

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

Zeszyty

PRASOZNAWCZE

(ROCZNIK XXXIII JAKO KONTYNUACJA
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958—1959)

NR 2—4 (124) R. XXXI

NR INDEKSU 38364

KRAKÓW 1990

PL ISSN 0555-0025

RADA REDAKCYJNA

Franciszek Adamski (Kraków), Kazimierz Kałol (Warszawa), Tadeusz Kupis (Warszawa), Władysław Loranc (Warszawa), Henryk Markiewicz (Kraków), Julian Maślanka (Kraków), Józef Mądry (Katowice), Bogdan Michalski (Warszawa), Jerzy Myśliński (Warszawa), Kazimierz Romaniuk (Warszawa), Alina Tepli-Kobielska (Warszawa),

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Zbigniew Bajka, Jerzy Bralczyk, Paweł Dubiel, Sylwester Dziki, Tomasz Goban-Klas, Józef Kozak, Edmund Król, Bogusław Sławomir Kunda, Teresa Lisicka, Andrzej Magdoń, Jerzy Mikułowski Pomorski, Walery Pisarek, Henryk Siwek, Andrzej Urbańczyk

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Paweł Dubiel (redaktor naczelny), Józef Kozak (sekretarz redakcji), Maria Russ (dział artykułów), Zenobia Grudzińska (korekta)

WSPÓLPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Aleksander F. Biereżnoj — Lenigradskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. A. Żdanowa, Fakultet Żurnalistiki; prof. Roger Clausse — Université Libre de Bruxelles; dr Shelton A. Gunaratne — Mass Communications Department, Moorhead State University (Minnesota); prof. James D. Halloran — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; dr Vladimir Holina — Novinárskij Studijný Ustav, Bratysława; doc. Władimir W. Kielnik — Uralskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. M. Gorkogo, Fakultet Żurnalistiki, Swierdłowski; prof. Jewgienij A. Kornilow, Rostowski Gosudarstwiennyj Uniwersitet, Filologiczeskij Fakultet; prof. Wiliam H. Melody — Programme on Information and Communication Technologies, Londyn; prof. Jewgienij P. Prochorow — Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. Lomonosowa, Fakultet Żurnalistiki; prof. Karl-Heinz Röhr — Karl-Marx-Universität, Sektion Journalistik, Lipsk; doc. Karl Erik Rosengren — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert I. Schiller — University of California, La Jolla; dr Benno Signitzer — Universität Salzburg, Institut für Publizistik und Kommunikationswissenschaft; prof. Stefan B. Stanczew — Sofijski Uniwersitet Kliment Ochridski, Fakultet Żurnalistiki; prof. Tapio Varis — Tampere.

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze, Kraków 1990

ADRES REDAKCJI: 31-007 Kraków, ul. Wiślna 2, III piętro, tel. 22-60-68. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiślna 2. Nakład 820 egz. Ark. wyd. 22. Ark. druk. 17. Papier offsetowy 70×100. B-1 kl. III 80 g z Fabryki Papieru we Włocławku. Numer został zamknięty i oddany do składu w lipcu 1990. Podpisano do druku i druk ukończono w grudniu 1990. Zam. 1943/90.

NUMER INDEKSU: 38364. PL ISSN 0555-0025

Pismo rozprowadzane jest wyłącznie w prenumeracie
Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3

SPIS RZECZY

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Jacek Kołodziej: Opozycja czy możliwość koegzystencji?	5
Walery Pisarek: Obce kultury w świadomości Polaków '89	21
Jerzy Bralczyk: Hasła przedwyborcze	39
Jacek Serwański: Reklama w prasie polonijnej	51
Jerzy Tuszewski: Pochwała słowa mówionego, techniki i... fonosfery	65

PORTRETY

Paweł Dubiel: Do biografii Kischy — uzupełnienia, poprawki, zapytania	85
---	----

PRASA NA SWIECIE

Shelton A. Gunaratne: UNESCO a nowy ład informacyjny	99
Benno Signitzer: Uwagi o public relations	113
Media w RFN (oprac. Paweł Dubiel)	117

PROBLEMY DZIENNIKARSTWA

Wiesław Magiera: Syndykaty dziennikarskie w dwudziestolecu międzywojennym	123
O etyce dziennikarskiej — dyskusja:	
* * * (Stefan Ciepły)	137
Zaliczenie z etyki (Ryszard Niemiec)	141
Poświęcić informatora czy temat? (Tadeusz Robak)	142

MATERIAŁY

Sondaże OBP: Wybory do samorządu lokalnego — prognozy (Ryszard Filas)	147
Ustawa z dnia 11 kwietnia 1990 o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy — prawo prasowe	151
Język sprasowany: Publiczne mówienie (Jerzy Bralczyk)	154
Propozycje programowe studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Śląskim (Jerzy Mikułowski Pomorski)	157

RECENZJE, OMOWIENIA, NOTY

Jan B u j a k: Informacje o książce i prasie w tygodnikach galicyjskich 1772—1900 (*Ryszard Ergetowski*) s. 161; Z dziejów polskiej książki na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. (pod red. Adama Jarosza) (*Sylwester Dziki*) s. 163; Muzyka w prasie i czasopismach poznańskich z lat 1831—1870 (oprac. Barbara Zakrzewska-Nikiporczyk) (*Andrzej Gulczyński*) s. 165; Listy z Poznania, Wybór felietonów z drugiej połowy XIX w. (oprac. Jan Data) (*Andrzej Gulczyński*) s. 166; Mieczysław Ciećwierz: Polityka prasowa 1944—1948 (*Józef Lubiński*) s. 168; Dariusz Cecuda: Leksykon opozycji politycznej 1976—1989 (*Piotr Poniedziałek*) s. 170; ABC dziennikarstwa (oprac. Andrzej Zasieczny (Czesław Biel) s. 171; John Corner (ed.): Documentary and the Mass Media (*Walery Pisarek*) s. 173; Michael Bock: Druckmedium und Fernsehen in Wirkungsvergleich (*Czesław Biel*) s. 174; Otfried Jarren, Dieter Storli, Rüdiger Bendlin: Lokale Medien und politische Kultur in Dortmund (*Ilza Kowol*) s. 175; Peter Tausk: A Shorty History of Press Photography (*Marian Tyrowicz*) s. 176.

Noty o nowościach wydawniczych 179

W CZASOPISMACH

Mass Media (*Ryszard Filas*) s. 184; *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne*, 1982, t. 15 (*Sylwester Dziki*) s. 186; *Znak* — artykuły skonfiskowane 1981—1989 (*Paweł Dubiel*) s. 187; *Publizistik*, II półrocze 1989 (*Paweł Dubiel*) s. 187; *Gazette*, 1989 (vol. XVIII) zes. 1—3 (*Dariusz Galasiński*) s. 189; *Media Perspektiven*, rocznik 1988 (*Zbigniew Oniszczyk*) s. 191; *Rundfunk und Fernsehen*, 1989 nr 2—3, 4 (*Czesław Biel*) s. 193; *Journal of Communication*, rocznik 1985—1986 (*Józef Lubiński*) s. 195; *Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus*, II półrocze 1989 (*Czesław Biel*) s. 200; *Diskurs*, 1990 nr 1 (*Czesław Biel*) s. 201; *Medienwissenschaft: Rezensionen*, rocznik 1988 (*Paweł Dubiel*) s. 202; *Więstnik Moskowskogo Uniwersitieta*, *Zurnalistika*, rocznik 1988 (*Zbigniew Bożek*) s. 203; *Zurnalistika*, II półrocze 1988 (*Antoni Wontorczyk*) s. 206.

Artykuły z czasopism 208

Prasa Polski Ludowej. Kalendarium 1958 (oprac. *Sylwester Dziki*) 213

KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

Marian Tyrowicz (15 VII 1901 Lwów — 31 XII 1989 Kraków) (*Sylwester Dziki*) 220

Posiedzenie Rady Naukowej OBP (23 listopada 1989) (*Józef Kozak*) 223

Zmiany w *Zeszytach Prasoznawczych* (redakcja ZP) 225

INFORMACJE Z KRAJU I ZE SWIATA

Kronika prasy polskiej 226

Kajecik prasoznawczy 247

Informacje 249

Резюме 262

Summary 268

Z raptularza prasoznawcy: 19, 20, 38, 50, 64, 84, 98, 121, 122, 146, 160, 219, 225 (wybrał *Czesław Biel*), 178 (wybrał *Jacek Kotodziej*)

Do numeru dołączony jest spis rzeczy rocznika 1989 (wkładka)

JACEK KOŁODZIEJ

OPOZYCJA CZY MOŻLIWOŚĆ KOEGZYSTENCJI?

Analiza zawartości a hermeneutyka Hansa-Georga Gadamera

Artykuł jest próbą przezwyciężenia teoretycznych i praktycznych (powstałych w postępowaniu badawczym) ograniczeń analizy zawartości, stosowanej w badaniach prasoznawczych. Autor przedstawia metodę hermeneutycznej interpretacji tekstu z nadzieją, że mogłaby ona wzbogacić prasoznawstwo, otworzyć nowe horyzonty na rozumienie konkretnych, pojedynczych wypowiedzi, czego z pewnością analiza zawartości, przeżywająca obecnie regres, nie może zapewnić.

Bernard Berelson w 1952 roku zdefiniował analizę zawartości jako „badawczą technikę, służącą do obiektywnego, systematycznego i ilościowego opisu jawnych treści komunikowania się”¹. Definicja ta powstała w wyniku uporządkowania istniejących wcześniej określeń analizy zawartości, eksponując ich najważniejsze, zdaniem autora, cechy. Łatwo zauważyć, że cechy te wskazują na ideowe podłoże neopozytywizmu.

Już na gruncie tej metodologii powstały pierwsze krytyki i zastrzeżenia wobec definicji Berelsona, formułowane początkowo bardzo ostrożnie:

Definicja ta wydaje się wystarczająca, jeśli interpretować ją liberalnie. Przekazy informacyjne należy pojmować jako jakiegokolwiek wyrażenia językowe, a ponadto należy usunąć zawężenie „jawnych” treści. Po wprowadzeniu tych modyfikacji uzyskujemy adekwatne oznaczenie wszelkich analiz materiału jakościowego².

¹ B. Berelson: *Content Analysis in Communication Research*. Glencoe, III, 1952, s. 18.

² D. P. Cartwright: *Analysis of Qualitative Material*. (W:) S. Nowak: *Metody badań socjologicznych*. Red., tłum. J. Freutzelowa. Warszawa 1965, s. 149.

W istocie, ograniczenie się do badania absolutnie jawnych środków wyrazu odcięłoby dostęp do takich sposobów przekazywania myśli, jak ironia, drwina, żart itp. I dlatego już pod koniec lat pięćdziesiątych prasoznawcy zrezygnowali z przestrzegania wymienionego postulatu³. Była to pierwsza zmiana definicji Berelсона.

Drugim, znacznie poważniejszym, problemem stał się wymóg ilościowości. P. Dubiel zwraca uwagę na to, że sam Berelson dostrzegł takie składniki analizy treści, które nie są ilościowe: formułowanie hipotezy badawczej, wybór cytatów i przykładów, definiowanie kategorii kodu⁴. Spory na ten temat rozgorzały na dobre wśród badaczy prasy z chwilą przełomu antypozytywistycznego w latach sześćdziesiątych. Podobnie jak w naukach społecznych, także prasoznawcy podzielili się na dwa przeciwne obozy. Zwolennicy jakościowej analizy zawartości (M. Wolfenstein, G. Maletzke, N. Leites) z naturalną dla siebie skłonnością humanistyczną atakowali kwantytatywność technik prasoznawczych:

Ponieważ przy postępowaniu ilościowym rozkłada się atomistycznie części wypowiedzi i pomija kompleksową strukturę całości, istota wypowiedzi, jej tło i jej ukryta zawartość (Gehalt) nie dają się unaocznnić ilościowo, lecz zawsze tylko przez interpretację jakościową⁵.

Zwolennicy rygorystycznego przestrzegania ilościowości (H. D. Lasswell, B. Berelson, D. V. McGranahan, I. de Sola Pool) nazywali analizę jakościową „czytaniem połączonym z oceną, nie zasługującym na miano analizy, lecz na nazwę szacowania treści”⁶.

Ow podział, zupełnie jak w całych naukach społecznych, trwa do dzisiaj. Z jednej strony szuka się innych procedur badawczych, (takich jak strukturalizm, psycholingwistyczna analiza gramatyki narracji, psychoanaliza tekstu⁷) zapewniających rezygnację z kwantytatywności, a z drugiej wierzy się coraz bardziej liczbom i schematom matematycznym.

Podobieństwo do innych nauk społecznych nie kończy się na tym — prasoznawcy również proponują rozwiązanie kompromisowe, które — jak się zdaje — wyznacza współczesne tendencje w tej dziedzinie badań:

Ilościowa analiza obejmuje aspekty jakościowe, ponieważ bierze początek (...) w rozważaniach o charakterze jakościowym. Z drugiej strony analiza jakościowa sensu stricto wymaga często kwalifikowania dla wyczerpującego ujęcia. Oba te sposoby podejścia nie tylko że nie są, ściśle biorąc, alternatywne, lecz faktycznie ściśle na siebie zachodzą i de facto uzupełniały i przenikały się wzajemnie w niejednych badaniach⁸.

³ Zob. W. Pisarek: *Analiza zawartości prasy*. Kraków 1983, s. 31.

⁴ P. Dubiel: *Niektóre metodologiczne problemy obsahovej analýzy tlače. Oiazki Zurnalistiky* 1971 nr 2, s. 28.

⁵ G. Maletzke: *Psychologie der Massenkommunikation*. Hamburg 1963, s. 71.

⁶ Zob. P. Dubiel: *Niektóre metodologiczne problemy analizy zawartości prasy* 1971, (maszynopis w OBP) s. 20.

⁷ Zob. W. Pisarek: *Analiza... jw.*, s. 150.

⁸ S. Kracauer: *The Challenge of Qualitative Content Analysis*. (Cyt. za:) P. Dubiel: *Niektóre... jw.*, s. 17.

Najnowszym polskim określeniem analizy zawartości jest definicja W. Pisarka⁹.

Wyraża ona w pełni (głównie za pomocą ostrożnych sformułowań) plastyczność metodycznych założeń analizy, mieszczących się gdzieś w środku między jakościowością a kwantytatywnością, obiektywnością a subiektywnością, rachunkiem matematycznym a statystyką i prawdopodobieństwem. Tak pojęta metoda analizy zawartości jest, jak pisze W. Pisarek, „narzędziem z nieskończoną liczbą wymienionych ostrzy”¹⁰

Jednakże, jak większość narzędzi, ma ona swoje składniki mocniejsze i słabsze i jak wszystkie narzędzia — często okazuje się w określonej sytuacji niewystarczająca.

Powszechnie wiadomo, że za pomocą analizy zawartości chce się badać procesy komunikowania masowego. Akt pełnego komunikowania przyjmowany jest przez każdego badacza jako milczące założenie. Nie jest także tajemnicą, że większość (albo przynajmniej spora część) aktów komunikowania masowego ulega deformacji. Odbywa się to na dwa sposoby: albo — na skutek różnych przyczyn — brakuje któregoś ogniwa komunikacji (najczęściej odbiorcy), albo obaj partnerzy komunikowania przestają nadawać tę samą treść przekazowi¹¹. Sytuacja ta stwarza wiele komplikacji dla badacza. O niebezpieczeństwie błędu można mówić wtedy, kiedy badacz nie uświadamia sobie owych deformacji.

Następna słabość leży w głównych, programowych cechach analizy zawartości. Są to, jak pamiętamy, ilościowość, obiektywność i systematyczność.

Postulat, by analiza zachowała charakter ilościowy — pisze W. Pisarek¹² — tak w zakresie ustalania frekwencji określonych elementów w różnych przekazach, jak i w zakresie wykazywania statystycznie istotnych zależności między poszczególnymi cechami tekstów, nie przez wszystkich teoretyków analizy zawartości jest dziś podtrzymywany. Często też nie przestrzega się go rygorystycznie w praktyce badawczej.

Zupełnie podobnie jest z warunkami obiektywności, która najczęściej jest — co najwyżej — intersubiektywnością, a i to, w czasie formułowania wniosków — nie zawsze. Wymóg systematyczności jest bodaj najmniej przestrzegany:

Podobnie, warunkowi systematyczności czynią zadość całkowicie tylko badania historyczne ograniczone do jednego kanału. (...) Kiedy w grę wchodzi poznanie przekazów rozpowszechnianych współcześnie przez różne media w komunikowaniu masowym — a to jest typowe zadanie badawcze w prasoznawstwie — skazani jesteśmy na rozumowe ustalenie aparatu, z którego dopiero systematycznie będzie dobierana próba.¹³

⁹ Zob. W. Pisarek: *Analiza... jw.*, s. 45.

¹⁰ Tamże, s. 154.

¹¹ Zob. tamże, s. 18—19.

¹² Tamże, s. 44.

¹³ Tamże, s. 43—44.

Uderzające jest to, że metoda, która wzięła swój początek z neopozytywizmu, a obecnie nazywa siebie „empiryczną”, przeszła taką ewolucję i ze swojego ideału zdążyła już utracić tak wiele. Dotyczy to w szczególności praktyki badawczej, w której nieprzestrzeganie w pełni poczynionych wcześniej założeń jest powszechne.

Analiza zawartości daleka jest także od precyzyjnych badań materiału i ścisłego formułowania wniosków. Słabości te wynikają z powstających w każdym momencie badania możliwości popełnienia błędów szczegółowych. W samych procedurach analitycznych ograniczenia występują praktycznie wszędzie: dotyczą jednostek analizy, jednostek pomiaru i obliczeń, klucza kategoryzacyjnego oraz zasad statystycznego postępowania¹⁴

Pewną sprzecznością jest także postulat skierowania badań prasoznawczych na materiał obszerniejszy od zakresu wyznaczonego możliwością opisu w całości, a z drugiej strony — utopijne dążenie do badania całej zbiorowości, co ma gwarantować wyeliminowanie podstawowych błędów statystycznych¹⁵.

Kontrowersyjne jest także zawężenie przedmiotu analizy zawartości do głównie „strumienia masowej informacji”, co wyklucza zazwyczaj przekazy pojedyncze. Nie można zanegować konieczności badania wielokrotnych komunikatów, ale nie można także lekceważyć indywidualnych procesów komunikacyjnych. Przecież masowość kanałów przekazujących treść i masowość jej odbioru to nie wszystko. Najczęściej bezpośredni nadawca jest osobą pojedynczą, a odbiór każdej treści można zawsze sprowadzić do poziomu jednostki. Nie jest to tylko zastrzeżenie stawiane z pozycji odmiennych założeń filozoficznych, ale także obawa o bardzo ważny i interesujący aspekt procesu komunikowania w ogóle.

Następne uwagi dotyczą pewnych wyborów lub konieczności, które albo z metodologicznych albo ideologicznych przyczyn ukształtowały obraz polskiej analizy zawartości.

Rzeczywistość społeczną można opisywać i wyjaśniać na wiele sposobów. Jednym z nich są badania porównawcze, zapewniające rekonstrukcję pewnych trendów (np. rozwoju czytelnictwa) oraz stwarzające możliwość powtarzania badań. Powtarzalność ta stała się wartością empiryczną, mającą przybliżyć nas do prawdy. Rzecz w tym, że w równym stopniu do prawdy może nas przybliżyć badanie pojedynczych i w ten sposób wyjątkowych przekazów, które jednak nie mieści się w kanonie możliwości analizy zawartości. Nasze prasoznawstwo, pełniąc rolę instrumentalną (wymóg ideologiczności) zakłada redukcję świadomości i zachowań jednostki do systemów wartości grup i tzw. świadomości społecznej, gubiąc gdzieś po drodze jedyność i niepowtarzalność każdego człowieka. Ponadto, ulega w ten sposób ograniczeniu inwencja badaczy poprzez system zleceń dyrektywnych.

Analiza zawartości (jak i każda metoda empiryczna) obarczona jest nadto określonymi słabościami, wynikłymi z niemożności zrealizo-

¹⁴ Zob. tamże, s. 72—77, 81—82, 120—121, 124.

¹⁵ Zob. tamże, s. 111, 115.

wania do końca swoich założeń. Jaskrawym przykładem na to są z jednej strony postulaty ścisłości i matematycznej precyzji, a z drugiej stopniowe obniżanie warunków rzetelności i wiarygodności badań, które to warunki — na domiar złego — są zazwyczaj przez badaczy nie przestrzegane¹⁶.

W tak spójnej wewnętrznie metodzie wychodzi jeszcze jedna prawidłowość — ścisła zależność rzetelności wyników od poprawności każdego kolejnego kroku, wykonanego w trakcie badań. Jakikolwiek błąd popełniony na etapie stawiania hipotez czy kategoryzacji odradza się i potęguje na następnych etapach analizy. A przecież wiadomo, że błędy koncepcyjno-teoretyczne popełnione na samym początku analizy są już nie do odrobienia¹⁷.

Zachodnie antypozytywistyczne krytyki ilościowej analizy zawartości wieszczą jej rychły koniec, wyczerpanie się — przewidując, że już wkrótce stanie się ona domeną wyłącznie akademickich zainteresowań teoretyków-analityków¹⁸. W naszej rzeczywistości, gdzie nie wykształciły się jeszcze i nie istnieją inne, równie uprawnione podejścia do badań zawartości prasy, jednoznaczne stawianie takich zarzutów byłoby niewłaściwe i zbyt wczesne: musimy akceptować metodę niedoskonałą, acz jedynie obecną.

Z zarzutów powyższych płyną jednak liczne konsekwencje, z których najważniejszą jest to, że grono osób, mogących bezbłędnie przeprowadzić analizę zawartości, zredukowane jest do prawdziwych fachowców (jednocześnie socjologów i historyków, jednocześnie matematyków i znawców prasy), którzy jeszcze nie wpadli w złe pojętą rutynę. A takich osób, po kilkudziesięciu latach robienia tego samego w systemie gorączkowego wykonywania zleceń na badania najczęściej mało interesujących problemów, jest po prostu coraz mniej.

Trudno odmówić analizie zawartości w Polsce bezspornych zasług, najbardziej dostrzegalnych w stymulowaniu rynku prasowego. W tej części artykułu chcieliśmy jedynie wykazać, że analiza zawartości jako metoda stwarza dużo możliwości błędów, że często działa wbrew własnym założeniom. Jest ona ciągle tylko jedną z prób opisu rzeczywistości społecznej, nie jest instrumentem doskonałym.

Zupełnie odmienną możliwością badania przekazów komunikacyjnych jest uprawianie filozofii hermeneutycznej. Stwarza ono szansę innego spojrzenia na teksty prasowe oraz pozwala w inny sposób je odczytywać niż w klasycznej analizie zawartości.

Ze względu na interdyscyplinarność współczesnej nam analizy zawartości, która w swoim katalogu technik badawczych zawiera obok typowych podejść ilościowych także jakościowe opisy treści przekazów, jednoznaczne rozgraniczenie tej metody od filozoficznej hermeneutyki tekstu nasuwa pewne trudności. Potwierdza je zachodnioniemieckie opracowanie pt. *Inhaltsanalyse. Theorie und Praxis*¹⁹,

¹⁶ Zob. tamże, s. 130.

¹⁷ Zob. tamże, s. 67.

¹⁸ Zob. *Methods of Research in Communication*. Boston 1970, s. 312 i nast.

¹⁹ Zob. W. Früh: *Inhaltsanalyse. Theorie und Praxis*. Monachium 1981.

w którym jeden z rozdziałów, poświęcony praktyce badawczej, stanowi przykładowa analiza hermeneutyczna²⁰. Omawiając jej istotne uwarunkowania, autor pisze: „...hermeneutyczna analiza tekstu znajduje zastosowanie głównie w językowych analizach dzieł sztuki, podkreślając tym samym ich całościowy charakter”²¹. Analiza hermeneutyczna w tym rozumieniu mieści się w szeroko rozumianej analizie zawartości, jako jej jakościowa technika. Nasz punkt widzenia, wynikający z założeń hermeneutyki Hansa-Georga Gadamera, wyklucza jednak możliwość traktowania tej filozofii jako jedynie techniki interpretacji²².

Pytaniem, na które postaramy się odpowiedzieć teraz, jest możliwość hermeneutycznej interpretacji tekstu. Można je wyrazić słowami: czym może być taka interpretacja wypowiedzi zapisanej, która byłaby refleksją hermeneutyczną w ujęciu Hansa-Georga Gadamera?

Najogólniejszej odpowiedzi na to pytanie dostarczają redaktorzy *Historisches Wörterbuch der Philosophie*, pisząc we wstępie do hasła „Hermeneutika filozoficzna”:

Filozofia hermeneutyczna, wykorzystując i radykalizując tradycyjne pojęcia rozumienia tekstu, oponuje przeciwko neopozytywistycznemu zawężeniu poznania do poznania wyjaśniającego, do tego, co w empirycznie ciasnym sensie jest pewne i metodycznie sprawdzalne. Podejście takie nie jest w stanie zagwarantować prawdy filozoficznej. Do prawdy, według filozofii hermeneutycznej, można dotrzeć jedynie dzięki analizowaniu każdorazowych założeń danego twierdzenia i wsłuchiwaniu się w tradycję...²³

Rozumienie jest pojęciem kluczowym. Jest naturalną umiejętnością ludzką, dzięki której dokonuje się interpretacja. Tekst jest samodzielnym²⁴ utrwaleniem sensu i poprzez to najczystszy przedmiot interpretacji. Dążenie do prawdy filozoficznej jest głównym jej celem, a tradycja warunkuje i umożliwia ciągłość rozumienia. Pisanie o możliwości interpretacji tekstów staje zatem w pierwszym rzędzie przed zadaniem szczegółowego omówienia warunków i istoty tak pojętego rozumienia²⁵.

²⁰ Zob. tamże, s. 51—59.

²¹ Tamże, s. 51.

²² Autor nie dostrzega — jak się zdaje — odmiennych w wypadku obu podejść tradycji rozwojowych, wynikających z nich założeń oraz zupełnie różnych języków, jakimi się posługują. Sądzę, że nie można na podstawie pozornych zbieżności w praktyce badawczej (oderwanej zresztą od długiego szeregu uwarunkowań metodologicznych) łączyć filozofii bytu z techniką badania przekazów pisanych. Wynikać mogą z tego różne nieporozumienia, jak to na przykład, że hermeneutyka (rozumiana do tego jako jedna, wspólna dla wszystkich jej twórców technika interpretacji (!)) jest jedynie rozwinięciem praktycznym analizy zawartości.

²³ *Historisches Wörterbuch der Philosophie*. Bd 3, Basel—Stuttgart 1974, s. 1061. (Cyt. za:) *Zycie i Myśl*, 1976, nr 4, s. 137.

²⁴ Samodzielnym — ponieważ oderwanym od autora i od konkretnego odbiorcy.

²⁵ Pełniejszy wykład hermeneutyki filozoficznej wymagałby uwzględnienia także dziejów hermeneutyki, natury prawdy w filozofii Heideggera i Gadamera, miejsca hermeneutyki w filozofii, roli autorytetu i tradycji, znaczenia koła hermeneutycznego raz transcendentalnej refleksji nad językiem.

Gadamer, za swoim nauczycielem — Heideggerem, związał nierozłącznie rozumienie z ludzkim bytem²⁶. Istniejemy w świecie przez to, że go rozumiemy (za pośrednictwem mowy). Rozumienie nie jest świadomą czynnością, podejmowaną przez podmiot poznający, lecz jest jakby cechą samego podmiotu. Nie można go oddzielić od praktyki, tj. wyjaśniania świata nas otaczającego i naszej obecności w tym świecie²⁷. Gadamer rozróżnia dwie płaszczyzny rozumienia: jego teorię (refleksję uświadomioną) oraz samą umiejętność²⁸. Dzięki rozumieniu uświadomionemu możemy tłumaczyć sobie, jakby na szczeblu metarozumienia, warunki, możliwości i kierunek naszego własnego rozumienia. Ta karkołomna konstrukcja myślowa ma służyć jednemu: przekonaniu, że rozumienie jest zawsze oprócz przybliżania świata nas otaczającego także lepszym ogarnięciem nas samych, zwiększeniem samoświadomości podmiotu poznającego świat.

Gadamer wyróżnia w strukturze rozumienia trzy elementy: dziejowość, językowość i zasadę aplikacji. Są one uniwersalne — występują w procesach doznawania świata przez każdego człowieka.

Dziejowość rozumienia należy pojmować jako tę jego cechę, która nadaje mu charakter procesu ciągłego: „Rozumienie jest nie tyle działaniem podmiotu, ile wtargnięciem w pewien proces dziejowy, w którym stale spotykają się ze sobą przeszłość i teraźniejszość”²⁹.

Nasza wszelka działalność poznawcza jest zatem swoistym przyswajaniem tradycji w celu jej przekroczenia, jest każdorazowo innym ujmowaniem tej samej tradycji na zasadzie doświadczenia różnych czasowo jej aspektów. Rozumienie „ma zawsze postać koła hermeneutycznego: rozumiemy tylko to, co i tak już jakoś wiedzieliśmy. Proces rozumienia ujawnia to, co było zakryte, uświadamia to, co podświadome”³⁰. Rozumienie jest „przemieszczeniem się horyzontów”, jest stopieniem się horyzontów badającego i tego przedmiotu, który ma zostać zrozumiany.

Otoczającą nas rzeczywistość możemy poznawać i pojmować tylko za pośrednictwem języka: „Świat jest dla nas zawsze światem już zinterpretowanym w języku — przed wszelką filozoficzną myślą krytyczną”³¹.

Aby związać te słowa z poprzednimi uwagami, można przytoczyć dodatkowo zdanie Gadamera: „...dokonujące się w rozumieniu zlanie horyzontów jest w rzeczywistości dziełem języka, jest główną jego ideą”³². Myśl ta nie oznacza bynajmniej, że wszystko, co nas otacza, jest językiem; to my, poznając świat, posługujemy się w pierwszym rzędzie językiem, który jest nierozłącznie związany z procesem ludzkiego rozumienia. Przejawia się on w konkretnych aktach mowy,

²⁶ Zob. A. Bronk: *Rozumienie, dzieje, język. Filozoficzna hermeneutyka H.-G. Gadamera*. Lublin 1982, s. 147 i nast.

²⁷ Zob. tamże, s. 135, 148 i nast.

²⁸ Zob. tamże, s. 148.

²⁹ H.-G. Gadamer: *Wahrheit und Methode. Grundzüge einer philosophischen Hermeneutik*. Tübingen 1960, s. 274—275.

³⁰ A. Bronk: *Rozumienie... jw.*, s. 162.

³¹ H.-G. Gadamer: *Historia pojęć jako filozofia*. Przeł. K. Michalski. (W:) M. J. Siemek: *Drogi współczesnej filozofii*. Warszawa 1978, s. 226.

³² H.-G. Gadamer: *Wahrheit... jw.*, s. 395.

umożliwiających porozumienie między ludźmi. Rozmowa polega zawsze na tym, że co najmniej dwie osoby, używając wspólnego języka, próbują dochodzić do porozumienia, wymieniając nawzajem myśli (sensy). Dla Gadamera jest to sytuacją modelową, do której należy dążyć:

Obcość ludzi między sobą polega właśnie na tym, że nie mówią już więcej tym samym językiem, a ich zbliżenie — na jego odnalezieniu³³.

Im autentyczniejsza rozmowa, tym mniej jej kierunek zależy od woli jednego czy drugiego rozmówcy. (...) Udana rozmowa powoduje przemianę u obu partnerów i sprawia, że niemożliwy jest powrót do poprzedniej rozbieżności zdań³⁴.

Przykładem rozmowy dla Gadamera są teksty. To w nich tradycja przejawia się w najbardziej widoczny sposób i dlatego mają one pierwszeństwo wobec języka mówionego³⁵.

Interpretacja tekstów jest zatem jednym z głównych przesłań hermeneutyki, ponieważ „struktura rozumienia ujawnia się szczególnie wyraźnie w przypadku paradygmatycznego przedmiotu rozumienia, jakim jest tekst pisany. Zadanie polega tu w pierwszym rzędzie na powtórnej zamianie martwych śladów sensu na żywe znaczenie”³⁶.

Interpretacja wypowiedzi pisanych ma polegać wyłącznie na zrekonstruowaniu znaczenia wynikającego z tekstu, a rozumianego przez osobę czytającą wypowiedź. Intencje autora nie mają żadnego znaczenia, jeśli sam tekst wystarczająco ich nie podtrzymuje:

„Każde rozumienie jest na pierwszym miejscu rozumieniem rzeczy, (...) a dopiero wtórnie wyróżnieniem i zrozumieniem czyjejś opinii na ten temat”³⁷.

Trzecim elementem w strukturze ludzkiego rozumienia jest, jak przyjęliśmy, zasada aplikacji. Celem czytania i interpretacji każdego tekstu winno być według Gadamera przyswojenie sobie z tekstu tego, co poprzez lekturę stało się naszą własnością³⁸.

Interpretacja tekstów pisanych, nierozłącznie związana z procesem rozumienia, stanowi jego jednostkowe konkretyzacje, jakby praktyczne zastosowania przez twórczenie odpowiednich wykładni. Początkiem wszelkiej interpretacji jest zawsze pytanie o jej konieczność. Pytanie to, pojawiające się w nas samych, powołuje interpretację do życia. Tłumacząc taką sytuację, Gadamer nawiązuje do znanej powszechnie wypowiedzi Arystotelesa, opisującej zdziwienie jako początek filozofowania³⁹.

Stosując tę myśl do własnej filozofii, Gadamer nazywa taką sy-

³³ A. Bronk: *Rozumienie...* jw., s. 165.

³⁴ H.-G. Gadamer: *Wahrheit...* jw., s. 350.

³⁵ Zob. A. Bronk: *Rozumienie...* jw., s. 167.

³⁶ H.-G. Gadamer: *Wahrheit...* jw., s. 156.

³⁷ A. Bronk: *Rozumienie...* jw., s. 152.

³⁸ Zob. H.-G. Gadamer: *Wahrheit...* jw., s. 376.

³⁹ Zob. Arystoteles: *Metafizyka*. Przekład, wstęp i oprac. K. Leśniak. Warszawa 1984, s. 8.

tuację pojawieniem się problemu hermeneutycznego⁴⁰. Odczuwamy zatem konieczność przeprowadzenia interpretacji tylko wtedy, kiedy spotykamy się z obcą nam tradycją lub gdy dochodzi do zerwania (zakwestionowania) naszej tradycji, tak że staje się nam obca⁴¹. To właśnie subiektywnie odczuwana obcość tekstu sprawia, że albo nie dowierzamy temu, co jest w tekście na pierwszym planie, albo nie rozumiemy w ogóle jego sensu. Nie chodzi tutaj wyłącznie o ustalenie sensu danej wypowiedzi według prawideł logiki i poprawności językowej — trzeba ponad tą warstwą tekstu oddać jego „prawdziwościowe dążenia”⁴².

Problem ten wiąże się bezpośrednio z naszymi własnymi, wcześniejszymi oczekiwaniami wobec danej wypowiedzi. Oczekiwania takie wynikają z uwikłania każdego człowieka w tradycję i język; są efektem stosowania takich a nie innych pojęć podczas stałego doznawania rzeczywistości. Na każdą wypowiedź zawsze jesteśmy już jakoś ukierunkowani, a od samego tekstu zależy to, czy swoje oczekiwania wzmocnimy, czy też będziemy się starali je zmodyfikować. Ukierunkowania tego nie da się w żaden sposób uniknąć, jeżeli tylko wychowujemy się wśród ludzi, w określonej kulturze i języku:

Rozumienie wstępne powstaje w wyniku przynależności do określonej tradycji i posiadania dzięki temu „przedrozumienia” (Vorverstehen) i „przesądów” (Vorurteil). Przedrozumienie to i przesady zdobywa człowiek przez wyuczenie i posługiwanie się językiem, który „należy” do danej tradycji⁴³.

Gadamer, traktując każdy tekst jako jedno z dwu ogniw rozmowy, w której czytelnik też zawsze powinien uczestniczyć, podkreśla rangę pytań i odpowiedzi we wstępnej fazie interpretacji. Każdy tekst jest formalną odpowiedzią na postawione wcześniej pytanie⁴⁴. Rzecz w tym, aby podczas interpretacji danej wypowiedzi nie tylko odnaleźć i postawić odpowiednie pytanie czy też scharakteryzować wyłącznie samą odpowiedź (tekst) przez jej pytania, lecz aby zająć się obustronnymi uwarunkowaniami i pytania i odpowiedzi⁴⁵. Wiąże się to z niezwykle istotnym elementem interpretacji, który stanowi sztuka stawiania pytań tekstowi. Istotą właściwych pytań jest to, że powinny one ukierunkowywać sens przez wskazywanie drogi odpowiedzi. Można mówić o prawdziwym rozumieniu tekstu interpretowanego dopiero wtedy, gdy dzięki umiejętnie postawionemu pytaniu dochodzi do zakłócenia pierwotnego rozumienia tekstu.

Każda wypowiedź odsyła nas do dwu płaszczyzn pytania, jako że jest zarówno wyrażeniem określonego pytania (relacja tekst — odbiorca) jak i odpowiedzią (relacja autor — tekst). Wynika z tego, że stawianie pytania tekstowi ma dwa cele: z jednej strony pozwa-

⁴⁰ Zob. H.-G. Gadamer: *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*. Przeł. M. Łukasiewiczowa i K. Michalski. Warszawa 1979, s. 115.

⁴¹ Zob. A. Bronk: *Rozumienie... jw.*, s. 155.

⁴² Zob. tamże, s. 170.

⁴³ Tamże, s. 156. Zob. także H.-G. Gadamer: *Wahrheit... jw.*, s. 252—253.

⁴⁴ Zob. H.-G. Gadamer: *Rozum, słowo... jw.*, s. 41.

⁴⁵ Zob. A. Bronk: *Rozumienie... jw.*, s. 193.

la zrozumieć samą wypowiedź (jej sens), a z drugiej otwiera drogę do odkrycia określonych przesądów⁴⁶, które legły u podstaw powstania danego przekazu. Objawia się w ten sposób każdemu interpretującemu obszerna dziedzina „przedrozumień” i ukrytych założeń wypowiedzi, co z kolei daje możliwość dociekania zasadności tych założeń, a także rozważenia różnicy między przesądami uzasadnionymi i resztą tych, których przezwytyczenie należy do zadań interpretatora tekstu. Przykładami tak pojętych przesądów mogą być: uparte powtarzanie swoich tez przez dogmatyków, sama nauka — kiedy twierdzi, że dostarcza poznania wolnego od wszystkich przesądów, czy też kiedy dla „obiektywnego” charakteru poznania naukowego próbuje się przenosić bez modyfikacji metodę nauki już sprawdzoną⁴⁷.

Praktyczną receptą, jaką daje Gadamer na odkrywanie przesądów, jest postawienie takiego pytania, które zmusza do zastanowienia się nad przyczyną obecności danych przesądów w wypowiedzi, kiedy tradycja, przemawiająca z sensu tekstu, ujawnia nam się jako coś obcego. Uczeń Heideggera nazywa tę czynność „podrażnieniem przesądu”⁴⁸.

W praktyce językowej często występują najróżniejsze zakłócenia we wzajemnej wymianie myśli między partnerami dialogu. Gadamer dostrzega dwa rodzaje powodów niezdolności do rozmowy: subiektywne i obiektywne⁴⁹. Pierwsze wynikają głównie z winy odbiorcy — drugiego partnera rozmowy — który nie posiada wystarczającej umiejętności „słuchania” przekazu. Może to być efektem niestaranności, braku dobrej woli, uprzedzeń czy też zasadniczej niekompetencji (językowej, merytorycznej itp.).

Niezdolności natury obiektywnej znajdują swoją przyczynę w braku nadawania tekstowi przez odbiorcę tego znaczenia, które wynika z języka przekazu. Można to w skrócie nazwać „brakiem wspólnego języka” wypowiedzi i interpretatora. O obiektywnych przyczynach niezdolności do rozmowy można także mówić w odniesieniu do tekstów, w których mówienie „ukrywa się samo za siebie”⁵⁰. Takie sytuacje otwierają spore możliwości przed interpretującym, ale zarazem stwarzają pewne ryzyko popełnienia błędu. Struktura języka — jak się zdaje — czasami sprzyja ukrywaniu się pod jej powierzchnią różnych sensów (na przykład w języku urzędowym, dziennikarsko-oficjalnym, propagandowym itp.), ale takie sensy

⁴⁶ Tłumaczenie słowa „Vorurteil” nastęrcza pewnych trudności. Rozumienie tego pojęcia u Gadamera jest inne od rozumienia słowa „uprzedzenie”; odpowiada ono raczej powszechnemu w użyciu terminowi „założenie”. Założenie tak pojęte może być pozytywne (uświadomione lub nieuświadomione) albo negatywne (zawsze nieuświadomione).

Przyjęliśmy za A. Bronkiem i literaturą przedmiotu inne rozwiązanie — tłumaczenie słowa „Vorurteil” jako „przesąd” (także: przed-sąd), podkreślając jego neutralny odcień znaczeniowy. Zob. A. Bronk: Rozumienie... jw., s. 260 oraz 537.

⁴⁷ Zob. A. Bronk: Rozumienie... jw., s. 275 i nast.

⁴⁸ Zob. H.-G. Gadamer: Wahrheit... jw., s. 283.

⁴⁹ Zob. A. Bronk: Rozumienie... jw., s. 165.

⁵⁰ Zob. H.-G. Gadamer: Rozum, słowo... jw., s. 112 i nast.

można opisywać jedynie w każdym tekście z osobna, rezygnując z tworzenia uniwersalnych technik badawczych.

Gadamer dostrzega trzy kroki w każdej interpretacji: projektowanie sensu, sprawdzanie projektów, kontynuowanie tych projektów lub szukanie nowych⁵¹. Jest to działanie nieskończone; odrzucenie projektów oznacza bowiem zastępowanie ich nowymi, a wytrwanie przy wcześniej przyjętych hipotezach musi być stale otwarte na inne możliwości. Proces interpretacji trwa od momentu, kiedy sens został utrwalony w piśmie i odczytany przez pierwszego człowieka, aż do zaniku samego tekstu. Powtarzalna czynność projektowania sensu jest głównym sposobem praktycznym interpretowania każdego tekstu:

Kto chce zrozumieć tekst, dokonuje stale projekcji. Projektuje on sobie sens całości, skoro tylko pokaże mu się pierwszy sens w tekście. Ten zaś pokazuje się tylko dlatego, że czyta się tekst w świetle pewnych oczekiwań, co do określonego sensu. Otóż rozumienie tego, co zawarte w tekście, dokonuje się dzięki wypracowaniu takiego projektu wstępnego, który podlega naturalnie ciągle dalszej rewizji na podstawie tego, co wyłania się z tekstu w trakcie dalszego weń wnikania. (...) Stałym zadaniem rozumienia jest wypracowywanie właściwych projekcji, zgodnych ze stanem rzeczy, tzn. decydowanie się na antycypacje, które mają się dopiero potwierdzić w rzeczach...⁵²

Interpretacja tekstu jest aktywnym rozumieniem jego sensu, dokonującym się w strukturze kołowej (całość rozumiana dzięki częściom i części poprzez całość).

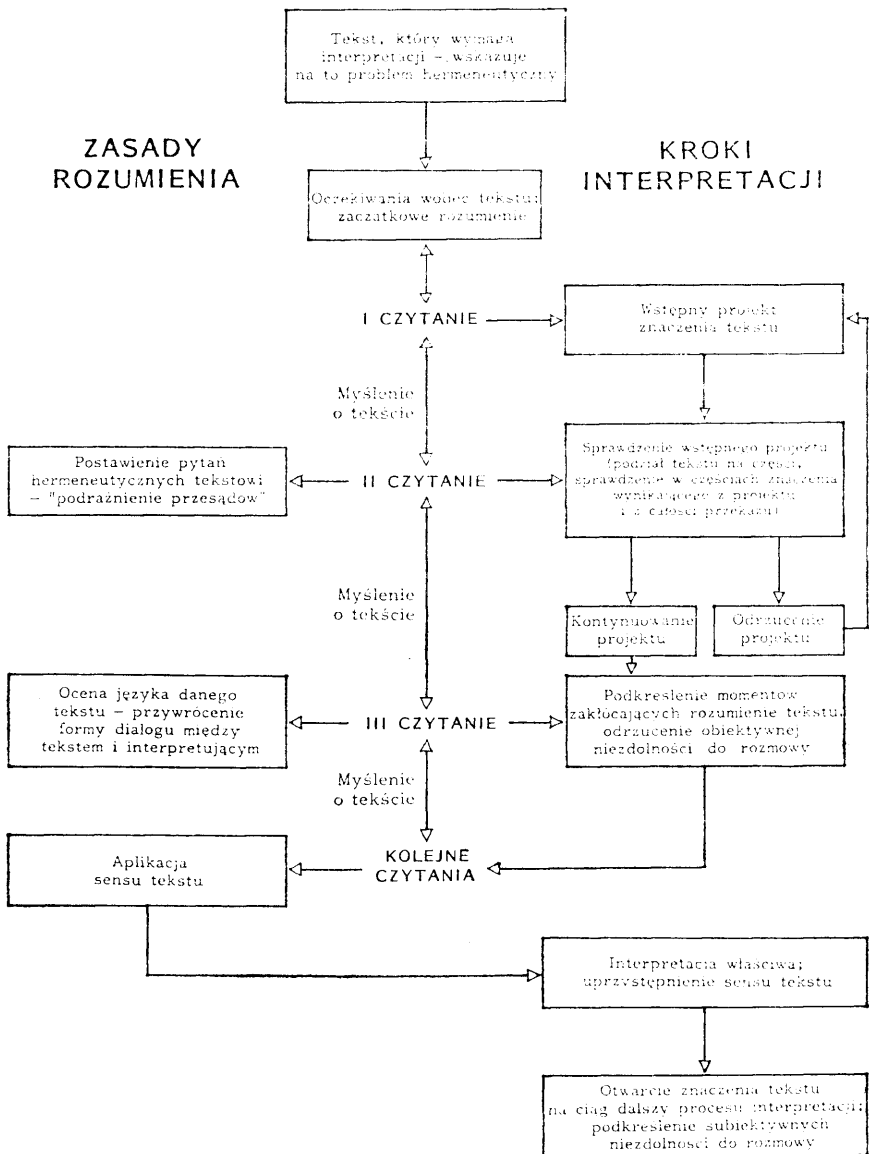
Naturalnym domknięciem dotychczas poruszonych zagadnień może być robocza definicja rozumienia, którą konstruujemy na podstawie wybranych elementów hermeneutyki filozoficznej Hansa-Georga Gadamera: Rozumienie (w szczególności — tekstów) jest naturalnym dla ludzi procesem doznawania rzeczywistości i poznawania tradycji (w czystej formie wyrażonej w tekstach zapisanych), który ma charakter dziejowy, językowy i urzeczywistnia się poprzez aplikację sensu świata w postaci jednostkowego znaczenia, powstającego w podmiotach rozumiejących. Celem tak pojętego rozumienia jest dążenie do prawdy filozoficznej oraz do lepszego poznania samego siebie. Rozumienie jest jednocześnie cechą bytu i działalnością praktyczną, którą w wypadku odczytywania tekstów zapisanych nazywamy interpretacją. Interpretacja zaczyna się, gdy powstaje problem hermeneutyczny podczas czytania tekstu, a polega na aktywnym stopieniu własnego horyzontu myślowego z tradycją językową tekstu, postawieniu pytań hermeneutycznych tekstowi i, poprzez ciągle projektowanie sensu tekstu, opisanie przesądów, kryjących się za tekstem oraz momentów zakłócających proces jego rozumienia. Działanie to ma strukturę koła hermeneutycznego. Interpretacja jest nie tylko zrozumieniem wypowiedzi, winna być także jej uprzy-

⁵¹ A. Bronk rekonstruuje poglądy Gadamera, opierając się na teorii interpretacji tekstu sformułowanej przez W. K. Esslera. Zob. A. Bronk: *Rozumienie...* jw., s. 498 oraz W. K. Essler: *Wissenschaftstheorie II*, Freiburg 1971, s. 52 i nast.

⁵² A. Bronk: *Rozumienie...* jw., s. 154—155.

stąpieniem przez wyrażenie sensu własnymi słowami badacza, oczyszczonymi z wpływów języka tekstu. Jest ona procesem ciągłym i nie kończy się wraz z pierwszym jej przeprowadzeniem.

Definicja ta, chociaż ma wyraźnie roboczy charakter, przedstawia nasze rozumienie hermeneutycznej interpretacji tekstu. Aby wyrażniej przedstawić nasze wobec niej oczekiwania, chcielibyśmy zaproponować dodatkowo jej symboliczne przedstawienie w postaci graficznej.



Zamieszczony schemat wymaga kilku objaśnień i uzupełnień. Cyrkularnemu charakterowi hermeneutycznego poznania rysunek zawdzięcza to, że wektory, łączące poszczególne „czytania tekstu”, mają ostrza zwrócone w obie strony. W hermeneutyce ciągle powinniśmy się odwoływać do pierwotnego, początkowego rozumienia, ciągle powinniśmy zwracać się od szczegółu do ogółu i odwrotnie, co w znacznym stopniu komplikuje graficzne przedstawienie takich zależności.

W wypadku odrzucenia projektu wstępnego (trzecia pozycja pod nagłówkiem „kroki interpretacji”), projektowanie znaczenia tekstu przebiega znów od stanu wyjściowego, co w umowny sposób zaznaczyliśmy jako powrót do pozycji pierwszej.

Opisanie momentów zakłócających rozmowę (ostatni, dolny szczebel „kroków interpretacji”) wraz z realizowanym na płaszczyźnie języka przywróceniem rozmowie pierwotnej, czystej postaci dialogu są w procesie interpretacji tekstu momentem głównym. Możliwości różnych praktycznych zabiegów w tej mierze są nieograniczone. Każdy tekst początkowo nie w pełni zrozumiały, niejasny lub całkiem obcy — a zatem zasługujący na interpretację — wymaga odmiennego podejścia, uwarunkowanego wyłącznie przez immanentne, typowe cechy zakłócające jego rozumienie, jako niepowtarzalnego wydarzenia mowy. Zabiegi takie mogą dotyczyć zarówno jego sfery semantycznej, syntaktycznej, paradygmatycznej, jak i planu wyrażania.

Ostatnia, najniższa pozycja schematu wynika z dwóch założeń hermeneutyki filozoficznej: żadne rozumienie nie jest zakończone, jest zawsze tylko jedną z historycznych możliwości — musi zatem zawsze pozostać otwarte na inne możliwości⁵³. Wiąże się to z Gadamerem rozróżnieniem sensu tekstu (jednego, uniwersalnie obecnego) oraz znaczeń (tytu, ilu jest interpretatorów)⁵⁴.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć warunek poprawnej interpretacji każdej wypowiedzi, sformułowany przez Gadamera. Otóż ze stwierdzenia, że każde odczytanie znaczenia jest czymś nowym, indywidualnym dla osoby interpretującej, wynika spostrzeżenie, że każdy badacz ujmuje znaczenie w swoje własne słowa, wyraża je własnym językiem. Można mówić o poprawnej interpretacji tylko wtedy, kiedy pojęcia użyte przez badacza „zginą w tle rzeczy, o których mowa”⁵⁵. Nie mogą one zatem pochodzić w żadnym wypadku z języka autora interpretowanego tekstu.

Rozum ludzki dostarcza mocy poznawczej, w każdym momencie dziejowości to on jest wystarczającym kryterium opisywania rzeczywistości. Jest to opisywanie obiektywne w takim znaczeniu, że rozumienie przez człowieka samego siebie i swoich dziejów w danej chwili historycznej powinno być uwolnione od metodycznej skrupulatności, roszczącej sobie obecnie prawo wyłączności do obiek-

⁵³ Zob. tamże, s. 162.

⁵⁴ Niemniej, poprawna interpretacja zmierza zawsze w kierunku odzyskania prawdziwego sensu — Gadamer nazywa to zjawisko „paradoksem interpretacji”. Zob. H.-G. G a d a m e r: Wahrheit... jw. s. 448.

⁵⁵ Zob. A. B r o n k: Rozumienie... jw., s. 173.

tywizmu, aby każdy człowiek miał możliwość dojścia do prawdy w drodze praktycznego jej rozumienia. Gadamer pisze o tej szansie następującymi słowami:

Nauka o człowieku nie chce bowiem być tylko naukowo uprawomocnionym instrumentem w rękach współczesnych władców świata, polityków i inżynierów społecznych. Idei nauki o człowieku nie może wyczerpać ujmowanie ludzi jako obiektów metodycznego zarządzania. Nauka ta musi rozpoznać i uznać ludzi także jako istoty wolne. To zaś oznacza, że nauka o człowieku musi pozostawać nieodmiennie wiedzą samego człowieka, jego wiedzą o sobie samym⁵⁶.

Hermeneutyka zatem nie jest „obiektywna” we współczesnym nam naukowym rozumieniu obiektywności. Efekty jej analiz nie są często intersubiektywnie sprawdzalne, ponieważ w dużej mierze zależą od samowiedzy badacza. Hermeneutyka nie posiada żadnej metody, trudno bowiem za takową uznać koło hermenutyczne, które nie gwarantuje ani powtarzalności, ani intersubiektywnego sprawdzania.

Hermeneutyka nie chce także być jedną z dyscyplin filozoficznych, lecz chce być całą filozofią — filozofią rozumienia. Jej polem badawczym jest to, co wiedzę człowieka o samym sobie dziejowo i językowo określa, stojąc poza nią lub też obok niej.

Filozofia Gadamera nie jest zatem nauką. Jest uzupełnieniem nauki, doskonałym jej wzbogaceniem poprzez otwieranie nowych możliwości poznania człowieka.

Pytaniem otwartym jest to, czy tak rozumiana hermeneutyka tekstu mogłaby współistnieć z analizą zawartości. Wydaje się, że jeżeli istnieją jakieś obiektywne ku temu przeszkody, to na pewno nie wynikają one z charakteru filozofii, którą staraliśmy się uprzyśnić. Korzyści natomiast z takiego współistnienia mogłyby być duże. Hermeneutyka mogłaby, poprzez obnażanie przesądów, apriorycznych przedrozumień poznania i dziejowego zakrywania się mowy za samą siebie, nadać prasoznawstwu większą przestrzeń, z pewnością przydatną przy ostatecznym ustalaniu sensu i znaczeń przekazów. Mogłaby także stać się nowym sposobem wskrzeszania tych skostniałych wypowiedzi prasowych, które zamiast urzeczywistniać się w prawdziwej rozmowie na skalę całego społeczeństwa, mają formę monologu. Przecież jednym z najważniejszych przesłań hermeneutyki jest umożliwienie rozmowy między partnerami dyskusji: „Rozmowę nie zawsze da się wymusić, można jej jedynie stworzyć sprzyjające okoliczności” — pisze Gadamer⁵⁷ zauważając, że niezdolność do rozmowy jest w większym stopniu zarzutem niż rzeczywistym brakiem.

Gadamer, zgodnie z ogólnym celem hermeneutyki, bynajmniej nie rości sobie prawa do jedynie słusznego podejścia, wolnego od błę-

⁵⁶ H.-G. Gadamer: Hermeneutyka a filozofia praktyczna. Przeł. W. Wypych. *Studia Filozoficzne* 1985 nr 1, s. 21.

⁵⁷ H.-G. Gadamer: Replik zu „Hermeneutik und Ideologiekritik”. (W:) *Kleine Schriften IV. Variationen*. Tübingen 1977, s. 139.

dów. Wprost przeciwnie, podkreśla, że podejście to jest tylko jedną z możliwości i jako taka w pełni uświadamia sobie własne ograniczenia: „Rozumienie, tak jak działanie, jest zawsze ryzykiem i nie pozwala nigdy na proste zastosowanie ogólnej wiedzy ujętej w reguły do rozumienia danych zdań i tekstów. Rozumienie jest przygodą i jak każda przygoda jest niebezpieczne”⁵⁸.

⁵⁸ H.-G. Gadamer: *Hermeneutik als praktische Philosophie*, s. 106. (Cyt. za:) A. Bronk: *Rozumienie...* jw., s. 157—158.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Przypomina mi się przyjęcie, na którym byłem niedawno — z profesorem Gadamerem. Powiedział mi wtedy rzecz nieprzyjemną: „Panie kolego! Pan jest moim Picassem w filozofii!” Rzeczywiście, jak Gadamer był młody, pisał bardzo piękne rzeczy. On pyta, co mam na myśli. A ja mówię: „Picasso też umie malować, ale — nie chce...”

o. Innocenty M. Bocheński OP

Z RAPTULARZA PRASOŻNAWCY:

Każde ostre współzawodnictwo zawiera element wrogości, zwycięstwo jednego oznacza bowiem porażkę drugiego. Prawdę mówiąc, kultura, w której eksponuje się jednostkę, zmusza tak silnie do destrukcyjnego współzawodnictwa, że człowiek zastanawia się, na ile to dążenie do współzawodnictwa można nazwać cechą neurotyczną. Jest to niemal wzorzec kultury.

*

W rywalizacyjnych walkach toczących się w naszej kulturze oplaca się często skrzywdzić współzawodnika, aby podnieść własną pozycję lub nie dopuścić potencjalnego rywala do głosu.

Karen Horney

*

Kultura polega przecież na powtarzaniu i dodawaniu własnych myśli o tym, co się powtarza. Cóż za myśl straszna, że wszystko mogłoby być nowością! Byłaby to wieża Babel.

Paweł Hertz

WALERY PISAREK

OBCE KULTURY W ŚWIADOMOŚCI POLAKÓW '89

Artykuł jest skróconą wersją raportu z badań przeznaczonego do publikacji w „Materiałach OBP”. Wersja pełna, zawierająca m. in. listy obcych pisarzy i artystów najbardziej lubianych dziś przez Polaków, jest do dyspozycji zainteresowanych w Ośrodku Badań Prasoznawczych (Rynek Główny 23, 31-008 Kraków).

Po raz piąty Ośrodek Badań Prasoznawczych przedstawia wyniki kolejnego sondażu opinii i postaw przeprowadzonego w ramach najpierw problemu węzłowego, a później centralnego programu badań podstawowych o nazwie „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i recepcja”. Pierwszy z tych pięciu sondaży został dokonany w roku 1978, ostatni — w 1989. Dzieli je więc 11 lat wypełnionych wydarzeniami o historycznym znaczeniu: pierwszy sondaż przeprowadzono pod koniec dekady propagandy sukcesu, ostatni — przypaść na przełom lutego i marca 1989, a więc na końcowy etap obrad przy „okrągłym stole”.

Między pierwszym a piątym sondażem przeżyliśmy upadek ekipy E. Gierka — P. Jaroszewicza, powstanie „Solidarności”, szesnaście miesięcy jej legalnego działania, stan wojenny, przedłużającą się zapaść ekonomiczną państwa i społeczeństwa, fale strajków, represji i poszukiwań porozumienia, wzrost roli Kościoła rzymskokatolickiego i religii, a wreszcie ponowne wkroczenie „Solidarności” na jawną scenę społeczno-polityczną. Pierwszy sondaż odbywał się w świecie Cartera, Breżniewa i Giscarda d'Estaing, ostatni — w świecie Busha, Gorbaczowa i Mitteranda. Na te lata przypada rozwój telewizji satelitarnej i kserografii, rozpowszechnienie wideo i komputerów osobistych, a także powstanie i rozrost w Polsce alternatywnych kanałów komunikacji społecznej (książki i prasa II obiegu, zaprzestanie zagłuszania zagranicznych rozgłośni radiowych, przykościelne ośrodki kultury chrześcijańskiej itp.).

Kiedy wiosną 1989 ankietery zbierali materiał w piątym sondażu, społeczeństwo polskie dopiero się wybierało w podróż do „własnego domu”. Wiadomo jednak było, że wytworzony w roku 1988 dochód

narodowy w przeliczeniu na 1 mieszkańca stanowił zaledwie 92% analogicznego dochodu narodowego sprzed 10 lat.

Wszystkie akcje badawcze, o których mowa, miały wspólny cel: poznanie stanu świadomości kulturalnej społeczeństwa polskiego i zachodzących w niej przeobrażeń zwłaszcza pod wpływem mediów masowych. Każda z owych pięciu akcji poświęcona była swoistym wybranym aspektom tak szerokiego problemu.

W roku 1978 badania¹ koncentrowały się z jednej strony na ujawnieniu społecznego zróżnicowania narodowej świadomości kulturalnej, z drugiej zaś na weryfikacji tezy o istnieniu polskich współczesnych powszechników kulturowych, czyli elementów kultury znanych (niemal) wszystkim dorosłym Polakom. Weryfikacji uzyskanych wówczas wyników służyły o pięć lat późniejsze badania z roku 1984². Trzeci sondaż badawczy, przeprowadzony pod koniec 1985³, penetrował treść pojęcia kultury w świadomości społecznej oraz kwestie hierarchii różnych elementów kultury i jej kanałów, a także preferencji kulturalnych różnych kręgów społecznych. Stwierdzony w tych badaniach spadek prestiżu mediów w świadomości Polaków przyczynił się do skonkretyzowania koncepcji czwartej akcji badawczej, którą przeprowadzono w listopadzie 1987 roku⁴; ujawniła ona, że przedmiotem nie zaspokojonych potrzeb wielu Polaków są zagraniczne gazety, czasopisma, książki, filmy i programy telewizyjne.

Te spostrzeżenia wzbudziły zainteresowanie miejscem, jakie w świadomości Polaków zajmują inne kultury narodowe; chodziło tu zaś zarówno o skalę znajomości wybranych elementów tych kultur, jak i o postawy wobec nich. Zainteresowanie to zaowocowało właśnie kolejną, piątą akcją badawczą⁵. Podobnie jak poprzednie przeprowadzona została z pomocą Zespołu Badania Opinii Społecznej, którego przeszkoleni ankieteryzy sporządzili 944 wywiady według kwestionariusza z osobami stanowiącymi reprezentatywną (pod względem płci, wieku i miejsca zamieszkania) próbę udziałową dorosłej ludności Polski (od 14. roku życia).

Pomimo starań podejmowanych przez organizatorów sondażu struktura zbiorowości owych 944 osób, których wywiady zostały zakwalifikowane do analizy, nie odpowiada w pełni strukturze populacji, którą ma reprezentować. Różnice między obu strukturami są wprawdzie minimalne pod względem płci, wieku i regionu, ale stosunkowo duże, jeśli chodzi o typ miejsca zamieszkania (miasto — wieś) i wykształcenie. Zwłaszcza to ostatnie kryterium nakazuje wielką ostrożność w uogólnianiu wyników sondażu na całą dorosłą ludność Polski. Z różnych bowiem badań wiadomo, że wykształce-

¹ W. Pisarek, T. Goban-Klas: Aktywność, preferencje i świadomość kulturalna społeczeństwa polskiego, Kraków 1981.

² T. Goban-Klas: Świadomość kulturalna społeczeństwa polskiego. Kraków 1985.

³ W. Pisarek: Miejsce prasy, radia i telewizji w świadomości kulturalnej Polaków. Materiały OBP, Kraków 1987.

⁴ W. Pisarek: Nie zaspokojone potrzeby medialne Polaków. Materiały OBP, Kraków 1988.

⁵ Przeprowadzono ją na przełomie lutego i marca 1989.

nie jest najważniejszym z czynników określających współcześnie świadomość kulturalną Polaków. Niedobór w próbie osób, które nie wykroczyły poza poziom szkoły podstawowej, oraz przeszło dwukrotna nadreprezentacja osób z wyższym wykształceniem muszą pociągnąć za sobą zdeformowany, bo zbyt optymistyczny, obraz społecznej świadomości i aktywności kulturalnej.

Podobne zniekształcenia struktury zbioru respondentów występowały we wszystkich czterech wcześniejszych akcjach badawczych, co było odpowiednio sygnalizowane w kolejnych raportach: zawsze chodziło o nadreprezentację osób bardziej wykształconych. Zniekształcenie struktury próby nie powinno podważać zaufania do sądów odnoszących się nie do całej populacji, ale do poszczególnych jej kategorii.

Polonocentryczność a inne kultury narodowe

Większość badanych zadeklarowała znaczne zainteresowanie wydarzeniami w kraju i za granicą. Kiedy się jednak porównuje odpowiedzi z lutego 1989 z odpowiedziami z listopada 1987³, okazuje się, że to zainteresowanie wydarzeniami w kraju i wydarzeniami za granicą jest jakby nieco węższe. Różnice niby się mieszczą w granicach błędu wynikającego z niedoskonałości próby, ale ich konsekwencja i jednokierunkowość przemawia za tym, że mamy do czynienia nie z błędem, ale z rzeczywistą zmianą postaw społecznych.

Wystarczy jednak bliżej zapoznać się z odpowiedziami składającymi się na te procenty, by dojść do wniosku, że zainteresowania Polaków wydarzeniami krajowymi poza najbliższą okolicą deklarowane są nieco rzadziej, okazują się jednak znacznie silniejsze. Jeśli bowiem w porównaniach danych z roku 1987 i 1989 uwzględnimy tylko odpowiedzi „bardzo się interesuję”, okaże się, że w roku 1989 takie deklaracje złożyło w odniesieniu do wydarzeń z najbliższej okolicy 39,9% badanych (w 1987 — 40,3%), ale w odniesieniu do wydarzeń w Polsce (okrągły stół!) — 60,3% badanych (w 1987 — 48,3%), a w odniesieniu do wydarzeń na świecie 31,6% (w 1987 — 26,8%).

Mimo tych zmian utrzymały się uchwycone we wcześniejszych badaniach tendencje: Zainteresowanie wydarzeniami w najbliższej okolicy mieszkańcy wsi przejawiają dwukrotnie częściej niż mieszkańcy miast. Intensywności zaś zainteresowania wydarzeniami w kraju i na świecie sprzyja wyższe wykształcenie i średni wiek; osoby najbardziej wykształcone deklarowały blisko 3 razy częściej zainteresowanie takimi wydarzeniami niż osoby o najniższym wykształceniu, a czterdziestolatekowie — przeszło dwa razy częściej niż kilkunastolatekowie i blisko dwa razy częściej niż osoby starsze. Unaczynia to tabela 1.

Jak z niej wynika, zainteresowanie najbliższą okolicą zależy przede wszystkim od miejsca zamieszkania, zainteresowanie całym kra-

³ W. Pisarek: Nie zaspokojone ..., op. cit., s. 19.

Tabela 1. Zainteresowanie najbliższą okolicą, krajem i światem a niektóre cechy demograficzno-społeczne (w %)

Osoby (respondenci)	Bardzo się interesują tym, co się dzieje		
	w okolicy	w Polsce	na świecie
z wykształceniem podstawowym (N = 110)	41,3	40,9	19,1
z wykształceniem średnim (N = 271)	35,1	53,5	30,6
z wykształceniem wyższym (N = 127)	35,4	71,7	51,2
mieszkańcy wsi (N = 299)	57,9	60,2	24,7
mieszkańcy miast ponad 100 tys. mieszk. (N = 435)	22,8	52,6	36,1
osoby w wieku lat 18—24 (N = 108)	33,3	45,4	19,4
osoby w wieku lat 40—49 (N = 132)	37,9	67,4	43,2
osoby powyżej 60 roku życia (N = 174)	33,9	51,1	25,3
kobiety (N = 507)	34,3	50,3	23,9
mężczyźni (N = 437)	41,6	63,6	36,6
obojętni politycznie (N = 393)	38,2	63,2	26,7
deklarujący postawy skrajnie krytyczne (N = 89)	33,7	62,9	34,8
deklarujący postawy skrajnie aprobatywne (N = 11)	72,7	100,0	45,5
bardzo aktywni kulturalnie (N = 27)	29,6	55,6	44,4
nieaktywni kulturalnie (N = 102)	28,4	33,3	14,7
Ogółem badani (N = 994)	37,7	56,5	29,8

jem — od postaw politycznych, a zainteresowanie światem — od wykształcenia i aktywności kulturalnej.

Wydarzenia lat osiemdziesiątych wywołały w świadomości społecznej dwie tendencje, przeciwstawne, jeśli chodzi o skutki, ale dające się wytłumaczyć psychologicznie. Tendencja pierwsza to polonocentryczność, tendencja druga to różnego rodzaju eskapizm, kierujący zainteresowania i aspiracje ku Zachodowi.

Swoista polonocentryczność świadomości Polaków po II wojnie światowej — a zwłaszcza od 1948 roku — była rodzimą, planowo kształtowaną wersją ogólnego modelu świadomości społecznej w europejskich krajach realnego socjalizmu. Wprawdzie mniej lub bardziej jawnie wszędzie występował tam jako wspólne centrum Kraj Rad, ale lokalna władza w każdym z tych krajów starała się go odzworowywać.

Tak wychowywane społeczeństwo polskie wkroczyło w roku 1980 w wir walki politycznej i rewindykacji ekonomicznych. Wtedy już wydarzenia krajowe zapanowały całkowicie tak w świadomości Polaków, jak też i w polskich mediach, które starając się zaspokoić zainteresowania swojej potencjalnej publiczności, utrwały ich strukturę. Co najmniej do roku 1989 niewiele się tu zmieniło: nadal zainteresowania publiczności i mediów koncentrowały się na Polsce, a poza jej granice wybiegały głównie wtedy, gdy tamtejsze wydarzenia miały związek z tym, co się działo w naszym kraju. W latach 1985—1989 taką politykę informacyjną mediów krajowych wspierały coraz szerzej odbierane polskojęzyczne zagraniczne rozgłośnie radiowe. Wskutek tego sumienny odbiorca polskich i do Polaków kierowanych mediów mógł nabrać przeświadczenia, że jesteśmy narodem wyjątkowym, przedmiotem troski i zainteresowania całego świata. Skoro więc inni tak się Polską interesują, to widocznie poza nią nic ważnego i ciekawego się nie dzieje.

Z hierarchią zainteresowań wydarzeniami w kraju, w najbliższej okolicy i na świecie zgadza się hierarchia czytelniczej atrakcyjności informacji w gazetach; odpowiedzi badanych na stosowne pytanie ankiety wyznaczają następującą kolejność:

wiadomości z całego kraju	(51,3%)
wiadomości lokalne	(43,9%)
wiadomości ze świata	(36,3%)

I znów, podobnie jak w przypadku zainteresowań różnymi wydarzeniami, osoby z wykształceniem wyższym różnią się od reszty społeczeństwa zasięgiem lektury wiadomości ze świata (dla porównania: wskaźnik odbioru wiadomości ze świata przez czytelników z niepełnym wykształceniem podstawowym wynosi zaledwie 21,3%, a przez czytelników z wykształceniem wyższym — 62,2%, a więc trzy razy więcej).

Świadomość eskapistyczna wynika najczęściej z poczucia katastrofy społeczno-ekonomicznej (zwłaszcza u osób starszych) lub z obojętności wobec i tak niepoważnych — w porównaniu z zagranicą — prób urzędzenia się w kraju (głównie wśród młodych). Relacja między złotówką a dolarem, techniką u nas i na Zachodzie,

zaopatrzeniem sklepów tam i tu sprzyja powstawaniu i umacnianiu się przeświadczenia, że prawdziwe życie toczy się poza nami, w innym świecie.

Dominacji zainteresowania wydarzeniami krajowymi towarzyszy przekonanie, że to, co się dzieje w Polsce, zależy przede wszystkim od samych Polaków. Takie przekonanie wyraził niemal co drugi badany (ściślej: 47,6%, ale aż 82% osób deklarujących skrajnie aprobatywny stosunek do partii); usunęło to w cień sądy, że decydujące znaczenie ma ZSRR (10,6%) lub USA (tylko 3,4%). Jednak stosunkowo znaczna część badanych, bo niemal co piąta osoba (19,6%), opowiedziała się za chyba najbardziej realistycznym poglądem, że sytuacja w Polsce zależy „od ogólnej sytuacji na świecie, w tym od stosunków między USA i ZSRR”. Z tym poglądem utożsamiali się najczęściej ludzie młodzi, mieszkańcy wielkich miast, przede wszystkim zaś osoby z wyższym wykształceniem, nastawione krytycznie wobec (ówczesnych) władz. Dla porządku dodajmy, że 16% badanych uchyliło się od odpowiedzi na to pytanie.

O polonocentryzmie świadomości Polaków świadczą bardzo wyraźnie odpowiedzi na pytanie sprawdzające znajomość nazwisk laureatów Nagrody Nobla. Brzmiało ono: „Czy może pamiętać Pan(i) nazwiska osób Polaków i nie-Polaków — które taką nagrodę otrzymały?” Już pytanie wyróżniało noblistów nie-Polaków. Kwestionariusz dodatkowo upominał się osobno o nazwiska noblistów Polaków i nie-Polaków. Tylko 14% pytanych osób nie umiało wymienić ani jednego Polaka-noblisty; aż 74,3% pytanych nie umiało wymienić ani jednego noblisty, który by nie był Polakiem. W obu wypadkach zdarzały się odpowiedzi błędne, ale w odniesieniu do Polaków były one znacznie rzadsze.

Wszystkie nazwiska z piątki naszych polskich noblistów były wielokrotnie wymieniane (w nawiasach procent wskazań liczony od całej zbiorowości respondentów): L. Wałęsa (55,2), C. Miłosz (28,6), H. Sienkiewicz (26,6), M. Skłodowska-Curie (26,2), W. Reymont (23,1).

Lista wymienionych nazwisk noblistów nie-Polaków jest wprawdzie znacznie dłuższa, ale nawet suma ich wszystkich wskazań jest mniejsza niż średnia liczba wskazań jednego noblisty-Polaka. Na czele frekwencyjnej listy laureatów Nagrody Nobla nie-Polaków znaleźli się (w nawiasach procent wskazań liczony od całej zbiorowości respondentów): A. D. Sacharow — 5,4, Matka Teresa — 2,4, Wojska ONZ — 2,2, E. Hemingway — 1,9, A. Einstein — 1,6, A. Sołżenicyn — 1,6, B. Pasternak — 1,5, J. Brodski — 0,7, W. Brandt — 0,6, M. Szolochow — 0,6, M. Begin, A. Camus, M. L. King, R. Koch, G. Garcia Marquez, A. Sadat, D. M. Tutu — po 0,4.

Rzecz charakterystyczna, że wśród wymienionych noblistów dominują laureaci nagrody pokojowej i literackiej; na 36 wymienionych laureatów 8 otrzymało nagrody w dziedzinie nauk ścisłych (stanowi to ok. $\frac{1}{5}$ wymienionych laureatów, a więc mniej więcej tyle, ile M. Skłodowska-Curie wśród naszych noblistów).

W świadomości Polaków Nagroda Nobla to przede wszystkim nagroda w dziedzinie literatury i nagroda pokoju; laureatami obu są przede wszystkim nasi rodacy. Przemawia za tym także fakt, że z wyjątkiem dwóch kilkunastoletnich uczennic wszyscy respondenci, którzy wymieniali noblistę nie-Polaka, wymieniali też co najmniej jednego Polaka, ale 61⁰/₀ badanych wymieniło jednego, dwóch lub nawet wszystkich noblistów Polaków i ani jednego nie-Polaka.

Ani dominacja zainteresowania sytuacją w Polsce, ani tak często wyrażane przekonanie, że los naszej Ojczyzny zależy głównie od samych Polaków, ani tak powszechna znajomość nazwisk polskich noblistów nie idzie w parze z bezkrytyczną dumą narodową. Zaledwie co trzecia osoba badana (35,6⁰/₀) zadeklarowała, iż „jest dumna z tego, że jest Polakiem lub Polką”. Wprawdzie pięciokrotnie rzadziej (6,9⁰/₀) przyznawali się badani, że się zwykle wstydzą swojej narodowości, ale znów blisko połowie badanych (45,1⁰/₀), czasem dumnych z tego, że są Polakami, uczucie wstydu z powodu swojej narodowości nie jest obce. (Dla porównania: na pytanie „Czy jesteś dumny z tego, że jesteś Niemcem?” — odpowiedziało twierdząco 71⁰/₀ dorosłych obywateli RFN, przecząco — 11⁰/₀.)

Bekrytyczną dumę narodową deklarują głównie osoby aprobatywnie odnoszące się do (ówczesnej) władzy, zamożni, starzy, zamieszkali w małych miasteczkach. Powodem wstydu zaś bywa polskość najczęściej dla osób bardzo aktywnych społecznie i mających skłonność do deklaracji skrajnych (tzn. np. deklarujący się jako „najbiedniejsi” lub „najbogatsi”) oraz osoby o niższym poziomie wykształcenia.

Właśnie wśród osób, które wyznają, że choćby czasem wstydzą się tego, że są Polakami, najłatwiej spotkać takie, które umieją wyrazić swoje preferencje narodowościowe w odpowiedzi na pytanie ankiety: „Gdyby nie był(a) Pan(i) Polakiem/Polką, to jakiej narodowości chciał(a)by Pan(i) być?” Aż trzech na pięciu badanych (61⁰/₀) uchyliło się od odpowiedzi na to pytanie. Preferencje pozostałych 39⁰/₀ przedstawia tabela 2. Wynikają z niej jednoznacznie skutki siły przyciągania społeczeństw bogatego, demokratycznego, kapitalistycznego Zachodu. Chęć bycia Amerykaninem, Francuzem, Szwedem, Anglikiem, a nawet Niemcem⁷ wyraźnie góruje nad chęcią bycia Węgrem, Czechem czy Rosjaninem.

Rzecz ciekawa, że polska hierarchia preferencji narodowościowych jest bardzo podobna do analogicznej hierarchii zachodnioniemieckiej i brytyjskiej. Na pytanie o narodowość, którą by się chciało mieć, jeśli by się nie było — odpowiednio — Brytyjczykiem lub Niemcem, uzyskano w styczniu 1979 roku⁸ następujące odpowiedzi (w nawiasach procent wskazań):

⁷ Może to zaskakiwać wszystkich, którzy sobie uświadamiają treść stereotypu Niemca w naszej tradycji literackiej, a zwłaszcza w wojennej i powojennej propagandzie. Por. np. E. Dmitrów: Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Warszawa 1987.

⁸ The Germans, Public Opinion Polls, 1967—1980. Westport 1981, s. 453.

Tabela 2. Preferencje narodowościowe Polaków a niektóre cechy demograficzno-społeczne (w %)

Osoby (respondenci)	Pożądana narodowość, gdyby się nie było Polakiem, Polką									
	amerykańska	francuska	szwedzka	angielska	niemiecka	węgierska	czeska	rosyjska	Nie myślałem o tym	Sprawa obojętna
w wieku lat 14—24 (N = 182)	17,6	9,3	4,6	4,6	3,7	—	0,9	—	35,2	24,1
w wieku lat 40—49 (N = 132)	18,2	6,8	4,5	6,8	1,5	1,5	0,8	—	28,8	31,1
w wieku powyżej 60. roku życia (N = 174)	12,1	6,3	4,6	2,3	6,3	—	—	0,6	46,0	21,8
z wykształceniem podstawowym (N = 110)	20,9	7,3	2,7	1,8	7,3	1,8	—	—	38,2	20,0
z wykształceniem średnim (N = 271)	14,4	7,0	5,9	5,9	1,5	1,5	0,7	—	30,6	31,4
z wykształceniem wyższym (N = 127)	15,7	13,4	5,5	4,7	5,5	1,6	—	—	29,1	24,4
politycznie skrajnie krytyczni (N = 89)	24,7	13,5	3,4	4,5	5,6	—	—	—	22,5	25,8
bardzo aktywnie skrajnie apatyczny (N = 11)	9,1	—	—	—	—	—	—	—	45,5	45,4
nieaktywnie skrajnie apatyczny (N = 11)	18,5	11,1	7,4	—	—	—	—	—	11,1	51,9
wierzący rzymskokatolicy (N = 27)	21,6	1,0	2,0	2,0	7,8	—	—	—	52,0	13,7
niewierzący (N = 766)	77,8	7,2	4,3	5,1	3,0	0,8	0,1	0,1	35,2	26,2
nie wierzący (N = 27)	3,7	18,5	3,7	—	3,7	—	—	—	48,1	22,2
Ogółem badani (N = 944)	16,1	7,8	5,0	4,9	3,3	1,0	0,3	0,3	34,7	26,6

od Niemców	od Brytyjczyków
1. północnoamerykańską (21)	północnoamerykańską (28)
2. szwedzką (18)	szwedzką (14)
3. francuską (17)	francuską (13)
4. holenderską (12)	holenderską (12)
5. brytyjską (6)	niemiecką (8)
6. hiszpańską (4)	hiszpańską (3)
7. fińską (3)	fińską (1)
8. rosyjską (1)	rosyjską (1)
9. inne (11)	inne (9)
10. brak odpowiedzi (7)	brak odpowiedzi (11)

Pomijając brak w naszej ankiecie narodowości holenderskiej, hiszpańskiej i fińskiej, zauważamy, że różnice między czołówkami obu tych hierarchii a hierarchią polską polegają na większej atrakcyjności narodowości francuskiej dla Polaków, a szwedzkiej dla Niemców i Anglików. Natomiast rzuca się w oczy znacznie mniejszy zasięg deklarowania preferencji co do innej narodowości wśród Polaków aniżeli wśród Anglików i Niemców. Różnice zasięgów nie da się wytłumaczyć tylko odmiennością pytań.

Chociaż — jak już wspomniano — to, co się dzieje w Polsce, zależy według badanych przede wszystkim od samych Polaków, to jednak duża część odpowiedzi ankietowych przyznaje, że obecnie kultura polska ulega rozmaitym wpływom (43,9%). O połowę mniej liczne (19,2%) okazały się odpowiedzi deklarujące, że obecnie kultura polska rozwija się bardziej samodzielnie niż dawniej. Różnice częstości występowania tego poglądu w różnych kategoriach społecznych wynikają głównie z różnic w wykształceniu; sprowadzają się zaś głównie do tego, że osoby o niższym wykształceniu wielokrotnie częściej uchylają się od oceny samodzielności polskiej kultury niż osoby bardziej wykształcone. Porównajmy skrajne kategorie: uchyliło się od odpowiedzi na to pytanie 57,4% osób, które nie ukończyły szkoły podstawowej, a tylko 3,1% osób z wyższym wykształceniem.

Z odpowiedzi na pytanie o to, od kogo zależy sytuacja w Polsce, wynikało, że przeszło trzykrotnie więcej osób badanych wskazało tu na Związek Radziecki niż na Stany Zjednoczone. Analogicznie, przeszło dwukrotnie częściej identyfikowali się nasi badani z poglądem, że obecnie kultura polska ulega głównie wpływom radzieckim (9,1%), niż z poglądem, że ulega wpływom amerykańskim (4,0%). Niezwykle ważny okazuje się tu jednak czynnik wykształcenia: otóż osoby z wykształceniem ponadśrednim, a zwłaszcza z wykształceniem wyższym — wbrew opinii reszty społeczeństwa częściej dostrzegają we współczesnej kulturze polskiej wpływy amerykańskie (4,7%) niż radzieckie (3,1%). W jeszcze wyższym stopniu wpływy amerykańskie w naszej kulturze dostrzegają osoby najbardziej aktywne kulturalnie (7,4%). Zaledwie 0,5% badanych wskazało na wpływy niemieckie; są to głównie starsze kobiety, o wykształceniu podstawowym, mieszkanki wielkich miast.

Atrakcyjność USA i amerykańskiej kultury nie jest jednak dla Polaków bezgraniczna. Kuchnia amerykańska — ich zdaniem — wyraźnie ustępuje chińskiej i francuskiej⁹, a nawet włoskiej.

Ulubieni twórcy zagraniczni

Odbiór prasy, radia i telewizji współdecyduje dziś tak o wiedzy kulturalnej Polaków, jak i o ich preferencjach kulturalnych. Wolno przypuszczać, że te preferencje, jeśli chodzi o kulturę artystyczną, uzewnętrzniają się w odpowiedziach na pytania o ulubionych pisarzy, malarzy, kompozytorów, piosenkarzy, reżyserów i aktorów. W badaniach z lat 1978 i 1984 zadawano takie pytania, prosząc o wymienienie polskich twórców z różnych dziedzin. Uzyskano wówczas dość banalne, bo szkolne, odpowiedzi świadczące o bardzo ograniczonej znajomości artystycznej kultury narodowej. Przypomnijmy, że jako ulubieni pisarze polscy w r. 1984 wymieniani byli najczęściej H. Sienkiewicz (16%) i J. I. Kraszewski (5%). Jeśli chodzi o pozostałych, „byli to najczęściej pisarze współcześni (...); następnie klasycy lektur szkolnych (...); szkolni poeci.”¹⁰

Od wskazania ulubionego autora polskiego uchyliło się wówczas 45% badanych, bądź zasłaniając się sympatią do zbyt wielu pisarzy, bądź deklarując, że się w ogóle nie interesują czytaniem książek. Wskazania konkretnych pisarzy uzyskano wówczas od 49% odpowiadających. Stwierdzono, że im bardziej wykształceni byli respondenci, tym rzadziej wymieniali nazwiska z zakresu kanonu literatury szkolnej.

W roku 1989 od odpowiedzi na pytanie o ulubionego pisarza „zagranicznego” uchyliło się tylko 41% badanych. Były to głównie osoby, które wedle własnych deklaracji „nie mają czasu ani głowy” na czytanie książek. Z pozostałych 59% aż 25% wyznało, że wprawdzie ma swego ulubionego pisarza zagranicznego, ale nie może sobie przypomnieć jego nazwiska. Ostatecznie tylko 34 badanych wymieniło nazwisko konkretnego pisarza. Ogółem wymieniono 84 pisarzy, z czego 50 otrzymało tylko po jednym głosie. Co najmniej 2% badanych wymieniło nazwiska tylko czterech następujących pisarzy (liczby w nawiasie wskazują procent respondentów wskazujących danego pisarza): E. Hemingway (4,5), J. Londona (3,0), A. Dumasa (2,7) i A. Macleana (2,0).

Wśród wymienionych pisarzy znajdują się tacy, o których uczniowie dowiadują się w szkole (oprócz Hemingwaya i Londona także m. in. Dickens, Zola i Steinbeck); są tam też pisarze, którzy od paru pokoleń należą do ponadnarodowego kanonu literatury dla młodzieży (oprócz Dumasa m. in. May i Verne), i tacy, którzy od dziesięcioleci mają liczną światową publiczność (np. Christie i Hašek),

⁹ Z zachodnioniemieckich odpowiedzi na podobne pytanie wynika, że poza najbardziej tam cenioną kuchnią niemiecką największym powodzeniem cieszy się kuchnia francuska. *The Germans*, jw., s. 82.

¹⁰ T. G o b a n - K l a s, op. cit., s. 46.

i tacy, którzy popularność zdobyli dopiero w ostatnich latach i to głównie dzięki mediom masowym — prasie i radiu (np. Maclean).

Wśród tych 84 autorów pisarze amerykańscy¹¹ są najliczniejsi (razem jest ich 20) i najczęściej wymieniani (razem 121 wskazań). Drugie miejsce pod względem liczby osób zajmują pisarze brytyjscy (18 wobec 14 francuskich), a pod względem liczby wskazań — pisarze francuscy (64 wskazania wobec 52 na pisarzy brytyjskich). Miejsce czwarte i piąte przypadają 10 pisarzom rosyjskim (czwarte pod względem liczby nazwisk) i 7 niemieckim (czwarte pod względem liczby wskazań). Miejsce szóste przypada pod obu względami pisarzom czeskim (oprócz wspomnianego już Haška — Hrabal), następnie zaś zajmują pisarze włoscy (di Lampedusa i Moravia).

Na uwagę zasługują przede wszystkim czołowe miejsca pisarzy amerykańskich i brytyjskich. Razem jako pisarze anglojęzyczni stanowią 45% wszystkich nazwisk, a uzyskali 54% wszystkich wskazań! Może zaskakiwać stosunkowo liczna grupa pisarzy rosyjskich (oprócz Tolstoja i Dostojewskiego tworzą ją m. in. Solżenicyn, Bułhakow, Gonczarow, Rybakow). Warto więc przypomnieć, że się ten fakt zgadza z wynikami badań z r. 1987 nad nie zaspokojonymi potrzebami medialnymi Polaków¹². Wówczas również dwaj radzieccy pisarze (Rybakow i Solżenicyn) jako autorzy najbardziej pożądanych książek znaleźli się na czele odpowiedniej listy.

Ulubionego malarza zagranicznego wymieniło tylko 25% badanych; wskazali oni 33 nazwiska, z których tylko 4 uzyskały przynajmniej 2% głosów; są to nazwiska van Gogha, Picassa, Rembrandta i Dalego. Najliczniejszą grupę narodową wśród wymienianych przez respondentów stanowią malarze francuscy (10 nazwisk z 50 wskazaniem), włoscy (7 nazwisk z 30 wskazaniem), flamandzko-holenderscy (6 nazwisk z 86 wskazaniem) i hiszpańscy (6 nazwisk z 68 wskazaniem). Pojedynczy twórcy w odpowiedziach ankietowych reprezentują malarstwo niemieckie, norweskie, rosyjskie i szwajcarskie.

Czołową pozycję w świadomości Polaków zawdzięcza malarstwo francuskie impresjonistom oraz twórcom przynajmniej w jakimś okresie życia bliskim impresjonizmowi (Monet, Manet, Renoir, Degas, Cézanne). Ważne miejsce w świadomości Polaków zajmuje też szeroko rozumiana secesja (Modigliani, Toulouse-Lautrec, Gauguin) oraz surrealizm (Dali, Chagall). Gustom sporej części Polaków odpowiada najbardziej sztuka starych mistrzów renesansu i baroku (da Vinci, Michał Anioł, Rembrandt, Rubens). W sumie jednak preferencje Polaków w dziedzinie obcego malarstwa są bardzo skoncentrowane: na dwunastu najczęściej wymienianych twórców przypada aż 86% wszystkich wskazań.

Z 45 kompozytorów, którzy zostali wymienieni jako ulubieni, tyl-

¹¹ Tak w odniesieniu do pisarzy, jak i innych twórców i artystów narodowość określano za pomocą różnych encyklopedii, leksykonów i słowników, ale przede wszystkim korzystano z 4-tomowej Encyklopedii powszechnej PWN z lat 1983—1987.

¹² W. Pisarek: Nie zaspokojone ..., op. cit., s. 37.

ko 5 otrzymało ponad 2% wskazań; są to Mozart, J. Strauss¹³, Gershwin, Bach i Beethoven. Czołowe miejsca Mozarta i Straussa wraz z wielokrotnie wymienianym Schubertem zapewniają kompozytorom austriackim pod względem częstości wskazań pierwsze miejsce wśród kompozytorów różnych narodowości. Niewiele ustępują im kompozytorzy niemieccy, tworzący zresztą grupę licznieszą niż austriacka. Ostatecznie hierarchia popularności muzyki ze względu na narodowość kompozytorów w świetle odpowiedzi respondentów na pytania ankiety przedstawia się więc następująco (w nawiasach — najczęściej wymieniani kompozytorzy w każdej grupie i procent wskazań liczony od całej próby badawczej):

- muzyka austriacka (Mozart, Strauss, Schubert — 9,4%)
- muzyka niemiecka (Bach, Beethoven, Schumann, Brahms — 8,1%)
- muzyka francuska (Ravel, Berlioz, Debussy — 3,3%)
- muzyka rosyjska (Czajkowski, Szostakowicz, Chaczaturian — 2,4%)
- muzyka włoska (Vivaldi, Verdi, Puccini, Rossini — 1,9%)
- muzyka amerykańska (Gershwin — 3,3%)
- muzyka węgierska (Liszt, Bartók, Lehar — 1,1%)
- muzyka inna (Grieg, Smetana — 1,8%)

Jak z tego wynika, na muzykę kompozytorów „niemieckiego obszaru językowego” przypada łącznie ponad połowa wszystkich wskazań na „ulubionego kompozytora”.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę prądy i kierunki artystyczne, najliczniej reprezentowany przez „ulubionych kompozytorów” okazuje się romantyzm, choć pod względem liczby wskazań (Mozart) ustępuje klasycyzmowi, ale przewyższa nieznacznie barok. Umiarkowane powodzenie jest udziałem obcej muzyki narodowej tak tradycyjnej, jak i bardziej nowoczesnej. Trzecią więcej wskazań zebrał impresjonizm, a znacznie więcej — tylko dzięki Gershwinowi — muzyka jazzowa.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną i godną podkreślenia, że na pytanie o ulubionego kompozytora wskazywano niemal wyłącznie twórców muzyki poważnej.

Mniej więcej na tym samym poziomie co zasięg posiadania ulubionego kompozytora kształtuje się zasięg posiadania ulubionego reżysera filmowego (27,4%). Różnica wynosi zaledwie 1,1% na korzyść kompozytorów. Z 53 wymienionych reżyserów czterech otrzymało ponad 2% wskazań (licząc procent od całej zbiorowości osób badanych); są to F. Fellini (3,6), S. Spielberg (3,6), R. Polański (3,2), I. Bergman (3,0). Wśród wskazywanych reżyserów dominują Amerykanie. Stopień ich dominacji wzrasta, jeśli się doliczy do dorobku „rodowitych” Amerykanów także amerykański dorobek takich reżyserów, jak Forman, Hitchcock i Polański. Wówczas się zresztą okaże, że co drugi respondent, wymieniając jakiegoś reżysera, wska-

¹³ Respondenci nie zawsze precyzowali, którego Straussa mają na myśli, czasem nawet przemilczając jego imię. Wszystkie wątpliwe odpowiedzi potraktowano jako wskazania na J. Straussa — „króla walca”.

zywał reżysera amerykańskiego. Drugie miejsce przypada reżyserom włoskim (Fellini, Bertolucci, Visconti), trzecie — francuskim (Lelouch, Vadim, Clair), czwarte — niemieckim (Herzog, Fassbinder, Schlöndorff). Tym reżyserom ustępują pod względem liczby wskazań twórcy kinematografii innych krajów, nie wyłączając radzieckiej (pomimo wskazań na Bondarczuka i Michałkowa-Konczalowskiego), szwedzkiej (pomimo Bergmana) czy japońskiej (mimo Kurosawy).

Ze wskazań na ulubionych reżyserów można pośrednio domniemywać, że gusty polskiej publiczności kierują się ku dwom nurtom sztuki filmowej: po pierwsze, ku filmom podejmującym w różnych konwencjach problematykę filozoficzno-moralną, a po drugie — ku różnego typu filmom rozrywkowym. Nurt pierwszy reprezentują m. in. Fellini, Polański, Bergman, Kurosawa, Visconti; nurt drugi — m. in. Spielberg, Hitchcock, Coppola, Pollack, Forman. Nazwiska twórców z obu nurtów przeplatają się ze sobą wśród najbardziej lubianych reżyserów filmowych.

Wśród odpowiedzi na pytanie ankiety o ulubionego aktora znalazły się — jeśliby pominąć około 20 nazwisk zniekształconych lub nie znanych — 74 nazwiska 43 aktorów i 31 aktorek. Sześć z nich zostało wymienionych przez więcej niż 20% wszystkich respondentów; S. Loren (5,0), D. Hoffman (4,9%), J. Fonda (3,9%), A. Delon (3,5%), R. Redford (3,4%), L. Santos (3,1%). Pod względem narodowościowym struktura całej 74-osobowej grupy aktorów i aktorek przedstawia się następująco:

- Amerykanie i Amerykanki (55%)
- Francuzi i Francuzki (23%)
- Włosi i Włoszki (8%)
- Anglicy i Angielki (4%)
- Niemki, Rosjanki, Szwedki (po 3%)
- Aktorzy i aktorki innych narodowości (1%)

Widoczną w tym zestawieniu dominację aktorstwa amerykańskiego potwierdza też udział wskazań na aktorów i aktorki USA w ogólnej liczbie wskazań: przypada na nich 314 na 576 wszystkich wskazań. Oznacza to, że mniej więcej co trzeci Polak lub Polka zapytany o ulubionego aktora wymienia aktora amerykańskiego lub amerykańską aktorkę. Natomiast jeśli Polak lub Polka mają już swego ulubionego aktora lub aktorkę, to w 55% jest to aktor amerykański lub amerykańska aktorka.

Deklaracje osób pytaných o ulubionych aktorów kształtują się na poziomie znacznie wyższym niż odpowiedzi na pytania o ulubionych pisarzy, malarzy, kompozytorów czy reżyserów. Jeśli bowiem ulubionego pisarza wymieniała mniej więcej co trzecia osoba, ulubionego malarza, kompozytora i reżysera mniej więcej co czwarta, to ulubionego aktora lub aktorkę — mniej więcej co druga (52%). Na tym samym poziomie (53%) znalazł się zasięg deklarowania ulubionych piosenkarzy. Jeżeli do tego dodamy, że w przeciwieństwie do deklaracji w sprawie ulubionych pisarzy, malarzy, kompozytorów a nawet aktorów występują stosunkowo niewielkie różnice zasięgu wskazywania na ulubionych piosenkarzy między mieszkańcami wsi

a mieszkańcami miast oraz między osobami o przeciwstawnych poziomach wykształcenia, uzyskamy mocny argument na rzecz hipotezy, że piosenkarstwo jest współcześnie najbardziej masową i najbardziej uniwersalną dziedziną sztuki.

Ogółem w odpowiedzi na pytanie ankiety wymieniono 32 nazwiska piosenkarzy i piosenek (w tym 3 nazwy zespołów liczonych tu jak trzy osoby). Aż jedenastce z nich zostało wskazanych przez ponad 2% wszystkich respondentów; są to: Sabrina (4,3%), K. Gott (3,6%), M. Mathieu (3,5%), Sandra (3,4%), M. Jackson (3,3%), J. Iglesias (3,1%), Madonna (2,9%) H. Vondračkova (2,9%), C. Aznavour (2,7%), T. Turner (2,2%), Sting (2,2%). Porównując ze sobą procenty wskazań na poszczególnych piosenkarzy, trudno nie dojść do wniosku, że rangi ogólnospołecznej popularności różnią się znacznie od popularności środowiskowej (np. wśród młodzieży).

Jeśli pominiemy nazwy zespołów i nazwiska osób mniej znanych, pozostanie 67 nazwisk 37 piosenkarzy i 30 piosenek. Mimo niewielkiego udziału piosenkarzy i piosenek amerykańskich w wymienionej wyżej jedenastce wokalistów najbardziej lubianych w Polsce (Jackson, Madonna, Turner), stanowią oni niemal połowę całej zbiorowości „ulubionych” piosenkarzy: 49% wymienionych nazwisk i około 40% wszystkich wskazań. Ustępują im znacznie piosenkarze z Włoch (10% postaci i 15% wskazań), Francji (11% postaci i około 14% wskazań). Wielkiej Brytanii (11% postaci i 5% wskazań), Czechosłowacji (3% postaci i 12% wskazań), z ZSRR (5% postaci i 13% wskazań) i z innych krajów (12% postaci i 11% wskazań). Wynika stąd wniosek podobny do wniosku dotyczącego aktorów i aktorek, choć mniej radykalny: częściej niż co czwarty Polak zapytany o ulubionego piosenkarza wymienia piosenkarza amerykańskiego lub amerykańską piosenkarkę; jeżeli zaś już ma swoich ulubieńców, to wśród nich dwie osoby na pięć są piosenkarzami lub piosenkarkami amerykańskimi.

A więc dominacja kultury amerykańskiej?

Rekapitulację wniosków co do siły wpływu kultury różnych narodów na świadomość kulturalną współczesnych Polaków ułatwiają dane z odpowiedzi ankietowych przetworzone i zestawione w tabeli 3. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że na ogół dzieła stworzone przez artystów będących członkami pewnej społeczności (czy to z urodzenia, czy też — co ważniejsze — z wyboru) należą do kultury tej społeczności oraz że zasięg znajomości dzieła stworzonego przez członków określonej społeczności świadczy o zasięgu wpływów jej kultury, to dane zawarte w tabeli 3 przemawiają za następującymi wnioskami:

Kultura amerykańska (ściślej — amerykańska kultura artystyczna) wyraźnie i bezwzględnie dominuje w świadomości Polaków w sferze literatury, reżyserii filmowej, aktorstwa i piosenkarstwa; jej masowy wpływ w sferze muzyki poważniejszej ogranicza się

Tabela 3. Narodowość twórców i artystów deklarowanych jako ulubieni zagraniczni pisarze, malarze, kompozytorzy, reżyserzy, aktorzy i piosenkarze

Narodowość lub obywatelstwo	Ranga różnych narodowości wśród twórców i artystów deklarowanych jako ulubieni zagraniczni...						
	pisarze	malarze	kompozytorzy	reżyserzy	aktorzy	piosenkarze	twórcy ogółem
amerykańska (USA)	1	—	6	1	1	1	1
angielska (= brytyjska)	3	—	—	4	4	6	5
austriacka	—	—	1	—	—	—	10
czeska	6	—	9	6	—	4	7
francuska	2	2	3	5	2	3	2
hiszpańska	—	4	—	9	—	5	9
holenderska + + flamandzka	—	1	—	—	—	—	12
niemiecka	4	5	2	7	7	9	4
norweska	8	6	8	—	—	—	11
rosyjska + radziecka	5	7	4	8	6	7	6
szwajcarska	9	8	—	—	—	—	13
szwedzka	10	—	—	3	8	8	8
włoska	7	3	5	2	3	2	3
inne, np. belgijska, grecka, japońska, ko- lumbijska, węgierska	11	—	7	10	5	10	

praktycznie do Gershwin, a w sferze malarstwa w ogóle nie stwierdzono jego obecności w świadomości badanych.

Drugie miejsce zajmuje kultura francuska z jej drugim — w świetle odpowiedzi ankietowych — miejscem w sferze literatury, malarstwa i aktorstwa, a miejscem trzecim w sferze twórczości muzycznej i piosenkarstwa oraz piątym w dziedzinie reżyserii filmowej).

Miejsce trzecie przypada kulturze włoskiej (dzięki drugiemu miejscu w dziedzinie reżyserii i piosenkarstwa, trzeciemu — w malarstwie i aktorstwie, piątym w muzyce, siódmemu w literaturze).

Miejsce czwarte przysługuje wpływom kultury niemieckiej, co wynika przede wszystkim z jej drugiej rangi w dziedzinie muzyki poważnej, czwartej w literaturze, piątej — w malarstwie, siódmej — w dziedzinie reżyserii i aktorstwa. Na miejscu piątym znajdują się wpływy kultury angielskiej z jej trzecim miejscem w dziedzinie literatury, czwartym — w reżyserii i aktorstwie, a szóstym w piosenkarstwie. Miejsce szóste zajmują wpływy kultury rosyjskiej i radzieckiej przejawiające się głównie w dziedzinie muzyki i literatury.

Stosunkowo mniej wyraźną rolę odgrywa w świadomości Polaków artystyczna kultura czeska, szwedzka, hiszpańska, austriacka, norweska i inne.

Wyliczonych rang nie można traktować całkiem poważnie, zwłaszcza jeśli chodzi o dalsze miejsca w hierarchii wpływów. Jeżeli bowiem nawet wskaźniki zasięgu „lubienia” poszczególnych twórców opierają się na empirycznych wynikach sondażu, to wyliczenie średnich rang dla poszczególnych kultur narodowych wymagało założenia, że każda z wyróżnionych dziedzin kultury odgrywa w świadomości badanych mniej więcej taką samą rolę. Założenie to zapewne nazbyt upraszcza rzeczywistość i może prowadzić do błędnych, a przynajmniej nie uprawnionych wniosków.

Pomimo tych zastrzeżeń nie pozbawione sensu jest rozumowanie, że skoro twórcy należący do tego samego narodu (lub związani z tym samym krajem) są przez Polaków lubiani nie tylko jako pisarze, ale także dajmy na to jako reżyserzy filmowi, kompozytorzy i malarze, to mamy prawo mówić o wpływach kultury artystycznej tego narodu lub kraju na naszą świadomość, a nie tylko o wpływach jego literatury, filmu, muzyki czy malarstwa. A właśnie na takim rozumowaniu opiera się m. in. wniosek, że z kultur obcych największy wpływ na współczesną świadomość Polaków wywiera kultura amerykańska, francuska i włoska.

Czołową rolę kultury amerykańskiej w dziedzinie filmu potwierdzają odpowiedzi na pytanie ankiety o to, „jakiej produkcji najlepsze są różne rodzaje filmów”. Z wymienionych w kategorii tego pytania ośmiu rodzajów filmu filmy amerykańskie wskazane zostały jako najlepsze przez największą liczbę badanych w trzech: wśród filmów rysunkowych, wojennych i muzycznych. W trzech innych rodzajach, a mianowicie wśród filmów miłosnych, kryminalnych i wśród seriali telewizyjnych filmy amerykańskie uzyskały drugą co do wielkości liczbę wskazań. Trzecią co do wielkości liczbę wskazań uzyskały filmy amerykańskie w kategorii komedii; tylko w kategorii filmów przyrodniczych nie przypadło Amerykanom żadne z trzech pierwszych miejsc.

Doskonałą pozycję w świadomości Polaków mają też filmy angielskie. Otrzymały najwyższą liczbę wskazań w kategorii filmów przyrodniczych i kryminalnych, drugie miejsce — w kategorii filmów muzycznych, a trzecie — w kategorii filmów wojennych i miłosnych oraz w kategorii seriali telewizyjnych. Filmom angielskim niewiele ustępują filmy francuskie, które najwyższą liczbę wskazań uzyskały w kategorii filmów miłosnych i komedii, na drugim miejscu znalazły się wśród filmów przyrodniczych, a na trzecim — wśród filmów muzycznych. Oprócz filmów amerykańskich, angielskich i francuskich jeszcze tylko kinematografia brazylijska uzyskała w jednej z ośmiu kategorii rodzajowych pierwsze miejsce: jest to pierwsze miejsce w kategorii seriali telewizyjnych (zapewne za „Niewolnicę Isaurę” i „W kamiennym kręgu”). Wprawdzie bez pierwszego miejsca, ale z dwoma drugimi miejscami — w kategorii filmów wojennych i rysunkowych — sporo sympatyków mają też filmy radzieckie. Pod względem liczby wskazań ustępują im fil-

my czeskie (mimo drugiego miejsca w kategorii komedii), zachodniemieckie i japońskie.

Pozycję filmu amerykańskiego i angielskiego wzmacnia to, że tym kinematografiom przypadły pierwsze miejsca w dwóch najbardziej atrakcyjnych kategoriach — filmów kryminalnych i wojennych.

Podsumowanie

Sondaż opinii, na którym się opiera to opracowanie, koncentrował się na określeniu hierarchii oraz zakresu i zasięgu wpływów kultury (głównie artystycznej) innych narodów we współczesnej świadomości Polaków.

Jak wynika z tego sondażu, z dwóch wyróżnionych orientacji — polonocentrycznej i eskapistycznej — dominuje pierwsza z nich. Przejawia się to znacznie większym zainteresowaniem wydarzeniami krajowymi niż tym, co się dzieje na świecie (a także w najbliższej okolicy); w przekonaniach, że to, co się dzieje w Polsce, zależy od samych Polaków; w wyobrażeniach Nagrody Nobla jako nagrody przyznawanej głównie Polakom. Polonocentryczności nie towarzyszy bezkrytyczna duma narodowa: co drugi badany przyznawał, że się przynajmniej czasami wstydzi tego, że jest Polakiem. Z innych narodowości najatrakcyjniejsza wydaje się Polakom narodowość północnoamerykańska, a następnie francuska.

Z odpowiedzi na pytania o ulubionych zagranicznych twórców i artystów wynika, że współcześnie w świadomości Polaków najważniejszą — wśród obcych — rolę odgrywa kultura amerykańska (zwłaszcza w dziedzinie literatury, filmu i piosenkarstwa) i francuska; ustępują im wpływy kultury włoskiej, niemieckiej, angielskiej i rosyjskiej. Te wnioski częściowo się kłócą z deklaracjami badanych, że obecnie kultura polska ulega bardziej wpływom rosyjskim (radzieckim) niż amerykańskim (tylko respondenci bardzo aktywni kulturalnie zdają sobie sprawę z przewagi wpływów amerykańskich nad rosyjskimi (czy radzieckimi), ale współgrają z odpowiedziami na pytanie „Czym chciałbyś być, gdybyś nie był Polakiem?”

Oczywiście, wyniki sondażu nie dotyczą obcych wpływów w polskiej kulturze artystycznej, literaturze i sztuce, ale pozwalają wnioskować o roli wytworów i twórców obcych kultur w świadomości Polaków u schyłku lat osiemdziesiątych.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Karykatura zbliża przywódcę do narodu, portret — oddala.

Eryk Lipiński

*

Ludzie chcą być może oszukiwani, ale na pewno nie chcą, aby ich zanudzano.

Ernest Bloch

*

Jaki rząd może uprawiać à la longue politykę niepopularności?

Kazimierz Smogorzewski

*

*gdyby racja była po stronie większości
do dziś słońce obracałoby się
wokół ziemi*

Józef Baran

JERZY BRALCZYK

HASŁA PRZEDWYBORCZE

(Wybory do Sejmu i Senatu w 1989)

Jest to fragment obszernych badań nad kampanią przedwyborczą '89 prowadzoną w środkach masowego przekazu, wykonanych w ramach CPBP 11.1/86 przez zespół prasoznawców skupionych w COLLEGIUM (sp. z o.o.).

Wybory do Sejmu i Senatu były często nazywane pierwszymi prawie demokratycznymi w historii PRL. Wydaje się, że kolejne wybory będą przedmiotem coraz bardziej zorganizowanych badań (dotyczących rozpoznawania elektoratu, sposobu prowadzenia kampanii i wyników), a także można mieć nadzieję, że badania takie będą się odwoływać do analiz wcześniejszych — jeśli nawet analizy te nie posłużą bezpośrednio najbardziej zainteresowanym, czyli tym, którzy będą następne wybory organizowali.

Znaczna część gazet tu analizowanych już nie istnieje, nie ma też, co ważniejsze, podmiotów politycznych występujących w akcji przed tamtymi wyborami. Określenie „koalicja” np., odnoszące się wtedy jednoznacznie do sił współtworzących ówczesny system władzy, do dziś miało już kilka różnych odniesień.

Pewne ogólne prawidłowości występują w różnych politycznych sytuacjach, a większość chwytów propagandowych ma charakter ponadczasowy, dlatego nie da się zupełnie wykluczyć, że w jakiejś przyszłości pewne spostrzeżenia tu poczynione mogą być odczytane jako niespodzianie aktualne.

Do analizy przedwyborczej propagandy hasłowej wzięto 274 hasła z prasy codziennej, ulotek i plakatów. Prasę w zbiorze reprezentowało dziesięć tytułów o zasięgu ogólnopolskim: *Dziennik Ludowy* (DL), *Gazeta Wyborcza* (GW), *Gromada — Rolnik Polski* (GRP), *Kurier Polski* (KP), *Rzeczpospolita* (R), *Słowo Powszechne* (SP), *Sztandar Młodych* (SM), *Trybuna Ludu* (TL), *Żołnierz Wolności* (ŻWI) oraz *Życie Warszawy* (ŻW); pięć o zasięgu lokalnym: *Echo Krakowa* (EK), *Express Wieczorny* (EW), *Gazeta Współczesna* (GWs), *Głos Wybrzeża* (GW) oraz *Trybuna Robotnicza* (TR). Materiały „uliczne” (ulotki i plakaty) zbierane były w ogromnej większości w Warszawie.

Zbiór został podzielony na dwa podzbiory — w pierwszym (A) zawierają się 174 hasła (i teksty hasłopodobne, np. wyraźnie wyróżnione w prasie tytuły, funkcjonujące analogicznie jak hasła), które

wyrażają treści ogólne i wiążą się ze sprawą wyborów jako aktu lub reprezentują jakąś orientację polityczną czy formację światopoglądową — drugi natomiast podzbiór (B) zawiera 100 haseł związanych z konkretnym kandydatem, którego nazwisko albo jest elementem hasła, albo hasłu towarzyszy.

Metoda analizy była odmienna dla obu zbiorów: w analizie pierwszego podstawą generalnej klasyfikacji był topos tematyczny, charakterystyka retoryczna jest tu tylko uzupełnieniem — w analizie drugiego podzbioru topos retoryczny jest głównym elementem organizującym, a towarzyszy mu opis pewnych szczególnych, wyraźnie nacechowanych haseł.

*

A. Gdyby traktować wszystkie hasła pierwszej grupy (hasła ogólne) jako całość, można byłoby dostrzec (czy skonstruować) następujący ciąg myślowy: nasz los w znacznej mierze zależy od wyniku wyborów, mamy przed sobą wielką szansę, może nawet historyczną. Jest to jednak także odpowiedzialność. Możemy decydować i powinniśmy decydować świadomie i niezależnie od nacisków i sugestii (antypropaganda?). Zmiany są — realne i nasze. Akcentują one przede wszystkim zmiany, możliwość wyjścia z kryzysu, a także porozumienie. Porozumienie pojawia się w kontekście koalicyjności. Wyraźnie akcentowana jest też polskość i demokratyczność. Niedobry wybór grozi społecznym niepokojem.

Los wprowadzany jest przynajmniej częściowo ze względu na rym. GW wprowadza hasło „Udzielono Ci głosu w sprawie Twego losu”, SM nawołuje krócej: „Oddaj głos na swój los”.

Szansa pojmowane są różnie. Przede wszystkim jest to szansa dla wyborców. „Jest szansa — skorzystaj z niej” głosi ŻW, TR ostrzega: „Jest szansa — nie zmarnuj jej” oraz „Nie zmarnujmy historycznej szansy”. TL wiąże szansę z aktem wyborczym: „Nie skreślaj swoich szans”. W innych miejscach szansa pojawia się w bardziej konkretnych kontekstach. GłW apeluje: „Dajmy szansę ludziom porozumienia”, GW — „Nie narzekaj, głosuj, daj szansę demokracji”, a w propagandzie plakatowo-ulotkowej (U) pojawiło się zawołanie: „Twoją szansą SOLIDARNOŚĆ” (wersalikami oznaczam słowo „solidarność” funkcjonujące jako znany symbol graficzny).

Wybory — to także odpowiedzialność. „Z tych wyborów rozliczy nas historia” — (GW). Tylko uczestnicząc w nich mamy możliwość wpłynięcia na rzeczywistość, „Tylko grając możesz wygrać” (U) „Nie śpij, bo Cię przegłosują” (GW). Jest to pierwsza taka możliwość, „Pierwszy raz możesz wybrać — wybierz SOLIDARNOŚĆ” (GW, U), „Solidarność” daje też nadzieję: „Wybieramy nadzieję — Solidarność” (U), „Ja głosuję na SOLIDARNOŚĆ — SOLIDARNOŚĆ daje nadzieję” (U, plakat z wizerunkiem bociana). TR apeluje „Nie pozbawiaj się wpływu na wynik głosowania” i podkreśla autonomiczność decyzji: „Chcesz decydować — głosuj osiemnastego”. „Pamiętaj, wybierając decydujesz o jutrze”. To samo czyni EK: „Za kotarą decydujesz tylko Ty”.

Ta autonomiczność jest często podkreślaną wartością. *EW* stwierdza, że „Każdy wybiera sam”, a *TL* stosuje tu chwyt identyfikacyjny: „Wybór należy do mnie”.

Ma to być wybór *ś w i a d o m y*. „Nie wybieraj w ciemno”, „*Tō* nie Toto-Lotek — nie skreślaj w ciemno” — to hasła *SM*. Podobne hasła pojawiają się w innych gazetach: „Zanim skreślisz — pomyśl” (*GłW*) „Poznaj, zanim wybierzesz” (*TL*), „Skreślić łatwo — wybrać trudno” (*DL*).

Widać wyraźnie, że jeżeli topos szansy był obecny w propagandzie hasłowej obu stron, Solidarności i koalicji, to samodzielność decyzji jest charakterystyczna już raczej tylko dla koalicji (i partii). Tu także spotkać można wielką obfitość haseł o dość paradoksalnej konstrukcji myślowej „nie wierz hasłom, nie wierz słowom i symbolom, nie bądź podatny na demagogię”. Świadczy to zawsze o braku zaufania do efektów własnej propagandy, a także o obawach przed propagandą przeciwnika. Zapomina się przy tym, że w ten sposób osłabieniu może ulec i ta właśnie „antypropagandowa” propaganda.

Gazety, ulotki i plakaty reprezentujące stronę „koalicyjną” dostarczają szczególnie obfitego materiału ilustrującego ten wątek. „Wybieraj ludzi, nie symbole” (*TR*), „Głosuj na ludzi, nie na symbole” (*GWs*), „Masz własną wolę — poprzyj ludzi, nie symbole” (*GWs*). Przeciw hasłom konstruuje hasło *TR*: „Nie daj nabrać się na hasła — pytaj o konkrety”. A oto inne przykłady: „Argumenty a nie demagogia przekonają wyborców” (*TL*), „Nie wybieraj obietnic — wybieraj tych, którzy coś robią” (*GWs*), „Dobry jest ten, który potrafi nie tylko pięknie mówić” (*GWs*), „Pytaj kandydatów o czyny, a nie deklaracje” (*TL*), „Nie piękne słowa, lecz mądra głowa” (*GWs*). W podobny sposób zdają się rozumować autorzy haseł: „Wysłuchaj wszystkich, wybieraj sam” (*ZWl*) i „Wysłuchaj wszystkich — zadecyduj sam” (*SM*). Z własnej słabości najwyraźniej zdaje sprawę hasło: „Wybieraj według zdolności, a nie przynależności” (*GłW*, *U*).

Wyrażany w tych hasłach (choć może nie zawsze do końca uświadomiany) brak wiary w siłę własnej propagandy jest związany z zasadniczym nierozpoznawaniem audytorium. Rozpoznanie odbiorcy jest jednym z pierwszych założeń skuteczności perswazji, formułowanym we wszystkich podręcznikach retoryki. Czasami w takich sytuacjach powstaje syndrom dominacji odbiorcy wirtualnego, wykreowanego przez samą propagandę, który jako skonstruowany życzeniowo stawia propagandzie najłatwiejsze zadania — choć są to zarazem zadania pozorne, i propaganda staje się wtedy pozorną. Co prawda czasami zdarza się i tak, że takie założenia dotyczące odbiorcy (odbiorca już przekonany, wymaga tylko upewnienia go w jego przekonaniach) dają efekty wzmacniające siłę perswazji. Dzieje się tak wówczas, gdy „na wejściu” można założyć duży potencjał zaufania do nadawcy lub brak zaufania do jego przeciwnika. Z takim wykreowanym (z negatywnym skutkiem) odbiorcą mieliśmy do czynienia w praktyce propagandowej PZPR w latach siedemdziesiątych — odbiorca o założonym (przynajmniej w znacznej mierze słu-

sznie) zaufaniu występował w przedwyborczej propagandzie Solidarności.

Najjawniej defensywność perswazji była obecna w tych hasłach (wyłącznie chyba koalicyjnych) gdzie pojawiał się na powierzchni element negacji, odnoszący się do ewentualnej uległości wobec propagandy — nie nazywanej, lecz rozpoznawanej jako „solidarnościo-wa” lub „opozycyjna”: „Nie daj się — wybierz sam” (U), „Nie słuchaj suflerów — wybierz sam” (SM), „Nie ulegaj — wybierz sam” (TR), „Nie skreślaj pod dyktando” (SM), „Nie kreśl, jak każą — wybierz po namyśle” (GłW) czy wreszcie „Wybierajmy bez instrukcji” (TR). W trzech ostatnich hasłach pojawia się wyraźnie motyw „instruowania”, które powinno być przez odbiorcę uznane za obraźliwe, pozbawiające go niezależności. To instruowanie może być przedstawione jako agresywne: „Nie ulegaj krzykom — wybierz ludzi postępowych reform” (TL) — w tym hasło wprowadza się pozytywną kwalifikację alternatywy dla negatywnie charakteryzowanego nacisku. Czynniki negatywnej charakterystyki pojawia się też w hasło: „Nie daj sobą manipulować — wybieraj” (TL). Szczegółne, że przeciwnikowi przypisuje się tu te cechy, które wcześniej on przypisywał nadawcy (widocznie nadawca rozpoznaje to przypisywanie jako perswazyjnie skuteczne). Ten sam zabieg stosowany jest jeszcze wyraźniej w hasło: „Nie głosuj na nomenklaturę — myśl samodzielnie” (TL). Wprost do wartości niezależności odwołuje się hasło „Bądź niezależny — głosuj sam” (ZW).

Należałoby uznać za oczywiste, że w sytuacji prawdziwego wyboru wybiera się to, co się uznaje za lepsze lub najlepsze. Nie jest to jednak oczywiste dla autorów wielu haseł. Można zatem chyba uznać, że „lepszy” („najlepszy”) oznacza tu tego, kto nie jest sugerowany jako przede wszystkim „członek drużyny” („Parlament czy drużyna — wybieraj” — TL). Ten element występuje w takich hasłach jak: „Wybierz lepszego” (TL), „Wybierz lepszego — decyduj sam” (GłW), „Zaufaj najlepszym” (GłW), „Przyjdź, wybierz najlepszego” (R), „Wybierz najlepszego” (R), „Bądź niezależny — wybierz najlepszego” (R, TR), „Stawiaj na najlepszych” (TR), „Wybrać najlepszych” (TR). Optymistycznym hasłem bez właściwości (zewnątrznych) apelu jest „Kto najlepszy — zdecydujemy wszyscy” (TL). TL stosuje też aluzję do sposobu finansowania kampanii przez Solidarność, formułując hasło: „Głosuj na mądrego bez wkładu dewizowego”.

Charakterystyczne dla *Trybuny Ludu* są liczne hasła apelujące o głosowanie na wszystkie mandaty: „Wykorzystaj każdy mandat! Wybierz ludzi POROZUMIENIA!”, „Z każdego mandatu jeden! Wybierz!”, czemu często towarzyszy użycie zaimka dzierżawczego, wskazującego na związek między wyborcą i kandydatem — czy też (później) posłem: „Z każdego mandatu jeden! Wybierz swego!”, „Wybierz z każdego mandatu jednego! Swego!”, „Wykorzystaj każdy mandat dla swoich kandydatów”, „Wybierz swego na każdy mandat”, „Bądź niezależny — wybierz swego kandydata na każdy mandat”. Jest to obecne także w hasło jakby „funkcjonalizującym” posłów i senatorów: „Miej swoich ludzi w Sejmie i w Senacie”. Ten

związek sytuowany jest w opozycji do zarzucanego Solidarności wyznaczenia kandydata i narzucania go: „Wybierz swego, a nie oznaczonego”, „Spośród wielu wybierz swego, a nie jednego wyznaczonego”.

Pewna grupa haseł operuje właściwie czystym apelem o poparcie dla wyróżnionego przedmiotu wyboru — partii, stronnictwa. Takim hasłem jest np. „Dobry wybór to My — koalicja” (TL), gdzie My jest ideogramem przedstawiającym symbolicznie rodzinę. PZPR akcentuje wiarygodność: „My słowa dotrzymamy — PZPR” (R), „My dotrzymamy słowa — PZPR” (TL, U). Koalicja posługiwała się także nieco przewrotnym hasłem: „Nasze wady już znacie” (U), a jednym z jej głównych haseł, odwołującym się do poczucia bezpieczeństwa, było: „Z nami pewniej” (TL, TR, U), rozwinięte nawet do: „Z nami pewniej, a z nimi to może być różnie” (U). Solidarności wykorzystywała elementy graficzne wyraźnie identyfikujące, np. w hasle „Głosuj z nami” (U) nad „N” powiewała chorągiewka, a ideogram Solidarności występujący właściwie w prawie wszystkich hasłach ulicznych, nie pozwalał na inne odczytanie udanych haseł „Róbmy swoje” (U) oraz „My rozumiemy wszystkich” (U). Inne „solidarnościowe” hasło, „Chodźcie z nami” (GW, U), było jednak wykorzystywane i przez koalicję: „Chodźcie z nami — koalicja” (R). Dyskusję z tym hasłem podejmowała *Trybuna Ludu* w hasle „Chodźcie z nami! Dokąd?”.

W innej grupie haseł była mowa o programach. Często samo istnienie programu było uznawane za pozytywny argument: „Mamy program na TAK” (R), „Mamy realny program” (U), czasem odwoływano się do znajomości programu: „Nasz program świadczy o nas” (KP), „Poznaj nasz program — zaufaj naszym kandydatom” (GW), gdzie indziej odwoływano się do związku z wyborcą: „Program ZSL — Twoim programem” (DL). W kilku wypadkach było odwołanie do treści programu: „Nasz program gwarantuje reformy — PZPR” (TL), „Nasz program — spokój społeczny, reformy, bezpieczeństwo socjalne” (U — koalicja), „Program SD — szansą demokracji” (KP).

Elementy programowe były także obecne w hasłach bez przywoływania wyrazu „program” — np. „PZPR — postęp, porozumienie” (ŻW), „SD szansą demokracji” (KP); „Chłop potęgą zawsze będzie — ZSL pomoże wszędzie” (DL) lub w optymistycznym rymowaniu: „Każdy Polak wie, co chce i głosuje na SD” (KP). W tych hasłach występował wyraźny element identyfikacyjny ugrupowania politycznego. Wiele takich haseł zamieścił *Dziennik Ludowy*.

Spośród nazywanych wartości szczególnie obecne w hasłach były: zmiany, porozumienie i zgoda, Polska, demokracja i spokój. Zmiany były akcentowane głównie przez stronę koalicyjną, Solidarność rzadziej się do tej wartości odwoływała („Chcesz zmian — zacznij od siebie — idź głosować” — U). W kilku wypadkach w tych hasłach występował ideogram lub nazwa PZPR: „Naród chce zmian — PZPR je zapewni” (TL), „PZPR partią zmian — zmieniaj z nami (TL), „PZPR partią postępowych przemian — zmieniaj z nami” (TL), „Zmieniaj z nami — PZPR toruje drogę” (TL). Hasło „Zmieniaj z nami” (TR, ŻW) pojawiała się tak-

że bez elementów identyfikacyjnych. Była także mowa o reformach: „Coś w Polsce ruszyło — nie hamuj reform” (TR), „Chcesz kontynuacji reform — głosuj na listę krajową” (TL). Solidarność w tym miejscu odwoływała się raczej do kryzysu i możliwości wyjścia z kryzysu: „Chcesz wyjść z kryzysu — wyjdź z domu czwartego czerwca (GW), „By kryzysu przyszedł kres — popierajmy Panią «S»” (U, GW).

Wartość porozumienia występowała tylko w hasłach koalicyjnych. Sam wyraz „porozumienie” funkcjonował jako ideogram (na biało-czerwonym tle); Czasem wiązał się z motywem „okrągłego stołu” („Popieram gwarantów porozumień okrągłego stołu” — TL), który zresztą występował w hasłach także samoistnie: „Okrągły stół — my słowa dotrzynamy” (TR), „Nie wykreślaj z listy krajowej — nie przekreślaj okrągłego stołu” (TL). Porozumienie występowało w takich hasłach jak: „Wybierz ludzi porozumienia” (TL), „Dajmy szansę ludziom porozumienia” (GłW), „Wybierz porozumienie” (TR), „Popieraj program porozumień” (ŻW), „Wybierz! Postęp i porozumienie” (TL), „Głosuj na program zgody narodowej! Nie skreślaj ludzi porozumienia (GłW). „Zgoda narodowa” i „program zgody narodowej” występuje też w innych hasłach („Głosuj za programem zgody narodowej” — TR, ŻW), przy czym ta wartość ma się kojarzyć z programem koalicji.

Jedno z hasel koalicji zawiera pojęcie porozumienia: „Silna koalicja osłoni porozumienie narodowe” (TL), odwołując się przy tym do poczucia bezpieczeństwa. To odwołanie jest silniej jeszcze obecne w takich hasłach jak „Głos na koalicję — to głos za spokojem w kraju” (TL) czy „Koalicja zbuduje — niezgoda zrujnuje” (TR). Koalicja odwołuje się także do myślenia i rozważań: „Myślę, więc jestem z koalicją” (TL), „Poprzyj ludzi nowoczesnej myśli i twórczego działania” (TL), demokracji: „Wybraliśmy demokrację — wybierzmy jej gwarantów — wesprzyjmy koalicję” (TL), tradycji i Polski: „Nowy ład plus tradycja to Polaków koalicja” (TL), „Stajemy do wyborów jako koalicja. Łączy nas Polska” (DL). W jednym szczególnym wypadku mamy nawet odwołanie do „Solidarności” — hasło: „Wybierz SOLIDNOŚĆ koalicji” (TL) zawiera wyraz „solidność” pisany „solidarycą”. W dwóch wypadkach koalicja nie jest jednak wartością niezmienną: w *Dzienniku Ludowym* mamy hasła „Nowy kształt koalicji potrzebny nie tylko w Sejmie” oraz „Suwerenność partnerów umocni koalicję”.

Pewną popularność zdobyło hasło „Bez koalicji nie ma opozycji” (EW; GłW, U) — w pewnym sensie tautologiczne, bo przecież chodzi tu z pewnością o opozycję wobec koalicji. Innym dość popularnym (i powtarzającym ten sam błąd) hasłem było: „Sama opozycja to nie propozycja” (SM, TL, U). Opozycji zarzucano też pewną krótkowzroczność: „Opozycyjność to atut na krótką metę” (SM) i niedemokratyczność: „Opozycja wyznacza — demokracja płacze” (TL).

Kolejną wartością była Polska. Solidarność odwoływała się tu do znanego cytatu „Żeby Polska była Polską” (U), wzbogaconego o ideogram S i znak V. Ten cytat został też rozszerzony o sformułowanie „2 + 2 musi być zawsze cztery”, które przez swoją oczywistość i przez podkreślenie słowa „musi” sugerowało treści głębsze.

Występowało tu też hasło identyfikacyjne: „SOLIDARNOŚĆ to myślenie po polsku” (U).

Polska była także obecna w hasłach koalicji. Używanie w hasła tylko tej wartości ma sugerować, że to właśnie ci, których autor hasła reprezentuje, mają szczególne prawa do niej: „Wygrać musi Polska” (TL), „Tu o Polskę rzecz idzie” (GWs), „Nasze sukcesy będą sukcesami Polski” (DL), „Razem musimy robić Polskę” (DL), „Łączy nas Polska” (SP, TR), „Głosuj za rozwojem Polski i patriotyczną służbą” (SP). W hasłach z tą wartością bywało też obecne wywoływanie poczucia zagrożenia: „O spokojną Polskę dla naszych dzieci” (TL), „Rzuć kamieniem — trafisz w Polskę” (TL) czy „Polska ojczyzną naszą. Jej pola nie mogą leżeć odłogiem” (DL). W tym ostatnim hasle pojawia się emocjonalnie nacechowany wyraz „ojczyzna”, obecny także w takich hasłach jak „Wybierając pamiętaj, że decydujesz o przyszłości naszej ojczyzny” (GłW), „Mamy różne zdania, ale jedną ojczyznę” (GłW, TL, TR) i w tak modnym do niedawna cytacie z Norwida: „Ojczyzna zbiorowym obowiązkiem” (R). Pojawiał się też „naród”, w dość specyficznym kontekście, nie sprzyjającym raczej pozytywnemu odbiorowi: „PZPR gwarantem godności narodu” (TL) — brak sugestii co do właściwego jego odczytania.

Sporadycznie pojawiała się „wolność” — „Chcesz wybrać wolność — wybierz SOLIDARNOŚĆ” (U), gdzie mamy także zabieg zawłaszczania wartości, oraz „socjalizm” — „Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości Polski” (ŻWl).

„Demokracja” pojawiała się w różnych użyciach i kontekstach. Wiązana była np. z pluralizmem: „Chcemy demokracji — bronimy różnych racji” (TR) i „Nie ma demokracji bez różnych racji” (EW), które to hasła należy uważać za przejaw defensywności koalicji; a także z poczuciem zagrożenia: „Nadszedł czas obrony demokracji” (TR), „Nie zabijaj poczętej demokracji” (TL — aluzja do dyskusji na temat aborcji), „Polska w potrzebie — myśl o demokracji, ale i o chlebie” (DL). Wartość ta była wyraźnie obecna w hasłach SD: „SD szansą demokracji” (U), „Demokracja to jest to” (KP — żartobliwe i chyba dlatego mało funkcjonalne hasło) — oraz w hasłach Solidarności: „SOLIDARNOŚĆ to demokracja” (U), „Chcesz demokracji — głosuj na SOLIDARNOŚĆ” (U), „Nie narzekaj, głosuj, daj szansę demokracji” (GW).

Ostatnią z wyróżnionych tu wartości było poczucie bezpieczeństwa, spokój — obecne oczywiście w hasłach koalicji: „Spokój — tak, awantury — nie” (TR), „Zastanów się — chcesz awantury? My chcemy spokoju” (U), „Prawo obowiązuje wszystkich. Nie damy zniszczyć porozumienia” (TL) lub dyskretniej: „Oddaj głos na parlament spokoju społecznego i postępowych reform” (TL), ale i w pewnej mierze w hasłach Solidarności, przez formułowanie alternatyw: „Nie strzelać! Skreślać!” (GW) czy „Zamiast pomstować, idę głosować” (GW).

W analizowanych tu 174 hasłach podzbioru A aż 88 razy wykorzystano gramatycznie podstawowy wykładnik impresywności, czyli tryb rozkazujący. W 87 hasłach pojawiła się także podstawowa forma odbiorcy — druga osoba liczby pojedynczej. Wskazuje to na wytworzenie w świadomości nadawców przekonania o najpełniej-

szej funkcjonalności najprostszych formuł. Aż 78 razy obie te formy współwystępowały (II os. l. poj. w rozkazniku). 42 razy użyto pierwszej osoby liczby mnogiej, częściej w odniesieniu do rzeczywistych nadawców niż do hipotetycznych odbiorców. Identyfikacyjna pierwsza osoba l. poj. pojawiła się zaledwie 6 razy, a druga os. l. mn. — naturalny zbiorowy odbiorca — jeszcze rzadziej (4 razy), co wiąże się z intuicją formułowania opozycji przez tę formę („my”: „wy”). 2 razy pojawił się sekundarny wykładnik impresywności — bezokolicznik, a 6 razy czas przyszły sugerujący pozytywne rozwiązanie. Negacja była zastosowana 26 razy, z czego w większości — wraz z drugą os. l. poj. w rozkazniku, co przydawało wypowiedzeniu znamion zakazu.

Często były wykorzystywane trzy podstawowe struktury hasłowe. Konstrukcja jawnego lub ukrytego okresu warunkowego, czyli formułowanie zależności między poprzednikiem i następnikiem wystąpiła 23 razy, równoznaczność (najczęściej wprowadzana przez spójkę „to” lub przez konstrukcję mianownika z narzędnikiem) 20 razy, zaś opozycja — 11 razy. Dwudziestokrotnie użyty był rym — częsty w hasłach Solidarności. Aż 41 razy użyto pojęcia „wybierania”, 19 — „głosowania”.

B. Analizie poddano 100 haseł pojedynczych kandydatów. Aż w 40 spośród nich użyta została jakaś forma drugiej osoby liczby pojedynczej — zaimek osobowy lub dzierżawczy albo druga osoba czasownika. Więcej niż $\frac{1}{4}$ haseł zawierała rozkaznik. Kandydat prezentował się „osobiście”, czyli przez użycie pierwszej osoby l. poj. 21 razy, zaś dwukrotnie użyto „ja hipotetycznego” (Ja głosuję na...). Forma drugiej osoby wystąpiła z rozkaznikiem 24 razy, dziewięciokrotnie występowała w kontekście pierwszej osoby (Ja+Ty). Pierwsza os. l. mn. wystąpiła 7 razy (oznaczając wyborców, nie wybieranych), druga os. l. mn. tylko cztery razy. W zbiorze B zanotowano siedem użyć negacji. Struktura jawnego lub ukrytego okresu warunkowego wystąpiła 21 razy. Aż 34 razy zastosowano rym, najczęściej (24 razy) był to jakiś rym do nazwiska lub imienia.

Można więc zauważyć znaczną przewagę „bezpośredniości” formy, przy tym znacząco często pojawia się eksponowanie związku między nadawcą i odbiorcą tekstu (ja — ty). Wyraźnie obecny w ponad $\frac{1}{3}$ przypadków rym wskazuje na ukryte przeświadczenie o możliwości wywoływania u odbiorcy poczucia związku między strukturą tekstu i strukturą rzeczywistości, rzadziej chyba bowiem był to zabieg mnemotechniczny.

Stosując kryteria treściowe można wyróżnić w analizowanym podzbiorze trzy duże grupy. Pierwszą stanowiłyby chwytły czysto formalne (rymy, aforyzmy, pytania retoryczne); drugą — wyraźne eksponowanie związku (aktualnego bądź przyszłego) nadawcy z odbiorcą; trzecią — wykorzystywania pewnych uznanych już wartości. Oprócz tego mamy także niewielką grupę haseł stosujących chwyt „pewności”, retorycznego traktowania pożądaných wyników za oczywiste.

Od tej grupy zacznijmy. Były więc takie hasła jak „Tuderek TAK” (U, TL), „Tak czy owak wygra Nowak” (GłW), „Mandat 84 — oczywiście Wincek” (GłW), „Chyba wiesz, że wygra Marian Jez”

(*TL*), „Każda Polka głosuje na Olika” (*SM*), Elementy „zakładanego zwycięstwa” występują także w hasłach z użyciem identyfikacyjnego „ja”: „Do Senatu? Już wiem: Kwiatkowski, Łopatkowa, Pastusiak” (*TL*), „Orzeł czy reszka — jak wybieram Leszka” (*SM*) oraz w hasłach sformułowanych w czasie przyszłym: „Atmosfera w Sejmie ociepli Alina Tepli” (*SM*, *EW*, *U*), „Złotówkę obroni Święcicki, nie oni” (*EW*, *U*) czy kalamburowe „Od Lipca będzie lepiej” (*EK*). Pewnością nacechowane jest także hasło z innym, nie wiadomo, czy zamierzonym, kalamburem: „Tylko KURZ” (*U*).

Wśród chwytów formalnych zdecydowaną przewagę mają rymy. Najczęściej rymowanym wyrazem jest nazwisko (rzadziej — imię) kandydata. W niektórych wypadkach próbuje się znaleźć pewne treściowe uzasadnienie dla rymu, jak w cytowanym wyżej hasle A. Tepli, lub w innych: „Za Krawczuka kwitnie sztuka” (*EW*) czy „Kto reformę popiera, wybiera Messnera” (*TR*). Więcej można znaleźć rymów bez takiego uzasadnienia. Czasem są to rymy nawet chyba zbyt łatwe — np. „Poprzyj swego Kwiatkowskiego” (*U*), „Nie bądź byle jaka — głosuj na Misiaka” (*TL*). Ten rym był zresztą wyjątkowo popularny — *TL* cytuje hasło: „Okazja nie byle jaka — głosuj na Grześka Woźniaka”, a *TR* „Okazja nie byle jaka — głosuj na Jana Dudziaka”. W *KP* mamy cytowane hasło: „Senator Róża to szansa duża”, w *TR*: „Niech lepszego nikt nie szuka — głosuj na kandydata NOT Jana Wnuka”. *SM* przytacza dwa hasła świadczące o pewnej fantazji, odwołujące się do procesu wybierania, w odniesieniu zresztą do tego samego kandydata: „Włóż tę kartkę do portfela — głosuj na Leszka Millera” oraz: „Orzeł czy reszka — ja wybieram Leszka”. *TR* też cytuje dość oryginalne hasło: „Zaryzykuj — zabilikuj”. Inne takie hasła sięgają czasem nonsensu: „Kogo w kościach strzyka, niech głosuje na Błaszczyka” (*ŻWI*), „Choć bierze Cię cholera — głosuj na Messnera” (*TR*) czy wręcz banału: „Jeśli masz ochotę — głosuj na Mirotę” (*TR*). Czasem w funkcji hasel występują dłuższe wierszyki. Jeden z nich, stosunkowo krótki, wprowadza pewien element grozy: „Gdy na Stacha dacie głosy, zbędne będą na sztorc kosy” (*GRP*). Poziom literacki innych nie jest niestety zbyt wysoki. Mamy więc takie cytowane utwory jak: „Hej, człowieku, innym powiedz: Marian Gustek — to fachowiec! To jest górnik — humanista, nie mitoman — realista. Oddaj głos czwartego z rana — oczywiście na Mariana!” (*TR*) czy, przy rysunku piejącego koguta: „Kukuryku! Obudź się, chłopie, obudź się, kolego, idź szybko głosować na R. Brzozowskiego!”. Plakat jednego z kandydatów głosi: „Czy w PZPR, ZSL, SD jesteście, czy w SOLIDARNOŚCI, wszyscy jednakowo potrzebujemy żywności. On produkcję swą zwiększa i wciąż ją rozszerza — głosujcie na rolnika Kuracha Kazimierza”.

Dwukrotnie zastosowano retoryczne pytanie. *TR* zamieszcza hasło: „Umiesz liczyć? Licz na nią”, a *EW* pyta: „Lubisz Express? Głosuj na Ryszarda Łukasiewicza”. Częściej stosuje się aforyzmy, czasem parafrazowane, oraz slogany jakby znane z niedawnych lat: „Mądrej głowie dość dwie słowie: Ryszard Łukasiewicz” (*EW*), „Jeśli nie on, to kto?” (*U*), „Nic, co wiejskie, nie jest mu obce” (*GRP*), „Jutro musi zależeć od nas” (*U*), „Ważne jest, co robić, ale równie ważne jest, jak” (*U*), „Nie ma straconych pokoleń” (*U*).

W oryginalny sposób prezentował się wyborcom Jerzy Urban. W jego przedwyborczych hasłach spotkać można spodziewany zresztą moment autoironii, przekory. Jedno z jego haseł nawiązuje do hasła koalicji: „Z Urbanem w Sejmie ciekawiej” (*EW*), inne nawiązują do przewziska: „Nie da Ci ojciec, nie da Ci matka tego, co da Ci program Uszatka” (*EW, SM*), kolejne towarzyszy wyrazistej karykaturze „Ale Sejm to nie konkurs piękności”. To hasło, podobnie zresztą jak następne, „Jesteś ze Śródmieścia? Łap Urbana!” (*U*) zdaje się nawiązywać do osoby i nazwiska kontrkandydata (Andrzeja Łapickiego).

Pokaźną grupę stanowią hasła odwołujące się do poczucia związku nadawcy z odbiorcą, kandydata z wyborcą. Mamy więc takie hasła uliczno-plakatowo-ulotkowe jak „Liczę na Twój głos”, „Głosuj na mnie”, cytowane już „Poprzyj swego Kwiatkowskiego” (te podzbiory oczywiście się krzyżują) czy „Twój poseł z Mokotowa — Marcin Święcicki”. Wariant „twojego człowieka” jest często wybierany: „Krzysztof Piesiewicz (...) — Twoim posłem” (*U*), „Mieczysław Baraja (...) — Twoim posłem” (*U*), „Kazimierz Grabek to Twój człowiek w Senacie”. Do tego motywu odwołuje się także w kampanii Stanisław Kwiatkowski, z dodatkowym uzasadnieniem wynikającym z szefowania instytucji badającej opinię publiczną: „S.K. to Twój głos w Senacie” (*U*), „Senat potrzebuje Twojej opinii” (*U*). Rzadziej pojawia się pierwsza os. l. mn. w tej funkcji: „Rosati naszym senatorem” (*U*), „(...) Naszym posłem Kossakowski” (*SM*).

Związek wybieranego z wyborcą jest czasem silniej nacechowany, zwykle przez użycie wyraźniejszych zaimek pierwszej osoby l. poj.: „Ja Was nie oszukam” (*GRP*), „Podasz mi rękę — możesz liczyć na mnie” (*TR*), „Jestem Wasz — bądźcie ze mną” (*ZWI*). Bywa, że akcentowanie tego związku towarzyszy zapewnieniom o niezależności: „Wyborco, jestem sam, nikt z mną nie stoi — ale jestem razem z Tobą” (*TR*), „Moje kłopoty — takie jak Twoje, moje marzenia — takie jak u Ciebie. Kandyduję, bo pragnę zmian na lepsze, jak Ty” (*TR*). Akcentowanie niezależności spotyka się i w innych hasłach czy elementach towarzyszących prezentacji kandydata: „Bez rekomendacji...” (*SM*), „Nie reprezentuję żadnego lobby” (*SM*).

Odwoływanie się do „lobby” charakteryzuje kolejny podzbiór haseł. Często jest to lobby terytorialne: „Kandydatów do woli, ale ten tylko z Woli” (*EW*), „Suwalszczyzna cała głosuje na swego generała” (*ZWI*), „Wspólna sprawa górali, żeby Knoppka wybrali” (*KP*), w pewnym sensie „Gram z Zagłębiem w pierwszej lidze” (*TR*). Bywa to też lobby zawodowe: „Zgrana PGR-owców paka głosuje na Wołosiaka” (*SM*), „Nic, co wiejskie, nie jest mu obce” (*GRP*) lub pokoleniowe: „Każda liczba głosów na Skoczka oddana to młodych wygrana” (*SM*).

Wątek gospodarczy ujawnia się dosyć silnie: „Rosati to zdrowa gospodarka” (*U*), „Złotówkę obroni Święcicki, nie oni” (*EW*), „Głosujmy na Kompera — on dolary dla nas zbiera” (*SM*), „Głosując na mnie, popierasz rozwój rolnictwa” (*U*), „Więcej będzie mięsa, sera, gdy posłem zostanie Lubera” (*SM*). Widzimy, jak często wykorzystuje się tu omawiany wcześniej chwyt rymu. Inne hasła

bardziej ogólnie apelują do potrzeby lepszego życia: „Nie chcesz wiecznie stać w kolejkach — wybieraj Witka Chemperka” (*SM*), „Jestem za godziwym życiem moich wyborców” (U), „Dajmy Polsce szansę, bogaćmy się, a ona da sobie radę” (U). Jako elementy przyciągające wyborców traktowane są takie pojęcia jak sukces: „Człowiek sukcesu” (U), skuteczność: „Głosuj za skutecznym programem” (U) i „Chcę być posłem od załatwienia konkretnych spraw” (U) — dwa ostatnie to hasła Grzegorza Tuderka.

Z innych wartości pojawia się rozsądek, rozum: „Głosuj za rozsądkiem” (U), „Longin Pastusiak — wiedza, rozsądek, konsekwencja” (U), „Otwarta głowa — Nowaka poprzec gotowa” (*KP*); demokracja: „Demokracja naszym wzorem — Robert Nowak senatorem” (*KP*), „Mieczysław Bareja — prawnik, demokrat — Twoim posłem” (U). Ostatni kandydat apeluje także do patriotyzmu, wyrażonej nawet dzięki ortografii „Postęp — Patryjotyzm — Demokracja” (U). Wątek patriotyczny eksponuje także Roman Paszkowski — „Zawsze i wszędzie wierny polskiej sprawie” (*ZWl*). Inni kandydaci odwołują się z kolei do Europy: „Jan Piwnik lansuje — bliżej Europy” (*GWs*) lub świata: „Józef Lipiec bliżej władzy — Kraków bliżej świata” (*TL*). To hasła skromniejsze, były i hasła głoszące powrót do Europy. Odwoływano się także, choć rzadziej, do ideałów chrześcijańskich, przy czym wykorzystywanie elementów religijnych przy prezentacjach było już bardziej widoczne. Dwa zanotowane hasła przywoływały dziecko: „Maria Łopatkowa — rzecznik praw dziecka i rodziny” (U) oraz „Nie służę politykom — służę dzieciom” (*TR*), dwa brzmiały ekologicznie „Kocha zieleni, wypiera beton” (U), wyraźne wykorzystanie wieloznaczności, oraz „Niezłomny w walce o ochronę powietrza” (U). Dwa wreszcie zawierały zjednujący element szczerości — jedno głosiło: „Wiem, o co gram” (U), drugie — „Biegnę po władzę” (*SM*).

Nie jest to oczywiście prezentacja pełna. Wydaje się jednak, że pewne tendencje zarysowane w tej próbie odzwierciedlają główne ogólne prawidłowości, wynikające oczywiście z założeń ideologicznych, programowych, ale w znacznej części z braku rzetelnego rozpoznania odbiorcy.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Ogłoszenia są zawsze bardziej zajmujące od tekstów (wyjąwszy, oczywiście, moje felietony).

Egon Erwin Kisch

*

Wszędzie wkładamy część samych siebie, wszystko jest płodne, wszystko niebezpieczne i odkryć równie cennych jak w „Myślach” Pascala możemy dokonać w reklamie mydła.

Marcel Proust

*

Henry Ford powiedział wprawdzie kiedyś, iż jest pewien, że połowa jego budżetu reklamowego to wyrzucone pieniądze, nie wie tylko, która połowa. Ale z tego powodu nie zlikwidował swego działu reklamy.

Otto hr. Lambsdorf

JACEK SERWAŃSKI

REKLAMA W PRASIE POLONIJNEJ

Reklama w pismach polonijnych — dowodzi dr Serwiński, anglista-językoznawca, adiunkt w Zakładzie Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu — odbiega swym charakterem zarówno od typowej reklamy zachodniej, jak i naszej, krajowej. Inna jest jej sytuacja i funkcje (np. łącznika między emigracją a Polską). Niemniej, w naszej nowej sytuacji politycznej i ekonomicznej, możemy z dużym pożytkiem skorzystać z wniosków płynących z analizy tej reklamy.

(Na przykładzie dzienników emigracyjnych w USA i Wielkiej Brytanii)

1. Wstęp

Prasa polskojęzyczna w środowiskach polonijnych i emigracyjnych podlega zróżnicowanym wpływom, przenikającym z wydawnictw kraju osiedlenia, które w mniejszym lub większym stopniu służą jako model do naśladowania¹. Przemiany wynikające z tej zależności, a ponadto z faktu, iż pisma polskich zbiorowości za granicą pełnią nowe, istotne dla nich funkcje, szczególnie wyraźnie przejawiają się w dziale reklamy prasowej, obejmującym różnorodne wypowiedzi reklamowe.

W dotychczasowych badaniach nad współczesną prasą polskojęzyczną w USA i Wielkiej Brytanii kwestie związane z zawartością i rolą reklamy prasowej nie zostały szerzej podjęte. Odnotować można zaledwie kilka przypadków marginalnego nimi zainteresowania. I tak, m. in. G. Babiński zwrócił uwagę na funkcję reklamy polonijnej w USA jako czynnika więzi Polonii z Polską²; L. Pastusiak —

¹ Badania porównawcze nad prasą Polonii, prasą krajów jej osiedlenia (w tym nad pismami innych grup etnicznych) oraz prasą w Polsce, postuluje m. in. A. P a c z k o w s k i: Prasa polonijna w latach 1870—1939. Zarys problematyki. Warszawa 1977, s. 149—150.

² G. B a b i Ń s k i: Prasa polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki (W:) Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność. Pod red. H. Kubiaka. E. Kusielewicz i T. Gromady, Wrocław 1988, s. 256.

na reklamy w „polskim Chicago”³; J. Rokicki — na strukturę ofert pracy i ich odbiorę w *Dzienniku Związkowym*⁴; K. Hrabyk — na fakt, iż stałe powiększanie się liczby reklam (w tym także zwłaszcza od r. 1957 towarów z Polski, m. in. wódki) świadczyło o akceptacji *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza* i jego pomyślnym rozwoju wśród Polaków w Londynie⁵.

Zagadnienia związane z językiem dzienników i czasopism polonijnych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, były niejednokrotnie podejmowane przez językoznawców; m. in. pewne przykłady omawia M. Zaremba, czerpiąc materiał z reklam i ogłoszeń i charakteryzując tę pisaną odmianę języka polskiego za granicą⁶. Język gazet i czasopism nie był jednak dotąd przedmiotem systematycznej, pełnej analizy, a tym bardziej język poszczególnych działów i gatunków dziennikarskich. Szerzej omówiony został język reklamy polonijnej na łamach chicagowskiego *Dziennika Związkowego*⁷. Pierwsza, wstępna analiza wskazuje, że w odmiennych rodzajach materiałów prasowych nowe zjawiska językowe występują w różnym zakresie i nasileniu.

Szereg czynników przemawia za tym, że podjęte tu badania prowadzą do interesujących wniosków, zarówno ze stanowiska prasoznawczego, jak i językoznawczego. Działy reklamy w omawianych w tym artykule gazetach polonijnych środowisk amerykańskich oraz emigracji brytyjskiej wyróżniają się między innymi: znaczną objętością, a więc procentowo dużą powierzchnią zajmowaną przez reklamę; stroną techniczno-edytorską wzorowaną na prasie kraju osiedlenia; zawartością, która stanowi refleks odmiennych od znanych w Polsce a wynikających z nowej sytuacji Polonii, przejawów jej życia organizacyjnego, zawodowego, kulturalnego, osobistego itd. Strona językowa, przede wszystkim zaś wielokierunkowe oddziaływanie języka angielskiego poprzez kontakt języków, przesądza w istotnej mierze o swoistości reklamy polonijnej. Wspomniana wyżej analiza, którą przeprowadziłem na przykładzie *Dziennika Związkowego* dowodzi, że wiele polonijnych ogłoszeń zredagowanych jest w taki sposób, iż Polak w kraju bez znajomości angielskiego i dodatkowych wyjaśnień (np. realiów amerykańskich) nie może w ogóle zrozumieć ogłoszenia albo pełnej jego treści. Można na tej podstawie stwierdzić, że reklama w dzienniku polsko-amerykańskim posługuje się szczególną, charakterystyczną dla środowisk polonijnych odmianą pisaną języka polskiego.

³ L. Pastusiak: Chicago, portret miasta. Warszawa 1986, s. 394—395, ryc. 242, 242a, 243, 243a.

⁴ J. Rokicki: „Wakacjusze” na Jackowie i inni. Szkic o sytuacji współczesnych polskich emigrantów zarobkowych w Chicago. *Przegląd Polonijny* 1989 nr 3, s. 110—111, 114.

⁵ K. Hrabyk: Emigracyjny *Dziennik Polski* i *Dziennik Żołnierza*. Studium monograficzne. Warszawa 1972, s. 39, 48—49; zob. też s. 16, 50, 64—65.

⁶ M. Zaremba: O języku amerykańskich czasopism polonijnych. *Poradnik Językowy* 1972 nr 9, s. 545—552 oraz: O języku współczesnej prasy polonijnej w USA (rodzaje i źródła innowacji). *Przegląd Humanistyczny* 1974, nr 3, s. 135—141.

⁷ J. Serwański: Język reklamy w prasie polonijnej USA (na przykładzie *Dziennika Związkowego*). *Przegląd Polonijny* (w druku).

Wydaje się celowe zbadanie tej nowej, odrębnej od znanej w Polsce struktury reklamy prasowej na łamach polskojęzycznych gazet emigracyjno-polonijnych, tak pod względem treści, jak i języka. Analiza taka może wnieść wiele interesujących danych do obrazu środowisk polonijnych w krajach osiedlenia. Celem mojego artykułu, który nie może pretendować do wyczerpania tej złożonej i bogatej problematyki, wymagającej także wielu szczegółowych obliczeń statystycznych, jest analiza zawartości reklamy prasowej i swoistości jej języka, przy czym szczególny nacisk chcę położyć na zbadanie zależności strony edytorskiej od dzienników zachodnich, funkcji reklamy w utrzymywaniu więzi Polonii z Polską oraz właściwych zebranych materiałom faktów językowych.

2. Materiał i jego klasyfikacja

Artykuł zajmuje się reklamą współczesną, to znaczy, że cały zebrany materiał pochodzi z okresu po 1970 roku (cezurę taką przyjmuje w odniesieniu do prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych G. Babiński⁸) aż po rok 1988.⁹

Z terenu USA wykorzystałem wszystkie trzy ukazujące się do dziś dzienniki polskojęzyczne, to jest: *Dziennik Związkowy* (Chicago)¹⁰, *Nowy Dziennik* (Nowy Jork)¹¹, oraz *Dziennik Polski* (Detroit)¹².

Z terenu Wielkiej Brytanii wykorzystałem jedyną polskojęzyczną gazetę codzienną, to jest *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* oraz jego wydanie sobotnio-niedzielne pt. *Tydzień*¹³.

Nie miałem możliwości korzystania z pełnych roczników, jednakże dostępne mi numery umożliwiły zebranie reprezentatywnego i bogatego materiału. Zestawienia numerów poszczególnych gazet, którymi dysponowałem, zamieszczam w przypisach 10—13. W najpełniejszym wyborze wykorzystałem *Dziennik Związkowy* (ok. 180 numerów z roczników: 1976, 1978, 1979 i 1988) oraz *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* (ogółem ok. 170 numerów z lat 1987—'88).

Badaniami objąłem wszelkie ogłoszenia drobne i handlowe, w polskiej teorii dziennikarstwa określane terminem „reklama prasowa”

⁸ G. Babiński, op. cit., s. 249—250, 257.

⁹ Z tego samego okresu, tj. 1988 r., pochodzi materiał porównawczy, który stanowiły dla mnie dzienniki poznańskie *Głos Wielkopolski* i *Gazeta Poznańska*. Godne odnotowania jest, że w r. 1989 zmieniły one radykalnie i bardzo poszerzyły objętość i szatę edytorską reklam i ogłoszeń drobnych, co upodobniło je do kształtu reklamy omawianej w tym artykule.

¹⁰ *Dziennik Związkowy. Polish Daily Zgoda. An American Daily in the Polish Language. Published Since 1908. Chicago.* Dalej cyt.: *Dz. Zw.*; wykorzystałem numery z lat: 1976, 1978, 1979 i 1988. Zob. też przyp. 7.

¹¹ *Nowy Dziennik. Polish Daily News. Published daily except Sundays, Mondays and Holidays. Założony w 1971 r. New York.* Dalej cyt.: *N.Dz.*; wykorzystałem numery z lat: 1971 i 1986.

¹² *Dziennik Polski. The Polish Daily News.* Założony w 1904 r. Detroit, Michigan. Dalej cyt.: *Dz.P.*; wykorzystałem numery z lat: 1974 i 1978.

¹³ *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza. The Polish Daily and Soldiers Daily. Daily. London—Brighton—London.* Od stycznia 1944 r. A weekly supplement *Tydzień Polski*. Dalej cyt.: *Dz.P.Z.*; wykorzystałem numery z lat: 1987 i 1988.

wa”¹⁴, z wyłączeniem nekrologów (notabene również poznawczo ciekawych). Uwzględniłem także, kierując się kryterium odpłatności reklamy, wszelkie płatne inseraty (z reguły sygnowane numerem zlecenia) zamieszczone przez polonijne (polskie) stowarzyszenia i związki, jak komunikaty organizacyjne, materiały kampanii wyborczej itp. Zasadniczo jednak artykuł dotyczy dwóch głównych typów ogłoszeń:

a. ogłoszenia drobne, o charakterze jednostkowym, na ogół prywatnym, zamieszczane w układzie działów tematycznych, wzorowanym na prasie kraju osiedlenia (ang. classified advertisements):

b. ogłoszenia handlowe (ang. display advertisements), reklamujące różnorodne towary i usługi, zawierające oferty handlowe, usługowe itp.

W praktyce precyzyjne rozróżnienie nie jest tu zawsze możliwe, a części ogłoszeń można przypisać cechy obu typów, ponieważ dotyczą tych samych usług, produktów itd.

Wspomniałem już, że zebrałem obszerny materiał, reklama jest bowiem w omawianych dziennikach wszechobecna. Występuje we wszystkich numerach, zarówno codziennych, jak i wydaniach sobotnio-niedzielnich, w USA określanym mianem „weekendowych”. Cechą charakterystyczną dzienników polonijnych jest niewątpliwie objętość reklamy prasowej, znacznie przekraczająca objętość reklamy w gazetach w Polsce¹⁵.

Najwięcej miejsca (wszystkie dane z wyłączeniem nekrologów) reklama prasowa zajmuje w *Dzienniku Związkowym*: w wydaniach weekendowych — łącznie ok. 12—15 kolumn, co stanowi aż ok. 65—75% całkowitej powierzchni gazety, w pozostałych numerach zaś — do ok. 50% powierzchni. W *Nowym Dzienniku* reklama zajmuje więcej miejsca w wydaniach sobotnio-niedzielnich oraz czwartkowych i sięga ok. 23—53% całkowitej powierzchni. W *Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza* w numerach codziennych reklama wypełnia ok. 16—18% całej gazety, w *Tygodniu* natomiast — ok. 20—30%¹⁶.

¹⁴ Wg definicji H. Kurty (Encyklopedia wiedzy o prasie. Pod red. J. Maślanki, Wrocław 1976, s. 212), reklama prasowa to: „wypowiedzi prasowe mające na celu informowanie czytelników o cechach towarów lub usług oraz nakłanianie do ich nabycia lub skorzystania z nich. Od wypowiedzi redakcyjnych reklama prasowa różni się tym, że jest materiałem w założeniu i jawnie subiektywnym, zamieszczanym odpłatnie [...]”. Podobną definicję daje J. Zagórski: „za reklamę należy uważać wszelkie płatne ogłoszenia zawierające informacje o rynku towarów i usług, także o rynku pracy [...]”. (W:) P. Dubiel, E. Kamiński, M. Kniaginina, W. Pisarek, R. Dyoniziak: Reklama w prasie. Zawartość — język — odbiór. Kraków 1965, s. XII.

¹⁵ Przykładowo, reklama handlowa zajmowała łącznie 6,2% ogólnej powierzchni, a ogłoszenia drobne 2% w dziennikach krakowskich pierwszej połowy lat '60, wg: P. Dubiel i E. Kamiński: Analiza struktury reklamy prasowej. (W:) P. Dubiel i in., op. cit., s. 24.

¹⁶ Są to dane o charakterze orientacyjnym.

3. *Elementy edytorsko-graficzne*¹⁷

Od strony zewnętrznej reklama w omawianych dziennikach w znacznym stopniu wzoruje się na miejscowej prasie amerykańskiej i brytyjskiej. Jedną z jej najbardziej charakterystycznych cech jest rozłożenie reklam na dowolnych kolumnach w całym numerze. Takie rozrzucenie ogłoszeń po całym niemal numerze *Dziennika Związkowego* i pozostałych omawianych tu dzienników uderza od razu czytelnika gazet krajowych, w których reklama z reguły znajduje się wyłącznie na stałych, na ogół końcowych kolumnach. W gazetach emigracyjnych jest zupełnie inaczej. Ogłoszenia drobne oraz w ramkach, zestawione tematycznie, zamieszcza się na kolumnach ogłoszeniowych, jako tzw. ogłoszenia „za tekstem”. Stanowią one tylko część publikowanych materiałów reklamowych. Pozostałe materiały, przeciwnie niż w prasie codziennej w Polsce, drukowane są przeważnie jako tzw. ogłoszenia „w tekście”, to znaczy w tej części gazety, która zawiera materiały redakcyjne. I tak przykładowo, w którymkolwiek numerze *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza* do wyjątków należy jedna kolumna bez reklam; z reguły zamieszczane są one na każdej z kolumn. Podobnie jest w przypadku *Dziennika Związkowego*, w którym poza kolumnami pierwszą, ostatnią i rozkładową w numerze piątkowo-sobotnim (24-kolumnowym), reklamy zamieszczane są na wszystkich pozostałych kolumnach.

W Polsce dominuje w gazetach reklama tekstowa, to jest z przewagą tradycyjnego anonsu literowego, pozbawionego elementów graficznych. Reklama polonijna natomiast, obok tekstowej, w szerokim zakresie posługuje się ilustracją. Niemal każdy większy anons handlowy zawiera różnego rodzaju elementy graficzne. Szczególnie częste są znaki — symbole firm oraz stylizowane, zindywidualizowane liternictwo w ich nazwach. Liczne są różne formy wizualnej prezentacji oferowanych towarów, wyrobów itd., jak np. rysunki zestawu mebli kuchennych do nabycia, fotografie domów na sprzedaż, zdjęcia reklamowanych restauracji, sklepów, firm itd. Częste są — w prasie w Polsce zupełnie nie spotykane — fotografie portretowe właścicieli i pracowników firm, lekarzy, adwokatów, agentów handlu nieruchomościami itp. W podpisie, poza imieniem i nazwiskiem, funkcją lub stanowiskiem (np. „Agent Broker Realnościowy”, „Menażer”, „Sales Manager”, „Manager Sprzedaży”, „Realtor Właściciel”, „Broker — Owner” *Dz.Zw.*; „Supervisor” *N.Dz.*), telefonem i adresem, zawarta bywa informacja, że dana osoba „obsłuzi Was po polsku”. Fotografie prezentują ponadto m. in. artystów — wykonawców koncertów i uczestników imprez artystycznych. Wzorem firm amerykańskich, również polonijne zamieszczają znaki graficzne uznawanych przez nie kart kredytowych, jak: Visa, MasterCard i inne. Wymienione wyżej elementy składają się na znaczny stopień tzw. ilustracyjności omawianej reklamy.

¹⁷ Wykorzystuję materiał porównawczy z analizy w dwu opracowaniach: H. Kurta: *Reklama prasowa (wybrane zagadnienia)*. Wyd. II, Warszawa 1969, s. 78—92 oraz P. Dubiel i E. Kamiński: *Analiza struktury reklamy prasowej*, op. cit., s. 1—41.

O „żywym”, bliższym prasie zachodniej niż krajowej, wyglądzie kolumn gazet polskojęzycznych w dużej mierze decyduje także tzw. dynamiczne łamanie reklam. Jego przejawem jest zdecydowane zróżnicowanie wielkości i formatu reklam oraz wielkości pisma, jego odmienny krój, stosowanie wersalików i wytłuszczeń, różnorodne elementy ozdobne (np. podwójne, pogrubiane ramki i in.). Ogłoszeń drukowanych w ramkach, czyli tzw. „ramkowych”, o wymiarach jedno-, dwu- lub wieloszpaltowych jest w omawianych dziennikach bardzo dużo. Rozmieszczane są one w różnych miejscach kolumny (w przypadku *Dziennika Związkowego* sześcioszpaltowej, zaś *Nowego Dziennika* i *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Żołnierza* — pięcioszpaltowej), co zwiększa wspomnianą dynamikę łamania reklam. Żadna z gazet nie dysponuje ogłoszeniami barwnymi, często natomiast korzysta się z białego druku na czarnym tle.

Forma graficzna ogłoszeń drobnych wzorowana jest na prasie zachodniej i służy temu, by były one w możliwie największym stopniu czytelne. Stąd też *Dziennik Związkowy* wyróżnia wersalikami lub większą czcionką najważniejsze wyrazy w treści ogłoszenia. W *Dzienniku Polskim* i *Dzienniku Żołnierza* pierwszy wyraz w każdym anonsie składa się tłustym drukiem; wytłuszczony jest także kolejny (lub dalsze) znaczące wyrazy. *Nowy Dziennik* podaje numer telefonu w osobnym wierszu, a także umożliwia druk ogłoszeń drobnych większą czcionką (za wyższą opłatą).

Sprawdzone sposobem zwiększenia skuteczności wszelkich ogłoszeń jest ich częste powtarzanie. Firmy korzystające z reklamy prasowej na łamach omawianych dzienników tego sposobu nie pomijają. Wobec tego obok reklamy jednorazowej, występują w nich inseraty zamieszczane wielokrotnie i przez dłuższy czas. *Nowy Dziennik* do takiego systemu dostosował cennik ogłoszeń, w którym m. in. występuje opłata za druk przez cały tydzień oraz trzykrotnie, w wyznaczonych dniach tygodnia. Szereg firm polonijnych zamieszcza swe ogłoszenia handlowe o niezmiennej treści i formie edytorskiej stale w jednakowym miejscu tej samej kolumny tak, by utrwaliły się one w pamięci czytelnika. Przykładowo, *Dziennik Polski* i *Dziennik Żołnierza* w analizowanym okresie regularnie drukował reklamę Apteki Grabowskiego z Londynu w górnej części na całej szerokości ostatniej kolumny, z informacją o 40-leciu istnienia apteki oraz niezmiennym hasłem: „Właściwy lek z właściwych rąk”. Stanowi to jeden z przykładów lokalnej namiastki znanych z prasy zachodniej kampanii reklamowych.

Omówione wyżej elementy edytorsko-graficzne sprawiają, że wizualnie, od strony zewnętrznej reklama prasowa wyraźnie odróżnia polskojęzyczne dzienniki za granicą od gazet w Polsce. Składa się na to wygląd kolumn, które poprzez formę i kształt reklamy, w tym znaczny stopień jej ilustracyjności, nadają im w porównaniu z dziennikami krajowymi postać atrakcyjniejszą i bardziej przyciągającą uwagę czytelnika.

4. Nadawcy i adresaci reklamy prasowej oraz jej rola w środowisku polonijno-emigracyjnym

Zanim przejdę do szczegółowej analizy zawartości i języka ogłoszeń, zwróć uwagę na dostępne dane socjolingwistyczne, niezbędne do ustalenia, kto jest ich zleceniodawcą i adresatem oraz w jakim funkcjonują one środowisku. Z całą pewnością można przyjąć, że chodzi tutaj o reklamę o charakterze lokalnym, ograniczonym do zbiorowości polskojęzycznych Polonii w miastach amerykańskich, w których ukazują się omawiane dzienniki, oraz emigracyjnych w Wielkiej Brytanii, przede wszystkim w Londynie. Świadczy o tym fakt, że wiele adresów z ogłoszeń mieści się w centrach tradycyjnego osiedlenia się Polaków. W Stanach Zjednoczonych podaje się powszechnie funkcjonujące nazwy, pochodzące od wezwania lokalnej parafii, np. w Chicago: „środek Polonii — Jackowo”, „Jadwigowo”, „Helenowo”, „Franciszkowo”, „na Marianowie”, „Jakubowo-Stanisławowo” i in. (*Dz.Zw.*); w Detroit: „przy św. Florianie”, „parafia św. Kunegundy”, parafia Przemienienia Pańskiego”, Hamtramck (*Dz.P.*). W Nowym Jorku częste są lokalizacje następujące: „w Greenpoincie”, „w dolnym Brooklynie”, „w Manhattanie” (*N.Dz.*), a w Londynie podaje się określenia: „na Ealingu”, Brompton, POŠK, SPK itd. (*Dz.P.Ż.*).

Nadawcy i adresaci ogłoszeń wywodzą się głównie spośród członków zbiorowości polskich tych ośrodków, w których ukazuje się i do których dociera gazeta. Część ogłoszeń drobnych interesuje indywidualne osoby, zarówno z tzw. „starej Polonii”, jak i świeżo przybyłych z Polski, dla których przykładowo ważne mogą być oferty mieszkań do wynajęcia oraz miejsc pracy. Z kolei, większej części zbiorowości służą ogłoszenia i komunikaty organizacyjne wszelkich stowarzyszeń o różnorodnych, organizowanych przez nie imprezach; przykładowo, znaczny jest udział tego typu płatnej reklamy w *Dzienniku Polskim* i *Dzienniku Żołnierza*, a służy ona m. in. promocji odczytów, wykładów, imprez kulturalnych przeznaczonych dla społeczności polskiej w Londynie. Ogłoszenia handlowe natomiast, skierowane do czytelników omawianych tu gazet, zamieszczane są na ogół przez polskie i polonijne firmy, zakłady, gabinety lekarskie, biura prawne, przedsiębiorstwa usługowe itp., działające w środowisku polskim i dla niego pracujące. Bywa to podkreślane, m. in. następująco: „Polski lekarz leczy Polonię” (*N.Dz.*), „Cieśla i Kontraktor ze starej emigracji obsługuje Polonię blisko 40 lat” (*Dz.Zw.*), „42 lata istnienia gwarancją jakości, pomocy i usług” (*Dz.P.Ż.* — reklama centrali wysyłkowej do Polski). Szczególnie częste są jednak adnotacje o treści: „mówimy po polsku”, „lekarz mówi po polsku”, „Informacja w języku polskim” itp. (*N.Dz.*).

Bardzo istotna rola reklamy prasowej polega na finansowaniu druku gazet. Zapewne bez wpływów z reklamy nie mógłby się ukazywać żaden dziennik Polonii amerykańskiej. Stąd też usilnie zabiegają one o uzyskanie klientów, zapewniają o skuteczności ogłoszeń, gwarantują ich szybki druk, bez jakichkolwiek zmian w treści. publikują noty wydawnictw informujące o warunkach i terminach

przyjmowania ogłoszeń (do *Nowego Dziennika* w l. 1971—'78 — także telefonicznie), o cenach i formach płatności (np. „Płatne z góry”, „Do listu z treścią ogłoszenia prosimy dołączyć czek lub Money Order” *N.Dz.*). *Dziennik Polski* i *Dziennik Żołnierza* zapewnia co do terminu druku, że „Dążeniem naszym jest iść klientom jak najbardziej na rękę [...]”, a ponadto regularnie zamieszcza „Cennik ogłoszeń wraz z 15% VAT” (osobno także „Cennik nekrologów”), zawierający trzy pozycje: ogłoszenia w ramkach, ogłoszenia drobne i korzystanie ze skrzynki (box). Wydawnictwo *Nowego Dziennika* poza korzystaniem ze skrytki oferuje też tłumaczenie ogłoszenia.

Wszystkie omawiane dzienniki wielokrotnie drukują hasła i apele mające na celu wzmocnienie motywacji ogłaszających się, zwiększenie ich liczby i zachęcenie do korzystania z reklamy prasowej na swych łamach. Jednocześnie silnie akcentowane jest poczucie więzi i solidarności całego środowiska, m. in. poprzez apele do czytelników o poparcie dla jego aktywności gospodarczej. Oto niektóre przykłady: „Drobne ogłoszenia pracują dla Ciebie”, „Tysiące czytelników czytają nasze drobne ogłoszenia”, „Drobne ogłoszenia w *Dzienniku Polskim* dają dobre rezultaty”, „Powiedźcie ogłaszającym, że widzieliście ich ogłoszenie w *Dzienniku Polskim*” (*Dz.P.*); „Reklama buduje interes”, „Drobne ogłoszenie — duży interes”, „Ogłoszenia w *Tygodniu* czytają Polacy na całym świecie” (*Dz.P.Ż.*); „Popierajcie tych, którzy ogłaszają się w *Dzienniku Związkowym*”, „Kupujcie w składach, które ogłaszają się w *Dzienniku Związkowym*” (*Dz.Zw.*); „Ogłaszajcie się w *Nowym Dzienniku*” (*N.Dz.*).

Odnosić należy także specyficzną dla omawianej prasy formę reklamy okolicznościowej, polegającej na przekazywaniu czytelnikom — a zarazem klientom — życzeń świątecznych, przede wszystkim z okazji Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia oraz noworocznych. Ogłoszenia te, niejednokrotnie zajmujące szereg kolumn, zamieszczane są przez działające w środowisku polonijnym firmy i przedsiębiorstwa. Jeszcze inny typ reklamy okolicznościowej polega na zleceniu przez te firmy płatnych życzeń dla kandydatów Polonii w wyborach na wszelkiego rodzaju urzędy i stanowiska. Szczególną okolicznością, która przyniosła specjalne wydania gazet polskojęzycznych za granicą, był wybór Karola Wojtyły na papieża: gazety te zamieszczały wówczas życzenia dla papieża w formie płatnych ogłoszeń, pośrednio służących reklamie zleciodawców. Ten typ reklamy prasowej, stosowanej na Zachodzie, stanowi kolejną cechę różniącą ją od gazet w Polsce. Przyczynia się on także, wraz z omówionymi wyżej elementami reklamy, do integracji środowisk polonijnych i emigracyjnych wokół przejawów ich aktywności ekonomicznej, gospodarczej, kulturalnej itd.

5. Przedmiot reklamy

Układ ogłoszeń drobnych w działach tematycznych po części nawiązuje do prasy angielskojęzycznej, po części zaś jest odpowiedzią na potrzeby środowiska polonijnego. Układ ów tak zakresem, jak

i samymi tytułami rubryk różni się zatem znacznie od struktur przyjętych na ogół w gazetach w Polsce. Jakkolwiek każda z omawianych gazet dysponuje swoim podziałem ogłoszeń, który zmienia się często i dostosowuje do wymagań klientów, to jednak obserwujemy wiele cech wspólnych.

Omawiane gazety zawierają oczywiście powszechnie przyjęte działy tematyczne, takie jak: „Kupno-Sprzedaż”, „Praca”¹⁸, „Nieruchomości”, „Mieszkania”, „Matrymonialne”, „Osobiste”, „Różne” itd. Uwagę zwracają natomiast tytuły wzorowane na rubrykach z gazet amerykańskich oraz takie, które otrzymują postać właściwą językowi Polonii, np.: „Praca Męska”, „Praca Żeńska”, „Poszukuje Pracy”, „Domy z Interesem”, „Interesy”, „Farmy”, „Motele”, „Kondominium”, „Posiadłości w Polsce”, „Auto”, „Kontraktorzy”, „Elektryczne Roboty”, „Plastrowanie”, „Fugowanie” (*Dz.Zw.*); „Potrzeba pomocy”, „Potrzeba kobiet”, „Potrzeba mężczyzn”, „Oferty byznosowe”, „Obsługi”, „Różne na sprzedaż”, „Poszukuje” (*Dz.P.*); „Okazje”, „Wróżki” (*N.Dz.*) itp. Specyficzne działy ogłoszeń drobnych zawiera *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*; pozwalają one na rozpropagowanie wśród Polaków w Londynie imprez kulturalnych, naukowych, towarzyskich, obchodów religijnych: „Komunikaty”, „Przedstawienia, koncerty, wieczory literackie”, „Obchody — Zjazd — Akademię”, „Zabawy”, „Odczyty — Wystawy”, „Książki, nauka, wychowanie”, „Kluby — kawiarnie — restauracje”, „Zebrańia Towarzyskie”, „Życzenia Towarzyskie”, „Nabożeństwa”, „Zgony i nabożeństwa żałobne”. Spotykamy także rubryki noszące wyłącznie tytuł angielski: „Catering Service” (*N.Dz.*); „Rummage Sale”, „Garage Sale” (*Dz.Zw.*), co wynika z trudności z ich przetłumaczeniem. W *Dzienniku Polskim* poza polskim tytułem „Drobne ogłoszenia” (zamiast ogłoszenia drobne) w l. 1971 i 1978 podawano też tytuł angielski „Ads” (od ang. classified advertisements), natomiast *Nowy Dziennik* m. in. w r. 1971 niektóre rubryki oznaczał tytułami w obu językach, np.: „Praca dla Mężczyzn” — „Help Wanted Male”, „Praca dla Kobiet” — „Help Wanted Female”, „Usługi” — „Services”.

Podane powyżej same tylko tytuły rubryk występujących na kolumnach ogłoszeniowych wskazują na przedmiot reklamy i jej szeroki zakres. W znacznej części podobny charakter mają ogłoszenia handlowe w formie indywidualnych anonsów ramkowych, zamieszczane poza kolumnami ogłoszeniowymi. Zdarza się często, że takie same usługi lub nieruchomości są przedmiotem reklamy zarówno w ogłoszeniach drobnych, jak i handlowych. Przykładowo, w dziale „Domy” *Dziennik Związkowy* zamieszcza krótkie tekstowe ogłoszenia poszczególnych właścicieli sprzedających swój dom, obok nich natomiast — obszernie, o dużej powierzchni i z licznymi elementami graficznymi reklamy biur (pośredników) handlu nieruchomościami, które składają bogatą ofertę sprzedaży wielu, opisanych w tekście, domów w Chicago i okolicy.

¹⁸ Przykładową strukturę ofert pracy w jednym numerze *Dziennika Związkowego* (z 28—29 listopada 1986 r.) podaje J. Rokicki, op. cit., s. 110—111.

Interesujące jest zbadanie, jakiego rodzaju usługi i towary są przedmiotem reklamy prasowej na łamach omawianych dzienników oraz w jakim stopniu reklama ta odbiega od krajowej. Jak wynika z badań prasy w PRL, z reklamy na łamach krajowych dzienników korzystał przede wszystkim przemysł — 50% powierzchni zajętej przez reklamę, a dalej handel — 11,3% i usługi — 8,3%¹⁹. Już z pobieżnych analiz widać, że w dziennikach polonijno-emigracyjnych struktura reklamy jest odmienna, co jest kolejnym elementem ich odrębności od gazet w Polsce. Szczegółowa analiza całej struktury reklamy we wszystkich omawianych tu dziennikach byłaby zbyt pracochłonna i stąd niezbędne jest ograniczenie się do wybranych tylko danych szacunkowych i uwypuklenie jej odrębności.

Najbardziej intensywną reklamę handlową prowadzą niewątpliwie dzienniki Polonii w Stanach Zjednoczonych, a wśród nich *Dziennik Związkowy*. Na jego przykładzie podaję, jaka jest orientacyjnie struktura przedmiotowa reklamy polonijnej. Z obliczeń o charakterze szacunkowym wynika, że przeciętnie w *Dzienniku Związkowym* wydzielone kolumny ogłoszeniowe, na których dominują ogłoszenia drobne, zajmują ok. 30 do 46% całej powierzchni przeznaczonej na reklamę, pozostałe 70 do 54% reklamy handlowej mieści się poza kolumnami ogłoszeniowymi. Poniższe zestawienie obejmuje wyłącznie tę drugą grupę; podaję podział tematyczny wraz z informacją o charakterze oferty oraz procentowy udział w łącznie zajmowanej przez reklamę powierzchni *Dziennika Związkowego* (dane z okresu: październik 1988):

1. Kupno-sprzedaż samochodów, warsztaty naprawy samochodów, pośrednictwo	4	— 19,4%
2. Gabinety lekarskie i stomatologiczne (m. in.: „kompletna opieka dentystyczna dla dorosłych i dzieci”, „ultrasoniczne czyszczenie zębów”, „Composite bonding (płomby)”, „Implanty”, „Medycyna rodzinna”, „Lekarz rodzinny”)	4,8	— 12 %
3. Hurtownie i sklepy artykułów przemysłowych, towarów rynkowych, spożywczych (mięsnych), zabawki, meble, sprzęt gospodarstwa domowego, sprzęt elektroniczny, upominki itd.	8	— 11 %
4. Biura podróży (czartery, wycieczki, paczki, pieniądze do Polski, zaproszenia, wizy, tłumaczenia, przedpłaty na towary do Polski (samochody, telewizory itd.)	1,3	— 8,6%
5. Kancelarie adwokackie (m. in. „Sprawy kryminalne, Uszkodzenia cielesne, Bankructwa, Sprawy imigracyjne, spadkowe, czeki bez pokrycia, kupno-sprzedaż nieruchomości i interesów, sprawy związane z nieporozumieniami między kupującymi samochód a dealerem, «Social Security» i inne”)	3	— 4 %
6. Banki (pożyczki, wkłady)	2,1	— 3 %
7. PeKaO (paczki, artykuły do Polski, przekazy pieniężne)	3	%
8. Lokale rozrywkowe (kluby, restauracje, dyskoteki, dansingi, bale, bankiety)	1,2	— 3 %
9. Szkoły nauki jazdy samochodem, egzaminy na prawo jazdy	0,5	— 3 %
10. Ubezpieczenia (na życie, nieruchomości, motoryzacyjne)	2,3	— 3 %

¹⁹ H. Kurta, op. cit., s. 74.

11. Imprezy artystyczne (m. in. z udziałem wykonawców z Polski)	2,6 — 2,8%
12. Domy pogrzebowe	2 " "
13. Nauka języka angielskiego (szkoły, kursy)	0,2 — 1 " "
14. Farmaceutyki (leki, zioła, „woda lecznicza”, maści, wysyłka do Polski)	0,13 — 0,5%
15. Usługi wideo (filmowanie krewnych w Polsce, wypożyczanie kaset)	0,2%

Reklama na łamach omawianych dzienników jako całość, czyli wraz z zawartością kolumn ogłoszeniowych, tworzy pewien obraz aktywności ekonomicznej, gospodarczej, kulturalnej, bytowej, a nawet politycznej zbiorowości, w której funkcjonuje. Jest to obraz, który wymaga dalszych szczegółowych badań i obliczeń statystycznych. Na osobne wyróżnienie zasługuje jednakże ten rodzaj reklamy, w którym przejawia się kształtowany na gruncie realiów i warunków ekonomicznych kraju osiedlenia Polonii jej stosunek do pomocy rodzinom w Polsce i więzi z krajem pochodzenia.

6. Funkcja reklamy jako łącznika między emigracją a Polską

Badacze prasy polskiej za granicą zwrócili już uwagę, iż jedną z jej funkcji jest rola „łącznika między wychodzącą a krajem”²⁰. Wydaje się, że uzasadnione jest stwierdzenie, iż funkcja ta wypełnia się także w istotnej mierze poprzez polonijną reklamę prasową. Stwierdzenie to dotyczy wszystkich omawianych tu dzienników polskojęzycznych. Uwagę zwraca intensywność reklamy i jej szeroki zakres, obejmujący różnorodne formy usług dla utrzymywania więzi z Polską i pomocy rodzinom w kraju, a także promocji importowanych z Polski towarów.

W *Dzienniku Związkowym* reklama tego typu zajmuje ok. 16 do 20% łącznej powierzchni reklamowej. Intensywnie ogłaszają się firmy określające się jako „centrale wysyłkowe”, biura podróży, „autoryzowani dealerzy PeKaO”. Są to biura, firmy, agencje, które nastawione są na utrzymywanie ruchu turystycznego i wysyłkę artykułów oraz pieniędzy do Polski. Wśród tego typu działalności odnotować można następujące, wielokrotnie reklamowane usługi (niejednokrotnie w formie stałej kampanii reklamowej): organizowanie wycieczek do Polski (w ogóle do Europy), pośrednictwo w nabyciu biletów lotniczych, autobusowych (Wielka Brytania), organizowanie pobytów w Polsce, przekazywanie pieniędzy do Polski (na konta, w gotówce — dolary, funty lub złotówki), wpłaty na różnorodne artykuły przesyłane do Polski (samochody, sprzęt elektroniczny, paczki żywnościowe — zwłaszcza w okresach świątecznych — leki i in.), przesyłanie paczek żywnościowych oraz według wagi, drogą lotniczą i morską. Firmy te oferują też poszukiwanie krewnych

²⁰ Zob. przyp. 2.

w kraju, „sprowadzanie osób z Polski”, „sprowadzanie rodzin krewnych na pobyt stały lub wizytę” (*N.Dz.*).

W *Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza* poza tego typu reklamą, wyjątkową pozycję zajmuje polska książka, wydawana za granicą. W każdym numerze gazety znajdują się reklamy związanej z nią Polskiej Fundacji Kulturalnej (PFK), prowadzącej działalność wydawniczą i księgarską. Częste są hasła i slogany propagujące zakup książek. Reklama książki zajmuje w tym dzienniku przeciętnie ok. 10% całej powierzchni przeznaczony na reklamę.

Już te orientacyjne dane pozwalają docenić tę specyficzną dla reklamy prasowej funkcję, która służy zarówno więzi Polonii z krajem, promocji polskiej kultury, jak i konkretnej pomocy materialnej dla rodzin w kraju. Jest to zarazem sfera działalności liczącego się sektora polonijnej aktywności handlowej, finansowej, organizatorskiej itp. Forma ta wymaga dalszych badań i obliczeń statystycznych. Wydaje się, że można potraktować całą omawianą w tym artykule reklamę jako jedno z dostępnych źródeł wiedzy zarówno o współczesnej Polonii w Stanach Zjednoczonych, jak i emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii²¹.

7. Redakcja językowa reklamy

Wszystkie cztery dzienniki charakteryzuje pewien stopień dwujęzyczności. Niektóre działy redagowane są częściowo lub w całości w języku angielskim. Należą tu między innymi takie materiały, jak: apele, odezwy, komunikaty, listy i odpowiedzi na nie, przedruki z prasy lokalnej, wyniki sportowe, programy telewizyjne itd.

W obu językach ukazują się także na łamach omawianych gazet różne typy wypowiedzi reklamowych, co jest kolejnym czynnikiem odróżniającym je od monojęzycznej reklamy w Polsce. W reklamie polonijnej dominują ogłoszenia w języku polskim, które z reguły zawierają jednak elementy zapożyczone z języka angielskiego.

Specyficzne dla omawianej reklamy są ogłoszenia językowo „mieszane”, to jest zredagowane częściowo po polsku, częściowo po angielsku. Częstsze i bardziej typowe są przypadki, kiedy po polsku jest ogólna treść anonsu, natomiast zasadnicza treść ze specjalistycznymi terminami, obcymi nazwami technicznymi itp. — po angielsku. Oto znamienne przykłady tego rodzaju ogłoszeń: „Księgowość. Załatwiamy usługi jak: Buchalteria, VAT, Income Tax, Subcontractors Tax Certificate” *Dz.P.Ż.*; „Service Station [...] poleca swoje usługi: Tune-up, Transmission, Brakes Job, Towing Service” *Dz.Zw.*; „Gigantyczna rummage sale and boutique” *Dz.Zw.*; „Potrzebna pomoc do 3-letniej dziewczynki (living in). „Żadnych prac domowych tylko «baby sitting»” *Dz.P.Ż.*; „Musi się trochę znać na kanalizacji (plumbing, compression i boilers)” *Dz.Zw.*

²¹ Por. uwagi na temat metody analizy treści w artykule M. Wawrykiewicz: Stan badań nad prasą polonijną w Stanach Zjednoczonych. *Przegląd Polonijny* 1980, nr 3, s. 84.

Rzadziej występuje sytuacja, kiedy całe ogłoszenie zredagowane jest po angielsku, poza jedną — na ogół początkową lub końcową — informacją dla polskojęzycznego czytelnika. Przykładowo, po angielskiej treści ogłoszenia następują uwagi w języku polskim: „Mówimy po polsku” *Dz.P.Z.* (firma ubezpieczeniowa), „Sekretarka mówi po polsku” *Dz.P.Z.* (szkoła języka angielskiego); w innym przypadku informacja w języku polskim poprzedza dalszą treść w języku angielskim: „Osoby do szycia w domu required for Company in Chiswick making high quality items [...]” *Dz.P.Z.* (zakład branży tekstylnej).

Nieznaczną część reklam ukazuje się wyłącznie w języku angielskim. Bywają natomiast przypadki jednoczesnego publikowania tego samego ogłoszenia w całości w dwu wersjach językowych; tę formę spotykamy na łamach *Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza*. Często jest też podawanie poszczególnych nazw, terminów itp. w obu językach; np. polskiej i angielskiej nazwy posady, stanowiska pracy: „General Manager — Główny Administrator [...] poszukiwany” *Dz.P.Z.*; „Specjalne warunki dla pracujących na własną rękę” — „Specjalne oferty dla self-employed” *Dz.P.Z.*

Jak widać, specyficzne, spotykane wyłącznie w dziennikach polskojęzycznych poza krajem jest łączenie w reklamie prasowej elementów dwu języków. Chodzi przy tym między innymi o to, by uzyskać maksymalną precyzję i pełne zrozumienie treści przez właściwego adresata.

Niezbędne jest z kolei zwrócenie uwagi na walor autentyczności języka analizowanych wypowiedzi prasowych. Jak już wcześniej wykazałem, reklama prasowa stanowi istotny, o liczącej się objętości dział omawianych gazet, spełniający wyraźnie zaznaczone funkcje i — jak można zakładać — ma znaczne grono zainteresowanych czytelników. Jest to zarazem dział poniekąd przez nich samych „redagowany”. Stwierdzenie to jest o tyle ważne, że dzięki temu ogłoszenia zachowują indywidualne cechy wypowiedzi swych autorów: O tym, że redakcje i wydawnictwa nie ingerują w sferę językową publikowanych reklam, świadczy m. in. zamieszczana często na kolumnach ogłoszeniowych następująca notka: „Uwaga! Każde ogłoszenie ukazujące się w *Dzienniku Związkowym* drukowane jest według życzenia klientów, którzy za nie płać. W związku z powyższym zaznaczamy, że nie bierzemy odpowiedzialności za ich treść”²². Najlepiej świadczy o tym znaczne zróżnicowanie języka ogłoszeń, ich indywidualny styl i dowolny zapis graficzny. Jakiegokolwiek próby unifikacji języka reklamy w poszczególnych gazetach byłyby widoczne; musiałyby one doprowadzić przykładowo do ujednoczenia strojny zewnętrznej, m. in. grafii w zakresie dużych i małych liter, znaków przestankowych, pisowni zapożyczeń angielskich, systemu skrótów itd. Można zatem uznać, że teksty ogłoszeń odzwierciedlają indywidualne cechy języka ich autorów.

²² Np. w numerze z 28/29 października 1938 r. notka ta zamieszczona została dwukrotnie.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Nie ma zawodu o większej społecznej widoczności niż dziennikarz — potomek biblijnego Chama, ogłaszającego wszem i wobec, że Nowi upił się i rozebrał do naga; kontynuator średniowiecznych heroldów, zapowiadających przyjazd króla do miasta; połączenie króla i błazna w swych moralizatorsko-szyderczych komentarzach.

Tomasz Goban-Klas

*

Współczesne środki komunikowania jakby zatarły poczucie czasu i przestrzeni. Nie chodzi tu o to, że przestrzeń i czas nie stwarzają już trudności nie do pokonania, ale o coś ważniejszego, że straciły swój ciężar psychologiczny, który kiedyś miały dla człowieka.

Walter Ong

*

Doświadczenia są nieprzekazywalne. A równocześnie literatura faktu to nic innego jak przekazywanie doświadczeń.

Andrzej Mularczyk

JERZY TUSZEWSKI

POCHWAŁA SŁOWA MÓWIONEGO TECHNIKI I... FONOSFERY

*Przez sztukę powstaje wszystko,
czego forma jest w duszy.*

Arystoteles

Maszyna wkroczyła do sztuki.

Tadeusz Peiper

1. ROZPOCZNĘ od Platona: „Słowo mówione jest żywe i uduchowione; słowo pisane jest jedynie jego cieniem”. To — sądzę — powinno wyjaśnić, co będzie głównym przedmiotem moich rozważań. Ale jeśli nawet w tym przypadku jestem po stronie Platona, czy to oznacza równocześnie, bym ja, skromny wyrobnik sztuki audialnej, w czymkolwiek uchylał sztuce pisania i za Mistrzem określał ją jako lekarstwo na pamięć, zdolne dostarczyć tylko pozorów mądrości?...

Czyż jednak nie jestem wychowankiem kultury druku i typografii? Więc, co cesarskie cesarzowi...

Choć przyznać trzeba, że intencje tego wielkiego ucznia Sokratesa są czyste, szlachetne i... nie takie znowu od nas odległe. Wydają się jednym z pierwszych przejawów niepokoju myśliciela wobec nieosobistego, wręcz zuniformizowanego upowszechniania intelektualnych treści bez udziału i kontroli ich autora. Wizja książki wydanej na pastwę nieznanego czytelnika. A może szerzej — wizja technicznego modelu komunikowania naszej epoki: tekst autora wydany na łup skomplikowanego mechanizmu i nieznanego słuchacza lub widza?...

No, właśnie. Ale czy przypadkiem to platońskie, szlachetne, wręcz idealistyczne ujęcie KOMUNIKOWANIA SPOŁECZNEGO nie zaciążyło już w naszych czasach na niechętnym, lekceważącym, jeśli nie wręcz wrogim stosunku sporej części intelektualnego Parnasu, łącznie z większością krytyki artystycznej różnych odcieni, do tegoż TECHNICZNEGO MODELU KOMUNIKOWANIA; czy wreszcie nie sprzyjało utrzymaniu czy ukształtowaniu postaci AUTORA-DE-MIURGA, dla którego SPOSÓB KOMUNIKOWANIA jest rzekomo mało istotny, a środki techniczne wyrażania, więc to, co składa się

na formę, stanowią dla niego do dziś ledwie „podpórke”, w najlepszym razie „zło konieczne”, „przekaznik”, „transporter” do rozpowszechniania swoich idei?...

A wystarczyłoby przecież tylko sięgnąć do pisemnej spuścizny po uczniu tegoż Platona — skoro wywodzimy swoje początki „od starożytnych Greków” — po filozofie ze Stagiry, który system mistrza twórczo rozwinął, nadając mu charakter empiryczny. Cóż bowiem robi Arystoteles? Odrzuca kategorycznie platońską naukę o ideach i wprowadza pojęcie formy. Twierdzi nawet, że jest ona nie tylko pojęciem oraz istotą każdej konkretnej rzeczy, ale jej ostatecznym celem i siłą rzeczywistoistniającą ten cel. Stosunek FORMY do MATERII wyraża się w ruchu, dzięki któremu spełniają się różne możliwości. Zaś w samej strukturze SŁOWA zawarte jest działanie. Jakże pięknie powiada Stagiryta w dziele „Metafizyka”: „Przez sztukę powstaje wszystko, czego forma jest w duszy”...

Do tej wspaniałej paranteli dołączy później zhellenizowany Rzymianin: Horacjusz, przestrzegając z kolei przed mechanicznym, bezmyślnym posługiwaniem się regułami, nie bacząc na odmianę czasów i warunków. „Jeśli nie umiem zachować przepisanych zmian formy i barw właściwych przedmiotom i jeżeli ich nie znam, to dlaczego witają mnie jako poetę? Dlaczego z fałszywego wysiłku przenoszę nieuctwo nad naukę?...” — wołał do Pizonów Horacy.

Ale Platon przede wszystkim kochał brzmiające słowo. Jego niepokój — jak na owe czasy daleko przedczesny — jego nieufność do martwej litery, powielanego znaku, wynikały, jak sędzę, przede wszystkim z osobistego umiłowania pasji i głębokiego przekonania o szczególnej, wyjątkowej roli wypowiedanego słowa jako środka społecznego oddziaływania. SŁOWO wszak decyduje o człowieku i jego świecie. SŁOWEM opanował człowiek przestrzeń i czas. W łonie SŁOWA tkwi działanie; w nim też zaklęte są: dźwięk, barwa i ruch, gdyż SŁOWO brzmi, znaczy i ewokuje obrazy, wyodrębnia przedmioty z chaosu zjawisk... To właśnie wiara w magiczną siłę słowa uczyniła Platona niepodzielnym panem dialogu.

Może więc istotnie nie bez powodu się mówi, iż „drzewo genealogiczne” MEDIUM RADIOWEGO głęboko zapuściło korzenie w kulturze śródziemnomorskiej; w tym pozytywnym i negatywnym sensie, niestety.

Chociaż właściwie, mógłbym równie dobrze rozpocząć ten esej od przytoczenia słów rodzimego myśliciela i poety — szamana sztuki wieku XX, krakowianina na dodatek: Tadeusza Peipera. On to bowiem przed ponad pół wiekiem (maj 1927) powiedział, wygłaszając swój manifest na antenie Rozgłośni Krakowskiej: „Dzięki swym zaletom RADIO pogłębiać będzie pojednanie człowieka z TECHNIKĄ, oczyszczając równocześnie stosunek artysty do cywilizacji z kurzu przestarzałych poglądów, przesądów i płam trwóg tchórzliwych. Nie sądzicie chyba, jakoby to była sprawa mało ważna dla sztuki — prawda?”

Dobrym początkiem mogłoby być też hasło wyjęte z pierwszej teoretycznej rozprawki Zenona Kosidowskiego o słuchowisku, również sprzed ponad pół wieku (czerwiec 1928): „Radio jest sztuką im-

manentnego dźwięku” i wtedy wypadaloby tylko dodać, że... mamy do czynienia z FONOSFERĄ, czyli „słyszalnością świata”, że to ona określa pojemność zarówno informacyjną, jak i estetyczną radiowego środka technicznego i że należy mówić o DŹWIĘKOWYM czy nawet MUZYCZNYM sensie rzeczy, mając na myśli TRÓJJEDYNE TWORZYWO sztuki radia: brzmiące słowo, szmer i muzykę...

A może zrobimy tak: pozostawmy ten początek o trzech czy czterech wątkach, jak w uwerturze; zwłaszcza że zestawienie ze sobą Platona, Arystotelesa, Peipera i Kosidowskiego w epoce elektronicznych środków komunikowania nie wydaje się wcale paradoksalne.

2. „Na POCZĄTKU było Słowo” — tak rozpoczyna się Ewangelia św. Jana — jeden z fundamentów chrześcijańskiej filozofii i wiary. A grecki sofista Gorgiasz z Leontinoj, w „Pochwale Heleny” powiada: „Słowo (logos) jest wielkim mocarzem, który najmniejszym ciałem i najsłabszą siłą cudów dokonywa, zdoła bowiem i twrogę odpędzić, i troskę usunąć, i radość sprawić, i odwagę powiększyć (...). Opanowuje uwagę słuchaczy, sprawia ono, że nawet to, co się nie zdaje, zdaje im się”.

Słowo wyraża. Słowo uzewnętrznia człowieka.

Mówiąc o sztuce ekspresyjnej, a więc uzewnętrzniającej — Grecy myśleli nie tylko o poezji, ale też o muzyce i tańcu, czyli o tzw. „trójjedynych chorei”. A była ona wypowiedzianiem uczuć, myśli i namiętności człowieka za pomocą słowa, dźwięku i ruchu, melodii i rytmu — stanowiła syntezę tych trzech sztuk, była je d n o ś c i ą. My zaś wciąż przez stulecia do owej jedności powracamy, mimo hasel rozmaitych purystów...

Słowo uzewnętrznia człowieka, wyraża go. Ale czemu służy?

„Trójjedyna chorea” służyła z i ą g o d z e n i u uczuć, o c z y s z c z e n i u duszy, czyli prowadziła do katharsis. Arystoteles ową ekspresyjną sztukę Greków nazwał n a ś l a d o w a n i e m (mimesis). Jeśli później — w naszych czasach — ten odwieczny termin oznaczał „naśladowanie” lub „odbicie” czy „odtworzenie” rzeczywistości w sztuce, przysparzając wiele kłopotów i nieporozumień w smutnej epoce „wulgarnego socjologizmu”, to w początkach greckiej kultury wymieniano go, gdy szło o wyrażanie uczuć, wypowiedzianie się, uzewnętrznianie swych przeżyć w ruchach, dźwiękach i słowach. W hymnach delijskich i u Pindara wyraz „mimesis” oznaczał taniec, który niczego nie naśladował — wyrażał jedynie uczucia. Potem dopiero określenie to przeniesiono na sztukę aktorską, by wreszcie wprowadzić je do poezji i plastyki, a nawet nadać tym sztukom — już za czasów Arystotelesa — nazwę „naśladowczych”, inaczej mówiąc — pięknych! Ale mimesis nigdy nie oznaczało kopiowania życia. Platon mówił, że „naśladowanie jest tworzeniem obrazów czyli rzeczy nierealnych”: Arystoteles zaś — pierwszy prawodawca mimesis — dodaje: „obraz jest tylko naśladowaniem pozorów”; i dalej: „w poezji rzecz niemożliwa, a trafiająca do przekonania jest lepsza niż możliwa, a nie budząca wiary”. Istotą więc sztuk mimetycznych było dla niego swobodne przedstawianie życia, jego u o g o ł n i e n i e. „Najważniejszym jest harmonia, proporcja, układ formy, czy-

nienie życia wzruszającym, tworzenie go na nowo z dostarczonego przez rzeczywistość materiału". Do dziś — nic nowego pod słońcem.

Był więc taki czas, że słowo, dźwięk i ruch nie naśladowały natury — były wyrazem stanu duszy człowieka, ale też i widowiskiem dla tzw. masowego odbiorcy; a więc od zarania niemal mającym charakter społeczny. O odbiorze zaś „trójjedynych chori” stanowiły ekspresja i emocja. A ponieważ związane to było z kultem i czarami, głoszone później, że... poezja-słowo jest czarowaniem! Zresztą po dziś dzień estetyka sztuki słowa mówionego nie umiała się wyzbyć swoistej iluzyjności, upatrując w niej niejako warunek współtwórczej aktywności odbiorcy.

Natomiast od samego początku słowo i dźwięk były jedną — i nie było innej poezji aniżeli śpiewana, tak jak nie było innej muzyki aniżeli wokalna. Instrumenty służyły jedynie do akompaniamentu. Dytyramb — protoplasta dramatu — śpiewany przez chór w rytmie tetrametru trocheicznego — był zarówno postacią poezji, jak i muzyki. Dopiero epoka Odrodzenia miała przynieść oddzielenie instrumentu od głosu, muzykowanie od mówienia poezji.

Wreszcie od samego początku sztuka słowa — poezja miała charakter publiczny, społeczny, zbiorowy, rzecz by można — państwowy. Nawet ponurzy i o surowych obyczajach Spartanie uważali „trójjedyną choreę” za konieczną część publicznych obchodów, troszczyli się o jej artystyczny poziom, sprowadzali do kraju najlepszych twórców i wykonawców. Na dworach Hellady wyśpiewywano poważne strofy Homera, Hezjoda, Pindara czy Anakreonta. Miłosnymi pieśniami Safony raczono się przy biesiadnym stole. „Był czas — powiada Plutarch — gdy codzienną formą wyrazu były wiersze, pieśni i śpiewy (...) Później gdy nastąpiła zmiana w życiu ludzi, losach i naturze, poniechano rzeczy zbędnych (...) bo słusznie przyzwyczajano się do tego, by chlubić się prostotą i w rzeczach prostych widzieć największą ozdobę, wspaniałość i blask. Także i mowa zmieniła swą postać, proza oddzieliła prawdę od mitu...” Choć długo jeszcze wielka poezja żywiła się jednak mitem, to przecież poetów zajmowały także sprawy dnia powszedniego. Solon wygłaszał swe polityczne elegie w obronie demokracji, a Hezjod składowymi strofami skarżył się przed słuchaczami na krzywdy społeczne, inni znów — pięknym słowem walczyli o zachowanie starych obyczajów.

Ale nie można tu pominąć siły wyrazu i uroków krasomówstwa zwanego też retoryką lub wymową; nie da się przecenić jej historycznego znaczenia dla formowania się piękności języka. Mistrzostwo swe utrwaliли w pamięci potomnych: Grek Demostenes i Rzymianin Ciceron, Francuz Bossuet i Polak Skarga. Wymowa i właśnie kształtował się kult pięknego słowa; a ogólne zasady stylu i szczegółowe środki wyrazu zawarł — jak wiadomo — w „Retoryce” Arystoteles. A ileż retoryce zawdzięcza proza. Jan Parandowski w „Alchemii słowa” wylicza całą litanię zasług:

Ogromny zapas frazeologii w różnych apoteozach, koncepcjach, porównaniach, idących w spadku od dalekiej starożytności po dzień dzisiejszy; mnóstwo pomysłów w zakresie tematów, situa-

cji, motywów, dookoła których wciąż krzątają się pióra dramaturgów i powieściopisarzy; że wreszcie sama poezja — „ars sanctissima poesis” — ma poważne długi wobec swej siostry — wymowy. Zanim wiersze przywykły do równej liczby zgłosek, zanim rozkwitły rymami, i jedno i drugie już zostało doświadczone w kadencji zdań wytwornego krasomówstwa. Co prawda łatwo dziś o tym zapomnieć, słuchając współczesnych mówców...

Jedno jest pewne — europejska kultura, aż do epoki Odrodzenia, a może i nawet po wiek XVIII była kulturą słuchu. Choć znacznie wcześniej, bo jeszcze w epoce plemiennej, postarano się za trzymać ulotną myśl słowem wyrażoną. Bo „ledwo wymówione przemijało i musiało być na nowo powtarzane, by istnieć; jeśli usta milczały, nie go nie mogło odwołać z nicości” (Jan Parandowski). Lecz zanim zastąpiono brzmienie słowa znakiem głoski, martwą literą, nauczono się przecież „zatrzymywać w czasie” rzeczy i zjawiska, a także wypowiedane myśli i uczucia w obrazie, w malowidłach skalnych. Dopiero z upływem wieków owo pierwsze „ministerium trwania” przekształciło się z obrazu-symbolu w abstrakcyjny znak głoski — literę. Mimo to kultura słuchu, albo jak chcą niektórzy — kultura oralna w sposobie komunikowania dominowała tak długo, dopóki nie pojawiły się i nie rozpowszechniły pierwsze mogunckie druki.

Przyjmujemy ten fakt za punkt graniczny, chociaż i tu niezbyt szybko dokonały się przeobrażenia społecznych procesów przekazywania treści. Nie za jednym zamachem dokonano przewrotu, jakby na to wskazywał rewolucyjny wynalazek czcionki i prasy drukarskiej — „techniczne medium” Jana Gutenberga. Przez dwieście następnych lat tzw. masowy odbiorca wzniosłych treści posługiwał się nie drukowaną książką bynajmniej. Nawiedzał tłumnie plebejskie lub kościelne teatry. Gdy szło o informację, był wiernym słuchaczem „nowin ze świata”, których dostarczanie było domeną wędrownych bardów, trubadurów czy wajdelotów. Albo poszukiwał wzruszeń w nawach strzelistych katedr, znów bowiem sztuki piękne: architektura, obrazy i rzeźby przejęły, chociaż tym razem już nie na długo, funkcje komunikowania wzniosłych treści, jak przed epoką „piśmienną”. Nie bez kozery jeden z późniejszych prawodawców romantycznego teatru Wiktor Hugo pozwolił sobie na gorzkie stwierdzenie, że to drukowana książka zabiła architekturę: „Myśl ludzka odkryła sposób, by uwiecznić się nie tylko trwalej i mocniej w architekturze, ale prościej, jaśniej, łatwiej. (...) Architektura zostaje zdetronizowana. Miejsce kamiennych liter Orfeusza zajmą ołowiane litery Gutenberga. Książka zabiła gmach”.

Wprawdzie przez całe XVI stulecie w samym tylko Paryżu wydrukować zdołano zaledwie 25 tysięcy tych rzekomo „niebezpiecznych” egzemplarzy. Ale już na początku następnego wieku (!) któryś z angielskich kronikarzy napisze: „Jedną z chorób obecnego stulecia jest nadmiar książki; świat jest nimi tak obciążony, że nie sposób przetrwać obfitości jałowych treści, które rodzą się co dzień”. Nic jednak nie ochroni człowieka przed zalewem informa-

cji, książek rodzi się coraz więcej. Pod koniec XVIII wieku wyprzedza je nieco gazeta, by puchnąć w potęgę po roku 1810, tuż po wprowadzeniu parowej prasy drukarskiej, a już niebawem maszyny rotacyjnej i linotypu. Powiela się 70 tysięcy egzemplarzy trzydziestostronicowej gazety w jedną godzinę. Ile to słów? Ile martwych, przeklętych znaków? — jakby powiedział Platon. I w geometrycznym postępie milknie literatura...

A pomyśleć, że już w połowie XVII wieku Cyrano de Bergerac marzy o książce „która nie posiada ani stronic, ani liter; którą żeby zrozumieć — potrzebne są tylko uszy...”

3. TRZEBA było jednak ponad trzystu lat kultury słowa drukowanego, aby zrazu niepozorne czy wręcz zabawne trzy wynalazki techniczne amerykańskich badaczy i po trosze hobbystów — Samuela F. Morse'a, Aleksandra G. Bella i Thomasa A. Edisona oraz niezwykle płodna myśl angielskiego matematyka i fizyka, Jamesa C. Maxwella — stały się przed stu laty z okładem iskrą do rewolucji, na której fali powrócić by miała era kultury słuchu, tylko że w odmienionej, znacznie bardziej skomplikowanej i zdynamizowanej formie.

To właśnie telegraf, telefon, fonograf i teoria fal elektromagnetycznych, niczym słupy milowe, wytyczyły drogę — nie prostą bynajmniej, lecz po linii spiralnej i z nie kończącymi się skrzyżowaniami płaszczyzn, drogę ku epokowemu przewrotowi, z którego zasięgu i dziś nie zawsze w pełni zdajemy sobie sprawę. Nie od rzeczy więc może będzie, jeśli rzucimy okiem na ową „linię spiralną”, w której wykreśleniu miała swój udział, cząstkowa i mozolna, kilka dziesiątków lat trwająca działalność twórcza ogromnego i różnorodnego zespołu uczonych, skromnych wynalazców i wielkich tytanów epoki na obu półkulach. Bo gdy nawet, nierzadko, pracowali oni w całkowitym oderwaniu od siebie, to jak gdyby połączeni byli — często nieświadomie — wspólną, wielką ideą: stworzyć możliwości wzajemnego porozumiewania się ludzi na całym globie, ponad czasem i ponad przestrzenią, a także nad wszelkimi sztucznymi barierami, które cywilizowana ludzkość w ubiegłych stuleciach powznosiła.

Więc najpierw elektromagnetyczny telegraf Morse'a, opatentowany w roku 1837 (niezależnie od wcześniejszych prób, dokonywanych przez Ampère'a w Europie) i udoskonalany przez kilkadziesiąt lat bądź przez samego wynalazcę, bądź też przez innych badaczy elektryczności na czele z „cudotwórcą” Edisonem; alfabet dwójkowy, również przez Morse'a wymyślony — pierwszy etap uniwersalizacji komunikowania a zarazem możliwości, za pomocą impulsów elektrycznych, przekształcenia znaków głóski w dźwięki: choć nie jest to jeszcze głos i znak muzyczny, to i tak niebawem — natychmiastowy obieg informacji wogół ziemskiego globu (pierwszą Indo-Europejską Linię Telegraficzną Londyn — Kalkuta założono w roku 1870). Kilka lat wcześniej — rok 1865 — w słynnym angielskim Cavendish Laboratory James Clark Maxwell formułuje swoją teorię fal elektromagnetycznych. Jest już fundamentalna idea, ale wielcy myśliciele nie mają obowiązku po-

pierać swoich teorii praktyką; więc musi jeszcze upłynąć blisko ćwierć wieku. W tym czasie na obu półkulach nastąpi nowa seria wynalazki: telefon Bella w roku 1876 i fonograf Edisona w roku następnym (w Paryżu zaś, w tym samym 1877, francuski poeta i wynalazca, Charles Cros prezentuje swoją „maszynę mówiącą” paléophone). Pierwszy wynalazek zapewnia przenoszenie się głosu na odległość, a tym samym otwiera niejako szeroką perspektywę mówionemu słowu i wzmacnia podniecie do dalszych odkryć w tej dziedzinie. Niemal od początku odbywają się próby przekazywania drogą telefoniczną także i muzyki — np. między Filadelfią a Nowym Jorkiem, w Bellinzonie (Szwajcaria) lub z Opery Paryskiej przez tzw. „Theatrophon” czy między Hoftheater w Monachium a Oberammergau — miastem festiwalu, albo w Budapeszcie, gdzie węgierski inżynier Püska uruchamia „Telefonhirmondo”.

Drugie odkrycie — staje się nowym, rewolucyjnym w skutkach, swoistym „misterium trwania w czasie i przestrzeni” głosu i wszelkich dźwięków. Bo już w ostatnim kilkunastoleciu ubiegłego wieku — również na gruncie amerykańskim — obok fonografu i woskowego wałka (a niebawem w ich zastępstwie) pojawia się za sprawą niemieckiego emigranta, Emila Berlinera, gramofon i płyta, robiąc zawrotną, światową karierę po kolejnych udoskonaleniach technicznych. Natomiast na kontynencie europejskim u samego schyłku stulecia (1898—1900) duński inżynier Valdemar Poulsen dokonuje magnetycznego zapisu dźwięku na stalowej taśmie, konstruując jednocześnie aparat nagrywająco-odtwarzający zwany „telegraphonem”, co staje się pierwowzorem późniejszego magnetofonu i taśmy ferromagnetycznej (1921 A. Nasariszwili; 1928 F. Pfeleumer, fizyk niemiecki w laboratorium AEG — uzyskują pierwszą taśmę ferromagnetyczną, a w 1936 AEG rozpoczyna produkcję taśmy zwanej „magnetophonem”). Tak więc zrazu niezbyt poważny wynalazek Edisona-Crosa powoduje niezwykle wprost implikacje o charakterze wieloaspektowym. Z jednej strony dochodzi do gigantycznego rozwoju fonografii (lub dyskografii) na skalę przemysłową, a zatem mamy do czynienia ze skutkami natury kulturowo-społeczno-ekonomicznej. Z drugiej zaś — ciągle udoskonalany nośnik dźwięku stać się ma w przyszłości nieodzownym atrybutem „technologicznej dojrzałości” sztuki radiowej, określając tym samym estetyczno-społeczny charakter tego faktu.

Rok 1887 jest kolejnym słupem milowym w drodze do nowej epoki; otóż w tym właśnie czasie niemieckiemu fizykowi, Heinrichowi Hertzowi w skromnej pracowni w Karlsruhe udaje się udowodnić, że fale elektromagnetyczne — zgodnie z teorią Maxwella — naprawdę istnieją, że można się nimi posługiwać. Jest to właściwie pierwszy moment przełomowy w historii narodzin medium radiowego — do dziś na całym świecie mówi się o „falach Hertza” i nawet mierzy się te fale hercami (Hz). Jednocześnie w tymże roku — rzecz znamienna — amerykański pisarz, Edward Bellamy publikuje swoją głośną powieść „W roku 2000”, w której rozwija utopijny obraz wykorzystania radiofonii.

Od tej chwili, przez najbliższe trzydzieści lat, wynalazki techniczne i udoskonalenia sposobów porozumiewania się na odległość sypią się „jak z rękawa”. A więc we Francji Eduard Branly konstruuje w roku 1891 iskrzący detektor do wykrywania fal Hertza; w Rosji pionier radio-telegrafii, Aleksander S. Popow w roku 1895 buduje pierwszy odbiornik tych fal i elektromagnetyczną antenę (nb. w tym samym roku w Paryżu bracia A. i L. Lumière prezentują pierwszy „kinematograf”). I wreszcie włoski fizyk, Guglielmo Marconi, po wielu doświadczeniach i próbach, przedstawia w roku 1896 Poczcie Angielskiej projekt komunikacji bezprzewodowej albo „telegrafii bezdrutowej”, jak byśmy wtedy powiedzieli. Teraz wszystko odbywa się błyskawicznie. Ówczesny naczelny inżynier tej Poczty, sir William Peerce — zresztą sam eksperymentator — udziela Marconiemu wszelkiej pomocy i jeszcze w tym samym roku — 2 czerwca 1896 — otrzymuje on swój pierwszy patent, zarejestrowany pod nr. 12 039. Tymczasem na kontynencie, fizyk niemiecki, Karl Ferdinand Braun jest już w posiadaniu oscylografu katodowego, ramowej anteny i detektora kryształkowego, który później, w 1906 r. Pickard udoskonali, dając w przyszłości podstawę do odkrycia „obwodu scalonego” i tranzystora.

Tu warto przypomnieć, że i Braun i Marconi w 1909 zostają uhonorowani laurami Nobla. Przedtem jednak, 20 lipca 1897 dwudziestotrzyletni (!) Marconi założy w Anglii pierwsze na świecie towarzystwo radiofoniczne pod nazwą: „Wireless Telegraph and Signal Company Ltd.” (będące protoplastą późniejszego BBC — 1922 rok), choć jeszcze „telegraf bez drutu” nie był w stanie przemówić ani też przekraczać wielkich odległości. Dopiero 28 marca 1899, jakby witając nadchodzący wiek radiofonii, Marconi wysłał ze stacji South Foreland w Anglii pierwszy historyczny radiotelegram do miejscowości francuskiej Wimereux na odległość około 50 km. Przytoczmy ów dokument:

P. Wimereux — 36 28 4h 47 s.

M. Branly, Faculté Catholique, Paris

G. Marconi przesyła przez Kanał La Manche panu Branly swoje wyrazy uznania telegrafem bez drutu, tym pięknym rezultatem, stanowiącym część Jego znaczących prac.

Toteż i na Wystawie Powszechnej w Paryżu, otwierającej wiek XX, aparaty pana Branly zostają uhonorowane Grand Prix. A już w roku 1901 — kiedy Marconi uzyskuje transoceaniczną łączność — laureat Branly zostaje prezesem ds. technicznych nowo powstałego Francuskiego Towarzystwa Telegrafii i Telefonii bez drutu (nb. od tej chwili aż do wyzwolenia po II wojnie radiofonia francuska utrzyma nazwę: „Telegraf bez drutu” — La TSF — „Télégraphie Sans Fil”).

Dalszym momentem zwrotnym są dwa, ściśle ze sobą związane wydarzenia. Pierwsze polega na praktycznym rozwiązaniu sposobu włączania w obwód nadawczy mikrofonu, który pod pierwotną

postacią był już znany w telefonach Bella, ale zostaje usprawniony przez Edisona i przez Dawida E. Hughesa, wynalazcę mikrofonu węglowego (1878); a potem jego czułość udoskonalają niemieccy i angielscy elektrotechnicy w związku z rozwojem i fonografii i radia (w 1924: dynamiczny mikrofon Riggera, wstęgowy mikrofon Siemens'a i Halskiego oraz mikrofon Reissa).

Następne wydarzenie, bardziej przełomowe, dzieli się na dwa etapy. I choć wiąże się ono z wynalezioną znacznie wcześniej przez Edisona (znowu!) lampą żarową, zawdzięczać je należy dwóm innym amerykańskim uczonym. Po pierwsze — w roku 1904 Ambroży Fleming konstruuje tzw. lampę katodową, albo inaczej — diodową, która w szklanej rurze próżniowej zawiera dwie elektrody: płytkę i włókno w kształcie litery V; jest to pierwowzór elektronowej lampy radiowej, służącej, jak wiadomo, do wzmacniania emisji fal Hertza w celu wysyłania ich na duże odległości. Po drugie — w roku 1907 Lee de Forest uzupełnia lampę Fleminga trzecią elektrodą (siatka między włóknom a płytką) i powstaje lampa triodowa — jak mówią Francuzi: królowa-lampa! — będąca podstawą amplifikatora „telefonu bez drutu”, a tym samym podstawą słyszalności głosów i dźwięków już wkrótce na tysiące kilometrów. Zresztą ową lampę de Forest nazwał właśnie *audionem*.

Lirnik — warszawskie pismo społeczno-naukowo-muzyczne z 5 lutego 1910 donosiło:

W tych dniach rozpoczął się w nowojorskiej operze sezon przesyłania śpiewu i muzyki z teatru do prywatnych mieszkań abonentów telefonów bez drutu „radiophonami” zwanych. Oryginalnymi i wielce pomysłowymi urządzeniami zajmuje się słynny uczony Lee de Forest (...). Przy pomocy drutu fale głosu dostają się do głównego «radiophonu», umieszczonego w kopule budynku Metropolitan Opera-House, skąd przez powietrze przybywać będą one do mieszkaniowych odbieraczy... (w operze „Cavalleria rusticana” śpiewał wtedy boski Caruso!).

Również w Nowym Jorku w 1913 roku pionier radiofonii niemieckiej, dr Hans Bredow demonstruje pierwszy radiofonowy program muzyczny przy pomocy inżynierów i techników niemieckiego towarzystwa radiotechnicznego Telefunken.

W Europie zaś pierwsza (przez najbliższych lat kilkanaście wiele spraw z radiem związanych będzie pierwszych!) audycja słowno-muzyczna, w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia, zostaje nadana 28 marca 1914 przez prymitywny jeszcze „telefon bez drutu”, zainstalowany w jednym ze skrzydeł pałacu królewskiego w Laeken (w obrębie dzisiejszej Brukseli). Realizatorami tej historycznej transmisji radiowej z przeznaczeniem do Konga w Afryce byli m. in. dwaj Belgowie: profesor Robert Goldschmidt i inżynier Raymond Braillard, który dziesięć lat później (XI 1923) zostanie głównym inżynierem Radia Belgijskiego. Warto dodać, że ów wielki koncert na cześć królowej Elżbiety był organizowany przy osobistym poparciu samego króla Belgów Alberta, gdyż — jak rzadko który z wład-

ców, nie mówiąc już o intelektualistach ówczesnej Europy — przywiązywał on ogromną wagę do rozwoju eksperymentów z radiofonem. Brał też czynny udział w układaniu pierwszego programu, który zawierał m. in.: dwie arie tenorowe z „Toski” Pucciniego i „Rigoletta” Verdiego, fragment „Parsifala” Wagnera odtworzony z płyty oraz wykonany przez orkiestrę „na żywo” hymn belgijski i Marsyliankę; audycję zakończono orkiestrową wersją starej walińskiej piosenki, której tytuł przetłumaczyć by można: „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”. I ciekawe, że właśnie pierwsze takty tej piosenki — o bądź co bądź symbolicznym tytule — stały się później sygnałem belgijskiego radia.

Milowe kroki, którymi zaczął postępować rozwój radiofonii, zostały zatrzymane na kilka lat przez I wojnę światową, a telegrafem bez drutu, co jest zrozumiałe, interesują się wyłącznie inżynierowie wojskowi. Oni też, zaraz po wojnie, w wyzwolonej Polsce, będą stanowili jeszcze przez kilka lat główny trzon polskich entuzjastów radiotechnicznych badań, które podejmie — przy całkowitej niemal obojętności ówczesnych władz — Polskie Towarzystwo Radiotechniczne założone w Warszawie w roku 1923. PTR ma na swoim koncie nie dające się przecenić zasługi i w rozwoju polskiego przemysłu radiotechnicznego — pierwsza w Polsce fabryka lamp radiowych — i w stworzeniu fundamentów pod polską radiofonię oraz czasopiśmiennictwo radiowe. (W lutym 1925 rozpoczyna chlubną działalność programową warszawska radiostacja PTR, a główni jej inspiratorzy programowi — bracia Stanisław i Janusz Odyńcowie zakładają dwa pisma: *Radioamator* (1924) i *Radiofon Polski* (1925) krzewiące odąd kulturę radiofoniczną w kraju zacofanym technicznie i dźwigającym się z ruin wojennych oraz niewoli ponad stuletniej).

Należy się jednak cofnąć do innej, dość istotnej daty. 15 czerwca 1920 roku staraniem redakcji dziennika *Daily Mail* zostaje nadany przez radiostację Marconi-House w Chelmsford pod Londyniem koncert światowej sławy śpiewaczki Nellie Melby — słyszany przez garstkę posiadaczy odbiorników w całej Europie, a nawet utrwalony na płycie w Paryżu i transmitowany przez telefon do śródmieścia Oslo z radiostacji położonej za miastem. Stał się on sensacją opisywaną i komentowaną przez prasę całego świata. Wówczas po raz pierwszy zdano sobie sprawę z możliwości i znaczenia radia oraz z jego olbrzymiego zasięgu.

Był to bowiem niewątpliwie początek nowej epoki uniwersalnego i powszechnego komunikowania na odległość. A długą i pokrętną do niej drogę jakże pięknie i esencjonalnie określili Tadeusz Peiper: „sto lat schodzenia w tajemnicę elektryczności zmierzało do radia, jako do swego ludzkiego uświęcenia”.

Dla historia mediów technicznych pewną granicę epok stanowi jednak dzień 2 listopada 1920, w którym amerykańska rozgłośnia w Pittsburgu, jako pierwsza na świecie — mimo ogromnej inicjatywy Europy — rozpoczęła regularne nadawanie codziennych programów radiowych audycją polityczną z okazji wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych — co jest, moim zdaniem, równie symptomatyczne dla przyszłego rozwoju medium słuchowego, jak ów słynny recital radiofonowy Nellie Melby, po którym pisano

o rozpoczęciu „ery radia jako powszechnej rozrywki”.

Tak czy owak, można by bez cienia przesady powiedzieć, iż to niezbyt poważne, w gruncie rzeczy, gadająco-grające pudełko spowodowało o wiele głębszą rewolucję niż druk, maszyna rotacyjna, film, auto czy samolot.

Mamy tu bowiem do czynienia i z radykalnym przewrotem w rozpowszechnianiu informacji i z ewokowaniem tradycji oralnej (nie bez kozery nazwano to medium „trubadurem ery elektronicznej”!). Z jednej strony — wyraża się to bardzo trafnym sformułowaniem francuskiego poety i radiowca, Jeana Tardieu: „Radio umieściło swój mikrofon przed ustami zarówno polityka, jak i profesora, kaznodziei i poety, dziennikarza i nawet człowieka ulicy. Ono pyta, interweniuje, budzi uspiętych, potrząsa nieśmiały mi...” Z drugiej zaś — mając na względzie świat fonosfery, można by tu wspomnieć o uwolnieniu literatury od kilkusetletniej „głuchoty”, o spokrewnieniu jej z muzyką i uzyskaniu niezwykle elastycznej i pojemnej struktury synkretycznej, a tym samym o zdobyciu przez tę literaturę całkowicie nowej przestrzeni estetyczno-społecznej. Podobnie rzecz się ma i z samą muzyką, która dzięki elektronicznej aparaturze zmieniła zasadniczo charakter swojej „substancji dźwiękowej” i znacznie poszerzyła estetyczną przestrzeń, jak również zakres możliwości współdziałania z dźwiękowym tworzywem literackim.

Czy choćby już to nie upoważnia nas do mówienia o szansie powrotu kultury słuchu?

Ale idzie tu jeszcze o coś więcej. Nie tylko o widoczne przeobrażenia w obyczajach dziennikarskich, literackich i muzycznych, czy — mówiąc ogólnie — interpretacyjnych (myślę tu o aktorstwie, reżyserii i wykonawstwie muzycznym), ale także o zmianę nawyków percepcyjnych i sposobów myślenia o propagandzie, powszechnej edukacji i sztuce; słowem: idzie o zasadnicze przekształcenia w powszechnej kulturze, a nawet — śmiem twierdzić — w cywilizacji naszego stulecia.

Dziś, kiedy radio po prostu jest, a nasza świadomość jest powierzchowna i fragmentaryczna, regulowana w niemalym procencie zaspokajaniem „wilczego głodu” podglądania świata, podsycanego od ponad 35 lat „elektroniczną implozją” ruchomych obrazków przy akompaniamencie tranzystorowego „hałasu tła”, może już nie potrafimy ogarnąć istoty i zakresu tych wszystkich przemian, dokonanych przez to mało dziś efektowne medium słuchowe i do tego w stosunkowo krótkim czasie, bo za życia ledwie trzech generacji?

4. NAJTRAFNIEJ i najwcześniej, gdyż jeszcze przed europejskim „wybuchem” radiofonii, a na kilkadziesiąt lat przed wystąpieniem kanadyjskiego „proroka ery elektronicznej” (jak niektórzy przewali Marshalla McLuhana, niesłychanie kontrowersyjnego, ale i wnikliwego znawcę kultury nowoczesnych mediów technicznych), ocenił istotę i złożoność tych wielkich przeobrażeń nasz poeta i myśliciel — Tadeusz Peiper. Pisał on w lipcu 1922, odnotowując w krakowskiej *Zwrotnicy* narodziny radia w Ameryce:

„Skracają się odległości. Świat się zmniejsza, a zwiększa się widnokrąg i słuchokrąg człowieka. Zmienia się to, co można nazwać czuciem świata. Zmienia się człowiek. A sztuka?”

Już w cztery lata później — w tym samym roku 1926 otrzymało status prawny Polskie Radio — Peiper dopisze w *Zwrotnicy*: „Łączność między radiofonią a muzyką jest już jasna dla wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że z czasem związki te pogłębią się, że przejdą na teren innych sztuk i że natura ich nie pozostanie bez wpływu na naturę naszej sztuki. Maszyna wkracza w sztukę”.

Otóż właśnie, nie sposób w ocenie tej głębokiej i wielostronnej rewolucji pominąć — moim zdaniem — najważniejszego. A mianowicie: w jej charakterze kulturowo-społecznym szczególnie miejsce zajęła „maszyna” — technika. I to oczywiście w szerokim znaczeniu tego pojęcia: technika jako pewien określony „model działania”, metoda realizacji czy — żeby powtórzyć za współczesnym własnym krytykiem i teoretykiem sztuki, Gilo Dorflessem — „technika jako konkretny system możliwy do zastosowania wobec określonej czynności i nadający tej czynności taką precyzję i specjalizację, jakiej przed użyciem wynalazku technicznego nie posiadała” („Człowiek zwielokrotniony”, PIW, 1973).

Inna rzecz, iż tak rozumiana technika od niepamiętnych czasów związana była ze sztuką czy w ogóle ze wszelką działalnością artystyczną. W przypadku jednak radia i ukształtowania się sztuki audialnej aspekt techniczny odegrał rolę wyjątkową, nieporównywanie większą niż na przykład w znanej nam kulturze druku i typografii, również wywołanej technicznym wynalazkiem i dzięki niemu spełniającej się.

Nie o to bowiem chodzi, że radio jako przedmiot ma charakter techniczny, że dzięki poprzedzającej go serii wynalazków technicznych — od telegrafu po „telefon bez drutu” — możliwe się stało uniwersalne i powszechne komunikowanie na odległość. Bo instrumentarium techniczne jest tu nie tylko środkiem do osiągnięcia właściwego celu, jak w literaturze drukowanej, muzyce instrumentalnej, malarstwie czy architekturze, ale staje się nieodłącznym składnikiem realizowanego przez człowieka dźwiękowego tworu oraz stanowi nieodłączny warunek jego przekazu i odbioru. Tę szczególną rolę techniki uwypukliła wcześniej „eksplozja” kina jako sztuki. Albo inaczej — zwycięstwo nowego, par excellence technicznego środka masowego oddziaływania, w którym po raz pierwszy niepodzielnie „maszyna wkroczyła do sztuki” ze wszystkimi konsekwencjami estetyczno-społecznymi. Właśnie tu technika mogła się w pełni ujawnić jako „system” lub „model” i jako szczególnego typu technologia; co związane jest, jak wiadomo, z niezwykle płodnym w skutki iunctim sztuki ze strukturą o charakterze mechanicznym i przemysłowym, ale jednocześnie z faktem wyjątkowo komplikującym dotychczasowy status społeczny twórcy — autora — artysty. Zostaje on bowiem wprzęgnięty w wielowarstwowe układy zespołowego tworzenia i w inne kłopotliwe uwarunkowania (które przewidywał już przecież Platon!), ale to już osobne zagadnienie.

Nie jest też przypadkiem, że to ów „ojciec polskiej awangardy artystycznej”, jako jeden z pierwszych myślicieli w Polsce i nawet

w Europie (dopiero w dziesięć lat później — 1936 — sformułuje swoje zasady funkcjonowania sztuki w dobie „technicznej reprodukcji” niemiecki teoretyk i krytyk literatury, Walter Benjamin!), powiedział publicznie (bo przed mikrofonem Krakowskiej Rozgłośni PR 20 maja 1927 roku), że „radio jest adwokatem tej samej sprawy, gdyż — podobnie jak kino — wszystko zawdzięcza technice”.

Jeśli jednak Peiper dopatruje się szansy rozwoju nowej sztuki w rozumnym wykorzystaniu techniki, to przecież nie dlatego — co warto podkreślić — że jawi mu się ona jako fetysz (o co go zresztą do dzisiaj posadzają jego zaciekli przeciwnicy!), jakim była na przykład dla twórców lat dwudziestych, wyznających koncepcje konstruktywistyczne lub dla początkujących futuro-dadaistów. Pisał wszak:

Ani bóstwo, ani mistrz. Sługa! Maszyna winna być sługą sztuki! Powinna służyć celom, które wyłaniają się z wnętrza samej sztuki, z jej własnej istoty”. Traktował więc technikę tylko jako ważny czynnik, mogący zrewolucjonizować humanistyczne i twórcze myślenie: „zamiast powtarzać, możemy mówić ze siebie; zamiast naśladować, możemy tworzyć. (...) Sztuka radiofoniczna, której początki młodsze są od mojego artykułu („Miasto, Masa, Maszyna” — w *Zwrotnicy*, VII 1922), potwierdza go również. Już choćby przez stworzenie nowego gatunku literackiego: słuchowiska.

Ale Peiper na jeszcze jeden ważny aspekt tego zagadnienia zwrócił pierwszy uwagę: na aspekt społeczny! Bo przecież obok powinowactwa technicznego kina i radia wchodzi tu także w grę wspólne warunki historycznego rozwoju — narodziny obu tych mediów pod wspólną „gwiazdą” epoki kultury masowej. Sprawia to m. in., że będąc jej wytworem, kino i radio stały się równocześnie jednym z podstawowych mechanizmów tej epoki. A mianowicie przyjęły wspólne cechy nowoczesnego, technicznego środka masowego komunikowania, przy całej swej odmienności, jeśli idzie o sferę i sposób oddziaływania („kino-oko”: ikonosfera — „radio-ucho”: fonosfera; tam zbiorowy — tu indywidualny, intymny i masowy pod względem zasięgu! — wynikają z tego także liczne implikacje estetyczne). Co więcej — pojawienie się radiofonii na świecie współczesny socjolog określi nawet jako „pierwszy próg w dziejach kultury masowej” (A. Kłoskowska).

5. DOPIERO agresywne pojawienie się telewizji oznaczało przekroczenie drugiego progu umasowienia, co z kolei pogłębiło, zwielokrotniło i skomplikowało działanie tych wszystkich mechanizmów epoki. Ta masowa, totalna audiowizualizacja świata i naszych zmysłów nie mogła nie wywrzeć zasadniczego wpływu na kierunki rozwoju pozostałych mediów i zróżnicowanie ich funkcji. Nie mogła również nie wywołać szeregu nowych implikacji natury społecznej i estetycznej, nawet w tradycyjnych mediach.

Trudno nie brać tego wszystkiego pod uwagę pisząc o sprawach sztuki słuchowej. Bowiem w tak skomplikowanej, wielostrukturanej i mozaikowej, a do tego stehniczowanej kulturze, jak nasza, wszystkie media — przy całym swoim indywidualnym charakterze i swoistości każdego z nich — znajdują się w stałej, wzajemnej dialektycznej współzależności i wzajemnym oddziaływaniu na siebie.

A wystarczyło tylko niespełna pół wieku istnienia tego „gadająco-grającego pudełka” i ledwie początków „telewizyjnej implozji”, aby jeden z moich ulubionych pisarzy Max Frisch — nota bene ściśle przez długie lata związany z twórczością dla radia — stwierdził w „Stillerze”:

Zyjemy w epoce reprodukcji. Znacznej części obrazu świata, jaki sobie wytwarzamy, nie widzieliśmy własnymi oczyma. (...) Z daleka oglądamy, słuchamy, dowiadujemy się. Nie potrzeba opuszczać tego miasteczka, żeby jeszcze dzisiaj mieć w uszach głos Hitlera, żeby poznać szacha perskiego z odległości trzech kroków, widzieć, jak monsun wyje nad Himalajami albo jak wygląda dno tysiąc metrów pod powierzchnią morza. Każdy to może dzisiaj widzieć. (...) Cóż to za epoka? W ogóle nic nie znaczy, że ktoś widział mieczniki, że kochał Mulatkę; wszystko to można mieć na poranku filmów popularnonaukowych. A mieć własne myśli, mój Boże, w naszym stuleciu jest już rzadkością znaleźć nie kogoś, kto nie byłby plagiatem jakiegoś określonego profilu. Patrzenie na świat tylko i wyłącznie poprzez Heideggera świadczy o wybitnej indywidualności, my pozostali bowiem pływamy w koktajlu zawierającym niemal wszystko, w szlachetny sposób zmieszanym przez Eliota (zob.: dramat T. S. Eliota „Cocktail-Party” — przyp. mój — JT), mamy na wszystko radę.

Ale, czy istotnie?

Oczywiście, że od czasów Peipera nasz „widnokrąg i słuchokrąg” nieporównanie się zmienił, a świat jeszcze bardziej się skurczył — do rozmiarów „ziemskiej wioski”. Zaś satelity po obu stronach globu zaczynają sprawiać, że wszystko znacznie szybciej i dokładniej wiadomo od razu. Przeróżający natłok informacji i wszelkich emocji! To prawda, że te wszystkie elektroniczne urządzenia mają swój charakter i w coraz większym stopniu określają nasz obraz świata i naszą świadomość. To prawda, że wkroczywszy do naszych domów, zdobywają dla siebie niepodzielność. Stają się — jak powiada McLuhan — „przedłużeniami nas samych” i dają nam udział w życiu z całym żyjącym światem, skazując nas na siebie w naszych własnych domach. A przecież już nasze progi przekroczyły wideo-maszyny...

Jeszcze nie tak dawno, w początkach lat sześćdziesiątych, wielu intelektualistów i krytyków, zarówno w zachodniej, jak i wschodniej części naszej planety rozdzierało szaty. Biło na alarm. Wychodząc z tradycyjnych założeń, wyciągało pochopne wnioski. Przestrzegało swoje zróżnicowane społeczeństwa przed uniformizmem i standaryzacją, przed „rozproszkowaniem” i wulgaryzacją kultu-

ry (termin mleczarski był tu chętnie używany: homogenizacja!), która spada na świat współczesny wraz z „elektronicznym deszczem” mediów technicznych. I gdzież tu jest miejsce na proroczą, optymistyczną wizję Peipera: „Dzięki RADIU w świecie maszyny znalazło się miejsce na świat s a m o t n o ś c i”?

Choć, co prawda, nie sądzę, by właśnie RADIA mogły dotyczyć te biblijne, złowróźbne: MANE, TEKEL, FARES! Lecz do tego jeszcze za chwilę powrócę.

W każdym razie warto tu może za McLuhanem powtórzyć, iż „pessimizm i ponure wizje świata opanowanego przez elektrony i maszyny wydają się wytworami przerażonych umysłów „dzikusów nowej kultury”, którzy nie rozumieją tego, co się wokół nich dzieje”.

Ale i u nas taka ignorancyjna postawa ma swoją, niechby chlubną tradycję. Nie bez powodu przed sześćdziesięciu laty polski znakomity popularyzator techniki, niesłusznie zapomniany fizyk i pisarz, Bruno Winawer grzmiał w felietonach z powodu niedoceny kina i radia przeciwko „bandzie rutynistów, filozofów, eseiistów i snobów kawiarnianych, którzy nam duby smalone o sztuce i hierarchii prawią; obnoszą się z głupkowatym zdziebelkiem — z durnym wierszykiem lirycznym — a belki nie dostrzegają” (Boczna antena, Warszawa 1923).

Zdumiewające, czy może raczej smutne, że i dziś taka właśnie postawa nie należy u nas do rzadkości. Jedną z owych „belek” notorycznie lekceważonych lub wręcz niedostrzeganych w technicznym procesie komunikowania społecznego jest np. niezwykle ważne jego ogniwo, a mianowicie: SPOSÓB KOMUNIKOWANIA, a więc forma, struktura wypowiedzi. Łączy się to najczęściej z przesadnym lub niekiedy wyłącznym zainteresowaniem SPOSOBAMI WYKORZYSTANIA mediów technicznych, co oznacza: nadmierne zazwyczaj skupienia uwagi na „treściach” przekazów w radiu i telewizji. I jeżeli może to być w pewnym sensie zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę badaczy-socjologów lub grono polityków czy działaczy społecznych, zainteresowanych głównie „przepływem określonych treści” lub też „ostatecznym rezultatem oddziaływania” mediów masowych; to, moim zdaniem, taki punkt widzenia jest nie do pojęcia, jeśli to się zdarza w gronie praktyków: autorów i realizatorów lub redaktorów, działających wewnątrz instytucji nadawczych.

Ale czyż nie wstydliwą rzeczą byłoby tu odwoływanie się znowu do Arystotelesa, by zrozumieć, że długotrwały stan lekceważenia jednego z najważniejszych ogniwi komunikowania społecznego, jakim jest SPOSÓB WYPOWIEDZI, FORMA, STRUKTURA — musi doprowadzić w końcu do... podcięcia gałęzi, na której siedzą nie tylko NADAWCY?

6. TRUDNO nie zauważyć, iż w systemie odbiorczym współczesnego człowieka nastąpił w pewnym momencie swego rodzaju stan „zachwianej równowagi” między SŁUCHOWYM a WZROKOWYM odbiorem wrażeń zmysłowych. Wydawało się nawet, że z chwilą „telewizyjnej eksplozji” to, co było przedmiotem troski paru pokoleń radiowców w Polsce i gdzie indziej: nauczenie ludzi słuchania, zostanie całkowicie zaprzepaszczone w orgii rucho-

mych obrazków. Powstała jak gdyby paradoksalna sytuacja: z jednej bowiem strony TELEWIZJA, wylęgłszy się niemal mitycznie z „elektronicznej głowy radia”, wychodziła naprzeciw tęsknotom człowieka i jego naturalnym skłonnościom do jednoczesnego patrzenia i słuchania; z drugiej zaś — na skutek ułatwień percepcyjnych, pośpiechu i powierzchowności a także z powodu ślepej, mistycznej wiary w znak IKONICZNY — doprowadziła ona po pewnym czasie do stępienia w jakimś sensie wrażliwości słuchowej, podgrzewając tym samym starą fałszywą tezę z okresu „niemowlęcego” radia o jego rzekomo naturalnym ubóstwie z powodu braku WIDZIALNOŚCI... W dodatku stało się nawet coś więcej. Samo RADIO także padło ofiarą własnej wszechobecności, zbyt łatwej dostępności. Pozwolę sobie tu przytoczyć jeden z początkowych fragmentów mego szkicu „Radio gada”, jaki przed kilkunastu laty publikowała *Odra* (1973 nr 4).

Doszło do tego, że radio gra i gada... podczas śniadania, domowej krzątania, przy rozmowie, przy odpoczynku, zabawie, a także twórczej pracy. Gra, gada, bo nie przeszkadza! Czasem fala muzyki jest tak natrętna, że musimy ją... przekrzykiwać, żeby nas usłyszano. Radia jednak nie gasimy. Jest nam potrzebne. Nawet do łazienki bierzemy ze sobą tranzystorek. Albo jak pływamy samotnie kajakiem szlakiem Wielkich Jezior... A może już nie potrafimy żyć bez „hałasu ła”?... Nadawcy audycji muzycznych skarżą się często, że słuchacze słyszą muzykę, ale jej nie słuchają. Jean Tardieu nazwał to, co sływa codziennie na człowieka z miliarda głośników na świecie, przy akompaniamencie „ruchomych obrazków” — kulturą w deszczu. Bardzo to wytworne określenie w porównaniu z „hałasem ła”?... Byliśmy więc u progu tragedii radia? Z takim nakładem twórczego i materialnego wysiłku osiągnęło rangę niezależnej sztuki w połączeniu z kulturotwórczą samodzielnością. Zdobyło tak wielki zasięg społecznego odbioru. Tak wielką dostępność, aż... do zaniku atrakcyjności! Weszło w codzienne życie milionów ludzi do takiego natężenia, że stało się niemal niedostrzegalne... Ale czy byłby to właśnie próg tragedii?...

No, właśnie. Sądzę, iż rozprawianie tu o tragedii medium radiowego byłoby stanowczą przesadą. Choć niewątpliwie sytuacja, w jakiej znalazło się RADIO jako SZTUKA przed kilkunastu laty, a nawet znacznie wcześniej w wielu RADIOLANDACH o rozwiniętej telewizji, miała niekiedy charakter dramatyczny. W każdym razie na pewno w zjawisku tym tkwi kilka istotnych aspektów, których nie sposób pominąć, chcąc ustalić obecną pozycję RADIA jako SZTUKI w konstelacji innych mediów technicznych. Oczywiście, na pierwszym miejscu można by postawić aspekt wszechobecności radia, jego masowość, spowzednienie do poziomu mebla lub dzwonnika elektrycznego, jak to przepowiadał w swoim pierwszym horoskopie z roku 1922 Tadeusz Peiper. Ale i ten aspekt, choć może nie najważniejszy, jest nieco bardziej złożony, dialektycznie uwarunkowany.

Nie można na przykład pominąć tego, że pod wpływem telewizyjnego „wybuchu” radio na świecie, zwłaszcza w krajach zachodnich, po chwilach konsternacji i niepokoju, przyjęło pozycję samobronną. Przede wszystkim obróciło się w kierunku zaspokajania indywidualnych potrzeb, zarówno małych i większych grup lokalnych, jak też pojedynczego słuchacza, w ciągu różnych pór dnia. Radio stało się po prostu bardziej osobiste. To dzięki telewizji radio lat sześćdziesiątych w całym zachodnim świecie zaczęło się wyzwalać — zdaniem McLuhana — z centralistycznych obciążeń i presji. To telewizja przejęła wówczas od radia całe brzemie centralizmu, od którego już dziś wyzwala ją powoli międzysatelitarne i... kablowe komunikowanie. Wówczas to zaczęły się rozmnażać nowe, a rozwijać już istniejące radiowe programy lokalne i regionalne. Nawet w tak tradycyjnie „centralistycznej” radiofonii, jak brytyjska czy francuska. Do dziś jest to proces otwarty. Oczywiście idzie tu także w parze rozbitcie się „bani z elektroniką”. Można się więc w postępie geometrycznym — do dziś tempo to nie maleje — różnego rodzaju i kalibru odbiorniki radiowe czy „odsłuchi-wacze” w sypialniach, kuchniach, łazienkach i samochodach. Wzma-ga się także „hałas informacji”. I oczywiście człowiek broni się. Stara się przyzwyczaić. W ten sposób zarówno muzyka, jak i głos z radiowego aparatu stają się nieodłącznym tłem życia codziennego, tym bardziej że wynalazek obwodu scalonego pozwolił na schowanie źródła „akustycznego tła” wprost do kieszeni.

Wprawdzie intymność i prywatne doświadczenie zawsze były nieodłącznymi aspektami radia, to jednak tu sytuacja jest nieco inna, o wiele bardziej skomplikowana. Jest natomiast rzeczą bezsporną, iż zmienił się dziś sposób słuchania wszelkich dźwięków. Można by tu mówić nawet o dwóch typach SŁUCHACZY: jeden, to fragmentaryczny, z reguły powierzchniowy, najczęściej w ciągłym ruchu, osaczony „hasłem tła”; drugi zaś — należy w zasadzie do młodego pokolenia, często także w ruchu, ale bywa bardzo uważny, skupiony, wnikliwy jeżeli oczywiście jest zamknięty w obwodzie słu-ch-a-w-e-k Hi-fi, na które na szczęście przyszedł renesans.

Warto tu może przy okazji przypomnieć, iż postać tzw. słuchacza biernego jest niczym nowym. Pisał już o niej Krzysztof Eydziatowicz w „Kulisach radiofonii” z roku 1938: „Radio coś tam gra, a oni czytają gazetę, rozmawiają lub krzątają się. Radio sobie, a oni sobie”.

Więc okazuje się, że radio już wówczas — i bez telewizji — pełniło funkcję „akustycznego tła”.

Tak czy owak, wydaje się niezbędne ustalenie, w jakim stopniu dziś, w zdecydowanie innych okolicznościach, funkcja radia określana umownym mianem „akustycznego tła” uzależniona jest od zmiany wrażliwości słuchowej współczesnego odbiorcy, od jego psycho-estetycznych zapotrzebowań, a w jakim — od nadawanych „treści”, od sposobu ich kształtowania i emitowania, zatem — co tu dużo mówić — od FORMY, która czasem bywa TREŚCIĄ, jak również od samej struktury programów radiowych i wreszcie od autentycznych możliwości wyboru?

Czy jednak RADIO jako instytucja nadawcza, wciąż jeszcze przecież, mimo postępującej agresywności telewizji, pełniące u nas ważne funkcje kulturowo-społeczne, potrafiło w odpowiednim czasie w pełni wyciągnąć właściwe wnioski, wychodząc naprzeciw tej niejako „konieczności życiowej”; czy potrafiło uwzględnić pojawienie się nowego typu SŁUCHACZA, mającego słabość do „dźwiękowego akompaniamentu” i niekiedy chętnie posługującego się słuchawkami?

Owszem, radio w Polsce częściowo dokonało pewnych przewartościowań struktur programowych, ale nie wyszło, jak dotąd, poza sferę informacji i muzyki. Mam tu przede wszystkim na myśli wprowadzone na antenę przed laty popularne bloki o charakterze magazynowym emitowane „na żywo”, jak „Poranne sygnały”, „Lato z radiem”, „Cztery pory roku” czy „Zapraszamy do trójki”, nie mówiąc już o radykalnym podziale na cztery wyraźnie zróżnicowane programy, który w założeniu miał dać niespotykaną dotąd szansę wyboru.

Sądzę jednak — nie wdając się tu w krytyczną analizę owych działań, jak również nie umniejszając w niczym swoistego znaczenia wymienionych audycji — że te częściowe przewartościowania programowe odbywały się trochę według zasady, którą przedstawił w roku 1935 (!) znany wówczas polski krytyk radiowy (takich oczywiście mieliśmy przed wojną!) Jan Emil Skiwski.

Grzechem pierworodnym ludzi, którzy zajmują się u nas popularyzacją sztuki, jest stanowisko defensywne wobec ODBIORCY (...). Z tą polityką defensywną łączy się najczęściej przekonanie, że słuchacz jest nieskończenie bierny, leniwy, niepodatny na sugestie wyższego artysty, na śmielszą i głębszą myśl. (...) Odbiorca nie lubi zawiłych i oderwanych problematów. Damy mu lekkie felietony. Tak to u nas wygląda. Najpierw niesłusznie dyskwalifikuje się odbiorcę, a potem poddaje się bez zastrzeżeń pod rozkazy zdyskwalifikowanego...

Chciałem tym fragmentem wypowiedzi Skiwskiego dać m. in. do zrozumienia, że na przykład owa „słabość” współczesnego słuchacza do „dźwiękowego akompaniamentu”, zwłaszcza tego ze słuchawkami (!), mogła by się stać — w sposób paradoksalny — pewną szansą dla RADIA jako SZTUKI, choćby tylko przez wzbogacenie i poszerzenie „skali słyszalności” * tegoż właśnie rzekomo pośpiesznego

* Żeby w jakiś sposób określić dziś SKALĘ SŁYSZALNOŚCI, pozwolę sobie na sparafrazowanie André Bretona z dzieła „Le surréalisme et la peinture” (Paris 1928). Otóż, przede wszystkim, powinno się uwzględnić w tejże SKALI nie tylko to, co już słyszałem nieraz i to, co inni słyszeli, a co, jak wierzę, mógłbym rozpoznać; i także nie tylko to, czego słuchałem niegdyś od czasu do czasu; albowiem jest jeszcze TO, co SŁYSZĘ inaczej, niż słyszą INNI i to, co zaczynam SŁYSZEC, choć z pozoru jest NIEŚŁYSZALNE — a więc, należałoby tu wziąć także pod uwagę możliwość EJDETYCZNEGO SŁYSZENIA, które bywa (lub może być?) udziałem nie tylko ARTYSTY, twórcy radiowego, ale i wykształconego pod względem słuchowym ODBIORCY; a zatem byłaby tu mowa o prywatnej, indywidualnej zdolności każdego z nas — o SŁYSZALNOŚCI z naszych snów, ośnień i urojeń...

i fragmentarycznego odbiorcy. Oczywiście nie bez określonych za-
biegów edukacyjno-upowszechnieniowo-promocyjnych i, rzecz jasna,
nie bez odpowiedniej, radykalnej zmiany struktury niektórych pro-
gramów z myślą o powrocie czy też uaktywnieniu KULTURO-
TWÓRCZEJ funkcji radia, i to wysokiej rangi. Istnieją bowiem po-
temu techniczne warunki, jak również pewne przesłanki, które —
jak się zdaje — wskazują na stopniowe skłanianie się sporej grupy
odbiorców, znużonej powierzchownością i niekiedy zbyt prymity-
wizmem „cywilizacji obrazkowej” do powrotu w sferę wszelkiej
słyszalności; zgodnie zresztą chyba z tym, co już mówiliśmy
o c h w i l o w y m „zachwianiu równowagi zmysłów”, spowodowa-
nym inwazją telewizji.

A przecież, mimo wciąż postępującej jednak totalnej a u d i o w i-
zualizacji otoczenia współczesnego człowieka już na obu pół-
kulach, od ponad dwudziestu lat w kilku europejskich radiolan-
dach — w Republice Federalnej Niemiec, na Węgrzech czy we
Francji, a od niedawna już i na antypodach, w Australii i w Sta-
nach Zjednoczonych (gdzie notabene RADIO ARTYSTYCZNE do
końca lat siedemdziesiątych było w zasadzie unicestwione przez naj-
starszą chyba na świecie wideo-kulturę) budzi się wiara w szansę
swoistego powrotu kultury słuchu. Po prostu tam RADIO
przestało być „maruderem sztuk innych”. Przemawia za tym wiele
różnych działań, w różnym oczywiście nasileniu i zakresie, zależ-
nie od warunków i tradycji kulturowych danego kraju, i to zarówno
w dziedzinie sztuki radiowej (w różnych jej formach: począwszy od
poezji do dokumentu, gdzie już dawno zatary się granice tego, co
dramatyczne, dokumentarne, liryczne i muzyczne), jak i poza RA-
DIEM — w kształcie otwartych manifestacji typu „performance”,
zwanych po prostu SZTUKĄ AUDIALNĄ (AUDIO-ART). Wszystko
to upoważnia do kulturowania nadziei na powrót „trójjedynych cho-
rei”, jak gdyby w nowej wersji wyrażającej się, jak niegdyś:
w brzmiającym słowie, dźwięku i ruchu — a więc w tych samych ele-
mentach jakie stanowią o fundamencie autonomicznej sztuki, która
w mnogości swych form realizuje się w czasie i przestrze-
ni, w FONOSFERZE, będącej wszelką słyszalnością świata.

7. CHCIAŁBYM zakończyć ten esej dość wymownym wspom-
nieniem z przelomu epok. Oto, co jeden z wybitnych reżyse-
rów radiowych BBC — Donald McWhinnie powiedział m. in. w swo-
jej ciekawej i mądrej książce „The Art of Radio” opublikowanej
w Londynie w roku 1959:

Telewizja i radio były się w tym samym pokoju, zagrzewane
do walki przez sąsiadów; lecz była to głupia i niepotrzebna kłót-
nia... Nowy przybysz wygrał na punkty — nie można tu mówić
o technicznym K.O.; a stara miłość, radio, obmyśla teraz nową
karierę, pocieszając się, że nikt nie jest zwycięzcą na zawsze...
Właściwa perspektywa została przywrócona. Wiemy teraz, że spo-
łeczeństwo jest organizmem niezwykle zróżnicowanym, ulegają-
cym ciągłym przemianom i że czasem może czcić fałszywych bo-

gów; składa się z jednostek i grup, które umieją poznać się na tym, co dobre lub bardziej człowieka wzbogacające; i chcą, żeby każde medium dało im z siebie to, co ma najlepszego i co może zrobić w sposób niepowtarzalny (...). Ale nikt, kto ma zrozumienie dla RADIA, nie powinien żałować, że jego audytorium nie jest już tak ogromne, jak niegdyś. Bo, w gruncie rzeczy, radio jako forma sztuki — podobnie jak malarstwo, muzyka, rzeźba czy nawet teatr — już dawno pogodziło się z tym, że odpowiada gustom mniejszości. Jest to, co prawda, mniejszość, która liczy miliony i prawdopodobnie jeszcze przez długi czas pozostanie dużą liczebnie mniejszością, lecz jej charakter będzie zależał od tego, jak radiowcy wywiążą się ze swoich zadań w ciągu najbliższych kilku lat, rozumiawszy istotę swego warsztatu i w sposób bezkompromisowy nadadzą swej sztuce realny kształt. Bez względu na to, że właśnie kompromis i media techniczne — to nieodłączni towarzysze i że stare obyczaje umierają z trudem...

Cokolwiek nastąpi w przyszłości, wydaje się niewątpliwe, że w chwili obecnej radio ma poważne szanse i — licząc na te szanse — trzeba wydobyć się z chwilowej opresji... Choć, co prawda, nie wyszliśmy jeszcze z lasu...

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Mowa jest tworzywem pisarza; nie stanowi jednak tylko jego własności, farba natomiast należy przecież wyłącznie do malarza. Dlatego mówienie powinno być ludziom zakazane. Mowa na migi zupełnie wystarczy dla wyrażania myśli, które mają oni sobie przekazać.

Karl Kraus

PAWEŁ DUBIEL

DO BIOGRAFII KISCHA— UZUPEŁNIENIA, POPRAWKI, ZAPYTANIA

Tekst ten nie ma ambicji zastąpienia polskiej biografii Egon Erwina Kisch. Jego ramy wyraźnie określa tytuł. Autor zajmuje się twórczością „szalejącego reportera” od wczesnych lat '50.

Kartki z życiorysu

Każda jaka taka encyklopedia powszechna, nie mówiąc o literackich, zawiera hasło:

KISCH Egon Erwin (1885—1948), czeski dziennikarz-publicysta piszący po niemiecku...

— i już ta lapidarna notka prosi się o dopełnienia. 29 kwietnia 1885 w Pradze przy ul. Melantricha urodził się w rodzinie handlarza sukna Hermanna Kisch i jego żony Ernestyny z d. Kuh drugi z ich 5 synów, któremu dano imię Egon. Erwin natomiast pojawił się przy prasowym debiucie poetyckim 15-latką w druku omyłkowo, ale szczęśliwie, bo kamuflował autora skutecznie wobec srogiego ciała pedagogicznego, z którym Egon stosunki miał mniej niż poprawne. Sam podał to do wiadomości w błyskotliwym „Jarmarku sensacji” (parę wydań polskich) obok wielu innych danych autobiograficznych. Wielu, ale nie wszystkich istotnych i ciekawych w curriculum vitae stwórcy współczesnego reportażu.

Znaczenie miała na pewno atmosfera rodzinnego domu „Pod dwoma złotymi niedźwiedziami”, jednego z najstarszych w Pradze (poświęcił mu wiersz K. I. Gałczyński). Fundamentami budynek sięga XIV w., zachowany wystrój renesansowy jest o dwa stulecia późniejszy (9). Działała historia ulicy, przy której drukarz Jiří Melantrich postawił (1563) wspianą kamienicę i wydał w swej oficynie 200 książek w kilku językach, a z końcem owego wieku Daniel Sedl-

kański drukował opodal *Noviny* (13). Działała przede wszystkim wielowiekowa tradycja rodziny Kischów, określonej w „The Jewish Encyclopaedia” jako „family of distinction” (18). Od jednej z ciotek-babek wywodzą się stosunki z Goethem i Heinem, od innych krewnych — z Lisztem i Wagnerem (9). Wcześniejsi przodkowie Egonu to aptekarze i lekarze, lecz jego ojciec — kupiec (zmarł 1901) w młodości publikował wiersze pod pseudonimem Hugo Kuhlborn i był współzałożycielem niemieckiego stowarzyszenia pisarzy w Czechach „Concordia” (17). Wychował się więc Egon na Starym Mieście Pragi, w dobromieszczańskim milieu, w atmosferze i obyczajowości c.-k.-niemiecko-czesko-żydowskiej końca XIX w. W metryce gminy żydowskiej, obok konskrypcji nr 475, jest 6 maja 1885 zapis rytualnego obrzezania (9). Egon E. Kisch (w przeciwieństwie np. do K. Krausa) nigdy nie wypierał się żydowskiego pochodzenia i zwłaszcza w erze hitleryzmu poświęcił wiele fascynujących i wnikliwych studiów historii i legendzie swego narodu.

W szkole największą sławę zdobywał jako kapitan i napastnik drużyny piłkarskiej (dzięki czemu już jako dziennikarz wpadł w 1913 r. na trop szpiegowskiej afery płk. Redla) i współredaktor gazetki „Kommers-Zeitung”, zasilanej głównie jego wierszami. Po maturze też nie błyszczał studencką pilnością, zaliczając tylko po I semestrze w Inżynieryjnej Szkole Budownictwa i Niemieckim Uniwersytecie (historia literatury, filozofia) w Pradze w roku akademickim 1903/4 (17). Rzuciwszy studia, zgłosił się jako jednoroczny ochotnik do odbycia służby wojskowej. Z 365 dni „odsłużył” jednak prawie co drugi w pace i zamiast stopnia aspiranta na oficera (podchorążego), przysługującego mu podług wykształcenia, dostał tylko kaprała (10).

Już w szkole, ku oburzeniu i zdumieniu wychowawcy, mówił, że chce być dziennikarzem. Zaczął pracować w *Bohemii*. W jego pierwowocinach znajdujemy codziennie reporterskich relacji — od sprawozdań z odczytów (np. u feministek), przez recenzyjki teatralne, noty o nowych książkach, po pierwsze reportaże. Niekoniecznie udane, jak np. lukrowany tekst z poprawczaka dla młodzieży z 1908 r. (1). Pisarsko pomógł się Kischowi rozwinąć doświadczony dziennikarz Paul Wiegler, który w tym czasie przeniósł się do *Bohemii* z Berlina (17).

Lecz prawdziwy przełom w życiu i twórczości Kischa przyniosła dopiero I wojna światowa. Zmobilizowany już w pierwszych dniach, dostał się na front w Serbii. Posyłał do gazet niemieckich w Pradze i Berlinie korespondencje wojenne, na przełomie 1914/15 r., w stylu hurrapatriotycznym. Był ograniczony cenzurą wojskową, ale czy aż tak? Co jednak znaczy w jego osobistym dzienniku zapis z 9 XII 1914: „...wydarzenie, którego d a w n o (podkr. PD) oczekiwałem: nasz odwrót” (9, s. 116). Już wcześniej poległ pod Lubliem jego młodszy brat Wolfgang. Egon był na froncie i w patrolach, i jako goniec między pierwszą linią a dowództwem, jako pisarz sztabowy prowadził dziennik wojenny. Przeżył euforię natarcia i grozę pogromu. Dwukrotnie odznaczony medalami za odwagę, ciężko ranny (już na froncie rosyjskim), awansowany na oficera (do stopnia porucznika), został przeniesiony do głównej kwatery praso-

wej w Wiedniu. Należy do redakcji gazety wojskowej *Heimat*, której szefuje kapitan... Robert Musil! (9). Tu przeżywa klęskę c.k. monarchii i własny przełom życiowy. Przekonująco wspomina to jego współtowarzysz z wiedeńskiej Czerwonej Gwardii — Guido Zamiś, który poznał wtedy Kischa w lewicowych kręgach przeciwników wojny (6). Mimo stopnia oficerskiego był Kisch już w 1917 r. członkiem nielegalnej 3-osobowej Rady Robotniczo-Żołnierskiej (4), w listopadzie 1918 współzałożycielem (?) Federacji Rewolucyjnych Socjalistów „Międzynarodówka” (16), z którą wszedł w maju 1919 do Komunistycznej Partii Austrii z legitymacją nr 003284 (6, s. 220). W dniach rewolucyjnego przewrotu 9—11 XI 1918 wybrano go komendantem Czerwonej Gwardii, następnie przewodniczył jej Radzie Żołnierskiej i redagował *Die Rote Garde* — dodatek do *Der Freie Arbeiter* (1). Był Kisch niewątpliwie rewolucjonistą, członkiem partii komunistycznej, ale w swej biografii Siegel zarzuca mu minimalną znajomość idei socjalistycznej, zwłaszcza zaś uleganie wpływom Lassalle’a (16, s. 199).

Tu ekskurs na temat formalnej komunistycznej przynależności EEK. Gdy w 1954 r. pisałem o nim pracę dyplomową, kończąc studia dziennikarskie na UJ, mój preceptor (a był to odczytany dziennikarz i w ZSRR ciężko doświadczony człowiek) określał Kischa jako „postępowego pisarza burżuazyjnego”. Niewątpliwie znając jego utwory nie wyczuł w nich, nie wyczytał autora-komunisty! Ja także miałem wątpliwości, ale „w obie strony”. Wtedy jeszcze nie było żadnej biografii Kischa, NRD-owskie i współczesne polskie posłowania do jego książek były enigmatyczne. Na moje listy pisarz i wydawca (Kischa) Bodo Uhse w odpowiedzi (z 22 II 1954) przemilczał przynależność do KP, prof. Alfred Kantorowicz (5 IV 1954) skierował mnie do wdowy po EEK, Gisela Kisch nie odpowiedziała, dopiero 6 VI 1955 wiedeński publicysta Bruno Frei jako pierwszy podał: „Egon Erwin Kisch był członkiem KP CSR, lecz w latach emigracji działał w komórkach zagranicznych (Arbeitsgruppen) Komunistycznej Partii Niemiec”. Uhse i Kantorowicz w NRD wskazywali na Kischa „związki z klasą robotniczą”, ale przemilczeli partię komunistyczną; wdowa z Pragi — wbrew przekonaniu prof. Kantorowicza, na którego się powołałem — nie odezwała się (czy w ogóle otrzymała mój list?); swobodnie odpisał komunistyczny publicysta z akurat znów suwerennej Austrii! Czy to tylko przypadki? O tym dalej. Dziś oczywiście każdy biograf wie, że EEK był członkiem KP Austrii, Niemiec (od 1925), Czechosłowacji (1946), zaś w ostatnich przedwojennych wyborach w 1938 r. do Rady Miejskiej Pragi został wybrany z listy KPCz jako reprezentant ludności niemieckiej (13, s. 89). Ale znający go dobrze w latach jeszcze międzywojennych (także z Berlina) Stanislav Budin (urodzony w Przemyślu, ongiś redaktor *Rudeho Prava*, potem relegowany z KP i dziennikarstwa, podczas „Praskiej Wiosny” red. nac. znakomitego *Reportera*) oraz František Faltys opowiadali mi w 1966 r. w Pradze, że Kisch był wręcz zaprzeczeniem członka partii należącego do komórki, chodzącego na zebrania i płacącego składki. Psychicznie przeciwstawni, nie lubili się podobno bardzo z Juliuszem Fučikiem...

Były też do EEK wcześniej zarzuty, gdy w 1919 r. podjął pracę w burżuazyjnej wiedeńskiej gazecie *Der Neue Tag*. Wśród socjalistów nazwano go wtedy zjadliwie „rewolucjonistą z biletem powrotnym”. Sam Kisch wyjaśniał swój krok prozaiczną koniecznością zarabiania na życie i przypominał, że Marks i wielu innych socjalistycznych dziennikarzy pracowało w prasie należącej do kapitalistów (1; s. 288 i n.) Nieortodoksyjność partyjna Kischa pozwalała mu drukować swoje (niepolityczne) teksty w obcej (politycznie) prasie.

Gdy się porównuje teksty Kischa z okresu przed i po I wojnie światowej, zauważa się całkowity zanik pierwotnego szowinistycznego „wielkoniemiecko”-antyczeskiego nastawienia. Różni się teraz zupełnie od uprzedzonego do Czechów swego starszego brata Pawła, germanofila — jak na ironię losu zamordowanego przez Niemców w getcie (17, s. 13).

Niesłuszne wydaje się więc datowanie przez Sieglę przemian w pisarsko-politycznym nastawieniu Kischa na czas po pierwszej podróży do ZSRR 1925/26. Sam Kisch stwierdził: „Od 1914 r. wartość dla mnie mają tylko ludzie aktywni wobec problemów społecznych” (2, s. 144) — łączył więc swą przemianę wyraźnie z przeżyciami wojennymi. Natomiast od tamtej podróży wypowiedział się Kisch aż do śmierci proradziecko (vide 2, s. 526 — tekst z 27 X 1947).

Styl, pracowitość, warsztat

Zauroczony w uliczkach starej Pragi balladami Ślepego Metodego, Egon Kisch przejął ich stylistykę. Bruno Frei trafnie uchwycił wręcz bajkowe nuty w jego tekstach: „Był kiedyś...” Rozsadzają one formę reportażu (6, s. 326). Podkreśla się humor i satyryczność w utworach EEK, które Hofmann (4, s. 575) odkrywa najpóźniej w „Raju amerykańskim” (1929 r.). Ale bez trudu rysy te można znaleźć już w „Szalejącym reporterze” (1924) i „Carach, popach, bolszewikach” (1927). Chyba najczęstsza, i to w tekstach najróżniejszych, jest u Kischa „zasada pointy” (14); występuje już w najwcześniejszych felietonach gazetowych. Np. 1 stycznia 1911 w praskiej *Bohemia* kolejny „odcinek” poświęcony był refleksjom nad zsywką tej gazety sprzed półwiecza — z 1861 r. „Oznaki burzliwych czasów przemawiają z łamów” — ironizuje Kisch, opisując jak wtedy byle głupstwo podniecało nastroje. Kończy jednak przestrogą, że w 1961 r. — za kolejne pół wieku — współcześni równie ironicznie przyjmą kronikę prasową roku 1911, z epoki nie mniej zacofanej od poprzedniej (1). Pointom Kischa warto poświęcić osobne studium.

Biografowie podkreślają jego pracowitość. Wydane przez Aufbau-Verlag „Gesammelte Werke” dokumentują to (1), podając w piśmie pierwszym na s. 492, że w 8 miesiącach na przełomie 1910/11 r. sama tylko *Bohemia* wydrukowała w stałym cyklu „Włóczęga po Pradze”, 34 utwory. Z prasy Wiednia i Pragi z 8 pierwszych mie-

sięcy 1919 r. przedrukowano 35 tekstów zajmujących w książce 107 stron druku (1). Sam Kisch twierdził (4), iż w Berlinie końca lat '20 by utrzymać status — drukował miesięcznie najmniej 10 tekstów. A przy tym książki, podróże, i — zabierające wcale niemało czasu — bujne życie w kręgach artystycznej cyganerii...

Może bardziej wymowne jest tempo pracy nad tomem „Szalejący reporter” (ok. 500 stron maszynopisu). Umowę podpisano w lecie 1924 z terminem oddania skryptu już 1 września tego roku (!), autor spóźnił się z całością tylko o 3 tygodnie, tak że książka (korygowana sukcesywnie) była na rynku już ok. 10 listopada 1924 (9). Swoją drogą, podziwiać trzeba ówczesne tempo pracy nie tylko autora, lecz także berlińskiego wydawnictwa Ericha Reissa! No, ale wtedy tak się właśnie pracowało, Kisch np. dyktował telefonicznie swe recenzje z foyer berlińskiego teatru, a nazajutrz czytano je w gazecie w Brnie! (4).

Na marginesie: Kisch nie zgadzał się na ilustrowanie swych książek (choć jego utwory posłużyły za kanwę scenariuszy filmowych, co akcentuje ich obrazowość). Współpracował natomiast od 1926 r. z ilustrowanym lewicowym tygodnikiem berlińskim AIZ (pod koniec, na emigracji w Pradze do lutego 1938 *Volks-Illustrierte*). Pierwotnie jego reportażom tylko przydawano ilustracje, stopniowo sam pieczołowicie komponował do nich podpisy. Wydawnictwo Aufbau opublikowało w 1985 r. albumowy reprint z 29 fotoreportażami Kischa (5).

Przy wielkiej wydajności, Kisch wcale nie pracował szybko. Na tekst do fotoreportażu „Pod zegarami Pragi” (ok. 2,5 strony maszynopisu) potrzebował 4 tygodni i jeszcze 3 dni na podpisy do 11 zdjęć (5). Trzeba przeszedź każdy szczegół, każde zdanie tego utworu, by zdać sobie sprawę z rozmiarów benedyktyńskiego trudu...

Jak pojedyncze utwory, tak szlifował Kisch zbiory książkowe. Zmieniał teksty pierwotne, z wydania na wydanie — pod identycznym tytułem zawarte są zwykle różne ilości i wersje. W praedycji „Szalejącego reportera” np. były 53 utwory, stopniowo podmieniane przez coraz to inne, tak że do tomu Aufbau-Verlag z 1950 r. weszło pierwotnych tylko 7 (w naszym KiW 1953 — 5 z nich). Tak komponowane i rekonponowane, nie były to już zresztą zbiory luźnych reportaży, lecz cykle połączone spójną myślą przewodnią (14; 11). Praca taka była systematycznie możliwa, gdyż dzięki sukcesowi mógł Kisch uprawiać swój reportaż „poza otępiającym młynem redakcyjnym” (Hofmann — 4, s. 358).

Łowca sukcesów?

Czy Kisch urodził się dzieckiem sukcesu? Pozornie tak, długo by można wyliczać jego dokonania w różnych dziedzinach twórczości pisarskiej. Wprawdzie młodzieńczych wierszy (debiutancki tom: 1904) nie powitano entuzjastycznie, a później złośliwie mówiono, że dojrzały autor wykupił i zniszczył wszystkie osiągalne egzemplarze (9). Lecz głośna „Afera płka Redla”, przerobiona na scenę (1924)

była grana w praskim teatrze Rokoko 175 razy, setki przedstawień miał „Król złodziei”, sukcesem było „W 365 dni z Pragi do Bratysławy” napisane wspólnie z Haškem, „Szubieniczną Toni” grana ze sławnym Vlastą (Vlastimilem) Burianem, a w paryskiej Olympii z Mistinguett (4). Powodzenie sztuk teatralnych, filmów wg utworów Kischy wykazują inni biografowie (17). Ale największą, najtrwałszą sławę przyniosły wielojęzyczne edycje książek: tylko w latach 1927—1930 „Carzy, popi, bolszewicy” mieli 10 wydań, „Raj amerykański” aż 30 (10) — aczkolwiek akurat rywalizujący zaciekle z sobą edytorzy w USA zrezygnowali, gdy się dowiedzieli, że „raj” ma sens ironiczny (2, s. 265). W Polsce od połowy 1933 do końca 1934 r. ukazały się 4 książki EEK (4, s. 522) — niewątpliwie echo sławy europejskiej, ba — światowej. Toteż nic dziwnego, że gdy ukończył 50 lat emigracyjne *Neue Deutsche Blätter* poświęciły Kischowi specjalny nr 6/1935 z tekstami takich autorów jak m. in. Max Brod, Ludwig Marcuse, Roda Roda, Joseph Roth, Ernst Toller, Arnold Zweig (17). Był już przecież Kisch jednym z nich — klasykiem reportażu.

„Szalejący reporter”

Na ten przydomek Kisch zawsze się zżymał, twierdzi Siegel (s. 154). W tomie pod tym tytułem z 1926 r. jest karykatura Kischy jako robota z jedną stopą w kabriolecie, drugą w awionetce, nad górami i drapaczami chmur, z wiecznym piórem w jednej, maszyną do pisania w drugiej ręce, aparatem fotograficznym przy oku, głośnikiem przy uchu i z papierosem w ustach. Ten ostatni rekwizyt na pewno jest prawdziwy, poza dziecięcymi — prawie nie ma zdjęcia Kischy bez nieodłącznego papierosa. Ale reszta?

W biografii zgodnie się opisuje, ilustrując to nieraz faksymilami, kunsztowną kaligrafię rękopisów Kischy z „piętrowymi” na nich przeróbkami; przepisywanie tekstów od nowa; tworzenie kolejnych wersji. Sam EEK prawie nie używał maszyny do pisania, dyktował poznanej w 1917 r. w Wiedniu Giseli Lyner, z którą mieszkał w Berlinie od wczesnych lat '20 i ożenił się 29 X 1938 na emigracji w Wersalu (9). Z jego tekstów autobiograficznych, ze wspomnień przyjaciół i towarzyszy życiowej doli i niedoli wyłania się jednak osoba reportera, który nie tylko jest wszędzie tam, gdzie się coś dzieje — ale też wszędzie, gdzie był EEK, coś się działo: był nie tylko sprawozdawcą, ale i kreatorem wydarzeń (afery Redla, rewolucyjny Wiedeń, Australia). To chyba najbardziej uzasadnia synonim „szalejącego reportera”, który też przecież sam sprokurował jako tytuł swego najgłośniejszego zbioru.

Reportaż czy literatura?

Aczkolwiek w „Klasykach dziennikarstwa” Kisch przytacza jako „relację naocznego świadka” list Pliniusza Młodszego już z 79 r. n.e. — to jednak ojcem nowoczesnego reportażu jest właśnie Kisch,

a bodaj pierwszy odkrył to Max Brod. Gdy w czasie frontowego urlopu Kischa przeczytał rękopis jego „Dziennika wojennego”, znalazł tam bezpośrednio „reportażu” — gatunku wtedy jeszcze nie nazwanego (6, s. 8); potwierdza to Siegel, odnosząc do „Soldaten im Prager Korps” z 1922 r. Był to jednak reportaż i reporter niekonwencjonalny. Wessel pisze (s. 240), iż EEK „był znacznie bardziej reporterem badającym (fakty — PD) niż szalejącym” (w pogoni za sensacją). Przypadek płka Redla zalicza Wessel wręcz do protoplastów „Investigate Journalism”. Wcześniej, może pierwszy, uprawiał Kisch „reportaż uczestniczący”: wchodząc jako muzulmanin do Aja Sofia, pracując z flisakami, koczując jako łachmaniarz wśród bezdomnych... Służyło to niewątpliwie uprawdopodobnieniu, ale i ubarwieniu reportażu, nie wypaczając istoty wydarzeń (16, s. 192 i in.). Nie rozwinięty przez teoretyków gatunku pozostaje problem reportera jako inspiratora, aranżera całej akcji — jak właśnie Kischa np. w przypadku „Wylądowałem w Australii”.

Poglądy Kischa na istotę i rolę reportażu ulegały ewolucji. W 1918 r. w *Das Literarische Echo* napisał, że „istotę reportażu stanowi zależność od jednostkowych faktów logicznie połączonych przez reportera” (14). Do połowy lat '20 holdował beztendencyjności opartej na metodzie empiryczno-rejestrującej, analogicznie do „kina-oka” Wiertowa (16). Potem do końca pobytu w Berlinie optuje za reportażem zaangażowanym jako jedynym gatunkiem prawdziwie odzwierciedlającym rzeczywistość (14), gatunkiem przyszłości, stanowiącym opozycję wobec przestarzałej powieści i tradycyjnych technik pisarskich (16). Niewątpliwie wówczas ultralewacko przesadzał, pisząc: „Powieść? Nie, reportaż!” — ponieważ: „Powieść nie ma przyszłości. Nie będą istniały powieści, książki z wymyśloną fabułą (...) Żadnej powieści liczącej więcej niż 30, 40 lat nie da się już czytać” (4, s. 436). Wyjątki — Balzac, Zola — potwierdzać miały regułę swą techniką reportażową... Potem, po 1933 r. występowało stopniowe rozczarowanie co do społeczno-literackiej przydatności reportażu (16, s. 89). To ważna uwaga, wymagająca specjalnej analizy tekstów Kischa. Przesłanką może rzeczywiście być balladowa forma narracji „Jarmarku sensacji” z 1941 r.

„Poprawki” w życiorysie

Opowiadał się Kisch-reporter za faktografią wierną rzeczywistości, ale w „Jarmarku sensacji” napisał: „Czy kształtowanie prawdy nie wymaga fantazji? To prawda, fantazja nie może się w tym wypadku swobodnie rozwijać, choćby była nie wiadomo jak błyskotliwa, może balansować jedynie na wąskiej ścieżce między jednym faktem a drugim i ruchy jej muszą pozostawać w rytmicznej zgodzie z faktami” (Wyd. MON 1957, s. 238). Ta „wąska ścieżka między jednym faktem a drugim” była u Kischa czasami bardzo szeroka — dla fantazji! Zasłużony współredaktor „Dzieł zebranych” Fritz Hofmann w swej biografii Kischa wykazał i kamuflaż, i „przeróbki” w jego życiorysie.

Najmniej istotne są autokorekty, jak dotycząca jednorocznej ochotniczej służby wojskowej (1904 r.). EEK wpieryw twierdził, że z 365 dni aż 260 spędził w areszcie, potem sam to poprawił na 147 (9, s. 41). Dementuje też Hofmann, by Kisch „przebywał” z Rilkiem w Pradze, gdy tego tam już dawno nie było (s. 51).

Do dziś adeptów dziennikarstwa, przyszłych reporterów uczy się na przykładzie Kisch'a „Debiutu przy pożarze młynów”. Całkiem niedawno pisał Janusz Roszko (jak wielu innych przedtem), twierdząc tak za Kischem, że ten „spóźnił się do pożaru młynów nad Wełtawą (...) Był jednak świadkiem przynajmniej części wydarzenia, nie widział tylko pożaru w jego początkowej fazie” (*Prasa Polska* 2/1989, s. 38). Za dobrą monetę przyjmuje się „reportaż” EEK w „Jarmarku sensacji”. Rzecz jednak wyglądała całkiem inaczej. Kisch debiutował w *Bohemii* w 1906 r. Długo bezskutecznie szukano tam reportażu o pożarze schittkauerowskich młynów. Wreszcie Josef Polaček (też współwydawca „Dzieł zebranych”) znalazł sprawozdanie wprawdzie w *Bohemii*, ale z... 10 grudnia 1912 r. na stronie 5 (nie pierwszej!), zupełnie nie okraszone scenami grozy (jak podał w „Jarmarku...” Kisch), przeciwnie: rzeczowe, faktograficzne (10, s. 31). Według listu do mnie z Aufbau-Verlag, z 26 IX 1983 tekst ten miał się znaleźć w ostatnim X tomie „Dzieł...”, pominięto go jednak ze względów objętościowych (książki) — jak inne nie s y g n o w a n e.

Wśród głośnych anegdot dziennikarskich jedna cytowana była tak często (przez wielu przyjaciół EEK, autoironicznie także przez niego samego), że weszła do historii prasy: W rewolucyjnych dniach 1918 r. wiedeńska Czerwona Gwardia zajmuje redakcję *Neue Freie Presse* *. Redaktor Paul Kisch, starszy brat Egona ustępuje wobec przemocy, ale grozi, iż o wszystkim powie... ich mamie. Guido Zamíš, uczestnik ówczesnych wydarzeń, odesłał to między (piękne) legendy (6, s. 222). Oddziałem dowodzili oficerowie Osternig i Konia-kowski, EEK w ogóle nie było przy najściu redakcji itd.

Umiał też Kisch robić reklamę własnym książkom. Już w 1911 r. przekazał za pomocą brata Pawła entuzjastyczną pochwałę „Aus Prager Gassen und Nächten” do wiedeńskiego pisma studenckiego (9, s. 76). Więcej: jako Mathias Brunhauser ogłosił autorecenzję „Klasyków dziennikarstwa” w *Leitmeritzer Zeitung* z 4 IX 1923, pisząc o „wspanialej, bogatej i kompletnej” antologii (4, s. 250; przyp. do s. 247). Fritz Hofmann podał, że wśród najdawniejszych właścicieli „Domu pod dwoma złotymi niedźwiedziami” (od 1866 r. w posiadaniu rodziny Kischów) był w XIV w. Georg Brunhauser... (9, s. 13).

Pytania, wątpliwości, wyjaśnienia

Zdawałoby się, że osoba będąca tak na oczach publiczności jak „szalejący reporter”, nie może ukryć prywatności. Są jednak w ży-

* Por. np. przedmowę Romana Karsta do „Jarmarku sensacji”. Wyd. MON 1957, s. 12.

ciorysie Kischa luki, nad którymi daremnie biedzą się, albo które mniej czy bardziej enigmatycznie traktują jego biografowie. Przejdźmy je chronologicznie.

● Dziecko, które jakoby miał 1) z Emką Revoluce (partnerką apaszowskich tańców w praskim „Montmartre”), o czym mogłoby świadczyć list do brata Pawła z 10 VI 1913 (9, s. 91); 2) córeczka z Giselą Lyner z końcem lat '20 w Berlinie, zmarła już po 4 tygodniach życia (10, s. 59). Później już ojcem (chyba) nie został, a za dziećmi przepadał do końca życia, czarował je swymi sztuczkami prestidigitatorskimi.

● Czy i na ile rację ma Utitz twierdząc, że wpływ pisarzy czeskich — zwłaszcza Haška — wyzwolił Kischa z środowiska bohemy żydowsko-niemieckiej? Biograf ten nb. wymienia obok Kafki, Werfla, Broda, Weisskopfa, Meyrinka, Fűrnerberga i in. także Rilkego. z którym EEK — jak wiadomo — bezpośrednich kontaktów nie miał.

● „Klasyki dziennikarstwa”: Stwierdzono, że w researche'u pomagali EEK dziennikarze Willy Haas i Paul Wiegler, a także prosił o pomysły brata Pawła. Brak danych, czy się zwracał do zaprzyjaźnionego Arne Laurina, a przecież była to sławna „instytucja” bibliofilsko-prasoznawcza! (3 — posłowie F. Hofmanna, s. 569). W tej edycji sprostowano, że tekst Kleista „Podręcznik żurnalistyki francuskiej” zaczerpnięto nie z *Berliner Abendblätter* 1810, lecz z *Germanii* 1809.

● Jak wyglądała profesura Kischa w katedrze dziennikarstwa w Charkowie? Jest zaświadczenie z listopada 1930 o jego powołaniu. Ale: z chronologii podróży EEK wynika, że mógł wygłosić zaledwie kilka wykładów podczas kolejnej podróży do ZSRR w lutym 1931, gdyż w marcu był już w Moskwie (9, s. 242).

● Dlaczego brak głosu Kischa w dyskusji *Linkskurve* w latach '30 nt. reportażu? Nie wypowiedział się (czemu?) — czy brak archiwaliów? (16).

● Wojna domowa w Hiszpanii: w oświadczeniu z 17 VI 1937 zapowiedział opisanie „heroicznych walk ludu hiszpańskiego” (2, s. 436). Obietnicy nie dotrzymał, niewielkie utwory kreślił z pozycji „partyjno-ortodoksyjnych” (16, s. 248); cytowany tu Siegel określa pobyt Kischa w Hiszpanii jako „okres naznaczony przez konflikty, wątpliwości i niepewność” (s. 19). Horowitz twierdzi, iż EEK z początkiem lipca 1937 czynnie walczył w ofensywie pod Brunete (10, s. 78 — ale ten autor niestety w ogóle nie dokumentuje swych informacji); w tym czasie Kisch występował na madryckim Kongresie Pisarzy, na froncie był dopiero w sierpniu—wrześniu i później, lecz nie walczył (9, s. 305 i d.).

● Twierdzenie, że EEK w październiku 1940 starał się o status korespondenta wojennego przy armii czechosłowackiej, co zostało negatywnie zaopiniowane przez Intelligence Service po opinii prezydenta Benesza, że zna Kischa jako zdolnego reportera, który „albo

był komunistą, albo wielkim zwolennikiem komunizmu” (17, s. 73) — koryguje Lenka Reinerová: Kisch usiłował się dostać z Ameryki do Londynu, ale nie do wojska, tylko chciał być w Europie; wobec odmowy przeniósł się z mało gościnnych USA do Meksyku (13, s. 101).

● Ile jest prawdy w tym, jakoby w Meksyku Kisch zarabiał na życie jako iluzjonista i układacz krzyżówek? (10) — Reinerová podaje, że należał do utrzymujących się z pisania.

● Znajomość języka czeskiego przez Kischa: Jerzy Lovell np. w *Zyciu Literackim* 19 II 1982 i w *Prasie Polskiej* 4/1985 kwestionował ją, opierając się na zdaniu starych praskich „znajomków” Kischa, podczas gdy Aniela Krupińska (*Przekrój* 5 V 1985) twierdziła wręcz przeciwnie: „...język czeski znał znakomicie. I to zarówno kultywowany język ludzi wykształconych, jak i wszelkie gwary praskiej peryferii (...) O nieobecności bariery językowej świadczą już sam fakt, że typowo czeskie zdrobnienie jego imienia, EGONEK, tak bardzo przyłgnęło do Kischa, iż nie inaczej nazywają go nawet jego niemieccy przyjaciele (...) tłumaczka Egona Erwina Kischa, Jarmila Haasová-Nečasová, wspomina, że uważał on czeski za swój drugi język ojczysty. Dlatego też ogromną wagę przywiązywał do każdego wyrażenia użytego w czeskim przekładzie”. Ba, ale skoro prof. E. Goldstücker twierdzi, że Haasová — jedna jedyna uprawniona przez władze do tłumaczenia Kischa na czeski — nie chciała w nim w ogóle widzieć pisarza niemieckiego, robiąc go wprost Czechem? (10, s. 156). Nb. nasuwa się tu analogia z opinią Utitza. Siegnijmy jeszcze do innych źródeł: Hofmann pisze, że już przed I wojną światową notował EEK nie rozumiane słowa i zwroty czeskie (9, s. 53), a w Meksyku „gdy tylko była okazja, rozmawiał po czesku. Przede wszystkim z Lenką Reinerová” (s. 357) — tłumaczką jego prac na czeski w Meksyku. Jednak Reinerová w swoich wspomnieniach tego tematu nie porusza... Natomiast Radko Pytlik pisze (E. E. Kisch a česka kultura. *Literarny Mesičník* 4/1985, s. 87), że „Kisch znał wybornie czeski, nawet wyrazy slangowe i argot”, a swemu tłumaczowi — A. Mackowi — dyktował sam niektóre barwne zwroty w oryginale „aby nie ucierpiały w podwójnym przekładzie”. Niestety, Pytlik w cytowanym tekście także nie dokumentuje tego, chyba wiarygodnego twierdzenia. Może uczynił to w swej nieznanej mi biografii Kischa?

● Z powrotem w Pradze znalazł się Kisch 21 III 1946. Horowitz dowiedział się od „jakiejs zaprzyjaźnionej tancerki” (?) w Pradze, że EEK dostał willę przy ul. Laboratoře 22 nie przypadkiem, lecz „jako Żyd”, bo w czasie okupacji mieszkał tam... Adolf Eichmann (10, s. 10). Fakty się zgadzają, tylko ta sugestia prowokacyjnej złośliwości... Tymczasem, gdy Kisch koczował jeszcze z żoną w hotelu Alcron, spotkał na ulicy dawnego szkolnego kolegę — właściciela obszernej willi U Laboratoře 22, który oddał mu na mieszkanie całe I piętro (13, s. 127). A że Kisch nie wykorzystał tej wstrząsającej życiowej pointy — zamieszkania w murach dyrygenta śmierci jego dwóch braci i wielu pobratymców? Może rany były zbyt głębokie

i świeże, a może ponad 60-letni! EEK — sam ciężko doświadczony przez wojnę — zatracił pisarską swadę?

● Doszliśmy tu do kwestii antysemityzmu w imperium stalinowskim. Horowitz twierdzi wręcz, że ze względu na pochodzenie, Kisch po śmierci (31 III 1948) przemilczano. To po prostu nieprawda: oto tylko okazjonalne wycinki prasowe — na 70 rocznicę urodzin z *Rudeho Prava*, artykuły: Ludovita Šulca z *Pravdy* (bratysławskiej), L. Reinerovej oraz Karla Kreibicha z ówczesnego praskiego *Aufbau und Frieden*; 10 lat później obszernie szkice w kwartalniku prasoznawczym *Novinařsky Sbornik* publikowali L. Šulc (nr 2), E. Goldstücker oraz J. Polaček (nr 3), a w *Im Herzen Europas* L. Reinerova.

● Co by jednak było, gdyby Kisch dożył aresztowań i procesu grupy Slánský'ego? Reinerová przypomina wielką przyjaźń łączącą go z Ottonem Katzem, pseud. literacki: André Simone — skazanym na śmierć i straconym. Razem byli w 1946 w Belgradzie, EEK został przyjęty przez Titę, którego znał z hiszpańskich Brygad Międzynarodowych. Współoskarżony we wspomnianym procesie Artur London wspomina pod datą 21 I 1951, widząc z samochodu Dorę Klein z Giselą Kisch: „Wiem, że one także miały w ostatnich dniach kłopoty. Też znały Fielda...” Chodziło o to, że żona czechosłowackiego dyplomaty przywiozła ze Szwajcarii listy do przyjaciół Noela Fielda, m. in. dla Giseli Kisch — a wokół Fielda kręciły się tryby sprawy fabrykowanej przeciw byłym emigrantom, „Hiszpanom”, rewizjonistom itp. Dalej London podaje, że inkwizytorzy w więzieniu: „Wy pytują o Annę Seghers, o Egonę Erwina Kischa i jego żonę, oskarżając ich o organizowanie zebrań trockistowsko nastawionych intelektualistów w Paryżu oraz w Pradze” (12). Chyba więc naturalna śmierć była łaskawa dla Egonę Erwina Kischa...

Ślady polskie

W twórczości Kischa nie jest ich wiele, jeśli pominąć liczne (na szczęście) tłumaczenia i edycje jego dzieł. Tłumaczenia same w sobie kryją niejedną wątpliwość i zagadkę, przedwojenne (jak np. „Raj amerykański” czy „Targ świata” w przekładzie J. Grodzkiego, Wyd. Współczesne, Warszawa) są miejscami wręcz kuriozalne — ale tłumaczenie takiego ekwilibrysty słowa jak Kisch to temat sam dla siebie.

Gdy w 1959 r. w Wyd. MON ukazali się pierwszy raz po polsku „Klasyki dziennikarstwa”, Edmund Osmańczyk poprzedził wybór entuzjastycznym (słusznie) okrzykiem: „wreszcie”! Nad stopką edytorską podano: „Przekładów dokonano z oryginałów”. I oto zagadka: z jakich oryginałów, skoro w edycji Aufbau-Verlag 1982 wskazano błędne umiejscowienie Kleista „Podręcznika żurnalistyki francuskiej”?

Opatrując hiszpańskie reportaże Kischa przypisami, w Aufbau-Verlag parokrotnie pomyłono patrona Batalionu im. Dąbrowskiego (Dombrowskiego w pisowni EEK), odsyłając do Jana Henryka za-

miast Jarosława („Gesammelte Werke” t. VI, IX, rejestr zbiorczy t. X).

We wspomnianym już albumie fotoreportaży jest autorska „wpadka” Kisch, który napisał, jakoby Dymitr Samozwaniec (Grisza Otriejew) zajął Moskwę 16 czerwca i został zamordowany podczas wesela z polską... księżniczką (5, s. 14).

Był wszakże Kisch w Polsce, tuż po przewrocie Piłsudskiego, co w „Carach, popach, bolszewikach” utrwalił pt. „Warszawa nazajutrz po zamachu stanu”. Dosłownie biorąc byłoby to 14 maja 1926 — ale przecież sam Kisch pisze, że przybył do naszej stolicy pierwszym pociągiem „od pięciu dni, jadącym z Rosji do Polski”, co raczej wskazuje na datę bliższą 20 maja. W Warszawie EEK chyba poszedł do teatru, skoro swe wrażenia relacjonuje następująco: „...wieczorem po raz pierwszy wznawia się przedstawienia teatralne. Teatr Narodowy jest wyprzedany, idzie tam sztuka antyrosyjska, występuje w niej komunistka obwieszona biżuterią i bez przerwy szminkująca się na scenie, wchodzą dwaj ociekający krwią czekiści, jeden w masce Lenina, drugi w masce Trockiego, oni również mają na palcach brylantowe pierścienie, i dla żartu strzelają na ulicę — a publiczność bardzo się cieszy, że żyje w państwie uporządkowanym, nie w bolszewickim piekle” (tłum. Maria Traczewska, Wyd. MON 1957, s. 316).

Ten reportaż był u nas albo pomijany milczeniem, albo miał „złą prasę”. J. Lovell np. uznał, że było w nim „sporo niechęci, jeśli nie pogardy dla Polaków” (*Prasa Polska* 4/1985, s. 6). Nie podejmując szczegółowej analizy zajmijmy się owym przedstawieniem w Teatrze Narodowym. Co to była za sztuka i co zawierała? Udało mi się to ustalić przy pomocy red. Józefa Kozaka z *ZP* i mgra Jana Kuci z Biblioteki Jagiellońskiej, którym serdecznie dziękuję za pomoc.

Otóż *Gazeta Warszawska Poranna* ukazała się po dwóch dniach przerwy 16 maja i podała w repertuarze Teatru Narodowego na „dziś i jutro” (czyli niedzielę i poniedziałek) komedię Zygmunta Kaweckiego „Ludzie tymczasowi”. To samo było na afiszu bez przerwy do 21 maja (także wg *Kuriera Warszawskiego*), więc bez wątpienia to zobaczył, a w każdym razie opisał Kisch. Na ile obiektywnie?

„Literatura polska” — przewodnik encyklopedyczny PWN (1984, t. 1, s. 434) podaje dane biograficzne Kaweckiego: 3 IV 1876 — 2 VIII 1955, debiut „Dramat Kaliny” 1902 i in. Stanisław Marczak-Oborski („Teatr w Polsce 1918—1939”, PIW 1984, s. 100) pisze: „W tym czasie teatry Polski czy Narodowy jedynie w połowie hołdowały wybitnej literaturze, drugą połowę zatykając byle jakimi komedijkami w rodzaju (...) «Ludzi tymczasowych»...”. Lecz mamy też pod ręką źródło tak pikantne, jak recenzję Antoniego Słonimskiego w *Wiadomościach Literackich* z 9 maja 1926, czyli z przedstawienia oglądanego tuż-tuż przed Kischem. Poczytajmy o tej komedii w 3 aktach, reżyserii Józefa Węgrzyna i w dekoracjach Wincentego Drabika (toż z znakomitości!): „...nie trzeba zapominać, że Teatr Narodowy jest subwencjonowany, że utrzymuje się za pieniądze publiczne. Sumy, które pochłaniają te błazeństwa, wystarczyłyby do utrzymania paru szpitali lub szkół. Dlaczego, mając takich aktorów, jak

Frenkiel, Kamiński, Węgrzyn, Jaracz, Leszczyński, nie wystawia się sztuk wielkiego repertuaru? (...) Jeśli już wiadomo, że współczesnej polskiej twórczości dramatycznej nie ma, czemu popiera się mistyfikatorów lub biedaków, wyzutych z talentu?

Kawecki należy do autorów z pewną przeszłością i mieliśmy nadzieję, iż wreszcie pokaże nam coś normalnego, co ma ręce i nogi. Siedzieliśmy jak pasażerowie w «poczekalni I klasy», a zajechał nam pod nos wagon z tzw. «ciepłuszką» z miejscem «na osiem koni i czterdziestu ludzi». Kawecki wyprowadza na scenę parę figur podobno podpatrzonych z życia. Autor ten ciągle coś podpatruje z życia, ale zdaje się, że patrzy przez złą dziurkę.

Polacy na emigracji. Paru inteligentów, rzuconych w środowisko rewolucyjnej Moskwy. Cóż z tego wynika? Czy autor pokazał nam konflikt istotny, czy w tej konfrontacji umiał znaleźć jakąś prawdę, która by nas zajęła? Nie. W trywialnym sosie farsowym pływają jego bohaterowie jak śnięte ryby — do góry brzuchem. (...)

Dowcipy p. Kaweckiego są z kategorii tzw. dowcipów z przyrządami. Aktorzy w najważniejszych momentach jedzą chleb z masłem i plują w teczki z papierami. Ta scena plucia w papiery ma być symbolem pogardy dla handlu. (...)

Węgrzyn w roli Kazimierza drażnił każdym gestem i słowem. Szlachetny materiał tego aktora marnuje się w podobnym eksploataowaniu. Jaracz, Lenczewski i Brydzińska nie czuli się w swojej skórze, a reszta wykonawców tyle nas obchodzi, co zeszłoroczny śnieg, a właściwie — co śnieg z zeszłego stulecia” (Gwałt na Melpomenie, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1982, s. 70).

Cóż wobec tego „prania na sucho” znaczy parę epitetów z „przezierki” Kischa, której poddał szmirowate przedstawienie? W każdym razie, ten teatralny rebus biograficzny z warszawskiego reportażu Kischa możemy uważać za rozwiązany.

Co pozostało?

Portretowy medalion na domu „Pod dwoma złotymi niedźwiedziami” i popiersie nagrobne na cmentarzu Straśnice, kilkunastoodcinkowy telewizyjny serial koprodukcji enerdowsko-czechosłowackiej z końca lat '70, coroczna nagroda dla reporterów jego imienia ufundowana przez *Stern*, rezolucja UNESCO: „Dzieła Egona Erwina Kischa mają wielki wpływ na rozwój kultury i reprezentują poważną część dziedzictwa literatury światowej” (X 1984), ulica jego nazwiska i pamiątkowe tablice w Pradze, kawiarnia w Berlinie, okolicznościowe medale i znaczki pocztowe, coraz więcej wspomnień i biografii — ale przede wszystkim ciągle wznawiane i czytane w różnych językach książki Egona Erwina Kischa.

BIBLIOGRAFIA:

1. Egon Erwin Kisch: Mein Leben für die Zeitung 1906—1925. Gesammelte Werke VIII, Aufbau-Verlag 1983.

2. E. E. Kisch: Mein Leben für die Zeitung 1926—1947. GW IX, Aufbau-Verlag 1983.
3. E. E. Kisch: Klassischer Journalismus. Die Meisterwerke der Zeitung. Aufbau-Verlag 1982.
4. E. E. Kisch: Läuse auf dem Markt. GW X, Aufbau-Verlag 1985.
5. E. E. Kisch: Unter den Uhren von Prag. Bildreportagen aus aller Welt. Aufbau-Verlag 1985.
6. Servus, Kisch! Erinnerungen — Rezensionen — Anekdoten. Aufbau-Verlag 1985.
7. Dušan Hamšík; Alexej Kusák: Egon Erwin Kisch. Tłum. z czeskiego Marek Perlman. Wiedza Powszechna 1966.
8. Klaus Haupt; Harald Wessel: Kisch war hier. Reportagen über den „Rasenden Reporter“. Verlag der Nation 1985.
9. Fritz Hofmann: Egon Erwin Kisch. Verlag Neues Leben 1988.
10. Michael Horowitz: Ein Leben für die Zeitung. Der rasende Reporter Egon Erwin Kisch. Verlag ORAC, Wien 1985.
11. Reiner Kunze: Wesen und Bedeutung der Reportage. Beiträge zur Gegenwartsliteratur, Heft 17. Deutscher Schriftstellerverband 1960.
12. Artur London: Byłem członkiem bandy Śląskiego. Niezależna Oficyna Wydawnicza 1987.
13. Lenka Reinerová: Es begann in der Melantrichgasse. Aufbau-Verlag 1985.
14. Dieter Schlenstedt: Die Reportage bei Egon Erwin Kisch. Rütten & Loening 1959.
15. Erhard Schütz: Literarische Reportage. Verlag Moritz Diesterweg, Frankfurt a.M. — Berlin — München 1979.
16. Christian Ernst Siegel: Egon Erwin Kisch. Reportage und politischer Journalismus. Schünemann Universitätsverlag, Bremen 1973.
17. Jiří Tomáš; Danica Kozlová: Egon Erwin Kisch, Journalist and Fighter. IOJ, Prague 1985.
18. Emil Utitz: Egon Erwin Kisch, der klassische Journalist. Aufbau-Verlag 1956.

(Prace niemieckojęzyczne — jeśli nie zaznaczono miejsca edycji — ukazały się w NRD)

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Reporter musi być bardziej ciekawy niż wszyscy jego czytelnicy.

Egon Erwin Kisch

SHELTON GUNARATNE

UNESCO A NOWY ŁAD INFORMACYJNY

(Wycofanie się Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii: fakty i oceny)

Choć spory o nowy międzynarodowy ład informacyjny straciły ostatnio na sile i ostrości także na forum UNESCO, m. in. wobec niezwyklego przyspieszenia w rozwoju technologii komunikacyjnej z jej z natury rzeczy ponadnarodowymi, zwykle globalnymi rozwiązaniami, argumenty obu stron przypominane przez S. A. Gunaratnego pozostały niemal równie aktualne jak przed trzema laty.

UNESCO: MARZENIA A RZECZYWISTOŚĆ

Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) brała udział w przygotowaniu podstaw dla nowego światowego ładu informacyjno-komunikacyjnego już od początku lat siedemdziesiątych. Ostatnimi laty koncepcja ta nabrała politycznych implikacji, jednak jej pojawienie się wynika — jak się wydaje — w sposób naturalny z opinii sformułowanych przez znanych amerykańskich uczonych, jak Daniel Lerner, Lucien Pye, Wilbur Schramm, Everett Rogers i inni, którzy dostrzegli ścisły związek między wykorzystaniem środków masowego komunikowania a rozwojem danego kraju¹. Znawcy komunikowania, zwłaszcza ci, którzy pracowali nad jego zagadnieniami na uniwersytetach amerykańskich i w East-West Center w Honolulu, rozpowszechniali te idee szeroko, doprowadzając do poszukiwania celowej polityki komunikowania. Komunikowanie w warunkach rozwoju stało się ważnym przedmiotem badań w uniwersytetach Trzeciego Świata. Żądanie nowego ładu informacyjnego to nie wynik komunistycznych knowań

¹ Por. np. Daniel Lerner: *Passing of Traditional Society: Modernizing the Middle East*. Glencoe, Ill.: Free Press, 1958; Lucien Pye, (red.): *Communication and Political Development*. Princeton (N. J.) University Press, 1963; Wilbur Schramm: *Mass Media and National Development: The Role of Information in Developing Countries*. Stanford (Calif.) University Press, 1964; Everett Rogers: *Modernization Among Peasants: The Impact of Communication*. New York: Holt, Rinehart and Winston, 1969.

w celu zdobycia wpływów, lecz naturalna konsekwencja idei komunikowania dla rozwoju, które amerykańscy uczeni pomagali upowszechnić.

Zgodnie ze statutem UNESCO należy „rozвивać i pomnażać środki komunikowania” między narodami oraz „używać tych środków dla wzajemnego zaufania oraz osiągnięcia bardziej rzetelnej i doskonalszej wiedzy o życiu innych”. Wydaje się, że eksperci komunikowania w UNESCO, sami pod wpływem amerykańskich teorii komunikowania dla rozwoju, zaczęli propagować taką politykę komunikowania w krajach rozwijających się, która w końcu doprowadziła do zakwestionowania sensu istniejącego światowego ładu informacyjnego. Ujawniły się w pełni wady międzynarodowego systemu rozpowszechniania informacji ku wielkiemu niezadowoleniu czterech wielkich zachodnich ponadnarodowych agencji informacyjnych. Okazało się, że tak zwany swobodny przepływ informacji w znacznej części wcale nie jest bezstronnym przepływem z Północy na Południe, lecz tworzy w Pierwszym Świecie negatywny obraz Trzeciego Świata, zamiast budować „wzajemne zaufanie oraz rzetelną i doskonalszą wiedzę o życiu innych”. Tak więc, opracowane przez amerykańskich uczonych teorie mające służyć unowocześnieniu krajów rozwijających się całkiem się zmieniły (włączając wymóg nowego ładu informacyjnego) i zakwestionowały zasady amerykańskiej Pierwszej Poprawki.

Krytycy zarzucają UNESCO, że wykracza poza ramy określone przez swych założycieli, warto więc przyjrzeć się przyczynom tego stanu rzeczy.

Świadomość zagrożeń wynikających z psychopatycznego nacjonalizmu w połączeniu z rozwiniętą techniką wojskową była głównym powodem powołania do życia UNESCO 4 listopada 1946, kiedy to 20 sygnatariuszy złożyło dokumenty ratyfikacyjne².

Kongres Stanów Zjednoczonych gorąco poparł przyłączenie się do UNESCO dając wyraz znaczeniu, jakie naród amerykański przywiązywał do wielkości powierzonego jej zadania, oraz zdecydowaniu ponoszenia odpowiedniej części ciężarów związanych z działalnością organizacji³. Delegaci na konferencje w San Francisco i Londynie, gdzie powołano UNESCO, oczekiwali, że środki masowego komunikowania włączą się w dzieło budowania światowego pokoju. Delegacja Stanów Zjednoczonych na konferencję w Londynie w 1945 gorąco popierała włączenie zagadnień środków masowego komunikowania w ramy działalności UNESCO. Co więcej, Stany Zjednoczone przedstawiły na tej konferencji specjalną rezolucję na temat „Środki masowego komunikowania i ich miejsce w UNESCO”, podkreślającą „wielkie znaczenie mediów... w wspieraniu ONZ w działaniach na rzecz utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa poprzez rozpowszechnianie wiedzy i wzajemnego zrozumienia”. Już na pierwszej sesji Konferencji Ogólnej UNESCO w 1946 roku, Stany Zjednoczone domagały się stworzenia światowej sieci stacji radiowych⁴.

W pierwszym dziesięcioleciu UNESCO rozpowszechniało wiedzę przez masowe media dla dwóch celów: aby pobudzić i wzmocnić przepływ informacji przez prasę, radio, film i telewizję. Wspomagało kraje członkowskie w rozwijaniu bazy technicznej mediów i szkoleniu personelu. Jednym z pierwszych

² Richard A. Johnson: *The origin of the United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization. International Conciliation* 1946, nr 424, s. 441.

³ *Ibid.*, s. 448.

⁴ Walter H. C. Laves i Charles A. Thomson: *UNESCO: Purpose, Progress, Prospects*. Bloomington: Indiana University Press, 1957, s. 115—121.

przedsięwzięć było rozpoznanie potrzeb poszczególnych krajów w sferze sprzętu i personelu. W rezultacie, zajęto się doskonaleniem szkolenia dziennikarzy. Sukcesem UNESCO było także istotne ograniczenie barier przepływu informacji przez Powszechną Konwencję Praw Autorskich, a także międzynarodowe porozumienia minimalizujące taryfy celne i inne ograniczenia w handlu dobrami służącymi oświacie, nauce i kulturze, ograniczenie opłat pocztowych, telegraficznych i frachtu za wiadomości i materiały drukowane.

Jednakże Laves i Thomson, choć uznają sukcesy UNESCO z pierwszego dziesięciolecia działalności, zauważają, że w dziedzinie komunikowania nie spełniło ono początkowych nadziei związanych „częściowo z obawami mniejszych krajów, że narody najbardziej wyspecjalizowane w korzystaniu z tych potężnych środków, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, użyją ich dla celów «imperializmu kulturalnego» przez co mniejsze narody, ich polityka, ich kultura zostanie zalana falą obcej propagandy”. Coraz wyraźniej zdawano sobie także sprawę z ograniczeń stwarzanych przez media dla prawdziwego komunikowania się między narodami⁵. Pogląd ten, sformułowany ponad 30 lat temu, stanowi tło dla obecnej debaty nad nowym łaodem informacyjnym.

Laves i Thomson dodają:

Działalność UNESCO w dziedzinie komunikowania wpłynęła w taki czy inny sposób na większość środków przekazu, lecz — jak dotąd — nie wywarła istotnego czy choćby zauważalnego wpływu ani na ilość, ani na zakres informacji będącej w obiegu w świecie, ani też nie ukierunkowała masowych mediów na świadome działanie dla rozwoju obiektywnego zrozumienia pomiędzy narodami zrzeszonymi w ONZ⁶.

Jeżeli rozgoryczenie, jakie ujawniło się podczas dyskusji nad nowym łaodem informacyjnym, przyjąć za symptom, to trudno uznać, że ponad czterdziestoletnie starania UNESCO o zmiany w sferze komunikowania zmieniły cokolwiek.

W kontekście wrogiego stosunku Zachodu, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych wobec zaangażowania UNESCO na rzecz nowego ładu informacyjnego, zacytujmy jeszcze inną trafną uwagę Lavesa i Thomsona:

Nie powiodły się próby nakłonienia przez UNESCO istniejących mediów, by przyłączyły się do krucjaty na rzecz zrozumienia międzynarodowego. Kierujący prasą, radiem i innymi mediami nie wykazywali chęci włączenia się do takich działań. Niektórzy obawiali się, że to narzuciłoby im kontrolę z zewnątrz, inni utrzymują, że agencje informacyjne mają po prostu dostarczać wiadomości a nie kształtować opinie.

Porażkę UNESCO w wypracowaniu skutecznego systemu promowania zrozumienia między narodami przez masowe media bardzo trafnie ilustruje fakt, że narody pragną owoców pokojowej współpracy, lecz nie chcą płacić ceny dostosowania swych narodowych postaw⁷.

Statut UNESCO nie wspomina o zrównoważonym przepływie idei, lecz już deklaracja o środkach masowego komunikowania z 1978 zawiera (w artykule I) koncepcję „wolnego przepływu oraz szerokiego i bardziej zrównoważonego rozpowszechniania informacji” jako niezbędnego czynnika zrozumienia

⁵ Ibid., s. 116—117.

⁶ Ibid., s. 121.

⁷ Ibid., s. 349.

narodowego. Media amerykańskie potraktowały to jako afront dla zasad Pierwszej Poprawki.]

Laves i Thomson konkludują, że „gdyby UNESCO było właściwie wykorzystywane jako środek porozumienia się narodów, poprzez ich rządy, w sprawach ważnych dla wszystkich oraz wypracowywania praktycznych sposobów osiągnięcia tych celów wspólnym wysiłkiem, byłoby wówczas organizacją o niemal nieograniczonych możliwościach”⁸. Są to mądre słowa, które powinny przyjąć do siebie wszystkie spierające się strony w ramach UNESCO i poza nim jako wskazówkę na te kilka lat, które pozostały do końca XX wieku.

Zachód zarzuca, że tak zwane propanstwowe (statist) idee UNESCO wynikają z systemu kierowania tą organizacją przez reprezentantów rządów poszczególnych państw. Warto tu więc zauważyć, że to w rezultacie propozycji przeforsowanej przez Stany Zjednoczone i Zjednoczone Królestwo na sesji Konferencji Ogólnej w 1954 roku wprowadzono poprawkę do Statutu, na mocy której kierownictwo organizacji zostało zastąpione przedstawicielami rządów⁹. Początkowo w skład kierownictwa wchodził także wybitni ludzie nie reprezentujący żadnej instytucji. Założyciele widzieli UNESCO przede wszystkim jako organizację międzyrządową działającą „na rzecz narodów”. Jaime Torres Bodet z Meksyku, sekretarz generalny w latach 1948—1952, powiedział na Konferencji Ogólnej UNESCO w 1957 roku, że jest ona organizacją „synkretyczną”, której struktura administracyjna łączy ją z rządami, komisje narodowe bezpośrednio z narodami, a międzynarodowe pozarządowe organizacje z ekspertami¹⁰.

Ze statutu UNESCO jasno wynika, że „ojcowie założyciele” tej organizacji chcieli, by odegrała ona bardzo ważną rolę w promowaniu komunikowania. Obecnie dziedzinę tę określa Program III średnioterminowego planu UNESCO na lata 1984—89 „Komunikowanie w służbie człowieka”. To jeden z programów, które są obecnie solą w oku państw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Celowe jest więc przyjrzenie się obecnemu impasowi, powodowi niedawnych rezygnacji z członkostwa w UNESCO, zasadności tych powodów oraz przyszłości UNESCO.

Obecny impas

Dwa państwa założycielskie, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, oraz zamożny kraj Trzeciego Świata Singapur, wycofały się z UNESCO i nie zapobiegła temu atmosfera zgody, jaka panowała na XXII i XXIII sesji Konferencji Ogólnej w Paryżu (1983) i w Sofii (1985). Stany Zjednoczone zrezygnowały z członkostwa od 1985, a pozostałe dwa kraje od 1986. Wystąpienie tych krajów było ciężkim politycznym i finansowym ciosem dla organizacji. W sensie politycznym straciła ona uniwersalny charakter, od strony finansów oznaczało to utratę prawie 30% stałych wpływów: 25% od USA, 4,61% od Wielkiej Brytanii i 0,09% od Singapuru. Obydwa zachodnie państwa skłaniały się ku pozostaniu na prawach obserwatorów i uczestniczeniu w wybranych zgromadzeniach i ciałach międzyrządowych.

⁸ Ibid., s. 355, 357.

⁹ Ibid., s. 38.

¹⁰ Ibid., s. 39, 41.

Nie doszło do wycofania się dalszych krajów Pierwszego Świata (szczególnie Kanady, Belgii, Danii, Japonii, Holandii, Szwajcarii i RFN)¹¹, a to dzięki wysiłkom kierownictwa i Konferencji Ogólnej w kierunku wprowadzenia zmian akceptowalnych dla wszystkich pięciu regionalnych grup: Ameryki Płn. i Europy zachodniej (grupa I), Związku Radzieckiego i Europy wschodniej (grupa II), Ameryki Łacińskiej i Karaibów (grupa III), Azji i Pacyfiku (grupa IV) oraz Afryki i Państw Arabskich (grupa V). Organizacja przywiązywała w ostatnich latach dużą wagę do jedności wszystkich grup. Wycofanie się Wielkiej Brytanii wynikało, jak się zdaje, ze znacznego konserwatywnego politycznego związania się rządu premier Margaret Thatcher z administracją prezydenta Reagana. Nie było aż takiego zaangażowania ze strony innych krajów Pierwszego Świata składających się na Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), zwaną ironicznie klubem bogaczy.

Teraz już powszechnie wiadomo, że zaangażowanie UNESCO na rzecz nie zdefiniowanego jeszcze nowego ładu informacyjno-komunikacyjnego (w ramach nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego) było głównym powodem wycofania się Stanów Zjednoczonych. Colleen Roach, amerykańska badaczka pracująca w kwaterze głównej UNESCO, wykazała, że prasa amerykańska, amerykańskie grupy interesu i rząd amerykański, a więc trzy główne siły, które zdecydowały o stosunku Stanów Zjednoczonych do nowego ładu informacyjnego, widziały ten nowy ład „jako zagrożenie dla politycznej i ekonomicznej hegemonii Stanów Zjednoczonych i odpowiednio zareagowały”. Według niej, istnieje związek między ekonomicznym imperatywem globalnego dążenia do prywatyzacji (wspieranym przez te siły) a ideologicznym argumentem, że nowy ład to w istocie próba wprowadzenia rządowych mediów. Jest także związek między debatą nad nowym ładem informacyjnym a aferą Contragate: „ponieważ obydwa fakty dają wyraz tej samej generalnej strategii: dążeniu do zachowania amerykańskiej hegemonii w Trzecim Świecie”¹².

Zanim przyjrzymy wnioski pani Roach, należy przywrócić się powodom wycofania się z UNESCO przedstawionym przez te trzy kraje.

Powody wycofania się z UNESCO

28 grudnia 1983, sekretarz stanu USA George Shultz poinformował o zamiarze swego kraju wycofania się z UNESCO. Departament Stanu potwierdził decyzję o wycofaniu się 19 grudnia 1984, mimo że znaczna większość członków amerykańskiej komisji ds. UNESCO (ciało doradcze powołane przez rząd w 1946) wypowiedziała się przeciw wycofaniu a za próbami reformowania od środka. Ponadto, podkomisja ds. organizacji i działań międzynarodowych Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów wystosowała 6 grudnia 1984 pismo do prezydenta Reagana nakładające do odroczenia de-

¹¹ Peter Lengyel: The UNESCO crisis: what is to be done? *Quadrant*, maj 1985 s. 14–20; John O'Sullivan: Leaving UNESCO: Richard Hoggart v Owen Harries. *Quadrant*, styczeń–luty 1985, s. 79–80.

¹² Colleen Roach: The position of the Reagan Administration on the new world information and communication order. Referat przedstawiony na 37 dorocznej konferencji ICA, Montreal, maj 1987; Colleen Roach: Contragate scandal and world media issues. *Media Monitor* 2 (3): 5–6, maj–czerwiec 1987.

cyzji o wycofaniu się o jeden rok, gdyż członkostwo Stanów Zjednoczonych jest niezbędne dla wsparcia procesu reform, który rozpoczął się w UNESCO¹³.

Wzorem Stanów Zjednoczonych, 7 grudnia 1984 Wielka Brytania poinformowała o wycofaniu się z UNESCO. Sekretarz stanu ds. zagranicznych i Commonwealthu, sir Geoffrey Howe, poinformował z dwutygodniowym wyprzedzeniem Izbę Gmin o zamiarze swego rządu, w trakcie debaty nad pomocą dla krajów zamorskich. Minister ds. rozwoju krajów zamorskich Timothy Raison potwierdził tę decyzję 5 grudnia 1985, mimo że komisja spraw zagranicznych Izby Gmin wypowiedziała się przeciw niej, a pięć miesięcy wcześniej oświadczyła, że wycofanie się mogłoby mieć długofalowe niepożądane konsekwencje nie tylko dla UNESCO, ale dla całego ONZ. I znów większością brytyjskiej komisji ds. UNESCO (ciała doradczego liczącego 71 ekspertów) uznano, że UNESCO poczyniło wystarczające postępy na drodze reform, by pozostanie Wielkiej Brytanii w tej organizacji było możliwe¹⁴.

Singapur, członek UNESCO od momentu wstąpienia do ONZ w 1965 roku, wycofał się trzeci. Stały przedstawiciel tego kraju przy UNESCO i zarazem ambasador we Francji, David Marshall, zgłosił wystąpienie swego kraju z organizacji 27 grudnia 1984 zaznaczając jednocześnie, że pracowano tam nad tą decyzją „na długo przed tym, zanim Stany Zjednoczone ogłosiły swe stanowisko” i, że decyzja ta jest niezależna od decyzji Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Oficjalnym powodem wycofania się Singapuru (potwierdzonym 6 XII 1985) była „nieproporcjonalna kwota”, jaką kraj ten musiał wносить do budżetu UNESCO. Wkład Singapuru wzrósł o 100% w latach 1965—1975 i o 400% w latach 1975—1984. Singapur kilkakrotnie protestował przeciwko systemowi określania należności i jako jedyny kraj głosował przeciw kwotom wyliczonym przez UNESCO na rok 1977. W obliczaniu nakładów ponoszonych przez poszczególne kraje na rzecz UNESCO stosowano tam wskaźnik dochodu na głowę mieszkańca w ciągu 10 lat. Kraje, których dochód wynosił mniej niż 2000 dolarów były zwalniane z płacenia całej sumy, a różnicę pokrywały kraje zamożne. Singapur nie spełniał warunków koniecznych do uzyskania takiej ulgi¹⁵.

Singapur oświadczył, że nie zgadza się do końca z amerykańsko-brytyjską krytyką, ponieważ UNESCO nadal spełnia „pożyteczne funkcje” w wielu krajach. Jednakże niektórzy badacze zauważyli, że prawdziwe motywy wycofania się Singapuru są „prawdopodobnie bardziej złożone”, gdyż kraj ten związał się ekonomicznie z Zachodem i nie miał powodu do entuzjazmowania się „oficjalnie antyzachodnim programem UNESCO”, zawartym w zasadach nowego ładu informacyjnego. Stałe występowanie UNESCO na rzecz rozbrojenia również nie mogło być dobrze przyjmowane w Singapurze, ponieważ jako małe państwo-miasto, swoje narodowe i regionalne bezpieczeństwo wiązał z potęgami Zachodu¹⁶.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania podały podobne powody wycofania się.

¹³ U.S. Congress House: Assessment of U.S.-UNESCO Relations, 1984: Report of a Staff Study Mission to Paris-UNESCO to the Committee on Foreign Affairs House of Representatives. Washington: GPO, 1985 (dalej nazywane Staff Study), Appendix 9.

¹⁴ Keit Hindell: Britain leaves UNESCO. *World Today* 42 (luty 1986): 21.

¹⁵ Why Singapore is leaving UNESCO. *Straits Times*, 19 grudnia 1984.

¹⁶ V. G. Kulkarni: Push behind the pull-out. *Far Eastern Economic Review*, 17 stycznia 1985, s. 13.

Trzy ogólne powody tej decyzji ze strony Stanów Zjednoczonych przedstawił Shultz w grudniu 1983: 1. upolitycznienie programów UNESCO, 2. uleganie koncepcjom etatystycznym, 3. rosnące wymagania budżetowe przy nieudolnym zarządzaniu. Gregory Newell, zastępca sekretarza stanu ds. organizacji międzynarodowych, który niedługo potem szerzej uzasadnił te powody, powiedział, że było niemal nieprawdopodobne by UNESCO wprowadziło takie reformy, o jakie chodziło Stanom Zjednoczonym¹⁷. Już po wycofaniu się, prezydent w swym raporcie dla Kongresu podał jeszcze jeden powód tej decyzji: 4. niedostateczne uwzględnianie opinii grup mniejszościowych, zwłaszcza z Zachodu. Wspomniano tam także o „endemicznej wrogości wobec instytucji wolnego społeczeństwa jak wolna prasa, wolny rynek i przede wszystkim, jednostkowe prawa człowieka”¹⁸.

Uzasadniając decyzję brytyjską, Raison właściwie powtórzył trzy ogólne powody podane przez Amerykanów. Zwracając się do Izby Gmin powiedział, że UNESCO 1: „upolityczniło się w sposób szkodliwy” i przyjęło pozycje antyzachodnie, 2. „podważało te wartości, dla obrony których zostało powołane”, 3. nieefektywnie i nieprawidłowo zarządzało 70% swego budżetu, które przeznaczano na działalność biur kwatery głównej w Paryżu zamiast na prace w terenie¹⁹.

Amerykańskie agencje prasowe (Associated Press, United Press International, New York Times News Service, Washinton Post-Los Angeles Times News Service), a także prasa amerykańska dały znaczną przewagę (ponad 70%) materiałom krytykującym UNESCO i popierającym decyzję wycofania się, w okresie po grudniu 1983, kiedy to ogłoszono decyzję wystąpienia z organizacji. Szeroka analiza zawartości wykonana przez Anthony Giffarda²⁰, wykazała, że serwisy informacyjne i artykuły wstępne sugerujące tematy do debaty w Kongresie krytykowały UNESCO dla trzech głównych powodów; upolitycznienia, nieudolności organizacyjnej i finansowej oraz poparcia dla rzekomo etatystycznych koncepcji nowego ładu informacyjnego. To krytyczne nastawienie, współgrające z oficjalnymi powodami wycofania się podanymi przez Stany Zjednoczone, ujawniło ścisłe współdziałanie amerykańskiej Czwartej władzy z administracją Reagana w wywieraniu nacisku na UNESCO.

Spróbujmy ocenić zarzuty pod adresem UNESCO.

UPOLITYCZNIENIE. Administracja amerykańska utrzymuje, że UNESCO propaguje „naiwne i niezrównoważone poglądy na temat rozbrojenia”, udziela „bezkrytycznego poparcia tak zwanym ruchom wyzwolenia narodowego”, propaguje „prawa kolektywnie, to znaczy takie, które stawiają narody czy rządy ponad jednostką”, popiera „programy wrogo nastawione do zasad wolnej prasy oraz „zwalcza dyskryminację w sposób selektywny”²¹. Amerykańskie agencje informacyjne oraz prasa powtarzały, że UNESCO jest: antyza-

¹⁷ Staff Study, op. cit., s. 17.

¹⁸ U.S. Department of State. United States' Participation in the U.N.: Report by the President to the Congress for the Year 1984. Washington: GPO, s. 232 (dalej nazywany: Raport Prezydenta).

¹⁹ *New York Times*, 6 grudnia 1985, s. A1.

²⁰ C. Anthony Giffard: a) News agency coverage of the United States withdrawal from UNESCO — referat przedstawiony AEJMC, Memphis, sierpień 1985; b) Through a lens darkly: press coverage of the U.S. withdrawal from UNESCO — manuskrypt niedatowany; c) Closing the gap: the new world information order. *Africa Report*, marzec—kwiecień 1987, s. 61—64.

²¹ Raport Prezydenta, s. 234.

chodnie, antyamerykańskie i antyizraelskie; popiera siły wrogie wartościom Zachodu; upolityczniło zagadnienia związane z działalnością środków masowego komunikowania²².

KONCEPCJE PROPANSTWOWE. Oponenti określili wysiłki UNESCO na rzecz nowego światowego ładu w gospodarce i komunikowaniu masowym jako propanstwowe (statist), ponieważ uważa się, że dla ich wprowadzenia niezbędne jest zaangażowanie państwa. Przedstawiciel konserwatywnej Heritage Foundation (miała ona znaczny wpływ na administrację Reagana w jej pierwszych latach), były ambasador przy UNESCO, Owen Harries z Australii twierdzi, że UNESCO lansuje propanstwową wersję gospodarki kontrolowanej, ostre restrykcje wobec prasy oraz naruszenie praw człowieka na rzecz praw narodów. Ponadto zarzuca, że UNESCO działa na rzecz ustanowienia nowego ładu gospodarczego, który „wprowadziłby redystrybucję bogactw Zachodu dla stworzenia globalnego państwa dobrobytu”, oraz że pod pozorem „szerszego i bardziej zrównoważonego rozpowszechniania informacji” zamierza wprowadzić taki ład informacyjny, w którym „troska o bezpieczeństwo dziennikarzy może doprowadzić do koncesjonowania reporterów i ustanowienia kodeksu postępowania dla dziennikarzy dyktowanego przez państwo”²³. Inny reprezentant Heritage Foundation, były ambasador Stanów Zjednoczonych Charler Lichtenstein powiedział komisji kongresowej, że rdzeniem ideologii UNESCO jest tak zwany nowy międzynarodowy ład gospodarczy, „parodia naiwnego marksizmu, którego naczelną zasadą jest przekonanie, że samo istnienie bogactwa i rozwoju ekonomicznego pozostaje w związku przyczynowym z ubóstwem i zacofaniem”, a narządkiem tego nowego ładu ma być „zwarowana redystrybucja — rozdzielanie nieuchronnie zmniejszających się dostaw złotych jajek bez troszczenia się o zdrowie i pomyślność kury”²⁴.

Inni oponenti powtarzali podobne opinie o nowym ładzie w obu dziedzinach. Burton Levinson, przewodniczący krajowej komisji wykonawczej Anti-Defamation League powiedział, że próby stworzenia nowego ładu informacyjnego poprzez koncesjonowanie reporterów oraz wprowadzenie wymogu popierania przez prasę rządów niezależnie od ich polityki ujawniły przede wszystkim antydemokratyczny charakter tej organizacji²⁵. Dana Bullen, przewodnicząca World Press Freedom Committee (grupa powołana do życia przez amerykańskie środowisko prasowe jako lobby przeciwstawiające się nowemu łaadowi informacyjnemu) powiedziała, że UNESCO opracowało liczne programy kodyfikujące pracę dziennikarzy jak „kodeks postępowania”, „kodeks bezpieczeństwa dziennikarzy”, „prawo do komunikowania”, „warunki pracy” dziennikarzy, „udział” w kierowaniu mediami, „odpowiedzialność” dziennikarzy itp.²⁶, Australijski parlamentarzysta z Queensland, A. C. McPhee z ultrakonserwatywnej National Party oświadczył, że UNESCO „uległo manipulacjom komunistów”, by wysunąć antyzachodnie koncepcje²⁷.

²² Giffard a), op. cit.

²³ Owen Harries: Why UNESCO spells trouble. *Reader's Digest*, listopad 1984, s. 54—55.

²⁴ U.S. Congress. House. Committee on Foreign Affairs. Recent Developments in UNESCO and their Implications for U.S. Policy. Przesłuchania przed Podkomitetem ds. Praw Człowieka, Organizacji i Działań Międzynarodowych. 98th Cong., 2nd sess., 1984, s. 13 (dalej nazywane: Przesłuchania przed Kongresem).

²⁵ Ibid., s. 18.

²⁶ Ibid., s. 23.

²⁷ Queensland Parliament. *Debates* (2 września) 1986 nr 3, s. 776—777.

Leonard Theberge, prawnik amerykański zauważa, że nowy ład informacyjny, który lansuje „narodowy, państwowy model komunikowania”, podważa zasady prawa międzynarodowego dotąd popierane przez ONZ, że odchodzi od wcześniejszych nakazów prawa międzynarodowego, by bronić raczej praw jednostki niż rządów, oraz że ten „niezbyt jasno określony „państwowy model” mógłby wyprzeć zasady Pierwszej Poprawki uznawane przez wolny świat. Dodał także, że ochrona zasad Pierwszej Poprawki jest sprawą priorytetową, ponieważ rozwój sytuacji w UNESCO może „ograniczyć dopływ wiadomości ze świata i o szerokim świecie”²³. Zgadając się z Theberge, Michael Farley dodaje, że zasady nowego ładu informacyjnego są w sprzeczności z Pierwszą Poprawką i standardami międzynarodowymi, ponieważ wymagają „rządowej kontroli nad przepływem informacji przez granice”²⁴. Ekspert prawniczy Bryan Holzberg analizujący zasady nowego ładu informacyjnego z punktu widzenia zaleceń Komisji MacBride’a dostrzegł niezgodność między duchem konstytucji amerykańskiej a zleceniem nr 58 dotyczącym prawnych środków promowania komunikowania (np. ograniczenie procesu koncentracji i monopolizacji, zredukowanie wpływu reklam na politykę redakcyjną i program radiowo-telewizyjny, itp.)²⁵.

Opinie amerykańskiej prasy na temat nowego ładu informacyjnego trafnie odzwierciedla artykuł wstępny w *Los Angeles Times*: „jest to najstarszy w świecie ład: cenzura. W efekcie pozwalałby on rządowi stosującemu cenzurę w krajach na kontrolowanie także informacji poza swoim krajem”²⁶. Jak wynika z badań Giffarda, prasa amerykańska używała jeszcze kilku innych powtarzających się zarzutów w swych atakach na UNESCO: że popiera kontrolę państwa nad systemami mediów, że dąży do koncesjonowania dziennikarzy i narzucenia prasie kodeksów postępowania, że żąda ekonomicznego wpływu na media, że sprzeciwia się wolności prasy oraz wolnemu przepływowi wiadomości i informacji²⁷.

SPRAWY BUDŻETOWE, ZŁE ZARZĄDZANIE. Stany Zjednoczone zarzuciły UNESCO, że nie ma kontroli nad swymi wydatkami i stwierdziły, że żadna inna organizacja w ramach ONZ nie planowała wzrostu wydatków o ponad 20% oraz, że UNESCO wydało 6 mln dolarów na samą 22 Konferencję Ogólną²⁸. Oficjalnie zakwestionowały oceny programów UNESCO, wykorzystanie i rekrutację kadr oraz zarzuciły, że sekretariat, nazbyt scentralizowany, w zbyt wielkim stopniu „angażował konsultantów do zadań, które mogły być wykonane przez etatowych pracowników UNESCO”. Zażądano także od UNESCO zaprzestania działań, które „były wrogie w stosunku do wolnej prasy... i podjęcia w to miejsce nowych działań, bardziej pozytywnej natury” oraz wprowadzenia „zerowego wzrostu budżetu i istotnej obniżki kosztów” w programie i budżecie na lata 1986—1987”. Ponadto uznano, że państwa członkowskie powinny odzyskać należyty im autorytet w porównaniu z pozycy-

²³ Leonard J. Theberge: UNESCO's new world information order: colliding with First Amendment values. *American Bar Association Journal*, 67 (1981): 714—718.

²⁴ Michael J. Farley: Conflicts over government control of information: the United States and UNESCO. *Tulane Law Review* 59 (1985): 1081.

²⁵ Bryan J. Holzberg: The new world information order: a legal framework for debate. *Case Western Reserve Journal of International Law* 14 (1982): 405.

²⁶ Is UNESCO backing off? *Los Angeles Times*, artykuł wstępny, 29 listopada 1983, Part II s. 12.

²⁷ Giffard, a) op. cit.

²⁸ *Keesing's Contemporary Archives*, (kwiecień 1984): 32832.

cją sekretariatu poprzez odbudowaną Konferencję Ogólną i Radę Wykonawczą³⁴. Newell stwierdził, że kierowanie pomocy kanałami UNESCO było marnotrawstwem, ponieważ koszty administracyjne UNESCO wynosiły 80%, a dla porównania UNDP (Programu Rozwoju Narodów Zjednoczonych), 13%³⁵.

General Accounting Office (Główne Biuro Księgowości) Kongresu Stanów Zjednoczonych (w raporcie z 30 listopada 1984) przedstawiło UNESCO kilka zarzutów: 30% z 186 podprogramów dotyczących działalności UNESCO „powielalo się”, zmieniała się struktura budżetu organizacji, przez co trudno było porównywać wydatki w poszczególnych latach, Rada Wykonawcza nie dostosowała się do zewnętrznych zaleceń dotyczących bardziej skutecznego nadzoru nad głównymi obszarami działania oraz zarzut, że organizacja jest „bardzo scentralizowana, a wszystkie istotne i te najbardziej rutynowe decyzje są podejmowane osobiście przez dyrektora generalnego”³⁶.

Harries, z Heritage Foundation, oświadczył, że nominalnie zarządzające ciała, tzn. Rada Wykonawcza i Konferencja Ogólna, są w UNESCO jedynie pieczętkami firmowymi dla 2700-osobowego sekretariatu, który zdominował organizację, że sekretariat celowo niezrozumiale prowadzi księgowość i zużywa około 80% budżetu na swoją przeludnioną kwaterę główną w Paryżu, że wydał zbyt dużo pieniędzy na swe „notoryczne” programy dotyczące komunikowania, że wręcza promocje według klucza ideologicznego lub narodowościowego, a nie podług zasług³⁷.

Amerykańskie agencje informacyjne i prasa przedstawiały zagadnienie „złego zarządzania” z punktu widzenia wzrostu kosztów, nieprawidłowości w zarządzaniu i małej wydajności budżetu UNESCO. Powoływano się też na wyniki kontroli ksiąg przeprowadzonej przez GAO i krytyczne wnioski z tej kontroli oraz na zarzuty, że UNESCO wydaje zbyt wiele na działalność biurokratyczną. Samej organizacji zarzucano także, że jest zbyt zbiurokratyzowana, że jej pracownicy są zgrupowani głównie w Paryżu, że faworyzują kadry z krajów Trzeciego Świata³⁸.

NIEWYSTARCZAJĄCE ODZWIERCIEDLANIE OPINII GRUP MNIEJSZOSCIOWYCH. Stany Zjednoczone stwierdzają, że UNESCO powinno „znaleźć sposób ochrony interesów mniejszości... przez zredukowanie lub wyeliminowanie możliwości, że istotne decyzje mogą być podejmowane wbrew woli jakiegokolwiek grupy geograficznej, z grupą zachodnią włącznie”. Zażądały więc od Rady Wykonawczej UNESCO, by: a) powierzała kompleksowe programy specjalnemu komitetowi Rady na żądanie 5 lub więcej członków, b) była zobowiązana zdobyć aprobtę dla dwuletnich planów programowych i budżetowych przedstawianych Konferencji Ogólnej ze strony co najmniej 85% członków Rady³⁹. Stany Zjednoczone przewodziły również reformatorskim działaniom mającym na celu udoskonalenie systemu głosowania w UNESCO, tak by 24 kraje, które wpłacają 85% kwoty budżetu, miały większą rolę w decydowaniu, na co te pieniądze zostaną wydane⁴⁰.

³⁴ Raport Prezydenta, op. cit., s. 235—236, 242.

³⁵ Przesłuchania przed Kongresem, op. cit., s. 78.

³⁶ Staff Study, op. cit., Appendix 6: streszczenie raportu GAO. Także: *Keesing's Contemporary Archives*, XXXI (marzec 1985): 33499.

³⁷ Harries, op. cit., s. 55—57.

³⁸ Giffard, a), op. cit.

³⁹ Raport Prezydenta, op. cit., s. 233.

⁴⁰ *Facts on File*, 6 kwietnia 1984, s. 243.

Wychodząc od powyższych zarzutów, Stany Zjednoczone oświadczyły (pod koniec 1984 roku), że rozważą możliwość pozostania w UNESCO pod następującymi warunkami:

1. zostaną opracowane powszechnie zaakceptowane programy, a politycznie sporne i nie do przyjęcia działania zostaną zaniechane;
2. zostaną ustanowione mechanizmy obrony interesów grup mniejszościowych, w tym grupy zachodniej, które zapewniają 2/3 budżetu UNESCO;
3. państwom członkowskim zostanie przywrócona należąca im pozycja poprzez ożywienie organów zarządzających;
4. zarządzanie będzie poprawione, błędy wyszczególnione w raporcie GAO z 1948 roku zostaną usunięte;
5. zostanie ustalony zerowy przyrost budżetu na lata 1986—1987⁴¹.

Przyszłość UNESCO

Wszystko wskazuje na to, że Stany Zjednoczone wycofałyby się z UNESCO w 1985 roku niezależnie od reform przedsięwziętych po zawiadomieniu o tym zamiarze. W 1984 roku, podczas kampanii przedwyborczej, republikanie dali początek serii, zarzucając ONZ popieranie „antysemityzmu, szpiegostwa radzieckiego i wrogości wobec Stanów Zjednoczonych”⁴². Newell nakreślił strategię oświadczając przed komisją kongresową 6 grudnia 1984, że amerykańskie i brytyjskie wycofanie się odbierze UNESCO „wiarygodność”, zmusi je do „ustanowienia priorytetów” i powrotu do początków. Zauważył, że nota o wycofaniu się Stanów Zjednoczonych spowodowała „dramatyczne zmiany w całej strukturze ONZ, łącznie z istotnymi zmianami w Zgromadzeniu Ogólnym. Przyznał, że zmiany zaszły także w UNESCO lecz „nie były to zmiany, o które nam chodziło w grudniu”. Dodał: „Sądzę, że nasze wycofanie się spowoduje korzystne zmiany w UNESCO do czasu naszego powrotu, gdy wszystkie nasze krytyczne zalecenia zostaną zrealizowane, a błędne praktyki zastąpione właściwymi”⁴³.

Z drugiej strony Leach wykazywał, że Kongres prawnie upoważnił administrację do działania, gdyby Izrael został nielegalnie wykluczony z organizacji lub pozbawiony prawa uczestnictwa w inny sposób, a także w przypadku, gdyby UNESCO przyjęło jakąkolwiek politykę lub procedurę zmierzającą do koncesjonowania dziennikarzy albo wprowadzenia ograniczeń cenzorskich na wolny przepływ informacji (zgodnie z poprawką Quale-Moynihana do Foreign Relations Authorization Act wprowadzoną w 1981 oraz poprawką Bearda z 1982) UNESCO nie podjęło żadnego z tych przewidywanych kroków, a więc wydaje się, stwierdził, że wycofanie się Stanów Zjednoczonych wynika z przyczyn ideologicznych i z nieprzychylnego nastawienia do ONZ⁴⁴.

Badania stosunków między USA i ONZ w 1984 roku wykazały, że „niektóre z propozycji reform wysuwane przez Stany Zjednoczone praktycznie biorąc,

⁴¹ Przesłuchania przed Kongresem, op. cit., s. 129 (oświadczenie zastępcy sekretarza Newella).

⁴² Przesłuchania przed Kongresem, op. cit., s. 55.

⁴³ Ibid., s. 117, 118, 121, 128.

⁴⁴ Congressional Record-House, 9 maja 1984, s. 3644.

były poza możliwościami UNESCO w ciągu jednego roku i nierealne wydawało się, by mogły uzyskać szerokie poparcie państw członkowskich UNESCO”, np. dwie propozycje dotyczące zasad głosowania. Stwierdzono też, że gdy Stany Zjednoczone ogłosiły decyzję wycofania się, wydawało się, że „nie mają sprecyzowanych celów ani strategii reformowania tej organizacji”, a szczególne zalecenia zostały sformułowane dopiero w październiku 1984. Stany Zjednoczone przedstawiły UNESCO konkretne propozycje zmian dopiero pięć miesięcy przed datą wycofania się. „Ponieważ cele Stanów Zjednoczonych nie zostały jasno wyłożone, wiele osób uważało, że decyzja wycofania się była nieodwołalna, mimo że Stany Zjednoczone wyraziły wolę ponownego jej rozważenia, jeżeli zostaną rozpoczęte reformy”. Raport stwierdzał dalej, że Rada Wykonawcza podjęła szereg kroków mających promować reformy w UNESCO w sferze zarządzania, struktury, programów i budżetu oparte na zaleceniach zgłoszonych przez komisję tymczasową powołaną przez Radę w maju 1974 i przez pięć grup roboczych powołanych w tym samym miesiącu przez dyrektora generalnego⁴⁵. Jednakże, zespół do obserwacji procesu reform (pod przewodnictwem Leonarda Marksa), wyznaczony przez sekretarza stanu w lutym 1985, pod koniec tego roku zgłosił wniosek, że Stany Zjednoczone nie powinny wrócić do UNESCO, lecz jedynie zachować swój status obserwatora przy ograniczeniu liczby personelu. Zdaniem tego zespołu, Rada Wykonawcza UNESCO nie „rozważyła w sposób poważny” propozycji zmian konstytucyjnych i strukturalnych przedstawionych przez Stany Zjednoczone⁴⁶.

Uprzednio, Stany Zjednoczone wycofały się już z jednej z wyspecjalizowanych agencji ONZ, mianowicie z Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO). Stało się to 6 listopada 1977 a jako przyczyny podano cztery zarzuty: upolitycznienie, niewłaściwe procedury, selektywność w stosowaniu praw człowieka oraz zanikanie trójstronności. Po wywarciu skutecznego nacisku i doprowadzeniu do reform Stany Zjednoczone przyłączyły się ponownie do ILO 18 lutego 1980. Whitlam podkreślił, że Rada Wykonawcza UNESCO przyjęła i zaleciła „najgłębsze i najszerze zmiany”, jakie zostały zgłoszone Radzie czy innej organizacji w ramach ONZ od momentu jego powstania 40 lat temu. Nie ma ogólnej wrogości wobec UNESCO wśród ludzi czy ciał ustawodawczych w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, a więc kraje te powinny powrócić do międzynarodowego systemu reprezentowanego przez UNESCO⁴⁷.

Dizard stwierdził, że zarówno UNESCO jak i Międzynarodowa Unia Telekomunikacyjna (ITU) to „zbyt słabe gałęzie, by na nich opierać strukturę międzynarodowej polityki komunikowania i informowania”, ponieważ ulegają naciskom uniemożliwiającym im efektywne działanie nawet w stosunkowo prostych sprawach, obydwie te agencje są jednak „lepszym rozwiązaniem niż różne propozycje powołania ponadnarodowej organizacji mającej kierować globalnym rozwojem sieci — nie służyłoby to celom Stanów Zjednoczonych, a na dłuższą metę nie służyłoby niczym celom”. Stany Zjednoczone powinny skupić się na „zaangażowaniu się w otwarty ład informacyjny, to znaczy taki, w którym odpowiednie zasoby informacyjne i komunikacyjne byłyby dostę-

⁴⁵ Staff Study, op. cit., s. 2–5.

⁴⁶ Raport Prezydenta (za rok 1985), op. cit., s. 210–211.

⁴⁷ Australia. UNESCO General Conference 1985: Report of the Australian Delegation. Canberra: AGPS, 1986, s. 53–54.

pne dla wszystkich”⁴⁸. Zdaniem Wiltshire'a, mechanizmy dwustronne nie rozwiążą problemu, ponieważ mechanizmy takie nie mogą „zapewnić różnorodności talentów i umiejętności, poczucia zaangażowania, zachowania godności i bezpieczeństwa narodów dających i przyjmujących”, jakie można osiągnąć w stosunkach multilateralnych⁴⁹. Ponadto, jak już wspomniano, bilateralizm przywołałby niemiłe skojarzenia z kolonializmem.

Mając to wszystko na uwadze, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania powinny wrócić do UNESCO. Delegacja australijska na Konferencję Ogólną UNESCO w 1985 stwierdziła: „Powszechnie uważa się, że premier Thatcher przywiązuje większą wagę do stosunków z administracją Reagana niż z innymi członkami Commonwealthu czy Wspólnoty Europejskiej. Teraz jest oczywiste, że Wielka Brytania miała zamiar się wycofać niezależnie od ustaleń konferencji w Sofii. Wielka Brytania z pewnością powróci do UNESCO, lecz kiedy to nastąpi, zależy bardziej od zmian w tym kraju niż w UNESCO... A tymczasem, tak jak przez minione 40 lat, statut UNESCO spoczywa, gotowy do podpisu w archiwach rządowych Wielkiej Brytanii. Delegacja stwierdziła, że „proces przewartościowania i odnowy” w UNESCO będzie trwał mimo rezygnacji z członkostwa; że żaden z francusko-hiszańsko-arabsko- czy słowiańskojęzycznych krajów członkowskich nie wycofa się z UNESCO; że żaden z krajów skandynawskich nie wycofa się bez zgody czterech pozostałych i że jest mało prawdopodobne, by wycofała się RFN, dopóki NRD pozostanie w ramach UNESCO. Ponieważ Stanom Zjednoczonym udało się zwerbować jedynie Wielką Brytanię do tego ataku na UNESCO, jest obecnie mniej prawdopodobne, że będą organizować akcję przeciw innej agencji wyspecjalizowanej⁵⁰.

Mimo optymizmu delegacji australijskiej, administracja Reagana obrała sobie nowy cel swoich napaści — Organizację Narodów Zjednoczonych w całości. Krytykę ONZ opierają na trzech zarzutach: uchwalanie rezolucji i programów wrogich interesom amerykańskim, złe kierowanie, rozbudowana biurokracja oraz nieodpowiedzialne wydawanie funduszy. Stwierdzono, że rząd Stanów Zjednoczonych jest rozczarowany faktem, że przez 77,5% czasu sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1985 roku, większość świata głosowała przeciw Stanom Zjednoczonym⁵¹. Kampania ta odbiła się rykoszetem, kiedy Kongres zatwierdził tylko 52% z kwoty 210 mln dolarów, jakie Stany Zjednoczone były zobowiązane zapłacić na rzecz ONZ w 1986 roku, powodując kryzys finansowy organizacji. Już na początku 1987 roku sam prezydent Reagan ogłosił odwrót od tej linii, chwając ONZ za zmiany organizacyjne, jakie wprowadzono po jednomyślnej rezolucji Zgromadzenia Ogólnego, dającej możliwość większego wpływu na wydatki ONZ ze strony głównych państw-sponsorów poprzez utworzenie Komitetu ds. Programu i Koordynacji złożonego z 21 państw. Komitet ten, poprzez procedurę konsensu, odegra kluczową rolę w ustalaniu priorytetów dla ONZ, gdyż otrzymując propozycje budżetowe z rocznym wyprzedzeniem, ustala górną granicę budżetu, decyduje o jego zawartości merytorycznej oraz określa granice kredytów, które Zgromadze-

⁴⁸ Wilson P. Dizard Jr.: *The Coming Information Age: Overview of Technology, Economics and Politics* (2nd ed.). New York: Longman, 1985, s. 171, 173.

⁴⁹ Kenneth Wiltshire: *The UNESCO withdrawals: mixed motives. Australian Society*, luty 1986, s. 24.

⁵⁰ Australia, op. cit., s. 6-7.

⁵¹ *New York Times*, 4 lipca 1986, s. A4.

nie może później ustalić. Nowe zasady dają każdemu z członków komitetu prawo weta w odróżnieniu od poprzedniej procedury, kiedy to każde z 159 państw członkowskich miało jeden głos w sprawach budżetu⁵².

Jeden z badaczy uznał ten nowy mechanizm za „zdrowy kompromis”, ponieważ pozwala Trzeciemu Światu zachować ostateczną władzę w rękach Zgromadzenia Ogólnego, a jednocześnie pozwala tym kilku krajom Pierwszego Świata (które płacą ponad 75% z 850 mln dolarów stanowiących budżet ONZ) na kontrolowanie sposobu wykorzystania środków, tak jak to sugerowano sekretarzowi generalnemu i Zgromadzeniu Ogólnemu⁵³. Wykorzystując przykład ONZ, UNESCO prawdopodobnie przyjmie podobne rozwiązanie, pozwalające swoim głównym finansowym sponsorom na ustalanie priorytetów budżetowych drogą procedury konsensu. Takie rozwiązanie nakłoniłoby prawdopodobnie Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię do powrotu do UNESCO w niedalekiej przyszłości.

Jednakże nie wydaje się, by idee nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego oraz nowego międzynarodowego ładu informacyjno-komunikacyjnego mogły umrzeć śmiercią naturalną, ponieważ sam system ONZ jest w nie zaangażowany przez podjęte przez ONZ rezolucje. Odmowa funduszy na rzecz UNESCO w wyniku wycofania się z tej organizacji nie obniży atrakcyjności tych koncepcji dla Trzeciego Świata. Pierwszy Świat mógłby się znacznie przyczynić do ukształtowania tych rozwijających się koncepcji drogą ukierunkowania swych rzeczywistych i potencjalnych finansowych możliwości na promowanie programów doskonalenia większości ludzkości, a nie tylko potężnej mniejszości. Cytowane wyżej badania wykazały możliwości zachodniej prasy, gdy zechce zatrzymać zrównoważone informacje na temat kwestii niezgodnych z jej interesami. Już samo to wskazuje na palącą potrzebę popierania wolnego przepływu oraz szerokiego i lepiej zrównoważonego rozpowszechniania informacji w całym świecie. Popieranie tej równowagi wcale nie musi wiązać się z niepożądanymi ingerencjami rządu.

Zacytujmy ponownie Laves i Thomsona: „Jeżeli UNESCO będzie wykorzystywane właściwie jako środek, dzięki któremu się narody, za pośrednictwem swoich rządów, mogą się porozumieć na temat celów ważnych dla wszystkich, a następnie znaleźć praktyczne sposoby realizacji tych celów przez wspólne działania, stanie się ono zdolne do niemal nieograniczonych osiągnięć”. Odnowione UNESCO, silne współpracą wszystkich państw członkowskich oraz Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, nadal ma możliwości dla nieograniczonych osiągnięć w ostatniej dekadzie XX wieku.

Wrzesień 1987

Przełożyła
Urszula Szczepańczyk

⁵² *New York Times*, 1 stycznia 1987, s. A1-2.

⁵³ Elliot L. Richardson: A sound compromise on UN budgeting, *New York Times*, 5 stycznia 1987, s. A17.

BENNO SIGNITZER

Salzburg

UWAGI O PUBLIC RELATIONS

W nrze IV z 1966 Franciszek Faltys, nasz ówczesny współpracownik z Pragi publikował artykuł „Co znaczy public relations?” Dr Signitzer (Institut für Publizistik und Kommunikationswissenschaft) — stały współpracownik ZP — zajął się rynkiem opinii (reklama — jak wiadomo — zajmuje się rynkiem nabywcy). Wprawdzie rzecz dotyczy badań rynku zachodnioeuropejskiego, ale nie trzeba przekonywać o płynących z nich korzyściach dla naszego rodzimego rynku.

Wzrost znaczenia Public Relations jest jedną z charakterystycznych cech współczesnych społeczeństw informacyjnych. Zapowiadane od pewnego czasu przez teoretyków gospodarki przejście od społeczeństwa przemysłowego do informacyjnego de facto dawno nastąpiło. Mając ok. 35% zatrudnionych w tzw. „sektorze informacji” (produkcja i dystrybucja informacji w szerszym znaczeniu), znajduje się Austria wprawdzie jeszcze w dolnej połowie europejskich krajów OECD (pomijając zupełnie USA, gdzie w tym sektorze zatrudnionych jest już ca 55% pracujących) lecz na drogę modernizacji wiodącą ku społeczeństwu informacyjnemu bezsprzecznie będzie musiała wkroczyć.

W wielu dziedzinach życia gospodarczego informacja staje się bardzo istotnym czynnikiem produkcji. Dotyczy to zwłaszcza takich dziedzin komunikowania w węższym sensie, jak: reklama, marketing i — szczególnie wyraźnie — Public Relations (PR).

Wyjaśnijmy zaraz na wstępie, że obserwowane czasami przeciwstawianie PR z jednej i reklamy z drugiej strony jest sztuczne i pozbawione sensu. Każda z tych dziedzin ma własne, swoiste pole i zadania: reklama ma w pierwszym rzędzie na celu rynek nabywców, czyli rynek zbytu, PR natomiast rynek opinii. Cele przedsięwzięcia są dla obu dziedzin linią przewodnią. Jak jest zorganizowane funkcjonowanie PR w poszczególnych przedsiębiorstwach — jako samodzielna komórka PR, wspólnie z marketingiem, we współpracy z ekspertem z zewnątrz czy w myśl hasła „szef sam to zrobi” — to zależy od szeregu czynników, przede wszystkim zaś od rozmiarów przedsiębiorstwa.

Czym zatem jest Public Relations (po niemiecku synonimicznie określane też jako Öffentlichkeitsarbeit)? Szeroko rozpowszechniona definicja pochodzi

od Niemieckiego Towarzystwa Public Relations (DPRG): **PR to utrzymywanie i rozwój stosunków jakiegos przedsiębiorstwa, jakiejś organizacji czy instytucji z publicznością. Należy to do zadań kierownictwa przedsiębiorstwa. Może być również zlecone samodzielnym doradcom lub agencjom PR. W PR rozróżnia się wewnątrzzakładowe i zewnętrzne przedsięwzięcia komunikacyjne. Celem tej działalności publicznej jest pobudzenie uwagi i zainteresowania, pozyskiwanie sympatii i zaufania. PR ma oddziaływać na procesy decyzyjne w instytucji i między instytucjami, służy przewyżczeniu konfliktów i staraniom o konsens.** Mamy tu opis PR, wywiedziony z wysokich wymogów profesjonalnych zrzeszenia zawodowego.

Osobiście bardzo lubię krótką definicję (niesprzeczną ze sformułowaną przez DPRG), która przed kilku laty powstała w USA: **PR to management komunikacji między jakąś organizacją i grupami jej adresatów (małymi grupami społecznymi).** Sympatyczne jest w tej definicji to, że w zwężonej formie odwołuje się do wszystkich momentów istotnych dla PR:

1. Chodzi o **komunikowanie**, nie o samą informację.

Komunikowanie oznacza nie tylko mówienie, lecz także słuchanie; nakazuje to podtrzymywanie rozmowy **także wtedy**, gdy powstaje poczucie niezrozumienia przez innych (np. grupy inicjatyw, rozgniewanych klientów, polityków, dziennikarzy). Komunikowanie oznacza dialog. Nie chodzi tu o rezygnację z własnego punktu widzenia, o którego słuszności jest się przekonany, lecz o zapewnienie możliwości wyjaśniania go wciąż od nowa.

Ten punkt — komunikowanie i dialog, nie zaś wyłącznie informacja! — trzeba dlatego tak silnie akcentować, ponieważ praktyka PR jeszcze go prawie nie zauważa, zaprzeczając tym samym wiele szans strategicznych. O tym, jak bardzo jesteśmy jeszcze oddaleni od prawdziwej komunikacji dwutorowej świadczą to, że w języku niemieckim nie mamy jeszcze żadnego fachowego słownictwa w tym zakresie: mamy wprawdzie „rzecznika rządu” w Bonn, ale czy mamy „rządowego słuchacza”? Przyjęło się dość powszechnie słowo „tuba” — nadawcza tak, ale „odbiorcza”? A wszyscy znamy sytuację zarówno w życiu prywatnym jak społecznym, gdzie przy konfliktach nie dochodzi do właśnie wtedy potrzebnej intensyfikacji komunikowania, lecz do jego zerwania.

Niezależnie od tego jak sympatycznie ludzkie i jak cenne wydaje się komunikowanie nam osobiście, w działalności publicznej ma ono znaczenie jako narzędzie strategiczne, zapewniające lub otwierające przedsiębiorstwom i organizacjom pole manewru.

2. Public Relations to **management**. Znaczy to, że komunikowanie należy prowadzić systematycznie, długotrwale i celowo. Komunikowanie dotyczące PR przedsiębiorstwa nie „zdarza się” po prostu, musi być zaplanowane. Ze świata naszych wyobrażeń osobistych wnosimy często przeświadczenie, iż komunikowanie jest czymś tak „pięknym”, że nie można go „poniżać” planowaniem — chociaż i tu wiemy, że niepielegnowane stosunki więdną. Oczywiście, także w komunikacji instytucjonalnej szczególnie znaczenie ma osobista i spontaniczna zdolność komunikacyjna, wewnętrzna i na zewnątrz — przykładem są wielcy przedsiębiorcy, którzy są często również bardzo utalentowanymi „komunikatorami”. Nie może to jednak znaczyć, że np. koncepcja rocznego planu PR powstanie „z głowy”. Przykład: decyzja zorganizowania „dnia otwartych drzwi” jest zaplanowana strategicznie i celowo; w jej realizacji ma się jednak wyrazić i uzyskać poparcie spontaniczna i kreatywna rola pracowników.

Lecz PR jako „management” oznacza coś jeszcze: kierownictwo przedsiębiorstwa musi być wciągnięte w zasady działalności PR i musi się z nią identyfikować. Tylko tak można zapewnić, by przedsiębiorstwo na zewnątrz mówiło zgodnym głosem.

3. PR jest w zasadzie kierowane do **grup określonych adresatów bądź do małych grup społecznych** (Zielgruppen bzw. Teilöffentlichkeiten), nie zaś do całej publiczności (to — niezwykle rzadko). Do najtrudniejszych zadań w ramach PR należy określenie, jaki jest skład danej grupy adresatów (małej grupy społecznej), której dotyczy w ściśle określonym czasie ściśle określona akcja PR jakiegoś specyficznego przedsiębiorstwa. Taka dokładna wiedza o składzie, cechach i zachowaniach grup adresatów jest niezbędna, by komunikację ukształtowało możliwe „podług miary” i efektywnie. Formy podziatów, znane z reklamy — np. podług wieku, płci, siły nabywczej itd. — mogą stanowić punkt wyjścia, ale z pewnością nie wystarczą, by na przykład scharakteryzować otoczenie jakiegoś przedsiębiorstwa, z którym dane przedsiębiorstwo chce właśnie nawiązać kontakt — np. w ramach długotrwałej sąsiedzkiej PR, nie zaś dopiero wtedy, gdy „ploną lasy” (obojętnie z jakiego powodu).

Kwestią określenia grup adresatów w PR zajmowano się gruntownie w badaniach Public Relations. Jako grupę adresatów w PR (ściślej: jako małą grupę społeczną) rozumie się tu grupę ludzi, którzy

- a) stoją wobec podobnego problemu,
- b) wiedzą o istnieniu tego problemu,
- c) organizują się w celu rozwiązania tego problemu.

Tym samym można rozróżniać cztery typy grup adresatów¹:

1. **Nie będąca** małą grupą społeczną: a) do c) nie zachodzi.
2. **Ukryta** mała grupa społeczna: zachodzi a).
3. **Świadoma** mała grupa społeczna: zachodzi a) i b).
4. **Aktywna** mała grupa społeczna: zachodzi a), b) i c).

Okazało się, że przy pomocy tych kategorii można dobrze pracować. Trzeba je oczywiście odnieść do określonej sytuacji. Obserwatorzy stwierdzali wciąż na nowo typowe błędy popełniane przez przedsiębiorstwa i organizacje wobec ich grup adresatów. Oto niektóre przykłady:

a) Programy PR opracowuje się dla zbiorowości nie będących małymi grupami społecznymi.

b) Czeka się, aż jakaś mała grupa społeczna się uaktywni.

c) Jeśli jakaś już świadoma mała grupa społeczna nie zostanie zaopatrzona w informacje bądź komunikaty przez przedsiębiorstwo, zdobędzie je gdzie indziej.

d) Jeśli jakaś mała grupa społeczna już się uaktywniła, to będzie odbierała jedynie takie informacje, które potwierdzają jej punkt widzenia.

Ten krótki ekskurs w wyimek wiedzy o PR obrazuje, jak precyzyjnie można lub należy określać zwłaszcza grupy adresatów w działalności publicznej i jakie szanse tkwią w takiej starannej analizie dla przedsiębiorstw i organizacji (i oczywiście także dla grup inicjatywnych, które także w pewnym sensie uprawiają PR).

Wielorakość grup adresatów prowadzi nas w końcu do zestawienia **zasięgu i struktury działalności PR**, jakie niedawno ustalono w roboczym dokumencie

¹ Por. James Grunig, Todd Hunt: *Managing Public Relations*. New York 1984.

DPRG². Wynika z niego wyraźnie, że Public Relations pełni dziś w RFN nadzwyczaj wyróżniającą się funkcję w życiu przedsiębiorstw i organizacji i że rozwoju w tym kierunku w żadnym razie nie można jeszcze uznać za skończony.

Pola działalności publicznej w dziedzinie gospodarczej, politycznej i społecznej należą: — w zakresie gospodarczym przede wszystkim do komórek PR i biur prasowych wielkich, średnich i małych, prywatnych i publicznych przedsiębiorstw branż przemysłowych, konsumpcyjnych i usługowych, handlu, bankowości i ubezpieczeń oraz sektora rolniczego:

— w zakresie społecznym przede wszystkim do wydziałów prasy i PR w stowarzyszeniach, związkach i organizacjach zawodowych, izbach handlowych, instytucjach artystycznych, kulturalnych, oświatowych, szkoleniowych i badawczych oraz do mediów masowych i kościołów;

— w zakresie politycznym przede wszystkim do biur prasowych i komórek PR administracji państwowej i komunalnej, ministerstw, sądów, partii, gmin, władz regionalnych i krajowych.

Działalność w pracy publicznej można dzielić według różnorodnych kryteriów:

- podług grup adresatów bądź małych grup społecznych: wewnętrzna i zewnętrzna PR, sąsiedzka PR, prowadzona wśród współpracowników, lokalna, dla grup nacisku (lobby);
- podług zakresów tematyki i zainteresowań: sprawy publiczne, stosunki finansowe, sfera produkcyjna, PR w sektorze szkolnym i uniwersyteckim;
- podług środków komunikowania: poprzez prasę (media), media własne (gazeta firmowa przedsiębiorstwa, broszury, biuletyny informacyjne etc.), komunikację osobistą — kontakty i imprezy z określoną publicznością, rozmowy konsultingowe;
- podług faz działania: studium i rozwój, planowanie i konceptualizacja; organizowanie kontaktów; kreatywne opracowanie i redakcja; kontrola skuteczności i zastosowanie do efektów.

Tłumaczył
Paweł Dubiel

² Por. Handbuch der Öffentlichkeitsarbeit/PR, Neuwied 1986.

MEDIA W RFN

Syntetyczne przedstawienie mediów w RFN czytelnikowi polskiemu wydaje się celowe, aczkolwiek tylko poznawczo. Wprawdzie ćwierć wieku temu Ośrodek Badań Prasoznawczych — na zlecenie ZG RSW — prowadził studia porównawcze w celu stopniowego rozwoju czytelnictwa prasy u nas do poziomu zbliżającego się ku zachodnioniemieckiemu, ale już wkrótce po zakończeniu prac wstępnych te perspektywiczne plany okazały się, niestety, jeszcze jedną utopią.

Obecnie nasycenie prasą codzienną (liczba egz. na 1000 mieszkańców) stawia RFN na 4 miejscu w świecie, po Japonii, W. Brytanii i Szwajcarii. Wychodzą 1344 tytuły, różniące się co najmniej częścią kolumn redakcyjnych (zwłaszcza lokalnych), chociaż tylko 119 gazet jest redagowanych zupełnie samodzielnie, tzn. odmiennie w całej edycji. Stąd też tysiąc kilkaset tytułów jest skupionych w zaledwie 358 wydawnictwach, a te — ze względów finansowych — są oczywiście zainteresowane obniżką kosztów, m.in. dzięki powielaniu w kilku tytułach całych stron międzynarodowych, ogólnokrajowych, regionalnych czy publicystycznych. Przypomnieć warto, że ponad 30 lat temu liczba w pełni samodzielnych redakcji, tytułów (zwanych tu „jednostkami publikacyjnymi” — *Publizistische Einheiten*) była o blisko 100% większa.

Spośród obecnych 119 „jednostek publikacyjnych” 53% okazuje się w nakładach przekraczających 100 tys. egz. i one skupiają 87% globalnego nakładu codziennego. Na czele kroczy *Bild* sięgająca aktualnie 4,3 mln egz., w sprzedaży ulicznej i mająca w całej Republice aż 22 mutacje różniące się kolumnami regionalnymi i ogłoszeniowymi. Jest oczywiste, że gazety o najwyższych nakładach uzyskują największe wpływy reklamowe. W 1988 r. prasa codzienna zgarnęła ponad 7 miliardów marek, przy ogólnych wydatkach reklamowych 34,7 mld, z czego 20,6 mld przypadło mediom. Gazety codzienne jako środki rozpowszechniania reklamy wyprzedziły znacznie wszystkie inne media. Czasopismom popularnym przypadło 2,8 mld, telewizji 1,8, czasopismom ogłoszeniowym i fachowym po 1,6, radiu 0,8, gazetom tygodniowym i niedzielnym 0,3 mld mk itd.

Prócz bulwarówki *Bild*, tylko 4 dzienniki są rozpowszechniane w całym kraju: *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, *Die Welt*, *Süddeutsche Zeitung* i *Frankfurter Rundschau* — w łącznym nakładzie niespełna 1,2 mln egz. Ich znaczenie polega więc nie na powszechności odbioru, lecz na czytelnictwie w kręgach wpływowych politycznie, gospodarczo, opiniotwórczo.

Prasa zachodnioniemiecka jest tradycyjnie rozprowadzana w prenumeracie (75% globalnego nakładu). Rozwinęło się jednak też kilka gazet „ulicznych” (*Strassenverkaufspreise*) z wspomnianą *Bild* na czele, poza którą wymienia się *Express* (rejon Düsseldorf — Kolonia — Bonn), *BZ* w Berlinie Zach., *Abendzeitung* w Monachium i 2 inne. W ostatnich 5—6 latach globalny nakład

dzienników zmalał o blisko milion egz. i spadek ten dotyczy wyłącznie właśnie owych bulwarówek, przede wszystkim *Bild*, podczas gdy gazety abonamentowe nieznacznie zwiększyły swe edycje.

Gazety niedzielne zrodziły się w koncernie Springera i długo samodzielnie panowały w tym segmencie. Dziś *Bild am Sonntag* ma 2,2 mln egz., *Welt am Sonntag* 346 tys. Od pewnego czasu mają już konkurencję, m.in. w Stuttgarcie jako niedzielną edycję kilku tytułów *Sonntag Aktuell* (ca 880 tys.), w Kassel *HNA-Sonntagszeit* (190 tys. egz.) jako wydanie *Hessisch-Niedersächsische Allgemeine*.

Olbryzmia oferta czasopism obejmuje aż 20 tys. tytułów. Najpowszechniej adresowanych periodyków popularnych (magazynów ilustrowanych i in.) jest blisko 500 o jednorazowym nakładzie przekraczającym 105 mln egz. Znacznie więcej, bo ok. 3 tys. jest czasopism fachowych i naukowych, ale najczęściej w niskich nakładach. Zalicza się tu jednak nakładowego rekordzistę RFN — wydawnictwo Automobilklubu *ADAC-Motorwelt*, periodyk ukazujący się w 3,9 mln egz.

Axel Springer stał się synonimem „króla prasy” i do dziś koncern (o charakterze spółki akcyjnej) dominuje na rynku wydawniczym: ma on blisko 30% globalnego nakładu dzienników (w tym *Bild*), wspomniane gazety niedzielne, wysokonakładowe magazyny z programami rtv. Inne grupy wydawnicze — np. w Essen wokół *Westdeutsche Allgemeine Zeitung* (ca 6% nakładu gazet codziennych) — pozostają znacznie w tyle. W sektorze periodyków rozrywkowych 4 wydawnictwa dzielą między siebie $\frac{2}{3}$ nakładu: Springer, Bauer, Burda i Gruner + Jahr; większość akcji tego ostatniego jest w posiadaniu koncernu Bertelsmanna z Gütersloh, do niedawna największego multimedialnego przedsiębiorstwa na świecie (obecnie spadło na drugie miejsce). W roku budżetowym 1988/89 Bertelsmann miał 12,2 miliardów mk obrotu, $\frac{2}{3}$ z tego za granicą. Działa on praktycznie w dziedzinie wszystkich mediów — prasy codziennej, periodycznej, wydawnictw książkowych, poligrafii, papiernictwa, wydawnictw muzycznych, filmu, telewizji.

Serwis informacyjny dostarcza mediom zachodnioniemieckim 5 agencji: Deutsche Presse Agentur (dpa) — praktycznie 100% dzienników, amerykańska Associated Press (AP) — 80%, brytyjska Reuter — 50%, francuska AFP — 33% i druga zachodnioniemiecka Deutscher Depeschendienst (ddp) — 23%. DPA jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, której udziałowcami są wydawnictwa prasowe (akcje żadnego nie mogą przekraczać 1,5%) i radiofonie (mogące posiadać do 15% kapitału zakładowego). Prócz dzienników ma DPA ponad 500 abonentów w dziedzinie mediów krajowych i przeszło 750 za granicą, w tym 60 innych agencji informacyjnych. DDP, druga agencja krajowa, jest spółką akcyjną.

Działa też szereg innych agencji specjalistycznych, jak Katholische Nachrichtenagentur (KNA) będąca w gestii instytucji Kościoła, prasy katolickiej i kilku osób fizycznych; Evangelische Pressedienst (epd) w posiadaniu krajowych Kościołów ewangelickich; ostatnio doszła Informationsdienst der Evangelischen Allianz (idea). Te agencje obsługują tak prasę wyznaniową, jak redakcje gazet informacyjnych i radiofonii; KNA ma np. w tych mediach 280 abonentów, EPD ok. 80. Agencja gospodarcza Vereinigte Wirtschaftsdienste (vwd) ma aż 7000 odbiorców swoich serwisów, głównie przedsiębiorstw, podczas gdy media abonują niespełna 10%. Kapitał tej spółki należy w 3 rów-

nych częściach do DPA, 10 największych organizacji gospodarczych i konsorcjum wydawnictw prasowych.

Status radiofonii publiczno-prawnej jest dość skomplikowany. 9 rozgłośni radiowych zrzesza ARD (Arbeitsgemeinschaft der Rundfunkanstalten Deutschlands), nadająca też I i III program tv; 7 z tych rozgłośni działa w pojedynczych krajach (landach) federalnych, zaś Norddeutscher Rundfunk w 3 północnych, Südwestfunk w 2 południowozachodnich. W Berlinie Zachodnim prócz Sender Freies Berlin działa RIAS (Rundfunk im Amerikanischen Sektor) — amerykańska rozgłośnia w gestii United States Information Service.

W 1960 roku utworzono dwie dalsze rozgłośnie, obie z siedzibą w Kolonii: Deutsche Welle i Deutschlandfunk. Obie są w gestii rządu federalnego i wyrażają jego interesy, podczas gdy wcześniej powstałe podlegały rządowi krajowym. Deutschlandfunk emituje na całą RFN i Europę, Deutsche Welle nadaje po niemiecku i w 34 innych językach programy przede wszystkim dla Afryki, następnie Europy południowoschodniej, Azji, Bliskiego i Środkowego Wschodu, Ameryki Łacińskiej i — w niewielkim stopniu — Ameryki Płn.

W połowie 1961 r. powołano Zweites Deutsches Fernsehen (ZDF) z siedzibą w Moguncji — centralnie zorganizowaną Drugą TV, emitującą jednolity program dla całej RFN. Jej budżet w 1989 r. opiewał na 1,627 miliardów marek i pochodził w 55% z abonamentów. Kierownictwo sprawuje Rada, której przedstawiciele wybierają parlamenty krajowe oraz desygnują partie polityczne, wspólnoty wyznaniowe, organizacje gospodarcze i kulturalne. Rada Naczelna (Rundfunkrat) wybiera Radę Administracyjną kontrolującą politykę programową, budżet, proponującą intendentą, którego zatwierdza Rundfunkrat. Intendentowi pomaga Rada Programowa, jej członków wybiera Rundfunkrat spośród kandydatów wysuniętych przez organizacje społeczne, kulturalne, gospodarcze, młodzieżowe, sportowe itp. Intendent kieruje rozgłośnią zgodnie z decyzjami Rady Naczelnej i Administracyjnej i ponosi odpowiedzialność za program.

Najważniejszą pozycję w budżetach rozgłośni stanowią abonamenty, których wysokość ustalają premierzy rządów krajowych. Podstawowa opłata za radio wynosi 5,16 mk, za tv (od 1 I 1990) wraz z radiem 19 mk miesięcznie. Za anteny satelitarne i łączność kablową Poczta Federalna pobiera dodatkowe opłaty. Z abonamentów rozgłośni ARD otrzymują 70%, ZDF 30%. W 1988 r. ARD otrzymała stąd 3,64 miliardy mk, ZDF 873 miliony mk. Z reklamy, prowadzonej przez każdą rozgłośnię na własną rękę, ARD uzyskała 1,622 mld mk (przed podatkiem), ZDF 632 mln mk.

Do wspólnego programu telewizyjnego poszczególne ośrodki ARD dostarczają własne produkcje według stałej ramówki. Od pewnego czasu — wskutek konkurencji prywatnej tv, emitującej po części przez całą dobę — program ARD został znacznie poszerzony. Przed południem I program i ZDF nadają wspólnie, rozłączając się od godzin południowych. Między 17,30 i 20 ARD emituje programy regionalne, w tym reklamy ograniczone do maksimum 20 min. Program wieczorny idzie bez reklamy. Równoległe z programem I poszczególne ośrodki nadają program III, częściowo tej samej treści dla kilku regionów. Przeciętnie niespełna połowa czasu programowego poświęcona jest informacjom.

Zarówno ARD jak ZDF nadają satelitarne dodatkowe programy kulturalne, ARD — jako 1-Plus — wspólnie z Szwajcarską RTV, ZDF — jako 3-SAT — z Szwajcarską i Austriacką RTV.

Rozbudowane są radiowe programy na ukf. 7 spośród 9 radiostacji emituje

w swym zasięgu 4 programy o bardzo zróżnicowanej strukturze, np. WDR w I programie ma 58% muzyki lekkiej, 36% poważnej i tylko 6% audycji słownych; w programie III dominuje muzyka poważna — 70%, a w programie IV muzyka lekka sięga 90%.

Nowe media wymagają wysokich inwestycji, na które Poczta Federalna łoży rocznie ponad 2 miliardy mk. W połowie 1989 r. 49% spośród ogółem 25,6 mln prywatnych mieszkań mogło mieć łącza kablowe, rzeczywiście podłączonych było 5,4 mln. Poczta poniosła też znaczne koszty rozwoju satelitów (ECS, Intelsat V, Kopernikus, TV SAT 2). Z początkiem 1989 r. rozpowszechniano satelitarnie na całe państwo 11 programów, poczta rozpowszechnia dodatkowo podobną ilość kablami. W Bonn np. można odbierać z sieci kablowej 22 programy: 10 radiofonii publiczno-prawnej, 4 krajowe prywatne, 7 zagranicznych i dodatkowo abonowany Pay-TV. Ponadto — 25 programów radiowych.

Obserwuje się duże zainteresowanie tworzeniem prywatnych spółek tak w dziedzinie radia, jak telewizji. Dążą ku temu zwłaszcza wydawcy prasowi, z wielkimi koncernami na czele, chociaż maksymalny czas nadawania reklam w prywatnej rtv został ograniczony dziennie do maksimum 20%. Dwie ogólnokrajowe prywatne telewizje SAT 1 i RTL plus w 1988 r. przerobiły tylko 340 mln mk, podczas gdy publiczno-prawna ZDF blisko 800 mln. W zakresie lokalnym w prywatną radiofonię angażują się miejscowe wydawnictwa; z końcem 1988 r. w 90 ówczesnych prywatnych programach radiowych 71 miało udziałowców z prasy. Podział rynku radiofonicznego zmienia się powoli, ale stale na korzyść nadawców prywatnych.

W połowie 1989 r. programy wspólne ARD odbierało 33% telewidzów, ZDF 32,5%, RTL plus 10,7%, SAT 1 — 8,7%, III programy ARD 9,8%. Konkurencyjna walka o widzów toczy się głównie przez uatrakcyjnianie oferty filmowej i bezpośrednich sprawozdań sportowych (piłka nożna, tenis — w wyniku sukcesów Borisa Beckera i Steffi Graf). Na razie prywatna tv ponosiła wysokie straty: w 1988 r. SAT 1 wydatkowała 235 mln mk przy wpływach reklamowych 118 mln mk, RTL plus straciła 60 mln mk.

Na zakończenie warto przedstawić środowisko wytwarzające treść mediów. Dziennikarstwo jest w RFN zawodem wolnym; nie ma prawnej ochrony tytułu zawodowego, żadne przepisy nie regulują wykształcenia. Najczęściej wchodzi się do zawodu przez wolontariat w redakcjach. Spośród ok. 1700 wolontariuszy w 1988 r. ca 1450 uczyło się w dziennikach, 120 w czasopiśmie, 30 w agencjach informacyjnych i niespełna 100 w rtv. Wolontariat trwa 2 lata, może być krótszy dla kandydatów mających wykształcenie wyższe lub przygotowanie zawodowe.

Działają 4 szkoły dziennikarskie: Deutsche Journalistenschule w Monachium kształci rocznie ok. 45 osób, z których 30 równolegle studiuje na uniwersytecie. Podobna liczba uczy się w szkole Wydawnictwa Axela Springera w Berlinie Zachodnim. 20 słuchaczy przyjmuje szkoła im. Henri Nannena w Hamburgu, finansowana przez Wydawnictwo Gruner + Jahr i tygodnik *Die Zeit*. Koncern Holtzbrincka finansuje w Düsseldorfie szkołę kształcąca dziennikarzy ekonomicznych.

Na 7 uniwersytetach prowadzi się studia obejmujące wiedzę o komunikowaniu: w Berlinie Zach., Bochum, Erlangen-Norymberdze, Getyndze, Moguncji, Monachium i Monasterze. Studia te są ukierunkowane ogólnoteoretycznie. Jedynie w Moguncji i Hohenheim oraz w Wyższej Szkole Muzyczno-Teatral-

nej w Hanowerze są podyplomowe studia ukierunkowane na praktykę. Natomiast w Bambergu, Dortmundzie, Eichstätt, Hamburgu i Monachium próbuje się integrować kształcenie uniwersyteckie z zajęciami praktycznymi w redakcjach.

Radiofonia przejmując narybek najczęściej z prasy. Posiada 2 instytucje doszkalaćce: Szkołę Techniki Radiofonicznej w Norymberdze (w jej kursach uczestniczy rocznie ok. 1000 pracowników technicznych) i Centralny Ośrodek Kształcenia Programowego we Frankfurcie, przeprowadzający rocznie 80—90 seminariów dla ok. 1500 wolontariuszy i redaktorów.

Stopień organizacyjnego zrzeszenia dziennikarzy szacuje się na ok. 70%. Najliczniejszy jest DJV (Deutscher Journalistenverband) mający ponad 15,5 tys. członków. Do kwietnia 1939 działała Deutsche Journalisten-Union, której 9 tys. członków weszło wtedy jako sekcja do potężnego nowo utworzonego związku zawodowego IG Medien (ok. 180 tys. członków).

Od 1956 r. działa Niemiecka Rada Prasowa jako instytucja samokontroli, oparta na brytyjskim wzorze General Council of the Press. Miała być jednolitym przedstawicielstwem wydawców i dziennikarzy wobec społeczeństwa i państwa. Organizacje wydawców i dziennikarzy desygnowały do Rady parytetycznie po 10 przedstawicieli, co sprzyjało powstawaniu sytuacji patowych. W 1973 r. Rada Prasowa przyjęła tzw. „zasady publikacyjne” — rodzaj kodeksu obyczajowego. Wypowiadała się też niejednokrotnie w podstawowych kwestiach polityki w dziedzinie mediów. Z biegiem czasu działalność Rady sprowadzała się jednak coraz bardziej do rozpatrywania skarg w sprawach publikacji dziennikarskich. Po czasowym zawieszeniu i restrukturyzacji stanowi swego rodzaju instancję moralną, usiłującą przeciwdziałać sprowadzaniu publikowania wyłącznie do interesów finansowych.

(Na podstawie Georg Hellack: Presse und Rundfunk in der Bundesrepublik Deutschland. IN-PRESS, Sonderdienst 7-1989. S. 51).

Opr. Paweł Dubiel

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

...opinia publiczna ze swoją naiwną plotkarską naiwnością gra zawsze rolę pacholka, którego lada kto może przywołać z ulicy do wykonania egzekucji.

Karol Irzykowski

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Nie może być dziennikarzem ten, kim nie włada wielka ciekawość życia i tegoż życia umiłowanie. Dziennikarz z pustym sercem, kierujący się tylko ciekawością, aby sycić ciekawość innych podobnych sobie, jest pospolitym plotkarzem, a przy tym cynikiem.

Zygmunt Wasilewski

*

Wcale nie twierdzę, że dziennikarstwo jest niemoralnym zawodem. Twierdzę tylko, że jego uprawianie to nie jest zajęcie dla moralistów.

Sceptyk, Zdanie 1987 nr 6

*

Odkąd istnieją gazety, we wszystkich czytających społeczeństwach występowały natrętne skłonności do mylenia naszej profesji z najstarszą na tym świecie.

Anna Strońska

WIESŁAW MAGIERA

SYNDYKATY DZIENNIKARSKIE W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Artykuł powstał w związku z pracą magisterską „Problematyka pierwszych organizacji dziennikarskich a Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej” w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej WSP w Krakowie w 1985 roku.

„A czym ty właściwie jesteś, co robisz, jaką masz posadę? — Jestem dziennikarzem, babciu. — Czym? Dziennikarzem? Mój Boże, mógł być przyzwoitym człowiekiem, a został dziennikarzem! No, coś takiego!”¹

Ten fragment rozmowy Jerzego Nowakowskiego z babką dobrze oddaje stosunek większości społeczeństwa do zawodu dziennikarskiego, funkcjonujący jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Tego typu opinia społeczna, podrzędność dziennikarstwa, traktowanego jako zajęcie poboczne, nie sprzyjały powstawaniu nowego zawodu, a tym bardziej nie stwarzały warunków do zawiązywania dziennikarskich zrzeszeń.

Ogromny rozwój czasopiśmiennictwa w ostatnim dziesięcioleciu XIX i na początku XX wieku spowodował emancypację zawodu dziennikarskiego. Trzeba było przede wszystkim oddzielić się od literatów, symbioza dziennikarstwa z literaturą u schyłku XIX stulecia sprawiła bowiem, że pierwsze formy organizacji twórców prasowych powstają jako wspólne towarzystwa dziennikarzy i literatów o charakterze samopomocowym.

Od 1881 roku działało w Galicji Koło Literacko-Artystyczne, skupiające również dziennikarzy; w 1893 powstaje Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Dziennikarzy Polskich we Lwowie; w 1899 Kasa

¹ Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918—1939). Oprac. J. Łojek. Warszawa 1974, s. 236.

Przezorności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy w Warszawie; w 1906 roku Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich. „Procesy instytucjonalizacji i profesjonalizacji zawodu dziennikarskiego (a nie jego powstanie) wiążą się z powstaniem i rozwojem codziennej prasy informacyjnej. (...) Rozwojowi temu towarzyszy instytucjonalizacja zawodu, m.in. poprzez tworzenie organizacji dziennikarskich.”² Wobec gwałtownego rozwoju ilościowego prasy polskiej po odzyskaniu niepodległości, zwłaszcza pism codziennych, a także czasopism o treści specjalnej, w latach 1918—1922 rynek pracy dziennikarskiej powiększył się kilkakrotnie. Spowodowało to wyodrębnienie się dziennikarstwa spośród zawodów „pisarskich” i walkę dziennikarzy o swoje prawa i interesy. Sprawą najistotniejszą stało się uzyskanie gwarancji prawnych dla krystalizującego się zawodu, wychodzących poza obowiązujące w wolnej Polsce 1918 roku ustawodawstwo prasowe niemieckie i austriackie oraz elementy rosyjskiego³. Regulacji domagały się też problemy zarobków i szkolnictwa dziennikarskiego⁴.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku stworzyło szansę rozwoju związkom zawodowym wszystkich profesji. System prawny w latach 1918—1939 stwarzał, mimo wad oraz niejedności struktury i zasięgu oddziaływania, niezbędne minimum podstaw prawnych, pozwalające na rozwój i aktywną działalność ruchowi zawodowemu⁵. Już w roku 1912 aktywiści środowiska dziennikarskiego w Krakowie, wykorzystując względną tolerancję władz zaborczych wobec tworzenia polskich struktur organizacyjnych, założyli Syndykat Dziennikarzy Krakowskich. Nazwę „syndykat” wprowadzono celowo dla podkreślenia zawodowego charakteru organizacji. Animatorami tej pierwszej w Polsce⁶ stricte zawodowej organizacji dziennikarskiej byli Aleksander Karcz i Roman Pilarz, z których pierwszy na zebraniu założycielskim 30 października 1912 w sali hotelu Pollera w Krakowie został wybrany prezesem, zaś drugi sekretarzem SDK. Wspominał ten okres późniejszy prezes Syndykatu dr Józef Flach: „Śmiałością było wtedy zakładać syndykat dziennikarzy. Wszak były to czasy, kiedy zawodowe organizowanie się było już samo przez się uważane przez znaczną część społeczeństwa za coś rewolucyjnego, dopuszczalnego o ile chodzi o proletariat robotniczy, ale nie w sferze «burżuazyjnej» ideologii. Sama już nazwa: syndykat — nasuwała wielu takie podejrzenia. (...) Od razu pojęto dziennikarstwo jako służbę publiczną i wszystkie swe usiłowania skierowano ku temu zasadniczemu celowi. Ochrona materialnych

² T. Kupis: *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*. Warszawa 1966, s. 27—30.

³ B. Michalski: *Prace kodyfikacyjne 1918—1981. Prasa Polska 1983 nr 2*, s. 19.

⁴ M. Kafel: *Ekonomiczne oblicze zawodu dziennikarskiego w Polsce*. Kraków 1945, s. 79; zob. też D. Nałęcz: *Zawód dziennikarza w Polsce 1918—1939*. Warszawa 1982.

⁵ W. Masewicz: *Położenie prawne związków zawodowych w Polsce w latach 1919—1939*. Warszawa 1972, s. 113.

⁶ Por. historię organizacji dziennikarskich na świecie: *Les conditions de travail et de la vie des journalistes*. Genève 1928, s. 31—44.

interesów dziennikarzy, tak, bo tylko dziennikarz, którego byt jest odpowiednio do jego pracy i kwalifikacji unormowany, utrwalony i zabezpieczony, sprosta czekającym go w tej służbie publicznej zadaniom”⁷.

Zatwierdzony przez Namiestnictwo we Lwowie wraz z organizacją jej statut formułował zadania i cele, formy działalności oraz warunki przystąpienia do Syndykatu. Członków dzielono na rzeczywistych, wspierających i honorowych. Członkostwo wspierające polegało na finansowaniu SDK, zaś honorowe przysługiwało osobom uznanym przez Syndykat jako persona grata. Natomiast „każdy dziennikarz lub dziennikarka narodowości polskiej, jeśli dziennikarstwo jest ich zawodem, z wykluczeniem wydawców lub właścicieli pism” mógł się starać o przyjęcie w poczet członków rzeczywistych⁸. Nowe zrzeszenie miało być otwarte dla wszystkich dziennikarzy, co zakładało apolityczność i bezpartyjność organizacji. Obrona interesów moralnych i materialnych, oddziaływanie na ustawodawstwo regulujące warunki pracy dziennikarzy, a także polityka socjalna środowiska stały się wytycznymi działalności SDK.

Aktywność członków krakowskiego związku zaowocowała wieloma inicjatywami i imprezami. Gromadzono fundusze na stypendia dziennikarskie, urządzano zebrania, odczyty, pomagano członkom w wypadku choroby, niezdolności do pracy itp. Z imprez literacko-artystycznych Syndykatu warto odnotować cykle: „Żywe Dzienniki” w Teatrze Starym, „Czarne Kawy Dziennikarzy” u Pollera czy „Letnie Reduty Prasy” na Oleandrach. Teatr SDK wystawiał sporo sztuk autorstwa samych członków Syndykatu. SDK był także inicjatorem licznych akcji bytowych dla bezrobotnych żurnalistów, rodzin kolegów wcielonych do Legionów w 1914 roku. Prężność organizacyjna, szerokie pole działalności oraz zasoby finansowe SDK zapewniły organizacji priorytet na wszystkich ziemiach polskich.

Pierwsze lata niepodległości były dla Syndykatu sprawdzianem wewnętrznej siły i spójności krakowskiego stowarzyszenia. Był to dla wszystkich związków zawodowych okres walki o miejsce i prawo do zabierania głosu w sprawach własnych. W 1918 r. Syndykat Dziennikarzy Krakowskich skierował wniosek do Polskiej Komisji Likwidacyjnej o powierzenie mu misji utworzenia Polskiego Biura Korespondencyjnego w Krakowie. W wyniku rozmów powołano Biuro Prasowe, w którym pracowało sześciu członków SDK. 29 lutego 1920 podczas walnego zebrania SDK wysunięto projekt utworzenia ogólnopolskiej izby dziennikarskiej, apelowano o podniesienie poziomu publicystyki polskiej oraz o zakładanie syndykatów dziennikarskich w całym kraju⁹.

Na walnym zebraniu wybrano także nowy zarząd SDK. W jego skład weszli: Antoni Beaupré (*Czas*) — prezes, Roman Woyczyński

⁷ J. Flach: 25-lecie. (W:) XXV-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Kraków 1937, s. 3—4.

⁸ Archiwum Państwowe miasta Krakowa i województwa krakowskiego. Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 214.

⁹ S. Mróz: I te dalsze lat osiemnaście... (W:) XXV-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Kraków 1937, s. 8.

(Agencja Wschodnia) — wiceprezes, Wincenty Korolewicz (*Naprzód*) — sekretarz, Antoni Bassara (*Czas*) — skarbnik. Wśród członków Wydziału znaleźli się m. in. Wojciech Dąbrowski, Józef Długolecki, Stanisław Mróz. Syndykat w Krakowie był w owym czasie pulsującym ośrodkiem roztrząsania żywotnych problemów dziennikarskich.

Koniec 1923 roku przyniósł rozłam w Syndykacie Krakowskim na tle wypadków 6 listopada. Doszło wówczas do ostrego spięcia między lewicowym *Naprzodem* a organami centroprawicy po opublikowaniu na łamach gazety PPS-u artykułu broniącego strajku proletariatu krakowskiego¹⁰. Część dziennikarzy z red. Matyasikiem na czele postawiła wniosek o wykluczenie z Syndykatu czterech dziennikarzy *Naprzodu*, grożąc wystąpieniem z organizacji. Gdy w tej sprawie głosowanie nie przyniosło oczekiwanego przez nich rezultatu, ogłosili wystąpienie z SDK. 2 grudnia odbyło się zebranie organizacyjne nowo powstałego Związku Dziennikarzy Polskich o proendeckiej proveniencji, na co wskazywał passus statutu, który m. in. głosił: „Członkiem zwyczajnym może być każdy dziennikarz i literat, Polak i chrześcijanin, bez różnicy płci, przyjęty przez zarząd Związku większością $\frac{2}{3}$ głosów w głosowaniu kartkami”¹¹. Zapowiadano, że „idea narodowej organizacji dziennikarzy polskich ogarnie z czasem całą Polskę”, lecz wkrótce początkowa aktywność Związku znacznie osłabła, co zarząd próbował tłumaczyć trudną sytuacją kraju. Sukcesem tego zrzeszenia było przyjęcie go w poczet członków Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich w 1924 roku. Endecki Związek Dziennikarzy Polskich w Krakowie pozostawał cały czas w cieniu prężnie rozwijającego się nadal Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. 24 kwietnia 1927 r. SDK urządził pierwszą wielką wystawę radiową w Domu Żołnierza Polskiego, co poczytywano za dowód zrozumienia istniejącego w łonie dziennikarstwa krakowskiego dla wszelkich ulepszeń technicznych w przekazywaniu informacji¹². Atrakcją imprezy, na której reprezentowane były firmy polskie, francuskie, angielskie i niemieckie, była możliwość wysłuchania audycji nadawanej z uruchomionej w tym samym dniu radiostacji w Poznaniu.

W II połowie dwudziestolecia SDK znacznie zaostrzył rygory w egzekwowaniu postanowień statutowych dotyczących etyki zawodowej i sposobu przyjmowania członków. W czerwcu 1936 powołano nawet komisję opiniodawczą, która z istniejącą już komisją kwalifikacyjną stworzyły ciasne sito dla adeptów szkół dziennikarskich ubiegających się o zaszczytne członkostwo krakowskiego Syndykatu. Ustanowiona dodatkowo komisja weryfikacyjna skreśliła z listy członków w 1937 roku 26 osób z powodu ich niedostatecznych kwalifikacji. SDK aktywnie uczestniczył we wszystkich posiedzeniach władz i zjazdach Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

¹⁰ „Krwawy dzień 6 listopada” i „Krwawy wtorek w Krakowie”. *Naprzód* z 8 XI 1923.

¹¹ Archiwum Państwowe Miasta Krakowa, op. cit., sygn. 214.

¹² XXV-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Kraków 1937, s. 5. Szerzej nt. SDK zob. też: W. Figiel: *Krakowski Syndykat Dziennikarzy. Prasa Polska* 1983 nr 1, s. 29—32.

Wiele postulatów dotyczących projektów ustawy dziennikarskiej i umowy zbiorowej kierowano właśnie z Krakowa. W 1934 r. Jan Chełmirski domagał się stworzenia lektoratu dziennikarskiego przy Szkole Nauk Politycznych w Krakowie. Jan Lankau postulował utworzenie ogólnopolskiej nagrody publicystycznej. Liczne były wnioski o zniżki komunikacyjne i paszportowe dla dziennikarzy. Czyniono wiele dla podniesienia rangi zawodu dziennikarskiego w społeczeństwie, a także autorytetu samego Syndykatu. Temu celowi miało się przysłużyć zorganizowanie uroczystych obchodów 25-lecia Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich w 1937 roku. W tych latach wśród członków Syndykatu dominowali zdecydowanie dziennikarze z monopolistycznego koncernu *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*. Prezesowali mu do 1937 roku dr Józef Flach, a od tego czasu do roku 1939 Jan Lankau*.

Kształtowane od 1912 r. ramy organizacyjne i statut SDK stały się wzorem dla powstających po 1918 r. innych organizacji dziennikarskich na terenie całego kraju. W stolicy już w 1916 roku przy Radzie Stanu powstał Klub Sprawozdawców Politycznych, przekształcony w 1919 z chwilą ukonstytuowania się Sejmu Ustawodawczego w Klub Sprawozdawców Parlamentarnych, którego pierwszym prezesem został Władysław Bazylewski, a sekretarzem Roman Pilarz. Pierwszy z nich to wieloletni korespondent *IKC* w Wiedniu, drugi — redaktor krakowskiej *Nowej Reformy*, współorganizator SDK, obaj — przybysze z Galicji. Ta dwójka wespół z innymi dwoma krakowianami: Witoldem Noskowskim z *Czasu* i Kazimierzem Ehrenbergiem z *Głosu Narodu* — to twórcy pierwszej organizacji środowiska dziennikarskiego w Warszawie.

Pod koniec maja 1919 powstaje Syndykat Dziennikarzy Warszawskich z prezesem Janem Dąbskim. Na zebraniu założycielskim przyjęto statut i ustalono kierunki działania oraz powołano trzy komisje: aprowizacyjną, mieszkaniową i ankietową¹⁸. Ta ostatnia, jak się okazało, miała najwięcej pracy, bo do niej należały sprawy warunków pracy i płacy dziennikarzy. Już w pierwszych latach istnienia Syndykatu jego członkowie wnioskowali do władz państwowych o uregulowanie statusu dziennikarza. Zaraz też wpłynął do Sejmu projekt ustawy dziennikarskiej, skutecznie storpedowany przez wydawców, jak zresztą kilka następnych. W latach poprzedzających dekret z 1928 r. o pracownikach umysłowych, SDW przeprowadził szeroko zakrojone konsultacje i liczne rozmowy z Unią Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, w wyniku których stał się członkiem tej centrali związkowej. Rezultatem tych zabiegów było wniesienie do projektu dekretu opracowanego przez Unię kilku wniosków dotyczących dziennikarzy, zaliczonych do pracowników umysłowych. Podpisanie dekretu w marcu 1928 stało się poważnym sukcesem całej społeczności dziennikarskiej. W 1932 roku SDW wysunął propozycję prowadzenia stałego rejestru dziennikarzy, który

* Por. na ten temat W. Figiel: Syndykat Dziennikarzy Krakowskich w latach 1933—1939. *Zeszyty Prasoznawcze* 1980 nr 4, (Red.)

¹⁸ W. Zuchniewicz: Syndykat Dziennikarzy Warszawskich — główny inspektor poczynań organizacyjnych. *Prasa Polska* 1983 nr 2, s. 29.

uniemożliwiałby pracę w prasie ludziom do dziennikarstwa nie przygotowanym.

Warszawski Syndykat oddziaływał bardzo silnie na pracę ogólnopolskiej centrali dziennikarskiej — Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Wpływ ten warunkowały zresztą powiązania formalne. Gmach Sejmu przy ulicy Wiejskiej był siedzibą obu tych organizacji, a poza tym działacze Syndykatu w Warszawie pełnili odpowiedzialne funkcje w zarządzie ZDRP. Szereg akcji w obronie zawodu podejmowano wspólnie, razem toczono boje o wprowadzenie ustawy dziennikarskiej i umowy zbiorowej. „Biuletyn Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich” wydawany na prawach rękopisu (co uniemożliwiało ingerencję cenzorów) stał się zarówno organem SDW, jak i Związku Dziennikarzy RP. Zarząd stołecznego Syndykatu nieprzerwanie organizował rynek pracy dla zrzeszonych dziennikarzy, udzielał porad prawnych za pośrednictwem specjalnego biura, wy starał się o zniżki komunikacyjne, jak np. roczny bilet kolejowy na wszystkie linie w Polsce, zniżki do kin i teatrów itp. Na wzór krakowski organizowano bale dziennikarskie, z których dochód stanowił fundusz dla sierot i wdów po zmarłych dziennikarzach.

W 1937 roku powołano Spółdzielnię Dziennikarską, której zadaniem było zapewnienie pracy: „1. przez organizowanie wydawnictw na rachunek instytucji i osób prywatnych, 2. przez podejmowanie się przekładów z języków obcych, aby usunąć plagę zniekształcenia przez niepowołanych tłumaczy dzieł obcych, 3. przez organizowanie kampanii propagandowych dla instytucji oraz akcji reklamowych dla firm prywatnych, 4. przez obsługiwanie prasy prowincjonalnej we wszystkich dziedzinach pracy dziennikarskiej”¹⁴. Stałą troską działającej przy SDW Komisji Zawodowej były płace dziennikarzy. Ustaliła ona minimalne stawki wynagrodzenia, których dolna granica wynosiła 150—250 zł. Od 1938 roku z inicjatywy Syndykatu organizowano dla jego członków w każdy pierwszy czwartek miesiąca zebranie towarzyskie, skupiające również rodziny i gości dziennikarzy. Imprezy odbywały się w Café Clubie przy al. Jerozolimskich pod szyldem „Żywy Miesięcznik”. Syndykat w Warszawie był najliczniejszą tego typu organizacją w kraju. W zebraniu założycielskim w 1919 roku uczestniczyło 40 osób, podczas gdy 10 lat później liczba ta wzrosła do 316 osób, by w roku wybuchu II wojny światowej podnieść się do 483. Przy SDW powstała autonomiczna Sekcja Dziennikarzy Żydowskich, licząca w 1939 r. 119 osób. O stosunkach narodowościowych panujących w Syndykacie pisze J. Nowakowski: „Muszę powiedzieć, że wprawdzie już od 1927 r., a nawet i wcześniej dawały o sobie znać tendencje nacjonalistyczne, to jednak współzycie i współpraca obydwóch tych organizacji nie narastały absolutnie żadnych trudności ani też żadnych tarć”¹⁵.

Wraz z narastającą specjalizacją w obrębie zawodu następował podział na kręgi dziennikarskie zajmujące się wąską tematyką. Zjawisko to stało się przesłanką do zakładania klubów dziennikarskich,

¹⁴ Archiwum Akt Nowych, PZWDziCz, sygn. 411, k. 114.

¹⁵ J. Nowakowski: Syndykat Dziennikarzy Warszawskich 1919—1939. Biblioteka Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, sygn. 1618.

szczególnie w stolicy. Te „branżowe” stołeczne ugrupowania dziennikarzy zastrzegły sobie w statutach udział jedynie członków SDW. Stanowiły one swoiste monopole informowania dotyczącego danej specjalności dziennikarskiej.

Już w lutym 1919 ukonstytuował się wspomniany Klub Sprawozdawców Parlamentarnych. Jednym z animatorów i pierwszym prezesem Klubu był Władysław Bazylewski. Każde pismo codzienne mogło wydelegować 1—3 sprawozdawców, zależnie od zasięgu danej gazety oraz dodatkowo kierowników działów politycznych. Liczba członków Klubu wynosiła stale około 40 osób. Jego statut przewidywał wzajemną pomoc dla członków¹⁶. Udział w bankiecie klubowym poczytywany był za wielki zaszczyt, Klub z czasem zyskał sobie bowiem wysoką pozycję i autorytet w środowisku prasowym, a także w Sejmie*. Za jego przykładem powstały w niedługim czasie stowarzyszenia o podobnym charakterze.

Kolejno zawiązują się: Klub Sprawozdawców Sądowych oraz Klub Sprawozdawców Samorządowych, aktywnie działający na rzecz pogłębiania i wymiany informacji o gospodarce samorządowej, a także organizujący liczne konferencje w terenie. W 1935 r. powstał przy SDW Klub Sprawozdawców Lotniczych, który w 1939 liczył już 41 członków¹⁷. Członkostwo w nim pozwalało na uczestnictwo w kursach lotniczych łącznie ze specjalistycznym szkoleniem na licencję pilota, udział w wycieczkach do fabryki samolotów, a także bezpłatne przeloty samolotami LOT-u na liniach krajowych i zagranicznych. Klub ten dysponował również własnym samolotem typu RWD-13. W roku 1937 został powołany przy SDW Klub Dziennikarzy Radiowych¹⁸, grupujący kierowników działów radiowych w prasie; w rok później Klub Sprawozdawców Wojskowych¹⁹, a w 1939 — również jako sekcję Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich — utworzono Dziennikarski Klub Automobilowy²⁰. Wszystkie te kluby działały jako mniejsze jednostki SDW, który spełniał rolę koordynatora i centrali.

Obok warszawskiego, w 1919 roku zawiązał się także w Poznaniu Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich. W 1933 na tle antagonizmów politycznych wśród dziennikarzy, podobnie jak w Krakowie, nastąpiło rozbitcie organizacji. Z Syndykatu wystąpili przedstawiciele prasy prorządowej, powołując Stowarzyszenie Wielkopolskich Dziennikarzy Państwowców, a następnie Klub Wielkopolskich Dziennikarzy i Publicystów. Nie ucierpiała jednak na tym liczebność Syndykatu Wielkopolskiego, która oscylowała w przedziale 60—80 osób. Poznański Syndykat był jednym z aktywniejszych w kraju. Jego zarząd, protestując w 1937 r. przeciw mnożącym się bezpodstaw-

* Por. też na ten temat J. Werner: Pół wieku prasy w Sejmie. *Zeszyty Prasoznawcze* 1973 nr 4. (Red.)

¹⁶ Zbiór norm organizacyjnych Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w Warszawie. Warszawa 1928.

¹⁷ „Biuletyn Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich” 1939 nr 16/17 oraz *Prasa* 1935 nr 5, s. 14.

¹⁸ *Prasa* 1937 nr 4, s. 19.

¹⁹ „Biuletyn Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich” 1938 nr 11/13, s. 2.

²⁰ *Ibidem*, 1939 nr 16/17, s. 4.

nym konfiskatom, pierwszy wystąpił z rezolucją potępiającą te praktyki²¹. Przyłączyły się do tej uchwały syndykaty: krakowski, warszawski, lwowski, łódzki i wileński.

W październiku tego samego roku zarząd Syndykatu poruszył też — jako pierwszy — problem, niepokojącej wtedy dziennikarzy prasowych, konkurencyjności dzienników radiowych jako środka dostarczającego dużo szybciej niż prasa bieżących informacji. Syndykat poznański wydał wtedy interesującą rezolucję, która następująco motywowała obawy wobec radia: „1. Dzienniki poranne, południowe i wieczorne, nadawane przez polskie radiostacje powodują daleko idącą konkurencję dla pism codziennych a) gdyż podają wszyskie najważniejsze informacje wcześniej, aniżeli może to uczynić prasa, b) wyczerpują w swej treści cały zespół wiadomości najistotniejszych i zwracających uwagę największą czytającej i słuchającej publiczności. 2. Szczegółowa ankieta w kilku pismach zachodniopolskich uwypukliła, że 90% abonentów odmawiających abonowania pism stwierdza, iż robią to dlatego, że radio przez swoje dzienniki poranne, wieczorne i południowe zastępuje im bezwzględnie gazetę. Stan taki zahamowuje na pewnych odcinkach zupełnie wyraźnie rozwój prasy, a przez pogarszanie zasięgu czytelniczego pism pogarsza możliwości zatrudnienia oraz warunki płacy dziennikarzy”²². Cała sprawa trafiła za pośrednictwem Syndykatu Warszawskiego do Dyrekcji Polskiego Radia, lecz — jak można się domyślić — radio ze swoich audycji informacyjnych nie zrezygnowało.

Poza analogiczną do innych syndykatów działalnością na rzecz obrony materialnych i moralnych interesów dziennikarzy Syndykat organizował liczne odczyty w Białej Sali Bazarowej oraz tzw. zebrańia dyskusyjne z przedstawicielami innych grup zawodowych. Akcje te podnosiły rangę środowiska dziennikarskiego w Poznaniu, a Syndykatowi zjednywały elitę kulturalną miasta. Od 1905 do 1937 roku funkcjonowało, choć niezbyt widoczne, Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów Polskich na Rzeszę Niemiecką, którego niewielki majątek i archiwum przekazano Syndykatowi Wielkopolskiemu²³.

Warta jest odtworzenia — z konieczności fragmentaryczna z braku materiałów archiwalnych — historia międzywojennych organizacji dziennikarskich we Lwowie. Czynne tam od końca XIX wieku Towarzystwo Dziennikarzy Polskich miało zbyt ciasne ramy dla wzrastającej społeczności dziennikarzy tej części kraju. To przed I wojną światową prężne stowarzyszenie, po 1918 r. zubożało finansowo i zamknęło praktycznie dostęp do swych szeregów nowicjuszom „prasowego pióra”. Jego charytatywny i samopomocowy charakter zrodził potrzebę założenia stricte zawodowej organizacji dziennikarskiej. Co do daty założenia Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie istnieją rozbieżności. D. Nałęcz ustala ją na rok 1920²⁴,

²¹ „Biuletyn Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich” 1938 nr 1, s. 2—3.

²² Ibidem, s. 4.

²³ Ibidem, s. 4—7.

²⁴ D. Nałęcz: *Zawód dziennikarza w Polsce 1918—1939*. Warszawa 1982, s. 136.

L. Hass na 1921²⁵, natomiast K. Hrabyk pisze o utworzeniu go w 1922 roku²⁶. Celem Syndykatu, jak wspomina ten ostatni na podstawie materiałów archiwum Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu, było „zorganizowanie pracowników dziennikarskich dla ochrony ich interesów materialnych oraz moralnych dziennikarzy i zawodu dziennikarskiego (...) poprzez (...) uświadamianie i ubezpieczanie praw i obowiązków zawodu dziennikarskiego, uzyskanie jak najodpowiedniejszych warunków pracy i płacy, uzyskanie ustawodawstwa ochronnego, pośrednictwo przy rozstrzyganiu zatargów z wydawnictwami, współdziałanie z innymi związkami służącymi temu samemu celowi, jako też niesienie doraźnej pomocy chorym członkom lub na wypadek ich niezdolności do pracy i starości”²⁷.

Pierwszym prezesem został Henryk Vogel, a jego następcami byli: Zygmunt Fryling, Michał Rolle, który był też wiceprezesem Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, a od 1937 r. Bronisław Laskowicki, będący zarazem prezesem drugiej lwowskiej organizacji dziennikarzy. Syndykat Dziennikarzy Polskich we Lwowie liczył w 1929 roku 38 członków, w roku następnym już 57, a tuż przed wybuchem II wojny światowej 66 osób. Grupował także dziennikarzy pochodzenia żydowskiego, natomiast w obawie przed penetracją stowarzyszenia przez tajne ukraińskie organizacje terrorystyczne nie dopuścił do Syndykatu dziennikarzy ukraińskich. W roku 1936 w Syndykacie Lwowskim doszło do rozłamu. Zwolennicy sanacji ze Związku Młodych Narodowców utworzyli na początku 1937 r. Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich Ziemi Południowo-Wschodnich. Przyczyną secesji była uchwała zarządu Syndykatu krytycznie odnosząca się do stanowiska *Dziennika Polskiego* wobec komunizmu. Nowa organizacja dziennikarska funkcjonowała aż do wybuchu wojny, przyjmując do swych szeregów współpracowników pism prowincjonalnych, głównie z Przemyśla, Tarnopola i Stanisławowa. W tym ostatnim mieście pojawiła się koncepcja stworzenia kolejnego syndykatu wobec nieprzyjmowania tamtejszych dziennikarzy na członków Syndykatu Lwowskiego. Jednakże już w 1931 r. Zarząd Główny Związku Dziennikarzy RP nie wyraził zgody na powstanie syndykatu w Stanisławowie, sugerując jednocześnie władzom Syndykatu we Lwowie, aby nie utrudniali przyjęć dziennikarzy z województw południowo-wschodnich.

Na terenie Lwowa dwie największe organizacje dziennikarskie, tj. Towarzystwo Dziennikarzy Polskich i Syndykat Dziennikarzy Polskich podejmowały wielokrotnie wspólne działania na rzecz obrony interesów reprezentowanej przez nie grupy zawodowej. 11 grudnia 1928 roku zorganizowano wspólną konferencję w sprawie sejmowego projektu ustawy dziennikarskiej. Powołano złożony z członków obu związków subkomitet, który prowadził prace nad tekstem ustawy. W 1929 roku wybrano komisję, która miała zorga-

²⁵ L. Hass: Organizacje zawodowe w Polsce 1918—1919. Warszawa 1963, s. 600.

²⁶ K. Hrabyk: Syndykat Dziennikarzy Polskich we Lwowie (1922—1939). *Prasa Polska* 1983 nr 2, s. 33.

²⁷ *Ibidem*, s. 34.

nizować kursy dziennikarskie na Uniwersytecie Lwowskim. W tym też roku Syndykat i Towarzystwo Dziennikarzy uchwałyły rezolucję w sprawie ograniczania wolności i gwałtu stosowanego wobec prasy. Syndykat Dziennikarzy Polskich we Lwowie był aktywnym członkiem centralnego związku dziennikarzy. Jego członkowie wielokrotnie zasiadali we władzach ZDRP, a także brali udział w pracach jego komisji²⁸.

Ożywiona działalność dziennikarzy Śląska i Zagłębia zrodziła i tu potrzebę utworzenia dziennikarskiej organizacji. Jan Werner nazywa dziennikarstwo na Śląsku jedną z form pracy działaczy oświatowo-narodowych w przeciwieństwie do Kongresówki, gdzie zaznaczał się jego silny związek z literaturą, i do Galicji, gdzie prym wiodła prasa polityczna i w niej na ogół koncentrowali się dziennikarze²⁹. Dokładnej daty ukonstytuowania się Syndykatu Śląsko-Dąbrowskiego nie znamy. Przytoczony autor wskazuje na połowę lat dwudziestych, L. Hass podaje rok 1932 jako początek tego zrzeszenia³⁰. Syndykat w latach trzydziestych liczył ok. 60 członków. Spośród wielu elementów jego działalności na czoło wybija się pomoc dla bezrobotnych dziennikarzy oraz wystąpienia przeciw szowinistom niemieckim. W 1935 roku powstał Verband der deutschen Redakteure in Polen liczący kilkudziesięciu członków. Wniosek z zamiarem przystąpienia tego zrzeszenia do Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego władze polskiej organizacji zdecydowanie odrzuciły, mimo przychylniej opinii dla tej sprawy ze strony polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1935 r. utworzono w Częstochowie sekcję przy Syndykacie śląskim.

Oprócz scharakteryzowanych wyżej pokrótce organizacji syndykackich skupionych w Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej działały później utworzone następujące syndykaty: — pomorski (od 1920), wileński (1922), łódzki (1924), białostocki (1932), gdański (1930) i województwa kieleckiego (1937). Dochodziło również do powstawania tzw. dzikich syndykatów, tj. nie zatwierdzonych przez ZDRP. W ten sposób powstał m.in. Związek Prasy Wołyńskiej w Lucku, Związek Dziennikarzy i Literatów woj. Nowogródzkiego. Morski Syndykat Dziennikarzy w Gdyni. Aby zapobiec podobnym tendencjom Związek Dziennikarzy RP przyjął w 1934 roku postanowienie o nietworzeniu nowych lokalnych organizacji. Mimo to silniejsze ośrodki dziennikarskie usiłowały doprowadzić do stworzenia lokalnych oddziałów warszawskiej centrali. Kilkakrotnie ponawiane próby w Kielcach przyniosły efekt w postaci zatwierdzenia nowego syndykatu w 1937 roku, co nie udało się dziennikarzom z Lublina. Środowisko gdyńskie wywalczyło własną autonomiczną sekcję przy Syndykacie Dziennikarzy Pomorskich, a decyzje finalizujące powstanie syndykatu w Gdyni uprzędziła II wojna światowa.

Wobec ustaleń statutu ZDPR, wedle których nie wszyscy dziennikarze mogli zostać przyjęci do organizacji, od początku istnienia

²⁸ Ibidem, s. 36.

²⁹ J. Werner: Śląsko-dąbrowski Syndykat Dziennikarzy (1919—1939). *Prasa Polska* 1983 nr 1, s. 34.

³⁰ L. Hass: op. cit., s. 690.

II Rzeczypospolitej niezrzeszeni podejmowali próby stworzenia własnych niezależnych organizacji zawodowych. W 1918 założono Polski Związek Prasy Prowincjonalnej, który jednak nie potrafił zapewnić szerszej formuły działania i realizacji obrony zawodowych interesów dziennikarzom z małych ośrodków prasowych. W 1929 powstał Związek Prasy Województwa Warszawskiego. Rozległe cele i formy działania zawarte w opracowanym statucie nie spotkały się z oddźwiękiem dziennikarskiego środowiska stołecznego województwa. Nielicznym próbom wprowadzania ich w życie położył kres narastający kryzys gospodarczy. Pokażna liczba dziennikarzy pism periodycznych, a więc licznych tygodników i innych czasopism oraz inicjatywy podejmowane przez to środowisko na rzecz własnej profesji, doprowadziły w 1930 roku do powołania Związku Zawodowego Dziennikarzy i Publicystów Zatrudnionych w Prasie Periodycznej. Statut formułował zadania zrzeszenia w ten sposób, aby zrównać w prawach dziennikarzy pism codziennych i czasopism. Celowi temu służyła dynamiczna akcja tego związku, mająca doprowadzić do uchwalenia przez Sejm ustawy dziennikarskiej. Organizacja ta, mimo stosunkowo wielorakiej działalności: od organizowania wyjazdów, imprez kulturalnych, odczytów do projektowania przyszłych aktów legislacyjnych dotyczących dziennikarzy, nie osiągnęła sukcesów porównywalnych z tymi efektami, jakie przyniosło działanie na rzecz obrony dziennikarskiego morale i materialnych interesów ze strony Związku Dziennikarzy RP. Przed rozpoczęciem wojny Związek Dziennikarzy Prasy Periodycznej przekroczył liczbę 800 członków.

W 1927 r. z inicjatywy publicystów specjalizujących się w problematyce ekonomicznej powstało Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych. Działalność jego obejmowała organizowanie konferencji i odczytów na temat ekonomii, wymianę informacji i poglądów dotyczących sytuacji gospodarczej świata i kraju itp., usługi w formie wyznaczania swoich członków jako prelegentów. Stowarzyszenie liczyło około 100 członków, skupionych w warszawskiej centrali oraz oddziałach w Gdyni, Katowicach, Lwowie i Poznaniu.

Do najbardziej licznych i prężnie funkcjonujących organizacji międzywojnia należał Polski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, założony w 1925²¹. Powstał on na bazie istniejących wcześniej kół dziennikarzy sportowych we Lwowie (zał. 1923 r.), Krakowie (1924), Warszawie i Katowicach. Wszystkie one zostały podporządkowane zrzeszeniu głównemu, do którego przyjęto jeszcze oddziały wileński, łódzki i pomorski. Statut Związku formułował analogiczne cele i zadania, jakie przyjmowały inne zrzeszenia dziennikarskie, ograniczając oczywiście ich stosowanie do swoich członków, a więc fachowców od informacji sportowej. Informacji, nie prasy — organizacja ta grupowała bowiem zarówno dziennikarzy prasy codziennej i periodycznej, jak i sprawozdawców radio-

²¹ B. Tuszyński: Rzut oka na główne kierunki rozwoju prasy sportowej do roku 1939. Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 1973, t. XII, z. 4, s. 510.

wych. Najwięcej działań podejmowano w kierunku ułożenia stosunków z klubami sportowymi, które nie były zbyt zainteresowane w udzielaniu ulg dziennikarzom. Mimo prób podporządkowania Związku Dziennikarzy Sportowych RP (nowa nazwa od 1934 roku) znacznym protektorem, czy to wbrew woli Związku, jak w wypadku roszczeń ze strony Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, czy to zgodnie z jego intencją — przekształcenia go w sekcję sportową przy ZDRP, organizacja utrzymała do 1939 roku swą odrębność i niezależność. W 1938 r. Związek liczył 152 członków.

Związek Sprawozdawców Muzycznych ukonstytuował się w r. 1929 w Warszawie³². Mimo ambitnych zamierzeń statutowych i planów rozszerzenia działania na całą Polskę, organizacja ta nie osiągnęła wielu sukcesów. W 1935 r. utworzono jeszcze jedno zrzeszenie o charakterze specjalistycznym, był nim Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych. Podobnie jak „muzycy”, dziennikarze filmowi nie potrafili zapewnić Związkowi szerszego pola działalności. Warto odnotowania są także: stworzony w 1933 r. Syndykat Fotoreporterów RP, sekcja dziennikarska przy Zjednoczeniu Polskich Pisarzy Katolickich powołana w 1932 r., Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich założony w Wilnie w 1922 i w Warszawie w 1921 r. oraz powstały tuż przed wrześniem 1939 Klub Prasy Polskiej.

Już na początku lat dwudziestych trwały ożywione dyskusje w poszczególnych syndykatach nad koncepcją powołania centralnej organizacji dziennikarzy. Zrozumiano bowiem w tym czasie, że partykularna działalność wielu ugrupowań na rzecz obrony interesów dziennikarzy nigdy nie przyniesie takich efektów, jakie zapewne zdołałoby osiągnąć zrzeszenie ogólnopolskie. Podjęto wspólne prace między syndykatami, mające doprowadzić do ujednoczenia poglądów na kształt i charakter funkcjonowania przyszłej federacji dziennikarskiej. Wreszcie 29 maja 1924 na zebraniu delegacji syndykatów regionalnych uchwalono statut nowo założonego Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich, zatwierdzony 24 czerwca przez Główny Inspektorat Pracy³³. W skład Związku weszło osiem regionalnych syndykatów dziennikarskich: warszawski, lwowski, krakowski, poznański, wileński, łódzki, pomorski i śląsko-dąbrowski. Prezesem organizacji wybrany został Zdzisław Dębicki, były redaktor *Tygodnika Ilustrowanego*, wówczas współpracownik *Kuriera Warszawskiego*, który pozostał przy tej funkcji do 1931 r. Wiceprezesem był A. Vogel (Lwów), sekretarzem R. Pilarz (Warszawa, przedtem Kraków), ławnikami: A. Beaupré (Kraków), T. Powidzki (Poznań), Cz. Jankowski (Wilno), W. Bazylewski (Warszawa), R. Wasilewski (Grudziądz), a w skład utworzonej Komisji Rewizyjnej weszli: E. Rybarz (Katowice), H. Wierzyński (Warszawa) i Cz. Gumkowski (Łódź). Tak więc udział we władzach ZSDP zapewniła sobie większość syndykatów. Założycielska sesja delegatów ustosunkowała się pozytywnie do starań Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich nad przeforsowaniem udoskonalonego projektu ustawy prasowej. Uchwalono nawet rezolucję

³² Archiwum Akt Nowych, PZWDziCz, sygn. 411, k. 1—3.

³³ *Przegląd Graficzny* 1924 nr 22, s. 195.

lucję w sprawie unormowania stosunków prawnych w zawodzie, przedłożoną komisji prawniczej Sejmu³⁴.

ZSDP w pierwszych latach istnienia zazaczył swą obecność w walce o prawa dziennikarzy wobec pracodawców. Kilka zatargów między wydawcami a pracownikami prasy, a zwłaszcza polemika w *Rzeczypospolitej* z 1924 r., doprowadziły do podjęcia uchwały na walnym zebraniu Związku Syndykatów, która głosiła m.in., że „(...) zmiana dotychczasowego kierunku politycznego pisma lub przejścia pisma w inne ręce bez uprzedniego uwiadomienia o tym współpracowników redakcyjnych jest wystarczającym powodem do natychmiastowego rozwiązania umowy ze strony współpracowników redakcyjnych i nakłada na wydawnictwo obowiązek kontraktowanego lub braku kontraktu ustawowego albo zwyczajnego odszkodowania”³⁵. Konflikty z wydawcami powodowały usuwanie ich z szeregów syndykackich, co pozwalało na skuteczniejszą z nimi walkę o realizację postulatów dziennikarzy. W 1927 roku ZSDP przyjął na swych członków związku dziennikarskie reprezentujące mniejszości narodowe. W Krakowie, Lwowie i Łodzi członkostwo syndykatów otrzymali Żydzi, którzy przy Syndykacie Dziennikarzy w Warszawie utworzyli nawet własną sekcję. Syndykat łódzki przyjął kilku dziennikarzy prasy niemieckiej, a lwowski ukraińskich. Jak podaje L. Hass, w 1928 r. Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich liczył 699 członków³⁶. Była to jednak organizacja zbyt słaba, aby uczynić zadość stawianym jej przez środowiska dziennikarskie wymaganiom. Składało się na ten stan rzeczy kilka przyczyn, wśród których wymienić trzeba niespójność organizacyjną Związku, zbyt małe w stosunku do potrzeb finanse, które czerpano z nierównomiernych wpłat członkowskich, darowizn i niewielkich zasiłków rządowych³⁷, a także małą dyscyplinę syndykatów wobec ZSDP.

W 1928 roku powstał w Warszawie Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism (PZWDziCz), który stał się skutecznym orężem wydawców. Wszystko to zadecydowało, pod dodatkowym naciskiem stołecznego Syndykatu, o zwołaniu sesji dyskusyjnej z udziałem przedstawicieli wszystkich syndykatów w kwietniu 1930 r. w sprawie powołania nowej, znacznie silniejszej centrali związkowej dziennikarzy. Realizacja tego zamierzenia wymagała ograniczenia autonomii regionalnych syndykatów, dotychczas bardzo rozległej. Wywołało to zrazu sprzeciw Krakowa, Lwowa i Poznania. O projektowanym przeobrażeniu ogólnopolskiego zrzeszenia dziennikarzy tak donosi ówczesna *Prasa* — organ Związku Wydawców: „Główna zmiana polegałaby na przyjmowaniu członków przez Zarząd Główny, a nie przez syndykaty poszczególne, jak to się dzieje obecnie, dzięki czemu skład personalny syndykatów i kwalifikacje zawodowe ich członków zostałyby ujednostajnione. Drugą projektowaną innowacją byłoby uzależnienie czasokresu aplikantury przewidzianej

³⁴ Ibidem.

³⁵ *Kurier Warszawski* 1924 nr 302.

³⁶ L. Hass: op. cit., s. 693.

³⁷ Archiwum Akt Nowych, MSZ, sygn. 7786.

przez statuty syndykatów od daty rejestracji w syndykacie, staż aplikancki trwałby od dwóch do pięciu lat, zależnie od kwalifikacji wykształceniowych i innych”³⁸.

Na zjeździe ZSDP 26 stycznia 1931 powołano ogólnozwiązkową komisję statutową, złożoną z delegatów wszystkich syndykatów z udziałem 2 członków zarządu. Wezwano do rewizji statutów lokalnych i do czasu ukończenia prac nad zmianą statutu centralnego postanowiono nie przyjmować do ZSDP nowych syndykatów³⁹. Ome-
wia to komunikat pozjazdowy ogłoszony w lipcu 1930 w *Prasie*: „Wydział Wykonawczy rozesłał do wszystkich syndykatów wypracowane przez specjalną Komisję Statutową projekty zmian statutów centralnej organizacji i syndykatów lokalnych. (...) Prawdopodobnie będzie możliwym wyznaczenie walnego zjazdu dla uchwalenia nowego statutu, w redakcji uzgodnionej z postulatami poszczególnych syndykatów. (...) Gdyby ta mozolna i bardzo precyzyjna praca prowadzona od dwóch lat z górami dobiegła końca, byłby to ogromny krok naprzód w dziedzinie konsolidacji i usprawnienia zawodowej organizacji dziennikarskiej w całej Rzeczypospolitej”⁴⁰. Niemal trzy lata trwały dyskusje nad statutem przyszłego związku jednoczącego wszystkie syndykaty, a co za tym idzie — nad formą i treścią działań centrali oraz jej zakresem kompetencji wobec lokalnych oddziałów. Wreszcie na walnym zgromadzeniu ZSDP 13 grudnia 1931 w Warszawie uchwalono nowy statut, a po posunięciach reorganizacyjnych z początkiem 1932 roku ukonstytuował się Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej⁴¹.

³⁸ *Prasa* 1930 nr 1, s. 17.

³⁹ *Prasa* 1931 nr 1, s. 9.

⁴⁰ *Prasa* 1930 nr 2, s. 15.

⁴¹ Archiwum Akt Nowych, PZWDziCz, sygn. 430.

O ETYCE DZIENNIKARSKIEJ

— DYSKUSJA

Dziennikarstwo jest zawodem, w którym prawie każdy, prędzej czy później, spotyka się z dylematem: podjąć, opublikować ten drażliwy temat? w jakiej formie? co pominąć? Myślmy o sferze, którą zachodniemiecki katolicki reporter TV, Franz Alt (ur. 1938) tak określił: „W kwestiach etyki dziennikarskiej nie ma autorytetu ważniejszego od naszego własnego sumienia”.

U nas kwestie etyki są podejmowane nader rzadko. Zwróciliśmy się obecnie do kilkudziesięciu publicystów i redaktorów z prośbą o podzielenie się w naszym kwartalniku refleksyjnym wspomnieniem z własnych przeżyć zawodowych tego rodzaju. Chodziło nam o sytuacyjny opis zdarzenia z motywacją dziennikarskiej decyzji, nie zaś o racje teoretyczne czy normy prawne.

Oto trzy pierwsze wypowiedzi.

Szanowny Panie Redaktorze!

Napisałem ten tekst, będący próbą odpowiedzi na ankietę „Zeszytów” bezpośrednio po otrzymaniu Pańskiego listu. Napisałem, i... złożyłem do szuflady. Uzmysłowiłem sobie bowiem, jakże ryzykowna jest myśl cytowanego przez Pana Franza Alta, iż w kwestiach etyki dziennikarskiej nie ma autorytetu ważniejszego niż własne sumienie. Ryzykowna, gdyż być sędzią własnych czynków oznacza skazać się na subiektywizm, nie najlepszego przecież suflera.

W dodatku sytuacja jest szczególna. Mamy bowiem do czynienia z jednym z najbrudniejszych zawodów świata. Z profesją bliską prostytutce i nienawidzoną w wielu krajach. Myślę naturalnie o prostytucji intelektualnej, o tyle niebezpieczniejszej, że szukającej pokrętnie usprawiedliwienia w racjach tak zwanego „wyższego rządu”. Mówi się więc, że czytelnik pożąda prawdy, że informacja jest towarem, którego sprzedaż nie podlega regułom etyki, a zapomina, że następstwem wierności wobec prawdy bywa często zwykła ludzka krzywda. Krzywda, która dodatkowo wyciska piętno na psychice dziennikarza, deformując ją w kierunku indyferentyzmu moralnego.

Naturalnie zdarzają się aberracje umysłowe, które ogarniają całe środowiska. W naszym polskim przypadku jest nią między innymi wyniesienie zawodu dziennikarskiego do rangi nieomal posłannictwa. Dlatego wyrafinowany pomysł, na który wpadła redakcja, by poddać samoocenie to właśnie środowisko — zaowocuje niewątpliwie galerią świetlanych postaci moich uroczych, zawsze bezinteresownych i prawdomównych, oddanych służbie społecznej kolegów, którzy uszyją sobie na zamówienie *Zeszytów* garnitury, jakich nie powstydziliby się wszyscy święci.

Nie chcę oczywiście przez to powiedzieć, że wszyscy ludzie tego zawodu są jednakowo upapranii. Dziennikarstwo polityczne czy reporterka obyczajowa (ta ostatnia właściwie u nas zupełnie nie uprawiana) różnią się w końcu nieco od pisania tekstów do miesięcznika *Brydż* czy kwartalnika *Horyzonty Techniki*. Niemniej, stawiając opór dzisiejszej fali młodych, wkraczających do dziennikarstwa za pośrednictwem nowych tytułów, z tryumfalnie manifestowanym czystym kontem etycznym, skłonny raczej jestem przyznać rację wybitnemu katolickiemu publicyście Andrzejowi Micewskiemu, który powiada, że tylko damy i dziewice nie mają przeszłości. Dlatego, gdy już nastąpi defloracja, porozmawiamy rozsądniej.

Natomiast wracając do tematu muszę zastrzec, że ani mi w głowie dać się podprowadzić redakcji *Zeszytów*. Proponuję raczej lekkie odchylenie, by nie powiedzieć zboczenie z tematu, na który chciałbym spojrzeć bardziej z punktu widzenia psychologii, niż etyki, choć w jakimś sensie wiązać się one będą z sobą.

W szufladzie mojego biurka od przeszło dwunastu lat leży reportaż nagrodzony w ogólnopolskim konkursie, którego nigdy nie opublikowałem. Reportaż jest historią życia pewnego dziennikarza; zycia, które on sam zdecydował się przerwać w wieku trzydziestu lat, gdyż poraziła go względność ideałów, w które wierzył, a równocześnie — natchniony tym właśnie posłannictwem służby społecznej, o którym wspominałem — nie umiał się zdobyć na żaden relatywizm: ani moralny, ani polityczny. Człowiek z marmuru? — coś w tym rodzaju, tylko że nie robotnik, lecz inteligent z krwi i kości; autor znany kiedyś w kraju, ceniony przez czytelników i szanowany wśród profesjonalistów.

Czemu więc, napisawszy tekst, nie złożyłem należnego hołdu koleźce po piórze? Czemu dopiero dziś, po dwunastu latach zastanawiam się, czy nie złożyć tekstu do książki?

Łatwo mógłbym odpowiedzieć, że ze względu na pewne obyczajowe szczegóły, kierowałem się dobrem jego bliskich: córki, która była młodziutką dziewczyną, czy żony, wciąż niepokodzonej ze swoją klęską, mogącej otrzymać nokautujący psychikę cios. Ale nie byłaby to do końca prawda. Ten dziennikarz, chluba i duma redakcji, na której gruzach powstała *Polityka*, reprezentował taki timbre politycznego zaangażowania, by nie powiedzieć pryncypialności, iż w okresach naszej stabilizacji tekst o nim stawał się automatycznie niecenzuralny. Mógłby się oczywiście ukazać, ale pod warunkiem takiej kastracji, która zniekształciłaby całą sylwetkę. Mógłby też być wydrukowany w całości w trakcie tzw. wybuchu społecznego niezadowolonia, ale wówczas byłoby to jakąś uchybiającą godności tego człowieka próbą przemycenia go kuchennymi schodami, gdy tymczasem jego przypomnienie powinno nastąpić w pełnym świetle jupiterów. Przetrzyzymałem więc tekst w szufladzie. Czy miałem rację?

W dodatku, mimo że nie znałem mojego bohatera osobiście, należał do innej generacji, jakoś go po prostu polubiłem i nie chciałem się nim dzielić. To też przyczynek do psychologii autora.

Pytania: podjąć temat? opublikować tekst? — wiążą się dla mnie nie tylko z etyką, co z praktycznymi konsekwencjami takiej czy in-

nej postawy. W latach 1972—1974 towarzyszyłem jako reporter dość osobliwej historii dotyczącej pewnego robotnika, wyrzuconego z pracy za krytykę stosunków w zakładzie pracy. Był to taki prototyp Wałęsy albo Siwaka (co kto woli?), człowiek inteligentny, uparty do granic możliwości, odważny i przebiegły. Już nie pamiętam, jak do mnie trafił, ale towarzyszyłem jego losom przez trzy lata bezpośrednio, gromadząc przy okazji potężną teczkę materiałów. Cała historia zaczynała się od tego, że pewnego pięknego dnia, liczący wówczas 37 lat mój bohater, mający na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, znudził się życiem w wiecznych ukłonach. I postanowił, że od teraz mówić będzie wyłącznie p r a w d ę! Możecie sobie państwo wyobrazić skutki takiej postawy w fabrycznej rzeczywistości polskiej prowincji.

Wywalono go raz z roboty, przywrócono, znów wywalono; przyjeżdżały komisje i kontrole, krążyły pisma i skargi; sam interwenio wałem w różnych instytucjach, materiał mi się rozrósł na powieść nieledwie, a on trwał niezłomny, wciąż poszerzając krąg przeciwników. Aż uległ wypadkowi, niegroźnemu wprawdzie, niemniej uniemożliwiającemu kontynuację pracy zawodowej, nawet gdyby go do niej dopuszczono. I stanąłem przed wyborem. Albo dam świadectwo prawdzie, a więc napiszę tekst interwencyjny, który niczego nie załatwi, a on przez długie lata będzie się procesował, awanturował, pisał skargi, aż popadnie w charakteropatię, albo pomogę załatwić rentę i zmilczę. Nie miałem wątpliwości, że on wolałby to pierwsze; że czeka na mój tekst, by móc nim wymachiwać przez całe życie, mając go za alibi. Widziałem, że jest bliski obłądu; że jego dom chwije się i lada moment runie; że ogarnia go mania prześladowcza. W pewnym sensie zdecydowałem za niego, rezygnując z pisania, choć do dziś nie jestem pewien swoich racji. Może należało w imię prawdy i sprawiedliwości pozwolić mu spłonąć?

Z zupełnie innej beczki. Na początku lat osiemdziesiątych zwrócił się do mnie „Ekspres reporterów” z ofertą zrobienia portretu pewnej gwiazdy naszych massmediów, gwiazdy minionej dekady. Był to tak zwany samograj, tyle że w połowie zbierania materiałów okazało się, że gwiazda tkwiła w bagnie lat siedemdziesiątych po uszy. Można było naturalnie wyciszyć pewne szczegóły, z innymi polemizować, w sumie dać facetowi szansę wybielenia się, a w rezultacie zainkasować zupełnie przyzwoite honorarium, bo „Ekspres” płacił, jak na owe czasy, nieźle. Rzuciłem notatki w ką, czym wcale nie przeszkodziłem powrotowi faceta do życia publicznego. Tkwi w nim do dziś, pokonał kolejny zakręt. W jakimś sensie jest niezniszczalny, jak każdy wybitny hochsztapler.

Oczywiście mógłby ktoś zapytać, czemu nie napisałem tekstu stanowiącego zaprzeczenie zamówienia. Czemu go nie zdemaskowałem? No cóż, dowodów nadających się do druku nie było. Nie był w kolizji z prawem, jedynie z etyką. Nadużywał przywilejów. Iluż takich znamy? I właściwie wszystko co można, to nie podawać im ręki.

I już ostatni przykład decyzji pozytywnej o druku czy raczej emisji radiowego reportażu, którego lepiej, żeby nie było. Czytelnicy

zapewne pamiętają tak zwane punkty preferencyjne na studia wyższe. Nie będę tu wnikał w ich filozofię, dość że otrzymałem zadanie, może je zresztą sam wymyśliłem, by przygotować audycję o kimś, kto od wielu lat stara się o przyjęcie na wyższą uczelnię bezskutecznie. Już to kiedyś opisałem.

Najpierw trafiłem w Akademii Sztuk Pięknych na papiery dziewczyny zabiegającej o przyjęcie od pięciu lat, bezskutecznie. Absolwentka Liceum Plastycznego okazała się ofiarą konfliktów dzielących obie szkoły. Nie tego szukałem. Potem na Uniwersytecie Jagiellońskim miłe panie wyszukały mi dokumenty pewnej młodej poznaniarki pragnącej się dostać na prawo. Obejrzałem świadectwo maturalne. Było upstrzone pieczętkami różnych uczelni, różnych kierunków studiów, łatwo się było domyślić, że to raczej aspiracje rodziców, a nie możliwości kandydatki stoją za owymi staraniami. Aż wreszcie trafiłem. W Akademii Medycznej leżały papiery chłopaka z wielodzietnej chłopskiej rodziny, w dodatku małorolnej, miał za sobą ukończone podyplomowe studium medyczne i pracował w służbie zdrowia od zdania matury. Jego starania o przyjęcie na Akademię trwały już dziesięć lat i taki też tytuł nosił mój reportaż: „Dziesięć lat pechowca”.

Rozmawiałem o nim w pracy i w szkole, w domu i z kolegami, na miesiąc przed kolejnym terminem egzaminów wstępnych powiadomiłem rektorat o emisji reportażu. A za miesiąc z tryumfem zobaczyłem jego nazwisko na 64 miejscu listy przyjętych na studia. Odwaliłem kawał „dobrej roboty” i... zapomniałem o sprawie.

W kilka lat później naczelny *Gazety Krakowskiej*, do której przeszedłem z radia, rzucił pomysł, by każdy z dziennikarzy (była ku temu jakaś okazja), poszedł śladami któregoś ze swoich bohaterów. Mój powinien właśnie kończyć studia. Zatelefonowałem do dziekanatu i usłyszałem głębokie westchnienie, a potem chłodną informację: pierwszy rok powtarzał, drugi rok powtarzał, a teraz właśnie stara się o urlop dziekański. Nie, nie wynikało to z jego złej woli. Ot po prostu studia przekraczały jego możliwości intelektualne, i kolejne komisje kwalifikacyjne przez dziesięć lat podejmowały właściwą decyzję. Uległy w rezultacie presji spowodowanej reportażem i naciskami na stosowanie punktów preferencyjnych. A on te punkty zebrał w komplecie. I właściwie trudno odpowiedzieć, czy moja klęska była większa, czy jego. Ale nauczyła mnie cała ta historia jednego: ostrożności przy podejmowaniu tematów „z tezą”. I nic więcej na usprawiedliwienie dodać nie mogę.

Cechą zawodu dziennikarskiego jest dyspozycyjność. Każdy pracodawca wpisuje ją do angażu o pracę. I ta dyspozycyjność często sprawia, że człowiek traci dystans do tego, co robi. Innym wystawiając zenurki, sam siebie wybiela. Rachunek wystawia dopiero historia. W jakimś sensie z tym rachunkiem trzeba się liczyć przy każdym temacie, każdej publikacji. To jedyny morał, na jaki potrafię się zdobyć.

Stefan Ciepły

ZALICZENIE Z ETYKI

Był luty 1982 roku, kończył się drugi miesiąc stanu wojennego. Za parę godzin miał się ukazać (po przerwie od 13 grudnia wiadomego roku) magazynowy numer *Dziennika Polskiego*. Kolumny publicystyczne były gotowe od paru dni. Były tak skonstruowane, aby spełniły funkcję barki ratunkowej dla tysięcznych rzesz czytelników *Gazety Krakowskiej*. Wiedzieliśmy, że przymusowe odejście Macieja Szumowskiego z funkcji redaktora naczelnego oznaczać będzie nagle zerwanie z linią pisma wypracowaną przez niego. Tym samym znaczna część klienteli zdobytej przez *Gazetę* Szumowskiego w 1981 odejdzie donikąd. Wśród niej przedstawiciele krakowskiej inteligencji, przekonani do partyjnej gazety talentem i zarliwością Maćka. Nie wolno jej było zgubić w czasach tak trudnych i ponurych, kiedy znalezienie oparcia było sztuką nie lada. Postanowiliśmy wyciągnąć do tych ludzi rękę ponad mur nieufności, jaki społeczeństwo żywiło do dziennikarzy, którzy przechodząc sita weryfikacji podjęli obowiązki redakcyjne. Ta ręka, rzecz jasna, nie mogła nie zawierać bodaj cząstki nadziei na poważne traktowanie odbiorcy. Numer skomponowano wedle specjalnie dobranej wiersza Roździeńskiego (przedruk z *Prawdy* 1962), w którym poeta mówi, że ludziom nie trzeba wszystkiego mówić, oni i tak rozumieją... Był więc tekst o konieczności dotrzymania warunków umów społecznych z 1981 roku, była replika na słynny pamflet Koźniewskiego z *Trybuny Ludu* na polską inteligencję, artykuł o winie ZSRR za zanieczyszczanie Bałtyku, krytyka bierności polskiego Sejmu... W sumie komisja weryfikacyjna, która zjechała w tydzień po ukazaniu się inauguracyjnego w stanie wojennym numeru *Dziennika Polskiego*, wypunktowała 16 (słownie: szesnaście) ciężkich błędów politycznych. Cudem, chyba dzięki słabości, jaką miał do mnie przewodniczący zespołu Jan Grzelak (wówczas w barwach Wydziału Prasy KC PZPR), zdołałem się uchronić przed wylotem. Orzeczono najmniejszy wyrok: zawieszenie na trzy miesiące, do czasu ponownej oceny. Wtedy nie wiedziałem, że przyjęto wobec mnie metodę „powolnego wyprowadzania”. Największą przewiną zarówno dla lokalnych decydentów, jak i dla centralnych, było jedno zdanie zawarte na pierwszej stronie inkryminowanego numeru. Mieściło się w informacji mówiącej o zmianie redaktora naczelnego *Gazety Krakowskiej*. Treść komunikatu redagowana była, jak to w ówczesnym zwyczaju, w Wydziale Propagandy Komitetu Krakowskiego partii. Nawet goniec w redakcji wiedział, że nikt nie ma prawa w takim tekście zmienić ani przecinka.

Przyszedłem do cecerni dosyć późno, ale na tyle wcześniej, żeby przejrzeć dokładnie pierwszą kolumnę. Zobaczyłem ten beznamiętny tekst i byłbym go zostawił w takim kształcie, gdyby nie następna

lektura. Podesunęli mi oto drukarze kolumny *Gazety Krakowskiej*. Ona też ruszała po przerwie dwumiesięcznej, chociaż na upartego można było jej przypisać continuum w postaci *Ga-Dzie-(go)-Echa*, pisma codziennego ukazującego się od 13 grudnia zamiast trzech dzienników. Wziąłem do ręki odmienioną *Gazetę*, a tam w dwóch materiałach napiętnowanie Szumowskiego. Bezceremonialne i obcesowe, bez docenienia wielkiego wkładu pracy odchodzącego naczelnego, który jako jeden z pierwszych uczynił w tym kraju partyjną gazetę rzeczywistą trybuną mas. Wtedy odezwało się we mnie sumienie. A może to była jedynie zawodowa lojalność? Może podziw i sympatia dla kolegi, a także zazdrość o odwagę, której nie zawsze starczało? Ale chyba było to drgnienie sumienia, czegoś takiego w człowieku, co pozwala stanąć w poprzek wszystkim i wszystkiemu. Dopisałem do informacji o odejściu Szumowskiego jedno zdanie. Brzmiało: redaktorowi Szumowskiemu dziękujemy za poszerzenie horyzontów warsztatu dziennikarskiego. Nazajutrz rozpoczęło się piekło. Za to ja byłem w siódmym niebie. Ludzie wyrwali sobie *Dziennik* z rąk. Jak *Gazetę* za Szumowskiego.

Ryszard Niemiec

Listopad 1989

POŚWIĘCIĆ INFORMATORA CZY TEMAT?

Na wstępie czuję się zobowiązany wyjaśnić, czemu w tym tekście postaram się zatrzeć szczegóły, umożliwiające identyfikację zakładu pracy i ludzi, o których będzie mowa. W trzydzieści lat później (bo to mniej więcej tak dawno było)? Po pierwsze więc dlatego, że być może coś ulegnie zniekształceniu, piszę bowiem tylko na podstawie pamięci. Po drugie, nawet jeśli większość bohaterów reportażu odeszła już w stan spoczynku (a może i stan spoczynku wiecznego), to przecież mogą się poczuć dotknięci — a i ja do końca nie jestem pewien, kto był rzeczywiście złodziejem, kto był szlachetny, a kto tylko naiwny (to pewnie właśnie ja, wtedy dwudziestoparolatek). A po trzecie: chciałbym zachować prawo do pewnych przejskrawień, które wyraźniej pokażą problem.

Zaczęło się w sposób nietypowy: mój przyszły informator znalazł mnie w domu. Zazwyczaj takich tematów dziennikarz szuka uprzejmie, „różnymi kanałami” (jak się to mówi, by uniknąć wyjaśniania jakimi). Ten rozmówca jednak trafił powołując się po prostu na wspólnego znajomego i natychmiast przystąpił do rzeczy. W jego zakładzie pracy mają miejsce masowe kradzieże, w których uczestniczą zarówno szeregowi pracownicy jak i grupy zorganizowane

w rodzaj gangu, a także i dyrekcja, posługująca się do tego celu służbowymi limuzynami. Zakład produkcyjny, dodać należy, dawał towar szczególnie zyskowny dla państwa, gdyż różnica między ceną wychodzącego surowca i produktu finalnego była rekordowa — co skłaniało do kradzieży.

Wysłuchawszy opowieści, nawet dwudziestolatek musiał sobie zadać pytanie: czemu Inżynier (tak go nazwijmy) nadstawia karku w sprawie, która pachnie choćby pobiciem w ciemnej ulicy? Wyjaśnienie najbardziej ogólne, że w obronie interesu publicznego, oczywiście należało brać pod uwagę, mając co najwyżej wątpliwość, czy wyczerpuje ono problem. Zresztą, jeśli sam postanowiłem zajmować się tym z takichże pobudek, jaki miałem tytuł kwestionować czystość czyichś intencji?

Ale ja brałem wierszówkę! Wobec tego może jakieś korzyści miał na widoku i Inżynier? Sławę mołojeczką, zapewne, a w perspektywie i szansę np. na awans czy order. Ale czy na pewno nic więcej? Szybko wyszło na jaw, że i owszem: przedłożył on mianowicie dyrekcji swój specjalny system zapobiegania kradzieżom, polegający na wprowadzeniu międzywydziałowych szczegółowych rozliczeń przepływu surowców i półfabrykatów. System ten został odrzucony jako rzekomo nieprzydatny. Reporter miał teraz odegrać rolę sędziego w tej sprawie.

Strawiłem na to dosłownie kilka tygodni (chyba rekord w mojej zawodowej działalności), doszedłem do wniosku, że Inżynier ma rację, napisałem o tym, klucząc z obawy o pomówienie, gromadząc oświadczenia i dowody na wypadek rozprawy sądowej. Po opublikowaniu tekstu zapadła długa cisza. Żadnego efektu, żadnego odzewu. Dopiero w jakieś 2—3 lata później przeczytałem w gazecie komunikat prokuratury, która zakończyła śledztwo wobec dyrekcji i skierowała oskarżenie do sądu. Zadzwoiłem do mojego rozmówcy, ucieszony w swoim i jego imieniu. Usłyszałem: „Proszę pana, oni mnie ponad rok temu wyrzucili z pracy. Nawet nie chciałem panu tym głowy zawracać...”

To już koniec relacji. Długo męczyła mnie myśl, czy zrobiłem wszystko, żeby tego uczciwego człowieka uchronić od łatwych do przewidzenia konsekwencji. Starszy człowiek, zrównoważony, znający życie, nie żaden wariat, jakich pełno wśród odwiedzających redakcje „wynałazców” — wiedział co robi, długo mu wyjaśniać nie było trzeba. Rozgrzeszyć się łatwo: zrobiłem co należało, w imię wyższych racji.

Ten przypadek jest istotnie stosunkowo łatwy. Ile jednak razy dziennikarz staje wobec wyboru: poświęcić informatora czy „dobro sprawy”? W ujęciu bardziej przyziemnym, ale przecież występującym często jako tzw. przypadek z pogranicza, brzmi to tak: zrezygnować z prasowego „hitu” albo wystawić informatora na strzał...

Jest to chleb codzienny dziennikarstwa. Tak bardzo codzienny, że, jak sądzę, nie dostrzega się w tym w ogóle problemu: przecież, jeśli to prawda, co chcę napisać, jeśli i ja na swój sposób karku nadstawiam, jeśli nie da się pisać o konkretnych sprawach nie angażując w nie siebie i tych, którzy są dramatis personae, jeśli ktoś od-

powiada na pytanie dziennikarza, to wie, w jakim celu są stawiane i może odmówić — to o cóż tu się jeszcze martwić? Tak myślą młodzi dziennikarze z braku doświadczenia, a starzy — w rezultacie rutyny, zubożenia na codzienność takich sytuacji.

Bo oczywiście, modeli jest tuzin. Jeśli zaczniemy dzielić ten włos na czworo, to istotnie, niczego nie napiszemy. Jeśli natomiast przestaniemy się wahać, wychodząc z założenia, że przede wszystkim należy „sprawę załatwić”, powodujemy krzywdy, o których rozmia-
rze dziennikarz na ogół nie ma pojęcia. Tak jak w powyższym przykładzie: gdyby w końcu nie zbieg okoliczności, nie dowiedziałbym się, w jakiej mierze mój rozmówca odcierpiał za nieopatrne udzielanie informacji. Regułą jest bowiem, że reporter nie wraca do osób, z którymi miał do czynienia, a jeśli nawet, to tylko w pierwszym okresie po ukazaniu się publikacji; tymczasem, o czym nie wie, konsekwencje biegną miesiącami, latami... Opublikowanie materiału jest faktem, od którego nie ma dla informatorów odwrotu.

Zrozumieć, przewidzieć, czym ludzie, kontaktujący się z dziennikarzem, za to płacą, nie jest łatwo. Trzeba dysponować specyficzną umiejętnością wczucia się w mentalność środowiska, którego rzecz dotyczy, a i to nie zawsze wystarczy. Nie mówiąc już o tym, że dziennikarz, wkraczając na nieznaną sobie ład nowej społeczności, wie o niej tyle, ile Kolumb w drodze do rzekomych Indii — jest więc zawsze na pozycji niekorzystnej w stosunku do „tamtych”, robi błędy, wynikające z braku orientacji. A to w tym wypadku znaczy: pogrąża swych naturalnych sojuszników przez nieświadomość. Niewiele pomogą tu apele o dokładne zbieranie dokumentacji, gdyż handicap zawsze pozostanie. Może tylko trochę mniejszy.

W przypadku, który tu opisałem, to wszystko może nie ma pierwszorzędnej wartości. Ale męczy mnie co innego: pogrążanie przez dziennikarza swoich informatorów w sytuacji nie tyle „kryminalnej” (gdzie idzie najzwyczajniej o ukrycie źródła informacji), ile, powiedzmy najogólniej, obyczajowej. Wtedy, gdy narażamy naszych rozmówców na ostracyzm, ośmieszenie, wrogość, represje. Czy to jest niewiele?...

Tu wracam do wiedzy o tym myśleniu, mentalności, grze interesów w opisywanym środowisku. Doprawdy, ostrożności nigdy tu za wiele. Jeśli zatem dziennikarz dochodzi do wniosku, że musi tak a nie inaczej swój tekst wymodelować, w takim a nie innym świetle pokazać osoby konfliktu — to trudno. Pod warunkiem jednak, że właśnie wie, jakie będą skutki, że je zatem zważył na jakiejś szali — a nie, że brakło mu o nich wiedzy. Dlatego warto chyba po pewnym czasie wrócić śladem niektórych choćby, wybranych swoich tekstów, by zobaczyć, jak je ludzie interpretują, co z tego zrozumieli. Bo może — tysiąc jest na to przykładów! — dziennikarz strzela, a kule trafiają rykoszetem wcale nie tam, gdzie zostały skierowane.

Pewnego razu bardziej doświadczony kolega-reporter powiedział mi coś, co wydało mi się nowe i zastanawiające. „Nie ludź się nadzieją, że kiedy kogoś pochwalisz, będzie to obiektywnie korzyść dla chwalonego. Zawistnicy go zjedzą, prędzej czy później!... Twój

tekst zmobilizuje przeciwko niemu nawet tych dotychczas mu obojętnych. I odwrotnie: jeśli kogoś skrytykujesz, «uderzysz», otoczenie przyjmie to z tajoną satysfakcją, wykaże pewną przychylność, bo przecież teraz już on ponad ich głowy nie wystaje...”

Gorzka to teoria dla wielu dziennikarzy, zadufanych w błogosławione skutki swoich akcji. I nawet jeśli potraktować ją tylko jako błyskotliwy paradoks, to jednak pomyśleć o tym chwilę warto. Jest to bowiem jeden z przykładów, jak krętymi drogami chodzą reakcje czytelnicze. Ileż przezwisk przyłgnęło do ludzi po wspaniale grafo-mańskich reportażach, których autorzy nateżali się, by błysnąć umiejętnością „szkicowania sylwetki ludzkiej”! W iluż życiorysach pozostały wpisy z byle jakich gazetek — a dotyczy to nie tylko debiutujących aktorów, którzy po pierwszej premierze ledwie doczekali się wzdardliwej wzmianki...

No cóż, teksty dziennikarskie są krzywym zwierciadłem, bardzo krzywym. Zresztą, nie oskarżałbym siebie i nas wszystkich, którzy pisywaliśmy i pisujemy. Jak bardzo pofalowana jest tego zwierciadła powierzchnia wiedzą tylko zainteresowani i ich otoczenie, wiedzą zatem z pewnością subiektywnie, może głupio. Ale co poradzić, jeśli to de facto jedyny sprawdzian prawdziwości? Inni czytelnicy mogą powiedzieć, że reportaż był piękny, wzruszający, efektowny, kształcący — ale tylko tamci mówią, czy był prawdziwy, oni mają więc szczególne prawo. Oni także należą do skazanych, którzy na rewizję wyroku liczyć nie mogą, co najwyżej na bezwartościowe sprostowanie.

Czy zatem żałuję, że wykorzystałem worek informacji, przyniesionych wtedy przed laty — jeśli wiedzieć powinienem lepiej od Inżyniera, że pogrążam go prawie na pewno i bez ratunku? Nie wolno mi żałować. To zawód dla takich, którzy zanurzając się w nurt życia i akceptując jego prawa, nie boją się powiedzieć: za wszystko trzeba płacić. Kto się waha — przegrywa, co miał w kartach.

Dobrze jednak byłoby pamiętać, że tu gra idzie nie o materialne walory, ale o ludzi. Za każdym razem wobec tego kalkulacja musi być inna.

Tadeusz Robak

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Każde społeczeństwo ma takich dziennikarzy, na jakich zasługuje.

*

W kwestiach etyki dziennikarskiej nie ma autorytetu ważniejszego niż nasze własne sumienie.

*

Uzasadnienia przyznawanych nagród mówią wiele o stanie dziennikarstwa w jakimś kraju.

*

Język dziennikarzy, tak samo jak język polityków, byłby często czołowy, gdybyśmy postawili sobie trzy pytania, zanim zaczniemy pisać: czy to prawda? czy to konieczne? czy to ważne?

*

Dziennikarze winni być drożdżami i solą, nie wazeliną społeczeństwa.

*

Cenzor wewnętrzny jest aktywniejszy niż wszyscy możliwi cenzorzy zewnętrzni. Zaczyna się to od tego, że nie chcemy postrzegać wewnętrznego cenzora.

Franz Alf

Sondaże OBP

WYBORY DO SAMORZĄDU
LOKALNEGO — PROGNOZY

Majowe wybory do samorządów lokalnych dostarczyły — po raz drugi w ostatnich 12 miesiącach — okazji do nie pozbawionych złośliwej satysfakcji komentarzy na temat nieadekwatności wyników liczbnych przedwyborczych sondaży opinii społecznej w naszym kraju. Główny zarzut sprowadzał się — jak wiemy — do niewspółmiernie wysokich szacunków frekwencji wyborczej. Przypomnijmy, iż publikowane na mniej więcej tydzień przed wyborami wyniki badań wykonanych przez trzy główne ośrodki demoskopijne w Polsce (CBOS, OBOP i OBP) podobnie jak i sondaży organizowanych ad hoc przez inne instytucje — sugerowały dość zgodnie, iż w lokalach wyborczych stawi się 27 maja 1990 około 60—63% ogółu uprawnionych do głosowania. Oczekiwano więc frekwencji na poziomie tej, którą obserwowaliśmy w pamiętnych wyborach 4 czerwca ub. roku. Dziś wiemy, że w rzeczywistości w tegorocznych wyborach do samorządów lokalnych uczestniczyło zaledwie ok. 43% wyborców a zatem rozmiary pomyłki sięgnęły kilkunastu, a nawet 20%. Stan ten skłania do postawienia pytania (pytań) o przyczyny rezultatów tak bardzo odbiegających od rzeczywistych zachowań społeczeństwa polskiego. Można tu sformułować kilka hipotez wyjaśniających:

hipoteza I: niereprezentatywność próby badawczej, błędy w doborze próby;

hipoteza II: błędna metoda oszacowania frekwencji wyborczej;

hipoteza III: trudny do uchwycenia wpływ jakichś ważnych (rzutuujących na nastroje przedwyborcze) wydarzeń ogólnokrajowych w okresie między prowadzeniem sondażu a terminem wyborów.

W tym szkicu pragnę rozpatrzyć wszystkie trzy wymienione hipotezy na przykładzie doświadczeń krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych. Idzie tu o ogólnopolskie badania ankietowe (N = 1472) wykonane przeze mnie w okresie 26 III — 5 V 1990. Nadmieniamy, iż owa ankietka, poświęcona głównie zmianom w czytelnictwie prasy w nowych realiach społeczno-politycznych, zawierała 9 pytań dotyczących tzw. nastrojów społecznych w okresie wdrażania „planu Balcerowicza”, opinii na temat przyspieszenia wyborów do Sej-

mu i prezydenckich, zaufania do wybranych instytucji publicznych oraz opinii politycznych (w aspekcie organizacji, osób oraz programów). Dla potrzeb tych analiz wykorzystamy jedynie niektóre z tych danych¹.

Hipoteza I — niereprezentatywność próby

OBP opiera się w swoich sondażach ankietowych na ogólnopolskiej próbie udziałowej ludności w wieku od 14 roku życia², dobieranej według trzech kryteriów: płci, miejsca zamieszkania (typu miejscowości) i wieku. Wyszukani i długoletni na ogół ankieteryzy społeczni sieci ZBOS, rozmieszczeni dość równomiernie w różnych zakątkach kraju i miejscowościach o różnym stopniu urbanizacji³, prowadzą wywiady z osobami o określonych przez nas cechach, co w praktyce przynosi pewne zniekształcenie (w stosunku do niekontrolowanych przez nas parametrów zbiorowości generalnej). Idzie tu głównie o zawyżenie przeciętnego poziomu wykształcenia respondentów (a w konsekwencji — jego odbicia w składzie społeczno-zawodowym oraz we wskaźnikach aktywności społeczno-politycznej). Osoby, które trafiają do naszej próby, są więc bardziej wykształcone, znajdujemy tu więcej pracowników umysłowych oraz osób związanych z działalnością różnych organizacji społeczno-politycznych (zarówno tych reprezentujących stary ład społeczny, jak i nowych). Znając jednak rozmiary tego typu zniekształceń (np. w konfrontacji z danymi z Rocznika Statystycznego) oraz uwzględniając zachowania wyborcze tych kategorii społecznych możemy wprowadzić do oszacowań frekwencji odpowiednie współczynniki korygujące. Spowodowało to w sumie obniżenie interesującego nas wskaźnika frekwencji o ok. 2—3 punkty procentowe (w stosunku do jego pierwotnej wartości).

Ogólnie powiemy, że jest to czynnik, którego wpływ można kontrolować i wobec tego hipotezę o niereprezentatywności próby jesteśmy skłonni oddalić.

Hipoteza II — zła metodologia oszacowania frekwencji

Prognozę OBP oparto na odpowiedniej interpretacji odpowiedzi na pytanie nr 9 ankiety⁴, w którym interesowaliśmy się, czy respondent zamierza wziąć udział w głosowaniu. Wyniki zamieszczono w tabeli 1.

Niemal co trzeci dorosły Polak twierdził, że z pewnością wybierze się na wybory, co czwarty — że prawdopodobnie to uczyni, a jedynie co dziewiąty kategorycznie się tego wyrzekł. Jeśliby więc literalnie traktować deklaracje pozytywne (jak to czynił np. w ostatnich prognozach warszawski OBOP) to należałoby się spodziewać około 55% frekwencji bez uwzględnienia korekty

¹ Więcej danych na temat postaw i zachowań wyborczych przedstawicieli określonych kategorii demograficznych i społecznych zawiera tekst: *Nastroje społeczne a wybory samorządowe* (komunikat z badań ogólnopolskich OBP), OBP, Kraków 1990.

² W analizach dotyczących zachowań wyborczych uwzględniamy wyłącznie odpowiedzi osób dorosłych, mających czynne prawo wyborcze (N = 1352).

³ Sieć ZBOS nie obejmuje obecnie regionu warszawskiego i katowickiego; w tym przypadku korzystaliśmy z pomocy ankieteryzy powołanych ad hoc do tej właśnie akcji badawczej.

⁴ Oto treść pytania 9: „Najprawdopodobniej w maju br. mają się odbyć wybory do samorządów lokalnych. W związku z tym pragniemy zapytać, czy zamierza Pan(i) wziąć udział w tych wyborach — tzn. głosować?”

struktury wykształcenia, a po jej uwzględnieniu — ok. 52% (a więc błąd oszacowania wynosi wówczas niespełna 10%).

W naszej prognozie zastosowano metodę oszacowania kierując się ubiegłorocznymi doświadczeniami H. Siwka⁵. Metoda polega na przypisaniu każdej kategorii odpowiedzi określonej wagi — tj. prawdopodobieństwa zachowania zgodnego z deklaracją. Podlegają takiej weryfikacji zarówno deklaracje pozytywne, niezdecydowane jak i negatywne. Suma tak „zważonych” odpowiedzi daje poszukiwany wskaźnik frekwencji. We wspomnianej tabeli 1 rozpatrujemy trzy modele oszacowania.

Tabela 1. Oszacowanie frekwencji wyborczej według trzech modeli (dane w %)

Deklarowana odpowiedź:	%	Prawdopodobieństwo udziału (waga)		
		model I	model II	model III
1. Tak, na pewno	31,8	1,00	0,90	0,90
2. Raczej tak	24,3	0,75	0,70	0,66
3. Jeszcze nie wiem	16,0	0,50	0,50	0,33
4. Raczej nie	17,7	0,25	0,30	0,10
5. Zdecydowanie nie	11,1	0,00	0,10	0,00
6. Brak odpowiedzi	0,5	0,50	0,50	0,33
Oczekiwana frekwencja	w %:	61,9	59,6	51,1

Jak widać, uzyskane tą drogą wskaźniki frekwencji (podkreślmy — nie skorygowane) wahają się w przedziale 51,1 a 61,9%, co oznacza tu błąd rzędu — 19%.

Można, rzecz jasna, spekulować tą drogą dalej, poszukując takiego modelu, który by się sprawdził. Jakkolwiek liczyć, musimy poważnie potraktować trzecią hipotezę, głoszącą, iż między badaniami a dniem wyborów nastąpiły jakies wydarzenia (a może ich splot), które rzutowały na zmianę pierwotnych zamiarów części naszych respondentów.

Hipoteza III — niekontrolowane wydarzenie zakłócające

Nasze badania, dla których problematyka społeczno-polityczna była jedynie celem ubocznym, trwały aż 5 tygodni, chociaż w ciągu I i II dekady kwietnia zrealizowano ok. 88% wywiadów. Oznacza to, iż przedstawiane oszacowania frekwencji dotyczą deklaracji wyrażanych w okresie na 4—6 tygodni przed właściwym terminem wyborów. Badania zbiegają się więc z różnymi fazami przygotowań do wyborów, przy czym dopiero pod koniec akcji badawczej znane były szerzej (uchwalone przez Sejm) zasady wyłaniania kandydatów i procedury głosowania. Zdecydowana większość osób badanych jeszcze ich oficjalnie znać nie mogła. Tymczasem, gdyby wykreślić krzywą szacowanej frekwencji w poszczególnych okresach badań, to okazałoby się,

⁵ H. Siwek: Przedwyborcze badania OBP. *Zeszyty Prasoznawcze* 1989, nr 4 (wklejka).

iz najwyższą gotowość uczestnictwa wyrażali ci, których pytano o to na początku kwietnia (i nieco niższą — w jego II dekadzie); natomiast spada ona wyraźnie (o 7%) pod koniec kwietnia (a więc w momencie wyłaniania list kandydatów na radnych). Trudno te dane traktować jednoznacznie jako dowód zależności, iż w miarę zbliżania się terminów wyborów malała chęć pójścia do urn; liczba wywiadów przeprowadzonych w tym ostatnim okresie była zbyt mała, by wysnuwać poważne wnioski. Można to jednak uznać za sygnał, iż w ostatnich tygodniach przed wyborami miały miejsce jakieś wydarzenia niekorzystnie wpływające na nastroje przedwyborcze i gotowość uczestnictwa. Wobec braku empirycznych dowodów jesteśmy tu skazani na domysły. Nasuwają się co najmniej trzy takie zespoły czynników.

Pierwszą grupę stanowią — jak się wydaje — czynniki związane z samą ordynacją wyborczą, pewną komplikacją procedury (w stosunku do powojennej praktyki). O tym, iż czynnik ten odgrywa pewną rolę świadczyłby fakt, iż mieszkańcy dużych ośrodków miejskich (w których ta procedura była bardziej skomplikowana niż w mniejszych miejscowościach) przejawiali jakby mniejszą gotowość głosowania.

Drugi zespół czynników określiłbym mianem społeczno-politycznych. Można wskazać pewne kategorie społeczno-zawodowe, które wykazywały mniejszą chęć uczestnictwa: rolnicy, rzemieślnicy i „prywatna inicjatywa”, niektóre kategorie piętnowane publicznie wprost jako „stara nomenklatura” (bądź służebne wobec tejże), osoby identyfikujące się z OPZZ i w ogóle część byłych członków PZPR. Są to kategorie — choć z dość odmiennych względów — nieco kontestacyjnie (czasem czynnie — np. protesty rolników) nastawione do dokonujących się przemian (zwłaszcza reform gospodarczych Balcerowicza), przejawiające nieufność lub dystans do nowych instytucji władzy. Można podejrzewać, iż decyzja o nieuczestniczeniu w wyborach narastała w nich jako forma wyrażenia protestu wobec tego, co się dzieje w obszarze ich doświadczeń.

Z tym — choć w tym wypadku nie dysponujemy żadnymi dowodami — może się wiązać gwałtowne pogorszenie się klimatu społeczno-politycznego w ostatnich dniach przed wyborami w związku z „kryzysem słupskim”. Wydarzenia te mogły wpłynąć na decyzje osób dotąd niedecydowanych czy umocnić tych, którzy deklarowali małe szanse swego uczestnictwa (jakkolwiek możliwe są i zachowania wręcz odwrotne).

*

Rozważania te mają charakter refleksji natury nie tyle merytorycznej, ile metodologicznej. W perspektywie nie dalszej niż rok staniemy najprawdopodobniej w obliczu nowych wyborów parlamentarnych (a może i prezydenckich), a ośrodki demoskopijne będą przedstawiały kolejne prognozy przedwyborcze. Z tych względów wydaje się, że refleksje podobnego typu (może bardziej pogłębione) mają pewną wartość.

Spośród trzech przedstawionych hipotez dwie ostatnie — jak się wydaje — zasługują na uwagę jako takie, które w pewnej mierze wyjaśniają rozbieżności między szacunkami a rzeczywistą frekwencją w lokalach wyborczych. Model III wydawał się najbliższy prawdy. Tu należy jednak pamiętać, iż oficjalne komunikaty nie uwzględniają tego, że (co sygnalizują przedstawiciele wielu komisji wyborczych z różnych regionów Polski) spisy wyborców uprawnionych do głosowania zawierają znaczną (choć trudną do oszacowa-

nia) liczbę „martwych dusz” — osób dawno już tu nie zamieszkujących itp. Praktycznie też nie mogli głosować studiujący poza miejscem zamieszkania (wybory odbyły się w „gorącym” okresie zaliczeń, co zniechęciło do wyjazdów do rodzinnej miejscowości), zlikwidowano obwody zamknięte w jednostkach wojskowych, szpitalach itp. Nie będzie przesadą, jeśli założymy, iż w tych czynnikach może się kryć źródło zaniżenia frekwencji rządu 10%. Nie podważa to jednakże słuszności, przynajmniej częściowej, hipotezy III.

Ryszard Filas

USTAWA Z DNIA 11 KWIETNIA 1990

o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy — Prawo prasowe (Dziennik Ustaw PR nr 29 z 7 V 1990 poz. 173)

Art. 1. W ustawie z dnia 26 stycznia 1984 r. — Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24, z 1988 r. Nr 41, poz. 324 i z 1989 r. Nr 34, poz. 187) wprowadza się następujące zmiany:

1) art. 1 otrzymuje brzmienie:

„Art. 1. Prasa, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej”;

2) w art. 6 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Prasa jest zobowiązana do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk.”;

3) w art. 9 w pkt. 3 wyrazy „komisji arbitrażowych” skreśla się;

4) w art. 12 w ust. 1 w pkt. 2 wyrazy „kierując się dobrem społecznym” skreśla się;

5) w art. 14 w ust. 6 wyrazy „wymaga tego obrona społecznie uzasadnionego interesu lub” skreśla się;

6) w art. 17 ust. 2—6 otrzymują brzmienie:

„2. Rada Prasowa działa przy Prezesie Rady Ministrów. Członków Rady powołuje Prezes Rady Ministrów na okres 3 lat.

3. Rada Prasowa wybiera ze swego grona przewodniczącego, jego zastępcę oraz sekretarza Rady.

4. Rada Prasowa ma charakter opiniodawczy i wnioskujący w sprawach dotyczących prasy i jej roli w życiu społeczno-politycznym kraju.

5. Prezes Rady Ministrów, w drodze rozporządzenia, określa tryb powoływania i działania Rady Prasowej oraz nadaje jej statut.

6. W składzie Rady Prasowej powinny być reprezentowane stowarzyszenia i związki dziennikarskie lub zrzeszające dziennikarzy”;

7) art. 18 skreśla się;

8) art. 20—22 otrzymują brzmienie:

„Art. 20.1. Wydawanie dziennika lub czasopisma wymaga rejestracji w sądzie wojewódzkim właściwym miejscowo dla siedziby wydawcy, zwanym dalej „organem rejestracyjnym”. Do postępowania w tych sprawach stosuje się

przepisy Kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu nieprocesowym, ze zmianami wynikającymi z niniejszej ustawy.

2. Wniosek o rejestrację, o której mowa w ust. 1, powinien zawierać:

- 1) tytuł dziennika lub czasopisma oraz siedzibę i dokładny adres redakcji,
- 2) dane osobowe redaktora naczelnego,
- 3) określenie wydawcy, jego siedzibę i dokładny adres,
- 4) częstotliwość ukazywania się dziennika lub czasopisma.

3. Postanowienia zarządzające wpis do rejestru sąd uzasadnia tylko na wniosek.

4. Wydawanie dziennika lub czasopisma można rozpocząć jeżeli organ rejestracyjny nie rozstrzygnął wniosku o rejestrację w ciągu 30 dni od jego zgłoszenia.

5. O zmianie danych, o których mowa w ust. 2, należy zawiadomić niezwłocznie organ rejestracyjny.

Art. 21. Organ rejestracyjny odmówi rejestracji, jeżeli wniosek nie zawiera danych, o których mowa w art. 20 ust. 2, lub jej udzielenie stanowiłoby naruszenie prawa do ochrony nazwy istniejącego już tytułu prasowego.

Art. 22. Organ rejestracyjny może zawiesić wydawanie dziennika lub czasopisma na czas określony, nie dłuższy niż rok, jeżeli w ciągu roku co najmniej trzykrotnie w tym dzienniku lub czasopiśmie zostało popełnione przestępstwo.”;

9) w art. 23 oznaczenie „pkt 1” oraz pkt 2 skreśla się;

10) po art. 23 dodaje się art. 23a w brzmieniu:

„Art. 23a Minister Sprawiedliwości określi, w drodze rozporządzenia, wzór i sposób prowadzenia rejestru dzienników i czasopism.”;

11) w art. 25 dodaje się ust. 4a w brzmieniu:

„4a. W wypadku gdy redaktor naczelny uzyskuje immunitet procesowy, obowiązany jest wskazać redaktora, który ponosi odpowiedzialność określoną w art. 49a.”;

12) art. 26 skreśla się;

13) w art. 27 ust. 1 pkt 5 skreśla się;

14) art. 28—30 skreśla się;

15) w art. 33 w ust. 1 pkt 2 otrzymuje brzmienie:

„2) zawierają treść karalną lub naruszają dobra osobiste osób trzecich”;

16) po art. 37 dodaje się art. 37a i 37b w brzmieniu:

„Art. 37a. W razie skazania za przestępstwo popełnione przez opublikowanie materiału prasowego, sąd może orzec jako karę dodatkową przepadek materiału prasowego.

Art. 37b. Sąd przekazuje właściwemu organowi rejestracyjnemu zawiadomienie o wyroku skazującym za przestępstwa, o których mowa w niniejszym rozdziale, niezwłocznie po uprawomocnieniu.”;

17) art. 45 otrzymuje brzmienie:

„art. 45. Kto wydaje dziennik lub czasopismo bez rejestracji albo zawieszono

— podlega karze grzywny.”;

18) dodaje się art. 48 w brzmieniu:

„Art. 48. Kto rozpowszechnia materiał prasowy objęty przypadkiem lub prasę zabezpieczoną jako dowód rzeczowy

— podlega karze pozbawienia wolności do 6 miesięcy
lub karze grzywny.”;

19) po art. 49 dodaje się art. 49a w brzmieniu:

„Art. 49a. Redaktor, który nieumyślnie dopuścił do opublikowania materiału prasowego zawierającego znamiona przestępstwa, o którym mowa w art. 37a

— podlega karze grzywny.”;

20) art. 51 skreśla się;

21) w art. 53:

a) w ust. 1 i 2 wyrazy „w art. 45—49” zastępuje się wyrazami „w art. 45—49a”;

b) dodaje się ust. 3 w brzmieniu:

„3. W sprawach o przestępstwa popełnione przez opublikowanie materiału prasowego lub przestępstwa określone w niniejszej ustawie właściwość miejscową sądu ustala się według siedziby redakcji, a następnie wydawnictwa, a gdy ta siedziba nie jest znana lub znajduje się za granicą — według miejsca ujawnienia lub rozpowszechniania materiału prasowego. Jeżeli w tej samej sprawie wszczęto postępowanie w kilku sądach, właściwy jest ten sąd, w którym najpierw wszczęto postępowanie.”;

22) po art. 54 dodaje się art. 54a i 54b w brzmieniu:

„Art. 54a. W razie uniewinnienia lub umorzenia postępowania z powodu braku w czynie popełnionym znamion czynu zabronionego, przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie w wysokości rzeczywiście poniesionych strat.

Art. 54b. Przepisy o odpowiedzialności prawnej i postępowaniu w sprawach prasowych stosuje się odpowiednio do naruszeń prawa związanych z przekazywaniem myśli ludzkiej za pomocą innych niż prasa środków przeznaczonych do rozpowszechniania, niezależnie od techniki przekazu, w szczególności publikacji nieperiodycznych oraz innych wytworów druku, wizji i fonii.”

Art. 2.1. Znosi się Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk oraz okręgowe urzędy kontroli publikacji i widowisk.

2. Postępowania w sprawach przed organami, o których mowa w ust. 1, umarza się. Postępowania ze skarg w sprawach z zakresu kontroli publikacji i widowisk, toczące się przed Naczelnym Sądem Administracyjnym, podlegają umorzeniu.

3. Rejestr dzienników i czasopism, prowadzony dotychczas w Głównym Urzędzie Kontroli Publikacji i Widowisk zostanie przekazany w ciągu 30 dni od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy właściwym sądom wojewódzkim.

4. Dzienniki i czasopisma zarejestrowane do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy uważa się za zarejestrowane w rozumieniu jej przepisów.

5. Postępowania w sprawach rejestracji dzienników lub czasopism, toczące się w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy w Głównym Urzędzie Kontroli Publikacji i Widowisk, oraz postępowania ze skarg w tych sprawach, toczące się przed Naczelnym Sądem Administracyjnym, będą prowadzić właściwe sądy.

Art. 3. Traci moc ustawa z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk (Dz. U. Nr 20, poz. 99, z 1983 r. Nr 44, poz. 204, z 1984 r. nr 5, poz. 24, z 1987 r. Nr 37, poz. 209 oraz z 1989 r. Nr 34, poz. 178 i 186).

Art. 4. Ustawa wchodzi w życie po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
W. Jaruzelski

Język sprasowany

PUBLICZNE MÓWIENIE

Czy znów może nam grozić nowomowa? Czy też przeciwnie, możemy wreszcie liczyć na nowy, oparty na uczciwości i prawdziwości, model językowej komunikacji społecznej? Czy rzeczywiście, zgodnie z dość rozpowszechnionym przekonaniem, nie jest możliwe mówienie, zwłaszcza publiczne, bez elementów manipulacji?

Spotykane ostatnio często zarzuty braku „polityki informacyjnej rządu” można odczytać jako przesłanki dla wniosku, że oto władza, posądzana przecież przez niezliczonych o dążenie do nowych monopoli, ciągle nie ma jeszcze zamiaru uprawiać propagandy, zwłaszcza propagandy ujednoczonej. Ze deklaracje oddzielania informacji od komentarzy, przyjmowania prawdziwości i obiektywności jako zdecydowanych dominant — mają podstawy rzeczywiste. Charakter wyżej przytoczonego zarzutu potwierdza — jak się zdaje — i tak silnie założona wiarygodność władzy (czy raczej układu społecznego).

Ale odbiorca, przez kilkadziesiąt lat przyzwyczajony do jednolitej, z góry płynącej propagandy, nawet przy bardzo wysokim zaufaniu do władzy, nawet przy wyraźnych potrzebach identyfikacji z nowym układem, nie może łatwo pozbyć się tak naturalnego skądinąd przekonania, że i obecna władza to jednak nie „my”, lecz „oni”. A „oni”, kiedy mówią, to — jak każdy zresztą — mówią w jakimś (niekoniernie zupełnie jawnym) interesie.

Nie sądzę, wbrew pojawiającym się ostatnio dość często sugestiom, że nowa władza wytworzyła już zręby nowego języka publicznego, że oto już mamy do czynienia z „nowomową”. Przekonują mnie nie tyle wspomniane na wstępie zarzuty, ile ciągły brak śladów jednolitego wzorca języka publicznego. Zeby „nowomowa” zaistniała tak, jak istniała dawniej, najpierw powinien się z różnych zachowań językowych o charakterze rytualnym wytworzyć rytuał względnie homogeniczny, następnie powinien się on uniezależnić od obowiązku prezentowania świata rzeczywistego w publicznych wypowiedziach — wtedy dopiero, przy założeniu silniejszej weryfikacji ideologicznej, przy przewadze koherencyjnej teorii prawdy nad korespondencyjną, możemy mieć do czynienia z prawdziwą „nowomową”, wyalienowanym i jednocześnie kontrolującym zachowania obywateli językiem władzy.

Ale też wtedy trudno mówić o manipulacji sensu stricto. Kiedy rytuał zastępuje propagandę, raczej występuje manifestacja mocy (choćby tej mocy nawet w istocie nie było) niż manipulacyjne działanie perswazyjne. Ścisłe rzecz biorąc, rytuał jest manipulacyjny na innym poziomie: przez jego podtrzymywanie nadawca chce u odbiorcy wywołać przeświadczenie o niezbędności samego rytuału oraz tego, z czego on wynika i co zakłada.

Oto zatem nowa władza, nowy układ społeczny. Nowa sytuacja, w której wielu widziałooby szansę zorganizowania nowych zasad ję-

zykowej komunikacji społecznej — bez niebezpieczeństwa manipulacji. Czy jest to możliwe?

Postulat unikania manipulacji wywołuje odmienne nastawienia u nadawcy i u odbiorcy: pierwszy może w nim widzieć dyspozycję etyczną, drugi raczej zachętę do zwiększenia kontroli, by nie stać się przedmiotem manipulacji. Jest to sytuacja właściwa nie tylko układom antagonistycznym. Nadawca nawet wówczas, gdy świadomie i uczciwie pragnie unikać manipulowania, może zasadnie sądzić, że może mu ono być przypisywane przez podejrzliwego odbiorcę. Może także zakładać, że wszelkie usiłowania uniknięcia takiego zarzutu mogą go jeszcze silniej wywoływać — ukrywanie manipulacji jest przecież jej warunkiem konstytutywnym.

Odbiorca świadomy i nieufny, nastawiony na możliwość manipulacji i pragnący jej uniknięcia, będzie z kolei zabezpieczony wtedy tylko, gdy będzie wszędzie ją dostrzegał i rozpoznawał.

Założona pełna akceptacja dla władzy i jej poczynań nieczęsto była trwale skutecznym elementem jej sprawowania. Częściej bywała kreacją propagandową, może częściowo skuteczną w sferze objawów, na pewno jednak mało uzasadnioną w sferze realnych postaw i przekonań. Zwłaszcza tak atrakcyjny zabieg identyfikacyjny, owo inkluzywne MY, choćby z największą racją najpierw używane, rychło może się stać przejawem niebezpiecznej (nawet gdy częściowa) alienacji.

Ale „na wejściu” nie jest to zachowanie językowe niewłaściwe. Zwłaszcza w sytuacji takiej, jak nasza obecna, gdy „podkreślanie grubą krechą” wciąż jeszcze trwa, gdy współuczestnictwo w społecznym działaniu nie jest mitem, można nie tylko na takiej identyfikacji się opierać, ale także uprzedzająco odrzucić właśnie zarzut manipulacji, nawet spektakularnie obwieszczając koniec ery klanistwa. Operowanie jednak kategoriami ostatecznymi, mające niewątpliwą moc perswazyjną, jest właściwe raczej podniosłym momentom niż konsekwentnemu i długotrwałemu działaniu. Przypomina się tu tyleż zabawne, co nieudane, proklamowanie lat temu kilka przez oficjalną propagandę powszechnej walki ze złem w każdej postaci.

Ale takie właśnie zachowania językowe, z częstym patosem, z podniosłą frazeologią (charakterystyczne, że ta sama frazeologia brzmiałaby o ileż fałszywiej w ustach innego nadawcy), z wyraźnie podkreślanymi momentami deiktycznymi (MY, TU, TERAZ), których niemal hasłowym przykładem jest zdanie o „własnym domu” powoli zdają się odchodzić w przeszłość, żegnane chyba bez specjalnego żalu przez mniej emocjonalnie nastawionych odbiorców.

Dają się ostatnio natomiast zauważyć dwa inne style zachowania językowego, pozbawione zewnętrznych oznak manipulacyjności, a nawet sprawiających, że wydaje się ona niemożliwa.

Pierwszy z nich polega na używaniu języka właściwie maksymalnie nienacechowanego, zupełnie nie nastawionego na efektywność, spokojnego, bez charakterystycznych dla komunikacji publicznej prób utrzymania kontaktu z odbiorcą, zwłaszcza elementów schlebienia. Jest to mówienie niemal na granicy zaniechania, nie ma tu

troski o piękny dobór słów, obawy przed banalnością i silenia się na oryginalność. Jest to mówienie prawie nudnie, jeśli idzie o sposób — ale też, może właśnie dlatego, wiarygodne i wzbudzające zaufanie. Można dodać, że badania opinii publicznej wskazują na rzeczywistość tego zaufania. Zarzut manipulacyjności nie może raczej paść, gdy mówiący ujawnia swój brak usiłowań, by przekonać słuchającego.

Drugi styl mówienia trudniej opisać. Jeżeli w poprzednim brak emocjonalności zbliżyć się mógł do granicy braku zainteresowania, tu przeciwnie — silne zaangażowanie jest cechą dominującą. Tu kontakt jest silnie podtrzymywany, wypowiedź zawiera liczne sygnały ekspresji. Ale ekspresja ta rodzi tu inne cechy — tak często uznawane za negatywne, że i w tym wypadku manipulacja (działanie wszakże przemyślane) wydaje się niemożliwa. Zazwyczaj od publicznej wypowiedzi oczekujemy znacznej logicznej spójności — tu nie jest ona cechą częstą. Oczekujemy użycia wyrazów zgodnego z konwencją — tu możemy spotkać wyrażenia co najmniej oryginalne. Oczekujemy jasno prowadzonych wątków — otrzymujemy wypowiedź o znamionach chaotyczności. Jeśli dodamy do tego lapsusy i niezręczności, czasem nawet o poważnych (i, jak się zdaje, niezamierzonych) konsekwencjach — i tu zarzut manipulacyjności wydać się może zupełnie bezzasadny.

Oba te style wypowiedzi zdają się funkcjonalne, przynajmniej w zakresie uzyskiwania i podtrzymywania wiarygodności. Towarzyszą im oczywiście inne, takie, w których podejrzliwy odbiorca łatwiej może dostrzec manipulacje.

Dla niektórych jednak pożądana wydaje się przede wszystkim taka sytuacja, w której niebezpieczeństwo manipulacji oddalone będzie przez świadomą wspólnotę kulturową, zezwalającą na rozpoznanie (i nawet akceptację!) użycia retorycznych chwytów językowych, przez pełną świadomość ról społecznych i reguł publicznego komunikowania się. Taka sytuacja, w której ta komunikacja nie będzie musiała zakładać identyfikacji, często przecież niemożliwej, ale nie będzie też walką. Będzie natomiast rodzajem społecznej gry negocjacyjnej. Jeśli nawet nie będziemy mogli w pełni opanować wszystkich jej reguł, to powinniśmy być pewni, że takie reguły istnieją i że w zasadzie muszą one być przestrzegane.

Jerzy Bralczyk

PROPOZYCJE PROGRAMOWE STUDIÓW DZIENNIKARSKICH NA UNIWERSYTECIE ŚLĄSKIM

A. Zasady studiowania

Są to trzyletnie studia uniwersyteckie zawodowe (na latach III, IV i V), w których — przy zachowanym wyborze — dużo jest przedmiotów obowiązkowych. Studenci mają obowiązek zaliczyć 7 przedmiotów ogólnych (WF i Studium Wojskowe nie są tu liczone) oraz 11 przedmiotów kierunkowych z dziennikarstwa (liczone tu też seminaria). Nadto mają wybrać z trzech grup: przedmioty ogólne, przedmioty dziennikarskie oraz przedmioty specjalizacyjne; te ostatnie uszeregowano w 4 grupy tematyczne: polityka, kultura, życie społeczne i gospodarka. Czy między tymi grupami mają być zachowane jakieś proporcje, pozostaje sprawą otwartą. Uważam, że nie należy tego narzucać, potrzebny jest bowiem zarówno dziennikarz specjalista, jak i ten, który poznał wiele dziedzin i jest swoistym dyletantem. Do każdego przedmiotu przypisana jest pewna liczba punktów, które — po jego zaliczeniu — dostaje student. Liczba punktów jest umowna i może być zmieniana ze względu na aktualną ważność przedmiotu. Zakłada się, że student podczas trzech lat nauki ma zdobyć 152 punkty; aby zaliczyć rok musi na roku III i IV zdobyć po 60 punktów i na roku V — 32. Kolejność zaliczania przedmiotów jest dowolna, chociaż pewne przedmioty (oznaczone III) mają się rozpoczynać na roku III, a inne (oznaczone IV) na roku IV — aby możliwe było kontynuowanie uwzględnionej przez ten przedmiot problematyki, której znajomość jest konieczna dla studiowania innych przedmiotów. Zarysowany tu program zostawia jeszcze sporo miejsca na wprowadzenie nowych przedmiotów czy też powiększenie puli punktów koniecznych do ukończenia studiów (liczba godzin).

B. Wykonawstwo

Powierza się je w dużym stopniu pracownikom Zakładu Dziennikarstwa. Gdy chodzi o przedmioty dziennikarskie, prowadzą je w całości, wraz z zespołem pracujących dziennikarzy. Stąd też tytuły przedmiotów są dostosowane do aktualnej wiedzy i kierunków badawczych zespołu. Pewne przedmioty, i to liczne, mogą być zaliczane przez studentów na dowolnych latach, nie ma więc konieczności wykładania ich każdego roku; całkowicie wystarczy, gdy będą one nauczane raz na dwa lata, co daje większą swobodę nauczającym. Przedmioty niedziennikarskie mogą być zaliczane na innych kierunkach studiów, program został bowiem tak pomyślany, by dostosować go do programów nauczania na innych kierunkach.

C. Przedmioty

I. Przedmioty ogólne obowiązkowe

1. Geografia polityczna 30 g. 3 p.
2. Historia polityczna Polski XX wieku na tle historii powszechnej 30 g. 3 p.
3. Podstawy prawa 30 g. 3 p. III
4. Historia filozofii 30 g. 3 p. IV
5. Wstęp do socjologii 30 g. 3 p. III
6. Historia literatury 30 g. 3 p. IV
7. Wychowanie fizyczne 120 g.
8. Studium wojskowe
9. Języki obce —/270 g.

II. Przedmioty obowiązkowe dziennikarskie

1. Wstęp do prasoznawstwa 30/30 g. 6 p. III
2. Metody i techniki badań prasoznawczych —/30 g. 3 p.
3. Teoria form dziennikarskich 30/— g. 3 p.
4. Erystyka i ortofonia —/30 g. 3 p. III
5. Media w Polsce i na świecie 30/30 g. 6 p. III
6. Prawo prasowe i etyka dziennikarska 30/— g. 3 p.
7. Maszynopisanie i stenografia —/60 g. 3 p.
8. Pracownia komputerowa —/30 g. 3 p.
9. Seminarium warsztatowe —/240 g. 24 p. IV
10. Pracownia dziennikarska —/240 g. 24 p. IV
11. Seminarium magisterskie —/120 g. 12 p. IV

III. Przedmioty ogólne do wyboru

1. Wstęp do ekonomii 30/30 g. 4 p. IV
2. Wstęp do psychologii 30/30 g. 4 p. IV
3. Demografia 30/30 g. 6 p.
4. Logika 30/30 g. 4 p.
5. Nauki polityczne 30/— g. 2 p.
6. Psychologia społeczna 30/— g. 1 p.
7. Teoria rozwoju społecznego 30/— g. 1 p.

IV. Przedmioty dziennikarskie do wyboru

1. Teoria komunikacji 30/— g. 2 p.
2. Dziennikarstwo jako zawód 30/— g. 2 p.
3. Opinia publiczna i jej badanie 30/30 g. 4 p.
4. Odbiorca mediów 30/— g. 2 p.
5. Prasa lokalna w Polsce i na świecie 30/— g. 2 p.
6. Czasopiśmiennictwo kulturalne i naukowe 30/— g. 2 p.
7. Prawo autorskie i patentowe 30/— g. 2 p. IV
8. Poezja w prasie 30/— g. 1 p.

9. Typologia prasy 30/— g. 1 p.
10. Media w RFN 30/30 g. 4 p.
11. Media w Europie Zachodniej 30/30 g. 4 p.
12. Media w Europie Wschodniej i Środkowej 30/30 g. 2 p.
13. Media a rozwój społeczny 30/— g. 2 p.
14. Prasa sportowa 30/— g. 1 p.
15. Warsztat dokumentacyjny dziennikarza 30/— g. 1 p.
16. Fotografia prasowa 30/— g. 1 p.
17. Media audiowizualne 30/30 g. 4 p.
18. Retoryka i propaganda 30/— g. 2 p.
19. Reklama 30/— g. 2 p.
20. Organizacja pracy redakcji 30/— g. 2 p.
21. Komunikacja międzynarodowa 30/— g. 1 p.
22. Komunikacja interpersonalna 30/— g. 1 p.
23. Teoria języka 30/— g. 1 p.
24. Nowe technologie komunikacyjne, telekomunikacja 30/30 g. 4 p.

V. Przedmioty specjalistyczne do wyboru

A. Polityka

1. Międzynarodowe stosunki polityczne 30/— g. 1 p.
2. Socjologia stosunków politycznych 30/— g. 1 p.
3. Historia doktryn politycznych 30/— g. 1 p.
4. Propaganda polityczna 30/— g. 2 p.
5. System parlamentarny, partie polityczne 30/— g. 1 p.

B. Kultura

1. Teoria kultury i polityka kulturalna 30/30 g. 4 p.
2. Historia i teoria filmu 30/— g. 1 p.
3. Historia i teoria teatru 30/— g. 1 p.
4. Historia i teoria muzyki 30/— g. 1 p.
5. Teoria literatury 30/— g. 1 p.

C. Problemy społeczne

1. Polityka społeczna 30/30 g. 4 p.
2. Historia socjologii 30/— g. 1 p.
3. Socjologia systematyczna 30/30 g. 2 p.
4. Społeczności lokalne, samorząd terytorialny 30/30 g. 2 p.
5. Patologia społeczna 30/— g. 1 p.

D. Gospodarka

1. Prawo gospodarcze 30/30 g. 2 p.
2. Teoria rynku, marketing 30/30 g. 4 p.
3. Historia doktryn ekonomicznych 30/— g. 1 p.
4. Problemy ekologii i ochrony środowiska 30/— g. 1 p.
5. Turystyka 30/— g. 1 p.

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Dziennikarze wstydzą się pisać o swej sytuacji materialnej uważając, że im to nie wypada...

*

...honoraria są takie, że strach poinformować o tym człowieka, z którym przeprowadza się wywiad, żeby nas nie wyrzucił z domu. On clochardowi nie będzie się zwierzał.

*

...dziennikarze, przedstawiciele zawodu niebezpieczniejszego w Polsce niż kaskaderstwo, pracujący nie tylko w soboty, jak górnicy, ale i w niedzielę, wszystkie święta i po 18 godzin na dobę, umierają cichutko...

Marek Kasz

PRASA GALICYJSKA

Jan Bujak: **INFORMACJA O KSIĄZCE I PRASIE W TYGODNIKACH GALICYJSKICH 1772—1900.** Prace monograficzne WSP w Krakowie t. 108, Kraków 1989. S. 292.

Galicyjskim czasopiśmiennictwem zajmowali się w ostatnich latach: S. Frybes, I. Homola, Cz. Lechicki, J. Myśliński, M. Tyrowicz, A. Zyga. Interesowali się określonymi tytułami bądź analizowali stan prasy w zaborze austriackim w określonych wycinkach czasowych. Tym razem — w publikacji Jana Bujaka — mamy do czynienia z ujęciem tematycznym, informacją o książce i prasie w galicyjskich tygodnikach od 1772 do 1900 roku.

Pierwsza z wymienionych dat jest oczywista i nie budzi żadnych wątpliwości. Druga natomiast jest dyskusyjna. Autor uzasadnia ją zniesieniem w 1900 tzw. „dziennikarskiego stempla”, co stworzyło nową sytuację dla galicyjskiej prasy, spowodowało jej radykalne zmiany. Zatem w latach następnych stanowi już odrębną, wymagającą innego typu badań jakość. Przez cały XIX wiek monarchia Habsburgów skutecznie hamowała rozwój prasy najpierw barierami koncesji, następnie prawem wspomnianego „stempla” i ta właśnie epoka stała się przedmiotem dociekań J. Bujaka. Jednak mimo tych niepozbowionych logiki uzasadnień, czytelnik wolałby mieć do czynienia z omówieniem poruszanej przez niego problematyki do końca istnienia austriackiej monarchii.

Materiałem służącym do zbudowania recenzowanej książki stały się przede wszystkim (co jest oczywiste) roczniki licznych tygodników, wsparte przez wiadomości zaczerpnięte ze słowników, bibliografii, katalogów,

rozpraw, opracowań etc. Niektóre wszakże wymienione w literaturze przedmiotu pozycje budzą pewne wątpliwości. Nie bardzo widać, jaką rolę w tekście spełnia np. „Bibliografia prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych...” P. Litwiniuka lub „Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących” E. Maliszewskiego. Uderza natomiast brak prób dotarcia do archiwaliów, do korespondencji redaktorów czy publicystów podejmujących w swym piórze wątek książki, biblioteki, naukowej informacji. Być może autor natrafiłby na dodatkowe, zakulisowe enuncjacje związane z interesującą go problematyką. Niech przykładem posłuży przywoływany przez J. Bujaka Karol Forster. W listach tego mało znanego berlińskiego wydawcy do I. J. Kraszewskiego (BJ ms. syg. 6501/IV t. 41 k. 346 i n.) widać, z jaką natarczywością domagał się recenzji o swych edycjach, jak groził pojedynkiem redaktorowi *Dziennika Poznańskiego* T. Dobrowolskiemu, jeżeli ten nie zamieści w redagowanym przez siebie organie omówienia właśnie wydrukowanej w Berlinie „Sprawy polskiej”. Bo równie dobrze jak piórem — pisał się Forster — władam pistoletem! Zdarzenie to rzuca pewne światło na zakulisowe rozgrywki toczone w dziewiętnastowiecznej „informacji naukowej” na polską obyczajowość panującą w kregach dziennikarskich. Sygnałów o niej zabrakło w „Informacji o książce i prasie w tygodnikach galicyjskich”. Dlatego wydaje się w niej wszystko nadto gładkie i bezkonfliktowe.

Jeżeli chodzi o konstrukcję całości, to uderza dysproporcja między rozdziałem pierwszym (zastanawia przy tym, dlaczego nosi on numer drugi, dlaczego numerem pierwszym oznaczono Wstęp?), bardzo pojemnym, o artykułach i rozprawach (s. 47—106), a następnymi, ograniczonymi do kilku (czasem dwóch) stron. Czy nie można było ich potraktować w tym

wypadku jako podrozdziałów? Skoro jednak autor zdecydował się na ich wyodrębnienie, to niektóre warte były szerszego potraktowania. Dajmy na to dział korespondencji (listów) w ówczesnej publicystyce był gatunkiem niezwykle popularnym i pojemnym. Można w nim było zawrzeć wszelkie wiadomości, m. in. również odnoszące się do nowin naukowych. Nie brakowało w korespondencji wieści z badackich warsztatów uczonych z różnych stron Europy, o ich publikacjach, o przekładach ich dzieł na język polski. Czasem podejmowano ostre polemiki z niekonwencjonalnymi poglądami, zwalczając lub chwając nowo powstające szkoły, idee, ustalenia. Podobnie rzecz się miała z felietonami, nie mówiąc już o recenzjach, które przecież zawsze były reprezentatywną formą informacji o naukowych bądź literackich dziełach, świadectwem ich recepcji, ideowych postaw czytelników, intelektualnych możliwości odbiorców. Wszystkie wypowiedzi tych gatunków składały się na „ducha epoki”, które wprawdzie dziś wymagają czasami weryfikacji, niemniej jednak stanowią znakomite świadectwo tamtych czasów. Wszystkie te możliwości w zasadzie zostały tylko zasygnalizowane, ale nie wyczerpane w pełni. Można tu też polemizować, czy należało z powagą traktować takie formy przekazu jak krakowiaki, przykazania, kaczki dziennikarskie? Oczywiście, czasem i w tych formach kryje się możliwość informacji (często à rebours), ale chyba przez same redakcje nie traktowane serio.

Mówiąc o organizacji zebranego materiału sprzeciw budzi umieszczenie na czele pierwszego rozdziału pt. „Tygodniki galicyjskie. 1772—1900” zestawu ich tytułów i związanych z nimi dat. Czy nie racjonalniej byłoby spis ten przenieść do aneksów? Zyskałaby na tym spistość rozdziału, jego zwartość. Równocześnie należy się zastanowić, czy wymienione w tym rejestrze tygodniki, które ukazywały się w Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815—1846) można zaliczyć do galicyjskich? Kraków z okragiem został zagarnięty ostatecznie przez Austrię w 1846 r. Zatem chyba dopiero od tej daty krakowskie tygodniki można traktować jako galicyjane.

Uderza też brak wyraźnego zamknięcia poszczególnych rozdziałów. Konkluzji: jak z powyższych rozwa-

zań wynika... Bez niej nad wywodami autora zdają się zawisać znaki zapytania: i co dalej, i co z tego wynika? Czytelnik często musi sam sobie na nie wydedukować odpowiedź z treści rozdziału. Zdarza się także, iż analizy snute w danym rozdziale kończą się cytatem. Sprawia to wrażenie, jakby zostały nagle przerwane. Niedomagania te dają wyniki nieadekwatne do pracy włożonej przez J. Bujaka w przygotowanie omawianej książki.

Dodatkowych wyjaśnień wymaga również kilka poruszonych w niej kwestii. Czy nie należało przy tytule „Ord och Bild” napomknąć, że chodzi tu o pismo szwedzkie? Ostatecznie znajomość szwedzkiego w Polsce nie jest znów tak powszechna, aby każdy czytelnik się zorientował, że ma do czynienia z czasopiśmie skandynawskim. Na s. 129 zapis: „Sybels Historische Zeitschrift” sugeruje, iż jest to tytuł periodyku. Tymczasem Heinrich von Sybel to redaktor i poprawnie po polsku powinno to brzmieć: Sybela „Historische Zeitschrift”. (Nb. dlaczego w indeksie osobowym przy nazwisku tego historyka wskazana jest s. 144, podczas gdy faktycznie występuje ono na s. 129.) Dlaczego Mniszech właściciel Bielin podany jest w piśmowni niemieckiej Mnisch (s. 128), a znany krakowski historyk S. Tomkiewicz jako Tomkiewicz (tak jest również w indeksie). Natomiast Morgensternowi i Barreau poskąpiono imion, stąd nie bardzo wiadomo, o których chodzi, było kilka wybitniejszych postaci tego nazwiska. A może należało o nich coś powiedzieć w przypisach — aby nie rozbić narracji — jak i o Portalis, bo kto dziś się orientuje, że chodzi o głośnego swego czasu dziennikarza-szantażystę?

Wbrew duchowi polskiego języka J. Bujak (idąc może za niedobrą modą publicystyki) wykazuje predylekcje do łączenia dwóch wyrazów w jeden. Stąd mamy wydawnictwa „przedniopodległościowe” (s. 12), okres „międzysezonowy” (s. 26), pisma „ogólnokulturalne” (s. 28), tygodniki „wąskospecjalistyczne” (s. 193), streszczenie w terminologii „ogólnobibliologicznej” i artykuły „wieloodcinkowe” (s. 144) itp. W stylistyce sięga do zwrot niemal ewangeliczny jak „w on czas w Przemyśle” (s. 211) z „ibłowskim” językiem hermetycznym (abstrakty, informacjologia!, kompe-

tentność) lub z dawno przebrzmiałym „zdejmovaniem rysunków” (s. 182).

Obok tych utyskiwań należy wydożyć również walory rozprawy J. Bujaka. Jej wartość zawiera się w uwagach o galicyjskich czasopismach, o ich specyfice, sytuacji, którą wyznaczała cenzura prewencyjna i represyjna, tzw. „stempel dziennikarski”, kaucje, kary za przekraczanie prawa prasowego. Autor podaje przy tym dokładny opis formalny przytoczanych dzienników, wysokość ich nakładów, ceny, liczby prenumeratorów, koszty wydawnicze; opisuje sposób informowania na łamach podawanych tytułów; uwzględnia cechy graficzne, określa charakter stałych rubryk służących naukowemu przekazom; omawia zatem korespondencje, sprawozdania, artykuły, recenzje, felietony, inseraty, noty edytorskie, nekrologi, polemiki itd. Rozważania te poszerzył o zagadnienia czytelnictwa, bibliotekarstwa (nb. przytacza pomysły zakładania księgozbiorów po karczmach!), edytorstwa, księgarstwa. Jak widać, Autor starał się dać analityczny przegląd znacznych obszarów ówczesnych galicyjskich tygodników, choć nie wszystkie w równym stopniu uwzględnił. Zdaje się, że wynika to ze zbytniego sformalizowania, zbytniego zafascynowania opisem technicznej strony poszczególnych tytułów. Zahamowało to dążenie do głębszego i szerszego wnikiwania w zawartość treściową ze szkodą dla badanej problematyki. Ale niezależnie od tego nie można odmówić J. Bujakowi ambicji i pracowitości w realizacji postawionych sobie zadań, w wyjaśnianiu roli galicyjskich tygodników jako przekazników naukowej informacji w ubiegłym stuleciu.

Ryszard Ergetowski

STUDIA NAD DAWNĄ PRASĄ ŚLĄSKĄ

Z DZIEJÓW POLSKIEJ KSIĄŻKI NA ŚLĄSKU W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W. Rozznanie wstępne. Pod redakcją Adama Jarosza. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 943, Katowice 1988. S. 191.

STUDIA NAD PIŚMIENNICTWEM ŚLĄSKIM. Praca zbiorowa pod red. Adama Jarosza. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1006, Katowice 1988. S. 146.

W środowisku katowickim — niezależnie od Zakładu Dziennikarstwa US — kształtuje się nowy, prężny ośrodek badań nad dziejami prasy śląskiej bądź jej związków z innymi regionami. Jest on związany z Zakładem Bibliotekoznawstwa US.

W 1988 r. ukazały się dwa kolejne numery „Prac Naukowych...”, w których w sumie opublikowano 21 rozpraw. 9 z problematyki prasoznawczej dotyczy różnorodnych zagadnień, które można sprowadzić — bez większego uproszczenia — do wspólnego mianownika: prasa jako forma oświaty polskiej, kształtującej i rozwijającej „świadomość narodową plemienia, skazanego przez żywioł germański na wykorzenienie kultury i tradycji”. Wydawca podkreśla, że „zebrane prace są wyrazem badań rozpoznawczych (...), podejmują wycinkowe zagadnienia i przybierają postać wstępnych penetracji, niezbędnych do wyświetlenia zagadnień rzadko podejmowanych przez badaczy współczesnych”.

Publikacje, o których tu mowa, dotyczą głównie prasy XIX-wiecznej; tylko 3 z nich sięgają początków XX w. (głównie okresu powstań i plebiscytu). Dwa studia mają charakter ogólniejszy i są próbą syntezy pewnych zjawisk.

Jerzy Ratajewski w nrze 943 „Prac” podejmuje próbę ogólnej charakterystyki rozwoju prasy polskiej na Śląsku w I połowie XIX w. Artykuł interesujący z dwu względów. W przededniu 200-lecia ukazania się pierwszego pisma polskiego na Śląsku (1789 — *Gazety Śląskiej dla Ludu Pospolitego*) autor dokonał wnikliwej oceny dotychczasowego stanu badań nad tą prasą lat 1789—1853. a nadto podjął próbę analizy tej prasy (8 tytułów) przy zastosowaniu schematu formuły H. Lasswella. Szczególną uwagę poświęcił kwestiom nadawcy (kto mówi?, w jakim celu?) i kanału (co mówi?, jakimi środkami?, w jaki sposób?) oraz odbiorcy. Wyniki zezwoliły mu na określenie specyficznych cech tej prasy. Ze względu na wydawcę prasa ta była związana bądź z niemiecką administracją ówczesnego państwa pruskiego, bądź też ze sformalizowanymi

grupami społecznymi (towarzystwa), inicjaływały prywatną. Zbieżne były cele tej prasy: „W przeważającej mierze chodziło o podniesienie oświaty ogólnej i zawodowej rolników śląskich. Treści przekazywano w zrozumiałym dla odbiorców języku polskim. Stąd jednym z celów było pielęgnowanie tego języka jako języka odbiorców (...). Innym celem było zapobieganie szerzeniu się idei rewolucyjnych, przede wszystkim antypaństwowych, wierność wobec istniejącego ustroju oraz obrona religii i Kościoła (...). Jedynie *Dziennik Górnośląski* w dużej mierze wyłamywał się z tych ram, podejmując jawnie idee demokratyczne, narodowe i świeckie”.

Autorką kolejnego artykułu syntetyzującego jest Irena Socha („Prace...” nr 1006) — wnikliwa badaczka prasy dziecięcej i dla młodzieży szkolnej. W rozprawie przedstawiła stan i potrzeby badań nad tą prasą. „Badania nad prasą dziecięcą i młodzieżową nie są łatwe, do prawdziwego jej odczytania konieczna jest znajomość wielu kontekstów, w których ona funkcjonowała — uwzględnienie aspektów pedagogiczno-oświatowych, prasoznawczych i księgoznawczych, wydawniczych, organizacyjno-technicznych, uwarunkowań historycznych, społeczno-politycznych, kulturowych. Liczne z tych kontekstów w odniesieniu do Śląska nie są jeszcze dostatecznie poznane. Podstawą prac badawczych winna być pełna bibliografia dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży”.

Interesująca rozprawa na temat prasy Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1901—1914 — jako przykładu wydawnictw lokalnych, przedstawiła Elżbieta Gondek („Prace...” nr 1006). Główną uwagę poświęciła analizie poglądów dziennikarzy-wydawców na istotę pracy wydawniczej i dziennikarskiej, a także ich samowiedzy zawodowej i społeczno-politycznej. Te dwa ostatnie czynniki w dużym stopniu określały modele prasy zagłębiowskiej. „Charakteryzując społeczne funkcje prasy, publicyści zagłębiowscy wyrażali przeświadczenie o dwóch podstawowych kierunkach służby informacyjnej: politycznym i wychowawczym. Formulowane opinie o zadaniach prasy wyrastały z racjonalnych poglądów epok oświecenia i pozytywizmu. Na przykład dla redakcji *Przemysłowo-Handlowe-*

go Kuriera Sosnowieckiego informować znacząco: zdawać rachunek z bieżącego dorobku myślowego bądź budzić samowiedzę oraz niezależność myśli i sądu. Według dziennikarzy gazety *Zagłębie* po to należało wydawać prasę, aby naprawiać, ulepszać, uczyć, informować oraz pracować dla dobra teraźniejszych i przyszłych pokoleń. (...) nadrzędne cele informacyjne łączono z kwestią niewoli narodowej. Nie chodziło bowiem o pracę na rzecz ludzkości w ogóle, ale o to, by jednoczyć i skupiać siły polskie do walki o lepszą przyszłość. W tym politycznym sensie uznawano prasę za forum, mównicę społeczną, miejsce dla głosu opinii publicznej (...)”.

Kolejne publikacje dotyczą roli źródłowej tej prasy dla dziejów książki i prasy oraz ruchu wydawniczego w ogóle (np. Krystyna Wycisk: *Tygodnik Polski. Poświęcony Włościanom 1845—1846* jako źródło do badań dziejów książki i prasy polskiej na Śląsku w I połowie XIX w. — „Prace...” nr 43; Jerzy Reizes: Druki ulotne z okresu powstań śląskich i plebiscytu jako źródło do badań historii polskiego ruchu wydawniczego w latach 1919—1921 — „Prace...” nr 1006), roli tej prasy w kształtowaniu polskiej oświaty (Anna Tokarska: *Polska oświata na Górnym Śląsku w II połowie XIX w. świetle regionalnego czasopiśmiennictwa* — „Prace...” nr 1003) bądź też kultury literackiej (J. Ratajewski: *Polskie wydawnictwa prasowe w języku niemieckim jako instytucje kultury literackiej na Górnym Śląsku w latach plebiscytu i powstań* — „Prace...” nr 1006).

Związkom prasy innych regionów ze Śląskiem poświęcone jest studium Jana Mazura: *Wiadomości ze Śląska i o Śląsku na łamach dziennika Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* pod redakcją Juliana Bartoszewicza w latach 1856—1858 („Prace...” nr 943). Prasa polska Królestwa Polskiego poświęcała wiele uwagi problematyce śląskiej w latach 1860, m.in. z tego powodu, iż w regionie tym rozwijały się nowe stosunki społeczne (kształtowanie się reżimu kapitalistycznego), wzrastał nie tylko ucisk społeczno-ekonomiczny, ale i narodowy. Stale też istniała świadomość jedności narodowej. Stosunkowo dużo miejsca problematyce tej poświęcała *Kronika Wiadomości...*, szczególnie w okresie redakcji J. Bar-

toszewicza. Na łamach pisma ukazywały się liczne doniesienia informacyjne (umieszczane w stałych działach), a także bardziej pogłębione artykuły o tematyce gospodarczej, historycznej i kulturalnej. „...redakcja pisma czyniła starania o jak najpełniejsze wiadomości z tego zakresu. Zmierzano tym samym do wzbogacenia zawartości treściowej łamów. Zakres informacyjny dziennika obejmował szkice z historii politycznej, przeglądy stanu gospodarki i kultury Śląska, ze szczególnym wyeksponowaniem łączności regionu z Polską nie tylko w przeszłości, ale także współcześnie, wiezi widocznej w wielu dziedzinach codziennego życia społeczeństwa śląskiego”.

Przy dużej różnorodności tematycznej rozpraw prasoznawczych w omawianych tu wydawnictwach, rozpraw podejmujących raczej niedostrzegane dotąd wątki, zwrócić trzeba uwagę na wartości metodologiczne niektórych prac. Dotyczy to głównie szerzej tu omawianych studiów E. Gondek, a zwłaszcza J. Ratajewskiego, który od lat z uporem (i raczej z dobrym skutkiem) podejmuje problem wykorzystywania w studiach historyczno-prasowych tych metod, którymi na ogół posługują się badacze w odniesieniu do współczesnych środków masowego komunikowania.

Sylwester Dziaki

MUZYKA W PRASIE POZNAŃSKIEJ

MUZYKA W PRASIE I CZASOPISMACH POZNAŃSKICH Z LAT 1831—1870. Bibliografia. Opracowała Barbara Zakrzewska-Nikiporczyk. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 1989. S. 272.

Bibliografie zawartości prasy wzbogacając warsztat naukowy badaczy przeszłości, ułatwiają dotarcie do artykułów o konkretnej tematyce, informują o zagadnieniach poruszanych na łamach poszczególnych pism. Bibliografia dotycząca muzyki w prasie poznańskiej powstała już przed kilkunastu laty, lecz dopiero teraz została ogłoszona drukiem. W końcu lat siedemdziesiątych B. Zakrzewska-Ni-

kiporczyk, przygotowując pracę na temat recepcji muzyki Chopina w Poznaniu do 1870 r., opracowała zestawienie wszelkich artykułów, drobniejszych przyczynków i notatek dotyczących muzyki. Powstała w ten sposób ułożona chronologicznie kartoteka oraz chronologiczny wykaz koncertów w Poznaniu wraz z podaniem repertuaru. To ważne źródło informacji przechowywane było w Sekcji Zbiorów Muzycznych Biblioteki Głównej UAM w Poznaniu i sporadycznie wykorzystywane przez poszukujących informacji dotyczących życia muzycznego Wielkopolski. Kartoteka nie miała jednak indeksów, co przeszkadzało poszukiwaniu. Ponadto istnienie kartoteki nie było szeroko znane.

Istnieje wprawdzie „Bibliografia muzyczna polskich czasopism niemuzycznych” pod red. Kornela Michałowskiego (ukazały się m.in. tomy obejmujące lata 1831—1863, 1864—1900), lecz obejmuje ona jedynie wybrany zestaw czasopism polskojęzycznych. Czasopisma ujęte w tej bibliografii nie zawierają na ogół informacji o życiu muzycznym na prowincji. Należało zatem sięgnąć do prasy regionalnej i znacznie poszerzyć listę czasopism. Tego właśnie zadania podjęła się B. Zakrzewska-Nikiporczyk. Kwerendą objęła 9 tytułów poznańskiej prasy polskiej i niemieckiej oraz dwa tytuły czasopism. Żałować należy, że autorka nie wskazała wyraźnie wszystkich czasopism objętych kwerendą w wykazie na s. 7. Korzystający z bibliografii nie będzie pewien, czy np. informacje o artykułach w *Oświacie* są odnalezionymi przypadkowo czy też w wyniku starannej kwerendy całych roczników; tytuł ten nie został bowiem ujęty w wykazie czasopism. Poza zasięgiem zainteresowań leżały poznańskie czasopisma, ujęte w „Bibliografii” K. Michałowskiego, a mianowicie *Dziennik Domowy*, *Gazeta Kościelna*, *Orędownik Naukowy*, *Przegląd Poznański*, *Tygodnik Literacki*. Uzupełniono natomiast pominięte we wspomnianej bibliografii drobne notatki dotyczące spraw muzycznych. Mimo że poszukiwania prowadziła autorka w kilku bibliotekach (poza UAM również w Bibliotece Narodowej, Bibliotece KUL i w Muzeum Czartoryskich w Krakowie), niestety nie udało się dotrzeć do wszystkich numerów pism.

Konstrukcja „Bibliografii” została oparta na układzie zastosowanym

już w „Bibliografii polskich czasopism muzycznych” i „Bibliografii muzycznej polskich czasopism niemuzycznych”: Biografie, Muzyka powszechna, Muzyka polska, Instrumenty muzyczne, Pedagogika muzyczna, Życie muzyczne, Muzyczny ruch wydawniczo-księgarski, Beletrystyka muzyczna, Ikonografia muzyczna. Korzystanie z pracy ułatwią indeksy: osób, nazw geograficznych oraz rzeczowy. Ten ostatni obejmuje tematy rozproszone po różnych działach oraz hasła dotyczące instytucji i towarzyszt muzycznych, form muzycznych i tytułów czasopism pozapoznańskich, z których w prasie poznańskiej przedrukowano artykuły.

Zgodnie z zamierzeniem autorki „Bibliografia” pełnić będzie funkcję podstawowego źródła informacji o życiu muzycznym w latach 1831—1870, a zwłaszcza o polskiej i niemieckiej kulturze muzycznej Poznania i Wielkopolski. Stanowić także będzie dobry przewodnik do badania zainteresowań kulturalnych poznańskiej prasy w XIX w.

Andrzej Gulczyński

O FELIETONIE WIELKOPOLSKIM

LISTY Z POZNANIA. Wybór felietonów z drugiej połowy XIX wieku. Wybór tekstów, objaśnienia i wstęp Jan Data. Poznań 1988. S. 258.

W historii literatury polskiej drugiej połowy XIX w. literaci Wielkopolski nie zajmują czołowych miejsc. Znakiem rozwinęła się natomiast na tym terenie polska prasa i to mimo utrudnień władz pruskich. Była ona ważnym ośrodkiem walki z germanizacją, a zarazem propagowania polskiego słowa i kultury. Na łamach prasy wypełniona została w godny sposób luka w twórczości literackiej. Obok publicystyki czasopisma zamieszczały również materiały krytyczno-literackie, drobne utwory literackie, a także felietony. Ten ostatni gatunek autorzy nazywali rozmaicie: kronika, rubryka, gawęda, felieton, odcinek, kronikarska gawęda, pogadanka czy pogawędka.

Autor antologii jest specjalistą w problematyce literackiej prasy poz-

nańskiej drugiej połowy XIX w.¹ Z jego dociekań wynika, że większość poznańskich felietonistów rozpoczynała utwór od pojedynczego faktu politycznego, kulturalnego, społecznego lub ekonomicznego dobrze znanego czytelnikowi, aby w dalszej części fakt ten skomentować, ukazując go z różnych stron, wskazując na różne powiązania. W końcowej zaś części felietoniści wskazywali na ogólną prawidłowość czy tendencję, ewentualnie moralą. Wykorzystywali różne środki przedstawienia zagadnienia, takie jak monolog, dialog, scenka dramatyczna, anegdota, aluzja, parodia, trawestacja.

Wydawnictwo składa się z 23 felietonów siedmiu, a właściwie ośmiu autorów: Władysława Bentkowskiego (1817—1887) pt. „Listy z Poznania” (*Gazeta Polska* 1848—1849), Marcelego Mottego (1818—1898) określane powszechnie jako „Listy Wojtusia z Zawad” (*Dziennik Poznański* 1885—1886),² Lambdy (prawdopodobnie R. Szymańskiego) pt. „Kronika Poznańska” (*Gazeta Toruńska* 1867), Toujours le Meme pt. „Gawędy z miasta” (*Sobótka* 1871), Kalasantego pt. „Gawędy o naszej biedzie” (*Orełownik* 1873), Stanisława Egberta Koźmiana (1811—1885) i Konstancji Morawskiej (1842—1917) pt. „I z bliska, i z daleka” (*Kurier Poznański* 1878—1880), Władysława Rabskiego (1865—1925) pt. „Na wylotmie” (*Przegląd Poznański* 1894—1895). Zamieszczono po trzy teksty każdego z autorów, a w przypadku Mottego i Rabskiego po cztery, z uwagi na ich rangę i wartość ich twórczości.

Słusznie przyjęto jako zasadę przedruk tekstu w całości, nie zaś we fragmentach. Kryterium doboru do antologii stanowił względ na rangę felietonu oraz jego świeżość, nie tematyka. Czyżby zatem zupełnie niezamierzona powstała publikacja zawierająca interesujące utwory również ze względu na tematykę? Przypuszczać należy, że to właśnie zdecydowało o popularności książki. Pominięcie w publikacji głębszej analizy teoretycznej samych felietonów i tak

¹ J. Data jest m.in. autorem monografii: *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1838—1870*. Poznań 1975, oraz: *Problematyka literacka czasopism poznańskich w latach 1862—1886*. Gdansk 1984.

² Zob. M. Motty: *Listy Wojtusia z Zawad. De omnibus rebus et quibusdam alias*. Felietony z lat 1865—1867. Oprac. Z. Grot i T. Nożyński, wstęp Z. Grot. Warszawa 1983.

spowoduje, że dla większości czytelników interesująca będzie przede wszystkim tematyka felietonu, nie zaś jego „swoiste cechy”. Pisownia i interpunkcja zostały zmodyfikowane i ujednoczone, a błędy drukarskie wyeliminowane, jednakże bez wprowadzania zmian w słownictwie, składni i stylu.

Czytając zamieszczone felietony zaobserwować można zmiany ich tematyki. Bentkowski porusza sprawy kulturalne, ale także społeczne (epidemia cholery, Wiosna Ludów, zniesienie stanu szlacheckiego, dyskryminacja Polaków). Piszący w latach sześćdziesiątych Motty skupia się na sprawach społecznych — zakładanie wodociągów w Poznaniu, nauka rzemiosła, podkreśla konieczność podróżowania i zdobywania doświadczenia przez rzemieślników za granicą, wskazuje na potrzebę wzmocnienia bibliotek parafialnych, sprzeciwia się sprzedawaniu przez Polaków majątności Niemcom i Żydom, pisząc sztywno: „bo to grzech w położeniu naszym, żebyś Biedaszkowo, które Ci jeszcze zostało, Szneidrowi lub Efraimowi nie sprzedał” (s. 62). Ale Motty szaleje wprost z nadużywania języka francuskiego, co powoduje uzasadnione protesty czytelników.

Trzej następcy Mottego pisywali w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych felietony zaliczone przez J. Datę do typu „de omnibus rebus”. W felietonach Lambdy znajdziemy żale nad słabym rozwojem polskiej nauki i kultury (w tym prasy) w Poznaniu, opis rejsu z Poznania do Dębiny (dziś dzielnicy Poznania), podczas którego snuje rozważania na temat aktualnych wydarzeń. Lambda sam przyznaje, że ma trudności w zbieraniu materiałów (nowinek) do felietonów, gdyż Poznań nie jest dużym miastem, zauważa, że ostatni ratunek felietonisty stanowią omówienia książek. *Toujours le Mème* w pierwszym z felietonów mówi, jak Mieczysław Leitgeber, nazywany poznańskim Brockhausem (s. 129), wraz z propozycją pisania felietonów, przedstawił mu projekty zmian, jakie wprowadzi w swym piśmie. *Toujours le Mème* zaprezentował wyraźnie program swych felietonów i zaznaczył, że będą pisane w formie listu. U Kalasante go znajdziemy interesujące uwagi o prasie i dziennikarzach, atakuje on drobnomieszczkańskie cechy poznaniaków i ich negatywne nastawienie do

prasy polskiej. Przytacza także ocenę dziennikarzy usłyszaną jakoby w piekielnych otchłaniach: „Kto sam siebie biczuje, ten jest pobożny, kto drugiego biczuje, ten niegodziwiec. Wasi dziennikarze zaś tak rozumieją: Ja kocham bliźniego jak samego siebie, więc gdy bliźniego biczuję, to tak samo, jak gdybym samego siebie biczował, zatem, gdy bliźniemu dobrze dam po skórce, jestem prawym i pobożnym” (s. 164).

Znaczenia ideowego nabierały treści felietonów Koźmiana — Morawskiej i Rabskiego ze schyłku XIX w. W jednym z felietonów z cyklu „I z daleka i z bliska” znajdziemy interesujące uwagi o historii felietonu i pozycji tego gatunku, w innym zaś sylwetkę Karola Marcinkowskiego. Rabski natomiast, stojąc pod pomnikiem Władysława Niegolewskiego snuje rozważania nad programem tego działacza, krytykując jego lojalizm wobec pruskich władz, w innym felietonie barwnie i z drwiną opisał „pielgrzymki” do Warcina, wsi należącej do Bismarcka, porównując tę miejscowość do Lourdes.

Wybrane utwory zaopatrzone zostały w szczegółowe komentarze. Przygotowano je nadzwyczaj starannie, umożliwiając w ten sposób współczesnemu czytelnikowi taki odbiór utworu, jaki mógł mieć czytelnik w XIX w. Czasem jednak J. Data nie docenia czytelnika, objaśniając niektóre pojęcia. Można też wskazać na pewne niedopatrzenia.³

Ważnym uzupełnieniem są ilustracje pierwszych stron czasopism, w których publikowano zamieszczone w antologii felietony. W przypadku druku felietonu na dalszych stronach dane czasopismo reprezentowane jest

³ Błędnie został nazwany poznański Komitet Narodowy — Komitetem Poznańskim (s. 30); nie wskazano, że Memel (s. 203) i Kłajpeda (s. 219) to to samo miasto. Niewłaściwie wyjaśniono: „Tellus (...) landschaft zaforszuszował” (s. 65), wydawca tłumaczy, że Tellus to towarzystwo bankowo-komisowe, zaś Landschaft — to z niem. prowincja, okolica. Tymczasem: „landschaft” to popularne określenie Towarzystwa Ziemskiego Kredytowego (niem. Posener Landschaft). W jednym z listów (1866 r., s. 80) Motty wspominał o cenzurze. J. Data informuje czytelnika o ustawie o cenzurze wprowadzonej w 1819 r. Tymczasem wspomniana ustawa została znacznie rozszerzona w 1834 r., a w 1848 r. zastąpiona nowymi przepisami. W czasie pisania przez Mottego felietonu obowiązywały przepisy z 1850, a zatwierdzone w 1851 r.

dwoma ilustracjami. Wśród fotografii znajdziemy także wewnątrz drukarni *Dziennika Poznańskiego*, ważniejsze obiekty, przede wszystkim zaś wizerunki autorów publikowanych felietonów (brak Konstancji Morawskiej). Pomocą w korzystaniu z antologii będzie indeks nazwisk oraz wykaz dawnych i obecnych nazw poznańskich ulic.

Antologia poznańskich felietonów J. Daty jest interesującym przykładem publikacji przeznaczonej dla zainteresowanych przeszłością Wielkopolski, historią prasy i gatunków literackich a także dobrej pomocy naukowej dla studentów dziennikarstwa i innych kierunków humanistycznych.

Andrzej Gulczyński

ZMARNOWANY WYSIŁEK

Mieczysław Cieciewicz: POLITYKA PRASOWA 1944—1948. PWN, Warszawa 1989. S. 303.

Autor przedstawia tylko niektóre aspekty polityki prasowej kolejnych rządów w latach 1944—1948, nie zaś całość zagadnienia, jak zapowiada w tytule. Opisuje w ogólnych zarysach powstawanie rządowego aparatu nadzoru i kontroli prasy, zmiany jego struktury organizacyjnej, podaje wrywkowo treści zatrzymane przez cenzurę i niektóre wydarzenia na rynku wydawniczym. Nie dość, że książka nie daje nam wyobrażenia o całości polityki prasowej w tym czasie, to, co gorsza, zdobyte na podstawie jej lektury wiadomości są niepełne, a miejscami przekłamane.

M. Cieciewicz nie wyjaśnia pojęcia „polityka prasowa”. Niezrozumienie tego pojęcia, a więc i tego, że pisząc o polityce prasowej nie można pomijać chociażby analizy motywacji podmiotów ją prowadzących, analizy zasad i celów czy też analizy skutków tej polityki, nie mówiąc już o wielostronnych stosunkach rząd—prasa pociąga za sobą chaotyczność, przypadkowość i tendencyjność przedstawionego materiału.

Książka roi się od podstawowych błędów metodologicznych. Dlaczego autor na przykład wyciąga ogólne wnioski na podstawie tego, co się działo w Białostockiem, dlaczego oce-

nia niektóre pisma za pomocą cytatów z raportów cenzury i dlaczego bpa S. Adamskiego zalicza do „nurtu pragmatycznego” w Kościele na podstawie przytoczonego przez radziecką gazetę frontową cytatu z jego kazania?

Denerwujący jest bezkrytyczny stosunek autora do dokumentów i deklaracji władz składanych przecież często wyłącznie w celach propagandowych.

Twierdzenie, że o polityce prasowej owego okresu decydował rząd i jego agendy, ciąży na całości przedstawianych zagadnień. Tymczasem wiele faktów, nawet przytoczonych w książce, wskazuje, że ośrodek decyzyjny znajdował się poza rządem. Świadczy o tym nie tylko rola J. Bermana w kierowaniu prasą, ale także pozycja „Czytelnika” i jego prezesa J. Borejczy.

Książkę dyskwalifikuje jednak ostatecznie prymitywne widzenie historii politycznej Polski lat 1944—1948, prowadzące w istocie do jej fałszowania i ferowania ocen na podstawie ideologicznych, a nie naukowych przesłanek. Sprawia ono, że otrzymujemy nie tylko nieprawdziwy obraz wydarzeń, ale także i to, że interesujące fragmenty książki giną w powodzi tendencyjnie dobranych faktów i ocen.

Pełno jest uproszczeń typu: „obóz lewicy” — „obóz prawicy”; propagandowych określeń w rodzaju: „reakcyjne podziemie” czy „konserwatywne koła w hierarchii kościelnej”; przekonywania, że w 1944 roku „obóz lewicy przejął” (od kogo?) władzę, a stworzenie aparatu nadzoru i kontroli prasy było rezultatem „stanu wyższej konieczności”. Jakąż wartość może mieć argument przytoczony w obronie wprowadzenia cenzury, mówiący, że „absolutnie nieograniczona” wolność prasy nigdy nie miała wielu zwolenników.

Dla autora w 1944 roku istnieje tylko PKWN, armia radziecka oraz reakcyjne podziemie i kler. Zapomina, że w Londynie działał legalny rząd, że w Warszawie trwało powstanie, że w październiku 1944 S. Radkiewicz przedstawia raport, w którym nawołuje do fizycznego unicestwienia przeciwników politycznych, że wchodził w życie kodeks karny Wojska Polskiego i dekret PKWN o ochronie państwa itd. Na ironię zakrawa cytowanie na s. 33 wypowiedzi J. Ber-

mana jako dowodu na to, że wolność prasy ograniczona jest tylko „intereselem ludu pracującego miast i wsi”, lub branie za dobrą monetę wypowiedzi L. Chajna skierowanego przeciw do pracy w SD przez władze PPR.

Autor beztrąsko napisał, że „w nowych warunkach społeczno-politycznych przestały mieć zastosowanie wymogi przedwojennego prawa prasowego”, podczas gdy jego obowiązywanie było przedmiotem sporu prawników aż do 1984 roku. Nie zauważa, że dekret z 1938 roku, co prawda surowy dla prasy, nie wprowadzał: systemu koncesyjnego na prowadzenie zakładów graficznych i wydawnictw pism periodycznych, cenzury prewencyjnej ani ograniczeń w kolportażu ulicznym czasopism oraz nie przewidywał pozabawienia druków krajowych debitu. Był więc bardziej liberalny niż powielaczowe prawo w latach 1944—1946.

Wiele stwierdzeń zawartych w książce budzi wielkie zdziwienie. Otóż, zdaniem autora, cenzura od 1945 roku była „parasolem chroniącym Kościół i religię przed atakami w środkach masowego przekazu”. Zapewne po to, by po powrocie kardynała Hłonda umożliwić środowiskom katolickim realizację „drogi ostrego konfliktu, jako środka umacniania pozycji Kościoła w państwie i społeczeństwie”, występowanie „przeciwko nowemu prawu małżeńskiemu i reformie szkolnictwa” i dyskredytowanie „materialistycznego poglądu na świat, ateistów i wyznań niekatolickich”. Z kolei PSL miało, według M. Ciećwierza, „sprzyjające warunki dla rozwoju prasy własnej”, ponieważ nakłady *Gazety Ludowej*, *Piasta* i *Polski Ludowej* były większe niż nakłady „organów partii robotniczych m.in. w Poznaniu, Lublinie czy we Wrocławiu”. Musiały być większe, bo owych organów nie chciano kupować. Zwroty dzienników w woj. lubelskim jesienią 1945 roku sięgały 60%.

PSL, zdaniem autora, przez cały czas swej działalności wykazywało złą wolę. Gdy składało memorandum w sprawie łamania praworządności, to nie chodziło mu o jej obronę, lecz o wykorzystanie tego do „upowszechniania informacji o przestępstwach władz, do dyskredytowania rządu” i ukazania siebie jako „jedynej partii występującej w obronie prawa i demokracji, do zbitcia przez nie kapitału

politycznego w przeddzień referendum ludowego”. To również, według M. Ciećwierza, „określone cele polityczne” decydowały o złożeniu przez posłów PSL interpelacji w sprawie ingerencji cenzury, która słusznie, jego zdaniem, zatrzymała artykuły wskazujące, że wyniki referendum były sfalszowane.

Zupełnie nie wiadomo, skąd autor wie, że „zwycięstwo partii koalicji rządzącej w referendum ludowym poprawiło nastroje społeczne, zwiększając zainteresowanie prasą”. Należałoby stąd wnosić, że do referendum społeczeństwo polskie było przygnębione i sterroryzowane działalnością podziemia, PSL i kleru i patrzyło ze spokojem na wzrastające od 1946 roku represje władz, a pomoc wojska i milicji w organizowaniu referendum pozwoliła mu nareszcie na wyrażenie swojej woli.

To, że wielu członków PPS nie zgłosiło się na rozmowy weryfikacyjne było, zdaniem autora, wynikiem „osłabienia ich dyscypliny partyjnej i aktywności społecznej”. A może było wynikiem poparcia dla aresztowanych w maju 1947 roku przywódców partii — K. Pużaka, T. Szturm de Sztrema i innych. Tak samo, jak „zmniejszenie się liczby członków PPS” nie było, jak chce autor, „konsekwencją procesów dezintegracyjnych w ruchu socjalistycznym”, lecz wynikiem przeprowadzonych czystek i terroru fizycznego i moralnego w stosunku do tych, którzy mieli inne niż powinni zdanie na temat zjednoczenia PPR i PPS.

Wymienianie tego rodzaju stwierdzeń zajęłoby zbyt wiele miejsca. Dodać można tylko tyle, że w połowie 1946 roku grupa „Znak” nie mogła założyć „własnego organu prasowego”, bo jej jeszcze wtedy nie było. Miesięcznik *Znak* założyli ludzie skupieni wokół *Tygodnika Powszechnego*.

Recenzowana książka, opierająca się głównie na materiałach archiwalnych, mogła zaowocować w lepszy sposób. Niestety, brak u autora koncepcji tego, co chciał zrobić, nieokreślenie pola zainteresowań i badań, a także zarzucenie w pracy warsztatu naukowego sprawiły, że tak się nie stało. Ludziom zajmującym się polityką prasową książka dostarcza, jedynie w partiach dotyczących cenzury, trochę archiwalnych dokumentów, uchyla czasem rąbka tajemnicy. Tym, którzy chcieliby się czegoś o polityce

prasowej dowiedzieć, przedstawia wyrywkowy, chaotyczny i zafalszowany obraz.

Józef Lubiński

WYDAWNICTWA DRUGIEGO OBIEGU

Dariusz Cecuda: **LEKSYKON OPOZYCJI POLITYCZNEJ 1976—1989**. BIS ZSP, Trust, Warszawa 1989. S. 222.

Książka Dariusza Cecudy została wydana przez spółkę z o.o. Trust działającą pod patronatem Biura Informacji Studenckiej ZSP, w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Jest to wydanie pierwsze.

Przedmiotem pracy jest opozycja polityczna w Polsce, a konkretnie jej organizacje i ruchy opozycyjne oraz wydawnictwa drugiego obiegu i prasa niezależna. Leksykon obejmuje okres od roku 1976, kiedy po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie zaczęła się tworzyć zorganizowana opozycja, do napisania pracy, to jest do roku 1989.

Autor rozpoczyna książkę krótkim wstępem. Pisze w nim o wyjątkowym charakterze pracy, która nie ma do tej pory odpowiednika. Jedynie Oficyna Literacka w Krakowie wydała bibliografię druków zwartych za lata 1982—1988 przygotowaną przez Józefa Gajewskiego, która może być niejaki uzupełnieniem leksykonu. Autor przedstawia dalej kryterium doboru materiału. Jest nim nielegalność opisywanych struktur i pism. Od chwili kiedy w 1989 roku wiele organizacji zostało zarejestrowanych, przestały one interesować autora, mimo że dalej stanowiły opozycję. Autor pisze o trudnościach z dostępem do źródeł. Odbiło się to na jego pracy. Jak stwierdza samokrytycznie, informacje są często niespójne, wewnętrznie sprzeczne, a czasami wyrywkowe.

Leksykon jako wydawnictwo encyklopedyczne zawiera krótkie hasła, ułożone alfabetycznie w ramach każdego rozdziału. Tekst jest drukowany dwuszpaltowo. Książka zawiera indeks hasel i indeks nazwisk.

Leksykon składa się z trzech zasadniczych części: pierwsza to ugrupowania opozycyjne i ich dokumenty, druga — wydawnictwa niezależne, trzecia — prasa niezależna.

Część o ugrupowaniach zawiera 280 hasel dotyczących organizacji politycznych i 22 hasła związane z dokumentami programowymi. Są one obszerne, zawierają fakty historyczne, personalne i programowe. W przypadku organizacji niezależnych o szerokim zasięgu mamy do czynienia z kilkoma artykułami na ich temat. I tak na przykład informacje o KPN możemy uzyskać z następujących hasel: Konfederacja Polski Niepodległej, deklaracja KPN, akt KPN, Rewolucja bez rewolucji. W ramach głównych hasel spotyka się podhasła dotyczące twórców organizacji, jej rodowodu i tradycji, struktury i organizacji pokrewnych, działalności w kraju i za granicą. Poza tym zawierają one także odniesienia do prasy i wydawnictw poszczególnych organizacji. Dotyczy to jednak tylko ważniejszych ugrupowań. Schemat przedstawiania organizacji nie jest w całym tym rozdziale utrzymany. Artykuły dotyczące mniejszych struktur nie są równie szczegółowe, jak dotyczące KPN-u, KOR-u czy SKS-ów.

Okolo 180 pozycji dotyczy organizacji działających po wprowadzeniu stanu wojennego, w tym też takich, które powstały przed 13 grudnia, ale kontynuowały działalność po 1982 roku. Jest ich zatem nieco więcej niż połowa wszystkich hasel tej części. Autor skupia się na ugrupowaniach o zasięgu krajowym. Tymczasem stan wojenny okresowo rozbił opozycję na struktury regionalne. W regionach właśnie organizacje opozycyjne były autentycznie potrzebne i skuteczne. To, że autor poświęca więcej miejsca ugrupowaniom ogólnokrajowym, ostabia wartość leksykonu, ponieważ nie oddaje w pełni prawdziwego oblicza opozycji w stanie wojennym.

Rozdziały o wydawnictwach i o czasopiśmie składają się z artykułów znacznie krótszych niż w części pierwszej. Zawierają więcej formalnych danych o prasie niż analizujących jej zawartość. Opiszanych jest tu 73 wydawnictw i 435 tytułów prasowych.

Charakterystyki wydawnictw przekazują krótki zarys działalności, dane o powstaniu, czasami o założycielach. Tylko 22 hasła dotyczą wydawnictw powstałych przed 1982 rokiem, z czego 6 przetrwało stan wojenny. Reszta (54) została powołana do życia po 13 grudnia. Tę proporcję można chyba traktować jako wskaźnik wyraźnego

rozwoju niezależnego ruchu wydawniczego po wprowadzeniu stanu wojennego. Wśród tej pięćdziesiątki znajdujemy osiem wydawnictw małopolskich. Niektóre oficyny opisane są w miarę wyczerpująco, jak na przykład NOWA, Oficyna Literacka, Krag, KOS, CDN, ale znaczna część haseł zawiera tylko datę powstania lub wydania pierwszej pozycji, ewentualnie liczbę wydanych tytułów. Także tu zaznacza się niejednakowa konstrukcja haseł.

Część poświęcona prasie niezależnej na 435 tytułów w ogóle zawiera tylko 34 tytuły pism wydawanych przed osiemdziesiątym drugim rokiem. Liczby te znowu są odzwierciedleniem rozkwitu prasy podziemnej w stanie wojennym.

Jeśli chodzi o region Małopolski opracowanie zaznacza obecność ok. 40 pism z tego obszaru na rynku krajowym. Pamiętając, że w Krakowskim pism podziemnych było przynajmniej dwa razy tyle, można zauważyć, że autor znowu celowo skupił się na tych pismach, które były osiągalne poza Małopolską.

Niewątpliwą wadą tej części leksykonu jest to, iż artykuły opisujące czasopisma często nie zawierają żadnych uwag na temat profilu pisma i jego tematyki. Czasami wywołuje to wrażenie, jak gdyby autor konstruował daną charakterystykę mając w rękę jeden, przypadkowy egzemplarz pisma.

Skorowidz nazwisk jest dosyć obszerny. Trzeba jednak zaznaczyć, że nazwiska występują w tekście głównie wtedy, gdy hasła dotyczą ugrupowań, które powstały przed rokiem 1982 lub miały zasięg krajowy. Okres po wprowadzeniu stanu wojennego jest dużo bardziej utajniony. Z pewnością nie jest to wina autora, lecz konspiracji, rozdrobnienia organizacyjnego oraz słabego powiązania wzajemnego między strukturami parającymi się działalnością wydawniczą.

Podsumowując można stwierdzić, że leksykon jest opracowaniem, dotyczącym głównie organizacji i pism działających na terenie całego kraju. Przedstawiciele regionów traktowani są mniej systematycznie, a nawet pobieżnie. W całości pracy zaznacza się brak systematycznego podejścia do przedstawianych organizacji i pism. Fakt, że o różnych organizacjach i pismach autor podaje różne wiadomości, że brak jest kanonu opisów.

powoduje, iż pozycji nie można ze sobą porównywać, zestawiać, dokonywać jakichkolwiek oszacowań. Niewątpliwie wynika to z trudności w dostępie do źródeł. Więcej uwagi należałoby także poświęcić profilowi pism.

Najważniejszą zaletą książki jest to, że jest ona prawie jedynym opracowaniem dotyczącym ruchu niezależnego w Polsce. Praca, jak deklarował autor swego czasu w mediach, nie jest jeszcze ukończona, wymaga wielu uzupełnień i poprawek. Zgadzam się z tą opinią i życzę autorowi dokończenia dzieła.

Piotr Poniedziałek

MAŁE abc DZIENNIKARSTWA

ABC DZIENNIKARSTWA. Oprac. red. Andrzej Zasieczny. Wydział Propagandy RN ZSP — Studencka Oficyna Wydawnicza ZSP „Alma-Press”, Oddz. Warszawa 1987. S. 139.

Jak się dowiadujemy ze „Wstępu” do tego powielanego skryptu, co roku trafia do zawodu dziennikarskiego kilka lub kilkanaście osób poprzez studencki ruch dziennikarski. Ogólnopolska Rada Dziennikarzy Studenckich ZSP organizuje obozy warsztatowe. Autorami kilkunastu tekstów w omawianym tomie (wydanym w 5 tys. egz., co ma istotną wymowę) są dziennikarze poznańscy, prowadzący także wspomniane zajęcia warsztatowe. Od razu trzeba więc zaznaczyć, że dzielą się doświadczeniami wyniesionymi z rodzimej redakcji (najczęściej wymienią *Gazetę Poznańską*) i lojalnie podkreślają, że gdzie indziej może być inaczej. Generalnie jednak zostają podobne, a najważniejsze jest to, by adepci dziennikarstwa zechcieli korzystać z wypowiedzi praktyków dla osobistych przemyśleń w okresie zawodowego „raczkowania”.

„Redakcyjną kuchnię” od manuskryptu do komputera przedstawił Bogdan Dohńke, właśnie na przykładzie *Gazety Poznańskiej*, dyskretyjnie opracowane ongiś (i przedstawione także w ZP¹) wzorcowe moda-

¹ 1978 nr 1: Jak lepiej zorganizować pracę w redakcji dziennika, s. 43 i n.

le redakcji dzienników. Grzegorz Sporakowski omówił informację, będącą „częścią składową, więcej — jądrem każdego bez wyjątku gatunku dziennikarskiego”. Wyraził też ciekawą myśl, że „reporter musi wiedzieć o temacie znacznie więcej niż przekaże do druku lub poda na antenę”. Potwierdził to Roman Czamański w odniesieniu do artykułu publicystycznego, dodając, że autor tegoż „nade wszystko musi się do faktu ustosunkować”. Zgadza się z jego tezą, że zaletą dobrego stylu jest zwięzłość, jako licencję publicystyczną potraktujmy zdanie: „Nie ma zdania, które (! — czy) nie można by napisać krócej”, i podpiszmy się pod zaleceniem: „Jedyną szkołą pisania dobrego jest... pisanie”. Piotr Kurek, traktując o komentarzu („czyli suwerenności myślenia”), mówi m.in. o złotej polszczyźnie, idei porządkującej, wielowariantowej analizie, wyborze właściwego momentu, tytule i długości komentarza. Janusz Truszczyński przy reportażu stawia pytanie: król gatunku czy rzemiecha dziennikarska? — i odpowiada wykrętnie: „Po prostu reportaż. Byłoby dobry”. Jak przeprowadzać wywiad uczy Marek Nowak, dając definicję gatunku, kilka uwag praktycznych, rozważania teoretyczne; m.in. wskazuje, że inicjatorem rozmowy jest zawsze dziennikarz, że wywiad powinien być zawsze autoryzowany, aczkolwiek dziennikarz jest nie tylko „maszynką do zadawania pytań”, gdyż jego domeną zostaje interpretacja i ocena: „Niezmienne pozostają jedynie fakty”. Z wykładu Zdzisława Beryta o recenzji wynotujemy, że pisze się ją dla czytelnika (nie dla aktorów, reżysera, autora), zaś niuanse należy pozostawić fachowej krytyce w periodykach. Nie jest więc recenzja w prasie codziennej miejscem na roztrząsanie warsztatu artystycznego ani na popisy recenzenckiej erudycji, pamiętać też trzeba, iż „czytelnik najpierw szuka w recenzji potwierdzenia swojej własnej opinii i niechętnie przyjmuje zdanie przeciwne”.

„Przepis na felieton” rozpoczyna Andrzej Nieczyperowicz przypomnieniem „Rozważań nad felietonem” Jacka Maziarskiego sprzed 20 lat². Słusznie wytyka, że gatunki dziennikarskie nie stały się w Pol-

sce przedmiotem wnikliwej analizy prasoznawczej. Własny „przepis na felieton” podaje na przykładzie rozmowy (przy wódce pod rybkę) z Jerzym Urbanem. Słusznie, jeśli słuszna jest teoria: „Felietonistom nie jest potrzebna teoria” — ale po niej autor podaje jednak 18 pozycji bibliograficznych...

Osią rozważań Leonarda Wachalskiego o etyce zawodowej jest stwierdzenie: „Dziennikarz działa z istoty rzeczy w interesie społecznym. (...) Naruszenie tej naczelnej zasady etyki zawodowej dyskwalifikuje dziennikarza”. Autor niepotrzebnie cytuje na 2 pełnych stronach przepisy DKO, zamiast je zrekapitulować. Adepti treści DKO mogą i powinni znaleźć i przeczytać sami.

Mówiący wcześniej o komentarzu Piotr Kurek przedstawia też pracę redaktora depeszewego, Grzegorz Sporakowski — unikaną przez adeptów redakcję nocną (nazwaną brzydtko i stereotypowo przez autora „pierwszą linią frontu”). Adeptci kojarzą dziennikarstwo z pisaniem, nie z redagowaniem (które zresztą na studiach dziennikarskich traktuje się też marginalnie).

Ostatni wykład Teresy Pezackiej-Groblewskiej „Tekst dziennikarski a ustawodawstwo polskie” ma charakter inny niż poprzednie, nie jest wyrazem doświadczeń praktycznych. Aż nazbyt obszerne (s. 114—139), mógłby z powodzeniem odejść do szczegółowych norm prawa prasowego czy kodeksów (karnego, cywilnego), poprzestając na ich omówieniu i raczej podawać liczniejsze przykłady z praktyki ich stosowania. Nb. nie ma „Prawa o prasie” tylko ustawa „Prawo prasowe”, przykrym błędem jest przeciwstawienie (s. 123) osobom fizycznym osób prywatnych zamiast prawnych. Pisząc na końcu o anonimacie i dziennikarskiej tajemnicy zawodowej, autorka pominęła dyskusyjną możliwość zniesienia obowiązku tej tajemnicy przez sąd.

Z przyczyn oczywistych, jak choćby ograniczenia przekazywanych doświadczeń zawodowych przez praktyków jednego tylko środowiska, nie zawiera ten tom całego ABC dziennikarstwa. Jest jednak pomyślany jako pomoc kształceniowa dla szerszego niż poznański ośrodek i nie tylko jako skrypt krótkoterminowy, o czym świadczy bardzo wysoki nakład. Wobec braku od wielu lat takich podreczników, należy go powitać z uzna-

² Zob. *Zeszyty Prasoznawcze* 1967 nr 1, s. 16 i n.

niem. Lecz pochwały należą się tylko dziennikarzom poznańskim za przekazanie swych refleksji do druku, edytorom za szerokie ich upowszechnianie. Gdzie pozostają największe ośrodki dydaktyki dziennikarskiej — Warszawa, Kraków, Katowice?

Czesław Biel

MEDIA JAKO DOKUMENT

John Corner (ed.): DOCUMENTARY AND THE MASS MEDIA. Edward Arnold, Stratford-upon-Avon Studies, 1986. S. XIV + 178.

Angielska nazwa „documentary” nie ma ścisłego polskiego odpowiednika: oznacza w ogóle utwór mający dokumentować jakieś wydarzenie lub wybrany wycinek rzeczywistości, a więc nie tylko film dokumentalny (choć tak samo pojęcie, jak i termin „documentary” zostały stworzone w dziedzinie filmu), ale także dokumentalną fotografię, słuchowisko radiowe, program telewizyjny, a także niektóre teksty literatury faktu. Tak szeroko traktuje documentary przynajmniej John Corner, redaktor i współautor omawianego tomu szkiców poświęconych różnym aspektom tego rodzaju wypowiedzi medialnej.

W Wielkiej Brytanii, jak i w innych krajach, złotym okresem dla wypowiedzi dokumentalnych w radiu i filmie były lata dwudzieste i trzydzieste. Wtedy się ukształtowała świadomość gatunkowa documentary i powstały klasyczne dzieła tego gatunku (m.in. filmy Dżigi Wiertowa, Roberta Flaherty'ego, Johna Griersona). Podobnie dla telewizyjnych programów dokumentalnych ważnym okresem okazały się późne lata czterdzieste i pierwsza połowa pięćdziesiątych. Nic więc dziwnego, że te okresy ściągnęły na siebie zainteresowanie autorów 4 historycznych studiów omawianego tomu.

Pisze więc P. Scannell o reportażach radiowych sprzed II wojny światowej; D. Chaney i M. Pickering przedstawiają program i ideologię Obserwacji Masowej — sławnego i zasłużonego ruchu filmowego o ambicjach naukowych z lat trzydziestych; twórczość jednego z założycieli i najwybitniejszych twórców

tego ruchu, H. Jenningsa, jest przedmiotem zainteresowania B. Sorensena, a początki brytyjskiej dokumentalistyki telewizyjnej w BBC w pierwszym 10-leciu po wojnie (1946—1955) opisuje E. Bell. Wszystkie te prace są raczej historycznymi esejami niż naukowymi studiami. Odpowiednio wyselekcjonowane anegdoty, wartościujące opinie i cytaty zastępują systematyczną chronologiczną prezentację faktów i przyczynowo-skutkowych związków między nimi.

Dokumentalne filmy oraz programy radiowe i telewizyjne tamtych lat w Wielkiej Brytanii miały zdecydowanie lewicowe oblicze. Dowodzi tego książka J. Cornera, przedstawiając ich tematykę, reakcję na nie ze strony władz, ich twórców, źródła inspiracji estetycznej, a także ich twórczą ideologię. Corner ogranicza się do dokumentalistyki brytyjskiej. W książce nie ma nawet wzmianki o tym, że w latach trzydziestych i czterdziestych na kontynencie europejskim „dokumentalne” filmy i słuchowiska służyły jako narzędzia totalitarnej masowej propagandy.

Charakter odmienny ma pozostałe pięć prac omawianego tomu. Różnią się znacznie między sobą problematyką i podejściem badawczym, a ocena każdej z nich zależy oczywiście od gustów metodologicznych oceniającego. Przyznaję, że moim gustom nie odpowiada nazbyt spekulatywna praca R. Silvestrone'a o telewizyjnych programach popularnonaukowych, choć zdaję sobie sprawę z tego, że jest to najambitniejsza pozycja książki. Takie wrażenie — moim zdaniem — odniosą tym bardziej czytelnicy, którzy się nie zetknęli z jego książką „Framing Science — The Making of a BBC Documentary”.

Zbyt pretensjonalna forma językowa ograniczy pewnie krąg sumiennych czytelników pracy B. Nicholisa „Kwestia wielkości”. Punktem wyjścia i jednocześnie dobrą ilustracją jej problematyki były słowa komentatora NASA relacjonującego eksplozję Challangera: „Wydaje się, że wystąpiła jakaś poważniejsza usterka (a major malfunction)”. Skusznie pisze o tym Nichols, że „trudno o lepszy przykład idiotyzmu biurokratycznej miniaturyzacji w reakcji człowieka” na świat.

R. Collins w żywym i bogato udokumentowanym cytatami artykule „Widzieć to uwierzyć” konfrontuje

twórczość i wyznania reżysera R. Graefa z obowiązującymi w BBC zaleceniami dla twórców programów dokumentalnych. Konfrontacji tej dokonuje autor w kategoriach naturalizmu i realizmu, traktowanych zgodnie z duchem marksistowskiej estetyki.

Jeżeli prawdą jest, że „widzieć to uwierzyć”, to autorzy następnej pracy J. Corner i K. Richardson, mogliby dać jej tytuł „słyszeć lub czytać to zrozumieć”. Jest to jedyny tekst całego tomu oparty na empirycznej metodologii i jedyny, który się koncentruje na procesie interpretacji programów telewizyjnych przez widzów. Uważam go za najcenniejszą pozycję całego tomu.

Natomiast jego pozycję najefektywniejszą jest niewątpliwie esej D. Vaughana „Uwagi o przewodzie fikcyjnej góry”. Autor, sam twórca filmów dokumentalnych, omawia relacje między obrazem fotograficznym lub filmowym, przedstawianą na nim rzeczywistością a odbiorcą, który w całym procesie komunikacji odgrywa najważniejszą rolę. „W filmie bowiem — pisze Vaughan — bardziej niż w innych mediach prawdziwe jest spostrzeżenie, że nigdy dwaj odbiorcy nie odtwarzają tego samego tekstu”. Parę tuzinów zdań tego eseju zasługuje na to, by je wynotować jako aforyzmy. Oto jeden z nich: „Każdy utwór dokumentalny jest skrzynką zrób-to-sam”.

Prace zawarte w tomie J. Cornera różnią się tematycznie, metodologicznie i stylistycznie. Natomiast łączy je — oprócz wspólnego przedmiotu zainteresowania — lewicowe, marksizujące spojrzenie na rzeczywistość i to raczej w sensie filozoficznym niż „krytycznym”, właściwie zresztą całej serii Stratford-upon-Avon Studies.

Walery Pisarek

PS. Kto lubi tego typu polonika, z zainteresowaniem przeczyta o zdarzeniu opisanym przez Paddy Scannel. Otóż Polska na początku lat trzydziestych nie cieszyła się sympatią brytyjskiej lewicy, do której należał reporter radiowy A. E. Harding. Ostatniego dnia 1932 r. BBC nadała program Hardinga „Nowy rok w Europie”. Znalazło się tam zdanie komentarza, że Polska przekazuje trzecią część swego dochodu narodowego na rzecz „Ministerstwa Wojny”. Wywołało to gniew i protest polskiego ambasadora a następnie polityczną

burzę z interpelacjami w Izbie Gmin i listami do *Timesa*, która zmusiła lorda Keitha, szefa BBC, do przeniesienia Hardinga z Londynu do rozgłośni w Manchesterze.

W.P.

SKUTECZNOŚĆ PRASY I TV

Michael Bock: DRUCKMEDIUM UND FERNSEHEN IM WIRKUNGSVERGLEICH. Literaturübersicht und ein weiterführendes Experiment. Max Niemeyer Verlag, Tübingen 1989. S. 205.

Książka składa się z dwu części. Pierwsza to przegląd literatury, która nie daje jednoznacznej odpowiedzi, czy oddziaływanie prasy i tv jest porównywalne — czy wiadomości i reklamy w prasie i tv wywołują inne skutki. Dotychczas w badaniach terenowych stwierdzano m.in. różnice skuteczności reklamy w zależności od medium, częstotliwość korzystania z medium w zależności od poziomu wiedzy politycznej itd. Autor zwraca tu uwagę na wieloznaczność wyników badań terenowych. Natomiast badania laboratoryjne poświęcano rozumieniu i zapamiętywaniu przekazów w zależności od medium, wpływowi medium na zmiany nastawień i ocen itd.

Bock stwierdza na podstawie dotychczasowych badań terenowych, że raz tv ma przewagę nad prasą, to znów wyniki są odwrotne. Jego zdaniem wynika to stąd, że w badaniach nie kontrolowano swoistości ani nadawcy, ani przekazu, ani odbiorcy i jego zachowania przy kontakcie z medium.

Część druga książki (od s. 37) jest sprawozdaniem z przeprowadzonych własnych badań laboratoryjnych. W 1986 r. na wydziale psychologii uniwersytetu w Bochum eksperymentowi laboratoryjnemu poddano 48 studentów, wyłącznie mężczyzn, i 48 gospodyń domowych. Eksperyment obejmował kilka faz: demonstrację 32 diapozytywów z reprodukcjami produktów i marek oraz tekstów i nagłówków, powtarzanie demonstracji w celu kontroli percepcji, ocenę reklam i informacji podanych w fazach wstępnych. W pracy szczegółowo określono warunki eksperymentu, osoby poddane testowi, przekazy (są reprodukcje),

stosowane elektryczne pomiary bodźców naskórnych¹. By odpowiedzieć, czy i jak różnie reagowali na przekazy w prasie i tv studenci i gospodynie domowe, dokonywano analiz wariancyjnych, kombinując czynniki: medium — typ informacji — skutek — grupę testowaną.

Badano nastawienie wobec medium — czy jest dla odbiorcy ważne, wiarygodne, relaksujące. Stwierdzano zachowanie badanych w laboratorium i poza nim pod względem częstotliwości i czasu korzystania z medium.

Bock pisze, że były to pierwsze badania o tak wielu różnorodnych pomiarach oddziaływania. Stwierdzono, że o skuteczności nie decyduje medium, lecz z a w s z e nastawienie odbiorców; jest to prawidłowość. Dotyczy to także galwanicznej reakcji skórnej tak przy odbiorze prasy jak tv, stąd wniosek: GSR jest tak samo zawodną metodą jak inne pomiary skuteczności. W zasadzie niemożliwe jest stwierdzenie czegoś o oddziaływaniu podczas kontaktu z medium, gdyż skutek jest nierozdzielnie związany z nastawieniem. Nastawienie natomiast nie ma żadnego wpływu na zapamiętywanie wiadomości, a bardzo rzadko wpływ na pamiętanie reklam. Skonstatowano tylko wzrost zainteresowania reklamą drukowaną, ale przewaga nad telewizyjną była niewielka; przy wiadomościach brak było wyraźnych różnic.

Podkreślono, że uzyskane wyniki są reprezentatywne tylko dla badanych populacji, czyli gospodyń domowych i studentów i tylko w zakresie odbioru reklam i wiadomości.

Książka jest niewątpliwie cennym instrumentarium dla badaczy oddziaływania najpowszechniejszych mediów masowych.

Czesław Biel

MEDIA LOKALNE

Otfried Jarren, Dieter Störl, Rüdiger Bendlin: **LOKALE MEDIEN UND POLITISCHE KULTUR IN DORTMUND**. Presse —

und Informationsamt der Landesregierung Nordrhein-Westfalen, Düsseldorf 1989. S. 503.

Upowszechnienie telewizji kablowej w RFN poprzedzone miało być odpowiednimi badaniami nad zapotrzebowaniem społecznym na nowe programy radiotelewizji, nad ich oddziaływaniem na odbiorców, na rodzinę, na inne media itp. W tym celu postanowiono przeprowadzić 4 projekty pilotażowe radiotelewizji kablowej w Monachium, Ludwigshafen, Dortmundzie i w Berlinie Zachodnim. Projekty te opracowano według różnych koncepcji, a projekt dortmundzki charakteryzował się m.in. tym, że w całości opracowany został w oparciu o prawo publiczne, według którego działa radiotelewizja zachodnioniemiecka ARD i ZDF. Jemu też towarzyszyło najwięcej badań empirycznych. Do realizacji projektów pilotażowych obliczonych na kilka lat, przystąpiono w drugiej połowie lat '80. W RFN nie odczekano jednak na zakończenie projektów i opracowanie ich wyników, tylko już wcześniej przystąpiono do wprowadzania telewizji kablowej.

Tymczasem projekty ukończono, a niektóre wyniki badań nad oddziaływaniem nowych mediów elektronicznych w Dortmundzie opublikowano w pracy „Media lokalne a kultura polityczna w Dortmundzie”.

Prawie połowa pracy poświęcona jest rozwojowi specyficznej kultury politycznej w silnie zurbanizowanym i uprzemysłowionym Zagłębiu Ruhry, ze szczególnym uwzględnieniem miasta Dortmund. Autorzy przedstawili najpierw rozwój tego regionu przemysłowego od XIX wieku — gdy napływała tu ludność do pracy, najpierw z okolic wiejskich Westfalii i Nadrenii, a gdy ich nie stało, ze Śląska, Wielkopolski i Mazur — aż po czasy współczesne, w których zamyka się kopalnie i huty oraz przeprowadza się z największą konsekwencją restrukturyzację przemysłu (1988 r. — 16,5% bezrobotnych).

Autorzy pracy wychodzą z założenia, że media lokalne zajmują kluczowe miejsce w komunikowaniu lokalnym. Dotychczas komunalną opinię publiczną kształtowały przede wszystkim media drukowane, głównie gazeta codzienna, ale — jak zauważają — chcąc dotrzeć do możliwie dużej części społeczeństwa, do wszystkich

¹ U nas badania tego rodzaju przeprowadzał Zbigniew Sobiecki: Z kręgu badań emocji. *Zeszyty Prasoznawcze* 1978 nr 2, s. 37 i d.

grup i ugrupowań, należy odpowiednio rozbudować lokalną ofertę medialną, rozszerzając ją o media elektroniczne, tak jak uczyniono to w ramach projektu pilotażowego w Dortmundzie. W trakcie jego realizacji skoncentrowano się na śledzeniu oddziaływania lokalnych programów radiowych i telewizyjnych na kulturę polityczną w Dortmundzie, na komunikację w szerokim tego słowa znaczeniu, uwzględniając przy tym system instytucji lokalnych.

W Dortmundzie ukazują się 3 dzienniki z dodatkami lokalnymi i dzielnicowymi, 4 pisma ogłoszeniowe oraz dorywczo pisma partii politycznych i różnych ugrupowań społecznych. W ramach projektu pilotażowego (10 tys. gospodarstw domowych podłączonych do kabla) uruchomiono codzienny program telewizji lokalnej, pełny program radiowy „Radio Dortmund” odbierany też poza kablem oraz otwarte kanały w radiu i telewizji.

76% mieszkańców Dortmundu czerpie informacje lokalne z prasy, 14% z radia, a 9% z telewizji. Aż 80% mieszkańców miasta czyta gazetę codzienną, zaś 1/3 należała po 2 latach do stałych słuchaczy nowego programu „Radia Dortmund”. Telewizja lokalna nie odegrała w tym czasie tak dużej roli. Stwierdzono, że odbiorcami programu „Radia Dortmund” są ludzie o niższym wykształceniu, rzadko lub wcale nie czytający prasy, bardzo zainteresowani wydarzeniami lokalnymi, uczestniczący w działalności lokalnych związków i towarzystw.

Prasa niewątpliwie pozostała głównym medium komunikowania lokalnego w Dortmundzie. Ale, jak piszą autorzy, jest medium koalicji instytucji oficjalnych (Koalition der Etablierten), tzn. ogranicza się w swych informacjach do lokalnych instytucji, wstrzymując się z krytyką i raczej podkreśla to, co łączy, niż to co dzieli. Lokalne instytucje i elity zorientowane są na media drukowane. Jednakże w trakcie trwania pilotażu media elektroniczne nabierały coraz większego znaczenia w komunikowaniu lokalnym. Wpłynęły korzystnie m.in. na informację lokalną, która stała się szybsza i na politykę instytucji lokalnych, która stała się bardziej otwarta. Media elektroniczne zaktywizowały też dziennikarzy prasowych i lokalne środowiska artystyczne, które szczególnie chętnie korzy-

stały z otwartego kanału w telewizji. „Radio Dortmund” wprowadziło 15-minutowe programy dla cudzoziemców, nadawane na przemian w 8 językach, po raz pierwszy w RFN również po polsku, kurdyjsku i portugalsku.

Program telewizji lokalnej w ramach projektu pilotażowego dobiega końca w 1990 roku, natomiast bardzo dobrze przyjęty program „Radia Dortmund” decyzją krajowej radiotelewizji WDR nadawany będzie również po zakończeniu pilotażu. Zagwarantowano mu roczny budżet w wysokości 6 milionów marek. Tyle kosztuje program radia lokalnego w warunkach zachodnio-niemieckich.

Ze względu na szereg zjawisk podobnych w życiu społecznym i gospodarczym, pracę tę polecić można naszym politykom komunalnym i regionalnym, tak samo jak dziennikarzom mediów regionalnych i lokalnych szczególnie na Górnym Śląsku.

Ilza Kowol

HISTORIA FOTOGRAFII PRASOWEJ

Peter Tausk: A SHORT HISTORY OF PRESS PHOTOGRAPHY. Published by the International Organization of Journalists, Prague 1988. S. 232.

Półtorawieczny jubileusz narodzin fotografii obchodził cały świat w 1988 r. Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy ukoronowała jubileusz bardzo starannym i — na nasze stosunki — luksusowym pod względem edytorskim i ilustracyjnym wydaniem pracy czeskiego teoretyka i praktyka w kunszcie fotografii Piotra Tauska, poświęconej fotografii dziennikarskiej w ujęciu historycznym. Powiedzmy od razu, że tytuł niezupełnie odpowiada treści książki, a zwłaszcza jej szacie ilustracyjnej. Autor zajął się w swych rozważaniach i wyborze rytmu — i w tym szczególnie — rozwojem ogólnym fotografii, dziennikarski reportaż fotograficzny w sensie prasoznawczym traktując raczej drugoplanowo. W ogóle lektura tej ciekawej książki zdradza raczej praktyka niż historia. Już sama kompozycja treści, oparta na podziale całości na

cztery rozdziały według zasady chronologicznej (od prymitywu fotografii do początków lat 1880, następnie do 1918, od 1918 do 1945 i stan współczesny) świadczy, że podstawą periodyzacyjną nie był sam rozwój fotografii od strony technicznej i tendencji twórczych, lecz ułatwiające śledzenie postępów, zamknięcie ich w ceszurach dziejowych wielkich przewrotów politycznych. Niemniej wkład dzieła w badania historyczno-prasowe jest niezaprzeczony i duży.

Autor książki (1927—1988), zmarły przed ukazaniem się jego pracy, był cenionym znawcą przedmiotu od strony teoretycznej i praktycznej, w związku z tym wykładawcą w prasowej Akademii Sztuk Pięknych, seniorem i wieloletnim kierownikiem Centralnego Instytutu Naukowej, Technicznej i Gospodarczej Informacji w Czechosłowacji. Opublikował kilka książek fachowych i ponad 200 artykułów prasowych w zakresie swej specjalności i pozostawił po sobie liczącą się dorobek zdjęciowy oraz bogatą kolekcję osiągnięć wielu współczesnych mistrzów kamery. O szerokości jego wiedzy i znajomości literatury przedmiotowej w językach europejskich, a więc nie tylko niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim, ale także szwedzkim i hiszpańskim (lecz ze słowiańskich tylko czeskim i rosyjskim) świadczy wykazy bibliograficzne dla każdego rozdziału, w sumie ponad 200 tytułów. Tu zaznaczymy od razu, że polscy autorzy, choćby tak zasłużeńi jak Tadeusz Cyprian, Stanisław Peters, Witold Romer ani też nasi mistrze fotografii: Jan Buhak, Edward Hartwig, Wojciech Plewiński i wielu innych są mu zupełnie nieznani. Wymienia wprawdzie dwa nazwiska polskie: Jerzego Lewczyńskiego i Johna Szarkowskiego, ale jako autorów prac angielskich i niemieckich, w tym pierwszego z nich pt. *Die polnische Fotografie 1945—1965* (Berlin 1936). Pominienia te, zamierzone czy przypadkowe, podkopują wiarę w słuszność wywodów tym bardziej, że piśmiennictwo radzieckie i czeskie jest szeroko uwzględnione, podobnie jak dorobek zdjęciowy.

Trudno w niniejszej recenzji omawiać w szczegółach ewolucję fotografii dziennikarskiej, tym bardziej, że autor stara się uchwycić specyfikę postępów w czterech wymienionych wyżej rozdziałach, przeważnie od

strony udoskonaleń technicznych bądź tendencji artystycznych, bądź uwarunkowań polityczno-ideologicznych. Tą stroną wywodów winni by się zająć specjaliści spoza kręgu historyków środków przekazu. Warto jednakże — zanim przejdziemy do charakterystyki rzucającego się w oczy doboru ilustracji w książce — zwrócić uwagę na pewne tezy autora dotyczące w prasie uzależnień fotografii i to nie tylko reporterskiej, ale także krajobrazowej, portretowej, zabytkowo-dokumentacyjnej itp. — od ogólniejszych trendów kulturalno-estetycznych, wymagań rynku czytelniczego, mody i wynalazków w środkach przekazu, a więc i telewizji. Podkreśla zatem autor, że w okresie prymitywu fotografii, głównie dagerotypii, postęp zależał od wiedzy chemicznej (płyty światłoczułe i kąpiele klisz) oraz konstrukcji kamery. Stąd fotografia ograniczała się w tych latach do zdjęć o dłuższym naświetleniu, a więc głównie portretowych i obrazu zabytków. Wraz z reporterką ważnych wydarzeń aktualnych aż do początku lat 1880 zachowało się wiele dokumentacji fotograficznej — acz uchwyconej statycznie — z pól walki, życia obozowego, zniszczeń itp. Ten moment uszedł uwadze autora, choć nie pomija osiągnięć fotografii w czasie wcześniejszej wojny krymskiej bądź późniejszych działań francuskich i brytyjskich na Dalekim Wschodzie. Druga połowa XIX w. i początek XX w. (aż do pokonania wersalskiego) to już gwałtowny rozwój reportażu fotograficznego, ale z drugiej strony uzależnionego od poziomu intelektualnego reporterów i ich ambicji artystycznych, co znowu odwracało ich indywidualne zainteresowanie od utrwalania zdarzeń politycznych i wojennych w kierunku krajobrazu i kompozycji alegorycznej. Druga połowa naszego stulecia w jeszcze wyższym stopniu przyniosła zależność reportażu fotograficznego od rynku odbiorczego, co w wielu wypadkach zaznaczyło się obniżaniem poziomu artystycznego, z drugiej strony doskonaleniem techniki reprodukcyjnej, a także indywidualnym kunsztem reportera w podejściu do interesujących go wypadków. Niestety w tych niejednokrotnie ciekawych rozważaniach autora polska sztuka fotograficzna jest prawie zupełnie pominięta.

Pominięta jest także w materiale ilustracyjnym, A jest go bardzo wiele,

w sumie 206 reprodukcji zdjęć z różnych okresów i środowisk krajowych, różnej treści, ujęć i poziomu fachowego, chyba z każdej dziedziny życia pokojowego i zdarzeń wojennych. Te ostatnie wyraźnie ustępują sportowi, modzie, folklorowi, portretowi wybitnych ludzi, z tym, że scen z aktualnych i doniosłych zdarzeń dyplomatycznych, tak namiętnie obleganych przez reporterów prasowych — w ogóle w książce nie ma. W ten sposób dokonany dobór rycin (niektórych w kolorze) wskazuje wyraźnie na to, że autora książki jako historyka fotografii dziennikarskiej interesują nie tyle dążenia reportera do stworzenia wizualnego dokumentu-źródła dla przyszłych badaczy wydarzeń politycznych, co efekt praktyczny i artystyczny w zdjęciu, jakby utrwalenia swej indywidualności. Dominacja zdjęć grupowych ludzi czy to portretowych (np. Wilhelma Piecka, ryc. 138) czy wydarzeniowych nad zdjęciami treści wojennej bądź z przewrotów ustrojowych. Są wprawdzie sceny z inwazji atlantyckiej na linię Zygryda czy walk pustynnych z ostatniej wojny (ryc. 93—96), 89, 90), wejście wojsk radzieckich do Pragi i Berlina (ryc. 93 i 96), ale przeważnie

nie dają obrazu bezpośredniej walki, lecz raczej jej skutków (grupy jeńców i trupów — ryc. 92—94). Cała więc wymowa tragicznej treści wojny — jako źródła dla przyszłych historyków, tak często przecież reprodukowana nie tylko w aktualnej prasie, ale i poważnych publikacjach naukowych — u autora omawianej książki utopiona jest w ilustracji fascynującej błogosławieństwami życia pokojowego (teatru, muzyki, rozrywki, sportu, mody itp.). W tym wyborze dzieł fotografów, zresztą głośnych na rynku mediów, odbija się znakomicie intelektualno-psychiczna osobowość autora, jakby przygotowując monografię jego zasług w historii prasy czeskiej.

Wielkim mankamentem omawianego dzieła jest brak indeksu nazwisk (fotografów, reporterów, redaktorów, wynalazców udoskonaleń kamery, wybitnych osób cytowanych bądź reprodukowanych w książce itp.) oraz tematyki zdjęć wg terenu, dziedziny życia, odkryć itp. Okolicznościowa publikacja akcentuje albumową koncepcję mimo tak atrakcyjnego poznawczo zamierzenia, jak historia fotografii prasowych.

Marian Tyrowicz

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

Książka jest naszym przyjacielem, ponieważ kotysze nas do snu.

„Pegaz na biegunach. Humor zeszytów”
Warszawa 1989

Noty o nowościach wydawniczych

● **Gabriela Socha: ANDRIOLLI I ROZWÓJ DRZEWORYTU W POLSCE. Książki o książce. Ossolincum, Wrocław 1988. S. 280.**

Coraz bardziej obniżający się poziom techniczny i treściowy współczesnej prasy codziennej budzi zainteresowania historią drzeworytnictwa w czasopiśmiennictwie polskim w XIX w. Stąd duże zainteresowanie i wciąż ponawiające się opracowania twórczości znakomitego rysownika i grafika Michała Elwira Andriollego (1836—1883), pierwszego na wielką skalę ilustratora periodyków tak doniosłych w rozwoju prasy, jak *Kłosy*, *Wieniec*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Wędrowiec* i inne. Mimo że literatura o nim zarówno biograficzna, jak i krytyczno-analityczna, wcale nie jest uboga, od monografii H. Piątkowskiego i H. Dobrzyckiego (1904) po autorów w PRL, jak M. Opalck (1948) czy J. Wiercińska (1955—1981), edycji jego listów i wspomnień o nim (1976), G. Socha pokusiła się o jeszcze jeden rozbiór i ocenę całego dorobku na tle wyprzedzającego go i współczesnego mu rozwoju drzeworytu w Polsce. Nas interesuje w tym miejscu przede wszystkim rola Andriollego w drzeworytnictwie dla prasy periodycznej, tym bardziej, że autorka poprzedziła ocenę twórczości Andriollego cennym rozdziałem o rozwoju polskiego drzeworytu ilustracyjnego w tygodnikach ilustrowanych XIX w. jako tła twórczości „polskiego Gustawa Doré” (tj. Andriollego). Szczupłość i przeznaczenie noty nie pozwala na wnikliwsze wejście w tok jej wywodów i podbudowy bibliograficznej, ale uzasadnia stwierdzenie, że są to informacje w stosunku do niektórych autorów oceniających Andriollego polemiczne bądź prostujące. Wynika z jej wywodów podwójna rola mistrza w prasie tygodniowej Warszawy, po pierwsze, po technice litografii, stalorytu i drzeworytu sztorcowego — wprowadzenie drzeworytu koncepcyjnego twórczego, a więc w miejsce popierania przez ksylografów-rzemieślników cudzych rycin — przenoszenie na klocek drzeworytniczy rysunku nowego oryginału przy wysokim poziomie artystycznym, uszlachetnieniu języka linii, czerni i bieli w utworze, po drugie — wzbogacenie dorobku periodyków warszawskich w szatę ilustracyjną 5 tysiącami rycin, co w przeniesieniu na nakłady pism dało w sumie dwa i pół miliona utworów ikonograficznych, odbitych wprost z płyty drzeworytniczej. Dlatego określono dorobek Andriollego w prasie polskiej lat 1872—1886 jako złoty okres ryciny prasowej.

Brak jednak w tym rozdziale — pomijamy inne, poświęcone ilustratorstwu An-

driollego w książkach (poezji, powieściach, działach naukowych) i innym aspektem jego roli w graficznym przekazie treści — rozważenia niezwykle ciekawej funkcji ryciny — w konkretnym wypadku drzeworytu (ale także wykonanych i inną techniką) w ówczesnej prasie. Autorka uwypuszcza wprawdzie motywacje: artystyczno-osobistą (Andriolli) i wydawniczo-propagandową (redaktorzy), ale motywacje te miały ponad wszelką wątpliwość także substrakt społeczny i ogólnokulturalny. Jasne, że pisma ilustrowane gwarantowały szerszy odbiór nakładu i pewniejszą prenumeratę, ale przy tej merkantylnej kalkulacji działały i głębsze motywacje: cele poznawcze w zakresie historii i krajoznawstwa ojczyzno, a więc motywacja patriotyczno-wychowawcza, świadomości tworzenia dla przyszłości dokumentacji ikonograficznej i wreszcie chęć utrwalenia w pamięci czytelnika tych aktualności, które z tekstu werbalnego znikają szybko. Studia nad ilustratorstwem prasy, zwłaszcza w dobie nieznamomości fotografii i jej zastosowania w druku, są niezbyt u nas rozwinięte i domagają się wnikliwych rozważań i badań.

Marian Tyrowicz

● **ZIEMIA ŚLĄSKA. Tom 2, pod red. Lecha Szarańca. Muzeum Śląskie, Katowice 1989. S. 465 + il. kolor. na wkł.**

Przed rokiem ukazał się pierwszy tom „Ziemi Śląskiej”, podobnej objętości, w identycznej szacie graficznej (format B5, trwała oprawa, obwolota, liczne ilustracje w tekście, wielobarwne wkładki). Jedynę, co się zmieniło, to cena: w ciągu 15 miesięcy wzrosła z 1000 do 4900 zł.

Zamierzone widocznie jako rocznik wydawnictwo poświęcone jest problematyce ziem historycznie śląskich lub okresowo wchodzących w obręb tego regionu. Problematyka różnicowana, dotyczy wszystkiego, co się wiąże z dziejopisarstwem, po bieżące sprawy (rozbudowa, nabytki) Muzeum Śląskiego.

Tom 2 otwierają artykuły bezpośrednio nas interesujące. Zmarły już Władysław Zieliński dał (powierzchnowy dla prasoznawcy) „Zarys dziejów prasy polskiej w Katowicach (do 1914 roku)” (s. 5—16 + streszcz. ros. ang., franc., niem.). Nadmienając o tygodnikach *Prawda* i *Monika* z lat '70 i '80 XIX w., właściwy rozwój prasy wiąże autor z przeniesieniem do Katowic z Berlina *Gazety Robotniczej* PPSzp. (1901) i jej poświęca głównie uwagę. Charakteryzuje też *Górnoślązaka* Kor-

fantego (1902), a po odstąpieniu od tego tytułu Korfantego na rzecz Kowalczyka — kolejne gazety „Korfantowe” *Polaka* i *Kuryera Śląskiego*, wrzesień endecka *Gazeta Ludowa*, Z tab. na s. 16 autor wnioskuję, że tych 5 tytułów po 1911 r. miało łączny nakład 30 tys. egz.

Edward Długajczyk omówił „Likwidacja drukarstwa polskiego w Katowicach podczas okupacji hitlerowskiej” (s. 21—43 + streszcz.). Postulował się głównie źródłami z Archiwum Państwowego w Katowicach, stąd artykuł zawiera wiele szczegółów o wyposażeniu technicznym zakładów, wartości majątku, zatrudnieniu itp. Nie brak wzmianek o wydawanych periodykach, obok największych jak *Polonia* czy *Polska Zachodnia* — np. o edycji *Goscia Niedzielnego* do końca września 1939 (w wersji polsko-niemieckiej), a niemieckiej jego mutacji *Der Sonntagsbote* do maja 1941. Wrażenie wywiera przede wszystkim wielość i różnorodność zakładów drukarskich (od wielkich i nowoczesnych po wręcz chałupnicze i prawie nie warte) w przedwojennych Katowicach.

Przykro dziwi nieporadna stylistyka streszczeń niemieckich.

pt

● **Krystyna Kossakowska-Jarosz:** **WIELKI KALENDARZ ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH. Szkic monograficzny w sześćdziesięciolecie wydawnictwa.** Instytut Śląski, Opole 1988. S. 101.

● **Tejże:** **KATOLIK. KALENDARZ DLA WSZYSTKICH. Dzieje, zawartość i znaczenie wydawnictwa w latach 1919—1932.** Studia Śląskie, 47: 1989. S. 249—291.

Kalendarz książkowy, którego prawzór w polskim piśmiennictwie można poszukiwać już na przełomie XVIII i XIX w., od swych narodzin spełniał zawsze te same funkcje, które dziś przypisujemy środkom masowego komunikowania. Był bardzo popularnym i rozpowszechnionym typem wydawnictwa (szczególnie od połowy XIX w.), różnicowany mocno ze względu na typ odbiorcy. W większości adresowany raczej do tych kręgów, które z różnych względów nie mogły uczestniczyć w odbiorze wytworów kultury elitarniej. Kalendarz był rozpowszechniony we wszystkich regionach polskich, nierzadko stanowił dziś b. ważne źródło historyczne (np. *Kalendarz Krakowski* J. Czecha), ale szczególnie ten typ wydawnictwa był preferowany w regionie śląskim.

K. Kossakowska-Jarosz od wielu lat prowadzi wnikliwe studia nad dziejami, zawartością i odbiorem kalendarzy śląskich (syntetyczny artykuł na ten temat przedstawiła w *Kwartalniku Opolskim* 1983 nr 3). W omawianych tu studiach autorka przedstawiła zarysy monograficzne dwu chyba najważniejszych w tym regionie wydawnictw kalendarzowych. Jednym z nich jest *Wielki Kalendarz Ilustrowany dla Wszystkich* — wydawnictwo ściśle związane z konsernem katowickiej *Polonii*. W intencji wydawcy *Kalendarz* był przede wszystkim formą współczesnej encyklopedii. W rzeczywistości zaś wypełniał także ważne zadania ideowe — redakcja dążyła do kształtowania postaw czytelników w zakresie życia społecznego i rodzinnego w duchu klerykalno-drobnomieszczańskim, w afirmacji Kościoła, solidaryzmu społecznego. Można więc powiedzieć, że *Kalendarz* jak gdyby wzmacniał działalność publicystyczną *Polonii*, z tą wszakże różnicą, że

wydawnictwo to stroniło od tematyki politycznej, wasni partyjnych (brak tu nawet najmniejszych ech polemik prowadzonych z ugrupowaniem wojewody M. Grazyńskiego).

W porównaniu z kalendarzem *Polonii* — *Katolik. Kalendarz dla Wszystkich* K. Miarki prezentuje się jako b. poważna instytucja wydawnicza. Wydawnictwo to ukazywało się ponad 60 lat: w okresie 1919—1925, mecenat nad wydawnictwem sprawował A. Napieralski; w latach 1926—1932 — Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu. Przez wiele lat ten własnie kalendarz był wzorcem dla podobnych inicjatyw wydawniczych w tym regionie; w ostatnim okresie jego nakład sięgał do 40 tys. egz.

Omawiając znaczenie tego wydawnictwa autorka podkreśla: „Egzemplarz *Katolika* od zarania posiadają znaczenie organicznikowskie i narodowe, mimo ostrożności programu i okresowego dystansu redakcji do aktualiów politycznych (...) upowszechniały polski folklor, polskie legendy, pieśni, przysłowia, uczyły elementarnej historii ojczystej, kształtowały wśród Ślązaków poczucie więzi z rodakami z innych regionów Rzeczypospolitej, demontowały oszczerstwa strony niemieckiej. Z czasem natomiast nabrały wartości kulturotwórczej poprzez wypracowanie w kolejnych pokoleniach potrzeby czytania cokolwiek poza powszechnie kolportowaną prasą narodową, w efekcie przysięgotowały do lektury trudniejszej, wyższego obiegów”.

sd

● **Grzegorz Babiński:** **PRASA POLONIJNA W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (W): Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność. Pod red. Hieronima Kubiaka, Eugeniusza Kusielowicza i Tadeusza Gromady. Ossolineum, Wrocław — Kraków 1988. S. 239—259.**

Przedmiotem studium jest ukazanie głównych tendencji rozwojowych prasy polonijnej w USA oraz omówienie i podsumowanie stanu badań nad nią. Analizując dotychczasową literaturę przedmiotu, autor zwraca uwagę na szereg zaskakujących przemian w funkcjonowaniu tej prasy. Miejmy nadzieję, że wiele z tych twierdzeń ma raczej charakter hipotez badawczych.

Generalnie rzecz biorąc spada zapotrzebowanie czy też zainteresowanie tą prasą: „Jest to rezultatem postępującej asymilacji zbiorowości polonijnych oraz ich zróżnicowania. Prasa polonijna, chociaż dosyć różnorodna, nie jest w stanie pełnić zaspokoić coraz bardziej zróżnicowanych i bogatszych zainteresowań członków *Polonii*”. Zmniejsza się jej funkcja integracyjno-organizatorska, wzrasta zaś polityczno-ideologiczna: „...integracja zbiorowości polonijnych występowała głównie na dwóch płaszczyznach: społeczności lokalnych oraz organizacji polonijnych. Obie te płaszczyzny odgrywały obecnie w organizowaniu *Polonii* wyraźnie mniejszą rolę. Dlatego prasa podejmuje próbę integracji *Polonii* na płaszczyźnie ponadlokalnej i w zasadzie poza organizacjami polonijnymi, raczej na płaszczyźnie ideologicznej i kulturowej”.

Mimo wielu przemian orientacji światopoglądowych dominują na jej łamach wartości tradycyjne: „sprawdzają się do zespołu wartości lokalno-rodzinych. Propagowane są więc tradycyjne wzorce ży-

cia rodzinnego, utrzymywanie kontaktów towarzyskich i sąsiedzkich w ramach własnej grupy etnicznej, utrzymywanie «etno-klassy». (...) Prasa ta nie stymuluje i nie propaguje przemian, przeciwnie — stara się zachować i uchronić wiele przemijających wartości i wzorów».

Sam zresztą autor zdaje sobie sprawę z daleko idących generalizacji, uproszczeń w ocenie tej prasy. W zakończeniu podkreśla: „Prasa polonijna jest zbyt różnorodna, aby można było mówić o jakichkolwiek powszechnych, wyjątkowych tendencjach, dotyczących wszystkich czasopism. Dlatego konkluzje końcowe odnoszą się jedynie do ogólnych, dominujących zjawisk i prawidłowości. Brak bardziej szczegółowego materiału empirycznego i pogłębionych analiz uniemożliwia formułowanie twierdzeń bardziej szczegółowych”. Według ustaleń L. R. Wynara (Slavic and East European Press — *Ethnic Forum*, 1984 nr 1/2), prasa polonijna plasuje się na pierwszym miejscu wśród innych wydawnictw grup słowiańskich (łączny nakład 95 tytułów prasy polonijnej wynosił 621 tys. egz.).

sd

● **Elżbieta Pełka-Pelińska: POGLĄDY WARTOSCIUJĄCE NAUKĘ W ŻYCIU WARSZAWY.** (W): Wartość nauki w społecznej świadomości. Pod red. Salomei Kowalewskiej. Instytut Filozofii i Socjologii PAN (nakładem Ossolineum), Wrocław — Warszawa 1989. S. 137—154.

Na początku lat 80 IFIS PAN podjął (w ramach problemu wężowego 11.3: „Przemiany osobowości i form życia kulturalnego w warunkach reform społecznych”) szereg badań opinii o nauce w szerokich kręgach społecznych.

Jedno z nich dotyczyło kwestii: czego dowiedzieć się może na temat nauki czytelnik gazety. Autorka omawianych tu badań słusznie podkreśla: „Zadaniem prasy nie jest upowszechnianie wiedzy o nauce (jakkolwiek rozumieć ten termin) ani — tym bardziej — wiedzy naukowej. Jednak informując swych czytelników o rozmaitych sprawach i zdarzeniach (...) prasa nie pomija i takich, które dotyczą organizacji naukowych, naukowców, wiedzy naukowej itp. (...) Powstaje tym samym pewien przekazywany czytelnikowi obraz nauki: nie jako samoistnego, wyodrębnionego fragmentu kultury, lecz jako wielu elementów składowych różnych dziedzin życia społecznego” (...). Autorka podkreśla równocześnie, że przeciętny czytelnik gazety dostrzega naukę głównie jako element składowy interesujących go dziedzin życia.

By odpowiedzieć na pytanie: jak wygląda obraz nauki na łamach polskiej gazety? — autorka przeprowadza analizę treści związanych z nauką, w *Życiu Warszawy* (I VI—31 XII 1984).

W analizowanych 181 nrach *Życia* ukazało się 219 artykułów tematycznie związanych z nauką, lecz ich rozkład jest nierównomierny. W pierwszych czterech badanych miesiącach brak jest informacji o nauce w 37 nrach, w IV kwartale — w 18 nrach. Przeważają artykuły dotyczące spraw krajowych (167 art.); wśród zagadnień zagranicznych dominuje problematyka radziecka (28 art.). „W opisach spraw krajowych nauka oznacza przede wszystkim a niekiedy wyłącznie, fragment organizacji państwa. W opisach zagranicznych spraw nauka oznacza częściej wiedzę lub

ludzi pracujących naukowo. (...) Artykuły dotyczące spraw krajowych wskazują związki nauki przede wszystkim z administracyjno-polityczną sferą życia społecznego, co jest oczywistą konsekwencją traktowania jej jako fragmentu funkcjonowania państwa. Wskazywane są też związki nauki ze sferą gospodarczą (głównie przemysłem) oraz, rzadziej, z kształceniem i ochroną zdrowia. Zwłaszcza wśród ocen powiązań nauki z przemysłem pojawia się najwięcej tautologii (według schematu: gospodarce potrzebna jest taka nauka, jaka potrzebna jest gospodarce)”.

sd

● **Peter Ludes: VON DER WISSENS-SOZIOLOGIE ZUR MEDIENWISSENSCHAFT.** MuK 57/58, Universität-Gesamthochschule, Siegen 1989. S. 94.

W serii „Massenmedien und Kommunikation” P. Ludes zajął się spóźnioną recepcją „socjologii wiedzy” Karla Mannheim’a i „socjologii egzystencjonalnej” Kurta H. Wolffa — ucznia Mannheim’a. Obaj musieli opuścić Niemcy w okresie hitleryzmu, co oczywiście zaważyło ujemnie na rozpowszechnieniu ich prac. Dopiero obecnie teorie Mannheim’a pojmując się jako koncepcję oryginalną, nie tylko jako przybytek, chociaż już w 1959 r. jej znaczenie uznał Parsons a w połowie lat 60 Luhmann. Wolff rozwijał koncepcje Mannheim’a, sam dał tylko zaczątki oryginalnej teorii.

Ludes akcentuje centralne znaczenie „społeczeństwa medialnego” dla dalszego rozwoju „socjologii wiedzy”. Media zajmują coraz więcej czasu człowiekowi ery postindustrialnej — socjologiczna wiedza musi się więc coraz bardziej zajmować mediami w życiu ludzi. Media — zwłaszcza elektroniczne — spełniają kluczową rolę w życiu społecznym, określają w nim hierarchie, są środkiem sprawowania władzy, kształtują i stopniują oświatę. „Nie ma żadnego dnia bez mediów, nie ma żadnych mediów bez swojego przedstawiania w nich codzienności”. Powstają nowe formy interakcji między ludźmi, mediami i swoistymi treściami mediów.

Dzielko, składające się z paru odrębnych tekstów ma znaczenie dla socjologii komunikowania i jej dyferencjacji na różnorodne nurty.

cbz

● **EINFÜHRUNG IN DAS FACH „Ästhetik und Kommunikation”.** Hrsg.: Peter Marchal. MuK 59/60, Universität-Gesamthochschule, Siegen 1989. S. 124.

Na uniwersytecie w Siegen wykładany jest przedmiot „Estetyka i komunikowanie”. Jego inauguracja w semestrze letnim 1987 przybrała formę panelu; wobec słuchaczy nauk społecznych wystąpili wykładowcy wszystkich dyscyplin szczegółowych tworzących program (pedagogika społeczna, pedagogika artystyczna, projektowanie mody tekstylnej, pedagogika lingwistyczna i literacka, pedagogika sceniczno-teatralna, muzyczna, ruchowo-sportowo-taneczna). Panel zakończyła dyskusja z udziałem słuchaczy.

Redaktor kolejnego tomu „Massenmedien und Kommunikation” P. Marchal referował „Koncepcje kształcenia i doskonalania w dziedzinie mediów (masowych)” w odniesieniu do studentów pedagogiki spo-

tecznej (s. 90—99). Przedstawił powiązania mediów — centralnego przedmiotu komunikowania — z wyżej wymienionymi dyscyplinami szczegółowymi, od związków bezpośrednich do bardzo luźnych, związków także technicznych (magnetofon, magnetowid, fotografia). Za H. Prosemem przyjął podział na media „prymarne” (gesty, mimika, ceremonial i in.), „wtorne” (list, ulotka, prasa) — nie wymagające urządzenia technicznego, i media „trzeciego rzędu” (telefon, film, radio, tv i in.), gdzie urządzenia techniczne są niezbędne w komunikacji między nadawcą i odbiorcą. Swą dyscyplinę Marchal przedstawił jako wykształcającą do pracy z publicznością, do pracy pedagogicznej z zastosowaniem mediów, w konsultingu co do stosowania mediów w działalności społecznej (organizacja czasu wolnego, racjonalizacja komunikowania w działaniach społecznych itp.).

W końcowej dyskusji podkreślano, że pedagog społeczny musi być przygotowany do stosowania w praktyce wszystkich elementów składających się na „estetykę komunikowania”.

Wydaje się, że w polskich szkołach wyższych nie prowadzimy jeszcze w niezbędnym stopniu podobnych wykładów, nie ujmujemy estetyki komunikowania tak kompleksowo.

czb

● Veli Holopainen (ed.): **CASE STUDIES ON INTERNATIONAL NORMS AND JOURNALISM**. University of Tampere, Department of Journalism and Mass Communication, Publications Series B, 22/1987, S. 100.

Studium powyższe składa się z dwóch części. Część I zatytułowana została „Normy międzynarodowe i ich przestrzeganie na podstawie analizy dwóch czasopism”. Jest to krótkie sprawozdanie pracy doktorskiej V. Holopainena. Bazą dla autora stało się skatalogowanie 71 zasad i praw dziennikarskich. Przestrzeganie tych norm sprawdzono analizując około 6 tysięcy informacji (news) i artykułów w dwóch pismach: *The Times* i *Helsingin Sanomat* w latach 1944—1984. Część praktyczna poprzedza rozważania teoretyczne autora na temat istoty prawa międzynarodowego i jego interpretacji, zasady utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, przestrzeganie zasady samookreślenia narodów oraz przestrzegania praw człowieka.

Te części zamykają przypisy (autor wymienia tu opracowania zarówno autorów fińskich, m. in. A. Alanca: Kodeksy etyki dziennikarskiej i prawo międzynarodowe w Finlandii czy B. Bromsa: Prawo międzynarodowe w Finlandii, jak i obcych, np. E. Plomana: Prawo międzynarodowe i radzanie komunikacją i informacją. Zbiór podstawowych dokumentów czy G. Tunikina: Teoria prawa międzynarodowego). Jest także załącznik — lista międzynarodowych dokumentów prawnych z podziałem na: umowy, konwencje i karty o zakresie powszechnym, konwencje regionalne, umowy dotyczące Finlandii, projekty umów, deklaracje Zgromadzenia Ogólnego ONZ, deklaracje konferencji generalnych UNESCO, deklaracje innych organizacji międzynarodowych, rezolucje Zgromadzenia Ogólnego ONZ, rezolucje konferencji generalnych UNESCO i raporty grup roboczych UNESCO z wyszczególnieniem miejsca i daty podpisania lub uchwalenia.

Część II studium jest sprawozdaniem i realizacją Deklaracji UNESCO z 28 listopada 1978 dotyczącej mediów na podstawie wybranych środków masowego przekazu z siedmiu krajów. Sprawozdanie to przygotował zespół pod nadzorem prof. K. Nordenstrenga oraz V. Holopainena jako głównego badacza. Mieli oni do pomocy zespół studentów m. in. z Namibii, Ghany i Chile.

Analizowano także media jak: *Helsingin Sanomat* z Finlandii, *Excelsior* z Meksyku, *El Mercurio* z Chile, *The Ethiopian Herald*, *The Ghanaian Times*, *Daily News* z Tanzanii, *Windhoek Advertiser* z Namibii, rozgłośnie South West African Broadcasting Corporation z Namibii i Radio Tanzania z Dar es Salaam. Autorzy analizują jak się mają treści przekazywane w wyżej wymienionych mediach do treści Deklaracji UNESCO z 1978 r. Przyjęto następującą skalę: pozytywne, neutralne bądź negatywne ustosunkowanie się w treści rozpowszechnianych przez media do tekstu Deklaracji UNESCO.

Poszczególne przypadki pokazują, wg autorów, że Deklaracja UNESCO o mediach może być stymulatorem ustanawiającym specyficzne standardy dla przedstawiania mediów i używania ich jako mierników w systematycznej ocenie zawartości mediów. Stwierdzenie to nie jest proste i budzi kontrowersje, ale jest możliwe — piszą autorzy. Tak jest z faktem, że „testowanie” Deklaracji jest całkowicie wyzywające i z punktu widzenia myśli teoretycznej i z punktu widzenia praktycznego dziennikarstwa. Jeżeli jednak pracujący dziennikarze są autentycznie zainteresowani, to nie będą mieli wątpliwości, że więcej korzyści przyniesie może sprawdzenie zawartości danego medium z zasadami ustalonymi w Deklaracji UNESCO niż ideologiczna debata wokół UNESCO i jej polityki wobec mediów — piszą w zakończeniu studium jego autorzy.

mb

● **APPROACHES TO INTERNATIONAL COMMUNICATION**. Textbook for journalism education. Edited by Ullamajja Kivikuru and Tapio Varis. Publications of the Finnish National Commission for UNESCO No. 35, Helsinki 1986, S. 310.

Praca „Podejścia do międzynarodowego komunikowania” pomyślana została jako podręcznik edukacji dla dziennikarzy. Jest pokłosiem pracy Komisji Mac Bride’a. Opracowanie składa się z siedmiu rozdziałów. Na pierwszy składają się dwa ogólne opracowania: T. Varisa: Problemy globalne i komunikacja oraz D. R. Maakenara: Syntetyczne ujęcie punktów widzenia krajów Trzeciego Świata. Kolejne rozdziały traktują o strukturach (III), nowe agencje i polityce (II), przepływy informacji (III) — niezwykle cenny artykuł T. Varisa o ponadnarodowych przepływach informacji w ważniejszych mediach (s. 117—130), nowych warsztatach (IV), aspektach prawnych (V) — artykuły L. Hannikainena i W. Kleinhachtera (s. 187—216), dominacji kulturalnej (VI) i nowych krokach w dziedziny informacji i komunikacji (VII).

Omawiana pozycja należy do literatury wydanej już po Raporcie Komisji Mac Bride’a (1980). Nie znaczy to, że atmosfera wokół komunikacji międzynarodowej była jednomyślna, mimo że czas, jaki nastąpił był dla zagadnień komunikacji międzynarodowej interesujący i zachęcający. Wzmiankowany Raport Komisji był zatytu-

zera doskonałym materiałem szkoleniowym dla młodych dziennikarzy zawierając wiele pytań z dziedziny komunikacji międzynarodowej. Zachecony tą atmosferą Narodowy Komitet UNESCO w Finlandii postanowił przygotować książkę-podrecznik uwzględniając te nowe elementy, które już się pojawiły podczas licznych debat na różnych forach międzynarodowych.

W dniach 11-14 września 1980 w Helsinkiach Komitet Narodowy UNESCO zorganizował przy pomocy UNESCO seminarium pod kierunkiem Tapio Varisa. Udział w nim wzięli ponadto Hamdy Kandil z UNESCO, D. R. Mankekar z Indii, M. A. Maganga z Tanzanii oraz K. Nodenstreng i U. Kivikuru z Finlandii.

Długa i trudna droga prowadziła do przyjęcia ostatecznej wersji, która w efekcie zaowocowała tą książką. Miał to być zarazem eksperyment zorganizowany wspólnie przez Uniwersytet w Tampere i Szkołę Dziennikarstwa w Tanzanii. A ponieważ w tym czasie zmienił się i klimat wokół debaty nad mediami — w kierunku twardej polityki — wielość punktów widzenia znalazła odzwierciedlenie w omawianej publikacji, mającej spełnić głównie dwa cele: refleksję i działanie. Tak ujął to zresztą H. Lopes, asystent dyrektora generalnego UNESCO ds. kultury i komunikowania podczas debaty w Kopenhadze w kwietniu 1986 poświęconej nowemu międzynarodowemu łańdowi informacyjnemu i komunikacyjnemu.

Z jednej strony — popieranie studiów, badań, analiz i publikacji przygotowanych przez ekspertów ma umożliwić wymianę myśli i doświadczeń. Z drugiej — praktyczna pomoc dla krajów rozwijających się w budowie ich infrastruktury w dziedzinie informacji i komunikacji.

Dodajmy, że — jak przystało na książkę-podrecznik — zawarto w niej bardzo bogatą bibliografię.

Marian Banach

● **HANDBOOK FOR AFRICAN JOURNALISTS. By 15 Leaders in African Journalism. Coordinator and Co-Editor Callix Udofia, 1987, World Press Freedom Committee.**

Wiele rządów afrykańskich zaczyna dostrzegać, że dziennikarze mogą dzisiaj odegrać znaczną rolę w walce krajów rozwijających się na rzecz politycznego, społecznego, ekonomicznego i technologicznego rozwoju. Recenzowany podręcznik przeznaczony jest dla studentów dziennikarstwa i komunikowania masowego w Afryce. Dla afrykańskiego adepta dziennikarstwa i młodego reportera książka ma być przewodnikiem po podstawowych gatunkach dziennikarskich. Jest tu też wiele szczegółów technicznych. Każdy rozdział kończy się zestawieniem krótkiej bibliografii.

Oto niektóre tytuły rozdziałów dla lepszego wyobrażenia o poruszanej tematyce: „Dobra forma dziennikarstwa w Afryce”, „Relacjonowanie wiadomości”, „Technika wywiadu”, „Etyka dziennikarska”, „Wydawcy”, „Prawo i media”, „Pisanie dla Radia”, „Dziennikarstwo fotograficzne”, „Informowanie o sporcie”, „Agencje informacyjne”. Autorami artykułów są praktycy (dziennikarze, dyrektorzy) i teoretycy, wykładowcy dziennikarstwa w takich krajach jak Liberia, Nigeria, Zambia, RPA czy Zair.

Podrecznik kończy wykaz centrów komunikacji masowej w Afryce oraz informacja o sponsorze podręcznika — Światowym Komitecie Wolności Prasy, reprezentującym 32 organizacje dziennikarskie na pięciu kontynentach. Komitet ten jest organizatorem wielu programów i seminariów, którzy służą swoją pomocą krajom Trzeciego Świata. Komitet przygotowuje kolejny podręcznik, tym razem dla dziennikarzy na Karaibach.

Recenzowany podręcznik, przygotowany przez 15 czołowych dziennikarzy afrykańskich, jest pozycją cenną i potrzebną, z której mogą skorzystać nie tylko dziennikarze Afryki. Jest to też zarazem konkretna odpowiedź na inicjatywę UNESCO i innych organizacji międzynarodowych w sprawie przebudowy dotychczasowego porządku informacyjnego i komunikowania. Nowy ład informacyjny i komunikowania zakłada m. in. prezentację krajów rozwijających się przez własnych przedstawicieli najlepiej znających realia danego kraju w kontekście jego uwarunkowań historycznych, politycznych, gospodarczych i społecznych. Temu też celowi służy omawiana pozycja.

mb

● **„PARTNERSCHAFT HEUTE”. Frauenbilder/Männerbilder in der Perspektive französischer und deutscher Werbestrategien. MuK 61, Siegen 1989. S. 66.**

Na uniwersytecie w Siegen kierunek „Media masowe i komunikowanie”) odbyło się seminarium poświęcone francuskim i zachodnoniemieckim strategiom reklamowym. Tomik zawiera refleksje kilku autorów. Na wstępie Wolfgang Drost akcentuje ogólne spostrzeżenie, że w centrum reklamy stawia się wyobrażenia, potrzeby potencjalnego nabywcy, nie zaś jakość towaru. W analizowanej reklamie skoncentrowano się na akcencie erotycznym, służącym podkreśleniu własnej atrakcyjności lub zdobyciu partnera. Omawiane reklamy podzielono na 4 grupy: ilustrowane wizerunkiem kobiet, mężczyzn, obu płci razem i tradycyjnej rodziny.

Stwierdzono także podobieństwo strukturalne obu narodowych społeczności, które pozwala używać identycznych ilustracji w reklamach tak francuskich, jak niemieckich (a nawet nie analizowanych tu włoskich). Nie liczy się jakość oferowanego towaru, tym bardziej — opakowania; liczy się emocjonalne oddziaływanie sygnału reklamowego (także na opakowaniu). Sygnalizowane wartości mają odpowiadać idealnemu wyobrażeniu klienta. „Tym samym ilustracje reklamowe mogą stanowić dość pewną podstawę analizy współczesnego społecznego systemu wartości”.

Ursula John podkreśla, iż każde ogłoszenie spełnia podwójną funkcję: musi jednocześnie informować i przekonywać, koniec końców skierować zachowanie nabywcy w pożądanym dla ogłoszeniodawcy kierunku.

W podsumowaniu powołano francuskiego „papieża reklamy” Séguela stwierdził w wywiadzie telewizyjnym 12 XII 1987, że reklamującym nie chodzi wcale o informowanie klientów, nikt we Francji nie kupuje czegokolwiek dla użytkowości tegoż, tylko dla spełnienia swych życiowych marzeń, odegrania roli, którą chce zagrać lub dla rozrywki.

czb

Mass-Media

„Prasa, kino, radio i telewizja stanowią dziś najszybsze i najskuteczniejsze środki katolickiego apostołstwa”. Te słowa sługi Bożego ks. Jakuba Alberione, założyciela (1914) Edycji Paulińskiej (Towarzystwa św. Pawła — pauliniści), stanowią motto jednego z artykułów zamieszczonych w nowym czasopiśmie *Mass Media*. Specyfiką apostołstwa uprawianego przez owo Towarzystwo (przekształcone niebawem w zakon) miało być nie duszpasterstwo parafialne (konferencje, kazania — nieskuteczne w sytuacji kryzysu nauczania słownego), lecz wykorzystanie środków masowego komunikowania. I właśnie Edycja Paulińska (z siedzibą w Częstochowie) jest wydawcą *Mass Mediów*.

Czasopismo to, z wymownym podtytułem: Człowiek — Kościół — Kultura, nie ma, jak dotąd, ustalonej częstotliwości ukazywania się (sprawa jest jeszcze otwarta). Wprawdzie numer pierwszy został wydany okazjonalnie (w związku z XXIII Światowym Dniem Środków Społecznego Przekazu obchodzonym w Polsce 17 września 1989), ale redakcja deklaruje chęć kontynuacji tej inicjatywy wydawniczej. W artykule wstępnym („Od wydawcy”) zarysowano też zakres zainteresowań pisma, przy czym kolejność zagadnień wydaje się nieprzypadkowa:

- prasa codzienna i periodyczna;
- edycje książkowe;
- telewizja;
- radio;
- kasety, płyty, compact-disc;
- wideo;
- mini-media;
- dokumenty, informacje, inicjatywy;
- recenzje.

Rzecz jasna, inauguracyjny numer pisma jest pomyślany jako swego rodzaju wizytówka, ponadto na jego obliczu merytorycznym zaciążyła okazja, dzięki której się ukazało, ów Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, którego hasło w roku 1989 brzmiało: „Religia w środkach społecznego przekazu” i tej problematyce podporządkowane są wszystkie publikacje. Spośród 14 artykułów (nie licząc innego typu materiałów), 5 poświęcono ogólnym zagadnieniom wykorzystywania mediów masowych dla potrzeb ewangelizacji we współczesnym świecie, a szczególnie w naszym kraju. Świadczą o tym same ich tytuły (w nawiasie podajemy również wymowne „nadtytuły”): Wobec nowej mentalności (Środki społecznego przekazu „znakiem czasu”), Czy jest to możliwe? (Ewangelizacja przez mass-media), Mass-media szansą czy niebezpieczeństwem? (Parafia miejsca przekazu Słowa Bożego), Kościół a mass-media (Problemy ewangelizacji) oraz Opinia publiczna w Kościele (Wydaje się teorią, jednak wpływa na rzeczywistość). Inspiracją do tych rozważań stanowią wydrukowane w periodyku dwa oficjalne dokumenty: papieskie orędzie okolicznościowe „Dajcie miejsce religii...” oraz nawiązujący do niego list biskupów polskich: Czy sprawy religii zajmują należne miejsce?

W kilku dalszych artykułach podejmowano te zagadnienia w kontekście funkcjonowania wybranych typów mediów. Trzy z nich dotyczą prasy: Pedagogia prasy (Prasa: problem formacji), Nowe języki w służbie prawdy (Konkretne propozycje z Włoch) oraz Księży-dziennikarze (Twórcy i wydawcy prasy katolickiej w Polsce). Ten ostatni tekst — stosunkowo obszerna panorama polskiej prasy katolickiej w XIX i w początkach XX w. (do roku 1939) — zainteresować może niejednego czytelnika *Zeszytów Prasoznawczych*.

Również inne media pozostawały w kręgu zainteresowań redakcji *Mass Mediów*, zwłaszcza telewizja. Tej ostatniej poświęcono trzy publikacje: „Ignorancja czy obojętność” (referująca wyniki ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży w Poznaniu), „Mass-media: przewodzenie i „laska” (omawia wysiłki Kościoła katolickiego w USA zmierzające do wykorzystania tego środka w „rywalizacji” z innymi kościołami) oraz „Duchy z magicznej latarni” (nadtytuł: Mass-media a wychowanie dzieci). Ponadto po jednej publikacji przeznaczono na problematykę wideo („Wideo w duszpasterstwie”), kaset (artykuł „Modlitwa polska” na temat wydanej przez Edycję Paulińską kasety z nagraniami ballad Piotra Szczepanika) oraz „mini-mediów” („Mini-media” do pomocy katechezie).

W czasopiśmie znajdziemy też kilka innych materiałów, w tym interesujący artykuł „EP czyli Edycja Paulińska: co się kryje za tą nazwą?” oraz tematy wszystkich dotychczasowych Światowych Dni Środków Społecznego Przekazu.

Należy przypuszczać, że następne numery będą miały mniej „odszytynny” charakter, podejmą szczegółowe zagadnienia nie tylko o teoretycznym charakterze.

Kto pisze w *Mass Mediach*? W gronie autorów znajdujemy wiele znakomitości, nie tylko w skali polskiej. Obok papieża Jana Pawła II (wspomniane orędzie) drukuje tu Rosario F. Esposito (profesor Instytutu Środków Społecznego Przekazu w Rzymie), Silvio Sassi (dyrektor tegoż Instytutu) a także abp John Foley (przewodniczący Papieskiej Komisji Środków Społecznych Przekazu). Dostę zróznicowany jest zestaw polskich autorów: wyżsi duchowni (bp Adam Lepa), profesorowie uczelni katolickich (Karol Klauza, KUL oraz Jan Chrappek, ATK), duchowni-dziennikarze, „praktycy” (proboszcz jednej z parafii w Częstochowie).

Pismo nie ma dotąd sprecyzowanej formuły; podobnie jak częstotliwość, jest to wciąż sprawą otwartą, w zależności od potrzeb i propozycji czytelników (o czym świadczy m.in. mini-ankieta zamieszczona w artykule wstępnym). W obecnej postaci z pewnością nie jest to periodyk typowo naukowy. Artykuły (a tym bardziej — inne materiały) są stosunkowo krótkie (przeciętnie zajmują około dwóch

kolumn; najdłuższy — 4 kolumny druku) i tylko niektóre zaopatrzone w przypisy itp. elementy sztafażu naukowego. Pisane są raczej — jeśli można użyć takiego określenia — językiem popularnonaukowym (w tonie „poważnej” publicystyki). Periodyk nie służy upowszechnianiu najnowszych wyników badań, lecz raczej stanowi platformę namysłu nad rolą mediów masowych, tych bardziej tradycyjnych jak i najnowszych oraz tzw. mini-mediów (afisze, pocztówki-orzędzia, plakaty, kalendarze etc.), w nowoczesnej katechizacji (ewangelizacji) społeczeństwa. Wiele miejsca poświęca zwłaszcza wychowawczej (i antywychowawczej) funkcji różnych mediów, w szczególności telewizji. Stanowi też narzędzie reklamy własnych wydawnictw Edycji Paulińskiej (wspomnianych kaset, mini-mediów oraz albumu „Jan Paweł II — pielgrzym Ewangelii”).

Czasopismo ukazuje się na 36 kolumnach druku w formacie 26,5×19,5. Odznacza się niezwykle wysokimi wartościami edytorskimi (jest drukowane we Włoszech z fotokładu przygotowanego w Polsce). Znakomity papier, bardzo czytelny druk, zróżnicowany krój czcionki, dobrze złożone i dobrane tytuły oraz towarzyszące im „nadtytuły”, kolorowa okładka, wysokiej jakości fotografie (czarno-białe) — to tylko część owych zalet. Teksty łamane są w trzech szpaltach, ale w taki sposób, że nie ma tak nie lubianych przez czytelników „przerzutów” na inną kolumnę. Wszystko to podnosi atrakcyjność pisma.

Czy zatem przybywa dotychczasowym periodykom zajmującym się środkami masowego komunikowania groźny rywal, mogący odebrać dzisiejszym „monopolistom” część ich czytelników? Z całą pewnością wysokie parametry edytorskie stanowią swoiste wyzwanie dla *Zeszytów Prasoznawczych* czy *Przekazów i Opinii*, są zachętą do równania w górę. *Mass Media* to jednak periodyk o bardzo wyraźnej specyfice; uniwersalny, gdy idzie o zakres zainteresowań wszelkimi rodzajami mediów, a zarazem zawężony, gdy idzie o treści owych przekazów, zorientowanych wyłącznie na religijne, ewangelizacyjne cele. Lektura pierwszego numeru skłania jednak do wniosku, iż nawet czytelnik o laickiej orientacji światopoglądowej znajdzie w nim sporo pożytecznych i interesujących materiałów (np. na

temat funkcjonowania mediów, aspiracji i roli Kościoła katolickiego we współczesnym świecie oraz w naszym kraju). Czekamy zatem na kolejne numery czasopisma.

Ryszard Filas

ŚLĄSKIE STUDIA
HISTORYCZNO-TEOLOGICZNE
1982, tom 15 (r. wyd. 1988)

Ostatni tom wydawnictwa katowickiej diecezji, współredagowanego przy pomocy Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego, zawiera cztery rozprawy o charakterze prasoznawczym, będące obszernymi streszczeniami prac magisterskich w katowickim Punkcie Konsultacyjnym Wydziału Teologicznego ATK w Warszawie z ostatniego 10-lecia. Dotyczą one różnych pism górnośląskich, głównie XIX-wiecznych. Wspólny jest natomiast naczelnny wątek tematyczny: udział tych pism w kształtowaniu i popularyzowaniu ideałów życia chrześcijańskiego jako pewnej formy kształtowania życia narodowego (polskiego) i przeciwwagi dla rozwijającej się ideologii ruchu socjalistycznego, preferującego laickie prądy społeczno-kulturalne.

Antoni Masarczyk przedstawia i analizuje poglądy na Kościół, które popularyzował *Zwiastun Górnośląski* (1868—1872) T. Heneczka i K. Miarki. Pismo powstało w trudnym dla Kościoła katolickiego okresie, kiedy protestanckie państwo pruskie podjęło systematyczną pracę nad germanizacją ludności polskiej na Śląsku, z czym wiązała się również walka z Kościołem katolickim. *Zwiastun* starał się „nauczyć swych czytelników myśleć z Kościołem i z nim żyć”; informował wszechstronnie czytelników o wydarzeniach dotyczących Kościoła rzymskokatolickiego i problemach nurtujących ten Kościół w latach 1868—1872. Mobilizował czytelników do „obrony Kościoła w życiu publicznym przy pomocy legalnych form działania. Zachęcał do przystępowania do katolickich stronnictw politycznych. Popularyzował wypracowane przez nauki kościelne poglądy na Kościół i państwo w ich wzajemne stosunki. Uczył odpowiedzialności za Kościół i zrozumienie dla jego powszechności i jedności związanej m. in. z osobą papieża. Wszystkie te zagad-

nienia, choć w skromnym zakresie, *Zwiastun* jako pierwszy popularyzował wśród ludu górnośląskiego. Przyczyniał się tym samym do kształtowania nowoczesnej świadomości kościelnej”.

Program wychowania w rodzinie chrześcijańskiej na łamach *Moniki* (1876—1880) K. Miarki przedstawił Rufin Ślădek. I to pismo — podobnie jak *Zwiastun* — powstało i działało w latach trudnych dla Kościoła. W okresie Kulturkampfu Kościół stracił nadzór nad szkolnictwem; główny ciężar chrześcijańskiego wychowania młodego pokolenia musiała przejąć rodzina. W realizacji tych celów miała pomagać *Monika* — tygodnik dla rodziców o chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Autor przeprowadza szczegółową analizę ogólnych zasad wychowawczych oraz ich religijną motywację postulowaną przez *Monikę*, konfrontuje te poglądy z prądami panującymi w europejskiej pedagogice. „System wychowawczy pisma, odpowiadający potrzebom rodzin górnośląskich, funkcjonował przez długie lata, czego dowodem jest fakt że *Monika* miała na Górnym Śląsku wielu spadkobierców i kontynuatorów”.

W mniejszym stopniu sprawy narodowe są tematem rozprawy Janusza Wycisły, który przedstawił model robotnika chrześcijańskiego w ujęciu górnośląskiego czasopisma *Praca* (1890—1891) — organu Związku Wzajemnej Pomocy Robotników Górnośląskich w Bytomiu. Autora bardziej interesuje sposób interpretacji i wykorzystywania wniosków wynikających z nauki społecznej Kościoła, a zwłaszcza tzw. koncepcji ładu społecznego. Modele postulowane przez *Pracę* nie odznaczały się oryginalnością — były ilustracją, transmisją chrześcijańskiej idei porządku społecznego głoszonej przez Leona XIII. *Praca* w procesie modelowania postawy religijno-moralnej robotnika nawoływała do okazywania szacunku przedstawicielom władzy publicznej, zalecała postawę bierną w znoszeniu ciężarów codziennego życia. „Klasa robotnicza i klasa ludzi bogatych są pojmowane jako uzupełniające się czynniki naturalnego rozwoju społecznego. Klasa bogatych reprezentuje kapitał, wiedzę i mądrość, a robotnicy pracę zawodową, posłuszeństwo i cierpliwość. Dlatego obie klasy społeczne w porządku chrześcijańskim są

sobie wzajemnie potrzebne. Jedna klasa bez drugiej nie może istnieć ani w sensie społecznym, ani ekonomicznym” — konkluduje autor.

Zawartość prasoznaczącą *Studiów* uzupełniają szkice Reinharda Schittko na temat *Głosu Misji Wewnętrznej* (1931—1939) pisma powołanego przez biskupa Stanisława Adamskiego w celu popularyzowania idei i roli apostołstwa świeckich w odrodzeniu religijnym Kościoła na początku XIX w.

Sylwester Dziki

dakcji jak czytelników ingerencjami niekonsekwentnymi, wręcz kuriozalnymi.* Dyrektywy polityczne łatwe były do egzekwowania wskutek nieprecyzyjności prawnej. Zestaw skonfiskowanych artykułów, wiersza, recenzji w *Znaku* jest tego wymownym dowodem. Dla badacza najnowszych dziejów politycznych, zwłaszcza zajmującego się przekreśleniem teoretycznej wolności druku przez wszechwładzę cenzury, jest ten numer *Znaku* bogatym źródłem przykładów i podstawą dla głębszych analiz.

Paweł Dubiel

ZNAK

— artykuły skonfiskowane 1981—1989

Prawie równocześnie z likwidacją cenzury, ukazał się spóźniony (w lutym 1990) potrójny numer 10—12/1989 miesięcznika *Znak* (s. 272). Zbieżność w czasie wprost symboliczna, gdyż zeszyt zawiera wybór — 17 spośród ponad 30 tekstów skonfiskowanych w całości w latach 1981—1989, czyli w czasie obowiązywania Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowisk z 31 VII 1981. Praktycznie jednak od wprowadzenia stanu wojennego, bo przed nim długi cykl wydawniczy nie pozwolił wydać żadnego numeru pod „cywilnymi” rządami nowej ustawy.

Wstęp sekretarza redakcji, Tomasza Fiałkowskiego: *Znak* i cenzura 1981—1989 — próba bilansu (s. 3—17), daje przegląd konfiskat, nie tylko tych publikowanych teraz pod okładką z czerwoną „firmową” pieczęcią OCENZUROWANO, i nie tylko konfiskat całych tekstów. Obok licznych cięć cenzorskich, zaznaczonych w *Znaku* — były i tak obfite, że sama redakcja rezygnowała z publikacji tekstu znieszczonego do absurdu. Czasami ingerencje przekreślały cały zaplanowany numer, np. „ukraiński” — czemu towarzyszyła groźba likwidacji *Znaku* (dokumentacja źródłowa w omawianym zeszycie). Innym razem, wbrew obawom redakcji, numer poświęcony stosunkom polsko-żydowskim nie wzbudził oporów cenzury. Ustawa bowiem od początku była nieprecyzyjna, zakazy były oparte na pojęciach rozciągliwych („zagrozić bezpieczeństwu...”, „obronności państwa” etc.), w praktyce oddanych często całkiem dowolnej — w czasie i przesłrzeni — interpretacji cenzora. Stąd częste zaskoczenia tak autorów i re-

Publizistik

II półrocze 1989 *

Tylko 3 rozprawy z sześciu przeczytał recenzent w 3. zeszycie *Publizistik*, pierwsze jedynie przejrzał. Chyba także ze względu na przesył publikacji polskich postąpił tak z tekstem Norberta Ropersa „Polityka wobec mediów i informowania między Wschodem i Zachodem w ramach procesu KBWE” (s. 267—283); w przypisach podano m.in. publikacje Eugeniusza Guza i Karola Jakubowicza, ale z wydawnictw niemieckich. Nie zainteresował mnie też szkic Jürgena Heinricha „Dziennikarstwo ekonomiczne” (s. 284—296), ani Klaus-Ernst Behne artykułem o muzyce w tv i w ogóle wpływie obrazu na przeżycie muzyczne (s. 297—309).

Najdłużej zatrzymało mnie studium Michaela Beckmanna i Edmunda Görtlera „Wpływ mediów masowych na polityczne dysputy w rodzinie” (s. 310—328). Jest to sondaż na dowolnej próbie (Schneeballverfahren) 158 respondentów z całej RFN. Analiza wykazała, iż telewizja

* Przykładem może być doświadczenie Jana Józefa Szczepańskiego z powieścią „Pojedynek”, opisane w Jacku Trznadla „Hańbie domowej” (Wyd. „Test”, Lublin 1990, s. 316 i n.). Po przepychankach z cenzorem uzyskano zgodę na edycję, po napisaniu przedmowy autorskiej. Po jakimś czasie cenzura uwarunkowała druk od wycofania tej przedmowy. „I w ten sposób książka się ukazała”.

* R. 34. Zesz. 3, s. 263—400 | VI + nlb.; zesz. 4, s. 401—542 | II + nlb.

ma istotnie — co zakładano — decydujące znaczenie, ale nie w sensie „wytwarzacza opinii”, lecz czynnika pobudzającego dialogi polityczne. Ocenianie tv jako prymarnego źródła informacji wydaje się autorem przesadne, gdyż dla osób politycznie zainteresowanych prasa pozostała (obok tv) głównym źródłem wiadomości. Telewizja jest więc przede wszystkim „miejscem” ogniskującym dyskusje polityczne.

Gabriel Weimann i Hans-Bernd Brosius zanalizowali „Atrakcyjność przemocy — o jakich międzynarodowych aktach terroru donoszą media?” (s. 329—339). Dane do studium zaczerpnęli z „Chronology of International Terrorism” (wyd. Rand Corporation) i z analizy treści amerykańskich telewizji ABC, CBS i NBC oraz 9 gazet: *New York Times*, *Times*, *Daily Telegraph*, *Globe and Mail*, *Figaro*, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, *Yedioth* (Izrael), *El Aharam* (Kair) i *Times of Lahore* (Pakistan). Dla okresu 1968—1980 znaleziono 2239 doniesień, mierzonych w tv w sekundach, w prasie jednostkami wypowiedzi w grupach do 20, 60, 100 i więcej wierszy. Autorzy stwierdzają, że niektóre akty terrorystyczne zapewniają z góry uwagę mediów, np. gdy do zamachu przyznaje się jakaś organizacja, gdy ofiarami są osoby cywilne. Niektóre organizacje, jak Palestyńczycy lub IRA znają doskonale „reguły gry” dla wykorzystania mediów. Ich uwaga jest różnie ukierunkowana w różnych krajach, w RFN na pierwszym miejscu są zamachy rodzimych terrorystów, w USA raczej Portorykańczyków. W tv objętość sprawozdań wydaje się być dyktowana dysponowaniem materiałem zdjęciowym, ten zaś może narzucać inne zasady selekcji wiadomości.

Josef Trappel zanalizował doniesienia zagraniczne w 3 gazetach codziennych austriackich i 3 szwajcarskich. Do badań wybrał po 2 dzienniki z metropolii (*Die Presse* i *Wiener Zeitung* oraz *Tages-Anzeiger* i *Neue Zürcher Zeitung*) i po jednym prowincjonalnym — *Salzburger Nachrichten* oraz *Basler Zeitung*. Sondaż objął 3 tygodnie z początku 1988 r. Wiadomości — zarówno artykuły jak wszystkie informacje, łącznie z drobnymi — zmierzono co do objętości („krótkie” do 30 wierszy, „średnie” i „długie” ponad 100 wierszy). Z ogółem 4813 wypowiedzi aż 1414 znaleziono

w NZZ, w pozostałych dziennikach metropolii 714 do 818, w prowincjonalnych 558 (Salzburg) i 585 (Bazylea) Dokonano analizy tematycznej (polityka, gospodarka, sprawy społeczne, inne) i autorskiej (korespondencje, inne źródła) oraz geograficznej wg kontynentów (s. 340—350).

Zeszyt 4 *Publizistik* otworzył rocznicowy szkic Holgera Böninga pt. „Rewolucja Francuska a publiczność niemiecka” (s. 405—423), w którym autor wykazuje wpływ rewolucji na powstanie w Niemczech po 1789 r. licznych gazet i pism politycznych przeznaczonych dla „prostego człowieka”. Otfried Jarren omawia istotne zmiany w lokalnej komunikacji po wprowadzeniu pilotażu kablowej rtv w Dortmundzie (s. 424—436). Charlotte Pawłowsky-Florell analizuje sprawozdawczość o moskiewskim „szczycie” Gorbaczow—Reagan w zachodnioniemieckich wiadomościach telewizyjnych. ARD, ZDF, SAT i RTL plus z 29 V 1988 (s. 437—447).

Trzy pozostałe studia zawierają wyniki interesujące założonych i wzorowo przeprowadzonych analiz zawartości. Duet Karin Böhm e-Dürr i Anette Grube zajęły się publikacjami prasowymi o nauce (s. 448—466). Autorki szukały m.in. odpowiedzi na pytania: czy nauki społeczne są — jak się często przypuszcza — niedoreprezentowane wobec przyrodniczych? Jakie kryteria decydują o selekcji materiałów naukowych? Zastosowały dwa postępowania badawcze: 1. dokonały analizy zawartości tygodników *Die Zeit*, *Rheinischer Merkur*, *Spiegel* i *Stern*. 2. rozpiwały ankietę wśród publicystów naukowych z wymienionych i innych redakcji prasowych. Analizie zawartości poddano wszystkie materiały dziennikarskie rocznika 1986, łącznie 492 artykuły. Najwięcej było ich w *Die Zeit* — 45%, w *Spieglu* 28%, w *RM* 19%, w *Sternie* tylko 8%. Powierzchniowo potwierdziła się dominacja problematyki przyrodniczej, obejmującej w *Sternie* aż 90% publikacji naukowych, w *Zeit* 75%, w *Spieglu* 68% i w *RM* 65%. Przeważały zagadnienia medyczne, podczas gdy w problematyce nauk społecznych — psychologiczne. Autorki kwestionują jednak tezę o niedoreprezentowaniu publikacji nt. nauk społecznych: ich zdaniem, w rzeczywistości stanowią one tylko ułamek całej działalności naukowej, której rozmiary są praktycznie niemożliwe

do proporcjonalnego ustalenia. Jeśli chodzi o kryteria selekcji, to decydują przesłanki dziennikarskie, nie zaś naukowe.

Ankieta skierowana do publicystów naukowych była częścią studium repliką studium amerykańskiego naukowca Carola H. Weissa z 1988 r. Ogółem liczbę publicystów naukowych w RFN autorki szacują na 240; zwerifikowały 56 otrzymanych ankiet. Z porównania z danymi amerykańskimi wynika, że w USA częściej źródłem informacji są dla dziennikarzy m. in. konferencje prasowe oraz radio i tv. Z zaskoczeniem przyjęły autorki zle „image” naukowców w opinii niemieckich dziennikarzy, co przypisują z jednej strony „profesorskiej napuszości”, z drugiej niezachowywaniu kryteriów naukowości przez dziennikarzy. W obu krajach przy publikacji decyduje kryterium dziennikarskości materiału, jego wartość naukowa spełnia rolę podrzędną; „dziennikarze piszą raczej dla czytelnika, niż dla naukowca” — stąd zrozumiałość tekstu kroczy przed precyzją. Podkreślają też autorki uprzedzenia wobec wyników badań społecznych ze strony wielu dziennikarzy, chociaż prawie co trzeci kończył takie własne studia.

Tekst jest przykładem wzorowej korelacji analizy zawartości z badaniem nadawcy, co w niniejszym sprawozdaniu zostało oczywiście omówione tylko bardzo skrótowo.

Joachim Friedrich Staab poddał analizie zawartość dwu lokalnych gazet codziennych w Moguncji (s. 467—477). Do jesieni 1987 ukazywała się tam tylko *Allgemeine Zeitung*, z początkiem października tegoż roku wydano konkurencyjną *Mainzer Rhein Zeitung*. Dla celów analizy autor skonstruował „sztuczny tydzień” wiosny 1987 dla AZ oraz podobny okres dla obu gazet rocznika 1988. W tabelach przedstawił: objętość doniesień lokalnych, ich tematykę, aktorów (instytucje, grupy społeczne itp.), dostrzeżenie lokalnych polityków z różnych partii oraz ich wartościowanie. Różnice treściowe obu dzienników lokalnych okazały się nieznaczne: w obu dominowała podobna tematyka (przede wszystkim kulturalna, o imprezach i obchodach), w centrum zainteresowania obu znajdowali się zwykli obywatele oraz miejscowe organizacje, obie gazety donosiły równie intensywnie i w podobnej tonacji o lokalnych

politykach — przede wszystkim z SPD, mniej o chadeckich i wolnych demokratów, najmniej o „zielonych”. Rzecz interesująca: po powołaniu konkurencyjnej *Mainzer Rhein Zeitung*, zmian dokonała uprzednio monopolistyczna *Allgemeine Zeitung* — ale w kierunku upodobnienia z rywalką, nie zaś poszerzenia spektrum lokalnej informacji i opinii.

Zamyka dział artykułów Frank Hampel analizą austriackiego czasopisma *Der Schutzbund* (1924—1931) i jego kontynuacji *Der Kämpfer* (do 1933) — organu paramilitarnej organizacji socjaldemokratów. Pismo wydawano w nakładzie od 12 tys. do 70 tys. egz., podczas gdy paramilitarny *Schutzbund* liczył do 80 tys. członków. Ukazywało się czasopismo w Wiedniu jako miesięcznik. Autor dokonał analizy zawartości w 10 grupach tematycznych (+12 subkategorii), mierząc artykuły w cm szpalt. We wszystkich 10 rocznikach najwięcej — ponad 29% — zajęły problemy wewnątrz-krajowe.

Jak zwykle bogaty dział recenzji zawiera omówienie ponad 30 książek.

Paweł Dubiel

GAZETTE

1989 (vol. XVIII) zesz. 1—3

Po uzyskaniu niepodległości przez Nigerię w 1960 roku jednym z nadrzędnych celów polityki rządów tego państwa stała się integracja naroduwa. Naturalnym sojusznikiem w jej osiągnięciu były, rzecz jasna, środki komunikowania masowego. Niestety wpływ mediów masowych okazał się dalece niezadowalający. Przyczyny tego omawia w artykule „Przeszkody dla audycji na rzecz integracji narodowej w Nigerii” O. P. Amienyi (z. 1). Autor wymienia wśród nich różnorodność etniczno-kulturową, zróżnicowanie językowe i religijne, niezrozumienie dla potrzeb integracji narodowej oraz analfabetyzm.

S. R. Melkote referuje wyniki swych badań dotyczących skuteczności indyjskich audycji propagujących rozwój metod gospodarowania wśród biednych warstw ludności wiejskiej.

C. Sparks i S. Splichal przedstawiają wstępny raport z dwuletniego planu badawczego kształcenia dziennikarzy w 22 krajach. Celem badań było ustalenie, w jakim stopniu różnice struktur społecznych w poszczególnych krajach, system polityczny i ekonomiczny oraz system kształcenia wpływają na wyobrażenia i przekonania studentów do świata i dziennikarstwa. Badania składały się z dwóch części. Po pierwsze, dotyczyły systemów studiów dziennikarskich, po drugie, zakładały przeprowadzenie wśród studentów dziennikarstwa badań ankietowych. W ankiecie mieli oni odpowiedzieć na pytania o motywację do swych studiów oraz o poglądy co do roli i pozycji dziennikarstwa i mediów w społeczeństwie, a także warunków niezbędnych i zagrożeń wolności prasy.

Ostatnim tekstem w omawianym zeszycie jest artykuł K. H. Youma dotyczący rozwoju wolności prasy w Korei Południowej.

Rynkową analizę chińskojęzycznych gazet w Stanach Zjednoczonych przynosi tekst autorstwa Tu'en-Yu Lau otwierający drugi zeszyt. W artykule zanalizowano definicje rynku geograficznego i artykułowego oraz składniki rynku wpływające na zawartość gazet: porozumienie co do działań wspólnych (joint operation agreement); integrację pionową; efektywność finansową; problemy z wejściem na rynek; zróżnicowanie produktu.

„Krytycy prasy amerykańskiej — pisze autorka drugiego z kolei artykułu w n-rze 2, D. M. Straughan — zarzucają, iż informacje dotyczące krajów rozwijających się są wysoce niezadowolające — niemal zawsze są tendencyjne”. Autorka omawia jedną z wielu możliwych przyczyn takiego stanu rzeczy — różnice między tym, co w USA uważa się za wiadomości, a co w krajach Trzeciego Świata.

„Komunikowanie w stanie przejścia” — U. Kivikuru — dotyczy komunikowania masowego w Tanzanii.

Ostatni artykuł w zeszycie, praca R. L. Terrela, porusza przedstawianie Afryki na łamach prasy amerykańskiej. Tekst zawiera diachroniczny obraz roli dziennikarstwa typu zachodniego w Afryce ery kolonialnej, a także przynosi krytykę współczesnej prasy w USA. Celem autora jest jednak wskazanie uprzedzeń i tradycji,

które muszą zostać wyeliminowane, by prasa amerykańska mogła przynieść wyważone i rzetelne doniesienia o Afryce.

Trzeci zeszyt tego woluminu *Gazette* jest wydaniem specjalnym poświęconym coraz popularniejszej w językoznawstwie (czy szerzej: w nauce o komunikowaniu) analizie dyskursu.

Pierwszy tekst dotyczy pomiaru stopnia zideologizowania wiadomości. H. van den Berg i C. G. van der Veer, przyjmując socjo-kulturowy punkt widzenia, usiłują wypracować metodę pozwalającą charakteryzować tekst od strony jego nacechowania ideologicznego. W opracowaniu tej metody służą im analiza zawartości i analiza dyskursu.

J. Galtung w tekście, poświęconym amerykańskiemu dyskursowi politycznemu, analizuje w jego perspektywie ostatnie wybory prezydenckie w USA. Autor koncentruje się na metadyskursywnych elementach językowego aspektu kampanii wyborczej.

Hipoteza konsonansu wskazuje, iż im bardziej wydarzenie odpowiada wyobrażeniom dziennikarza, temu, czego się spodziewa, tym prawdopodobniejsze jest, że zakwalifikuje je jako godne przekazania odbiorcom. Artykuł J. Kleinnijenhuisa „News as olds” (tę grę słów można by w przybliżeniu oddać polskim „odgrzewane wiadomości”) wskazuje, że powyższa hipoteza może być uznana za zasadną. Omówiono w nim polityczne implikacje wiadomości zagranicznych opartych na regule konsonansu. Autor wykorzystał w analizie wiadomości holenderskie, francuskie i amerykańskie.

Ostatni w wydaniu specjalnym *Gazette* artykuł T. van Dijk'a „Rasa, zamieszki i prasa. Analiza artykułów redakcyjnych w prasie brytyjskiej dotyczących niepokojów społecznych w roku 1985” wskazuje, w jaki sposób prasa może kształtować postawy czytelników w stosunku do przedmiotu wypowiedzi prasowej. Autorowi idzie o ukazanie mechanizmów perswazyjności języka prasy.

Analizowane artykuły redakcyjne zbudowane są w podobny sposób. Przynoszą w pierw opis sytuacji (wydarzenia), dalej jej ocenę, a na koniec — wskazania co należy podjąć, aby uniknąć podobnych zajść w przyszłości. Opis zajść ulicznych mówi zawsze o dwóch głównych uczestni-

kach. Po jednej stronie znajdują się młodzi mężczyźni z Afryki lub Karaibów, po drugiej — policja. Niemniej to właśnie ów pierwszy uczestnik jest o zamieszki obwiniany — są one przejawem przestępczej działalności młodych Afrykańczyków, a czasem całej czarnej społeczności. Artykuły przemilczają ewentualne uwarunkowania społeczno-ekonomiczne. Policja, drugi aktor, przyjmuje w prasie dwie całkowicie odmienne role. Policjanci są z jednej strony ofiarami kryminalnej działalności czarnych, z drugiej — przedstawiani jako siła, która zasługuje na szacunek i wsparcie.

Z kolei ukazuje van Dijk, w jaki sposób wypowiedzi prasowe organizują świat pozajęzykowy, pobudzają tym samym uprzedzenia i niechęć. Ukazano to na przykładzie opozycji „my—oni”, która dominuje w analizowanych tekstach: „my” to policja, a „oni” to Murzyni.

Jest to kolejny artykuł van Dijka, w którym ukazuje mechanizmy działania perswazji w języku (por. np. omówienie wydania specjalnego *European Journal of Communication* w ZP (1989 nr 3) — a czyni to jak zwykle po mistrzowsku — i szczególnie ten tekst jest godny polecenia.

Dariusz Galasiński

Media Perspektiven

Rocznik 1988

Wzorem dwóch poprzednich lat, również i w 1988 roku ukazały się — obok zwykłych comiesięcznych wydań — trzy specjalne numery dokumentacyjne, przynoszące zestaw różnych uregulowań prawnych i porozumień dotyczących z reguły funkcjonowania mediów w Republice Federalnej. Jedynie w ostatnim zeszycie (III/1988) opublikowano dokumenty mówiące o współdziałaniu państw europejskich w kształtowaniu dróg rozwojowych masowego komunikowania na naszym kontynencie. Wśród tych aktów prawnych na uwagę zasługuje zwłaszcza „Europejska karta w sferze audiowizualnej” (*Europäische Charta für den audiovisuellen Bereich*), czyli po-

rozumienie zawarte we wrześniu 1988 podczas sympozjum 250 twórców i działaczy kultury z 21 krajów europejskich (w tym i z Polski), przedstawione w listopadzie tego roku na forum Rady Europy, a będące głosem domagającym się obrony praw jednostki i praw poszczególnych narodów w dziedzinie twórczości filmowej i telewizyjnej.

Natomiast wśród opracowań i szkiców zamieszczonych w comiesięcznych wydaniach *MP* tradycyjnie przeważały sprawy telewizji i radia, analizowane głównie pod kątem odbioru oraz prawnych i finansowych warunków działania obu mediów. Staraniem redakcji niektóre z numerów miały wyrażnie tematyczne oblicze. I tak nr 2 zdominowały prace zajmujące się prawnymi aspektami tematyki radiowo-telewizyjnej, nr 4 artykuły o zachodniemieckim rynku reklamy, nr 5 rozprawy ukazujące upowszechnianie telewizji kablowej w RFN, nr 6 publikacje przedstawiające prasę Belgii, Francji i Wielkiej Brytanii, nr 8 zmajoryzowały jakościowe i ilościowe analizy publicystyki prasowej, a nr 12 rozważania nad kulturowymi skutkami oddziaływania mediów.

Najwięcej miejsca zajęły jednak na łamach *MP* prace obrazujące rezultaty badań odbioru radia i telewizji, badań — dodajmy — koncentrujących swoją uwagę wokół codziennej i „rodzinnej” konsumpcji programów radiowych i telewizyjnych. I tak Jan-Uwe Rogge, zajmując się emocjonalnym i społecznym znaczeniem radia dla jego słuchaczy (*Radio-Geschichten* — nr 3) wskazuje na konieczność stosowania metod badawczych pozwalających na uchwycenie psychologicznych funkcji radia. Dla 59% słuchaczy radio jest bowiem medium poprawiającym nastrój bądź zastępującym kontakty interpersonalne, szczególnie chętnie słuchanym przez ludzi przeżywających psychiczne rozterki.

Potrzeba wykorzystywania różnorodnych metod badawczych znalazła swoje niezamierzone potwierdzenie w szkicu Wolfganga Darschina i Bernwarda Franka (*Tendenzen im Zuschauerverhalten* — nr 10). Autorzy, rozpatrując tzw. oglądalność programów tv w RFN w okresie od stycznia do września 1988 dostrzegając zmniejszanie się czasu spędzonego w ciągu dnia przed szklanym ekranem,

jednakże dysponując jedynie danymi ilościowymi — nie potrafią określić jego przyczyn.

Wątek metodologiczny pojawił się zresztą jeszcze kilkakrotnie, doprowadzając nawet do dyskusji i polemiki (nr 6), którą zapoczątkował artykuł M. Darkowa, J. Eckhardta i W. Klinglera (FAT gegen GfK: Fernsehnutzungsdaten nicht vergleichbar — nr 4), głoszący nieporównywalność wyników badań odbioru telewizji kablowej ze względu na merytoryczną i organizacyjną różnorodność modeli upowszechniania tej odmiany tv w Republice Federalnej.

Z kolei wśród tekstów traktujących o prawnej stronie funkcjonowania radia i telewizji — rozległością i wnikliwością spostrzeżeń wyróżnia się rozprawa Wolfganga Hoffmanna-Riema (Rundfunkrecht und Wirtschaftsrecht — ein Paradigmawechsel in der Rundfunkverfassung? — nr 2), w której autor wychodzi z założenia, iż prawne podstawy działania radia i telewizji w RFN, określone w wyniku II wojny światowej przez zwyciężskich aliantów, uznają prymat politycznych uwarunkowań, podczas gdy współczesne doświadczenia wskazują, iż skuteczniejszy instrument kierowania radiem i telewizją stanowią ustalenia prawne wynikające z ekonomii. Jedynie telewizja państwowa, obarczona zadaniami oświatowymi, powinna mieć — zdaniem autora — specjalny status, który oddzieli ją od mechanizmów rynkowych rządzących produkcją radiowo-telewizyjną.

W obrębie zagadnień związanych z radiem i telewizją podkreślić wypada także niezwykle jak na MP opracowanie, wychodzące poza zachodnioeuropejskie pole zainteresowań frankfurckiego miesięcznika. Chodzi o szkic omawiający przeobrażenia programowe w radiu w NRD (Rainer Kabeł: Die DDR-Hörfunkprogrammreform — nr 1) Charakterystyczny kierunek tych zmian — to zwiększenie czasu antenowego dla audycji regionalnych i adresowanych do dzieci i młodzieży oraz przyznanie pierwszeństwa informacji przed publicystyką.

W roku 1988 stosunkowo wiele uwagi poświęcono też najstarszemu z mediów — prasie. Obok publikacji ilustrujących rynek prasy w RFN i innych krajach zachodniej Europy, ukazały się również prace oceniające skuteczność dziennikarstwa prasowe-

go. Wśród nich zainteresowanie budzi szkic Manfreda Knoche i Moniki Lindgens (Selektion, Konsonanz und Wirkungspotential der deutschen Tagespresse — nr 8), w którym autorzy próbują dociec: w jakiej mierze polityczne uwarunkowania systemu prasowego wpływają na sposób przedstawiania nowych zjawisk społecznych. Porównując tematykę i ilość publikacji poświęconych partii Zielonych, a zamieszczonych w zachodnioniemieckiej prasie codziennej w okresie kampanii wyborczej do Bundestagu w 1987 roku — z problemowym i ilościowym zestawem doniesień dotyczących tego samego tematu, dostarczonych przez samego wydawcę (DPA, Reuter i AP) — stwierdzono, iż obraz Zielonych w prasie odbiegał wyraźnie od tego, jaki kształtowały relacje agencyjne. Image Zielonych w dziennikach był zdecydowanie bardziej jednostronny, krytyczny i spersonifikowany, co — w przekonaniu autorów — służyło dyskredytacji nowej partii i co stawia zachodnioniemiecką prasę codzienną na pozycji obrońcy politycznego status quo.

Widoczne miejsce na łamach MP zajmowały także opracowania informujące o rynku reklamowym w Republice Federalnej. Każde z nich zawierało sporo interesujących danych statystycznych, ilustrujących różnorodne aspekty działalności reklamowej mediów. Próbę całościowego spojrzenia na te kwestie podjął Joachim Steinhach (Werbemarkt-Struktur 1987 — nr 10), który charakteryzuje tendencje występujące na rynku reklamowym w RFN w 1987 roku. Najbardziej zauważalna — to utrzymywanie się supremacji prasy, której przypadło w udziale blisko 70% z sumy 18 mld marek, będącej ogólnym zyskiem środków masowego komunikowania z zamieszczanych reklam. Radio i telewizja pełnią więc rolę uzupełniającą, chociaż — co podkreśla autor — rozwój prywatnej radiofonii objawia się m.in. jej rosnącymi wpływami z reklamy. W rozwoju prywatnych stacji radiowych i telewizyjnych widzi Steinbach czynnik zmieniający tradycyjną strukturę rynku reklamowego.

Z publikacji poruszających problematykę wideo polecić należy artykuł Gerharda Gericke (Wachstum in der Austastlücke — nr 7), ukazujący wykorzystywanie wideotekstu w RFN i 13 innych krajach europejskich. Trak-

tując wideotekst jako bank danych oraz system telekomunikacyjny — autor akcentuje postępującą regionalizację emitowania wideo-tekstu, czemu sprzyja rozwój telewizji kablowej.

Omawiając zawartość poszczególnych wydań *MP* — nie można nie odnotować trzech opracowań, które wychodziły poza — tak charakterystyczny dla czasopisma specjalistycznego — monotematyczny (wyłącznie medialny) punkt widzenia i starały się dostrzec relacje zachodzące między środkami masowego komunikowania a kulturą danego społeczeństwa. Chodzi tu o prace Herberta Schillera (*Disney, Dallas und der elektronische Informationsfulss* — nr 12), Richarda Jakoby (*Zur Bedeutung der Rundfunkorchester für das Musikleben in der Bundesrepublik Deutschland* — nr 12) oraz Marlies Hummel (*Die volkswirtschaftliche Bedeutung von Kunst und Kultur* — nr 11). Wskazując na negatywne dla kultury konsekwencje oddziaływania mediów (Schiller) bądź pozytywne (Jakoby), wymienieni autorzy podkreślają potrzebę analizowania społecznych skutków funkcjonowania mediów nie tyle pod kątem doraźnych korzyści finansowych czy politycznych, ile z szerszej perspektywy kulturotwórczej roli mediów, która choć posiada swój konkretny wymiar ekonomiczny (Hummel) — jest w sumie nadrzędna.

Zbigniew Oniszczuk

RUNDFUNK UND FERNSEHEN

1989 nr 2—3, 4 *

Podwójny numer kwartalnika hamburskiego instytutu radiofonicznego *im. Bredowa* ma charakter monotematyczny, co w tym piśmie jest rzadkością. Artykuły są tym razem poświęcone wyłącznie aktualnej sytuacji mediów audiowizualnych w Europie

Zach. w związku z perspektywą utworzenia niedługo wspólnego rynku tych mediów.

Najciekawsza rozprawa otwiera numer. Wicedyrektor Europejskiego Instytutu Mediów na uniwersytecie w Manchesterze, Georg-Michael Luyken stawia pytanie: „Europa 1992” — czy także wewnętrzny rynek mediów? (s. 167—179). Zmiany strukturalne dokonują się w radiu i telewizji zachodnioeuropejskiej od początku lat '80, czego wyrazem jest wzrastająca ich komercjalizacja i umiędzynarodowienie. W konsekwencji zmierza się krok po kroku do stworzenia „wspólnego rynku” także tych mediów. Od 1985 r. ma to na celu specjalna komisja EWG, która planuje jego osiągnięcie na rok 1992. Ma temu służyć zniesienie (w zakresie ogólnym) wszelkich ograniczeń handlowych, różnic w standardach technicznych, państwowych mechanizmów subwencyjnych, odrębności taryfowych, niejednorodnych regulacji w zakresie copyright itp. Aktualny stan wyposażenia w tv wykazuje dotrzymanie kroku USA: 321,8 mln mieszkańców 12 krajów EWG ma 155 mln mieszkań z telewizją, 226 mln obywateli USA — 83,5 mln tv. Natomiast spośród tych mieszkań w USA 63%, posiada magnetowidy, w EWG tylko 38%, łąca kablowe są w 52% w USA — w EWG tylko w 11%, a programów satelitarnych odbierano za Oceanem 60, na naszym kontynencie tylko 46. Na samym rynku zachodnioeuropejskim szalenie zróżnicowane jest nasycenie prasą codzienną, od 377 egz. na 1000 mieszkańców w W. Brytanii, przy średniej w EWG 234 (najbliżej jest Belgia — 222), po zaledwie 45 w Portugalii. Podobnie jest z czasopismami popularnymi: przy średniej 785 (najbliżej: Szwajcaria 673), nasycenie waha się od 1539 w RFN po tylko 97 w Irlandii. Autor opisuje dalej rynek reklamy, niezwykle ważne dla rynkowej wspólnoty mediów rozpowszechnienie języków (w EWG niemieckim i włoskim włada po 60 mln, angielskim 59, francuskim 58, hiszpańskim 38 mln). We wnioskach stwierdza m. in., że europeizacja i internacjonalizacja mediów spowodowała przesunięcia tradycyjnych rynków krajowych i eksportu. W dziedzinie prasy przewiduje dalszy rozwój transferów tytułowych oraz kooperacji redakcyjnych i reklamowych. W branży audiowizualnej — ujednoli-

* R. 37. Zesz. 2—3, s. 161—408 + nlb.; zesz. 4, s. 417—573 + nlb.

cenie standardów i norm przekazu i odbioru, wzmoczoną produkcję programów i filmów telewizyjnych oraz wytwarzanie ich w wersjach wielojęzycznych, odpowiednie dostosowanie się koncepcji reklamowych, ujednoczenie regulacji prawa autorskiego. Wreszcie „powstać będzie musiał europejsko ukierunkowany system badań nad odbiorcami i mediami (...), stopniowo potrafiący też dostarczać jakościowych danych o korzystaniu z mediów. W najbliższej przyszłości będą potrzebne europejskie analizy strukturalne programów oraz alternatywne scenariusze planowania programów w warunkach konkurencji” (s. 178).

Następnie Martin Stock omówił „Problemy i szanse powstającego europejskiego prawa mediów” (s. 180—202). Autor dostrzega powstawanie nowej gałęzi prawa mediów. Jego zdaniem, zwykły międzynarodowy statut nie załatwi tu sprawy. W dalszej perspektywie widzi zintegrowaną radiofonię europejską, która w dualistycznym systemie rynku audiowizualnego będzie miała jednolity system publiczno-prawny, istniejący obok radiofonii komercyjnej. Klasyczne prawo radiofoniczne będzie zanikało, być może nastąpi odejście od zasad dyktowanych orientacją kulturową na rzecz regulacji opartej na prawie gospodarczym.

Christoph Engel przedstawia kontrowersje EWG i Rady Europejskiej, obie instytucje wypracowały konkurencyjne propozycje regulacji tv ponadnarodowej (s. 203—214). Wolfgang Hoffmann-Riem porównuje sprawowanie zwierzchnictwa nad telewizją w W. Brytanii, Francji, RFN i USA (s. 215—239).

W aspekcie przygotowywanej europeizacji, sytuację radiofonii omówili: w Austrii Hans Heinz Fabris (s. 240—250), W. Brytanii Richard Collins (251—263, tekst po angielsku), Holandii Erik Jurgens (264—269, ang.), Danii Karen Siune (270—275, ang.), na Węgrzech Tamás Szecskő (276—282).

Hans J. Kleinstaubert i Urte Sonnenberg zajęli się niekomercyjnymi lokalnymi rozgłościami radiowymi w Europie Zach. (s. 283—294). Chociaż sektor ten rozwija się „wreć eksplozywnie”, brak jakichkolwiek wytycznych w EWG na jego temat. Autorzy analizują sytuację w 15 krajach, skupiając się zwłaszcza na niekomercyjnych radiach lokalnych

Francji, Danii i Holandii. Omawiają ich organizację, finanse i planowanie programów. Heinz-Günter Sass zwięźle zarysował produkcję i dystrybucję programów tv w warunkach ich majoryzacji przez USA (s. 295—297). Dieter Kosslick opisał „elfo” — Europejskie Biuro Filmowe w Hamburgu, zajmujące się międzynarodową dystrybucją europejskich filmów artystycznych (s. 298—304).

Norbert Reich skomentował werdykt Trybunału EWG dot. granic regulacji międzynarodowych wobec praw państwowych w dziedzinie radiofonii (s. 305—312, pełny przekład werdyktu s. 346—356). Orzeczenie zawiera postanowienia dot. pojęcia usługi, uzasadnia ograniczenia.

Hans Christian Krüger i Maud Buquicchio-de Boer publikują tekst swego referatu z maja 1989 na kolokwium „Freedom of Information and the Audio-Visual Revolution” (s. 313—323).

W dziale dokumentów znajdujemy stanowisko Rady EWG dot. telewizji (s. 324—334), European Convention on Transfrontier Television (335—345) i wspomniany wyżej tekst orzeczenia Trybunału EWG. Dział recenzji i not zamyka zeszyt podwójny RuF.

Tylko pierwsza rozprawa zwraca uwagę w ostatnim numerze rocznika. Siegfried Weischenberg i Armin Scholl referują wnioski z panelu dotyczącego oddziaływania prasy na wybory komunalne w pewnej zachodniemieckiej miejscowości. Badanie obejmowało ankietowanie dziennikarzy i czytelników oraz analizę zawartości, przedstawiono wyniki dot. odbiorców (próbą 1329 osób, abonujących przynajmniej jedną z 3 miejscowych gazet). Główne pytania brzmiały: czego oczekują od mediów i dziennikarzy? co mogą mi oferować? Spodziewane oddziaływania odniesiono do wyobrażeń o lokalnych komunikacyjnych osiągnięciach gazet. Na skali 3-stopniowej żądań wobec gazety czołowe miejsca zajęły: zachowanie redakcyjnej niezależności — 2,562, sprawiedliwe traktowanie wszystkich uczestników (walki wyborczej) — 2,541, wyłączenie się z partyjnych sporów — 2,425 oraz zwracanie uwagi na niedomogi — 2,418. Dziennikarze mają być przede wszystkim neutralnymi sprawozdawcami — 5,284 (skala 6-stopniowa), krytykami niedomogów — 4,971 i głosem mieszkańców — 4,516. Wypowiedzi gromadzono też

osobno w trzech grupach czytelników: „wymagających”, „sceptycznych” i „apolitycznych”. Pierwsze dwie grupy oceniają dziennikarzy negatywniej niż „apolityczni”, to samo dotyczy opinii o ważności stron lokalnych analizowanych gazet. Natomiast „wymagający” przypisują gazecie większą rolę w lokalnej kampanii wyborczej. Autorzy stwierdzają, iż „oczekiwania komunikacyjne” badanych wykazały, że różne grupy publiczności w różny sposób ulegają wpływowi wypowiedzi w mediach, wpływ ten ma zróżnicowaną jakość i stabilność, a procesy oddziaływania przebiegają kompleksowo, współzależnie i dynamicznie — nie mogą być zatem sprowadzone do jednoznacznych przyczyn (s. 421—434).

Hans J. Wulff dał formalny opis wideoclipów, w których obrazy i wszystkie inne elementy są zawsze podporządkowane muzyce (s. 435—446). „Perspektywy badań nad oddziaływaniem reklamy” omówił Michael Schenk (s. 447—457): stwierdzenie, że odbiorcy ogłoszeń percypują je często ze znikomym tylko zaangażowaniem osobistym, doprowadziło do rewizji modeli skuteczności reklamy — odwrótu od modelu perswazyjnego ku „low-involvement” (wg Herberta Krugmana wyraźny brak osobistego zaangażowania, w opozycji do „high involvement” przy komercyjnym wykorzystywaniu mediów). Hans-Bernd Brosius pisze o odmiennym odbiorze telewizyjnych wiadomości ilustrowanych obrazem, w zestawieniu z czysto językowymi (s. 458—472). Strukturalną analizę I programu radzieckiej TV przedstawia Lutz P. Michel (s. 473—485): zestawienie jednego tygodnia z zachodnioniemiecką ARD wykazało tylko jedno podobieństwo, ok. 1/3 czasu poświęconego wiadomościom; radziecka TV poświęcała 46% mieszance informacyjno-rozrywkowej, muzyce i programom dziecięco-młodzieżowym (ARD tu tylko ca 12%), natomiast ARD 52% oddawała fikcji, sportowi i lekkiej rozrywce (radziecka TV 17%). Jako główne tendencje rozwojowe radzieckiej TV w ostatnich 5 latach wskazano kolejno: usuwanie tabu, odwrót od komunikatów oficjalnych, większą aktualność, więcej programów „na żywo”, „sprzężenie zwrotne” z telewidzami (tę część oceny oparto głównie o źródła radzieckie).

W sprawozdaniach poświęconych mediom wśród mniejszości etnicz-

nych (s. 486—531) Hans J. Kleinstebber omawia niekomercyjne radio australijskich praturbuców, Ursel Köbberling — trudną sytuację kulturowo-materialną radiofonii Inuitów — „Ludzi” kanadyjskiej Arktyki (Eskimosi to pejoratywne indiańskie określenie „zjadaczy surowego mięsa”), Peter Widlok pisze o radiu Indian w Południowej Dakocie (którzy nigdy nie rozwinęli języka pisanego), a Klaus Jürgen Schmidt o Zimbabwe Broadcasting Corporation po zmianie władzy w tym kraju Afryki.

„Wytyczne Rady Koordynującej przepisy prawno-administracyjne działalności telewizyjnej” (z 3 X 1989) państw członkowskich EWG (s. 532—542) poprzedzają recenzje i noty bibliograficzne.

Czesław Biel

Journal of Communication

Rocznik 1985

Telewizja religijna w USA jest głównym tematem pierwszego numeru rocznika. Konkurencyjność i terytorialność były najważniejszymi cechami amerykańskiego życia religijnego — pisze Peter G. Horsfield w artykule „Evangelism by Mail: Letters from the Broadcasters”. Od wielu lat w radiu i w telewizji amerykańskiej nadawano programy religijne. Jednak dopiero od końca lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych programy produkowane przez największe organizacje ewangeliczne i rozprzeszczerzane przez lokalne stacje zaczęły wypierać inne typy programów religijnych, tworząc znakomicie zorganizowany i scentralizowany ogólnonarodowy protestancki Kościół elektroniczny. Prowadzi to do ignorowania lub do podporządkowywania sobie Kościołów lokalnych, wpływa na postawy, przekonania i zachowania odbiorców.

Oglądanie religijnych programów telewizyjnych, szczególnie dla protestantów, jak stwierdzają Garry D. Goddy i David Pritchard (When Watching Religious TV is Like Attending Church) może być substytutem chodzenia do kościoła.

W programie telewizyjnej religijnej, jak piszą Robert A b e h n a n i Kimberly Neuendorf (How Religious is Religious Television Programming) — 23% stanowią tematy społeczne, 2% religijne i 75% religijne. Śmierć i umieranie to 19%, wszystkich programów społecznych, polityka USA to 17%, politycznych, a Bóg, Jezus i Biblia to główne tematy programów religijnych. Autorzy podkreślają, że programy telewizyjnej religijnej są bardzo konserwatywne. Potwierdza to Sari Thomas (The Route to Redemption: Religion and Social Class), która na podstawie analizy treści tych programów stwierdza, że uczą one respektu dla pozycji zajmowanych w hierarchii społecznej.

Numer drugi przynosi kilka artykułów poświęconych polityce USA w dziedzinie telekomunikacji po wystąpieniu z UNESCO.

Amerykańska prasa ciągle się zmienia — pisze Leo Bogart w artykule „How U.S. Newspaper Content is Changing” w drugim numerze pisma. Przebadał on 1310 gazet czyli 77% ich liczby w USA wiosną 1983 r. Zmiany gazet, jego zdaniem, dokonują się m.in. pod wpływem informacji nadawanych nowymi technikami. Wyraźnie zmieniły się proporcje informacji międzynarodowych, narodowych i lokalnych, a także stosunek artykułów sensacyjnych do poważnych i liczba kolumn specjalistycznych. Kierunki zmian nie muszą być świadomą decyzją. Mogą wynikać z dnia na dzień, ale, jak sądzi Bogart, te małe decyzje mogą prowadzić do ważnych zmian w treści gazet.

W większości krajów rozwiniętych ekonomiczna produktywność — jak dowodzą David H. Weaver, Judith M. Buddenbaum i Jo Ellen Fair (Press Freedom, Media and Development, 1950—1979: A Study of 134 Nations) — łączy się z rozwojem mediów i zwiększaniem wolności prasy. W krajach słabiej rozwiniętych tak nie jest. Media starają się tam ułatwiać funkcjonowanie ekonomiki i nadawać prawomocność władzy.

Radio może być dobrym środkiem informowania o drażliwych i kontrowersyjnych problemach sądzą Ronny Shtarkshall i Eileen Basker (Radio and Family Planning in Israel: Letters to Broadcasters) na podstawie analizy listów będących reakcją na cykl audycji radiowych o planowaniu rodziny nadawanych przez

radio izraelskie. Planowanie rodziny jest w rzeczywistości planowaniem przyszłości. W Izraelu nabiera ono szczególnego znaczenia, jeśli się ma w pamięci Holocaust i fakt, że 20% populacji stanowią Arabowie.

Jeśli spojrzymy na większość lokalnych mediów w USA, pisze Ben H. Bagdikian w trzecim numerze pisma (The U.S. Media: Supermarket or Assembly Line), to zauważymy, że liczba ważnych idei i poważnych informacji jest relatywnie mała. Daje się zauważyć wzrost kontroli mediów przez stosunkowo małe grupy i ujednolicenie treści większości gazet i programów tv, uniformizacja ich tonu i społeczno-politycznych wartości. Może to wynikać, jak sądzi autor, z natury własności i ekonomiki mediów oraz z oddziaływania reklamy.

Badania rynku wideo w USA i Wielkiej Brytanii — piszą Heikki Hellman i Martti Soramaki (Economic Concentration in the Videocassette Industry: A Cultural Comparison) — wykazują, że wzrost koncentracji nie prowadzi do stagnacji rynkowej. Jednocześnie analiza wykazała, że rynek wideo rozwija się, mimo jednakowego startu, szybciej w USA było 16,44 mln magnetowidów, co stanowiło 20% wszystkich gospodarstw telewizyjnych, a w Wielkiej Brytanii 7,65 mln, co stanowiło 40% takich gospodarstw.

Nowe technologie, pisze Benjamin M. Compaine w artykule „The Expanding Base of Media Competition”, zamazują granice tradycyjnego kształtu mediów i ich zawartości, stwarzają nowe układy i opcje dla dostępu, dystrybucji i różnorodności idei.

Marcellus S. Snow w artykule „Arguments For and Against Competition in International Satellite Facilities and Services: A U.S. Perspective” przeprowadza analizę historycznych i teoretycznych przyczyn, które doprowadziły do kontrowersji między INTELSATEM i Stanami Zjednoczonymi.

„Homo Narrans” — człowiek narrator, człowiek opowiadacz — to główny temat czwartego numeru pisma.

Na początku było słowo, pisze Walter R. Fisher (The Narrative Paradigm: In the Beginning) lub dokładniej: „logos”. Logos znaczył: opowiadanie, rozum, pojęcie, rozmowa,

myślenie. Wszystkie formy ludzkiej ekspresji i komunikacji — od epiki do architektury, od biblijnych opowieści do rzeźby wchodziły w jego zakres. Tak było do czasów Platona i Arystotelesa. Wówczas to „logos” z terminu ogólnego stał się terminem szczegółowym, stosowanym tylko do dyskursu filozoficznego. Dyskurs poetycki i retoryczny był czymś gorszym pod względem przekazywania prawdy. Poezja otrzymała zakres „mythos”, a retoryka została relegowana na pogranicze „logosu” i „mythosu”.

Walter R. Fisher jest twórcą tzw. „paradygmatu narracji”, który widzi ludzi jako gawędziarzy — autorów i ko-autorów twórczo czytających i oceniających teksty życia i literatury. Ludzkie komunikowanie, mówi on, we wszystkich swoich formach jest przepojone mitami — ideami, które nie mogą być prosto weryfikowalne. Nie znaczy to jednak, że mity nie mają poznawczego i estetycznego znaczenia. Dlatego należy wrócić do koncepcji logosu, która to wszystko w sobie zawierała.

Narracja, piszą John Luis Lucaites i Celeste Michelle Condit (*Re-constructing Narrative Theory: A Functional Perspective*), cieszy się ostatnio wielkim zainteresowaniem nie tylko w nauce o literaturze, ale i w innych dyscyplinach naukowych, począwszy od antropologii do lingwistyki i od prawa do socjologii. Bierze się to z przekonania, że narracja jest uniwersalnym medium ludzkiej świadomości, jest meta-kodem, który umożliwia transkulturalną transmisję wiadomości o rzeczywistości. Wyróżniają trzy rodzaje narracji — poetycką, dialektyczną i retoryczną. Zasadniczym celem dyskursu poetyckiego jest wyrażanie piękna. Dyskurs dialektyczny ma z kolei odkrywać, objawiać i przedstawiać prawdę. Prawda nie jest tutaj traktowana jak coś, o czym dyskutują filozofowie, lecz raczej jako potrzeba potocznego rozróżniania prawdy i fałszu, fikcji i faktu. Celem natomiast dyskursu retorycznego jest perswazja — przekonanie.

Na polityczne wymiary teorii narracji zwracają uwagę Michael C. McGee i John S. Nelson w artykule „Narrative Reason in Public Argument”. Stwierdzają oni, że dychochotomia między narracyjnością i racjonalnością, wyraża u W. Fishera,

przy bliższej analizie nie wydaje się uzasadniona.

Wzory myślenia, podobnie jak myślenie samo w sobie, pisze Thomas B. Farrell (*Narrative in Natural Discourse: On Conversation and Rhetoric*), mogą stać się ofiarami własnego obrzędu. Dochodzi do takiego wniosku analizując różnice między narracją w konwersacji i retoryce.

Wspólne wyobrażenia oraz symboliczne funkcjonujące w świadomości członków jakiejś grupy są, zdaniem Ernesta G. Bormanna (*Symbolic Convergence Theory: A Communication Formulation*), podstawą dla wyjaśnienia przeszłości i myślenia o przyszłości. Teoria zbieżności symboli („The symbolic convergence theory”) traktuje ludzkie komunikowanie w terminach „homo narrans”. Ludzie stają się społecznymi opowiadaczami, którzy rozpowszechniają wyobrażenia, budują grupową świadomość i tworzą społeczną rzeczywistość. Nie można więc traktować fantazji czy mitów jako nieprawdy a opowiadanych historii jako fałszerstw.

Rocznik 1986

Teledyski są czymś więcej niż karysem, stwierdza Pat Aufderheide („Music Videos: The Look of the Sound”) w pierwszym numerze rocznika. Są pionierami ekspresji wideo, przełamały tradycyjne bariery telewizji, wpływają na modę, reklamę i kampanie polityczne. Są talizmanem subkulturalnej autonomii i rebelii młodej amerykańskiej generacji. Struktura teledysków podobna jest do logiki marzenia sennego. Jak w snach, nie ma w nich chronologii, początku ani końca, pełno natomiast luźnych skojarzeń, sentymentalnych odniesień do przeszłości, mitów, magii i zaskakujących metafor. W miejsce historii wprowadzają nostalgię. Uciekają od rzeczywistości, ale są kluczem do sukcesu na rynku kultury pop.

Podobnie jak telewizja, również teledyski posługują się przemocą, pisze Barry L. Sherman i Joseph R. Dominick („Violence and Sex in Music Videos: TV and Rock'n'Roll”). Różnica jest taka, że w teledyskach kobiety są częściej agresorem niż ofiarą.

Soul jako muzyka duszy bardziej odwołuje się do romantycznych i sek-

sualnych skojarzeń niż rock. Dlatego teledyski pokazywane w Black Entertainment Television zawierają mniej agresji, postaw antyspołecznych i alienacji niż te, które prezentuje Music Television. Taki wniosek wynika z analizy przeprowadzonej przez Jane D. Brown i Kenneth Campbell — „Race and Gender in Music Videos: The Same Beat but a Different Drummer”.

Teledyski zostały zdominowane przez białych artystów. By przełamać fizyczne i społeczne bariery na lukratywnym rynku wideo i zdobyć popularność wśród białej publiczności czarni wykonawcy zmuszeni są zmienić swój wizerunek. Jak pisze Sonja Peterson-Lewis i Shirley A. Chennault („Black Artists' Music Videos: Three Success Strategies”), czynią to trzema sposobami. Wykonawcy rhythm-and-blusowi pokazują się w teledyskach w scenarii i rekwizytach charakterystycznych dla muzyków rockowych. Ten sposób to wywoływanie nowych skojarzeń. By jednak je wywołać, trzeba przedtem zarzuć stare. Przedstawia się więc piosenkarza w nowym, neutralnym otoczeniu. Trzecim sposobem jest odcinanie się od przeszłości. Czarni wykonawcy pokazywani są wówczas wyłączenie w otoczeniu białych. Nie wszyscy decydują się na ten ostatni sposób, gdyż nie chcą stracić czarnej publiczności.

Czym są teledyski? Obrazkowym radiem czy filmem ze stereofoniczną ścieżką dźwiękową? Badania prowadzone przez Se-Wen Suna i Jamesa Lulla wśród młodzieży kalifornijskiej („The Adolescent Audience for Music Videos and Why They Watch”) wykazały, że motywy oglądania teledysków są inne niż oglądania telewizji czy słuchania radia. Można stąd wnosić, że teledyski stały się odrębnym przekazem.

Trzeba wrócić do zagadnienia stereotypów — stwierdza Ellen Seiter w artykule „Stereotypes and the Media: A Re-evaluation” w drugim numerze pisma. Ponowna ich ocena i wyjaśnienie terminu udoskonali studia nad mediami, może dostarczyć punktów styecznych między badaniami ilościowymi i jakościowymi oraz perspektywą badawczą nauk społecznych i humanistycznych. Tymczasem naukowcy z różnych dziedzin używają tego pojęcia w różnych znaczeniach i z reguły zawiera ono tylko

część znaczenia, jakie nadał mu jego twórca W. Lippmann. Zdaniem autorki, należy rozważyć związki stereotypów z legitymizacją władzy, analizować ich historię i kontekst, a także częstotliwość występowania. Konieczne jest też wyjaśnienie, jak różne grupy społeczne rozumieją stereotypy.

Autorki izraelskie — Esther Cohen i Sophia Menaché zajmują się propagandą kościelną w wiekach średnich („Holy Wars and Sainted Warriors: Christian War Propaganda in the Middle Ages”). Ich zdaniem, kościelne techniki propagandowe z czasów wypraw krzyżowych zostały przejęte przez rodzaje się monarchie i służyły kształtowaniu świadomości narodowej. Kościół w wiekach średnich miał monopol na informację. Był głównym źródłem wiedzy i największym autorytetem. Krucjaty służyły konsolidacji wewnętrznej społeczności chrześcijańskiej, a kult świętych umacniał świadomość narodową.

Radiostacje pirackie mają miliony słuchaczy, szczególnie w Europie Północnej, pisze Douglas A. Boyd („Pirate Radio in Britain: A Programming Alternative”). Mimo wysiłków rządów, by je zlikwidować, działały nadal. Dzieje się tak dlatego, że legalne media są zbiurokratyzowane, nie zaspokajają potrzeb młodych słuchaczy, są prorządowe, podczas gdy stacje pirackie działają elastycznie i sympatyzują z różnymi ruchami antyrządowymi lub je popierają. W latach sześćdziesiątych stacje te wykorzystywały ignorowanie przez legalne radio muzyki młodzieżowej. W latach siedemdziesiątych dostarczały program różnym grupom etnicznym, np. Grekom i Hindusom w Anglii lub prezentowały młodzieży muzykę czarną i reggae.

Starr Roxanne Hiltz („The «Virtual Classroom»: Using Computer-Mediated Communication for University Teaching”) pokazuje korzyści wynikające z zastosowania komputerów w procesie nauczania i uczenia się.

Gary D. Gaddy i Enoch Tanjong („Earthquake Coverage by the Western Press”) porównując raporty źródłowe o trzęsieniach ziemi z pisaniami o nich w gazetach i pokazywaniem w telewizji amerykańskiej piszą, że bezpodstawne jest twierdzenie, iż media pokazują III Świat w złym świetle. Jeśli bowiem chodzi o trzę-

sienia ziemi, to przedstawiają te, których skutki są największe bez względu na rejon geograficzny.

Trzeci numer prawie w całości poświęcony jest analizie publiczności telewizyjnej. David Atkin i Barry Litman („Network TV Programming: Economics, Audiences, and the Ratings Game, 1971—1986”) zajmują się analizą kosztów produkcji programów telewizyjnych, ich wpływem na koszty reklamy oraz zyskami.

Nancy Signorielli („Selective Television Viewing: A Limited Possibility”) uważa, że selektywne oglądanie telewizji oznacza wybranie jej a nie innego medium i szczególnych programów bardziej na podstawie indywidualnych preferencji niż na podstawie przyzwyczajzeń. Model selektywnego oglądania sugeruje, że oglądanie telewizji zależy od aktywności człowieka. Ale widzowie są ograniczani — telewizja jest ze względu na czas najbardziej ograniczającym środkiem, a jej oglądanie jest najmniej selektywne.

Dwie charakterystyczne cechy nowych mediów: związki treści z kanałem i odmienna dostępność do tych kanałów tworzą stopień polaryzacji publiczności bez precedensu w naszych doświadczeniach z tradycyjnymi mediami — stwierdza James G. Webster w artykule „Audience Behavior in the New Media Environment”. Nowe wideo-media mogą spowodować potrzebę przebadania i nowego przemyślenia roli telewizji w społeczeństwie.

Bankrutują ambitne programy kulturalne, które mają małą publiczność — do takiego wniosku doszedł David Waterman („The Failure of Cultural Programming on Cable TV: An Economic Interpretation”) na podstawie analizy 4 amerykańskich sieci kablowych i telewizji publicznej.

Czy oglądanie telewizji jest pracą? — pytają Sut Jhally i Bill Livant w artykule „Watching as Working: The Valorization of Audience Consciousness”. Ich zdaniem — jest, mimo że nie produkuje się w tym czasie materialnych przedmiotów jak w normalnej fabryce. Wytwarza się jednak społeczną świadomość, która jest równie ważna.

Rozważanie biologicznych i psychologicznych różnic między kobietą i mężczyzną przez wiele lat było przedmiotem intelektualnych spekulacji —

pisze w czwartym numerze pisma Lanna F. Rakow („Rethinking Gender Research in Communication”). Różnice płci są również kategorią wielu badań komunikowania. Czas już, stwierdza autorka, by zająć się człowiekiem, a nie podkreślać różnice płci.

Od 1955 roku do 1984 brytyjski przemysł filmowy, zdaniem Davida Docherty'ego, Davida E. Morrisona i Michaela Tracey („The British Film Industry and the Declining Audience: Demythologizing the Technological Threat”), powoli umierał. Spadała frekwencja w brytyjskich kinach. W najgorszym 1984 aż 74% populacji nie chodziło do kina. Nie było to spowodowane brakiem dobrych filmów, konkurencją telewizji i wideo. Nastąpiły zmiany demograficzne i zmiany w sposobie spędzania wolnego czasu.

Badaniem tzw. pożalowania godnych wiadomości przekazywanych przez ludzi sobie bliskich zajęli się Mark L. Knapp, Laura Stafford i John A. Daly w artykule „Regrettable Messages: Things People Wish They Hadn't Said”.

Jak przemysł tytoniowy wpływa na amerykańskie media i czy przestrzegają one przed paleniem papierosów — zastanawiają się William L. Weiss i Chauncey Burke („Media Content and Tobacco Advertising: An Unhealthy Addiction”). Jest to poważny problem, ponieważ w USA faktycznie cała telewizja i radio finansowane są przez reklamy papierosów. 75% dochodów dzienników i 50% dochodów magazynów pochodzi od firm tytoniowych.

Telewizja uczestniczy w polityce międzynarodowej — uważa James F. Larson („Television and U.S. Foreign Policy: The Case of the Iran Hostage Crisis”) na podstawie analizy wiadomości o Iranie. Wzmocniła ona politykę rządu amerykańskiego, była kanałem komunikowania się przedstawicieli obu rządów. Zmieniała też publiczną akceptację polityki zagranicznej USA.

Józef Lubiński

Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus

II półrocze 1989 *

Niewiele jest do wynotowania z zeszytu 4/89 *TuP*, a już na pewno niewiele ciekawego. Po wstępnych „trybutowych” tekstach z okazji 40-lecia NRD i dot. rewolucji naukowo-technicznej — Klaus Preisigke wypowiada się o „jednym z podstawowych problemów kształtowania reportażu w telewizji” („Wnikliwa obserwacja z partyjnego stanowiska”, s. 221—225). Problematykę telewizyjną kontynuuje Tilo Prase, ale ściślej warsztatowo („Jaskrawość ujęcia i kompozycja obrazu”, s. 225—228).

Dalej m.in. Helga Wagner pisze o dialogu gazeta—czytelnicy (s. 228—231), a Sibylle Göbel omawia „Detal — niezbędną cegiełką w utworach gatunków dziennikarsko-artystycznych” (s. 235—241). Ten niezwykle zawiły artykuł studentki-dyplomantki (? — *Forschungsstudentin*) bazuje na rozróżnieniu szczegółu (*Einzelheit*) „jakiegoś realnego przedmiotu albo wydarzenia” — i detalu (*Detail*) „tzn. przedstawienia tychże w tekście dziennikarskim”. Autorka pisze o funkcji i zastosowaniu detalu, „związku między detalem i całością”, „związku między ideą utworu i detalem”, o zróżnicowaniu detali (determinujących, precyzujących przez rozróżnienie, związanych z autorem), o chronologii (kompozycji) detali, których kolejność ma decydujące znaczenie dla wyrobienia sobie obrazu rzeczywistości przez odbiorców.

Anita Kecke snuje rozważania o „Specyfice mediów — odrębnościach dziennikarstwa prasowego” (s. 241—246). Na wstępie rzuca niewątpliwie ciekawą uwagę o przyszłych technicznych możliwościach wykorzystania przez prasę telewizyjną jako kanału rozpowszechniania wideotekstu. Potem silnie akcentuje jednostronną rolę dziennikarstwa NRD „jako części składowej politycznego kierownictwa partii marksistowsko-leninowskiej i części składowej społecznej kierownictwa naszym społeczeństwem” (s. 243). Jest to jawny wyraz stalinowskiej

koncepcji prasy jako transmisji jednokierunkowej od władzy do mas. Podejmuje też autorka bardzo ubogą próbę typologizacji (*Differenzierung*) organów prasowych, dzieląc je na 1) ukierunkowane na ogólną aktualną orientację społeczną (gazety codzienne i tygodniowe, prócz sportowych), 2) wpływające na „wiedzę, myślenie, opinię publiczną, zachowanie i działanie w określonych dziedzinach społecznych” (czasopisma społeczno-kulturalne, fachowe, hobbystyczne itp.).

Okolicznościowy szkic biograficzny w 100. rocznicę urodzin Ossietzky'ego publikuje Rolf Schulze (s. 246—253). Gerhard Piskol i Helmut Melzer przedstawili na podstawie źródeł francuskich „System prasowy i koncepcje mediów Francuskiej Partii Komunistycznej” (s. 258—263).

W nrze 5 ciekawy temat „Ankieta w prasie. Przedmiot, funkcja i ukształtowanie jej dialogowej formy” podjęła Helga Wagner (s. 294—297). Autorka zwraca uwagę, że ankieta wywodzi się z socjologii, gdzie jest stosowana w badaniach empirycznych, a w dziennikarstwie znalazła się, gdyż i tu zajmuje się poglądami, opiniami, motywacjami respondentów. Jako forma dziennikarska nie była jednak w NRD prawie zupełnie przedmiotem rozważań teoretycznych. H. Wagner rozpatruje ankiety w prasie jako a) samodzielne formy wypowiedzi; b) w kontekście celowego uplasowania na kolumnie wśród innych tekstów; c) jako punkt wyjścia do komentarzy w towarzyszącym wywiadzie, innej wypowiedzi; d) jako punkt wyjścia dla dziennikarskiego *research'u*, artykułu czy komentarza. W zakończeniu — wskazówki dotyczące doboru respondentów (wybór przypadkowy lub świadomy), jakości pytań (pożądane jest zachowanie dynamiki pytań i odpowiedzi także w druku), wyboru przedstawianych opinii (ważne jest zachowanie różnorodności negocjacji i akceptacji).

Barbara Lenhart uzupełnia wątek tekstem o umiejętności prowadzenia rozmowy przez dziennikarzy (s. 297—301). Przebieg takich rozmów jest wyznaczany prawidłowościami procesów interpersonalnych i komunikacji masowej, co je odróżnia od innych rodzajów rozmowy. Dziennikarz jest inicjatorem rozmowy, która jednak musi pozyskać uwagę recipienta. Autorka omawia główne ustalenia m.in. psychologii i lingwistyki, które zał-

* R. 17. Zesz. 4, s. 209—284; zesz. 5, s. 285—344 + nłb.; zesz. 6, s. IV + 357—424.

mują się bliżej prawidłowościami komunikacji interpersonalnej i masowej.

Problem kontynuuje Silvia H u j e r („Dziennikarz jako rozmówca”, s. 301–303) na podstawie badań przeprowadzonych w Sekcji Dziennikarstwa Uniwersytetu w Lipsku. Przeprowadzono tam wywiady na ten temat z doświadczonymi dziennikarzami i obserwowano ich przy pracy, opierając się na studium radzieckiej prasoznawczyni Tatiany Walentinowny Szumiliny z 1976 r. Jej model rozmowy obejmuje 4 fazy: przygotowania, kontaktu, rozmowy i zakończenia.

Dwa dalsze artykuły były poświęcone historii prasy, w obu przypadkach opublikowano ich części I. Frank S t a d e r pisze o prasie robotniczej XIX w., Thomas E n k e o berlińskich masowych gazetach mieszczańskich z lipca 1914 r.

Zeszyt 6/89 zawierał głównie prace badawcze studentów, a wśród nich: G r i t M o c h przeprowadziła wywiad z redaktorem naczelnym miesięcznego magazynu rozrywkowego *Das Magazin* (o tradycji sięgającej Republiki Weimarskiej i... III Rzeczy). J ö r g R o h m e r przedstawił współpracę magistratu stolicy NRD z *Berliner Zeitung*. O l a f K i s c h e omówił „Zasady argumentacji dziennikarskiej ze stanowiska psychologii”. E v a P r a s e scharakteryzowała profile i koncepcje gazet w kombinatach rolniczo-przemysłowych. R a l p h S t o l l e dał wskazówki „jak konstruować przedstawianie problemu”. S y l v i a N o e l uznała stylistykę Fryderyka Engelsa za wzór dla współczesnego dziennikarstwa NRD. T i m H e r d e n omówił „Technikę elektroniczną i kształtowanie wiadomości w telewizji”. T i l l R e i n h o l d podał „Wybrane specyficzne aspekty telewizyjnego przedstawiania istotnych związków występujących w społeczeństwie imperialistycznym”. T h o m a s M i h o u d i opisał „Przedstawianie pokoju i odprężenia w kongijskiej gazecie *Etumba*”. K a t h r i n T i l l e zanalizowała „Przyczyny i wyniki koncentracji prasy burżuazyjnej Meksyku, Wenezueli i Kostaryki”. T h o m a s S c h r a d e r przedstawił historię powstawania telewizji satelitarnej USA „Worldnet”. B e r n d W ü s t n e c k opisał „Istotę i formy wydawnicze alternatywnej prasy RFN”. S t e f f e n R e i c h e r t zajął się nieproletariackimi dziennikami lipskimi z okresu Rewolucji Październikowej.

Wreszcie T h o m a s E n k e dokończył szkic z poprzedniego numeru o berlińskich mieszczańskich dziennikach masowych z lipca 1914.

W przeglądzie artykułów z czasopism prasoznawczych RWPG odnotowano z ZP 2/1988 studium J. A. K o r n i ł o w a, poświęcając temu tekstowi przeszło stronę druku.

Czesław Biel

DISKURS

1990 nr 1 *

Zmiany społeczno-polityczne w NRD przyniosły już też nowości prasoznawcze: miejsce dwumiesięcznika pt. „Teoria i Praktyka Socjalistycznego Dziennikarstwa” zajął *Diskurs*, z podtytułem: Lipskie Zeszyty poświęcone badaniu komunikowania i dziennikarstwu. Zewnętrznie obie publikacje się nie różnią: identyczny format A-4, kolorowa okładka z podobnym układem graficznym, wydawca (Sekcja Dziennikarstwa Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku). Tu już jednak są zmiany: dyrektorem sekcji (i wydawcą dwumiesięcznika) jest prof. Günter Raue, redaktorem naczelnym prof. Hans Poerschke, który we „Wstępie” oświadcza: „*Diskurs* zaczyna od nowa. Społeczne przemiany ostatnich miesięcy stworzyły także dla dziennikarstwa NRD szansę przyjęcia teoretycznych poznań w całej ich objętości i z wszelkimi konsekwencjami (...) Nasza dyscyplina wkracza na tę drogę, obciążona hipoteką swej przeszłości jako służki polityki stalinowskiej (...) *Diskurs* chce być pośrednikiem dla wszystkich idei i doświadczeń w dziedzinie badań nad komunikowaniem, obojętnie z jakiej szkoły naukowej lub kierunku świata by pochodziły. Szczególnie mają do głosu ci w naszym kraju, którym to było wzbronione na łamach poprzedniczki tego pisma wskutek ich krytycznej postawy wobec realiów NRD (...) Zmierzamy też ku temu, by czasopismo stało się ogniwem między prasoznawcami Europy Zachodniej i Wschodniej...”

Stosownie do deklaracji wstępnej, w pierwszym artykule Heidi M ü h l e n b e r g (asystentka w Sekcji) zajmuje się „Demokratycznym pluraliz-

* R. 1. Zesz. 1, s. 54 + nb. + VIII.

mem jako wartością uniwersalną". Wskazuje na przesłanki (po części ukryte w pracach niepublikowanych), do których można nawiązać i które warto rozwinąć na własnym gruncie. Przestrzega przed mechanicznym przeszczepianiem pluralizmu i wnioskuje „demokratyzację międzynarodowych struktur masowego komunikowania” (s. 2—5). Wolfgang Luutz z Katedry Filozoficznej Teorii Komunikowania pisze o „Sprzeczności interesów i komunikacji społecznej” (s. 5—9). Światowy kryzys socjalizmu wiąże z pytaniem, czy jest to również kryzys jego teorii, sprowadzając rzecz do błędnej ekonomicznej interpretacji marksizmu i absolutyzacji tezy o prymacie polityki.

W krótkim szkicu Klaus Nicolai i Helmut Teichmann opisali „nowe media” jako wyzwanie wobec kultury politycznej społeczeństwa (s. 9—11), a Klaus Preisigke przedstawił „Szanse demokratycznej telewizji w NRD”, akcentując wyczuwalne upolitycznienie tv i konieczność jej demokratycznej emancypacji, m. in. drogą uspołecznienia — nie zaś prywatyzacji tego medium (s. 11—15). Dalej m. in. Thomas Seidler pisze o „Ekspluzji mediów”, czyli „demokratycznych potencjałach współczesnych technologii informacji i komunikowania” (s. 18—20).

Są też w 1. numerze *Diskurs* kontynuacje artykułów, zaczętych jeszcze na łamach *Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus*: Barbara Lenhart dzieli się dalszymi uwagami o „Ocenie dziennikarskiego sposobu prowadzenia rozmowy ze stanowiska psychologii komunikowania” (s. 21—24), Frank Stader daje obszerną podbudowę socjo-demograficzną niemieckiej prasy robotniczej XIX w., zwłaszcza na przykładzie Lipska. Kolejne tabele charakteryzują przeciętny czas pracy, płace realne, wzrost załodnienia, uprzemysłowienie (s. 24—35).

Godny odnotowania jest autoreferat doktorski Gottfrieda Brauna nt. podstawowych dziennikarskich sposobów powiadamiania (Mittelungsweise) i argumentowania. Braun przedstawia informacyjne, analityczne, narracyjne i syntetyzujące sposoby powiadamiania oraz argumentację 1) omawiająco-badającą, 2) sprawozdawczo-demonstrującą i 3) donoszącą (sprawozdawczą). Pierwszej przyporządkowuje analityczny sposób po-

wiadamiania, drugiej — wszystkie trzy, trzeciej — informacyjny sposób powiadamiania (s. 35—41).

W 100. rocznicę urodzin Carla von Ossietzky'ego, studenci dziennikarstwa w Lipsku zorganizowali kolokwium, o którym sprawozdanie opublikowali pod wymownym tytułem „To nie bohater z pomnika” (s. 41—43). Nową rubryką jest „Publikacja źródłowa” (Quellenedition), przynosząca listy Franza Mehringa z lat 1914—1916 do socjaldemokratycznego dziennikarza Alfreda Henkego (1868—1946). Korespondencję opatrzył komentarzem i przypisami Jürgen Schlimper (s. 49—52).

Resztę pierwszego zeszytu *Diskurs* wypełniają 2 krótkie recenzje, adnotowana bibliografia nt. metodyki dziennikarskiej pracy w tv (m. in. T. Kurka „Specjalizacje dziennikarskie w telewizji” w *ZP* 2/1988) i — jako spuściznę — spis treści ostatniego rocznika *Theorie und Praxis des sozialistischen Journalismus* 1989 (s. I—VIII).

1. zeszyc *Diskurs* zamknięto redakcyjnie 15 stycznia. Po kilku miesiącach, ileż się zmieniło w całej NRD — a może i na uniwersytecie w Lipsku!? *Diskurs* stara się oderwać od złej formuły TuP, jednak nie zrywając całkowicie więzi, szukając pozytywnych elementów w badaniach własnego kręgu. Czy i ile znajdzie, na jak długo to wystarczy? Jak wynika z bazy źródłowej omówionych tu artykułów, jest ona żałosnie uboga, choćby w zestawieniu z zasobami OBP; wystarczy zresztą sięgnąć do recenzowanych w *ZP* książek i czasopism zachodniego prasoznawstwa. W Lipsku ta literatura była dotąd tabu. Stad ubóstwo i koncepcji, i badań, i wyników. I przede wszystkim wniosków.

Czesław Biel

medien-wissenschaft: rezensionen

Rocznik 1988 *

Z przeszło rocznym opóźnieniem (spowodowanym — być może — pa-

* Zesz. 1, s. 128 (w tym spis treści r. 1987); zesz. 2, s. 129—247; zesz. 3, s. 249—363 + nbl.; zesz. 4, s. 365—481 + nbl.

rozkrotnymi zmianami osobowymi w redakcji?) otrzymaliśmy dwa ostatnie zeszyty kwartalnika wydawanego wspólnie przez uniwersytety w Marburgu i Siegen, firmowanego przez profesorów Thomasa Koebnera i Karla Rihe, a poświęconego promocji nowości książkowych w medioznawstwie. Pozazdrościć nam wypada nie tylko periodyka tego rodzaju, lecz przede wszystkim potrzeby jego wydawania — wywołanej mnogością omawianych publikacji.

Zrecenzowano ca 300 książek: 17 bibliografii, leksykonów i przewodników, 44 pomieszczone w dziale „kultura i media”, tyleż poświęconych filmowi, 37 — mediom drukowanym, 27 — telewizji, 16 — radiu, 31 — nowym mediom, 27 — mediom w pedagogice. Reszta dotyczyła mediów scenicznycych i różnych zagadnień „z pogranicza”.

Tylko niecałe 15% odnosiło się do literatury spoza RFN: po 10 omówionych książek ukazało się w Austrii i USA, 9 w Anglii, 6 w Szwajcarii, po 3 w Holandii i NRD, 2 we Francji.

Bardzo korzystnie przedstawia się aktualność recenzji. 21 dotyczyło wydawnictw najnowszych z 1988 r., aż 181 z roku poprzedniego, 66 z 1986 r. Było jednak kilkanaście recenzji wykraczających poza 3 lata od edycji kwartalnika, niektóre dotyczyły pozycji z początku lat '80 a jedna nawet książki z 1979 r. (zesz. 3, s. 319). Jaki sens mogą w ogóle mieć takie spóźnione recenzje, w zamyśle przecież promocyjne?

Kwartalnik prowadzi na końcu każdego zeszytu rubryczkę „znalezisk z historii mediów”. W roczniku 1988 przypominano m.in. zestaw filmów oświatowych wyświetlonych uczniom szkół berlińskich na 30 projekcjach w 1910 r. (zesz. 1) i satyryczny felietonik pt. „Radio” z 1926 r., którego autorem był Roda Roda (zesz. 4).

W zeszytcie 3 (s. 312—314) Helmut G. Asper poddał druzgocącej krytyce blisko tysiącstronicową monografię Bogusława Drewniaka o niemieckim filmie lat 1938—1945, wydaną w Düsseldorfie w 1987 r. Żenują zarzuty, że tematem zajął się ktoś zupełnie do tego nie przygotowany („mimo znajomości licznych faktów”) i że polski historyk beżmyślnie przejął tezy i oceny goebbelsowskiej propagandy.

Paweł Dubiel

Вестник Московского университета

Серия 10 ЖУРНАЛИСТИКА

Рочник 1988

Lektura kolejnych roczników *Wiestnika* uświadamia, jak paradoksalnie w tyle za potrzebami dokonującej się w praktyce przebudowy pozostaje teoria jej propagandy. Dwumiesięcznik, aspirujący do naukowego sterowania kształceniem dziennikarzy na miarę potrzeb jutra, z przyczyn technicznych spełnia swoje zadania z poważnym opóźnieniem. Dobrze, że każda z publikacji sygnowana jest datą jej wpłynięcia do redakcji. Pozwala to jednak wyłącznie na konstatację półrocznego cyklu redakcyjno-wydawniczego i takiego samego nienadążania za tempem przeobrażeń dokonujących się w Kraju Rad, w tym także środków masowej informacji i propagandy.

Dział **Dziennikarstwo i budownictwo komunistyczne** otwiera publikacja L. A. Kochanowej „Prasa i przebudowa szkoły wyższej” (nr 1, s. 3—10). Autorka zastanawia się: jak wychowywać dojrzałych ideowo i społecznie, aktywnych specjalistów. Godną spopularyzowania jest jej zdaniem praktyka Uniwersytetu Gorkowskiego, którego studenci przekazują wykładowcom tematy nurtujących ich problemów związanych z teorią i praktyką życia społeczno-politycznego. Wzbogacają one zarówno zajęcia seminaryjne, jak również tematykę wykładów.

Przedstawiciele władzy i administracji wciąż nie rozumieją i nie doceniają roli środków masowej informacji w życiu społeczeństwa. Co więcej, nie uświadamiają sobie ważnej roli prasy oraz swoich obowiązków wobec procesu informacyjno-propagandowego. Problem ten porusza M. W. Szkonidin („Organizacyjna przebudowa prasy: problemy i doświadczenia”, nr 3, s. 3—12).

Zasadniczym elementem przebudowy organizacyjnej prasy stać się win-

na zmianę typu tytułów. Autor powołuje się na opublikowany w *Ogólniku* wywiad naczelnego redaktora *Izwestii* I. D. Łaptiewa, w którym pada zarzut: przeglądajcie gazety, a nie rozróżnicie, kiedy się one ukazały — dziś, lub pięć lat temu.

Zadania dziennikarstwa w procesie przebudowy porusza J. N. Zasurski („Dziennikarstwo i pierestrojka: językiem prawdy” nr 4, s. 3—8). Radzieckie dziennikarstwo boryka się z problemem własnej przebudowy. Prasa, radio i telewizja przyswajając sobie muszą nowy stopień analityczności, prawdziwości i obiektywności dziennikarstwa. Te bowiem walory decydują o poczytności prasy oraz popularności radia i telewizji. Jednorazowy nakład *Izwestii* wzrósł w 1987 roku o 2,5 mln egz. (liczba prenumeratorów przekroczyła 10 milionów), *Trudu* — o 730 tys., *Litieraturnoj Gazety* — o 850 tys. egz. Łączny nakład gazet republikańskich wzrósł o 1,2 mln, obwodowych o 700 tys., zaś miejskich i rejonowych o 1,7 mln egz.

J. N. Zasurski pisze o doniosłości publicystyki na tematy historyczno-rozliczeniowe, roli informacji, która nie zawsze przekazywana jest w interesującej formie.

Publicystyka międzynarodowa nie dotrzymuje kroku publicystyce na tematy wewnętrzne. Nowością w tej dziedzinie stały się tak zwane telemosty między telestudiami ZSRR i USA, odbierane w obu krajach przez wielomilionowe audytorium. Szerzej problem ten porusza L. N. Fiedotowa „Telemosty ZSRR—USA: uwagi socjologiczne” nr 3, s. 32—40.

Zadaniom środków informacji w warunkach pierestrojki poświęcony jest cykl artykułów publikowanych na łamach nr 4 *Wiestnika* (s. 3—20).

M. W. Szkonidin („Dziennikarstwo i reforma systemu politycznego”) podejmuje problematykę kolektywności — a więc społecznienia działalności partii i całego procesu informacyjno-propagandowego, urzędowiznianego za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Zmiana ich struktury prowadzi ma do zaspokajania zainteresowań różnych organizacji i grup społecznych. Posługuje temu program Gosteleradio ZSRR — utworzenia sieci nowych lokalnych studiów telewizyjnych, wzbogacenia rynku czytelniczego o nowe tytuły, adresowane do różnych środowisk.

L. L. Resnienska („Partyjne kierowanie prasą. Doświadczenia i problemy demokratyzacji”) rozważa rolę partii w przebudowie prasy — głównego czynnika jawności, instrumentu demokratyzacji i samorządności.

W. G. Krasnenkow („Gazeta — twórczy instrument”) podejmuje, na przykładzie obwodu moskiewskiego, temat prasy lokalnej, jej zadań wobec dokonującej się radykalnej reformy ekonomicznej oraz rozwoju demokracji i jawności. Kontynuuje go W. W. Bakszin („Doskonalenie partyjnego kierowania środkami informacji masowej Kraju Przymorskiego na drugim etapie przebudowy”), wskazując na potrzebę koordynacji działania środków informacji. I. D. Łaptiew w artykule „Jawność — polityką partii” (nr 6, s. 3—6) ilustruje „lekcję prawdy”, w której podstaw znajdować się winna realistyczna ocena stanu gospodarki, sfery społecznej, życia umysłowego, obiektywna analiza osiągnięć i pomyłek.

W ZSRR ukazuje się około 6 tysięcy dzienników i czasopism. To ogromny kapitał jawności. Czy wszystkie zespoły redakcyjne stoją na wysokości zadania? Iluż wśród redaktorów i wydawców wewnętrznych cenzorów? Nie jest tajemnicą, że również nie wszyscy wydawcy włączyli się w proces przebudowy, różnie rozumiejąc interpretując jawność. W rezultacie mamy do czynienia z dysonansem między tym co głosi się na łamach *Prawdy* czy *Izwestii*, a tym co czytują na łamach swojej gazety rejonowej mieszkańcy oddalonego tysiące kilometrów od stolicy miasteczka. Co więcej, jak dawniej obserwuje się rozdzźwięk między słowem a czynem.

Temat „Krytyka prasowa — ważny element moralnego wychowania kadr gospodarczych w okresie pierestrojki” porusza A. G. Larionow (nr 4, s. 9—14). „Procesy przebudowy w publicystycznej dyskusji” omawia E. S. Bajżanow (nr 2, s. 18—28). S. W. Archipow podejmuje natomiast „Problemy kolektywnych poszukiwań dróg intensyfikacji produkcji” (nr 6, s. 7—12).

Język gazety. Istotnym niedostatkim języka współczesnej prasy są tak zwane kancelaryzmy. Problem ten porusza W. N. Wakumow („Kancelaryzmy w gazecie”, nr 1, s. 49—59). W języku przepisów prawnych, rozporządzeń czy w korespon-

dencji służbowej posługujemy się specyficznym doбором słów i zastępstwami w swojej budowie sformułowaniami. Autor przytacza wiele przykładów biurokratycznej stylistyki informacyjnej, artykułu, ba nawet reportażu. Nie mniej żalonym symptomem tej choroby jest szampa, szablonowość słów i wyrażań, których używanie prowadzi do osłabienia skuteczności publikacji.

Jednym z najbardziej efektywnych, ale i wywołujących emocje środków współczesnej publicystyki, jest używanie starych terminów, archaizmów. Ich tematowi poświęcony jest artykuł S. A. Rżanowej „Stare słownictwo we współczesnej gazecie” (nr 3, s. 39—45). Na przykładach autorka dowodzi, że archaizmy mogą się stać „czynnym” źródłem języka gazety.

„O czarnym, miękkim i słodkim zlocie” czyli roli parafrazy w gazecie pisze L. I. Rachmanowa (nr 4, s. 23—33). Parafraza wzbogaca i ubarwia przekazywany tekst, opisuje innymi słowami znaczenie obiektu (przedmiotu, osoby) przez wskazanie jego cech. Publikację ilustruje wiele przykładów zarówno z literatury jak i współczesnego języka dziennikarskiego.

Prasa zagraniczna. W rubryce tej dokumentowany jest obszernie dorobek konferencji naukowej, której organizatorem była katedra prasy zagranicznej i literatury Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Moskiewskiego. Zespół autorów-referentów przedstawia panoramę komunistycznej prasy Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Belgii, Szwajcarii, Austrii, Stanów Zjednoczonych i Kanady w 1987 roku (nr 3, s. 46—83).

Krytyka teorii i praktyki prasy burżuazyjnej. Dyskusyjna jest dziś nazwa tej rubryki. Sugeruje wszak wyłącznie krytyczne spojrzenie na teorię i praktykę współczesnej prasy burżuazyjnej, pomijając wiele elementów, choćby natury technicznej (a więc pozaideologicznych) służących obiektywnie środkom informacji niezależnie od formacji społeczno-politycznej. Przykładem artykułu E. L. Wartanowej „Gazeta i elektroniczne maszyny obliczeniowe. Niektóre aspekty wzajemnego stosunku między współczesną techniką komputerową a prasą burżuazyjną” (nr 2, s. 74—84).

W cyklu publikacji przedstawiony został aktualny stan środków informacji wybranych krajów Zachodu.

Stanowią one dorobek dwóch kolejnych konferencji naukowych (styczeń 1987 i styczeń 1988), których gospodarzem była wspomniana już katedra prasy zagranicznej i literatury Wydziału Dziennikarstwa Moskiewskiego Uniwersytetu. Prasę burżuazyjną Belgii i Szwajcarii w 1986 roku przedstawia J. W. Popow (nr 1, s. 60—65). Tendencje rozwoju burżuazyjnych środków masowej informacji w 1987 roku, burżuazyjnego dziennikarstwa Wielkiej Brytanii (J. M. Własow), prasy burżuazyjnej Grecji (E. W. Kalljabina), prasa, radio i telewizja Kanady (S. G. Oriechowa) obszernie omawiane są w nr 4, s. 34—61. Środki masowej informacji w USA, Francji, we Włoszech i Republice Południowej Afryki w 1987 r. (nr 5, s. 27—61) referują: E. Cz. Andrunas, E. A. Copa, L. W. Szaronczikowa, N. W. Urina i I. J. Nieczajewa. Panoramę prasy burżuazyjnej USA i Finlandii prezentują G. A. Gołowczanowa i E. L. Wartanowa (nr 6, s. 13—32).

Na uwagę zasługują trzy publikacje pomieszczone w oddzielnym cyklu: **Radziecko-amerykańskie badania telewizji.** J. I. Zasurina inauguruje go rozprawą poświęconą rozpoczętym w 1987 roku wspólnym radziecko-amerykańskim studiom nad telewizją w ZSRR i USA. W świetle nowego myślenia politycznego i rozwoju nowego rodzaju stosunków międzynarodowych w sferze polityki, ekonomiki, kultury — nową i szeroko otwartą być musi także wymiana informacji (nr 6, s. 33—42). Szczególną jest tu rola telewizji.

E. Cz. Andrunas przedstawia strukturę przemysłu telewizyjnego USA: od monopolu do pluralizmu (nr 6, s. 42—58). W drugiej połowie lat '80 amerykański przemysł telewizyjny doznał się zasadniczych przeobrażeń. Wszechpotężna sieć telewizyjna szybko ulegać zaczyna erozji, za sprawą technicznych nowości i alternatywnych konkurentów telewizji. Notuje się szybki rozwój telewizji kablowej (w 1987 roku jej odbiorcą była połowa amerykańskich teleabonentów), wzrost popularności telewizji odbieranej za pomocą satelitów komunikacyjnych, masowy rozwój nowoczesnej wideoaparatury, wreszcie szybki rozkwit niezależnych stacji nadawczych. Rośnie także liczba niezależnych stacji telewizyjnych: ze 129 z początkiem

lat '80, do 241 w roku 1985 i 320 w 1988.

Doświadczenia wspólnych radziecko-amerykańskich programów telewizyjnych — popularnych telemostów omawia S. G. Koleśnik (nr 6, s. 58—69).

Życie naukowe. Cztery kolejne numery *Więstnika* pomieszczają w tej rubryce obszernie materiały pod wspólnym tytułem „Dziennikarstwo i pieriestrojka” (nr 4, s. 62—86; nr 5, s. 76—81; nr 6, s. 70—80 z zapowiedzią zakończenia w nr 1 rocznika 1989). Są one owocem konferencji naukowo-praktycznej „Radzieckie dziennikarstwo w 1987 roku. Problemy efektywności prasy, telewizji i radia w warunkach przebudowy”, zorganizowanej przez Wydział Dziennikarstwa Uniwersytetu Moskiewskiego, Związek Dziennikarzy ZSRR, Państwowy Komitet Wydawnictw ZSRR (Goskomizdat), Państwowy Komitet Telewizji i Radia ZSRR (Gosteleradio).

Rezultatom badań poświęcona jest publikacja I. D. Fomiczewej „O wynikach badań ankietowych «Środki masowej informacji, socjologia, przebudowa»” (nr 3, s. 84—88). Wypowiedzieli się w niej w lutym 1987 uczestnicy konferencji pt. „Radzieckie dziennikarstwo — 1986”.

Dwie publikacje poświęcone są systemom kształcenia dziennikarzy w innych krajach. L. G. Switicz i A. A. Szyriajewa piszą „O przygotowywaniu i dokształcaniu dziennikarzy w NRD” (nr 1, s. 66—71), zaś E. Cz. Andrunas podejmuje temat „Kształcenie dziennikarzy na Węgrzech” (nr 1, s. 71—75).

Kolejne numery *Więstnika* zawierają ponadto stałe rubryki: „Materiały, dokumenty, publikacje”, „Krytyka i bibliografia”.

Zbigniew Bożek

ЖУРНАЛИСТ

II półrocze 1988

Spśród wielu różnych funkcji, jakie przypisuje się obecnie prasie ogólnoinformacyjnej, dwie z nich zasługują na szczególną uwagę: prasa formułuje, kształtuje opinię społeczną oraz prasa wyraża zdanie opinii społecznej. Obie te funkcje (poniekąd te także jej role) są niejako przesunięte w czasie i rozpatrywanie każdej z

nich osobno, bez uwzględnienia drugiej jest zadaniem niezwykle trudnym, a nawet do pewnego stopnia niemożliwym. W tym ujawnia się ich dialektyczna współzależność, a pytanie o determinację którejkolwiek z nich jest pytaniem z rodzaju: co było wcześniej jako czy kura? Ta filozoficzna dywagacja jest zbyt oderwana od rzeczywistości i aby w ogóle mogła mieć miejsce, na początku należy rozwiązać problem: jak faktycznie prasa kształtuje opinię społeczną oraz jak, w jaki sposób wyraża zdanie opinii społecznej? Odpowiedź na oba pytania znajdziemy w sierpniowym numerze, w obszernym artykule Borisa Gryszy na pt. „Bez iluzji” (s. 51—57): „Wielu dziennikarzy jest zdania, że gazety faktycznie wyrażają opinię społeczną (społeczny osąd). Tymczasem opinia społeczna to różne, czasem nawet sprzeczne punkty widzenia. Wyrażać głos opinii społecznej, znaczy przedstawiać różne typy orientacji społecznych, jakie występują w społeczeństwie i to w takiej formie, w jakiej one rzeczywistości występują. Sądzę, że problem wzajemnych związków, formułowania (kształtowania) i wyrażania przez prasę opinii społecznej, powinien być uzupełniony następnym, który wydaje się jeszcze ważniejszy: Dziennikarz jako specyficzny czynnik, czynnik ludzki, który bezpośrednio przyczynia się do powstawania, kształtowania opinii społecznej. Aby taka sytuacja mogła zaistnieć, muszą być spełnione pewne warunki. Przede wszystkim — musi istnieć bogactwo informacji, powiedziałbym nawet jej nadmiar. W ZSRR, jak do tej pory, brak nawet jej minimum. Gdyby dla przykładu ktoś poprosił mnie, abym przeprowadził sondaż na temat wydarzeń w Górnym Karabachu, jako profesjonalista odpowiedziałbym, że badania takie są niemożliwe do zrealizowania. Na temat tych wydarzeń nasze media do tej pory nie podały żadnej informacji. Interesującym przykładem takich badań jest sondaż, który przeprowadziliśmy w latach '60. Pytaliśmy ludzi, co ich zdaniem oznacza słowo «eskalacja». Okazało się, że wielu z nich pod tym pojęciem widzi «uporczywa, obronna wojnę wietnamską», «zakończenie wojny w środkowej Azji» itd. itp.”.

I dalej: „A teraz wyobrałmy sobie sytuację odwrotną do poprzedniej. Informacji na temat danych wydarzeń

jest dużo, a nawet nadmiar, a mimo wszystko opinii społecznej na ów temat brak. Podam przykład. W latach '70 w *Taganrogu* wychodziła dobra gazeta *Taganrogszkaja Prawda*. Cieszyła się ona dużą poczytnością i zainteresowaniem. W mieście zakończyło się rejonowe plenum partii poruszające ważne i żywotne problemy miasta. W dniu następnym podano w gazecie obszernie sprawozdanie na ten temat, zaś zainteresowanie społeczne tą problematyką było prawie żadne. Informacją ta nie trafiła do ludzi, brak było odpowiednio przygotowanego gruntu do jej przyjęcia. Myślę, że zainteresowanie odpowiednią informacją to nie wszystko, konieczne jest jeszcze powstanie własnego punktu widzenia, na drodze publicznej, grupowej dyskusji, wymiany zdań. Rzeczywistość społeczna jest jednak inna. Gazetę czytamy i telewizję oglądamy w wąskim gronie rodzinnym, a więc grupie, w której płaszczyzna dyskusji jest raczej ograniczona. Opinia społeczna to coś więcej niż suma pojedynczych sądów, opinii na dany temat, to organiczny produkt życia społeczeństwa, łączna świadomość, stosunki, które zawiązują się w wyniku utrzymywania kontaktów międzyludzkich."

Pod koniec artykułu czytamy: „O opinii społecznej jako takiej, trudno jeszcze mówić, ona się dopiero kształtuje. Tu ważne zadanie dla przedstawicieli nauk społecznych, socjologów, prasoznawców aby zbadali, opisali prawdziwą twarz tego narodu. Trzeba sprostować wszystkie mity, które narosły od lat '50. Pojawiały i nadal pojawiają się sondaże badań opinii społecznej, której na dobrą sprawę w naszym społeczeństwie brak.”

Cykl publikacji na temat nowych zjawisk w masowym komunikowaniu tj. tv satelitarnej, zapoczątkowany w numerze majowym tego roku przez Rudolfa Boreckiego, kontynuuje Siergiej Drożżin tekstem „Potok niewolnej informacji” (nr 9 s. 55—57). Stwierdza on między innymi, że funkcjonujące obecnie systemy telekomunikacyjne dysponują olbrzymimi możliwościami oddziaływania. Dla przykładu w 1965 r. przy pomocy jednego satelity można było przekazywać informacje na 240 kanałach dźwiękowych i 40 telewizyjnych. Objętość

informacji, którą można przekazać w ciągu sekundy w dowolny punkt na naszej planecie szacuje się na około 1 mld bitów. W praktyce wygląda to w ten sposób, że Encyclopaedia Britannica zostanie przekazana 6 razy w ciągu minuty. Obecnie prowadzone są prace nad budową satelity nowej generacji, zdolnego przekazywać informację na 33 000 kanałach dźwiękowych i 120 telewizyjnych odbioru kolorowego. Przy pomocy tych satelitów będzie można przekazać 36 mld bitów informacji w ciągu sekundy — wartość tejże encyklopedii 33 razy w ciągu jednej sekundy. Specjaliści z tej dziedziny przepowiadają, że pod koniec naszego stulecia satelity umieszczone w przestrzeni okołoziemskiej będą mogły przekazywać do 100 mld bitów w ciągu sekundy.

Te ogromne możliwości przepływu informacji, niczym nie ograniczone, będące na wyposażeniu społeczeństwa, rodzą nowe problemy — kontroli nad informacją. Problem ten zaostrza się jeszcze bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę podział polityczny i militarny świata. Autor publikacji zjawisko to analizuje na różne sposoby, co zajmuje mu prawie 4 strony pisma.

Począwszy od numeru sierpniowego wśród rubryk dotychczasowych pojawiła się nowa — młodych dziennikarzy. Tematyka tekstów początkujących adeptów dziennikarstwa różna, jednak głównie krytyczna.

Ponieważ od dłuższego już czasu wielu czytelników piszących do redakcji poruszało problemy prawa prasowego, redakcja postanowiła wyjść naprzeciw ich oczekiwaniom. W numerze październikowym tekst D. A. w r a n o w a nt. historii prawa prasowego (s. 45—46), a także zapowiedź kontynuacji tej problematyki w następnych numerach. W większości będą to przedruki z prawa prasowego innych krajów.

Z ciekawszych tekstów w tym półroczu wypada odnotować artykuł Walentina Skorjatina pt. „Wideoklip” (nr 7, s. 52—53), a także publikację Stanisława Szakleina „W trosce o gazetę” o problemach edytorских w redakcji *Kirowskiej Prawdy*.

Tradycyjnie już polecam także rubrykę „Prasa na świecie”. Warto ją choćby przejrzeć.

Antoni Wontorczyk

Artykuły z czasopism

● **Bogumiła Schnaydrowa:** FRAGMENT ARCHIWUM ENCYKLOPEDII SAMUELA ORGELBRANDA W ZBIORZE AUTOGRAFÓW CYPRIANA WALEWSKIEGO. *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie* 1988. S. 227—245.

Dokuczliwie powolny tryb obecnych naszych wydawnictw encyklopedyczno-słownikowych, na które czeka w pierwszej linii świat dziennikarski, czyni szczególnie pociągającą lekturę opracowań z historii tych imprez przed stułeciem, a także za Drugiej Rzeczypospolitej. Wielką usługę poznał w tym polu położyla mgr B. Schnaydrowa, st. kustosz Zbiorów Specjalnych Biblioteki PAN w Krakowie, która — porzucając papiery C. Walewskiego, zasłużonego warszawskiego kolekcjonera druków, autografów, map i rycin (dziś w Zbiorach Specjalnych) — odsłoniła tajniki redakcyjne i wydawniczo-organizacyjne pierwszej polskiej Encyklopedii Powszechnej S. Orgelbranda. Jest to bardzo cenny przyczynek dla historyka prasy, którego edytorstwo leksykograficzne interesuje z punktu widzenia metody uaktywnienia wiedzy powszechnej pod względem chronologicznym i merytorycznym.

Zasadnicze dane biograficzne o S. Orgelbrandzie są dobrze znane i nie one stanowią zaletę omawianej rozprawy; wiadomo też, że po dwóch nieudanych próbach encyklopedii polskich (w 1834 wileńskiej braci Glücksbergów i w 1835 krakowskiej D. F. Friedleina) tylko Orgelbrand w Polsce zaryzykował imprezę, na której po 28 tomach (1859—1863) stracił 1/3 zainwestowanych pieniędzy (same honoraria redaktorów i autorów wyniosły 225 000 rb.). Natomiast niezwykle cenne wiadomości daje rozprawa o stronie organizacyjnej i metodzie pracy redakcyjnej zarówno samego inwestora, jak i stworzonego przez niego Komitetu. Już własne badania szans inicjatywy przez Orgelbranda, oparte na wzorach i prasie zagranicznej, następnie dobór wybitnych współpracowników i korespondencja z nimi, świadomy nacisk na ich punktualność, wreszcie czytanie najważniejszej części artykułów — świadczyły o „lwim pazurze” inwestora, który mimo to nie ustrzegł się plagiatu ze strony F. Sobieszczańskiego na opracowaniu „Dziennikarstwa galicyjskiego” K. Estreichera (s. 242—243). Zainteresowanie budzi podział Komitetu Redakcyjnego na 4 działy: problematyka religijna i wyznania, etnografia i języki słowiańskie — Leon Rogalski; filozofia, literatura piękna, ekonomia i biografie — Fryderyk H. Lewestam; nauki ścisłe i przyrodnicze — Jan Paszkiewicz; „rzeczy krajowe” — głośny spec Władysław Wójcicki i Julian Bartoszewicz. Oczywiście stopień ich fachowości i rze-

telności w pracy nasuwa pewne zagadnienia badawcze, ale ta strona nie mogłaby być oceniona tylko na podstawie zbiorów C. Walewskiego, wykraczała więc poza zakres rozprawy.

Natomiast szereg kwestii kontrowersyjnych, przemawiających z korespondencji zarówno Orgelbranda jak i jego współpracowników, a więc źródeł rekopismicznych, z których nikt nie korzystał, wyzyskała autorka wnikliwie w wyborze uzasadniającym ich walor jako źródła do dziejów przekazu informacji. W związku z tym powołała się bardzo trafnie na tak niedocenione dziś przez redakcję prasy rozporządzenie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z 17 V 1962, zainspirowane przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych i niżej podpisanego w sprawie archiwów redakcyjnych. Tym bardziej chwalebne jest wzróżnienie w rozprawie uwagi na „alarm o ochronie archiwów redakcyjnych” (s. 233, przyp. 24) tak beztrosko zignorowany przez redakcję prasy PRL, mimo upowszechnienia sprawy na łamach *Zeszytów Prasoznawczych* i *Prasy Polskiej* w roku ogłoszenia zarządzenia NDAP.

Marian Tyrowicz

● **Dan Gawrecki:** CZESKA PRASA W OPAWIE O MORAWIANACH NA ŚLĄSKU PRUSKIM (1861—1883). *Studia Śląskie*, t. XLVII, 1989. S. 157—195.

Autor przedstawia publikacje z pierwszych czeskich czasopism na terenie ówczesnego Śląska austriackiego, którymi były *Opawsky Besednik* (1861—1865) i *Opawsky Tydenik* (1870—1913). Objęty analiza okres 1861—1883 to lata, „kiedy w prasie opawskiej najczęściej pojawiały się artykuły o Morawianach”. Scharakteryzowano oblicze obu pism, propagowane w nich lektury czeskiej, starania Morawian o powołanie własnego czasopisma (uwiecznzone powodem w 1893 r., gdy powstały *Katolické Noviny*), publikacje o stowarzyszeniach i teatrze amatorskim, o szkolnictwie, folklorze, stosunkach gospodarczo-społecznych, stosunkach kościelnych i życiu politycznym, współpracy czesko-polskiej na Górnym Śląsku, świadomości narodowej Morawian.

c7b

● **Joachim Glensk:** WALNA ROZPRAWA KLERU Z PRASĄ ŚLĄSKIEJ ENDECCJI. *Studia Śląskie*, t. XLVII, 1989. S. 197—244.

Obszerne studium poświęcone niechęci kleru do polskiej prasy radykalnej na Śląsku. Niechęć ta występowała od utworzenia *Dziennika Górnośląskiego* w okresie Wiosny Ludów, a w pełni ujawniła się od początku XX w., gdy w Katowicach powstał *Górnoślązak* Jana J. Kowalczyka i Wojciecha Korfanteo, wydający się zagrożać dominacji na pół zgermanizowanego kleru. Tenże występował przeciw gazetce przy pomocy władz i sadownictwa pruskiego. Później doszło do częściowego „zawieszenia broni”, ale nawet ks. Paweł Pospiech — wydawca i redaktor *Gazety Ludowej* (od 1911) ignorował zakazy kardynała Koppa, zabraniającego piastowania stanowisk społeczno-politycznych. Tekst jest dogłębnym przyczynkiem do tego zakresu dziejów naszej prasy politycznej.

czb

● **Antoni Bobrus: PUBLICYSTYKA ENDECKA WOBEC STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH W LATACH 1920—1939.** *Studia Historyczne* 1989 zes. 2. S. 255-270; streszcz.

Stosunki polsko-litewskie były stale aktualne w publicystyce prasowej okresu międzywojennego, lecz stopień zainteresowania był uzależniony od oblicza politycznego prasy. Nie stronili od niej również publicyści endecy, lansujący idee inkorporacji ziem litewskich (w przeciwnieństwie do obozu belwederskiego, występującego z koncepcją federacji).

Autor dokonując analizy stosunków polsko-litewskich poszukiwał ich odzwierciedlenia w publicystyce centralnej prasy endeckiej (zwłaszcza *Gazety Warszawskiej*). Analiza ta doprowadziła do następującej konkluzji: „...problem stosunków polsko-litewskich nie wzbudzał szczególnego zainteresowania centralnej prasy endeckiej; poruszano go jedynie wówczas, gdy dochodziło do wydarzeń istotnych dla wzajemnych stosunków między państwowych”.

sd

● **Józef Dużyk: Ilustrowany Kurier Codzienny — WIERNY KRAKOWOWI.** *Kraków 1989 nr 3. S. 29—31.*

Popularny szkic o najpopularniejszym do II wojny światowej dzienniku polskim. Zał. 17 XII 1910 dzięki efektem Złotu Grunwaldzkiego, wykorzystanym przez Mariana Dąbrowskiego, przetrwał IKC do zajęcia Krakowa przez hitlerowców w 1939 r. Był prowadzony z europejskim rozmachem, a szerokość jego zainteresowań dokumentacją stałe kolumny pt. „Kurier”: Gospodarczy, Turystyczno-Zdrojowy i Komunikacyjny, Lekarski, Radiowy, Prawniczy i Sądowy, Techniczny, Ogrodniczo-Hodowlany, Filmowy, Sportowy, Kobięcy, Teatr — Literatura — Nauka i Sztuka, Kronika Warszawy; niedzielny dodatek ilustrowany i przede wszystkim także niedzielny „Kurier Literacko-Naukowy” pod kier. prof. Mieczysława Dąbrowskiego, brata właściciela koncernu. Publikowali tu m. in. Juliusz Microsczewski, Kazimierz Czachowski, Tadeusz Sinko, Stefan Otwiński, ks. Tadeusz Kruszyński, Karol W. Zawodziński, Jan Wiktor, Ludwik i Marian Tyrowiczowie, Jan Dąbrowski, Jerzy Andrzejewski, Ksawery Pruszyński, Jalu Kurek, Włodzimierz Pietrzak, Zygmunt Nowakowski, Maria Jasnorzewska, Mel-

chior Wańkiewicz, Adam Polewka. Już przed I wojną IKC osiągnął 67 tys. egz. nakładu, po wojnie sięgał 100 tys. Ostatni numer, oczywiście już pod kontrolą niemiecką, nosił datę 26 X 1939.

Uzupełnieniem, oddającym atmosferę w redakcji są wspomnienia ostatniego żyjącego pracownika IKC, art. plastyka Tadeusza Olszewskiego, które spisał.

● **Adam Ziemiąnin: Ostatni na Wiedolu.** *Kraków 1989 nr 3. S. 32.*

T. Olszewski wspomina swe początki w IKC, gest i osobowość Mariana Dąbrowskiego, redaktorów — Leszka Grotowskiego, Mariana Czuchnowskiego, Stanisława Stwore, Kazimierza Podśadeckiego, prowadzącego nastuch radiowy Władysława Chrapuste, dra Ludwika Grossa, Jana Stankiewicza. Wszystkich bez „pompy”, co dziennie — jak na redaktorów *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* przystało...

pd

● **Franciszek Palowski: DUCH NIESPOKOJNY.** *Pismo Literacko-Artystyczne* 1989 nr 9. S. 89—108.

Szkic poświęcony wojennym losom Aleksandra Janty-Polczyńskiego aż po wyjazd na emigrację do USA (1946). „Reyem reportażu polskiego” nazwał go w swej dedykacji na „Karabeli z Meschedu” Ksawery Pruszyński. Janta w Paryżu studiował dziennikarstwo, potem był w Anglii, ZSRR (skąd przywiózł 2 tony reportaży). „Praktycznie od połowy lat 30. do Polski wpadał w przerwach między swoimi podróżami reporterskimi i pracą korespondenta prasy polskiej na Dalekim Wschodzie. (...) Publikował reportaże w *Wiadomościach Literackich*, z którymi współpracował przez 50 lat aż do swojej śmierci”. Po wybuchu wojny zgłosił się do wojska polskiego we Francji, w obozie szkoleniowym Coetquidan był reporterem tygodnika *Polska Walcząca*; redagował kronikę obozową. W roku 1940 publikował wyłącznie reportaże korespondenta wojennego. Jako jedyny Polak został formalnie odkomenderowany do głównej kwatery korespondentów przy francuskim sztabie w Nancy, następnie przydzielony do 1 Dyw. Grenadierów gen. Ducha. Na linii Maginota został na własną prośbę skierowany do służby obserwacyjnej na wysuniętym posterunku, był przedstawiany do Krzyża Walecznych. Po rozwiązaniu dywizji, w niewoli niemieckiej ponad 2 lata kamuflował się z dokumentami poległego Francuza. Wydostał się do nie okupowanej części Francji, gdzie trafił do polskiego podziemia (Polska Organizacja Walki o Niepodległość). Z początkiem 1943 r. w przebraniu niemieckiego oficera, przez Pireneje i Gibraltar został wysłany do Londynu, skąd wyjechał do USA. Zaczął współpracę z *Tygodnikiem Polskim*, krótko zastępował nawet Lechonia w redagowaniu pisma. Po inwazji w Normandii zgłosił się do oddziałów polskich, załatwił przydział frontowy, w załodze czołgu doznał obrażeń (Lechoń myślał że zginął, pożegnał go wręcz jako: „Jeden z najwyższych umysłów w nowej naszej literaturze, znający cały niemal świat, który przemierzył jak tylko największy dziennikarz amerykańscy potrafiliby to uczynić.”, a „Kłamałem aby żyć” — wspomnienia Janty z niewoli — zestawiał z Remarque’a „Na zachodzie bez zmian”).

Dalej szkic traktuje o prozatorskiej i poetyckiej twórczości Janty aż po wyjazd na stałe do Stanów Zjednoczonych.

pd

● **Witold Szolginia: NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI** (3). Odra 1990 nr 1. S. 76—81.

W kolejnym odcinku o „Wesołej Lwowskiej Fali” pod kierownictwem artystycznym Wiktora Budzyńskiego, autor pisze o zmierzchu audycji na antenie radiowej, spowodowanym interwencjami różnych urażonych dygnitarzy w Ministerstwie Poczty i Telegrafów, któremu podlegało w latach '30 Polskie Radio. M. in. czasowo przeniesiono dyr. Petry do Wilna, program zawieszono, a po wznowieniu pt. „Ta joj!” poddano rygorystycznej cenzurze w centrali warszawskiej, skąd teksty „wracali do lwowskiej rozgłośni często zmienione prawie nie do poznania — przycięte i przyszytych, grzeczne i mdłe”. Tak więc doświadczenie wskazuje, że zniesienie instytucjonalnej cenzury — to wcale jeszcze nie gwarancja swobody wypowiedzi, w tym przypadku na antenie...

pd

● **Piotr Skwieciński: „WYZWOLENIE KRAJU”. Propaganda prasowa stanu wojennego.** Res Publica 1989 nr 7. S. 77—86.

Artykuł oparty na cytatach z *Głosu Pomorza*, *Polityki*, *Rzeczypospolitej*, *Trybuny Ludu*, *Wiadomości Szczecińskich*, *Zołnierza Wolności* — głównie z pierwszych tygodni stanu wojennego. Sam dobór tytułów wskazuje, że nie jest to analiza reprezentatywna, lecz i tak uwagę zwracają m. in. nigdy nie spełnione zapowiedzi (Zukrowskiego, Przymanowskiego) ujawnienia „dowodów” przygotowywanej przez „S” „nocy długich nocy” czy wypowiedzi o podziałach w środowisku dziennikarzy (tu: zestawienie kurtuazji Passenta wobec dawnych kolegów z pryncypialnością Urbana). Temat aż się prosi o metodyczną prasoznawczą analizę tematyczno-treściową i językową!

pd

● **Ryszard Terlecki: MOJA HISTORIA ARKI.** Arka nr 29, Kraków 1990. Esei-styka — Krytyka — Literatura. S. 4—8.

Po drugiej wizycie Papieża w Polsce, w lipcu 1983 — a więc w półtora roku po wprowadzeniu stanu wojennego — ukazał się pierwszy numer drugoobiegowej *Arki*, pod redakcją naczelną Jana Polkowskiego, którego bezpośrednio wspomagali Maria de Hernandez Paluch, Bronisław Maj, Leszek Maleszka, Tadeusz Nyczek, Bogusław Sownik, Ryszard Terlecki i Jerzy Pawełczyk, całkowicie zakonspirowany (także wobec kolegów) red. techniczny. Wszyscy redaktorzy, liczni współpracownicy i kolporterzy przeszli już od następnej wiosny aresztowania, co narzuciło głębsze wejście w podziemie, m. in. rozpuszczenie pogłoski o rozwiązaniu pisma i ukazaniu się nr 7 „w poszligu”. Uniemożliwiło to założoną edycję dwumiesięczną. Nastąpiły też zmiany personalne w redakcji. Sytuacja polityczna pod koniec 1984 r. — śmierć ks. Popiełuszki, bierność społeczeństwa — spo-

wodowała zmianę orientacji *Arki*: „Konsekwencją było srodowisko ideowe tworzące się wokół pisma w miejsce dotychczasowego salonu literackiego”. *Arka* coraz wyraźniej nawiązywała do tradycji konserwatywnej. W tym też czasie Wojciech Sikora pozyskiwał w Paryżu wybitnych współpracowników emigracyjnych i wydał tam 3 wybory z *Arki*. W 1985 r. ukazały się 3 numery po ok. 160 stron i w nakładzie 2 tys. egz. Numer 13, pod szyldem rosyjskiego emigracyjnego pisma *Russkaja Mysl*, był całkiem zakamuflowany, by nie ściągnąć na *Arkę* — obok SB — także wywiadu sowieckiego.

Od nru 20 (1987) podawano skład Rady Patronackiej, w której — dzięki prof. Leszkowi Kolakowskiemu — obok niego pojawili się Alain Besançon, François Bondy, Malvin Lasky, Norman Podhoretz, Saul Bellow. W rok później chwycyło rytym kwartalny i zaczęto się podpisywać otwarcie. W nrze 34 opublikowano deklarację Klubu Politycznego *Arki*. Wiosną 1989 utworzono dwutygodnik *Świat* pod wspólną redakcją naczelną J. Polkowskiego; wydano 15 nrów dwutygodnika od kwietnia do grudnia. Równocześnie tworzono spółkę wydawniczą w celu przystosowania się do działalności legalnej. Zapowiedzią był nr 26 *Arki* z bibliografią dotyczącej zawartości, ujawniający większość pseudonimów.

29 zeszyt *Arki* — pierwszy w obiegu oficjalnym — podpisał nowy redaktor naczelny Ryszard Legutko, po zajęciu się przez J. Polkowskiego wraz z dwoma innymi redaktorami *Arki* organizacją dziennika *Czas*. Numer ten dotowany przez Min. Kultury i Sztuki, kserografowała Drukarnia Związkowa. Liczy 160 stron formatu A5 w kartonowej okładce. Nakład i ceny nie podano.

pd

● **Ryszard Kantor: O NIEKTÓRYCH WSPÓŁCZESNYCH PROBLEMACH PRASY POLONIJNEJ W USA. PRZYPADEK GWIAZDY POLARNEJ.** Przegląd Polonijny 1988 zesz. 3. S. 25—42; streszcz. ang.

Prasa polonijna od dłuższego czasu znajduje się w krytycznej sytuacji wskutek zmniejszającego się jej oddziaływania w kręgach starej emigracji, do której w zasadzie jest adresowana. Przykładem może być *Gwiazda Polarna* powstała w 1908 r. w Wisconsin — ważnym ośrodku polskich osadników z zaboru pruskiego. Od samego początku pismo deklarowało swą niezależność; na jego łamach dominowały treści poradnicze, redakcja preferowała język prosty i łatwo zrozumiały. Stąd *Gwiazda* zwana była ludowym kalendarzem ukazującym się w odstępach tygodniowych. Pismo początkowo drukowano w nakładzie 6 tys. egz., w 1917 r. — 49 tys., w latach 1929/30 — 90 tys. Aktualnie — ok. 25 tys.

Zdając sobie sprawę z mocnego oddziaływania *Gwiazdy* na potomków pierwszej fali emigrantów, jeszcze silnego przed II wojną światową, a dziś zredukowanego do minimum, redakcja próbuje ratować pozycję pisma. Celowi temu służą liczne sondáže czytelnicze. Jedną z prób ratunku pisma jest zmiana jego profilu: z pisma poradniczego, chętnie korzystającego z powieści odcinkowej, *Gwiazda* — deklarując nadal swą niezależność — staje się powoli pismem politycznym, adresowanym zarówno do młodej i starej emigracji. „Charakterystyczne dla stylu redagowania

Gwiazdy w ostatnich latach jest ciągle lawirowanie między upodobaniem starego i nowego czytelnika. (...) Zmiany te zostały częściowo wymuszone przez sytuację ekonomiczną pism polonijnych, zwłaszcza pism tak zwanych niezależnych. Ich los wcześniej czy później byłby przypięczonego z braku odbiorcy, a zatem próba zwrocenia się ku nowemu czytelnikowi wydaje się najzupełniej naturalna".

sd

● **Rozmowa (Izabelli Bodnar) z Romaną Bobrowską, reżyserem Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Pismo Literacko-Artystyczne 1989 nr 9. S. 118-127.**

Rozmowa o teatrze radiowym, którego siłą w przekonaniu R. Bobrowskiej „jest prawda słowa, plastyka słowa i wyrazistość słowa (...) jeżeli tekst realizuje aktor o wielkiej osobowości, z dużą siłą intelektualną, umiejętnością przekazywania prawdy i emocji, to wtedy (...) wychwytuje się zarówno znaczenie nadrzędne, jak i wartości dramatyczne i filozoficzne, językowe, i całe mnóstwo niezwykle drobnych szczegółów, które tworzą pomost między słowem napisanym a przejętym przez człowieka i odebrany poprzez radio. (...) Siłą teatru radiowego jest więc takie przekazanie słuchaczowi wizji dźwiękowej dramatu — określenie „wizja dźwiękowa” to sprzeczność, ale tylko pozorna — aby i on wiedział to, o czym najpierw wiedział autor, a później reżyser (...) Cała bogata warstwa dźwiękowa służy uwypukleniu treści, ale dla mnie warstwa słowna zawsze była, jest i będzie najważniejsza.

(...) Jeśli autor nie ma nic do powiedzenia poza realistyczną fabulą, która jest nieprawdziwa, to nie powinien pisać. (...) Pisarz musi mieć większą wiedzę niż reżyser. On tworzy nowy świat jako pierwszy...

Dalej rozmowa dotyczy się wokół osoby reżysera radiowego i na temat aktorstwa radiowego. Koncówka dialogu:

I.B.: „Nasz wieloletni system propagandowy na pewno nie ominął też Teatru Polskiego Radia...”

R.B.: „...dzisiaj, kiedy jest okazja, by sięgnąć po utwór pisarzy, których skrzywdzono na przestrzeni lat, to przejmujemy się... czołową pisarzy radzieckich, którzy byli odrzucony przez władzę Związku Radzieckiego. My mamy przecież własnych... Miłosz, Zagajewski, Baranczak i tych wielkich, których nawet nie znamy...”

Rozmowę przeprowadzono w lutym 1989.

pd

● **Felix Schneider: IM LINKEN BLÄTTERWALD. Wiener Tagebuch 1989 nr 12. S. 34-36.**

Zachodnioniemiecki dziennikarz z Frankfurtu charakteryzuje tamtejszą prasę lewicową, od alternatywnego dziennika *taz* (*Tageszeitung*) począwszy. Występują dwie zasadnicze orientacje: profesjonalna i radykalna — ustrojowo wywrotowa, zawodowo lekceważąca informacje zewnętrzna na rzecz autośrodowiskowej. *Taz* przyjął od połowy lat 80 kierunek profesjonalny, wyraźnie odgranicza komentarze od wiadomości, prowadzi działki: gospodarcze, kulturalny, sportowy i osobną redakcję ko-

biecą. Sympatyzuje z polityką „Zielonych”. Sprzedaje 66 tys. egz. i wywiera silny wpływ na inne media, gdyż jest szeroko czytany przez dziennikarzy różnych redakcji.

Dla większości periodyków lewicowych problemem jest brak poparcia przez określony ruch społeczny. Ze sprzedaży może się utrzymać chyba tylko *Konkret* (ca 20 tys. egz. nakładu), inne tytuły są skazane na prenumeratę. Przykładowo, *Neue Gesellschaft-Frankfurter Hefte* jest finansowany przez bliską socjaldemokracji Fundację im. Eberta (SPD niedawno zlikwidowała swój tradycyjny organ *Vorkwärts*, mimo że liczył 45 tys. abonentów). Utrzymuje się nieźle przy zaledwie 3,5 tys. nakładu miesięcznik *Kommune*, Fundacja Reemtsma w Hamburgu finansuje kwartalnik 1999 — „czasopismo dziejów społecznych XX i XXI wieku”. Polityczne stowarzyszenie pn. „Biuro Socjalistyczne” wydaje 3 gazety: *Links*, *Express* i *Widersprüche*.

Fachowy charakter mają liczne wydawnictwa np. nie pozbowione „czarnego humoru” lekarskie *Dr. Mabuse*, rozprowadzane w prenumeracie... dozywniej; krytyczny kwartalnik techniczno-przyrodniczy *Wechselwirkung*; zawsze monomatematyczne, więc sprzedawane jak książki *Kursbuch*, *Freibeuter*, *Argument*, *Marxistische Blätter*. Podobnie są redagowane niektóre z wyżej wspomnianych gazet, np. *Kommune* usiłuje pogłębiać kontrowersje wśród „Zielonych”, *Links* kultywuje tradycję „nowej lewicy”.

Niektóre lewicowo-alternatywne gazety wielkomięskie egzystują ze sprzedaży kioskowej i ogłoszeń. Na czoło wysuwają się tu berlińska *Zitty*, *Bielefelder Stadtblatt*, ilustrowana *AZ* we Frankfurcie i konkurująca z nią *Auftritt* (ostatnio powiązana z konserwem Bertelsmanna) czy *Prinz*. Od końca 1989 r. dochodzi *Pflasterstrand*, firmowana przez Daniela Cohn-Bendita jako wydawcę.

pd

● **Horst Röper: GEGEN DIE VERLEGER IST KEIN KRAUT GEWACHSEN. Publizistik & Kunst 1990 nr 3. S. 52-55**

Prywatne rozgłoszenie lokalne miały stworzyć pluralizm opinii — praktyka dała wynik odwrotny, stwierdza autor na wstępie. Kardynalnym błędem było dopuszczenie wydawców prasowych do prywatnej radiofonii. Przy pomocy różnych kruszków, nacisków publicystycznych i politycznych potrafili uzyskać kluczowe pozycje w radiu. Pewne nadzieje wiąże się z werdyktem sądu w Stuttgarcie, nakazującym traktowanie wydawców w dalszej kolejności przy wydawaniu licencji radiowych. Odpowiada to wcześniejszemu stanowisku Trybunału Konstytucyjnego, który wykluczył uprzywilejowanie prasy w dostępie do radia — co mogłoby prowadzić do niepożądanego koncentracji. Faktycznie ma ona miejsce we wszystkich krajach federalnych mających radiofonie prywatną i obejmuje tak ogólnokrajową tv, jak krajowe i lokalne radio. I VI 1989 spośród ponad 300 wydawnictw gazet w RFN 294 były już zaangażowane w prywatnej radiofonii lub zamierzały do niej przystąpić, najczęściej w radiu lokalnym (174 wydawnictwa). O spotęgowaniu koncentracji publikacyjnej świadczy przykład Szwabii, gdzie — z jednym wyjątkiem — nie ma żadnej rozgłośni, w której nie uczestniczyłoby wydawnictwo „Augsbur-

ger Allgemeine", mające ważną pozycję na tamtejszym rynku prasowym. Nie spełniły się oczekiwania pokładane w działaniach Urzędu Antykartelowego, który dba tylko o rozwój prywatnych rozgłośni, by stworzyć konkurencję dla radia publiczno-prawnego. Urząd Antykartelowy nie zabronił dotąd uczestnictwa w radiu żadnemu wydawnictwu, jedyny zakaz skierował przeciw publiczno-prawnej rozgłośni WDR. Zresztą zainteresowani i tak wykorzystują luki w przepisach, np. delegując jako akcjonariuszy członków swych rodzin (np. monachijski „rekin” na rynku mediów Leo Kirch, do telewizji Pro 7 skierował syna Tomasza). Fikcją są też Rady Programowe w rozgłośniach prywatnych, mające czuwać nad zróżnicowaniem treści. Nie dość, iż nie mają nic do mówienia (jeśli w ogóle się zбираją), to ich członków dobierają sami nadawcy.

Róper kończy: Nie spełniły się zupełnie oczekiwania, że lokalne rozgłoszenia wielokrotnie różnorodności opinii. Dopuszczenie do nich wydawców wywołało rozkвіт tzw. „radia prasowego”. 3 schematy w artykule uwiadcniają plastycznie powiązania wydawnictw prasowych (m. in. Springera i Burdy) z radiem.

O okresie tworzenia u nas prywatnej radiofonii, tego rodzaju ostrzegawcze publikacje warte są wnikliwej uwagi.

pd

● **Eva-Maria Kruse: KURZBERICHTERSTATTUNG — EIN VERMINTES GELÄNDE.** *Medien Bulletin* 1989 nr 10. S. 24, 26, 28.

W RFN trwa ostra dyskusja na temat nieodpłatnej sprawozdawczości (głównie telewizyjnej) z imprez, za transmitowanie których organizatorzy żądają wysokich opłat od mediów (problem znany także u nas — vide wielkie festiwale piosenek itp., przyp. pd). Przepisy prawne są niejasne i niejednolite. Np. władze Nadrenii-Westfalii opowiadają się za bezpłatnym przekazem 3-minutowym, podczas gdy Hamburg przyznaje 1 min., Nadrenia-Palatynat 1,5 min. Są też głosy, by nie limitować dokładnie czasu, lecz przyznawać go tyle, „ile jest niezbędne dla przekazania istoty wydarzenia”. Lecz tu zaczyna się problem: co znaczy „niezbędne”, co znaczy zainteresowanie powszechne” mające uprawniać do nieodpłatnego przekazu? Podkreśla się też, iż regulacja prawna nie powinna stanowić wyjątku dla tv (i radia), lecz ogólnym przepisem obejmować i media drukowane.

Stawia się pytanie: czy organizator imprezy publicznej jest w sensie prawnym zobowiązany (i uprawniony!) do zawarcia ze sprawozdającymi takiej samej umowy, jak z płaćcą za wstęp publicznością? Jakże powinny być reguły umożliwiające

mediom wykonywanie statutowych obowiązków informowania o wydarzeniach publicznego zainteresowania? Przede wszystkim chodzi o wielkie imprezy sportowe, najczęściej piłkarskie.

Redakcja uzupełnia ten tekst komentarzem radey prawnego ZDF:

● **Ernst W. Fuhr: Sportberichterstattung.** *Medien Bulletin* 1989 nr 10. S. 104.

Autor uważa, iż komercjalizacja radiofonii prowadzi do ograniczania konstytucyjnych zadań mediów publicznych. Rozgłoszenie prywatne mają znacznie wyższy zasięg i nabywając wyłączne prawo transmisji jakiejś imprezy (np. Wimbledonu) pozabawiają większość publiczności odbioru tego przekazu. Tworzą się w ten sposób warunki powstawania grup obywateli o różnym dostępie do informacji, narusza się proces integracji społecznej. Prof. dr Fuhr opowiada się za prawnym przyznaniem wszystkim rozgłoszoniom przynajmniej paruminutowego przekazu nieodpłatnego z każdej imprezy publicznej.

pd

● **Jürgen Stengele: IN DIE DRITTE DIMENSION MIT 3D-TV.** *Medien Bulletin* 1990 nr 1. S. 59—60.

Kolejnym krokiem w rozwoju telewizji ma być obraz trójwymiarowy. Instytut Techniki Radiofonicznej z Monachium przedstawiał już na wystawach w Berlinie (1983, 1985, 1987) tego rodzaju projekcje, odebrane przez blisko 50 tys. widzów. IRT jest wspólnym ośrodkiem badawczym obu publiczno-prawnych radiofonii zachodniemieckich — ARD i ZDF, kieruje nim Rüdiger Sand.

Jak dotąd nie udaje się wyeliminować przy odbiorze trójwymiarowej tv specjalnych okularów. Próbowano wprowadzić półcyndrycznych soczewek rastrowych (podobnie jak w technice pocztówek stereo), w tym kierunku pracuje Instytut Herta w Berlinie; system ten chyba się jednak nie przyjmie w tv, gdyż trójwymiarowy obraz można odbierać tylko pod określonym kątem, czyli zawsze z jednego miejsca. Sprawdza się też różne inne projekty, ale są one mało realne, przynajmniej obecnie.

W IRT rozwija się koncepcje odbiornika uniwersalnego, umożliwiającego wybór między obrazem konwencjonalnym i trójwymiarowym.

Jak dotąd, Japończycy pozostają w tyle za Europą w poszukiwaniach trójwymiarowej telewizji, ale japońska NHK, która stworzyła podstawy HDTV, przystąpiła już też do badań nad 3D-TV.

czb

PRASA POLSKI LUDOWEJ KALENDARIUM 1958

1 I — w wyniku reorganizacji dotychczasowych terenowych delegatur powstają: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe, Pomorskie Wydawnictwo Prasowe (w Bydgoszczy).

2 I — uruchomienie Dziennika Telewizyjnego („punkt zwrotny w dziejach polskiego dziennikarstwa telewizyjnego” — T. Kurek: Początki polskiego dziennikarstwa telewizyjnego, ZP 1986 nr 2); w skład zespołu weszli: Krystian Barcz, Stanisław Czesnin, Janina Fiszler, Tadeusz Kurek — kierownik działu polityczno-informacyjnego i szef zespołu, Barbara Sobierajska-Lulińska. Od lutego niedzielne wydanie DTv o profilu kulturalnym (red. Halina Dębicka). Por. T. Kurek: Jak założyliśmy Dziennik Telewizyjny, *Prasa Polska* 1985 nr 3 s. 13—17.

19 I — 1 nr tyg. społeczno-kulturalnego *Odra*. Wyd.: Wrocławskie Wyd. Prasowe. „Należy rozbudzać i otaczać jak najdalej idącą opieką każdą inicjatywę oddolną, mniejszych lub większych ośrodków prowincjonalnych (...). Nie może tu być mowy o jakimś podziale na partyjnych i bezpartyjnych, uprzywilejowanych czy też upośledzonych. Sprawa jest zbyt ważna dla przyszłości narodu i naszych Ziemi Odkrytych” (Seweryn Wyslouh, s. 2).

4 II — laureatami nagrody im. J. Bruna zostali: I st. Wiesław Górnicki (*Świat*); II st. Ryszard Kapuściński (*Sztandar Młodych*), Janusz Roszko (*Dziennik Polski*); III st. Wojciech Giełżyński (*Dookoła świata*), Zbigniew Chyliński (*Głos Robotniczy*) i Janusz Truszczyński (*Gazeta Poznańska*). Sylwetki laureatów — *Prasa Polska* nr 2.

8 II — Prezydium Komitetu ds. Radiofonii powołało Ośrodek Badania Opinii Publicznej (jego wcześniejszym zaczątkiem była komórka działająca w obrębie Biura Listów PR). O koncepcji pracy informuje A. Siciński: Polski „Gallup” a dziennikarze. *Prasa Polska* nr 10. Por. także A. Pawełczyńska: Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu. *Prasa Współczesna i Dawna* 1958 nr 4 s. 182—184.

II — Prezydium ZG SDP dokonało oceny mies. *Prasa Polska*; pismo winno się koncentrować na rozwijaniu dyskusji na temat roli i zadań prasy oraz omawianiu spraw zawodowych, bytowych i organizacyjnych.

II — w Polsce na zaproszenie Departamentu Prasy i Informacji MSZ przebywała delegacja dziennikarzy radzieckich.

II — 1 nr miesięcznika społeczno-kulturalnego, związanego z warszawskim Klubem Inteligencji Katolickiej — *Więź*. Red. nacz. Tadeusz Mazowiecki. „*Więź* zamierzając utrzymać ścisły związek z problemami współczesnego człowieka, musi być otwarta na różne drogi jego myślenia oraz na trudności i zwątpienia jakie on przeżywa. Musi stwarzać szerokie ramy, umiając równocześnie zachować i ukazać własne oblicze światopoglądowe”.

II — w Polsce przebywał — na zaproszenie Wydziału Dziennikarskiego UW — prof. Jacques Kayser, przewodniczący Międzynarodowego Zrzeszenia Prasoznawców przy UNESCO (AIERI). Spotkał się również z kra-

kowskimi prasoznawcami i dziennikarzami. Omówił współczesne tendencje rozwoju prasy zachodnioeuropejskiej.

2 III — 1 nr tyg. łódzkiego *Odgłosy*. Wyd. „Prasa Łódzka”.

14 III — na posiedzeniu Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej omawiano sytuację wydawniczą prasy technicznej (NOT wydaje 45 czasopism), działalność „Ruchu” oraz propagandę techniki i metod krzewienia kultury technicznej w prasie ogólnej. Por. *Prasa Polska* nr 4 s. 17—18.

14 III — w Łodzi obrady dziennikarzy sportowych. W miejsce działającej dotąd Sekcji Dziennikarzy Sportowych powołano Klub Dziennikarzy Sportowych. Prezesem wybrano J. Zmarzlika (*Przegląd Sportowy*).

30 III — na łamach *Trybuny Literackiej* (nr 13) ukazał się artykuł L. Golińskiego i B. Bartosza nt. funkcji dodatków społeczno-kulturalnych do gazet wojewódzkich i ich roli integracyjnej dla miejscowych środowisk twórczych. Autorzy z niepokojem podkreślają: „...Wydawnictwa odurzono oparami rentowności zdradzają szczerze tendencje do likwidacji tych jeszcze dodatków, które ostały się i do przemienienia ich w magazyny. Dodatki w ciągu ostatnich kilku miesięcy wykazują upadek ambicji (...). Dlatego w poszukiwaniu nowych form redakcyjnych, w obliczu coraz bardziej skomplikowanych zagadnień życia kulturalnego polskiej prowincji bijemy na alarm”. Dodatkami społeczno-kulturalnymi na specjalnej konferencji zajmowała się Sekcja Zagadnień Kulturalnych SDP — *Prasa Polska* nr 5 s. 39.

III — Prezydium ZG SDP przedyskutowało z przedstawicielami Wydziału Dziennikarskiego UW projekt reorganizacji dotychczasowego systemu kształcenia. Postanowiono zrezygnować z balastu encyklopedyczności i położyć główny nacisk na przedmioty o charakterze zawodowym. Na studia przyjmować się będzie nie więcej niż 40—45 osób po 3-letnich studiach humanistycznych. O koncepcji reorganizacji studiów dziennikarskich szerzej pisał Z. Młynarski w *Prasie Polskiej* 1959 nr 2.

III — ukazał się 1 nr (wydawane go przez *Gazetę Częstochowską*) miesięcznika regionalnego *Nad Wartą*,

poświęconego historii, kulturze, nauce oraz aktualnym problemom regionu.

III — z inicjatywy Biura Prasy KC PZPR narada dziennikarzy na temat problematyki światopoglądowej w prasie codziennej i periodycznej.

III — w NRD na zaproszenie Związku Dziennikarzy NRD przebywała delegacja SDP.

III — ukazał się 1 nr kwartalnika Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych — *Prasa Współczesna i Dawna*. W słowie wstępnym: „zamierzeniem naszym jest ściśle wiązanie zagadnień teoretycznych z praktyką dziennikarstwa. *Prasa Współczesna i Dawna* (...) obok problemów z historii i teorii prasy przede wszystkim polskiej, omawiać będzie także sprawy zawodu i warsztatu dziennikarskiego, ekonomiczno-wydawnicze i kolportażowe”.

1 IV — Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich korzystające dotąd z dotacji Urzędu Rady Ministrów przechodzi pod opiekę Ministerstwa Kultury, podobnie jak inne stowarzyszenia twórcze.

1—2 IV — z inicjatywy Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy w Warszawie międzynarodowa konferencja dziennikarzy z udziałem redaktorów pism wydawanych przez związkę dziennikarzy krajów socjalistycznych. Celem konferencji było ustalenie form współpracy, wymiana materiałów i poglądów na najważniejsze zadania stojące przed dziennikarską prasą zawodową. Sprawozd.: *Prasa Polska* nr 4 s. 1—3.

16 IV — w Warszawie podpisano umowę o współpracy między Komitetem ds. Radiofonii „Polskie Radio” a Państwowym Komitetem do spraw Radiofonii NRD. Analogiczną umowę podpisano 29 IV w Warszawie z Komitetem ds. Radiofonii i Telewizji przy Radzie Ministrów Rumuńskiej RL. Wcześniej — na naradzie w Pradze — ustalono zasady współpracy i wymiany programów telewizyjnych przede wszystkim artystycznych i sportowych, między Polską, Węgrami, CSR, NRD.

22 IV — plenum ZG SDP uchwalilo regulamin pracy Sądu Dziennikarskiego, rzecznika dyscyplinarnego i delegata redakcyjnego oraz Dziennikarski Kodeks Obyczajowy, którego

celem jest podniesienie powagi pracy dziennikarskiej, podkreślenie jej znaczenia społecznego i utrwalenie zasad etycznych zawodu dziennikarskiego. Sprawozd.: *Prasa Polska* nr 5 s. 1—10.

24 IV—11 V — na zaproszenie Bułgarskiego Zw. Dziennikarzy w Bułgarii przebywała delegacja SDP; omówiono ideologiczne, twórcze i organizacyjne problemy prasy w PRL i Bułgarii oraz podpisano protokół o wymianie dziennikarzy.

29 IV — Prezes Rady Ministrów powołał Komisję do spraw wydawnictw prasowych i sprzedaży czasopism (działała do połowy 1959). Główne zadania: „a. ustalenie wykazu czasopism, których kolportaż ze względu na wąski zasięg odbiorców odbywać się będzie w zasadzie w drodze prenumeraty; b. zakwalifikowanie do zawieszenia tych czasopism, których ukazywanie się nie jest uzasadnione istotnymi potrzebami oraz tych, które posiadają zbyt wąską bazę czytelniczą, wysoki procent zwrotów i związane z tym nadmierne straty finansowe”. Komisja zawiesiła wydawanie 225 czasopism. Por.: J. Siemek. *Prasa Polska* 1958 nr 8 s. 4—6, 1959 nr 8 s. 4—6.

IV — wznowienie — zawieszzonego w 1948 r. — pisma Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach *Zaranie Śląskie* (zał. 1907 r.).

IV — w Amsterdamie III Światowa Wystawa Fotografii Prasowej; w konkursie na najlepsze zdjęcie wyróżniono pracę Z. Wdowińskiego.

IV — SDP gościło wybitnego publicystę amerykańskiego Waltera Lippmanna.

3 V — Biuro Prasowe KC PZPR zorganizowało naradę poświęconą dziennikom popołudniowym; zwrócono uwagę na konieczność przebudowy ich dotychczasowego modelu. Krytykowano brak komentarzy, aktualne informacje o wydarzeniach w kraju i za granicą zastępują „michałki” i ciekawostki.

3—5 V — w Koszalinie II Ogólnokrajowa Konferencja Dziennikarzy zajmujących się problematyką Ziemi Zachodnich. Zob.: *Prasa Polska* nr 6 s. 3—5.

3—14 V — w Polsce przebywała delegacja Federalnego Związku Wydawców Dzienników (Bundesverband

Deutscher Zeitungsverleger). Delegacja zapoznała się z organizacją i rozwojem prasy polskiej, przeprowadzając szereg rozmów w wydawnictwach i redakcjach RSW.

11—14 V — w Bukareszcie międzynarodowe spotkanie reporterów. W głównym referacie dostrzeżona została twórczość M. Brandysa, O. Budrewicza, K. Dziewanowskiego, W. Górnickiego i L. Wolanowskiego. Por. W. Górnicki — *Prasa Polska* nr 8 s. 20—22.

15—18 V — w Bukareszcie IV Kongres MOD (ok. 100 delegatów z 30 krajów). Jednym z wiceprzewodniczących wybrany został M. Hofman.

V — redaktorem naczelnym *Nowej Kultury* został Stefan Żółkiewski, minister szkolnictwa wyższego, red. nac. *Polityki*. Z udziału w zespole *Nowej Kultury* w okresie zmiany na stanowisku redaktora naczelnego zrezygnowali: M. Brandys, T. Konwicki, L. Kołakowski, W. Mach, J. Piórkowski (ostatni red. nac.), A. Scibor-Rylski, W. Wirpsza i W. Woroszyński (poprzedni red. naczelny). Na stanowisko red. nac. *Polityki* powołany został M. Rakowski.

V — z inicjatywy ZG SDP i przy pomocy Biura Prasowego KC PZPR oraz ZG RSW „Prasa” narada w sprawie stworzenia możliwości zatrudnienia zwolnionych z pracy dziennikarzy i absolwentów Wydziału Dziennikarskiego (ok. 800 osób). M. in. wysłano za pośrednictwem Biura Prasowego KC list do sekretarzy propagandy i agitacji KW PZPR prosząc w nim o stworzenie możliwości zatrudnienia wykwalifikowanych dziennikarzy w gazetach powiatowych, zakładowych i radiowęzłach.

V — w związku z wyjazdem służbowym na dłuższy czas do Paryża, ze stanowiska przewodniczącego Kolegium Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych ustąpił red. Ignacy Krasicki — inicjator i współorganizator Ośrodka. Kolegium zaprosiło do współpracy prezesa RSW Mieczysława Zawadkę, który wybrany został jednogłośnie przewodniczącym Kolegium.

V — z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy w Bibliotece Jagiellońskiej retrospektywna wystawa prasy krakowskiej — od gazet pisanych do roku 1914. Sprawozd. i katalog wysta-

wy — *Prasa Współczesna i Dawna*, 1958 nr 4 s. 144—158.

10 VI — Biuro Prasowe KC PZPR zorganizowało naradę poświęconą roli i zadaniom organizacji partyjnych w redakcjach. Postulowano konieczność wychowywania dziennikarzy w duchu wysokiej dyscypliny politycznej; istotnym zadaniem dziennikarza jest kształtowanie i upowszechnianie polityki partii.

26 VI — P. Beylin na łamach *Przełądu Kulturalnego* rozpoczął dyskusję na temat stanu współczesnej publicystyki polskiej. Do jej najważniejszych grzechów — zdaniem autora — należą: niefachowość, pseudointelektualizm, „kobyły”, konformizm, impresyjność, figlarność i sentymentalizm. W dyskusji zabrał głos m.in. J. Bocheński (nr 28), J. Putrament (nr 30). W podsumowaniu (nr 36) P. Beylin pisał: „Gdybym miał już wady polskiej publicystyki sprowadzić do wspólnego mianownika, to bym go określił następująco: jest to publicystyka, która ze względu na swoje możliwości zbyt często udaje, że jest czymś innym, niż jest naprawdę”.

Z komentarza *Prasy Polskiej* (nr 8 s. 30): „Jest tu i ówdzie w wywodach Beylina ziarno prawdy, ale przeważają jednak nie uargumentowane ujemne oceny. To wszystko powoduje, że całość rozważań budzi sprzeciw. A poza tym wyrażone przez Pawła Beylina w zakończeniu jego rozważań pragnienie, aby znalazł się brutalny z kijem i «zrobił porządek z tą zabawą» dziwne nasuwa skojarzenia. Może P. Beylin przypomni sobie, że już kiedyś ktoś przed nim wyraził tę chwalebna myśl. Bardzo się wtedy i słusznie na to oburzano, m.in. na łamach *Przełądu Kulturalnego*”...

VI — 1 nr mies. informacyjno-publicystycznego o Polsce — *Polskie Perspektywy*, wydawanego w jęz. angielskim i francuskim.

VI — Biuro Prasowe KC PZPR i Komisja Prasowa dokonały oceny *Swiata*. Mimo zauważonej poprawy w redagowaniu tygodnika, stwierdzono że redakcja zachowuje neutralną postawę wobec polityki partii, międzynarodowego ruchu robotniczego, obozu socjalistycznego, węzłowych zadań gospodarczych.

VII — z inicjatywy Komisji Prasowej, przy Biurze Prasowym KC PZPR

narada poświęcona ocenie pracy ZAP (*Prasa Polska* nr 8 s. 8).

VII — w KC PZPR narada przedstawiceli Rady Technicznej przy Radzie Ministrów z dziennikarzami pracującymi w działach popularyzacji nauki i techniki. Postulowano m.in. utworzenie pisma popularnego dla szerokich rzesz czytelnicy; utworzenie specjalnej agencji lub odpowiedniego działu w którejś z istniejących agencji (AR, API), gdzie ułatwiono by dziennikarzom dostęp do zagranicznej literatury popularno-naukowej.

VII — w Zakładzie Badań Prasoznawczych sesja naukowa poświęcona wybranym problemom metodologicznym i teoretycznym z zakresu form dziennikarskich. W drugiej części omawiano projekt „Księgi pamiątkowej na 300-lecie prasy polskiej”. Tą samą problematyką zajmowała się specjalna komisja SDP (*Prasa Polska* nr 9 s. 11—12).

VII — w ramach obchodów XIV rocznicy Manifestu PKWN w siedzibie SDP okolicznościowe spotkanie z grupą nestorów polskiego dziennikarstwa, którzy przepracowali w zawodzie dziennikarskim 50 lat: K. Pollackiem, T. Garzteckim, S. Woszczyńską, S. Chruszczewskim, F. Hryniewiczem, Z. Kiełbem i L. Reinschmidtem.

3 VIII — Kisiel na łamach *Tygodnika Powszechnego* (nr 31) ogłosił w felietonie śmierć tygodników; z zarzutami autora polemizowały najprzedniejsze tygodniki. Nie odmawiając mu racji, polemici zwracali uwagę na zbyt daleko idące uproszczenia.

VIII — wznowiony został miesięcznik *Teatr Ludowy* (zał. w 1908, zawieszony w 1949 r.).

1 IX — Polskie Radio wprowadziło nowy ramowy układ audycji. Pr. I — słyszalny w całej Polsce — jest programem głównym, centralnym, przeznaczonym dla najszerszych kręgów słuchaczy; pr. II (fale średnie i 14 rozgłośni wojewódzkich) adresowany jest przede wszystkim do mieszkańców większych miast; pr. III — składa się niemal wyłącznie z muzyki poważnej.

1—21 IX — w Warszawie — zorganizowane przez UNESCO i PAN — seminarium socjologiczne poświęcone metodom badania opinii publicznej.

Por.: *Prasa Współczesna i Dawna* nr 3 s. 182—185.

3—6 IX — w Warszawie Komisja Telewizyjna Międzynarodowej Organizacji Radiofonii obradowała na temat reportażu telewizyjnego (referat wygłosił T. Kurek — *Prasa Polska* nr 12 s. 4—8). Uczestnicy obejrzeli nadany bezpośrednio z Krakowa reportaż o Wawelu. Powzięto uchwały zmierzające do rozszerzenia i usprawnienia współpracy programowej między telewizjami wchodzącymi w skład OIR, zwłaszcza tymi, które mogą przekazywać wzajemnie programy za pomocą łączny telewizyjnych.

9 IX — Walne Zgromadzenie RSW „Prasa”: uchwalenie nowego statutu; wybór Rady Nadzorczej. Statut (por. ZP 1962 nr 3 s. 92—94) ustala, iż członkami Spółdzielni mogą być wyłącznie osoby prawne: PZPR, CRZZ, ZMS, Liga Kobiet (od 1961) i SDP (od 1966).

7 X — 10-lecie Klubów Międzynarodowej Książki i Prasy. Z 23 klubów rozmieszczonych w całym kraju korzysta rocznie ok. 5 mln osób.

5 X — na zaproszenie prof. M. Kafla, jednego z trzech wiceprezesów Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań Prasoznawczych (AIERI), w Paryżu, w Warszawie odbyło się posiedzenie konstytuujące polską grupę tej organizacji. Przewodniczącym został M. Kafel (*Prasa Współczesna i Dawna* nr 3 s. 186—187).

10 X — w warszawskim Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki — z okazji 15-lecia WP otwarcie wystawy prasy wojskowej (*Prasa Współczesna i Dawna* 1958 nr 3 s. 187).

15 X — XII Plenum KC PZPR; I sekr. KC W. Gomułka w referacie mówił też o prasie „...wysiłki partii winny zmierzać do zupełnej likwidacji porewizjonistycznego czadu, znajdującego się jeszcze w atmosferze, którą oddychają określone środowiska. (... Oddychają nim jeszcze niektórzy dziennikarze, zwłaszcza z ilustrowanych periodyków (co łatwo poznać nie po tym co piszą, lecz po tym czego nie piszą, co przemilczają).

(...) Zadania prasy w kampanii przedzjazdowej są wielorakie. Polegają one na tym, aby szeroko propagować i oświetlać problemy zawarte w

dokumentach, popularyzować politykę partii, rozwijać szeroko ofensywę ideologiczną socjalizmu (...). Prasa winna być wiernym, aktywnym i stojącym na wysokim poziomie umiejętności pomocnikiem partii. Problematykę zjazdową należy podawać czytelnikom w sposób ciekawy, uczący i rozszerzający ich horyzonty myślowe. W ten sposób prasa zdobywać będzie sobie autorytet i popularność. (...) Do wypełniania zdań, jakie partia przydziela prasie w akcji przedzjazdowej, trzeba przyciągać najlepsze pióra. Ale i najlepsze pióro może pisać wodą, jeśli ślizgać się będzie tylko po powierzchni podjętego zagadnienia. (...) Kampanię przedzjazdową należy też wykorzystać dla rozszerzenia czytelnictwa prasy partyjnej”.

18—25 X — w Warszawie konferencja przedstawicieli instytucji kolportażowych krajów socjalistycznych (*Prasa Polska* nr 12 s. 11—13).

Prasa polska wysyłana jest do 83 krajów świata; eksport obejmuje 650 tytułów (do krajów demokracji ludowej i ZSRR dociera ok. 475, do krajów kapitalistycznych — blisko 600 tytułów; jednorazowy nakład eksportowanej prasy wynosi ok. 250 tys. egz.). Natomiast prasa zagraniczna sprowadzana jest z 67 państw, w tym z 10 krajów socjalistycznych. Import obejmuje 10 500 tyt. o łącznym jednorazowym nakładzie ok. 400 tys. egz.

X — Senat UW przyznał tytuł profesora nadzwyczajnego Mieczysławowi Kaflowi — docentowi w Katedrze Teorii i Praktyki Dziennikarskiej Wydz. Dziennikarstwa UW.

X — w Warszawie narada kierownictw agencji prasowych krajów socjalistycznych poświęcona bieżącej współpracy.

X — Sekretariat KC PZPR opublikował instrukcję dotyczącą „szczególnych zadań prasy”. Stwierdza się, iż prasa winna „wnikliwie analizować ekonomikę oddzielnych przedsięwzięć i całych gałęzi gospodarki i wskazywać, jak można uruchamiać nie wykorzystane rezerwy i najefektywniej wykorzystywać zasoby, winna podchwytwać i upowszechniać inicjatywę i osiągnięcia przodujących robotników, wydajniejsze metody organizacji pracy i poszukiwania w dziedzinie postępu technicznego, win-

na oświecać i uogólniać przodujące doświadczenia partii i mas”.

3—4 XI — w Warszawie, z udziałem 140 delegatów, IV Walny Zjazd SDP. Zarząd Główny ukonstytuował się następująco: prezes — Mieczysław Rakowski (na 117 ważnych głosów — 103), wiceprezesi: Stanisław Mojkowski (115), Piotr Ziarnik (110) i Stanisław Ziemia (111); sekretarz generalny: Tadeusz Rojek (115), skarbnik — Tadeusz Dziekoński (117). Ponadto w skład Prezydium weszli: Leon Bielski (91), Jan Brodzki (105), Jan Dąbrowski (113), Jan Dziedzic (108), Szczesny Dobrowolski (114), Ryszard Kosiński (114), Henryk Korotyński (87), Mariusz Kwiatkowski (110), Mieczysław Krzepakowski (110), Alicja Solska (110) i Henryk Tycner (111).

Zjazd przyjął rezolucję, w której podkreślił, że podstawowym zadaniem dziennikarza jest aktywny udział w realizacji zadań nakreślonych przez XII Plenum KC PZPR (zob. 15 X).

Kierownik Biura Prasowego KC PZPR A. Starewicz przedstawił pogląd władz partyjnych na istotę przemian w prasie i w dziennikarstwie w minionych dwu latach. Był to okres istotnych błędów i wypaczeń. Do szczególnie błędnych należały poglądy na temat funkcji prasy i jej tzw. niezależności. Niepokoić musiało stanowisko prasy wobec zasadniczego stanowiska politycznego: za, czy przeciw socjalizmowi, gloryfikacja Zachodu; „na łamach prasy, wydaje się, te sprawy należą w zasadzie do rzeczy minionych. Jeżeli jednak chodzi o stan umysłów w środowisku dziennikarskim, to zwłaszcza niektóre z tych spraw nie mogą być uważane za problemy należące do bezpowrotnej przeszłości”.

W dyskusji podnoszono problem rozwoju badań prasoznawczych w Warszawie i Krakowie oraz powolnych prac nad ustawą prasową. ZG rozesał projekt posłom, lecz dotąd nie wpłynął on do łaski marszałkowskiej. Zjazd wystąpił z apelem do dziennikarzy — posłów, by podjęli wszelkie starania o jak najszybsze skierowanie tego projektu pod obrady Sejmu. O stanie prac nad ustawą informowali M. Krzepakowski — *Prasa Polska* nr 4 i 7. Sprawozdanie ze Zjazdu — *Prasa Polska* nr 11 s. 1—20.

11 XI — RSW „Prasa” w porozumieniu z SDP powołała komisję do przedyskutowania organizacji pracy redakcji. Przewodniczącym komisji został D. Kobielski — wiceprezes ZG RSW „Prasa”.

13 XI — Sejmowa Komisja Kultury i Sztuki obradowała nad stanem przemysłu poligraficznego, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji wydawnictw prasowych (*Prasa Współczesna i Dawna* nr 4 s. 187—188).

20 XI — w Krakowie posiedzenie Komisji SDP Obchodu 300-lecia Prasy Polskiej, które odbędzie się w ramach Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przewiduje się zorganizowanie międzynarodowej sesji naukowej, wmurowanie tablicy pamiątkowej przy Małym Rynku w Krakowie, gdzie zaczął wychodzić *Merkuriusz Polski*, liczne okolicznościowe wydawnictwa (w tym reedycję *Merkuriusza*).

XI — na zaproszenie SDP w Polsce przebywała delegacja Stowarzyszenia Dziennikarzy Czechosłowackich.

3—4 XII — krajowa narada redaktorów gazet zakładowych zorganizowana przez SDP, poświęcona zadaniom tej prasy w rozwijaniu samorządu robotniczego.

10 XII — w warszawskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki I Ogólnopolska Wystawa Fotografii Prasowej zorganizowana przez RSW „Prasa” i CAF. Ekspozycja objęła 98 zdjęć (spośród 720 nadesłanych) oraz 29 fotoreportaży 58 autorów współpracujących z gazetami i czasopismami.

*

Wg „Rocznika statystycznego” (r. XX: 1960) w 1958 r. ukazywały się 53 gazety (1977: 52) i 871 czasopism (826). Nakład jednorazowy gazet: 5251 tys. egz. (1957: 5242 tys.). Rozprowadzono przez „Ruch” 1 280 336 tys. egz. (1957: 1 242 484 tys.) gazet oraz 448 868 tys. egz. czasopism (1957: 424 162 tys.). Średnio na 1 mieszkańca przypadało 45 egz. gazet (1957: 44 egz.). Powyżej średniej krajowej znalazły się: Warszawa — 124 (1957: 120), woj. gdańskie — 68 (69), katowickie — 63 (59), szczecińskie — 56 (57), bydgoskie — 50 (48), m. Poznań i woj. poznańskie — 48 (49).

Działało 10 rozgłośni radiowych (Warszawa — 2, Bydgoszcz, Poznań,

Łódź, Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Katowice i Kraków) oraz 8 ekspozytur, które w sumie wyemitowały 46 371 godzin programu (1957: 44 278). Początkująca telewizja (Warszawa, Łódź, Poznań, Katowice, Wrocław, Gdańsk) wyemitowała 6266 godz. programu (1957: 2417), w tym retransmisje: 3274. Zarejestrowanych było 4465 tys. radiodbiorników (1957: 4005 tys.), oraz 84,8 tys. apar-

tów telewizyjnych (1957: 22,1 tys.). Liczba radiodbiorników na 1000 mieszkańców: 154 (1957: 140) — w mieście 225 (208), na wsi: 97 (88).

BILANS WYDAWNICZY RSW — 134 tytuły (przeciętny jednorazowy nakład 13,3 mln egz.), w tym 42 dzienniki (4,6 mln egz.). Nadwyżka bilansowa — 158,1 mln złotych.

Oprac. Sylwester Dziki

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

...w reżimowej prasie można krytykować — w sposób, rzecz jasna, kontrolowany — także reżim.

MARIAN TYROWICZ

(15 lipca 1901 Lwów — 31 grudnia 1989 Kraków)

W ostatnim dniu ubiegłego roku odszedł od nas na zawsze profesor krakowskiej WSP — Marian Tyrowicz, niespełna w dwa lata po nadaniu Mu tytułu doktora honoris causa, najwyższej godności, jaką dysponuje społeczność ludzi nauki.

Nazwisko Zmarłego jest ugruntowane w kręgach badaczy zajmujących się historią Polski XIX w., a zwłaszcza wydarzeń rewolucyjnych z lat 1846—1849 na terenie Galicji i Śląska, dziejami Wielkiej Emigracji. Jego dokonania w tym zakresie, a zwłaszcza w dziedzinie biografistyki (ponad 300 biogramów na łamach „Polskiego słownika biograficznego”, a także słownik biobibliograficzny poświęcony Polskiemu Towarzystwu Demokratycznemu) powodują, że twórczość naukowa Zmarłego będzie zawsze obecna w piśmiennictwie historycznym.

Nazwisko Profesora dobrze jest znane zwłaszcza czytelnikom *Zeszytów Prasoznawczych* (i ich poprzedników: *Prasy Współczesnej i Dawnej* oraz *Biuletynu Prasoznawczego*), z którymi utrzymywał trwałą współpracę do ostatnich dni życia (o czym m. in. świadczy zawartość działu recenzji niniejszego nr ZP) i na ich łamach opublikował szereg mających trwałe znaczenie publikacji.

U schyłku swego długiego i nad wyraz pracowitego życia udośćpnił zainteresowanym barwny tom wspomnień i refleksji — „W poszukiwaniu siebie” (t. 1—2, Lublin 1988, s. 264, 282; w tym rozdział „Moje prasoznawstwo”), nadto *Zeszyty Prasoznawcze* (i inne pisma fachowe) na bieżąco, z różnych okazji, popularyzowały Jego sylwetkę i do-

konania naukowe¹. Nie bez powodu podkreśliłem tu wyrażenie pracowity żywot. Bo to właśnie określenie najdobitniej, a jednocześnie najładniej, charakteryzuje sylwetkę zmarłego prof. Mariana Tyrowicza — jako badacza i twórcę. Był nie tylko pełen chęci i siły do pracy, miał rozliczne i wielorakie projekty. Ale i projekty te realizował, a więc pracował dużo i bardzo systematycznie. I to w tempie młodego człowieka nauki, będącego „na dorobku”. Dość wspomnieć, że obok licznych recenzji i biogramów w minionym 10-leciu napisał i doprowadził do wydania wspomniany tu tom pamiętników; do Ossolineum przekazał zbiór szkiców z dziejów kulturalnego i literackiego Lwowa w okresie międzywojennym; w krakowskim KAW-ie opublikował gruntownie przerobioną swą rozprawę doktorską (z 1926) „Jan Tyssowski i rewolucja 1846 r. w Krakowie. Dzieje porwy i pokuty”.

Z obowiązku kronikarskiego trzeba przypomnieć najważniejsze informacje biograficzne.

¹ Por. m. in. (Ignacy Krasiński): 35-lecie pracy naukowej dra Mariana Tyrowicza — *Zeszyty Prasoznawcze* 1960 nr 5/6; 40-lecie pracy badawczej historyka — prasoznawcy — tamże, 1965 nr 3; 45-lecie pracy naukowej prof. dra M. Tyrowicza — tamże, 1971 nr 4; Edward Kamiński: O prasie dawnej i dzisiejszej. Rozmowa z prof. M. Tyrowiczem — tamże; Irena Homola: Badania Mariana Tyrowicza z historii i teorii prasy (w 50-lecie pracy naukowej) — tamże, 1976 nr 3; Andrzej Zagrodnik: Jubileusz prof. M. Tyrowicza — tamże, 1982 nr 1/2; Józef Kozak: Doktorat honoris causa prof. dra M. Tyrowicza — tamże, 1989 nr 1; Sylwester Dziński: Z pokłosa twórczości historyka prasy — *Prasa Polska*, 1977 nr 7.

Studia historyczne i prawnodyplomatyczne odbył na Uniwersytecie Jana Kazimierza w rodzinnym mieście. Właściwą karierą naukową poprzedziła praca pedagogiczna w szkołach średnich Lwowa i lwowskiego regionu, a następnie w archiwach lwowskich. Po wojnie w 1945 r., kiedy to znalazł się w Krakowie, w obcym dla siebie środowisku, rozpoczął pracę w Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, gdzie podjął się inwentaryzacji i porządkowania zbioru tajnej prasy polskiej z czasów okupacji. Następnie wykładał historię nowożytną polską i powszechną w krakowskiej WSNS (m. in. wykłady dla studentów dziennikarstwa), UJ i WSP (z tą uczelnią związał się ponad 20 lat); pod koniec lat '50 pracował w Zakładzie Dokumentacji Instytutu Historii PAN w Krakowie.

Jako badacz i pedagog pracował twórczo ponad 60 lat; w ostatnim 35-leciu dotychczasowy zakres tematyki badań wyraźnie rozszerzył na kwestie prasoznawcze². Można twierdzić, iż to rozszerzenie kręgu zagadnień badawczych ma ścisły związek z powstaniem Ośrodka Badań Prasoznawczych. Jest to jednak niepełna prawda; są i inne względy — wcześniejsze zainteresowania nurtami społecznymi w dziejach Polski XIX-wiecznej zmuszały badacza do coraz częstszego korzystania z prasy jako źródła historycznego, nierzadko zastępującej nieistniejące właściwe archiwalia. Stąd też w prasoznawczych rozważaniach metodologicznych M. Tyrowicza inwentaryzacja prasy (w latach '40 pracował nad katalogiem historycznym prasy polskiej) i źródła prasowe zajmują ważne miejsce.

Bibliografia prac Mariana Tyrowicza liczy ok. 1200 pozycji³, z tego

ponad 130 odnosi się bezpośrednio do kwestii prasoznawczych. Niemniej trudno nie znaleźć przynajmniej w połowie pozostałych prac istotnych refleksji, mogących zainteresować historyka czy bibliografa prasy. Wśród biogramów „Polskiego słownika biograficznego” dominują sylwetki ludzi prasy. W książce, którą traktował jako opus magnum, „Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bibliograficzny” (Warszawa 1964) znajduje się ponad 200 biogramów ludzi związanych z prasą.

Chcąc we właściwych rozmiarach ukazać znaczenie dokonań Mariana Tyrowicza na niwie prasoznawczej, trzeba ich bilans przedstawić w 2 płaszczyznach: organizacyjnej i naukowo-badawczej. W Ośrodku Badań Prasoznawczych prof. M. Tyrowicz kierował (w latach 1957—1958) Sekcją Historii Prasy, wokół której skupił wcale spore grono młodych badaczy. Z owych — nawet luźnych — kontaktów, nawiązanych przed 30 laty, powstało wiele wartościowych dzieł.

Innym trwałym elementem działalności organizatorskiej M. Tyrowicza było współautorstwo programu naukowego obchodów 300-lecia prasy polskiej. Był jednym z inicjatorów reedycji pierwszej polskiej gazety — *Merkuriusz Polski*, serii wydawniczej „Biblioteka wiedzy o prasie” i — realizowanego niestety tylko fragmentarycznie na łamach *ZP* — słownika dziennikarzy i publicystów polskich.

Niejako na styku działalności organizatorskiej i naukowej rodziły się studia metodologiczne, będące efektem rozmyślań nad istotą studiów prasowohistorycznych. A więc tej gałęzi wiedzy o prasie, która w polskim prasoznawstwie miała stare i rozległe tradycje, lecz nie miała wypracowanej własnej metodologii. Swe wieloletnie przemyślenia w tym zakresie, ogłaszane w wielu organach prasowych, opublikował w 1969 r. pt. „Historia prasy — jej zadania, źródła i metody badań” (Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie, Warszawa). W studium tym mocno podkreślił konieczność badania związku każdego organu prasowego z warunkami politycznymi, kulturalnymi i ekonomicznymi, co wpływa na jego uzależnienia ideologiczne. Wskazania te warunkują konieczność studiów nad warsztatem dziennikarza, zespo-

² Właściwe zainteresowania prasą i refleksją naukową dotyczą wręcz początków Jego kariery naukowej. Już w czasach studenckich współpracował z *Akademicką Myślą Niezależną*, *Tygodniem Polskim*; na przełomie lat '20 i '30 w nowojorskim *Social Science Abstract* publikował informacje o polonikach; w 1933 r. na łamach amerykańskiego *Journalism Quarterly* ogłosił artykuł na temat prasy polskiej; w 1931 r. we lwowskim *Słowie Polskim* — artykuł „Zagadnienie «opinii publicznej» w Polsce (przedrukowany w *Zeszytach Prasoznawczych* w 1989 nr 1); w warszawskiej *Drodze* (1932, s. 357—371) — „Z zagadnień organizacyjnych czasopiśmiennictwa naukowego w Polsce”.

³ Bibliografie prac M. Tyrowicza za lata 1925—1964 zestawili Wiesław Bienkowski. Por.: M. Tyrowicz: Z dziejów polskich ruchów społecznych w XIX w., Warszawa 1965.

łem dziennikarskim, organizacją pracy redakcyjnej, pochodzeniem źródeł finansowania, wysokością nakładu, kolportażem i zasięgiem rozprowadzania pisma.

Ta wieloczynnikowa procedura badań historycznoprasowych w gruncie rzeczy opierająca się na analizie wypowiedzi dziennikarskich i zachowanych dokumentów archiwalnych spotkała się z życzliwą aprobatą (ale raczej deklaracyjną niż rzeczywistą) środowiska: w praktyce badawczej dyrektywy metodologiczne M. Tyrowicza są niestety w całości rzadko wykorzystywane. Z wielu względów — są i pracochłonne, i wymagają studiów nad tekstami, realiami społeczno-politycznymi, nad uwarunkowaniami rozwoju życia kulturalnego. Wreszcie wymagają krytycznych studiów nad archiwaliami. Na dobrą sprawę wywody te wyczerpującą egzemplifikację znalazły jedynie w książce wydanej w Krakowie w 1979 r. „Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1779—1850. Studia porównawcze” pióra M. Tyrowicza.

Równie nowatorski charakter mają także projekty inwentaryzacji źródeł do dziejów prasy polskiej i wiążące się z tym rozważania nad istotą redakcyjnego archiwum⁴. Ustalenia te — mające także dużą wartość dla współczesnej praktyki dziennikarsko-redakcyjnej — legły u podstaw zarządzenia Naczelnej Dyrekcji Archiwów (z 17 V 1962) w sprawie oceny akt wydawnictw i obowiązku redakcji gazet i czasopism trwałego przechowywania akt redakcyjnych. Nowatorskie koncepcje Prof. M. Tyrowicza — jako przewodniczącego komisji do organizacji archiwów redakcyjnych — w tym zakresie zyskały duże uznanie na arenie międzynarodowej. Z przykrością stwierdzić trzeba, że w polskiej praktyce wydawniczej i archiwalnej postulatory te nie zostały zrealizowane.

Znamienną cechą twórczości naukowej i działalności organizatorskiej Zmarłego było stałe utrzymywanie kontaktów z potrzebami praktyki współczesnego dziennikarstwa. Szczególnie uwewnętrzniało się to w działalności Komisji Prasoznawczej PAN,

której Profesor przewodniczył w latach 1973—1984.

Prace pisarskie M. Tyrowicza charakteryzuje specyficzne spojrzenie na problematykę historycznoprasową. Uczzonego mniej interesowała zawartość pisma; dążył do poznania i opisanie istoty prasy jako pewnej zinstytucjonalizowanej i zorganizowanej rzeczywistości, jej uwarunkowań i powiązań z życiem polityczno-społecznym. Do najbardziej znanych — a jednocześnie trwałych — publikacji w tym zakresie należą m. in.: „Historia prasy a współczesna wiedza o prasie” (*Zeszyty Prasoznawcze* 1962 nr 4), „Zagadnienia elementów treściowych i układu redakcyjnego w czasopiśmiennictwie galicyjskim i krakowskim” (*Prasa Współczesna i Dawna* 1958 nr 1), „Organizacja pracy redakcyjnej w czasopiśmiennictwie Galicji i Krakowa 1772—1831” (*Kwartalnik Prasoznawczy* 1958 nr 1), „Niektóre aspekty prasy polskiej w okresie rewolucyjnym 1794—1948” (*Zeszyty Prasoznawcze* 1961 nr 1/2), „Wpływ prądów rewolucyjnych na rozwój prasy europejskiej 1789—1849” (tamże, nr 3).

Oddzielne miejsce w dorobku pisarskim Zmarłego zajmują rozprawy o charakterze syntezy; w tym miejscu ograniczyć się tylko do przypomnienia artykułu na temat historii prasy polskiej w „Encyklopedii wiedzy o prasie” (Wrocław—Kraków 1976) i prasy krakowskiej („Prasa krakowska w dziejach polskiego dziennikarstwa”, *Zeszyty Prasoznawcze* 1968 nr 1).

*

Ze śmiercią Prof. Mariana Tyrowicza, nestora polskiego prasoznawstwa, straciliśmy cenionego i wnikliwego badacza o rozległych horyzontach (znajdowało to wyraz także w Jego twórczości biografistycznej i recenzenckiej), twórcę oryginalnych koncepcji badawczych. Straciliśmy życzliwego, ale i krytycznego obserwatora wszystkiego, co działo się w polskiej i światowej nauce o prasie.

Był zaliczany — i słusznie — do współtwórców naszego Ośrodka, choć nigdy w nim nie był zatrudniony etatowo. Uważaliśmy Go w Ośrodku, a także w *Zeszytach Prasoznawczych* (członek komitetu redakcyjnego, a następnie kolegium do nru 1/1969; od nru 1/1975 członek Rady Redakcyjnej) za konsultanta w zagadnieniach

⁴ Por. M. Tyrowicz: O postulacie archiwizacji współczesnych akt redakcyjnych — *Prasa Współczesna i Dawna* 1958 nr 2; Klasyfikacja źródeł do dziejów czasopiśmiennictwa i prasy — tamże, nr 4.

historyczno-prasowych. Swej pomocy i rady nigdy nie odmawiał.

Odszedł od nas kolejny badacz o imponującym dorobku naukowym, o którym pamięć trwać będzie długo. I to nie tylko w naszym Ośrodku Badań Prasoznawczych, i w naszych *Zeszytach Prasoznawczych*, ale w

całym polskim środowisku prasoznawczym, gdyż dokonał zadania imponującego — jeden z pierwszych wyraźnie sprecyzował cel badań historycznoprasowych i określił zadania historii prasy we współczesnej nauce o prasie.

Sylwester Dziki

Posiedzenie Rady Naukowej OBP

(23 listopada 1989)

W Klubie Dziennikarzy Pod Gruszką zebrała się z końcem listopada ub. r. na dorocznym posiedzeniu Rada Naukowa Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie. Porządek dzienny obejmował normalną w tym przypadku procedurę: informację o działalności Ośrodka i realizację planu badawczego w 1989, zamierzenia badawcze na rok 1990, dyskusję, sprawy personalne (OBP liczył 13 pracowników naukowych; w 1989 odeszli: Zbigniew Bauer, Jacek Dyrłaga, Dariusz Galasiński).

O zakończonych i prowadzonych badaniach szczegółowo informował sekretarz naukowy OBP dr Zbigniew Bajka, założenia planu na rok przyszły przedstawił dyrektor, prof. Walery Pisarek. W ramach centralnych badań podstawowych zrealizowano 4 zadania w całości, 3 to opracowania cząstkowe; tematy składowe raportu o komunikacji społecznej w latach osiemdziesiątych: 6 zakończonych, w trakcie realizacji — 7; w najbliższym czasie miała być rozpoczęta realizacja 8 tematów; prowadzone były również badania zleczone i ponadplanowe. Dane o tych istotnych wtędy sprawach zawiera kronika OBP, ponieważ jednak od posiedzenia Rady do druku tego sprawozdania minęło nie tylko pół roku z okładem, ale — rzecz można bez większej przesady — cała epoka, zajmiemy się tu przede wszystkim dyskusją nad sytuacją OBP. Głosy jej uczestników dowodzą nie tylko trafnej oceny chwili, ale i realnego prognozowania na przyszłość.

Wprowadzeniem do dyskusji była wypowiedź dyrektora OBP, prof. Pisarka. Mijający, 1989, był ostatnim rokiem Ośrodka naukowo-badawczego, prowadzącego badania w całym kraju, reprezentującego polską nau-

kę o komunikowaniu masowym (bibliografia, wydawnictwo, biblioteka). Od przyszłego roku będzie to z woli decydenta przedsięwzięcie zarabiające badaniami na utrzymanie. Wynika stąd hierarchia tematów badawczych.

I ten problem dominował w dyskusji. Z 31 członków Rady na posiedzenie przybyło 11, nieobecni byli wszyscy „praktycy” komunikowania.

Prof. Sław Krzemień-Ojak: Imponujące, że w sytuacji kryzysowej Ośrodek zwiększył tempo badań. Dowodzi to gotowości do spotkania się z przyszłością.

Prof. Bartłomiej Golka: Ograniczenie do badań usługowych jest ogromnym zagrożeniem. Utylitarnie bada komunikowanie wiele instytucji, wcale do tego nie powołanych, nawet redakcje pism. Odpowiada to potrzebom, ale w takiej konkurencji rola OBP jako ośrodka naukowego ulega zatarciu. O randze OBP te badania wycinkowe nie decydują. Najważniejszy jest raport o stanie komunikowania: jeżeli tego nie zrobi Ośrodek, będzie to wielka strata dla kultury.

Badania podstawowe wymagają koordynacji pracy ośrodków medialnych w Polsce. Wobec tego należy utworzyć radę prasoznawczą, koordynującą prace, ustalić plan, inaczej — nic nie wiadomo o działalności poszczególnych instytucji.

Należy zaplanować badania stanu mediów — jest katastrofalny, zwłaszcza elektronicznych, z czego nie zdają sobie sprawy decydenci. TVP wkrótce będzie czwartym i piątym światem.

Chętnych do zamawiania badań w OBP nie będzie wiele, bo jest to ośrodek RSW. Nie byłoby źle, gdyby

związki z RSW były luźne, a dobra byłaby pełna samodzielność.

Prof. Władysław Lubas: Sytuacja humanistyki jest wyjątkowo trudna; tak jeszcze nie było: brak pieniędzy na pobory dla pracowników. Konieczna jest obrona kultury na przyszłość. Dlatego należy zreformować plan, ale nie rezygnować z badań.

Doc. Tadeusz Kupis: Temat „Zmiany w czytelnictwie prasy” jest ważny nie tylko w latach 1988—1990, jest to temat badań ciągłych. Paupe-ryzacja, głównie inteligencji opłacanej z budżetu państwa, pociąga za sobą zmiany w czytelnictwie prasy dziecięcej, młodzieżowej, popularno-naukowej i technicznej, a to będzie mieć wpływ na czytelnictwo prasy w przyszłości. Temat, tak ważny społecznie i narodowo, powinien być sponsorowany przez ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Edukacji Narodowej. Również organizacje dziennikarskie powinny sponsorować badania nad polemizacją na łamach prasy. „Oczekiwania społeczne przed XI Zjazdem” — czy to jest temat do badań? Przecież to będzie zupełnie inny zjazd.

Prof. Stanisław Kwiatkowski: Trudno radzić na przyszłość, która zależy od badań usługowych. Sponsorów nie ma, najlepszy byłby rząd, ale go na niewiele stać. Nie preferować badań typu: nastroje (choć za nie płać), ale np. postawy zawodowe dziennikarzy, ich niezależność. Tego typu badania pozwolą utrzymać poziom naukowy. Z badań usługowych, cząstkowych, będzie można gromadzić materiał źródłowy do badań podstawowych.

Doc. Tomasz Goban-Klas zgłasza votum separatum do dotychczasowego przebiegu dyskusji — to nie jest rada nadzorcza, tylko rada naukowa. RSW ma powinności dla koncernu, m. in. prowadzenie badań co do dalszego jego rozwoju. Sam Ośrodek miał dotychczas powinności polityczne i nie mógł zarabiać, obecnie jego możliwości są zupełnie ograniczone. Unowocześnienie następuje metodami XIX-wiecznymi — bez nauki. Podstawowe byłyby m. in. badania marketingu, ale nikt tego nie robi. Rada nie powinna poddawać się komercjalizacji, ale zaprotestować.

Prof. Kwiatkowski: Będzie to tylko protest. OBP nie jest instytucją naukową, nawet resortową, tylko instytucją koncernu.

Mgr Marek Rosiecki, dyrektor Zespołu Wydawniczego ZG RSW: Zmiana charakteru finansowania OBP jest wynikiem ograniczania deficytowości RSW. OBP ma sam finansować badania, ale ZG je zamawia, czyli też płaci.

Mgr Stanisław Nowicki: Zmiany na rynku wydawniczym, ostatnio bardzo szybkie, odpowiadają ograniczeniom na rynku czytelnictwa. Stan nieczytelności, dotychczas 9%, obecnie osiągnął 15%. OBP śledzi tę sytuację, ale niewielu interesują wyniki badań.

Prof. Władysław Kwaśniewicz: Rada jako organ doradczy nie może się wypowiadać w kwestiach szczegółowych, czy prowadzić badania ogólne, czy cząstkowe, utylitarne. RSW nie uwzględni Ośrodka jako eksperta od spraw wydawniczych. Dzisiejszą dyskusję należy wykorzystać do zwrócenia uwagi na tę sprawę, Rada powinna napisać memoriał nie tylko za utrzymaniem badań, ale i ich wykorzystaniem.

Prof. Walery Pisarek: OBP będzie współpracować z wszystkimi instytucjami, badającymi komunikowanie, m. in. z Instytutem Kultury (opracowanie encyklopedii kultury polskiej). Jednocześnie wysiłki w tej dziedzinie może Rada Prasowa, rada prasoznawcza mogłaby działać dopiero w jej ramach. RSW jest statutowo zobowiązana do utrzymywania Ośrodka. Dyrektorzy wydawnictw i redaktorzy naczelni nie szukają rady w OBP, ponieważ ocena ich pracy ciągle nie zależy od osiągniętych rezultatów. Jeżeli OBP ma być jednostką samofinansującą się, to nie ma sensu, by był w RSW. Taki instytut przyjmie każdy, kto będzie miał pierwszeństwo w korzystaniu z wyników badań. Pozostawanie w RSW może natomiast być okolicznością hamującą w korzystaniu z jego usług. Obecność na dzisiejszym posiedzeniu tylko profesorów ma wyraźne znaczenie. „Praktycy” szukają innych sposobów ratowania się.

Józef Kozak

Zmiany w *Zeszytach Prasoznawczych*

Likwidacja RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w ramach której *Zeszyty Prasoznawcze* ukazują się od swego początku, pozbawiła pismo nakładcy. Pełnomocnik Komisji Likwidacyjnej RSW w Krakowie, mgr Tomasz Schoen wystąpił z wnioskiem o przekazanie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu Ośrodka Badań Prasoznawczych wraz z *Zeszytami Prasoznawczymi*.

Równocześnie 1 sierpnia 1990 na

zgłoszoną rok wcześniej emeryturę przeszedł redaktor naczelny ZP, Paweł Dubiel. W następstwie likwidacji RSW dobiegła też końca kadencja Rady Redakcyjnej i Kolegium Redakcyjnego *Zeszytów Prasoznawczych*, które działały na podstawie regulaminu nadanego przez Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW jako gremium doradcze redaktora naczelnego.

Redakcja ZP

Z RAPTULARZA PRASOZNAWCY:

..meble to najbardziej stały element w redakcji.

Anatolij Rubinow

KRONIKA PRASY POLSKIEJ

(1 października 1989 — 31 marca 1990) *

5 IX — w Olsztynie spotkanie przedstawicieli koalicji „Solidarność”. SD, ZSL; omawiano m. in. sprawy związane z uspołecznieniem środków masowej informacji i możliwość powołania nowego dziennika niezależnego od partii politycznych i ugrupowań społecznych. Z propozycją podporządkowania dziennika WRN (z zachowaniem historycznego tytułu *Gazeta Olsztyńska*) wystąpili członkowie IV Plenum WK SD (*Gazeta Olsztyńska* nr 226).

15 IX — Jerzy Koenig powołany został na stanowisko red. naczelnego *Dialogu*.

19 IX — częściowej zmianie uległa wina *Gazety Olsztyńskiej*. Zamiast hasła „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” eksponowane jest — zaczerpnięte z katalogu prawd Polaków w Niemczech w okresie międzywojennym — „Co dzień Polak narodowi służy”. „Urzędowistniamy formułę dziennika partyjnego. (...) Nasz dziennik własną tożsamość buduje na podstawie wartości związanych z humanistycznym demokratycznym socjalizmem. (...) W tych poszukiwaniach nie są najważniejsze symbole, jednak zmieniamy akcenty wizualne w winiecie tytułowej, nieco inaczej eksponujemy hasła” — podkreśla red. nac. Czesław Pazera.

22/24 IX — kieleckie *Echo Dnia* (nr 185) publikuje oświadczenie zespołu dziennikarskiego tej gazety protestującego przeciwko zamiarowi kierownictwa kieleckiego Wyd. Prasowego przekazania gazety i *Przemian* WRN w Kielcach. Negatywne stanowisko zajął także kielecki Komitet Obywatelski „Solidarności”.

25 IX — spotkanie członków Komisji Polityki Informacyjnej KC PZPR poświęcone interpretacji exposé premiera T. Mazowieckiego.

25 IX — powołanie Rady Programowej *Dziennika Bałtyckiego*.

26 IX — Katowickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne omawiało nową koncepcję mies. *Katowicki Informator Kulturalny* oraz możliwości utworzenia dwutygodnika kulturalnego dla regionu i czasopisma artystyczno-literackiego dla środowisk twórczych. Na kolejnym posiedzeniu (12 X) z powodu trudnej sytuacji finansowej i braku pomocy ze strony władz

administracyjnych postanowiono zawiesić działalność wydawniczą, w tym także wydawanie *KIK*.

28 IX — prezes Rady Ministrów T. Mazowiecki przyjął kierownika Sekcji Polskiej BBC Eugeniusza Smolara. E. Smolar spotkał się także z członkami Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu.

28 IX — w Olsztynie Plenum KW PZPR; w dyskusji zabrał głos red. nac. *Gazety Olsztyńskiej*, który mówił o nowych zadaniach prasy. „Zrezygnujemy z oficjalności, protokołarizmu, wspólnie dbajmy, aby głos członków partii brzmiał autentycznie, przekonywająco. Poszerzona formuła *Gazety* pozwala na szeroki prezentację bogactwa różnorodności opinii, poglądów, propozycji i pomysłów”.

29 IX — z zespołem *Słowa Powszechnego* spotkał się przewodniczący ZG Słow. Pax M. Wrzeszcz, który podziękował red. J. Wójcikowi za dotychczasowe kierowanie pismem. Obowiązki red. nac. powierzono Andrzejowi Rejcherowi. M. Wrzeszcz poinformował również, że pismem prasy i wydawnictw w ZG kierować będzie wiceprez. J. Stefanowicz.

1 X — Komitet ds. Radia i Tv poinformował, że od 1 X wzrastają opłaty abonamentowe RTV do 900 zł miesięcznie.

2 X — z dziennikarzami krakowskimi spotkał się sekretarz KC PZPR M. Król. Mówiono o konieczności stworzenia prasy otwartej, której czytelnik nie będzie odbierać jako kolejnej mniej lub bardziej udanej propagandy. W nowej rzeczywistości politycznej największą szansę na przeczytanie mają gazety „złotego środka”, pisma dla szerokiej rzeszy czytelników z interesującymi tekstami, reportażami, bez politycznej zjadliwości. (Por. G. Starzak: Nadużywalimy słowa „polityka”. Rozmowa z sekretarzem KC PZPR M. Królem — *Dziennik Polski* nr 233 s. 5).

2 X — spotkanie literatów (skupionych w SPP) z min. I. Cywińską poświęcone m. in. czasopiśmiennictwu literackiemu. Minister zapowiedziała, że będzie forować najlepsze specjalistyczne czasopisma literackie (*Dialog*, *Twórczość*).

3 X — podczas II części XV Plenum KC, w dyskusji liczne uwagi krytyczne nt. kształtu propagandy i polityki informacyjnej. M. in. J. Nastalczyk — członek Prezydium CKKR PZPR mówił o *Trybunie Ludu*, że w ub. r. przyniosła stratę

* Wraz z uzupełnieniami za poprzednie miesiące.

prawie 1,7 mld zł. Stwierdził, iż „niezbędne są zdecydowane zmiany w kierownictwie redakcji, które spowodują, że gazeta będzie czytana nie tylko z obowiązku przez niektórych członków partii. Nie do pomysłenia jest, żeby stanowisko Biura Politycznego KC było prezentowane w *Gazecie Wyborczej*, a nie w *Trybunie Ludu*”. (Rozmowa z J. Nastalczykiem — *Dziennik Łódzki* nr 247).

3 X — min. A. Hall przyjął członków redakcji nowo powstającego katolickiego tyg. *Młoda Polska*.

4 X — red. *Ilustrowanego Kuriera Polskiego* gościła przewodniczącego CK SD J. Józwiaka.

6 X — prezes PR i Tv A. Drawicz spotkał się z pracownikami katowickiego ośrodka radiowo-telewizyjnego. Dyskutowano nad pracami przygotowawczymi do zmian ustawowych; pracuje nad tym zespół pod kierownictwem K. Jakubowicza. (Por. *Antena* nr 43 s. 1).

6 X — ostatni nr (156) *Tygodnika Solidarności* pod redakcją Jana Dworaka, który na stanowisko p.o. red. naczelnego wyznaczony został przez poprzelnika T. Mazowieckiego. Zespół pracował nad nową formułą pisma. Tymczasem nieformalnie został poinformowany, iż Lech Wałęsa powołał na to stanowisko Jarosława Kaczyńskiego. Decyzją ta zbulwersowała zespół, który swe krytyczne stanowisko wyraził w liście z 21 IX do władz krajowych „Solidarności”: „Uważamy, że podejmowanie decyzji za plecami zespołów lub grup, których owe decyzje dotyczą, jest naruszeniem podstawowych zasad demokratycznych, należących do ważnych wartości naszego związku (...). Zastrzegamy sobie prawo do indywidualnego rozstrzygnięcia o dalszej pracy w *Tygodniku Solidarności*”. Wałęsa miał oświadczyć Reuterowi (wg *Forum*, nr 39): „Moja decyzja jest ostateczna. Mazowiecki został mianowany w ten sam sposób i nie zamierzam teraz zmienić tej praktyki”. W sprawie tej interweniował — ale bezskutecznie — premier T. Mazowiecki.

Po tygodniowej przerwie *Tygodnik Solidarności* (w zmienionym formacie: 30,5 X 42,5) zaczął ukazywać się pod red. J. Kaczyńskiego (z-cy red. nacz.: K. Czarbański, J. Maziarski, M. Zalewski). Z poprzedniej redakcji większość nie podjęła pracy w nowym zespole. J. Kaczyński (*Tygodnik Solidarności* nr 20): „Lech Wałęsa powołał mnie na stanowisko redaktora naczelnego TS. Przyjąłem to nowe dla mnie zadanie z przekonaniem, iż współpracować będę z dotychczasowym zespołem. (...) Propozycja ta nie została przyjęta. Większość zespołu odeszła. Motywy dziennikarzy i innych pracowników *Tygodnika*, którzy odmówili współpracy, były, jestem o tym przekonany, szlachetne. Nie mogę się jednak zgodzić ze wszystkimi ich stwierdzeniami i działaniami. Emocje rzadko są dobrym doradcą, w tym wypadku kierowanie się nimi doprowadziło najpierw do sporu, który nie był potrzebny, potem uniemożliwiło jego rozwiązanie”. Por. także: „*Tygodnik Solidarności* — opis konfliktu”, *Gazeta Wyborcza* nr 106, 109.

6 X — posiedzenie Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności”. A. Bikont (*Gazeta Wyborcza* nr 109) zanotowała: „Na zakończenie obrad zaatakowano *Gazetę Wyborczą* za rozdmuchanie sprawy z *Tygodnikiem Solidarności*, podważanie

decyzji przewodniczącego (ostatniej o powołaniu red. naczelnego tygodnika i dawnej o rozwiązaniu komitetów obywatelskich). Domagano się umieszczenia w całości uchwał KKW. Lech Kaczyński stwierdził: *Gazeta* jest organem OKP, a nie KKW. W obronie *Gazety* nie stanął żaden z obecnych na sali członków władz „Solidarności”.

7/8 X — wrocławskie *Słowo Polskie* ukazało się z podtytułem „Dolnośląski dziennik wyborców”. Jest to realizacja zapowiedzi kierownictwa pisma jeszcze z 1933 r., kiedy to redakcja zadeklarowała, że główną tematyką gazety będą problemy rad narodowych i samorządu terytorialnego. Por. *Słowo Polskie* nr 233.

9 X — w NK ZSL wręczenie dorocznych nagród dziennikarskich im. T. Nożyczkiewicza. Wykaz nagrodzonych — *Dziennik Ludowy* nr 236.

9 X — w siedzibie Sekretariatu Episkopatu Polski spotkanie Kolegium Redaktorów Naczelnych Prasy Katolickiej, któremu przewodniczył biskup A. Lepa, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu. Omawiano m. in. prace nad przygotowaniem programów religijnych w radiu i tv.

11 X — Egzekutywa KW PZPR w Legnicy omawiała kształt programowy i planowanie działalności informacyjno-publicystycznej i organizatorskiej *Konkretów*. Stwierdzono, że *Konkrety* należyście wypełniają swoją funkcję w systemie informacyjnym. *Konkrety* znajdują się na drugim miejscu w kraju pod względem nakładu wśród tygodników wojewódzkich i są tytułem samofinansującym się.

14 X — premier T. Mazowiecki na wniosek ministra-szefa URM odwołał ze stanowiska red. nac. *Rzeczpospolitej* J. Durmala; na stanowisko to powołał Dariusza Fikusa. Od 18 X z podtytułu dziennika znika określenie „Wydawnictwo rządowe”. Z okazji zmiany wniety (15 I 1990) D. Fikus w następujący sposób określa „filozofię” pisma: „Czy rzeczywiście *Rzeczpospolita* można nazwać organem rządowym? Otóż nie. *Rzeczpospolita* nie jest niezym organem, chociaż bardzo często jej głos utożsamiany jest ze stanowiskiem rządu. Na świecie nie ma prawie wcale dzienników rządowych. Na ogół pisma wydają partie polityczne, stronnictwa, orientacje, ruchy, ale dość rzadko rządy. Nasza gazeta sprzyja oczywiście rządowi Tadeusza Mazowieckiego. Stawia sobie za cel oświetlanie polityki rządu, wyjaśnianie jej meandrów. Jednak staraliśmy się mówić własnym głosem (...), publicystów zatrudnionych w piśmie i za swoje poglądy odpowiadamy samodzielnie. (...) *Rzeczpospolita* nie ma żadnego przywileju mówienia w imieniu rządu”.

16 X — na stanowisko red. nac. *Mortu* powołany został Jerzy Borkowski.

19 X — spotkanie członków Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu z przedstawicielami Komitetu ds. Radia i Tv. Por. *Kultura* nr 44 s. 5.

26 X — inauguracja stałych programów redakcji katolickiej TVP.

27 X — z zespołem *Trybuny Opolskiej* spotkał się kierownik Wydz. Polityki Informacyjnej KC PZPR S. Tabkowski. Omawiano kierunki polityki informacyjnej oraz zmiany w funkcjonowaniu PŚW „PKR”. Przewiduje się zwiększenie samo-

działności poszczególnych redakcji i wydawnictw; względy finansowe zmuszają do ograniczenia oferty tytułowej. Kilkadziesiąt deficytowych pism ulegnie likwidacji, inne zostaną połączone, a istnienie jeszcze innych jest uzależnione od znalezienia przez nie sponsorów lub nowych wydawców, społecznych bądź państwowych. Zamierzana reorganizacja nie zagrazi jednak bytowi dziennikarzy likwidowanych lub łączonych redakcji, gdyż kierownictwo Spółdzielni wspólnie z SD PRL opracowują system ich materialnej i zawodowej ochrony.

30 X — część zespołu *Kuriera Podlaskiego* zwróciła się do Komitetu Obywatelskiego Ziemi Białostockiej o pomoc w uniczełnieniu się od PZPR i RSW oraz w znalezieniu nowego wydawcy, gwarantującego zgodne ze społecznymi oczekiwaniami uprawnienie dziennikarstwa.

30 X — prezes oddziału SPP w Krakowie K. Filipowicz i oddziału SDP A. Szostkiewicz ogłosili List otwarty do Ministra Kultury i Sztuki (por. *Dziennik Polski* nr 25), w którym apelują o pomoc w odzyskaniu dla krakowskich środowisk twórczych *Zycia Literackiego* i *Pisma*; tytuły te działają w ramach struktury RSW i związane są z określoną orientacją polityczną. „Ranga naszego miasta i regionu, potężnego ośrodka kultury i sztuki upoważnia nas do posiadania czasopism, które odpowiadałyby tej randze i mogły stać się dobrem społecznym. Sytuację w zakresie środków społecznego przekazu pogarsza fakt, że w miejscowym radiu i tv w minimalnym tylko stopniu odzwierciedlają się zmiany zaszele w naszym kraju. Zastarzałe struktury personalne w tych instytucjach nie potrafią wyrazić ducha nowego czasu”.

X — radni WRN w Jeleniej Górze powołałi spółkę z oo. z prywatnym kapitałem — „Civis Press”, która ma zająć się wydawaniem lokalnego dziennika.

X — Komisja ds. Wydawnictw i Środków Masowego Przekazu ZG TKKS oceniła działalność wydawniczą i wystąpiła o utrzymanie i dalszy rozwój posiadanych przez Towarzystwo czasopism: *Tygodnika Współczesnego Argumenty* i mies. *Czytelnik i Światopogląd*.

X — Prezydium NK ZSL powołało na stanowisko dyrektora Wydawnictwa ZSL Stanisława Mienkowskiego.

X — na stanowisko red. naczelnego programów telewizyjnych w katowickim Ośrodku RTV powołany został Wojciech Sarnowicz.

3 XI — członkowie Komisji Polityki Informacyjnej KC PZPR przeciwstawili się próbom bezprawnego przechwytywania tytułów i wydawnictw RSW akcentując m. in., że na rynku prasowym jest miejsce dla wszystkich, zgodnie z ustaleniami „okrągłego stołu”. Stwierdzono, że „zarczestrowanie w br. 300 nowych tytułów stanowi praktyczny wyraz pluralizmu politycznego i światopoglądowego. Uważamy jednak, że o obecności na tym rynku musi decydować siła argumentów, a nie argumenty siły, prawo, a nie bezprawie. Wywieranie presji na zespoły dziennikarskie, próby ich dzielenia i skłócania nie służą tworzeniu dobrego klimatu dla umacniania porozumienia narodowego”.

6 XI — XVI Plenum KC PZPR powołało Bolesława Plazę na stanowisko kierow-

nika Wydziału — Sekretariatu Komisji Propagandy.

8 XI — posiedzenie Rady Redakcyjnej *Trybuny Opolskiej*; omawiano zadania gazety przed XI Zjazdem PZPR.

9 XI — *Trybuna Ludu* opublikowała sformułowane przez XVI Plenum KC PZPR „Założenia statutowego modelu partii”, gdzie m. in. określono status środków masowego komunikowania: „1. Prasa i wydawnictwa partyjne należą do całej partii i całej partii służą. Wszystkie nury mają prawo do wyrażania swoich poglądów na równych prawach. 2. Redaktorów naczelných centralnych pism partyjnych i instytucji wydawniczych powołuje Rada Naczelną. 3. Każdy nurt partii może utworzyć swoje pismo. 4. Partia korzysta z państwowej tv i radiofonii, zgodnie z ustalonymi regulami. Bronią pluralizmu państwowych środków masowego przekazu”.

10 XI — członek Biura Polit., sekretarz KC PZPR L. Miller spotkał się z zespołem *Trybuny Ludu*. Pozytywnie oceniono działalność *Trybuny* — cenna jest w gazecie informacja polityczna, polemizność, możliwość zapoznania się przez czytelnika z różnymi stanowiskami. Por. *Trybuna Ludu* nr 263.

10 XI — konferencja naczelných redaktorów pism katolickich poświęcona perspektywom prasy katolickiej, szczególnie trudnościom z papierem, kolportażem i usługami poligraficznymi.

13 XI — prezydent Wojciech Jaruzelski przyjął przedstawicieli kierownictw SD PRL i SDP. Zapoznali oni prezydenta z problemami politycznymi, społecznymi i zawodowymi środowiska dziennikarskiego.

Przedstawiciele SD PRL stwierdzali: brak Rady Prasowej powoduje niepełną reprezentację spraw prasy i dziennikarstwa na szczeblu państwa; reforma systemu prasowego powoduje powstanie realnych zagrożeń dla zawodu; należy zastanowić się nad przygotowaniem i zorganizowaniem Kongresu Dziennikarstwa Polskiego, który określi najważniejsze sprawy środowiska.

SDP jest organizacją ludzi wyrzeczonych, w związku z tym żąda równych praw; jedność ruchu dziennikarskiego to dalsza perspektywa; SDP chce podjąć walkę o przetrwanie kryzysu, rozwój pism obywatelskich, podmiotowość zespołów redakcyjnych; musi powstać nowy ład informacyjny, należy upaństwić kolportaż.

Prezydent W. Jaruzelski mówił o warunkowaniach decyzji reformatorskich, polskiej racji stanu, oczekiwaniach wobec środków masowej informacji; szczególnie zainteresował się ochroną tytułów o dużej wadze kulturalnej, podjął problemy ochrony zawodu dziennikarskiego oraz jego kondycje.

13 XI — uczestniczący w plenum Krakowskiego Komitetu PZPR prezes RSW „PKR” S. Tabkowski przedstawił ogólną koncepcję reorganizacji koncernu, w tym plany związane z pismami ukazującymi się w Krakowie. M. in. przewiduje się, iż dotychczasowe miesięczniki *Pismo* i *Zdanie* będą się ukazywać w cyklu kwartalnym.

13 XI — funkcję redaktora naczelnego *Zycia Warszawy* objął Artur Howzan. „Pozostają nadal szefem *Przeglądu Ty-*

godniowego — powiedział A. Howzan dziennikarzowi PAP — ponieważ podjąłem się utworzenia na bazie tych dwóch tytułów nowej struktury wydawniczej". Dotychczasowy red. nac. *Zycia Warszawy* L. Gontarski został skierowany do pracy w Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy w Pradze.

15 XI — spotkanie Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu z prezesem Komitetu ds. Radia i Tv A. Drawiczem, który poinformował o dotychczasowych rezultatach przebudowy tv. Padło wiele krytycznych uwag o programie, szczególnie o nowych audycjach, m.in. krytycznie oceniano poziom audycji religijnych (J. Hennelowa; A. Małachowski — „to dowód wyjątkowej cierpliwości Pana Boga”). Z propozycji rehabilitacji b. prezesa M. Szczepańskiego wystąpił A. Małachowski, którego zdaniem stał się on „rekinem oliarnym”. Por. *Rzeczpospolita* nr 266.

18 XI — pierwsza emisja telewizyjnego dziennika pt. „Wiadomości” w zmienionym kształcie; zapowiadana dominacja informacji.

20 XI — spotkanie prezydenta RP z grupą dziennikarzy reprezentujących szeroki wachlarz orientacji ideowych i politycznych. Różnice zdań zaznaczyły się co do oceny najważniejszych wydarzeń politycznych, jak też polityki informacyjnej, a na tym tle roli RSW „PKR”, etyki zawodowej, zagrożenie jakie niesie urynkowanie papieru. Por. inf. w *Zyciu Warszawy* nr 270, *Trybunie Ludu* nr 271.

23 XI — z udziałem przedstawicieli kierownictwa poznańskich środków masowego przekazu obradowała Egzekutywa KW PZPR; omówiono działalność wydawniczą i antenową, a także bolączki i kłopoty środowiska dziennikarskiego.

29 XI — w Warszawie konferencja prasowa prezesa RSW „PKR” S. Tabkowskiego, który poinformował o przewidywanych zmianach na rynku prasowym. Nie znana jest jeszcze dokładnie liczba tytułów, które ulegną likwidacji. 11 czasopism przejmie Ministerstwo Kultury i Sztuki (*Ruch Muzyczny, Dialog, Kino, Teatr, Twórczość, Odra*, pisma mniejszości narodowej: *Folks-Sztymie, Nasze Słowo, Niwa, Żywot, Aušra*). Związkom sportowym przekazano *Boks i Taternika*; w trakcie wstępnych rozmów z zainteresowanymi jest sprawa *Wiadomości Sportowych (LZS), Zmian* (sp. „Zarządzanie i Bankowość”) i *Kultury Fizycznej (Komitet ds. Młodzieży)*. Spółce „Rondo-Graf” przekazano *London, Politechnice Warszawskiej — Politechnika*. Polskiemu Związkowi Szachowemu — *Szachy*, Akademii Nauk Społecznych — *Mysł Marksistowską* oraz *Z pola walki*. Polskiemu Zw. Filatelistycznemu — *Filatelistyka*, Urzędowi Rady Ministrów — *Gospodarke — Administrację Państwową*. Proponuje się zlikwidować z braku sponsora: *Miesięcznik Literacki* (będzie się ukazywać do marca przyszłego roku). *Razem i Walkę Młodych* (na ich bazie proponuje się utworzyć nowy tytuł). *Nurt, Nadodrze, Motywy, Spółdzielnię Produkcyjną, Studenta, Deltę, Polonijny „Świat Młodych”, Poszukiwania, Polskie Perspektywy, Szkołę i Rodzinę, Za wolność i lud, Człowieka i Światopogląd*. Ulegają likwidacji: *Argumenty, Fakty i Komentarze, Nasza Wieś, Przyjaźń, Stołica, Zagadnienia i Materiały, Nasze Problemy, Życie Partii, Ideologia i Polityka, Magazyn Razem, Prezentacje, Profile, Przemiany, Sugestie*.

Sztuka, Poland, Śląsk, Problemy Wyznan i Leicytacji; a także 5 następujących tytułów w związku z odmową przejęcia wydawania przez zainteresowane instytucje: *Oświata i Wychowanie, Lekkoatletyka, Pokolenia, Widnokręgi, Zarzewie-Zrodła*. Inne muszą poszukiwać metod uzdrowienia lub dodatkowych sponsorów — mogą korzystać z częściowego mecenatu RSW (*Kultura, Literatura, Literatura na świecie, Poezja, Pismo, Zdanie, Projekt*). Poszukiwane są nowe rozstrzygnięcia organizacyjne łagodzące trudności finansowe (np. od 1 I 1990 *Sztandar Młodych i Bajtek* uzyskała pełną samodzielność; podobne plany wiąże się z *Zyciem Warszawy* i *Przeglądem Tygodniowym*).

30 XI — prasa krakowska opublikowała list otwarty grupy krakowskich twórców i dziennikarzy zaniepokojonych sytuacją, jaka się wytwarza wokół krakowskich pism kulturalnych. „Postulujemy zachowanie *Zycia Literackiego* i przeprowadzenie ze środowiskiem literackim i artystycznym konsultacji na temat jego zmoder nizowania oraz niezbędnych zmian, czego dotychczas zaniechano. Istnieją przecież związki twórcze, takie jak SPP i ZLP, które mają prawo wypowiedzieć się o dalszym losach i przyszłym kształcie zarówno *Zycia Literackiego*, jak i *Pisma Literacko-Artystycznego*. Żadamy, by dyskusja na ten temat odbyła się jawnie, zgodnie z obecnymi normami demokracji i pluralizmu, a nie za kulisami, jak dzieje się to obecnie. (...) Wzywamy czynniki uprawnione do podejmowania decyzji w tej sprawie by ustosunkowały się publicznie do naszych postulatów.

30 XI—1 XII — na 238. konferencji plenarnej Episkopatu Polski omawiano m.in. stan prasy katolickiej w Polsce, który zdaniem biskupów ciągle nie zaspokaja potrzeb i oczekiwań ludzi wierzących. W obecnej kryzysowej sytuacji rozwój prasy katolickiej i jej czystelnictwa winien się stać przedmiotem żywej troski zarówno duszpasterzy, jak i katolików świeckich.

XI — zespoły redakcyjne dzienników zostały zbulwersowane decyzją Polskiej Agencji Prasowej o zmianie odpłatności za serwis informacyjny i przejściu z ryczałtu na wskaźnik procentowy ze sprzedaży dzienników. *Trybuna Ludu* (nr 259) informuje, iż płacić będzie rocznie 98 615 340 zł — co stanowi 6% miesięcznych wpływów uzyskanych z nakładów dzienników, po odliczeniu rabatu za kolportaż. „Sposób przeprowadzenia tej operacji przypomina jednak najgorsze praktyki stosowane przez monopolistyczne organizacje tak odczoż zwalczane przez rząd, któremu właśnie ta agencja podlega. (...) Decyzja PAP podjęta została jednostronnie, bez konsultacji z zainteresowanymi i ma wszelkie znamiona dyktatu stosowanego przez monopolę”.

2 XII — w Krakowie posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej; omawiano projekt prawa prasowego oraz założenia przepisów o tv i radiofonii.

9 XII — prezydent W. Jaruzelski przyjął prezesa RSW „PKR” S. Tabkowskiego, który przedstawił reformowanie polityki wydawniczej RSW. Prezydent uznał za szczególnie ważne krzewienie przez wszystkie środki masowego przekazu kultury politycznej w warunkach pluralizmu. Podkreślił wielką rolę dziennikarstwa w tworzeniu demokratycznego, służącego rozwojowi Polski ładu informacyjnego.

27 XII — uczestnicy Warszawskiego Forum Przedsiębiorczego zapoznali się z sytuacją RSW „PKR”, a zwłaszcza z kierunkami jej przebudowy (rezygnacja z tytułów deficytowych). Należy zabiegać o rozwój prasy ugrupowań lewicowych. Tv, radio, *Rzeczpospolita* — podkreślano — nie są już pluralistyczne. *Trybuna Ludu* musi wyrażać oficjalne stanowisko partii, stąd jej „lekkość” jest ograniczona. Zachodzi więc potrzeba utworzenia innych tytułów: partyjnego pisma satyrycznego, popularnego dziennika.

27 XII — na posiedzeniu Klubu Poselskiego PZPR prezes RSW S. Tabkowski przedstawił sytuację tego wydawnictwa; nawiązał do rozwijanej od wielu tygodni kampanii przeciw RSW.

31 XII — Prezydium ZG ZSMP ogłosiło (*Walka Młodych* nr 32) stanowisko w sprawie likwidacji *Walki Młodych*. „WM jest najstarszym pismem młodzieżowym. Od 46 lat towarzyszy młodej lewicy. Jest też jedynym tygodnikiem ilustrowanym adresowanym do środowiska młodzieży pracującej. W ostatnim okresie, mimo piętrzących się przeszkód wydawniczych, wyraźnie poprawiła się jakość pisma i wzrosło zainteresowanie nim ze strony czytelników. (...) Jesteśmy gotowi do rozmów na temat nowych warunków wydawniczych pisma, jak również przyjęcia współodpowiedzialności finansowej. Redakcja przygotowała już odpowiednie koncepcje w tej sprawie. (...) w przypadku braku reakcji na nasze stanowisko, władze ZSMP podejmą odpowiednie kroki prawne (jako udziałowiec RSW „PKR”) i polityczne. Decyzje o likwidacji WM potraktujemy jako ingerencję w wewnętrzne sprawy niezależnej organizacji politycznej”.

XII — posiedzenie Senackiej Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji poświęcone działalności wydawniczej, a zwłaszcza czasopiśmiennictwu. Stwierdzono, że ponad dziesięciokrotny wzrost kosztów wydawniczych w ciągu półrocza, wycofanie dotacji dla pism i stowarzyszeń spowoduje zawieszenie działalności 95% czasopism naukowych i popularnych. Druk czasopism naukowych musi być wsparty dotacjami z budżetu, a wolny rynek papieru ograniczony. Prezes SDP M. Howiecki zarzącał rządowi niedość (brak Rady Prasowej przy premierze, obowiązujące stara ustawa prasowa i cenzura). Sen. K. Kozłowski oceniając bardzo krytycznie działalność RSW podkreślił, iż nie może ona teraz decydować o tym, które pisma kulturalne pozostaną, a które zostaną zlikwidowane. Zaproponował upaństwowienie konkretnie, a następnie jego stopniową prywatyzację. Odpowiadając na zarzuty prezes RSW S. Tabkowski zgodził się, iż państwołożyło na RSW, ale też spółdzielnia w dużym stopniu spełniała funkcje państwa, np. w dziedzinie mecenatu nad kulturą. Przytoczył liczby, świadczące, iż nie ma już monopolu RSW, np. 32 drukarnie są w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki, a tylko 19 należy do RSW. Utrzymuje ona zasadę pluralizmu informacyjnego i w jej drukarniach powstają m. in. *Tygodnik Politechniczny* i *Gazeta Wjeborczą*.

XII — spotkanie dziennikarzy z przewodniczącym Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych; dyskutowano m. in. o kondycji polskiego czasopiśmiennictwa. Prezes SDP M. Howiecki stwierdził, że nie są dotrzymanywane zobowiązania w sprawie no-

wego ładui informacyjnego. Nie odpowiada on polskiej rzeczywistości politycznej. Nadal panuje monopol RSW, nie mają szans przebicia pisma obywatelskie. Resort kultury przejmując część pism chyba nie do końca zdaje sobie sprawę ze wszystkich obciążeń finansowych związanych z drukarniami, kolportażem.

XII — Prezes Rady Ministrów na wniosek przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Tv „Polskie Radio i Telewizja” odwołał zastępców przewodniczącego: J. Królikowskiego, R. Pillardego i J. Ślabickiego. Na zwolnione stanowiska premier powołał Jana Dworaka, Józefa Kowalczyka i Lwa Rywina.

5 I — NKW PSL „Odrodzenie” powołał (w miejsce „Prasa ZSL”) Wydawnictwo Ludowe i redaktorów naczelnych swych pism. Wydawcą będzie 3 tytułów: *Zielony Szandar* (red. nac. Paweł Popiak), *Dziennik Ludowy* (Jerzy Kania; od 31 I — 3 rzy w tyg.), *Tygodnik Kulturalny* (Stanisław Marat; od 11 II pismo zawieszono), *TIM* (Zenon Kraska), *Tygodnik Ludowy* (Józef Mozió), *Więści* (Andrzej Kozioł), *Scena* (Stanisław Adamczyk); w miejsce zlikwidowanej *Wsi Współczesnej* projektowany kwart. teoretyczno polityczny *Wies i Państwo* (Ryszard Miazka).

8 I — Klub Poselski PZPR wyraził zaniepokojenie „nierzetelnym, noszącym cechy manipulacji sposobem i zakresem przekazania telewizyjnej retransmisji obrad plenarnych Sejmu nad zmianami Konstytucji”. „Klub Poselski PZPR ze szczególną przykrością stwierdza, że również *Trybuna Ludu* nie przedstawiła czytelnikom w pełny sposób treści i intencji wszystkich wystąpień posłów PZPR w głoszonych (...) w obronie interesów społecznych i narodowych, a także stanowiska Klubu i roli partyjnych posłów w poszczególnych fazach debaty konstytucyjnej. Zwracamy się do KC PZPR o spowodowanie zamieszczenia w jego organie prasowym pełnego sprawozdania z poselskiej debaty nad nowelizacją Konstytucji, ze szczególnym uwzględnieniem wystąpień partyjnych posłów”.

10 I — Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu oceniła budżet PAP na 1990 r. Członkowie Komisji zgodzili się, że przewidywane środki na unowocześnienie bazy technicznej są skromne. Proponuje się na ten cel przeznaczyć fundusze przewidywane na utrzymanie GUKPiW, który winien ulec likwidacji.

11 I — zespół red. katowickiego *Spartu* wyraził wotum nieufności red. nac. Zygmunta Dziubkowi (na niedopuszczalność w kierowaniu i redagowaniu gazety, naruszanie godności osobistej członków zespołu, podporządkowanie spraw redakcji partykularnym interesom).

15 I — sekretarz KC PZPR M. Król spotkał się z dziennikarzami szczecińskimi; oświadczył, iż nowa partia polskiej lewicy sama określi jakie tytuły prasowe wydawać. „Jedno jest pewne — mamy bazę czytelniczą, której nie wolno stracić. (...) Przeżył się już model „organów” i innych napisów przy tytułowych wnieciach. (...) Generalnie chodzi o to, by mniej pisać o wielkiej polityce, a więcej i prościej o konkreatach. (...) Jeśli chodzi o centralną prasę partyjną — to dyskutowany jest następujący jej model: jeden dziennik, jeden tygodnik i jeden miesięcznik. Limitowani jesteśmy w tych kwestiach obrzytymi kosztami papieru i po-

ligracji. I tutaj trzeba by szukać oszczędności, a nie w kosztach redakcyjnych, które są minimalne i wynoszą ok. 6%."

24 I — zespół kieleckiego *Słowa Ludu* skierował do marszałka Sejmu M. Kozakiewicza, prezydenta RP W. Jaruzelskiego i premiera T. Mazowieckiego list (por. *Słowo Ludu* nr 20), w którym zawarł swe stanowisko wobec projektu przedłożonego przez grupę posłów reprezentowanych przez posła J. Łopuszańskiego dot. przejęcia majątku PZPR, w tym także RSW. „Likwidacja RSW oraz jej pism, w tym *Słowa Ludu* to nie tylko nie dające się przeliczyć ekonomicznie straty w dorobku pisma i jego pracowników, ale konkretne zagrożenie podstaw bytu kilkuset tysięcy pracowników RSW (...) Jesteśmy przekonani, że u genezy zgłoszonego przez posła Łopuszańskiego projektu ustawy leżą względy czysto polityczne, absolutnie sprzeczne z ustaleniami porozumień z roku ub., z linią polityczną rządu kierowanego przez premiera T. Mazowieckiego”. Podobne stanowisko wobec tego projektu zajęli członkowie zespołu *Gazety Współczesnej* (nr 18), którzy rozważają możliwość przekształcenia się w spółkę z udziałem akcji pracowniczych różnych zakładów, a także — co byłoby rzeczą bez precedensu — z udziałem czytelników.

24 I — spotkanie przewodniczącego ZG Stowarzyszenia PAX M. Wrzeszcza z publicystami pism PAX poświęconego rozwijaniu założeń programowych ruchu na łamach prasy.

25 I — w red. *Expressu Wieczornego* tajne głosowanie nad wotum zaufania dla red. nac. R. Łukasiewicza. Na 115 pracowników redakcji udział w zebraniu wzięły 74 osoby; 18 osób głosowało za, 49 przeciw, 6 wstrzymało się od głosu, jeden głos był nieważny. Na stanowisko red. nac. zaaprobowano Andrzeja Bunna.

30 I — prezes NKW PSL „Odrodzenie” K. Olesiak przyjął red. nac. *Gromady. Rolnika Polskiego* W. Chećkę. Mówiono o zagrożeniach gazety wynikających z niekorzystnych relacji cen, utrudnień kolportażowych.

30 I — uczestnicy kongresu założycielskiego nowej partii polskiej lewicy — Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej podjęli uchwałę o stworzeniu pisma teoretycznego poświęconego problemom polskiej i międzynarodowej socjaldemokracji; organizację pisma powierzono Mieczysławowi Rakowskiemu.

W statucie znajdują się następujące stwierdzenia: „27. Prasa i wydawnictwa partyjne należą do całej partii i całej partii służą. Wszystkie nurty mają prawo do wyrażania swoich poglądów na równych prawach. Każdy nurt i władze wojewódzkie partii mogą utworzyć swoje pismo”. 28. Redaktorów naczelnych centralnych pism partyjnych i instytucji wydawniczych powołuje Rada Naczelna, a pism wojewódzkich — rada wojewódzka, natomiast pism partyjnych o zasięgu ponadwojewódzkim powołuje Centralny Komitet Wykonawczy na wniosek odpowiednich władz partyjnych”.

W skład RN wybrano 150 osób, wśród nich 14 dziennikarzy (R. Augustyn — *Trybuna Opolska*, D. Dykowska — PR W-wa, Z. Krzywicki — *Gazeta Współczesna*, R. Łukasiewicz — *Express Wieczorny*, Z. Rykowski — publicysta, Warszawa, M. Siwiec — ITD, S. Tabkowski — prezes

RSW, A. Urbańczyk — *Zdanie*, K. Zarzycki — *Tak i nie*, N. Krawczyk — PR Bydgoszcz, W. Graboś — *Tygodnik Chelmski*, J. Winiarski — *Słowo Ludu*, J. Malinowski — *Sztandar Ludu*, A. Brachmański — *Gazeta Lubuska*). Obowiązki rzecznika prasowego powierzono M. Siwcowi.

I — Sejmowa Komisja Kultury i Środków Masowego Przekazu oddaliła w całości projekt tegorocznego budżetu w części dotyczącej GUKPiW. Popierając inicjatywę ustawodawczą grupy posłów, zmierzającą do likwidacji tego urzędu, komisja wyraziła opinię, że jego działalność powinna zostać ograniczona „od zaraz”.

I — na stanowisko red. naczelnego *Literatury* powołany został Jacek Syski, dot. z-ca red. nac.

I — premier T. Mazowiecki spotkał się z kierownictwem Komitetu ds. Radia i Tv oraz przedstawicielami działających w tej instytucji związków zawodowych i stowarzyszeń. Premier przedstawił cele i założenia polityki informacyjnej rządu oraz wynikające z nich zadania programów informacyjnych radia i tv.

I — Prezydium WK SD w Opolu stwierdziło, iż nowa sytuacja polityczna wymaga odzwierciedlenia w sposobie funkcjonowania lokalnych środków masowego przekazu. Chodzi o stworzenie takiego systemu, który umożliwiłby maksymalnie obiektywne przedstawianie faktów, systemu, w którym żadna z sił politycznych nie miałaby monopolistycznego wpływu na opinię publiczną.

I — *Student* w nrze 3 opublikował oświadczenie Ogólnopolskiego Zjazdu Przedstawicieli Samorządów Studenckich i Ogólnopolskiego Złotu Ruchu „Wolność i Pokój”; sygnatariusze domagają się natychmiastowego podjęcia prac nad przebudową systemu środków masowego przekazu (głównie likwidacji RSW, przekazania kontroli nad radiem, tv i PAP Sejmowi) oraz dopuszczenia liczących się grup społecznych (np. rolników i studentów) bezpośrednio do RTV w programach redagowanych przez własne redakcje.

I — zespół *Wieczoru Wrocławia* dokonał krytycznej oceny kierownictwa redakcji, wyraził wobec niego wotum nieufności i zażądał odwołania red. naczelnego. Decyzję tę poparł ZO SDP. Tymczasem 9 II Zarząd RSW podjął decyzję o zaprzestaniu wydawania gazety. Z protestem przeciwko tej decyzji wystąpił m.in. zespół *Gazety Robotniczej* i prezydent m. Wrocławia S. Skapski. Prezes RSW anulował decyzję i odwołał dot. red. nac. W. Siudę.

I — koło NSZZ „Solidarność” przy *Echu Krakowa* stwierdzając, że kierownictwo pisma nie posiada planu przeobrażenia linii pisma w zmienionej sytuacji polityczno-społecznej (co „nie pozwala gazecie na pełnienie jej społecznie oczekiwanej roli”) zażądało odwołania red. nac. *Echa* A. Magdonia.

II — w Sejmie pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk i zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy „Prawo prasowe”. Istotą rządowej propozycji jest likwidacja cenzury jako pewnego sposobu postępowania z tekstem, a jednocześnie likwidacja cen-

zury jako instytucji. Zgodnie z projektem ulega likwidacji cenzura przewencyjna.

5 II — podczas wspólnego posiedzenia prezydium PSL i PSL-„Odrodzenie” w Opolu przyjęto stanowisko, w którym stwierdza się, iż ludowcy Opolszczyzny z zadowoleniem przyjęli zmiany zachodzące w usytuowaniu środków masowego przekazu. *Trybuna Opolska* stała się pisemnym pragnącym służyć mieszkańcom regionu. Niezbędne jest jednak takie jej przekształcenie, by treści odzwierciedlały poglądy wszystkich sił społecznych, by reprezentanci tych sił mieli praktyczny wpływ na prezentowaną przez gazetę linię programową.

5 II — *Express Ilustrowany* publikuje oświadczenie łódzkiego Zarządu Unii Polityki Realnej, krytykujące kierownictwo redakcji za odmowę udostępnienia jednej kolumny tygodniowo Unii na czas kampanii wyborczej. Redakcja odpowiada: „To prawda, że przedstawiciele ZZL Unii Polityki Realnej zwrócili się z taką propozycją. Ale prawdą jest również, że odmówili redakcji nie tylko prawa do jakiegokolwiek ingerencji w dostarczane teksty, ale z góry odrzucili wszelkie rady czy podpowiedzi. Redaktor naczelny ponosi prawną (karną i cywilną) odpowiedzialność za publikowane materiały. Jego odpowiedzialność za drukowane słowo wzrosła wraz ze zniesieniem cenzury — o czym szeroko mówiono na ostatnim posiedzeniu Sejmu RP”.

6 II — w gmachu Sejmu spotkanie przedstawicieli niezależnych czasopism z całego kraju. Powołano do życia Porozumienie Prasy Obywatelskiej. Łącznie w kraju ukazuje się — z różną częstotliwością — ok. 600 tytułów nowej prasy regionalnej i lokalnej uruchomionej siłami społecznymi.

7 II — w Poznaniu powołano Obywatelską Radę Prasową złożoną z przedstawicieli głównych ugrupowań politycznych (PSL, SdRP), organizacji związkowych (obydwie „Solidarności” i OPZZ), środowisk twórczych, organizacji dziennikarskich (wyjątkowo po 4 osoby, w poprzednich przypadkach po jednej); na zasadzie obserwatora uczestniczyć będzie przedstawiciel Kurii Biskupiej. Do kompetencji Rady, powstałej z inicjatywy Zarządu Regionu „Solidarności” i poznańskiego oddziału Wielkopolskiego Wyd. Prasowego i „Ruchu” po prawnym rozstrzygnięciu sytuacji własnościowej b. PZPR i RSW; przedkładanie propozycji obsady kierownictw poznańskich tytułów RSW (po zasięgnięciu opinii organizacji dziennikarskich oraz zainteresowanych zespołów redakcyjnych); przedstawienie koncepcji zmian organizacyjnych i kadrowych w poznańskim Ośrodku PRiTV; Przewodniczącym Rady został I. Adamski (RI „Solidarności”), zastępcami: J. Kubiak (SDP) i K. Marcinkowski (SdRP), sekretarzem M. Bajerowicz (ZR „Solidarności”). 3 II stanowisko w sprawie upolnoczenia środków masowego przekazu opublikowało WPZZ, które opowiedziało się za powołaniem rady do spraw upolnoczenia regionalnych środków masowego przekazu. Do jej zadań należałoby dokonywanie zobiektywizowanych ocen funkcjonowania środków masowego przekazu w Poznaniu, inicjowanie przemian organizacyjno-strukturalnych oraz własnościowych.

7 II — *Gazeta Poznańska* drukuje oświadczenie swego zespołu, w którym stwierdza, iż generalnym kierunkiem re-

formy w środkach masowej informacji powinno być usamodzielnienie poszczególnych redakcji oraz wyraża sprzeciw wobec ewentualnych praktyk narzucania decyzji kadrowych. Dotychczasowe kierownictwo redakcji zrezygnowało ze swych funkcji, a nowym red. nac. w wyniku wyborów został Konrad Napierała.

8 II — nominację na stanowisko redaktora naczelnego Krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego otrzymał Kazimierz Kutz.

10 II — w budynku b. Ośrodka Kursów Partyjnych w Warszawie przy ul. Roźbrat pierwsze robocze posiedzenie Rady Naczelnej SdRP; zapoznano się z informacją (S. Tabkowski) o sytuacji i perspektywach RSW. Od listopada RSW zmniejszyła swą ofertę wydawniczą o 80 tytułów, część zawieszono, zaś pewną grupę przekazano innemu wydawcom. Spośród 5 tys. dziennikarzy zwolniono 144, zaś w najbliższym czasie zwolnionych będzie 500 dalszych. RN upoważniła Centralny Komitet Wykonawczy do wydania stanowiska w sprawie upolnoczenia i reorganizacji RSW. W przyjętym dokumencie postanowiono przedstawić Komisji rządowej ds. majątku partii politycznych i Sp-ni „Czytelnik” nowe propozycje wykorzystania pionu kolportażowo-handlowego, grupy drukarni i redakcji pism lokalnych.

Informacje nt. reorganizacji RSW przedstawił S. Tabkowski na łamach *Trybuny* (nr 2 s. 2). Charakteryzując obecną strukturę RSW podkreślił, że jest ona nieskuteczna politycznie, ekonomicznie i nierozreformowalna w swej dotychczasowej strukturze. Podjęte prace nad reformą, polegają na usamodzielnieniu jednostek, nadaniu im osobowości prawnej, usamodzielnieniu redakcji, radykalnym zwiększeniu udziału załóg w zyskach i zarządzaniu. RSW pragnie wydawać 3 rodzaje pism: 4-5 tytułów SdRP; prasę kierowaną do różnych grup (młodzieży, kobiet, dla wsi); prasę komercyjną. Trwają rozmowy z PPS na temat przejęcia niektórych pism.

10 II — prezes Komitetu ds. Radia i TV A. Drawicz w oświadczeniu dla PAP stwierdził, że dotychczas nie zostały podjęte żadne decyzje w sprawie istotnego poszerzenia czasu emisyjnego reklam oraz jakichkolwiek form prywatyzacji państwowej telewizji lub radia. Tv jedynie zwiększyła liczbę programów sponsorowanych.

13 II — Sąd Wojewódzki we Wrocławiu zarejestrował Syndykat Dziennikarzy Prasy, Radia i Tv RP. Jest to niezależna, apolityczna organizacja, której jedynym celem jest ochrona zawodu dziennikarskiego, zawodowych i twórczych interesów swoich członków.

14 II — zespół *Trybuny Opolskiej* ogłosił oświadczenie, w którym m. in. stwierdza: „...nasza gazeta — jako jedyne codzienne wysokonakładowe pismo w regionie opolskim — powinna być gazetą rzeczywistej społecznej, to znaczy nie podporządkowaną monopolowi żadnej partii ani innej siły politycznej. (...) Opowiadamy się za gazetą, w której kryterium jego fachowca będzie wyłącznie jego fachowość i etyka zawodowa. Uznamy za pilne powołanie społecznej rady redakcyjnej *Trybuny Opolskiej*, odzwierciedlającej obecny układ polityczny w regionie”. Z funkcji redaktora nac. zrezygnował Włodzimierz Kosiński; obowiązki jego pełni Edward Pochroń, któremu zespół dziennikarzy wyraził wotum zaufania.

Na marginesie tego oświadczenia uczestnicy Walnego Zebrania SDP Okręgu Opolskiego wydali (20 II) deklarację, w której stwierdzają, że jest to próba wprowadzenia w błąd opinii publicznej; w zespole pozostają dziennikarze, „którzy swą gorliwością nadawali gazecie charakter partyjnego biuletynu propagandowego, w którym przemilczenia szły w parze z zakłamaniem”.

E. Pochroń (*Trybuna Opolska* nr 52) zanotował: „....padają krytyczne, a nieraz nawet likwidatorskie głosy pod adresem naszej gazety — i to ze strony ludzi, których przez długie lata hołubił się. Nie mamy zamiaru odgrzyzać się nawet za nieuzasadnione zaczepki ani prowadzić dyskusji na oświadczenia. Dążymy do wspólnego wypracowania takiego statusu redakcji, aby gazeta jak najlepiej służyła naszym czytelnikom”.

15 II — spotkanie sekretarza Prezydium Rady Naczelnej PPS A. Malanowskiego z prezesem RSW S. Tabkowskim; omawiano sprawy związane z przejściem przez PPS *Expressu Wieczornego*. 8 III — A. Malanowski — na zaproszenie koła SDP i zakładowej „Solidarności” — przebywał w redakcji *Expressu*. Oświadczył on, iż gdyby PPS odzyskała *Express*, nie byłby on organem tej partii, lecz gazetą niezależną, skierowaną do szerokiego kręgu odbiorców.

15 II — zespół *Głosu Wybrzeża* zaproponował, by redaktorem naczelnym został Zbigniew Zukowski.

17 II — poznańska Obywatelska Rada Prasowa zaakceptowała wybór M. Przybylskiego na stanowisko red. naczelnego *Głosu Wielkopolskiego* i Romualda Polczyńskiego na stanowisko red. nac. *Expressu Poznańskiego*. Rada odniosła się negatywnie do dotychczasowych planów przebudowy RSW (*Głos Wielkopolski* nr 42). Na posiedzeniu 21 II omawiano koncepcję zmian personalnych w poznańskim radiu i tv; na stanowisko szefa rozgłośni radiowej proponowano P. Frydryszka, ośrodka tv — J. Kubiaka.

19 II — red. nac. *Kuriera Szczecińskiego* M. Szymczyk informuje, iż redakcja uzyskała od ZG RSW zezwolenie na wyjście ze Szczecińskiego Wyd. Prasowego. W zespole trwa dyskusja nad formą przyszłej spółki *Kuriera*.

20 II — na łamach *Dziennika Łódzkiego* zaczęła się ukazywać cotygodniowa niezależna kolumna przedwyborcza Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego — „Nic tylko przed wyborami”.

21 II — komisja rządowa ds. majątku partii politycznych i organizacji młodzieżowych zwróciła się do RSW o udostępnienie danych o stanie posiadania i trybie, w jakim majątek stał się jej własnością.

26 II — senator Jerzy Madej spotkał się z dziennikarzami *Głosu Pomorza*; dyskutowano o usytuowaniu tego dziennika w obecnych warunkach społeczno-politycznych.

26 II — posiedzenie CKW SdRP; zaakceptowano program reform RSW, które zmierzają w kierunku zwiększenia zainteresowania pracowników ekonomiczną efektywnością Spółdzielni oraz wpływu dziennikarzy na redagowanie macierzystych tytułów.

II zakończyła pracę powołana przez A. Drowicza komisja do spraw reformy PR i Tv. Jej zadaniem było opracowanie projektu zmian prawnej regulacji działalności tej instytucji, zasad kształtowania i realizowania polityki programowej oraz struktury, organizacji i zarządzania w oparciu o właściwy system ekonomiczno-finansowy. Reforma ma służyć stworzeniu demokratycznego, pluralistycznego i otwartego systemu komunikacji społecznej w Polsce. Komitet ds. Radia i Tv winien ulce likwidacji, jako instytucja spełniająca nawzajem wykluczające się funkcje: organu administracji państwowej oraz ośrodka prowadzącego działalność programową. Funkcję Komitetu powinna przejąć Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Jej przewodniczącym mianowałaby prezes Rady Ministrów, a swoich przedstawicieli do jej składu delegowałoby: Sejm, Senat, prezydent, rząd. Rada byłaby organem nadrzędnym w stosunku do nadawcy państwowego (Polskie Radio i Tv), jak i nadawców prywatnych, spółdzielczych. Prezesa Polskiego Radia i Tv mianowałaby Rada, a na jej czele stałby zarząd złożony z prezesa i dyrektorów generalnych, podporządkowany 9-osobowej radzie nadzorczej, w skład której wchodziłyby 4 osoby wskazane przez Sejm i Senat, 4 przez premera i 1 przez radę załogi. Ciałem doradczym tej instytucji byłaby 30-osobowa rada programowa złożona z przedstawicieli Sejmu i Senatu oraz różnych organizacji i związków.

II — na przemian przeznaczony został jeden z lutowych nrów *tyg. Solidarność Szczecińska* — organu Tymczasowego Zarządu Regionu „Solidarność — 80” (grupa Jurezyka). Wydawca zdecydował się na to z powodu publikacji red. nac. K. Sałacińskiego, w której zaatakował on nowego szefa szczecińskiego ośrodka tv P. Fenrycha, znanego w Szczecinie działacza katolickiego. „Znając poglądy p. Przemysława — pisał autor — nie trudno sobie wyobrazić w jakim kierunku pójdą zmiany w Tv. Na początek egzorcyzmy, wypędzenie czarownic (a może palenice?) oraz generalna czystka, w której jedynym dokumentem kwalifikacyjnym będzie świadectwo moralności od proboszcza. Na korytarzach konfesjonały i kleczniki (...) Mówiąc krótko zapanuje ciemnota i zabobon”. Sekretarz TZR S. Kocjan stwierdził, że wydawca, dając redakcji swobodę w doborze materiału, nie upoważnił jej do kształtowania polityki Zarządu Regionu. Zniszczenie nakładu nie znaczy jednak — powiedział S. Kocjan — że TZR miałby w przyszłości podlegać Kościółowi. Z dniem 12 II funkcję red. nac. przestał pełnić K. Sałaciński; na miejsce to powołany został L. Wątrobski.

II — na stanowisko red. nac. *Forum* powołany został B. Herbich; *Literaturę* — J. Syski; *Kulturę* — M. Słowiński. Red. nac. — przejętego od RSW przez Min. Kultury i Sztuki — *Teatru* mianowany został Andrzej Wanat.

II — opiekę nad towarzystwami kulturalnymi mniejszości narodowych przejęło — od MSW — Min. Kultury i Sztuki i ono też będzie pokrywać koszty związane z wydawaniem *Auștry* (ok. 7 tys. egz.), *Nitwy* (6—8 tys.), *Zivotu* (2 tys.) i *Folksstymie* (1700). MKiS poparto wnioski towarzystw białoruskiego i ukraińskiego o rozszerzenie programu radiowego w obu językach. W przypadku Ukraińców, mieszkających w 22 województwach, chodzi o wejście odpowiedniej audycji na antenę

centralną w miejsce 4 programów lokalnych (Koszalin, Olsztyn, Rzeszów, Szczecin).

II — Prezydium CK SD ogłosiło stanowisko „W obronie kultury”, w którym czytamy m. in.: „Niezbędne jest zapewnić autentycznego pluralizmu w różnych srodkaach masowego przekazu. (...) Równocześnie zaś niezbędna jest likwidacja pozostałości monopolu RSW w różnych województwach. Ratowanie przed upadkiem ważnych pism kulturalno-społecznych (typu *Tygodnika Kulturalnego*, *Ładu*, *Tygodnika Demokratycznego* etc.), to zarazem obrona pluralizmu polskiego życia kulturalnego” *Kurier Polski* nr 38, 41).

III — *Prasa katolicka* opublikowała Apel Komisji Episkopatu Polski ds. Srodkow Spolecznego Przekazu. W dokumencie tym podkreśla się wyjątkową rolę prasy katolickiej w Polsce (poszerza i pogłębia wiedzę religijną, kształtuje postawy moralne, informuje o życiu Kościoła, wprowadza czytelników w dziedzictwo kultury narodowej i ogólnochrześcijańskiej) i zwraca uwagę na kłopoty natury ekonomicznej — stąd apel, aby podjąć wszystkie niezbędne inicjatywy, aby prasa katolickiej zapewnić bezpieczne przetrwanie.

2 III — *Dziennik Polski* poinformował o wyrażonym wotum nieufności dotychczasowemu red. nac. J. Wsółkowi i powołaniu rady federacyjnej, która kierować będzie piśmie.

3 III — obrady Rady Naczelnej SdRP; na stanowisko przewodniczącego komisji informacji i komunikacji społecznej powołano Andrzeja Urbańczyka. Powołano zespół do rozpatrzenia przyczyn konfliktu między zespołem a red. nac. *Chłopskiej Drogi*. Przyjęto rezygnację M. Siwca z funkcji rzecznika prasowego RN SdRP.

6 III — Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa spotkało się z dziennikarzami. Prezydium prezentując opinię radnych uznało informacje prasy o pracy Rady za niewystarczające i niepełne.

6 II — *Andrzej Urbańczyk* (dot. red. nac. *Zdania*) mianowany został red. nac. *Gazety Krakowskiej* w miejsce Henryka Sztybrowskiego, który objął funkcję dyrektora-redaktora naczelnego Małopolskiej Oficyny Wydawniczej.

7 III — zespół łomżyńskich *Kontaktów* zgłosił wotum nieufności dla red. nac. S. Zagórskiego; przyjęta deklaracja programowa głosi, że tygodnik „powinien zachować formułę pisma społecznego, otwartego na wszystkie nurty polityczne, niezależnego od jakiegokolwiek ośrodka dyspozycyjnego”.

7—3 III — w Warszawie 239. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. W komunikacie czytamy m. in.: „Biskupi omówili sprawę przemian w srodkaach społecznego przekazu ze szczególnym uwzględnieniem programów telewizyjnych. Odnosząc uwagę szereg zmian pozytywnych, stwierdzono istnienie wielu zjawisk niepokojących w doborze programów i treści sprzecznych z kulturą chrześcijańska Narodu, a także z oczekiwaniami społecznymi. Biskupi oczekują reakcji ze strony kierownictwa telewizji na liczne protesty społeczne przeciw programom przesyconym erotyzmem, a także elementami pornografii i przemocy”. Problematyką ta zajmowali się także na konferencji (9 III) redaktorzy naczelni prasy katolickiej. Oma-

wiano m. in. „postulat obecności w tej prasie najważniejszych problemów Kościoła w Polsce, podejmowanych przez konferencję plenarną Episkopatu”.

9 III — z inicjatywy Koła PSL-„Odrodzenie” przy *Dzienniku Ludowym* odbyło się zebranie zespołu poświęcone przyszłości gazety. Wypowiedziano się przeciwko bezprawnemu zwolnieniu wszystkich pracowników i wyrażono wotum nieufności red. nac. J. Kani.

NKW PSL-„Odrodzenie” podjęło decyzję (14 III) zawieszając wydawanie *Dziennika* i *tyg. Więści*. Z ostrym protestem wystąpiły zespoły obu pism, a także Regionalna Komisja Organizacyjna PSL Małopolska i Śląska oraz obie organizacje dziennikarskie w Krakowie.

13 III — na posiedzeniu CKW RN SdRP dyskutowano o prasie i polityce informacyjnej. Skrytykowano państwowe srodki przekazu za zbagatelizowanie spotkania przedstawicieli RN z W. Brandtem.

14 III — *Trybuna Robotnicza* (nr 61) publikuje oświadczenie J. Cieślaka — przewodniczącego Zarządu Regionalnego Śląsko-Dąbrowskiej Unii Socjaldemokratycznej dot. prasy: „Obok pozytywnych zjawisk — szerokiego zakresu wolności, bogacenia się rynku czytelniczego o nowe tytuły, dzieła się rzeczy złe. Narastające bezrobocie dotknęło w pierwszej swojej fazie dziennikarzy. Po kolei znikają z rynku wartościowe tytuły (...) Śląsko-Dąbrowska Unia Socjaldemokratyczna, podobnie jak cała Unia, kilkakrotnie potwierdziła swój brak zainteresowania spadkiem po byłej PZPR, w tym i majątkiem, skupionym w RSW. Nie oznacza to jednak braku zainteresowania losem ludzi i zespołów dziennikarskich. Szczególnie tych ludzi, którzy wyznają orientację lewicową. (...) Śląsko-Dąbrowska Unia Socjaldemokratyczna deklaruje swoją gotowość do uczestniczenia w pracach rządu nad przyszłym modelem społecznego komunikowania w regionie śląsko-dąbrowskim”.

19 III — Obywatelska Rada Prasowa w Poznaniu wyraziła wotum nieufności części poznańskiego srodowiska dziennikarskiego dla Jacka Świągona — kierującego od kilkunastu lat Wielkopolskim Wydawnictwem Prasowym.

23 III — Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Stowarzyszenie Polskich Twórców Telewizyjnych; jego celem jest rozwijanie twórczości telewizyjnej we wszystkich gatunkach programowych, ochrona zawodu twórcy tv oraz dbałość o doskonalenie warsztatu. Przewodniczącym tymczasowego zarządu został Janusz Rzeszewski.

27 III — w siedzibie KPN spotkanie przedstawicieli Stronnictwa Pracy (M. Łętowski), PPS (A. Malanowski), PSL (H. Bąk) i KPN (L. Moczułski, K. Król), którzy skierowali do Senatu RP oświadczenie w sprawie ustawy o likwidacji RSW. „Z ubolewaniem stwierdzamy, że Sejm RP, uchwalając potrzebną i słuszną ustawę o likwidacji RSW, zapewne ze zbytniego pośpiechu, wprowadził do niej postanowienia, przekreślające cały sens tego aktu. (...) Jest to oddanie praktycznie za darmo gazet, czasopism i wydawnictw ich pracownikom, a ściślej mówiąc kierownictwu redakcji, bo im najłatwiej będzie zorganizować przewidziane ustawą spółdzielnie”. Autorzy zwracają się do Senatu,

aby odrzucił postanowienia dotyczące rozdysonowania majątku b. RSW.

28 III — członkowie sejmowych komisji kultury i środków przekazu oraz ustawodawczej ustalił poselski projekt ustawy o likwidacji cenzury oraz zaproponowali zmiany o ustawie „prawo prasowe”. Najistotniejsze z nich dotyczą nowych czasopism. Wydawanie pisma wymagać będzie jedynie rejestracji w sądzie wojewódzkim.

28 III — spotkanie członków Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu z kierownictwem Komitetu ds. Radia i Tv poświęcone sytuacji finansowej Komitetu. Zakwestionowano celowość podnoszenia opłat abonamentowych, nie uzyskały poparcia tendencje komercjalizacji. Opowiadano się za zwiększeniem dotacji państwowych i poszukiwaniem własnych programów oszczędnościowych (m. in. ograniczenie czasu telewizyjnych transmisji z plenarnych posiedzeń Sejmu i Senatu). Ten sam problem był przedmiotem spotkania Senackiej Komisji Kultury, Środków Przekazu i Edukacji Narodowej z kierownictwem Radiokomitetu. Por. J. Stempień: Bankrut szuka wyjścia — *Zycie Warszawy* nr 55.

III — Komitet Obywatelski w Toruniu zdecydowanie przeciwdziałał się próbom przejęcia popołudniówki *Nowości* przez SdRP: oświadczenie stwierdza, że dotychczasowe kierownictwo gazety nie gwarantuje otwartej, obywatelskiej linii pisma. potrzebnej w okresie zasadniczej reformy władzy lokalnej. Dyrektor Pomorskiego Wyd. Prasowego w Bydgoszczy na łamach *Gazety Pomorskiej* (nr 58) stwierdza, że SdRP nie zwracała się ani do wydawnictwa, ani do redakcji o przejęcie tego tytułu; *Nowości* zawsze starały się służyć swoim czytelnikom wbrew naciskom usiłującym przekształcić je w organ jednej siły politycznej.

III — red. naczelny *Gromady — Rolnika Polskiego* mianowany został Leszek Leśniak. Decyzją ZG RSW odwołany został dotychczasowy red. nacz. *Dziennika Lubelskiego* T. Fita. Zegnając się z czytelnikami i podsumowując swą pracę przyznał, że na łamach ukazywały się teksty jatrzące. Były naczelny uznał swą wyłączną odpowiedzialność i przeprosił wszystkich, których te teksty dotknęły lub obraziły.

III — olsztyńska MRN na sesji budżetowej omawiała finansowanie *Olsztyńskiego Kuriera Obywatelskiego*. Zdania radnych były podzielone; niektórzy podkreślali, że OKP nie jest trybuna MRN i gazeta Olsztyńska — „zajmuje się plotkami i rozliczeniami nomenklatury”. Por. L. Kryszalowicz: Jak prezydent na spółkach — *Gazeta Olsztyńska* nr 65.

KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

29 IX — I sekretarz KC PZPR M. F. Rakowski przyjął kierownictwo *Newsweeka* z red. nacz. S. Smithem.

30 IX—2 X — w Paryżu spotkanie „Europeka Audiovisuel”, którego celem jest powiązanie ekonomicznej jedności Europy, oczekiwanej w r. 1992 z jej jednością kulturalną i informacyjną. „Europeka” zgromadziła ponad 250 wyznaczonych imiennie ekspertów z krajów Europy zach., a także Węgier, Jugosławii, ZSRR i Polski (K. T.

Toeplitz; por. jego sprawozd. *Polityka* nr 41 s. 1, 12).

1—3 X — pod protektoratem prezydentów Polski i Włoch W. Jaruzelskiego i F. Cossigi, w Krakowie II Europejski Kongres Prasy Periodycznej zorganizowany przez Stowarzyszenie Włoskiej Prasy Periodycznej (USPI) i P.A. „Interpress”. Sprawozd.: *ZP* 1/1990 s. 126.

4 X — minister — szef Urzędu Rady Ministrów J. Ambroziak przyjął przedstawicieli Międzynarodowej Radiofonii USA (Radio Free Europe, Radio Liberty). Omawiano możliwości otwarcia biura Radia Free Europe w Warszawie.

10—12 X — w Hawanie spotkanie konsultacyjne Kierownictw dziennikarskich organizacji krajów socjalistycznych będących członkami MOD. Omawiano współpracę dziennikarską w warunkach pluralizmu politycznego w wielu krajach i odprezenta w stosunkach Wschód—Zachód. Sekr. gen. ZG SD PRL A. Ziemiński podpisał ze Związkiem Dziennikarzy Kuby (UPEC) umowę o współpracy na lata 1990—1995.

X — prezes Komitetu ds. Radia i Tv A. Drawicz przebywał w Szwajcarii na zaproszenie A. Riva — dyr. gen. szwajcarskiego RTV (SRG). Wymieniono informacje nt. współpracy między obu instytucjami.

X — w Moskwie obrady „okrągłego stołu” zorganizowane przez AP „Nowosti” oraz londyński Międzynarodowy Instytut Prasowy: w dyskusji uczestniczyło 20 najwybitniejszych dziennikarzy radzieckich oraz grupa publicystów zachodnich z 26 krajów. Polskie dziennikarstwo reprezentowali: A. Michnik (*Gazeta Wyborcza*) i W. Pawłowski (*Polityka*).

2 XI — w Warszawie — po raz pierwszy w naszym kraju — wystawa World Press Photo. Ponad 9 tys. prac na konkurs zgłosiło 1200 fotoreporterów.

13—17 XI — na zaproszenie Pomorskiego Wyd. Prasowego w Bydgoszczy gościła grupa białoruskich dziennikarzy z *Gońchalewskiej Prawdy*. Podpisano umowę o współpracy.

4 XII — w Warszawie otwarcie przedstawicielstwa Głosu Ameryki; z tej okazji Sekcja Polska Głosu Ameryki i I program RP nadały wspólną audycję poświęconą polsko-amerykańskim stosunkom gospodarczym.

28—29 XII — na zaproszenie dyr. gen. TASS L. Krawczenki w Moskwie przebywał prezes PAP B. Jachacz. Omawiano rozwój współpracy informacyjnej i technicznej między obu agencjami. Podpisano nową umowę o współpracy.

XII — współwłaściciel francuskiego koncernu prasowego HERSANT M. d'Ornano złożył red. nacz. *Rzeczpospolitej* D. Fikusowi ofertę współpracy w ramach powstających spółek joint-ventures. „Interesują nas możliwości zainwestowania pewnych kapitałów w wydawnictwach prasowych, natomiast nie interesują nas sprawy polityczne ani też redagowanie gazety. Nadzór nad ewentualną spółką sprawowałaby strona polska” — stwierdził Ornano.

XII — wiceprzewodniczący ZG SD PRL W. Krasucki podpisał w Moskwie porozumienie o współpracy ze Związkiem Dziennikarzy ZSRR na lata 1990—1994.

4 I — w Paryżu wznowiło działalność Stowarzyszenie Prasy Francusko-Polskiej założone w 1979 r. z inicjatywy francuskich dziennikarzy zajmujących się problematyką polską i ówczesny korespondentów prasy polskiej w Paryżu. Warszawskim oddziałem Stowarzyszenia kieruje K. Sliwiński (*Gazeta Wyborcza*).

14 I — w Krakowie rozpoczęła działalność rozgłośnia „Radio Małopolska” (Radio Fun), pozostająca poza strukturą PR i Tv (oficjalna inauguracja 27 II). Jest to przedsięwzięcie polsko-francuskie; programy (muzyczne) są na razie retransmitowane z Paryża. Radiostacja powołała do życia Krakowska Fundacja Komunikacji Społecznej TviR zarejestrowanej w czerwcu ub. roku.

I — *Trybuna Ludu* gościła red. nac. *Rudeho Prava* Z. Porybnego.

5 II — *Kurier Polski* podpisał umowę o współpracy z rzymskim mics. *Scena Illustrata*.

19–21 II — w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim — wespół z Instytutem Kultury Austriackiej — seminarium poświęcone niezależnym środkom masowego przekazu. Por. *Słowo Powszechne* nr 60 s. 1, 2.

27–28 II — w Paryżu — z inicjatywy UNESCO — nieformalne spotkanie prasy Wschodu i Zachodu. K. Kołodziejczyk (SDP) przedstawiła polski projekt powołania fundacji środkowoeuropejskiego Centrum Komunikacji Społecznej (z siedzibą w Warszawie), która miałaby zająć się pomocą w edukacji młodych dziennikarzy w zakresie przekształceń systemu komunikacji społecznej we wschodniej części Europy.

II — w Madrycie obrady FIJ poświęcone walce z monopolami w europejskiej prasie. SDP reprezentował W. Giełzyński, który w *Tygodniku „Solidarność”* (nr 9 s. 18) zanotował m. in.: „Informacja, że w Polsce też zwalczamy koncern pn. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, wzbudziłem zainteresowanie. Ale potem strzeliłem gwałtem: że byłibyśmy radzi, gdyby od Wielkiej Siódemki przypłynęło do nas trochę milionów, bo grozi nam totalna upadłość (...). Spojrzeli na mnie ze wstrętem, jakbym puścił baką — i to wszyscy, z 14 państw zachodnich. I huza na mnie. Uzasadniać się od międzynarodowych korporacji? (...) Kapitalistyczna koncentracja stanowi śmiertelną groźbę dla narodowych kultur, dla pluralizmu środków przekazu, dla wolności sumienia, etyki zawodowej i praw pracowniczych. (...) Zakrzyżeli mnie chorem. W rozpacz odwołałem się (wbrew samemu sobie) do myśli neoliberalnej: że jeśli tylko państwo nie będzie przeszkadzać, a prywatna przedsiębiorczość zyska pełną swobodę, to nastanie zdrowa konkurencja, ogólny dobrobyt i rozkwit swobód kulturalnych (...). Ich zatkało. Chwile patrzyli podejrzliwie na mnie i pytając po sobie — wreszcie — jak na komendę ryknęli śmiechem. „To najlepszy polski joke. Ci Polacy to mistrzowie groteski. Jeszcze nikt tak przewrotnie nie ośmieszył neoliberalnych maniaków” — radovali się i gratulowali mi dowcipu, choć wcale nie żartowałem”.

II — na zaproszenie prezesa PAP B. Jachacza w Warszawie przebywała delegacja kierownictwa Południowokoreańskiej Agencji Prasowej Yonhap, na czele z prezesem Yong Joong Cho. Sześciu obywateli

agencji podpisali umowę o wymianie biuletynów informacyjnych.

6 III — w Warszawie rozmowy przedstawicieli resortów łączności Polski i Francji. Francuzi zaproponowali udostępnić — drogą satelitarną — bezpłatnie retransmisję w naszym kraju francuskiego kanału TV5 (czterogodzinny blok programów zawierających przede wszystkim audycje rozrywkowe, informacje sportowe oraz wiadomości ze świata).

21–22 III — z udziałem grupy specjalistów amerykańskich (z Uniwersytetu New Jersey) we Wrocławiu seminarium na temat tworzenia i funkcjonowania niezależnej prasy. Podobne seminaria także w innych ośrodkach.

III — z inicjatywy Międzynarodowej Federacji Redaktorów Naczelnych w Paryżu seminarium poświęcone sytuacji prasy w krajach wschodnioeuropejskich (polskie dziennikarstwo było reprezentowane przez *Trybunę*, *Politykę* i *Standard Młodych*). Zwracano uwagę, że realia nowej sytuacji prasowej są skomplikowane. Swobody przyznane prasie nie wystarczają dla ich rzeczywistego zapewnienia. Środki przekazu — zarówno prorządowe, jak i opozycyjne — mają ogromne trudności finansowe, wiele pism jest zagrożonych bankructwem. (*Trybuna* 26 III).

III — na zaproszenie redakcji dziennika bułgarskiej opozycji *Demokracja* w Sofii przebywał red. nac. *Gazety Wyborczej* A. Michnik; w Moskwie — na zaproszenie *Pravdy* — red. nac. *Trybuny* M. Siwiec, który przedstawił doświadczenia *Trybuny* jako gazety opozycyjnej, będącej forum niezależnej opinii publicznej.

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”
(por. rozdz. wstępny — 7, 10, 21, 26 II)

4 XI — posiedzenie najwyższych organów statutowych RSW — Walnego Zgromadzenia i Rady Nadzorczej. Funkcje przewodniczącego obu gremiów powierzono — zastępcy członka Biura Polit., sekretarzowi KC PZPR Z. Balickiemu. Przyjęto rezygnację W. Rydygiera z funkcji prezesa, a na stanowisko to powołano S. Tabkowskiego. Odwołano również wiceprezesa B. Stepnia i M. Raczynskiego.

10 XI — prezes RSW S. Tabkowski przyjął red. nac. *Gromady* — *Robotnika Polskiego* W. Chekę; omawiano sprawy wydawnicze i ekonomiczno-finansowe gazety.

21 XI — przewodniczący Rady Nadzorczej RSW, sekr. KC PZPR Z. Balicki wzywał budowę katowickiej drukarni gazetowej. Spotkał się z członkami kolegium i egzekutywem POP katowickiego środowiska dziennikarskiego.

28 XI — wykorzystując baze materialnej i organizacyjną Krajowej Agencji Robotniczej, Zarząd RSW „PKR” organizuje agencję informacyjną i publicystyczną (Agencja UNIA-PRESS). Redaktorem naczelnym — dyrektorem został J. Urban.

23 III — w związku z nasilającymi się atakami na RSW „PKR” Rada Nadzorcza opublikowała oświadczenie, w którym czytamy m. in.: „RSW jest spółdzielnią osób prawnych, działającą na podstawie obowiązującego prawa spółdzielczego. (...) Głównymi udziałowcami RSW — obok in-

nych organizacji społecznych — jest PZiPR, która podobnie jak inne partie w naszym kraju, korzysta z części wpływów spółdzielni na finansowanie swojej działalności. Majątek RSW (...) powstawał przez pomnażanie środków i wartości w drodze kosztownych inwestycji ponoszonych przez spółdzielnię. Rzekoma monopolistyczna pozycja RSW jest mitem, zarówno w odniesieniu do całego systemu informacji w państwie, jak i jego bazy poligraficznej. Fakty wykazują, że ponad 80 wpływów informacyjnych kształtujących opinie publiczną znajduje się poza RSW".

2 II — Zarząd RSW PKR postanowił z dniem 5 II rozwiązać wydawnictwo „Trybuna Ludu” i zaprzestać wydawania *Nowych Drog*, *Problemów Pokoju i Socjalizmu* oraz *Poradnika Rolnika i Pszczelarza*. Do końca lutego przygotowane zostaną nowe formuły dziennika SdRP, *Chłopskiej Drogi*, *Zycia Zyrardowa* i tygodników wojewódzkich w Płocku, Ciechanowie, Siedlcach i Ostrołęce. Z dniem 5 II rozwiązano również wyd. Książka i Wiedza; organizację nowego wydawnictwa powierzono Z. Rybkowskiemu.

2 II — prezes RSW odwołał J. Majkę ze stanowiska red. nac. *Trybuny Kongresowej* i powierzył to stanowisko Markowi Siwcowi.

13 II — pod przewodnictwem Z. Balickiego Rada Nadzorcza RSW omawiała przebudowę struktur RSW. Zaakceptowano propozycje zmierzające do uspołecznienia RSW i zmodyfikowania profilu wydawniczego. RSW ma wydawać prasę informacyjno-polityczną o szerokiej orientacji lewicowej, w tym nowe pismo centralne wydawane przez nowe wydawnictwo partyjne (proponowana nazwa: Edytor, wydające jedynie *Trybunę* — organ prasowy SdRP, tygodnik dla wsi, miesięcznik polityczno-społeczny, tygodnik kulturalny); prasę popularną adresowaną do różnych masowych środowisk (dzieci i młodzież, kobiety, wieś i miasto) oraz prasę o charakterze komercyjnym, hobbyistycznym, poradniczym i rozrywkowym.

16 II — prasa codzienna informowała o konflikcie na tle płacowym w Lubelskim Wyd. Prasowym. Dziennikarzy wzburzył fakt, że w sytuacji bankructwa firmy dyrekcja przyznała sobie rzucając wysokie, przeszło 2-milionowe premie.

26 II — Rada Nadzorcza RSW podjęła decyzję dot. dalszego funkcjonowania Sp-ni. Jak poinformował prezes S. Tabkowski, sytuacja finansowa przedsiębiorstwa jest bardzo trudna. W styczniu osiągnęło ono jeszcze zysk w wysokości 4 miliardów zł, ale działalność prasowa — w wyniku drastycznego wzrostu cen papieru i druku — przyniosła 5 mld zł strat. W nowych realiach ekonomicznych RSW nie jest w stanie utrzymać dotychczasowej oferty wydawniczej, stąd decyzje likwidacji *Kultury*, *Nowych Czasów*, *Spraw i Ludzi*, *Za wolność i lud*, *Zbliżeni*, *Nowego Medyka*, *Studenta*, *Zycia i Zdrowia*, *Poszukiwań*. Zawieszeniu ulegną: *Dunajec*, *Gazeta Młodych*, *Walka Młodych*, *Wybrzeże*, *Poezja*, *Poznaj świat*, *Zagrożone zawieszeniem: Film, Itd, Sport, Zwierciadło, Literatura na Świecie, Problemy*. Decyzje Rady Nadzorczej zmierzają do radykalnej „ekonomizacji”. Zarząd Główny popiera tworzenie różnych spółek i przedsiębiorstw gospodarczych.

12 III — *Trybuna* (nr 25 s. 3) drukuje wypowiedź rzeczownika RSW nt. propozycje

zmierzających do uspołecznienia różnych składników majątku i funkcji RSW. m.in.: wydzielenie z RSW pionu kolportażowo-handlowego i przekazanie skarbowi państwa znacznej części majątku i przedsiębiorstw w tej sferze; wydzielenie z RSW grupy regionalnych dzienników i czasopism lokalnych oraz nieodpłatne przekazanie ich po wyborach samorządowych pełnomocnikowi rządu do spraw samorządu terytorialnego jako wkładu RSW w budowę i rozwój prasy samorządowej.

17 III — Komisja rządowa podczas rozmów z przedstawicielami SdRP zaproponowała, by SdRP i RSW złożyły deklarację zgody na to, żeby przy RSW zostały: 1 dziennik, 1 tygodnik, 1 miesięcznik, 1 wydawnictwo książkowe i 1 drukarnia. Poinformowano przedstawicieli SdRP, że jeśli nie dojdzie do podpisania porozumienia, to RSW zostanie zlikwidowana.

18 III — rozmowy Zarządu RSW z CKW SdRP na temat Spółdzielni. Po zapoznaniu się z wynikami rozmów między SdRP a Komisją rządową — Zarząd RSW oświadczył: tylko Walne Zgromadzenie i Rada Nadzorcza może podejmować decyzję co do przyszłości Spółdzielni. Zarząd RSW domaga się szacunku dla Prawy.

CKW SdRP ogłosił deklarację intencji (którą RSW gotowa jest przedstawić na najbliższym Walnym Zgromadzeniu Członków RSW); stanowią ona ofertę oddania 4% majątku RSW. W pionie poligraficznym proponuje się przekazać 13 zakładów poligraficznych (68%), pozostawić w RSW — 8 oraz 2 zakłady w budowie; w pionie kolportażowo-handlowym przekazać m. in. 20 488 kiosków (91,2%), Centralę Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, CHZ Ars Polona, Centralny Kolportaż Wojskowy, Centralę Handlową, 18 przedsiębiorstw terenowych PUPiK „Ruch”. W pionie prasowym: z 44 dzienników wydawanych w styczniu proponuje się przekazać 25 dzienników (w tym 4 o zasięgu ogólnopolskim), poza RSW proponuje się przekazać 30 tygodników wojewódzkich; z 86 czasopism o zasięgu ogólnopolskim proponuje się przekazać 52 tytuły. W pionie agencji i wydawnictw książkowych proponuje się przekazać PA „Interpress”, CAF i połowę majątku KiW. Pozostawić w RSW: Krajową Agencję Wydawniczą, Młodzieżową Agencję Wydawniczą, Oficynę „Sztandar Młodych”, Małopolską Oficynę Prasową, Agencję „Unia-Press”.

Komisja rządowa zastanawiała się nad tymi propozycjami 20 minut, by następnie ustami ministra Halla odrzucić je.

19 III — Prezydium Rady Ministrów przyjęło projekt ustawy o likwidacji konkretno wydawniczego RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Projekt przekazano do Sejmu 20 III. Proponuje się rozwiązanie statutowych organów spółdzielni oraz wygaszenie udzielonych przez nią pełnomocnictw. Prezes Rady Ministrów powoła komisję likwidacyjną, która będzie wykonywać uprawnienia i obowiązki organów statutowych spółdzielni, niezbędne do przeprowadzenia likwidacji i zapewnienia bieżącej działalności. Komisja będzie mogła przekazywać majątek odpłatnie spółkom i spółdzielniom, osobom fizycznym i prawnym, natomiast nieodpłatnie udziałowcom byłej RSW oraz skarbowi państwa.

Oświadczenie CKW SdRP głosiło: (*Trybuna* nr 33): „Wyrażamy kategorię sprzeciw wobec zamiaru Rady Ministrów postawienia w stan likwidacji RSW. Jest

to zamach na konstytucyjną zasadę ochrony własności sprzeczny z obowiązującym prawem i normami demokracji. (...) Likwidacja RSW godzi w pluralizm i niezależną od władz opinię publiczną. (...) Chodzi o wyeliminowanie niezależnej opinii publicznej, podobnie jak stałe się to już w radiu i tv, o stworzenie monopolu wymierzonego w inaczej myślących. (...) Nie da się tworzyć państwa prawa — nie przestrzegając go. Nie da się bronić własności — nacjonalizując ją*.

Z wypowiedzi Z. Derbicha, przewodn. Federacji Zw. Zaw. Pracowników Wydawnictw i Agencji RSW: „Zbulwersowany jestem faktem, iż wszystko to odbyło i odbywa się poza plecami samych zainteresowanych, tj. szeregowych pracowników RSW. Nikt nie raczył zapytać nas, jak wyobrażamy sobie losy naszej firmy. (...) Majątek RSW to przecież także — a nawet przede wszystkim — tysiące wysokokwalifikowanych specjalistów różnych zawodów. Nasuwa się więc pytanie o ich losy”.

Z. Skrok, Komisja Krajowa „Solidarności” Pracowników RSW: „Z pełną aprobata przyjęliśmy decyzję Rady Ministrów, gdyż już od dawna opowiadaliśmy się za demontażem RSW. (...) Popieramy kierunek zmian proponowanych przez rząd, tj. przekształcenie redakcji czy wydawnictw w spółki lub spółdzielnie pracownicze. Dzięki temu bowiem będzie możliwe to, co dotychczas mogło być tylko marzeniem — pełne upodmiotowienie zespołów”.

21 III — podcaza wspólnego posiedzenia Sejmowych Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu oraz Ustawodawczej omawiano rządowy projekt likwidacji RSW. Posłów zbulwersowały przekazane im informacje rządu i NIK-u dotyczące dotychczasowej działalności RSW. Wynika z nich, iż olbrzymi majątek tej Spółdzielni został zgromadzony w sporęć części nielegalnie lub quasi nielegalnie. Np. do r. 1982 RSW działała poza prawem, bowiem partie — główni udziałowcy (95% PZPR) — nie miały osobowości prawnej, a tylko takie mogły być członkami spółdzielni. Niezbyt legalne było też zwolnienie z podatku od płac. W ostatnich tygodniach majątek RSW jest pospiesznie tyżony między 27 spółek już istniejących i 9 przygotowywanych.

22 III — Sejm przy 279 głosach „za”, 26 „przeciw” i 41 „wstrzymujących się” uchwalił ustawę o likwidacji RSW.

CKW SdRP opublikowało oświadczenie: „Prawo znowu stało się instrumentem polityki. (...) Chodzi o likwidację gazet, które krytycznie piszą o rosnącym bezrobociu, spadku produkcji, niepewnej perspektywie absolwentów szkół, podupadającym rolnictwie (...). Tworzy się atmosferę odwetu i wywołuje konfrontację polityczną, nie bacząc na to, że podważane są deklaracje o państwie prawa i oddala Polskę od Europy”.

23 III — prezes RSW S. Tabkowski w oświadczeniu do pracowników RSW pisał: „...mieliśmy świadomość zmian wokół nas. Zналиśmy dobrze słabości i nieadekwatność struktur Spółdzielni w stosunku do nowej sytuacji społeczno-politycznej kraju. Mieliśmy program przemian, program lepszej i efektywniejszej społecznej służby. Wiele elementów tego programu zaczęliśmy realizować. Niestety. Cały ten proces przerwała brutalna ingerencja dyktowana politycznymi względami”.

Z oświadczenia Rady Nadzorczej (*Trybuna 24 III*): „...członkowie komisji rządowej ulegli presji politycznych celów i propagandowych nacisków i nie kierowali się wolą poszukiwania rozwiązań w drodze poważnych negocjacji. Temat RSW stał się swego rodzaju symbolem w politycznej grze o eliminację wpływów lewicy na społeczną opinię”.

24 III — w liście otwartym Prezydium ZG SDRP i przewodniczących 19 oddziałów terenowych czytamy: „Pomni, iż stajemy wobec dokonanych faktów, żądamy, by: decydujący o losie byłego koncernu RSW zapewnili warunki dla dalszego ukazywania się istniejących jeszcze tytułów prasowych; zatrzymali proces likwidacji gazet i czasopism; środowiska dziennikarskie miały swych przedstawicieli zarówno w centralnej komisji likwidacyjnej RSW, jak i w jej delegaturach krajowych”.

28 III — sekretarz generalny SdRP spotkał się z grupą dziennikarzy zagranicznych i omówił okoliczności związane z likwidacją RSW. M. in. wyraził przypuszczenie, że w sprawie decyzji o likwidacji Spółdzielni nastąpi odwołanie do Trybunału Konstytucyjnego oraz interwencja w Międzynarodowej Organizacji Spółdzielczej. Ze swej strony SdRP zwróci się do różnych organizacji międzynarodowych, a w tym do Międzynarodówki Socjalistycznej, z szerszą oceną zaistniałej sytuacji.

29 III — kierownikwo Akcji Bieżącej KPN oddziału białostockiego ogłosiło oświadczenie dot. likwidacji RSW (por. *Kurier Podlaski* nr 63): „Popierając w pełni zasadność likwidacji bezprawnego koncernu-molocha oraz wyrażając dezaprobatę dla prób zawłaszczenia majątku RSW przez spółki nomenklaturowe, nie możemy przejść obojętnie wobec arbitralności i prób narzucania rozwiązań przez krąg opiniotwórczy skupiony w Zarządzie KO Ziemi Białostockiej*. Uważamy, że dalsze funkcjonowanie poszczególnych dzienników powinno być uzależnione od woli czytelników, przejawiającej się w ich pocytylności. (...) Arbitralne w tonie i treści stanowisko Komitetu Obywatelskiego Ziemi Białostockiej, odnośnie dalszych losów dwóch konkurencyjnych dla KO i *Kuriera Porannego* białostockich dzienników (...) budzi poważne zastrzeżenia. KPN uważa, że KO nie jest ciałem demokratycznie wybranym i nie może być reprezentantem społeczności białostockiej. Posiada ona swa „tube” w postaci *Kuriera Porannego*, propagującego linię prorządową i prosolidarnościową. Pozostałe siły polityczne nie są, mówiąc najogólniej, mile widziane, przez powyższe gremium. (...) Uważamy, że pracownicy *Kuriera Podlaskiego* mieli prawo utworzyć własną spółdzielnię, celem zabezpieczenia swego dalszego losu. (...) KPN stoi na stanowisku, że dla społeczeństwa Białegostoku korzystne byłoby funkcjonowanie *Kuriera Podlaskiego*, jako dziennika rzeczywście niezależnego, otwartego na wszystkie opcje polityczne.

* Z oświadczeniem Komitetu Obywatelskiego Ziemi Białostockiej (publikowanym w łamach *Kuriera Porannego*, nr 54) polemizuje również zespół *Kuriera Podlaskiego* (nr 60), który stwierdza, że zawiera ono „wiele insynuacji i pomówień skierowanych pod adresem dziennikarzy oraz kierownictwa naszej popołudniówki”. Nb. wszyscy zatrudnieni w redakcji *Kuriera Podlaskiego* założyli Spółdzielnię „Kurier Podlaski”.

centroprawicowe (KPN, SP, SN itp.). *Gazeta Współczesna* mogłaby po załatwieniu wszelkich formalności prawnych, stać się ewentualnym organem ugrupowań lewicowych”.

29 III — *Rzeczpospolita* opublikowała oświadczenie SDP w sprawie RSW skierowane do opinii publicznej, parlamentu, rządu i likwidatora RSW: „Dotychczasowy monopol prasowy b. PZPR nie powinien być zastąpiony przez podporządkowanie istniejących czasopism konkretnym dysponentom politycznym. Powinny powstać państwowe, spółdzielcze lub samorządowe wydawnictwa statutowo służące wolnej wymianie informacji i poglądów. (...) W komisjach likwidacyjnych majątku b. RSW nie może zabraknąć przedstawicieli SDP, względnie wybranych przez zespół delegatów (...). Należy znaleźć możliwości realnego przeciwstawienia się przez zespoły redakcyjne próbom przejścia tytułów przez nomenklaturę, względnie te kierownictwa redakcji, które nie są obdarzone przez zespoły zaufaniem”.

ZG SDRP w stanowisku w sprawie b. RSW stanowczo domaga się „udziału przedstawicieli SDRP w centralnej komisji likwidacyjnej RSW i jej delegaturach krajowych — tym bardziej, że instytucja ta zatrudnia większość dziennikarzy będących członkami naszego stowarzyszenia; stworzenia w czasie likwidacji struktury b. RSW warunków do nie zakłóconego procesu wydawania istniejących gazet i czasopism oraz umożliwienia takiego dokonywania przekształceń własnościowych, które umożliwiałyby w nich udział zespołów dziennikarskich”.

Wyrazy niezadowolenia zgłosiła również poznańska Obywatelska Rada Prasowa (*Gazeta Poznańska* nr 71): „...Jesteśmy zaniepokoleni docierającymi do nas informacjami o przygotowywaniu decyzji dotyczących losów poznańskiej prasy — bez konsultacji z naszą Radą. Przykładem — zamiary dotyczące *Gazety Poznańskiej* (dziennik b. PZPR) — przekazania tego pisma SdRP. Zespół tej gazety ostro protestuje przeciwko ponownemu upartyjnieniu i prosi Obywatelską Radę Prasową o pomoc. (...) Obywatelska Rada Prasowa zwraca uwagę Komisji Rządowej, że arbitralne decyzje podejmowane centralnie, mogą okazać się sprzeczne z oczekiwaniami społeczności lokalnych i modelem prasy w naszym regionie, który Rada wypracowuje”.

30 III — Senat zaakceptował ustawę o likwidacji RSW. Senat postanowił nie wnieść zastrzeżeń do ustawy, podjął natomiast uchwałę, w której zwrócił się do premiera o zapewnienie udziału przedstawicieli środowisk twórczych i dziennikarskich oraz związków zawodowych w pracach komisji likwidacyjnej.

III — toczą się rozmowy na temat powrotu czasopism „czytelnikowskich” do dawnego wydawcy.

III — kierownictwo śląskiego oddziału SdRP wydało oświadczenie: „W związku z likwidacją RSW dostrzegamy niebezpieczeństwo powstania nowego — kreowanego przez rząd i komitety obywatelskie — monopolu informacyjnego, niebezpieczeństwo likwidacji wielu poczynionych tytułów, spełniających dotychczas bardzo ważną rolę w życiu społeczno-kulturalnym naszego regionu... Jest to zjawisko niepokojące, skłaniające nas do poparcia tych działań,

które zmierzają do usamodzielnienia się wydawanych dzienników i periodyków”.

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY PRL (RP); KLUBY TWORCZE (por. rozdz. wstępny — 24 I; RSW — 24, 29 II)

14 IX — z inicjatywy katowickiego SD PRL symposium dziennikarskie pt. „Auschwitz — historia i współczesność”.

IX — zarząd oddziału SD PRL we Wrocławiu podjął uchwałę domagającą się zwołania w trybie pilnym Nadzwyczajnego Zjazdu SD PRL poświęconego sytuacji zawodowej i materialnej środowiska dziennikarskiego; Zarząd zapewnia członków, że nadal będzie chronić interesy twórcze, zawodowe, moralne i materialne dziennikarzy — w szczególności dbać będzie o to, aby reforma środków masowego przekazu nie zmusiła ich do zmiany zawodu.

5 X — z inicjatywy SD PRL odbyło się w Warszawie spotkanie głównych instytucji prasowych i zw. zawodowych w sprawie przeciwdziałania pojawiającemu się dziennikarskiemu bezrobociu.

6 X — Prezydium ZG SD PRL opublikowało oświadczenie, w którym wyraża krytyczne stanowisko wobec narzucania redaktorów naczelnych bez konsultacji z zespołami redakcyjnymi. Wyrażono również zaniepokojenie polityką personalną kierownictwa Komitetu ds. Radia i Tv, które lekceważy i łamie przyjętą przy „okrągłym stole” zasadę, że dziennikarz nie może ponosić zawodowej odpowiedzialności za swoje polityczne przekonania i poglądy.

9 X — walne zebranie członków SD PRL w Krakowie (skupia 528 dziennikarzy); członkowie podtrzymują swoje wcześniejsze stanowisko w sprawie zniesienia cenzury. Wobec zagrożenia dla zawodu wynikających z zamiaru ograniczenia ilości tytułów „wyrażamy zdanie, że żadne decyzje dotyczące pracy dziennikarzy i redakcji prasowych, radiowych i tv nie mogą być podejmowane bez opinii stowarzyszeń dziennikarskich”.

19 X — Plenum ZG SD PRL podjęło uchwałę, w której uznało za błędną politycznie decyzję o rozwiązaniu SDP w 1982 r., a także za bezprawną i błędną politycznie przeprowadzoną w tymże roku weryfikację kadr dziennikarskich. Zobowiązano Prezydium ZG do kontynuowania dialogu z kierownictwem SDP, prowadzącego do porozumienia we wszystkich istotnych dla polskiego dziennikarstwa kwestiach.

26 X — na stanowisko przewodniczącego zarządu warszawskiego oddziału prasowego wybrano Dariusza Piątkowskiego (*Życie Warszawy*). Wskazano na potrzebę energicznych działań na rzecz pomocy materialnej dla tych dziennikarzy, którzy będą zmuszeni zmienić pracę (w Warszawie planowana jest likwidacja bądź reorganizacja ok. 200 redakcji).

26 X — wspólne zebranie zarządów SD PRL i SDP w Krakowie. SDP dla swych celów otrzyma pomieszczenia biurowe w lokalu SD PRL i powoła się wspólną Radę Programową Klubu Dziennikarzy.

6 XI — we wspólnym stanowisku Zarz. Dolnośląskiego Oddziału SDP i ZO SD PRL we Wrocławiu uznano za błędną politycznie i hańbiącą weryfikację dziennikarzy w 1982 r. (za końcowe uznano powołanie wspólnej komisji do zbadania wszystkich okoliczności i mechanizmów weryfikacji). Oba zarządy uznają rozwiązanie tyg. *Wiadomości* za niesprawiedliwe i dezintegrujące środowisko dziennikarskie, godzące w zawodową godność.

6 XI — z inicjatywy rzecznika prezydenta PRL W. Łozińskiego spotkanie przedstawicieli kierownictw SD PRL i SDP. Wymieniono poglądy o sytuacji polskiego dziennikarstwa i działalności obu organizacji. Określono zasady współpracy w celu wspólnego reprezentowania interesów środowiska.

8 XI — ZO SDP PRL w Białymstoku wydał oświadczenie, w którym wyraża zaniepokojenie sytuacją w zespole *Kuriera Podlaskiego*. „Jesteśmy zdania, że w Białymstoku powinna istnieć niezależna od wszelkich partii i stronnictw politycznych codzienna gazeta przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników i mamy nadzieję, że zadania te spełniać będzie w przyszłości *Kurier Podlaski*. (...) Bulwersuje nas natomiast fakt zmuszania dziennikarzy KP do składania podpisów na różnych oświadczeniach o lojalności wobec pracodawcy, odbywania rozmów, które żywo przypominają rozmowy weryfikacyjne z początków stanu wojennego”. Podobne stanowisko 19 X podjął białostocki oddział SDP. Por. S. Pogorzelski: Jak uciec z monopolu? Piętnastu odważnych z *Kuriera Podlaskiego*. *Rzeczpospolita* nr 265.

15 XI — w SD PRL spotkanie wicepremiera J. Janowskiego z dziennikarzami. Stwierdzono m. in., że wiele wydawnictw naukowo-technicznych znajduje się na progu bankructwa, likwidowane są też działy nauki i techniki w wielu redakcjach.

XI — spotkanie Prezydium ZG SD PRL z prezesem RSW „PKE” S. Tabkowskim, który podkreślił, że RSW jako pracodawca nawet w skrajnie trudnych warunkach konsekwentnie kierować się będzie zasadą, iż zwalniani w wyniku likwidacji pism dziennikarze nie pozostaną bez pracy.

6 XII — walne zebranie Oddziału Morskiego SD PRL; dyskutowano nad ekonomiczną kondycją prasy, radia i tv. Protestowano przeciwko polityce RSW, która nastawiona jest obecnie wyłącznie na rentowność.

7 XII — na zebraniu sprawozdawczym Wielkopolskiego Oddziału SD PRL poparto uchwałę ZG SD PRL w sprawie uznania likwidacji SDP i przeprowadzonej w stanie wojennym weryfikacji dziennikarzy za błędną politycznie. Podobne stanowisko zajęli dziennikarze łódzkiego SD PRL (15 XII).

19 XII — IX Plenum ZG SD PRL poświęcone sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej środowiska dziennikarskiego. Do wspólnej komisji zatrudnienia SD PRL i SDP zgłosiło się 120 osób w poszukiwaniu pracy (w tym 16 pełnych zespołów redakcyjnych); jak się przewiduje, do końca marca przyszłego roku pracy poszukiwać będzie 1400 dziennikarzy, a więc ok. 15% pracujących w tym zawodzie. Obecny na plenum prezes Komitetu ds. Radia i Tv A. Drawicz stwierdził, iż wbrew obiegowej opinii nie spocznął urządzenie od przyjmowania do pracy, nie od zwalniania.

Kilka osób, które ze względów zasadniczych i społecznie oczekiwanych musiały „zejść z wizji”, nie zostało pozbawionych pracy. ZG SD PRL stwierdzając, że los prasy, radia i tv jest zagrożony, domaga się stworzenia klarownego systemu finansowego ograniczającego gwałtowny wzrost cen papieru, usług poligraficznych oraz likwidacji barier celnych w stosunku do importu papieru dla potrzeb wydawnictw prasowych.

24 XII — *Kultura* publikuje list otwarty Klubu Krytyki Teatralnej SD PRL do ministra kultury i sztuki I. Cywińskiej: „...obserwujemy narastające zagrożenie normalnego funkcjonowania krytyki teatralnej. (...) Niechybna w najbliższym czasie likwidacja wielu gazet codziennych i tygodników oraz ograniczenie objętości pozostałych, muszą pociągnąć za sobą dodatkowe zubożenie w społecznym przepływie informacji i myśli związanych ze sztuką”.

15 I — łódzki oddział SD PRL ogłosił oświadczenie nt. aktualnej sytuacji polskiego dziennikarstwa: „...Spadają nakłady, gwałtownie pogarsza się kondycja finansowa wydawnictw (...) żądania finansowe zajmujących pozycję monopolistycznej drukarni w połączeniu z bezwładem „Ruchu”, stawiają byt nawet poczynnych kiedyś tytułów pod znakiem zapytania. Koncern (...) uprawia działania pozorowane, najwyraźniej obliczone na to, aby przetrwać przynajmniej do Zjazdu Partii — w swoim scentralizowanym i zburokratyzowanym kształcie nie ma już racji bytu. Dziennikarze wciąż traktowani są jedynie przedmiotowo. Oburzający jest fakt, że projekt nowego statusu redakcji konsultowany był w Łodzi jedynie z redaktorami naczelnymi, nie zaś z organizacjami dziennikarskimi i środowiskiem jako takim. (...) Żaden szanujący się kontrahent nie zechce dyskutować z redakcjami o ewentualnym wejściu w spółkę w oparciu o podobnie ułomny dokument, szybko orientuje się bowiem, że właściwe decyzje zapadać będą na innym szczeblu zarządzania. Jednocześnie dopływ kapitałów jest bezwzględnie potrzebny, gdyż bez stworzenia własnej sieci przynajmniej miejskiego kolportażu i bez uruchomienia w przyszłości własnych, małych lecz nowoczesnych drukarni — żaden z tytułów RSW nie wytrzyma walki konkurencyjnej na rynku wydawniczym. ZG RSW PKR i jego dysponenti chcą utrzymać wszystko, pełną kontrolę nad linią polityczną i ekonomiczną gazet, realnie jest jednak zagrożenie, że mogą nie utrzymać niczego”.

19 I — Plenum ZG SD PRL za zgoda delegatów na poprzedni II Zjazd zmieniło nazwę stowarzyszenia na Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej (SDRP); podjęto starania o wstąpienie do brukselskiej centrali Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (FIJ), przy jednoczesnym zachowaniu członkostwa praskiej MOD. Zmiany w Konstytucji spowodowały konieczność dostosowania wewnętrznych aktów normatywnych do obowiązującego porządku prawnego. Ze statutu dotychczasowego wykreślono stwierdzenia o kierowniczej roli partii, zastępując je określeniami o dziennikarskim współdziałaniu w rozwoju ustroju konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej.

25 I — w Gdańsku spotkanie delegatów redakcyjnych z regionu gdańskiego, bydgoskiego, koszalińskiego i ełbińskiego poświęcone aktualnym problemom polskiego

dziennikarstwa. Wystąpiono z propozycją powołania związku zawodowego dziennikarzy, który miałby szansę skutecznego bronięcia interesów środowiska dziennikarskiego. Podobne narady w innych regionach kraju.

I — z inicjatywy Klubu Krytyki Teatralnej, Krytyki Filmowej i Problematyki Kulturalnej SD PRL spotkanie z minister kultury i sztuki I. Cywińską nt. polityki kulturalnej.

II — członkowie Zarządu Oddziału SDRP w Kielcach i Białymstoku wystąpili z wnioskiem, by w tym roku nie przyznawać nagród klubowych, laureatom wręcząc jedynie honorowe wyróżnienia, zaś zaoszczędzone kwoty przeznaczyć na Fundusz Pomocy Koleżeńskiej.

6 III — plenum ZG SDRP poświęcone ocenie sytuacji w środowisku dziennikarskim i przyszłości SDRP. W sytuacji, gdzie masowo likwidowane są redakcje i gdy wkrótce można się spodziewać 3 tys. bezrobotnych dziennikarzy, Stowarzyszenie widzi się na pozycjach bardzo wyraźnej opozycji wobec niszczenia środków masowej komunikacji, podporządkowania środków przekazu jednemu ośrodkowi politycznemu. Plenum przyjęło rezygnację A. Howzana z funkcji prezesa SDRP oraz członka prezydium ZG. Upoważniono przedstawicieli Stowarzyszenia w komisji wspólnej odbywającej rozmowy z SDP do wysunięcia propozycji założenia Fundacji Domu Dziennikarza. Wystosowano list otwarty do Sejmu i Senatu obrazujący głęboki kryzys polskiej prasy i rynku wydawniczego (*Zycie Warszawy* nr 57).

29 III — plenum ZG SDRP wybrało nowego przewodniczącego ZG — został nim M. Podkowinski, dotychczasowy honorowy prezes.

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY POLSKICH

(por. także rozdz. wstępny — 14 II; RSW — 29 III)

15 IX — przewodniczącym zarządu SDP oddziału Pomorza i Kujaw został A. Gołiński (*Kujawy*).

18 IX — przewodniczącym zarządu SDP w Opolu został W. Nowicki.

24 IX — przewodniczącym zarządu SDP w Katowicach został J. Ciszewski; w dyskusji na zebraniu wyborczym stwierdzono, iż w stanie wojennym represje dotknęły co trzeciego dziennikarza w tym regionie (m. in. pozbawionych pracy zostało 94 dziennikarzy Śląskiego Wyd. Prasowego). Wysłunieto propozycję powołania zespołu prasoznawczego dla dokumentowania historii prasy II obiegu (ukazywało się tutaj ok. 90 tytułów). Polemizowano ze stanowiskiem POP PZPR katowickiego ośrodka o konieczności przekształcenia telewizji w instytucję pluralistyczną. Por. Zmiana twarzy czy zmiana telewizji? *Tygodnik Kulturalny* nr 46.

25 IX — przewodniczącym warszawskiego oddziału SDP został A. K. Wróblewski.

IX — przewodniczącym zarządu SDP w Olsztynie został B. Kurowski. Zarząd ten ogłosił (2X) oświadczenie w sprawie środków społecznego komunikowania w woj. olsztyńskim (por. *Gazeta Olsztyńska* nr 231). Wg dokumentu model prasy realizo-

wanej przez PZPR i RSW doprowadził do całkowitej utraty wiarygodności olsztyńskich gazet i czasopism i upadku pism, które zrodziły się z inicjatywy dziennikarskich; tepi się wszelkie inicjatywy zespołów zmierzające do złuzowania nomenklaturowych i monopolistycznych rygorów; możliwość artykułowania poglądów grup społecznych i orientacji politycznych nie podporządkowanych PZPR jest znikoma.

4 X — ZG SDP wyraża zaniepokojenie „okolicznościami dokonania zmiany na stanowisku red. naczelnego *Tygodnika Solidarności*. ZG jest zdania, zgodnie ze stanowiskiem wyrażonym jeszcze w 1981 r., że decyzje takie muszą się dokonywać przy poszanowaniu podmiotowości zespołów redakcyjnych, co w niczym nie umniejsza ostatecznego podejmowania decyzji personalnych przez instancje do tego upoważnione”.

5 X — Zarząd Dolnośląski oddziału SDP we Wrocławiu wystąpił z żądaniem, aby Wrocławskie Wyd. Prasowe wystosowało pisma do zwolnionych w wyniku weryfikacji zapraszające ich do powrotu do pracy.

5 X — na posiedzeniu ZG SDP S. Bratkowski ze względu na stan zdrowia poprosił o czasowe zwolnienie z funkcji prezesa. Pełnienie obowiązków prezesa powierzono M. Howieckiemu.

6 X — przewodniczącym zarządu SDP w Zielonej Górze została I. Kubicka.

8 X — przewodniczącym zarządu SDP w Szczecinie został W. Daniszewski.

10 X — Zarząd oddziału SDP w Katowicach stwierdza, że funkcjonowanie radia i tv w rejonie śląsko-dąbrowskim nie uległo żadnej zmianie. Dawne metody manipulowania informacją są w dalszym ciągu podstawowymi metodami pracy dziennikarskiej. Por. *Gość Niedzielny* nr 43.

23 X — Rada SDP uważa za konieczne dokonanie pilnych i radykalnych przekształceń strukturalnych i programowych w polskim radiu i tv. Wyraża też zaniepokojenie, że w rękach jednej siły politycznej — PZPR jest skupiona ogromna większość nakładu prasy. SDP popiera wysiłki zespołów redakcyjnych RSW zmierzające do usamodzielnienia się.

27 X — łódzki oddział SDP w apelu (por. *Express Ilustrowany* nr 220) domaga się, „aby w ramach już istniejących środków masowej komunikacji, przynajmniej część z nich służyła większości społeczeństwa, wolna była od kontroli PZPR i dotychczasowych układów personalno-nomenklaturowych”.

X — przewodniczącym zarządu SDP w Lublinie został A. L. Gzella.

X — zarząd oddziału Kujaw i Pomorza SDP podjął prace nad przygotowaniem raportu o sytuacji dziennikarstwa kujawsko-pomorskiego po 13 grudnia 1981.

X — gdański oddział SDP zwrócił się do prezesa ZG RSW „PKR” o oddanie *Dziennika Baltyckiego* siłom społecznym i politycznym nie posiadającym własnej gazety, a nie akceptującym DB o obecnym statusie, programie i składzie osobowym.

6 XI — przewodniczącym zarządu SDP w Kielcach i Radomiu został J. J. Braun.

14 XI — ZG SDP zaprotestował przeciw „niekontrolowanej aktywności spółek

przejmujących na własność część mienia RSW „PKR” i obejmujących kontrola poszczególnie redakcje pism. (...) Popieramy próby usamodzielnienia się redakcji, choć warunkiem uzyskania postulowanej niezależności powinno być opuszczenie struktury RSW i własnościowe niezależnienie się od dotychczasowych udziałowców tego concernu prasowego”.

16 XI — przewodniczącym zarządu SDP w Łodzi została I. Siedzińska-Katarasińska.

25 XI — zast. rzecznika prasowego rządu H. Woźniakowski spotkał się z zarządem oddziału SDP w Krakowie; przedstawiciele SDP przekazali opinie odnośnie do tworzenia nowego ładu informacyjnego.

XI — łódzki oddział SDP w apelu (*Dziennik Łódzki* nr 263) domaga się przypiszenia prac nad likwidacją monopolu RSW „PKR”; jednocześnie zwraca się do Rady Ministrów „o rozważenie możliwości udostępnienia już teraz pewnych tytułów społeczeństwu Łodzi”.

13 XII — przewodniczącym zarządu SDP w Koszalinie wybrano T. Sznajderskiego (*Za i przeciw*).

23 I — ZG SDP opublikowało oświadczenie, w którym m. in. stwierdza, „że nawet wysoce kompromisowe ustalenia zawarte przy „okrągłym stole” w zakresie mass mediów nie zostały wykonane. Tak zwany ład informacyjny w Polsce nie odpowiada dziś rzeczywistości politycznej. Utrudnione (lub wręcz torpedowane) jest wyjaśnianie społeczeństwu działań rządu i organizowanie dla tych działań poparcia. Nie istnieje spójna koncepcja polityki informacyjnej w nowych warunkach politycznych. Większość pism codziennych, o największych nakładach, pozostaje bowiem nadal w dyspozycji partyjnego concernu, który dzisiaj szybko się przekształca w taki sposób, by uniemożliwić naruszenie tej dyspozycyjności. Concern RSW (...) nadal wykorzystuje bazę materialną i ludzie przekazane im bezprawnie, lub w sposób urągający poczuciu sprawiedliwości społecznej. (...) Do dziś ok. 50% średniego jednorazowego nakładu prasy krajowej znajduje się w gestii RSW” (*Rzeczpospolita* nr 21).

I — w Bydgoszczy walne zebranie oddziału Pomorza i Kujaw SDP. Podjęto oświadczenie w sprawie powołania niezależnej gazety codziennej regionu.

1 II — prasa codzienna (m. in. *Życie Warszawy* nr 27; *Rzeczpospolita* nr 27) opublikowała oświadczenie ZG SDP w sprawie mediów: „W ostatnim czasie wiele tytułów prasowych znanych z antydemokratycznej postawy dokonuje powierzchownego przeobrażenia, usiłując odzyskać wiarygodność społeczną. Stwarza to obawę że nowa forma i nowy język pozostają tylko opakowaniem dla starej, totalitarnej treści. Przykładów takiej nagłej zmiany twarzy dostarcza m. in. *Trybuna Ludu*, *Perspektywy* oraz *Słowo Powszechne*, które mimo katolickiego sztylu przez lata służyło rozbijaniu Kościoła w Polsce. ZG SDP przestrzega przed tymi i innymi zbyt łatwo i pozornie odnowionymi redakcjami. (...) Jednocześnie zwracamy uwagę na fakt, że pozostają na starych stanowiskach a nawet bywają świeżo mianowani prasowi, radiowi i telewizyjni korespondenci, którzy ze względu na przeszłość polityczną i wyznawane poglądy nie mogą być jedynym źródłem informacji

opinii publicznej o krajach, w których są akredytowani”.

Wobec sformułowań w tym oświadczeniu wyrazili dezaprobatę członkowie koła SDP przy red. *Słowa Powszechnego*: „Za szczególnie żenujące uważamy słowa przestrogi przed nami, zawarte w oświadczeniu, skierowane przeciw do wszystkich kolegów i Czytelników. Czy chodzi tu o kolejną próbę podziału naszego środowiska, o podważenie zaufania tych, którzy nas czytają?”. Z oświadczenia kolegium *Słowa Powszechnego* (nr 24): „Zmiany w sposobie redagowania naszej gazety, które tak bardzo zdenerwowały ZG SDP (...) nie są chytrym zabiegiem taktycznym, by ratować starc, również przez nas potencjalne treści. Są wyrazem woli PAX-u i zespołu redakcyjnego SP towarzyszenia temu, co służy Ojczyźnie, Kościołowi i społeczeństwu. Dziwi nas i oburza poddawanie w wątpliwość naszych intencji i wysiłków”.

II — koszalińsko-słupski oddział SDP przyjął uchwałę w sprawie *Głosu Pomorza*, który pozostaje „mimo zmian w winiecie, reprezentantem skompromitowanych środowisk politycznych. SDP uważa za celowe przejście gazety przez WRN. Nie powinna ona bowiem reprezentować jednej opcji politycznej, a wszystkie ugrupowania polityczne i obywatelskie województw słupskiego i koszalińskiego”.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

16 X — przewodniczący KKK NSZZ „Solidarność” PR i Tv W. Biedak w opublikowanym oświadczeniu uznał za konieczne unieważnienie oceny punktowej dziennikarzy radiowych i tv. Zastosowanie pseudonaukowych i trudnych do zobiektywizowania kryteriów spowodowało wiele krzywdzących werdyktów. Federacja ZOZ Pracowników Komitetu ds. Radia i Tv wyjaśnia, że wartościowanie pracy dziennikarzy zostało wprowadzone wraz z zakładową umową zbiorową i wynika z obowiązujących przepisów.

7 XI — przewodniczącym zarządu „Solidarności” w RSW „PKR” został G. Grabski (*Ja, ty, my*).

INICJATYWY REDAKCYJNE

1 VII — w nrze 24 *Chłopskiej Drogi* omówienie wyników ankiety czytelniczej. Ok. 60% respondentów to rolnicy; ponad połowa z nich ma wykształcenie średnie. *ChD* jest czytana przez całe rodziny i traktowana jako swego rodzaju magazyn rodzinny, w którym każdy może znaleźć coś ciekawego.

10 IX — *Rondo* (w nrze 19) informuje o powołaniu spółki, której celem jest wydawanie pisma.

X — *Wieczór Wybrzeża* powołał Towarzystwo Przyjaciół WW; jego celem jest kontynuowanie różnych akcji organizatorskich, których nie może finansować wydawca a także prowadzenie działalności gospodarczej, z której uzyskane środki będą służyć m. in. powołaniu wydawnictwa, które zajmie się edycją folderów, albumów.

14 XI — D. Fikus („Jaka będzie *Rzeczpospolita*”) omawia wyniki ankiety czy-

telniczcej. Blisko 80% respondentów to mężczyźni, 50% ukończyło 50 lat życia. Ponad 50% odbiorców RZ ma wyższe wykształcenie. Główną grupę czytelniczją tworzą osoby określające się jako urzędnicy państwowi (ponad 27%) — zazwyczaj wyższego szczebla.

18—19 XI — kolejne ogólnopolskie konfrontacje dziennikarzy tygodników wojewódzkich PZPR zorganizowane przez zespół Kujaw.

10 XII — spotkanie zespołu *Rzeczypospolitej* z czytelnikami skupionymi wokół Duszpasterstwa Środowisk Twórczych. Dyskutowano nad modelem pisma (Jaka będzie RZ — pismo rządowe, czy tylko sprzyjające rządowi?).

23 XII — *Polityka* (w art. J. Bijaka; nr 51/52) omawia wyniki ankiety czytelniczjej (ok. 2500 respondentów). Wśród czytelników dominują mężczyźni (82%), ludzie w wieku dojrzałym, mieszkający w dużych miastach (44% w miastach wojewódzkich; 9% na wsi, 10% w Warszawie), z wyższym wykształceniem (ponad połowa), 54% nie należy do żadnej organizacji; spośród pozostałych 65% to członkowie PZPR, 8% — „Solidarności”. Ponad połowa respondentów czyta *P* systematycznie, dłużej niż 10 lat. Największą poczytnością cieszy się tematyka polityczna (62%), społeczna (42), gospodarcza (36) i historyczna (21). Do najbardziej poczytnych autorów należą: D. Passent (67%), KTT (43), Z. Kałużyński (31). Respondenci pragną by *P* była pismem zróżnicowanym w opiniach, dającym pole do wypowiedzi ludziom o różnych poglądach.

XII — staraniem koła SDP przy Komitecie ds Radia i Tv ogólnopolska konferencja na temat przyszłego radia i tv. Sprawozd.: E. Szprynger: Dokąd zmierzamy. *Słowo Powszechne* nr 241 s. 2, 3.

ANKIETE CZYTELNICZĄ ogłosiła *Gazeta Młodych* (nr 97).

ROZNE

22 XI — *Gazeta Poznańska* (nr 271) publikuje list W. Scisłowskiego: „...siła nabywcza honorariów prasowych obniżyła się w stosunku do początku lat '80 — 30-40-krotnie, a przy niektórych przeciętniakach nawet jeszcze więcej. Honorarium za wiersz wydrukowany w *Gazecie Poznańskiej* (Zachodniej) w 1979 r. wynosiło 300 zł i oczywiście nie było rewelacyjne, ale można było za nie kupić 60 bochenków chleba. Dziś za «honorarium» w wysokości 950 zł można kupić jeden bochenek, a zatem «przeciętnik» spadku wartości honorarium wynosi w tym wypadku 60. Za 300 zł mogłem kupić 300 *Gazet Poznańskich*, dziś mogę ich kupić 7 (przeciętnik 42). Oto miara upadku twórców. Jedna rzecz jest w tym niepojęta: przecięcie rosną ustawicznie, niemal już z tygodnia na tydzień, ceny prasy, dlaczego więc choćby drobny ułamek procentu wzrostu tych cen nie jest przeznaczony na skromne choćby podwyżki honorariów?»

13—14 XII — staraniem opolskiego Instytutu Śląskiego sesja naukowa z okazji 200-lecia prasy polskiej na Śląsku. Spraw.: *Trybuna Opolska* nr 291.

INICJATYWY REDAKCYJNE

7 I — *Gazeta Młodych* (nr 1) omawia wyniki ankiety czytelniczjej. Blisko połowa respondentów mieszka na wsi lub w małym miasteczku, dominują uczniowie. Najbardziej poczytne są reportaże obyczajowe i artykuły z życia młodzieży, duże jest zainteresowanie polityką i gospodarką.

18 I — *Głos Szczeciński* (nr 15, 30, 31) omawia wyniki ankiety czytelniczjej. Wśród respondentów przeważają mieszkańcy województwa nad mieszkającymi Szczecina; więcej niż połowa respondentów legitymuje się wykształceniem średnim lub wyższym.

I — z okazji 10-lecia lubelskiego kwart. *Akcenty* w Lublinie spotkanie redaktorów pism kulturalnych, którzy wzięli udział w dyskusji nt „Kultury ponad podziałami”.

27 II — *Głos Pomorza* (nr 49, 50, 51) omawia wyniki ankiety czytelniczjej; wśród respondentów przeważają mieszkańcy miast i mężczyźni, legitymujący się wykształceniem średnim.

15 III — grupa robocza *Expressu Wieczornego* odbyła rozmowy na temat przyszłości gazety z min. A. Hallem, który oświadczył, że komisja rządowa dotąd nie podjęła żadnych wiążących decyzji.

20 III — *Trybuna* (nr 32) drukuje apel do czytelników: „Zapowiadana przez komisję rządową nacjonalizacja RSW może pozbawić Ciebie *Trybuny* — jednej z nielicznych dziś w Polsce gazet opozycyjnych. Jeśli nie chcesz być skazany na monopol informacyjny nowej władzy, jeśli chcesz mieć *Trybunę* swoich poglądów i rozterek, jeśli zależy Ci na dalszym ukazywaniu się gazety lewicy — wspomóż nas finansowo”.

21 III — zarejestrowana została spółka pracownicza *Zycia Warszawy* (na 140 pracowników jest w niej 97 osób, a dalszy akces zgłosiły 22); jest to kontrolpropeycja wobec organizowanej od kilku miesięcy spółki zakładanej przez Artura Howznaną (zarejestrowana 29 III) — „Oficyna Wydawnicza „Zycie Warszawy”, Spółka z o.o.”, która rozpoczęła wydawanie *Zycia i Przeglądu Tygodniowego*. Por. W. Markiewicz: Pod prasą. Krótki przewodnik po spółkach i spółdzielniach w *Zyciu Warszawy* — *Polityka* nr 16 s. 3.

23 III — *Express Wieczorny* postanowił utworzyć Spółdzielnię Pracowniczą „Express Wieczorny — Kulisy”, która pragnie przejąć majątek i prawo wydawania obu tytułów.

26 III — zebranie założycielskie Dziennikarsko-Wydawniczej Spółdzielni „Trybuna Robotnicza”; członkami-założycielami zostało 66 dziennikarzy i pracowników obecnej TR; postanowili oni, że wszystkim dziennikarzem nie zweryfikowanym w stanie wojennym ze względu politycznych przysługują również prawa członków-założycieli. Zrywając z zasadą służenia jednej partii, zespół zamierza obiektywnie i rzetelnie informować o całym bogactwie życia społecznego i wszystkich ruchach demokratycznych, w tym również zrzeszonych w Unii Komitetów Obywatelskich.

29 III — *Echo Krakowa* poinformowało, że zespół podjął starania o powołanie spółdzielni pracy.

RYNEK PRASOWO-WYDAWNICZY

Zmiany w prawie prasowym — jako efekt ustalen „okrągłego stołu” — spowodowały lawinowy napływ do GUKPiW zgłoszeń o powoływaniu nowych czasopism (od 6 VI do końca grudnia 1989 wypłynęło ich 462; wstępna analiza — P. Sarzynski, *Polityka* 1990 nr 7). Trudne warunki na rynku papierniczym i poligraficznym spowodowały, iż mniej niż 1/4 tych zgłoszeń została dotąd zrealizowana.

W okresie, który obejmuje ta Kronika, wszystkie zmiany mają dopiero charakter inicjalny. Bibliograf próbujący je odnotowywać napotyka na podstawowe kłopoty, głównie zanika obowiązek dostarczania egzemplarza obowiązkowego wyznaczonym bibliotekom. Stąd trudności dotarcia do wszystkich nowych tytułów, nie zawsze dostępnych w ogólnopolskim kolportażu.

Nowe tytuły:

1987 r.:

— 1 nr mies. *Lampada (Lampka)*. Pismo dla dzieci prawosławnych; Warszawska Metropolia Prawosławna, Parafia Prawosławna św. Michała w Bielsku Podl.; Leoncjusz Tofiluk; A-4, 8 s., 53 tys. egz.

VII — 1 nr kwart. *Tenis*; Wydawnictwo Tenis. Spółka z o.o. (jgu), a nast. Woj. Federacja Sportu we Wrocławiu; Józef Michalski; 28,5×20,5, 64 s. 30 tys. egz.

1988 r.:

I — 1 nr mies. *Świat Medycyny*; Naczelna redakcja Analiz i Dokumentacji PA „Interpress” we współpracy z Pol. Tow. Lekarskim; Andrzej Bernard; 14,5×20,5, 36 s., 3800 egz.

III — 1 nr mies. społ.-kulturalnego *Bełchatów*; Bełchatowskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”; Zbigniew Borowski; 30,5×42, 8 s., 1500 egz.

15 IV — 1 nr dwutyg. Tow. Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej *Głos Kutnowski*; Andrzej Urbaniak; 30×42, 10 s., 2600 egz.

VI — 1/2 nr kwart. Ośrodka Inicjatyw Społecznych „Etos” *O ład moralny*; Stow. PAX; Józef Urbański; 15×20,5, 148 s., 3 tys. egz.

XI — 1 nr mies. *Gazeta Żywiecka*. Pismo Rady Miejskiej PRON w Żywcu; Władysław Bułka; 21×30, 12 s., 3 tys. egz.

1989 r.:

I — 1 nr mies. *Nasza Rodzina*. Czasopismo Kościoła Nowoapostolskiego (powstał w Anglii na pocz. XIX w., skupia ok. 2 mln wyznawców; w Polsce 1200 wiernych i 35 kapłanów); Zarząd Nowoapostolskiego Kościoła w Polsce, Gdynia; Waldemar Starosta; 21×28, 24 s., 1000 egz.

II — 1 nr tyg. *MY*; Zarząd Krajowy PZKS, Katowice; Wiesław Gwiżdż; 25,5×35, 16 s., 10 tys. egz. „Pragniemy aby nasze pismo służyło przede wszystkim rodzinom polskim, tym w mieście, żyjącym w betonowych klatkach ciasnych „M”, gdzie z trudem wiążą koniec z końcem. A także tym na wsi, gdzie borykają się

z kłopotami słabo rozwiniętego rolnictwa w mozolnej pracy dla wyżywienia narodu”.

IV — 1 nr *Gazety W(olnych) I(nicjatyw) E(dukacyjnych)*; Klub Innowacji Edukacyjnych i Promocji Talentów Towarzystwa Wolnej Wszczętnicy Polskiej (nald). Wielobranżowego Przedz. Produkcyjno-Handlowego „Presstrust” SD PRL — Agencja Wydawnictw i Reklamy, Wrocław; Małgorzata Garbacz; 30×43, 12 s. „Gazeta WIE ma służyć tym wszystkim, którzy w działaniach edukacyjnych próbują konfrontować rzeczywistość oświatową z odwagą myślenia i działania inaczej”.

V — 1 nr mies. *Mały Przewodnik Katolicki*. Pismo dla dzieci do 12 lat; Księgarnia św. Wojciecha, Poznań; 17×24,5, 8 s.

V — 1 nr kwart. społ.-kulturalnego *Ziemia Staszowska*; Staszowskie Tow. Kulturalne; Maciej Zarębski; 17×24, 92 s., 5 tys. egz.

VI — 1 nr kwart. *Głos Karczewa*; Tow. Przyjaciół Karczewa (ze środków finansowych Rady Narodowej Miasta i Gminy); 19,5×20, 16 s., 2 tys. egz. Właściwa edycja poprzedziła 2 jednodniówki (czerwiec 1988 i styczeń 1989).

VI — 1 nr I. Miesięcznik trochejny; Związek Buddystów ZEN „Sangha”. Wydawnictwo Pusty Obtok, Warszawa; Bohusław Rok; 17×24, 80 s.

3 VIII — 1 nr *Jedności*. Tygodnik NSZZ „Solidarności” Pomorza Zachodniego; Szczecin; Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarności”; Tomasz Zieliński; 30×42, 8 s., 40 tys. egz. (naldad wyjściowy).

VIII — 1 nr mies. społ.-kulturalnego *Nowy Orędownik Międzychodzki*; wyd. przy współudziale Unii Młodzieży Demokratycznej i SD; Andrzej Kuchta; 30×42, 10 s., 3 tys. egz.

VIII — 1 nr mies. poświęconego sportom żużlowym *Speedway Journal*; wyd. i red. nac. Jerzy Kraśnicki, Lublin; 30,5×24,5, 18 s.

VIII/IX — 1 nr podlaskiego biuletynu informacyjnego *Krąg*. Miesięcznik, Bielsk-Lublin; Grzegorz Kuprianowicz; A-4, 8 s., 500 do 1000 egz., koportowany na imprezach organizowanych przez Ukraińskie Towarzystwo Społ.-Kulturalne na Podlasiu. „*Krąg* jest pierwszym w historii ukraińskim czasopiśmie polsko-języcznym na Podlasiu (...). Inicjatorem wydawania *Kręgu* są Ukraińcy z północnego Podlasia, czyli ci spośród podlaskich Rusinów, którzy nie uwierzyli zapewnieniom propagandy, iż są prawosławnymi Polakami (...). Nie mamy więc podstaw, aby nie uważać się za Ukraińców, aby zaprzeczać swój związek z 50-mln. narodem ukraińskim, od większości którego oddziela nas państwowa granica, lecz łączy wspólna mowa, historia, tradycja i kultura”.

15 IX — 1 nr tyg. ogłoszeniowo-reklamowego Agencji Promocyjnej „MIDAS” — *To and owo*, Łódź; 32×43, 8 s.

15 IX — 1 nr *Wielkopolskiej Gazety Handlowej*. Tygodnik Wielkopolskiego Towarzystwa Handlowego i Sp. z o.o. „Gazeta Handlowa”; Zbigniew Czerwiński; 21,5×30, 8 s., 6500 egz.

20 IX — 1 nr tygodniowego dodatku ogłoszeniowego *Wiadomości Produkcyj-*

nich — Kupiec; Wyd. Czasopism i Książek Technicznych „Sigma”, Sp. z o.o. Agora, Łódź; 35,5×51, 4 s., 33 tys. egz.

30 IX — 1 nr *Gazety Menedżera*; Kolegium pod auspicjami Towarzystwa Wpiewania Inicjatyw Gospodarczych oraz Polskiej Izby Handlu Zagranicznego w Bydgoszczy; 30×43, 8 s., 12 tys. egz.

IX — 1 nr *Mass-Media*. Czwólik. Kościół. Kultura; Towarzystwo św. Pawła. Edycja Paulińska, Częstochowa; 19,5×26, 36 s.

IX — 1 nr dwutyg. *Fuks*; Agencja Reklamowo-Ogłoszeniowa „Fuks”, Bytom; Andrzej Gut; 34×49, 4 s.

IX — 1 nr *Mercuriusza Leczynskiego*. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej; Ewa Leśniewska; 21×30, 32 s., 1800 egz. Właściwą edycję poprzedziły 3 jedniodniówki wydane w 1963, 1967, 1968 r.

IX — 1 nr *Tygodnika Obywatelskiego*; Komitet Obywatelski „Solidarności” w Bydgoszczy we współpracy z RKO NSZZ „Solidarność”; Mariusz Guzek; 25,5×35,5, 16 s. Właściwą edycję poprzedził nr „0”.

2 X — 1 nr tyg. NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego — *Solidarność Szczecińska* (dawniej *Jedność*); Tymczasowy Zarząd NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorsko-Zachodniego; Kazimierz Salaćński; 30×42, 8 s. Wznowienie pisma ukazującego się przed wprowadzeniem stanu wojennego (67 n-rów). „Tytuł *Jedność* został niemalże po gangstersku nam odebrany. Nasza gazeta nosi więc z konieczności inny tytuł”. (3 VIII pt. *Jedność* ukazał się tyg. wydawany przez Miedzyszakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność”).

5 X — 1 nr tyg. publicystyczno-reklamowego *Anons*. Informacje, ogłoszenia, reklama, program tv; Biuro Promocji „Presstrust”, Wrocław; Mirosław Durczak; 26×37, 16 s., 100 tys. egz. Właściwą edycję poprzedził nr próbny w czerwcu.

18 X — 1 nr *Niezależnego Słowa*. Tygodnik RKW NSZZ „Solidarność”. Walbrych; Nowa Współczesność; Mirosław Sośnicki; 29×42, 12 s., 60 tys. egz. Pismo ukazywało się przed wprowadzeniem stanu wojennego (76 nrów).

25 X — 1 nr cotygodniowego specjalnego wydania *Trybuny Ludu — Punkt Widzenia*; 42,5×29, 8 s.

28 X — 1 nr tygodnika katolickiego związanego z ruchem o chrześcijańsko-narodowym profilu ideowym — *Młoda Polska*; Wiesław Walendziak, Gdańsk; 30×43, 12 s. W. Walendziak (w rozm. z D. Sobieniecka, *Głos Wyrzeża* nr 233): „...najważniejszym wyróżnikiem jest dla nas charakter pisma; prawnicowy w polityce, katolicki w sferze ideowej i wolnorynkowy w gospodarce”.

29 X — 1 nr tygodnika poświęconego sprawom społecznym, kulturalnym i religijnym — *San*. Pismo Polski południowo-wschodniej; „Gama”, sp. z o.o., Rzeszów; Jan Draus; 30×45, 12 s., 50 tys. egz.

X — 1 nr kwartalnika Stowarzyszenia Naturystów Polskich — *Natura*. *Naturyzm*; ZG Stowarzyszenia...; Józef Kubicki; 17×23, 16 s. Kwartalnik adresowany do sympatyków naturyzmu ma „charakter publicystyczno-informacyjny, wyjaśniający istotę tego społecznego zjawiska, popularyzu-

jący ściśle związaną z naszym ruchem tematykę ochrony środowiska naturalnego, problematykę zdrowego i racjonalnego spędzania wolnego czasu”.

X — 1 nr kwart. poradniczo-relaksowego *Kobiety i Życia — Pani*; Warszawskie Wyd. Pras. RSW „PKR”; Anna Szymańska-Kwiatkowska; 20,5×29,5, 80 s.

X — 1 nr mies. Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej — *Echo Złotoryi*; Towarzystwo ...; Lucyna Haluch; 21×29,5, 16 s., 1,5 tys. egz.

X — 1 nr mies. *Dyskurs*. Niezależne pismo regionalne; Jarosław Kapsa, Częstochowa; 29×20,5, 20 s., 5 tys. egz. Kolportowane w punktach NSZZ „Solidarność” woj. częstochowskiego; uprzednio w podziemiu wydano 12 nrów.

X — 1 nr mies. poświęconego szeroko pojętej tematyce kryminalno-sensacyjnej *Kobra*; Małopolska Oficyna Prasowa, Kraków; 21×30,5, 32 s.

X — 1 nr czasopisma *Przegląd Uniwersytecki*; KUL; Piotr K. Kut; 30,5×42,5, 12 s., 10 tys. egz.; w pierwszym okresie ma ukazywać się 6 razy w roku.

X — 1 nr niezależnego pisma społeczno-kulturalnego ziemi kartuskiej *Gazeta Kartuska*; Miejsko-Gminna Rada Narodowa w Kartuzach; Jan Dittrich; 24,5×34,5, 8 s., 5 tys. egz. Miesięcznik (w programie przekształcenie w tyg.).

4 XI — 1 nr *Tygodnika Białostockiego*. Pismo członków i sympatyków Solidarności; Myśl, Białystok; Krzysztof Palinski.

5 XI — 1 nr *Gazety Ostrowskiej*. Tygodnik społeczno-informacyjny; Wielkopolskie Wyd. Pras.; Krzysztof Pierchlewski; 25,5×36, 12 s.

11 XI — 1 nr tyg. *Małopolska*. Czasopismo NSZZ „Solidarność” Regionu Małopolska; RKS Małopolska; Wojciech Marchewczyk; 30,5×42, 8 s.

11 XI — 1 nr tyg. *Gazeta Obywatelska*; Agencja Promocji i Reklamy „Press Service”, sp. z o.o. przy współpracy technicznej i organizacyjnej Tymczasowego Zarządu Regionu Koszalińskiego NSZZ „Solidarność”; Czesław Rawdow; 24,5×35, 16 s., 10 tys. egz.; W nrze 4 (z 23 XII) komunikat: „następny nr naszego tygodnika ukazuje się za parę tygodni. Przyczyny owej zwłoki są prozaiczne i niezależne od redakcji”.

19 XI — 1 nr tyg. społ.-politycznego *Gazeta Prowincjonalna*; Centaur, s.a., Bielsko-Biała; Janusz Okrzejski; 29,5×41,5, 16 s. W nrze 2 z 1990 r. redakcja informuje o czasowym zawieszeniu pisma z powodu trudności finansowych.

23 XI — 1 nr 7 *Dni*. Tygodniowy informator telewizyjny *Głos Wielkopolskiego*; Wielkopolskie Wyd. Pras.; 17×24, 4 s.

24 XI — 1 nr tyg. ogłoszeniowo-informacyjnego *Druga Reka*. Pierwsza prywatna gazeta w Białymstoku; „JJ”, sp. z o.o.; Janusz Kaszkowiak; 21×25, 16 s., 5 tys. egz. (docelowo 10 tys. egz.).

25 XI — 1 nr tyg. *Szanse* — zob. *Przeistały się ukazywać*; 18 XI — *Odrodzenie*.

XI — 1 nr kwart. *Baszta*; Żnińskie Tow. Kulturalne; Andrzej Rosiak; 21×30, 8 s., 1100 egz.

XI — 1 nr kwart. *Ewa*. Magazyn zdrowia i urody. Wyd. kwartalne *Magazynu Rodzinnego*; Warszawskie Wyd. Pras.; Bożena Zwołńska-Karłoch; 20,5×30,5, 48 s., 200 tys. egz.

XI — 1 nr mies. AS. Rozrywki użytkowej dla dzieci; Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe „Makler”, sp. z o.o., Wrocław; Helena Leszczyszyn; 14,5×20,5, 120 tys. egz. W połowie pismo wypełnia kolorowy komiks w odcinkach „Krzyżacy” wg H. Sienkiewicza.

XI — 1 nr *Bazaru*, magazynu rozrywkowego nie tylko umysłowego; „Jutro”, Katowice; Wojciech Trzmiel; 17×23,5, 32 s., 300 tys. egz.

8/10 XII — 1 nr dziennika Wielkopolań *Dziś*; Wielkopolań, s.a., Poznań; Marek Kirschke; 31×47, 8 s. „Dziś” to pierwsza od półwiecza niezależna gazeta w Poznaniu. Niezależna od kłamstwa, manipulacji, pychy i arogancji. (...) Naszą pracą organizuje Wydawnictwo Wielkopolań, które urodziło się z akcji członków Klubu SIERPIEN '80”.

10 XII — 1 nr *Kabaretu* — pierwszej oficjalnej gazety polskich homoseksualistów, drukowanej w Łodzi w nakładzie 1 tys. egz. Wyd.: Towarzystwo-Matrymonialna Agencja „Irys”; A-5, 20 s. Pismo redaguje troje ludzi: literat, reżyser i redaktor z wydawnictwa, ukrywający się pod pseudonimami. Por. K. Nazarewicz: *Gejzeta, Kabaret, pierwsze legalne pismo polskich gejów — Życie Warszawy 1989* nr 286.

21 XII — nr „zerowy” dziennika niezależnego *Kurier Poranny* (stała edycja 9 I 1990); Białoostocka Oficyna Wydawnicza, sp. z o.o.; Janusz Stankiewicz; 30,5×42,5, 8 s., 30 tys. egz. „KP powstał w wyniku konfliktu jaki miał miejsce w redakcji białoostockiej popołudniówki *Kurier Podlaski*. Potowa zespołu odmówiła lojalności dysponentowi politycznemu, jakim jest KW PZPR. Ponieważ próba uwolnienia się od wpływów politycznych nie powiodła się, postanowiono utworzyć nowe pismo codzienne” (*Dziennik Ludowy 11 I 1990*).

22 XII — nr „zerowy” *Tygodnika Reklamowo-Ogłoszeniowego Pomorza i Kujaw*; Pomorskie Wyd. Pras., Bydgoszcz; 29,5×42,5, 8 s.

24 XII — 1 nr tygodnika *Forum • Sportowe i Turystyczne*; PA „Interpress”; Andrzej Bernard; 2,5×42, 8 s. „...pragniemy prezentować światowy sport i międzynarodowy ruch turystyczny...”

24 XII — 1 nr tygodnika katolickiego *Pielgrzym*; Wyd. Diecezjalne w Pelplinie; ks. Zenon Mysz; 25×34,5, 16 s.

26 XII — 1 nr pisma informacyjno-publicystycznego *Kurier Jarosławski*; sp. „Paragraf”; Zdzisław Paszyński; 21×2, 10 s., 2,5 tys. egz.

XII — 1 nr dwutyg. *ABC Rolnika*. Poradnik Wojewódzkich Ośrodków Postępu

* Uderza podobieństwo kroju czcionki używanej w tytule — *Forum*; stąd reakcja: „To plagiat, którego cel jest przejrzysty; podszycie się pod nasz tygodnik, istniejący od 25 lat i mający utrwaloną renomę u Czytelników. Lekki kamuflaż nie maskuje podobieństw — brzmienia tytułu, użytej czcionki w winiecie, a także zawartości w postaci przedruków z prasy zagranicznej” (*Forum 1990*, nr 4, s. 2).

Rolniczego Polski Północnej i Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie; Olsztyńskie Wyd. Pras.; Bolesław Pilarek; 29,5×21, 16 s. Ukazuje się w miejsce zlikwidowanego tygodnika wiejskiego *Nasza Wieś* (ostatni nr: 5 XI).

Wznowienia:

XI — 1 (925) nr wznowionego (po zawieszeniu XII 1988 dwutygodnika) kwartalnika kresowego *Kamena*; Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Chełmskiej (z dotacji Funduszu Rozwoju Kultury); Ireneusz J. Kamiński; 21,5×29, 48 s.

Zmiana formuły wydawniczej

15 X — 1 nr tygodnika *Sygnaty Podgórze* — gazety dzielnicowej, powstajej w oparciu o gazetę zakładową MPK *Sygnaty*; Krakowskie Wyd. Prasowe; Wacław Drohobycki, 30×42,5, 8 s.

Zmiana tytułu

2 III — ukazujący się od 1951 r. tyg. Kombinat Przemysłowego „Huta Stalowa Wola” *Socjalistyczne Tempo* zmienił tytuł na *Sztajeta*. „Nowy tytuł tej gazety (...) to dopiero początek zmian w naszym tygodniku (...). Chcemy podnieść jakość naszego pisma, chcemy czynić je bardziej różnorodnym i bardziej atrakcyjnym, gdyż uważamy, że Wankowicz i jego dzieło, którego tytuł przyjmujemy, do tego nas zobowiązują”.

21 X — bydgoski tyg. społ.-kulturalny *Fakty* od nru 41 ukazuje się pt. *Tygodnik Bydgoski Fakty*, a także w zmien. formie 21×29,5 (poprz. 29,5×42,5) i objęt. (32 str., poprz. 16).

Zmiana częstotliwości i formatu:

I — *Regiony* ukazujące się od 14 lat jako kwartalnik zmieniły częstotliwość na dwumiesięcznik.

IX — dwutygodnik społ.-kult. *Warmia i Mazury* zmienia częstotliwość na miesięcznik.

2 X — *Gazeta Pomorska*, dziennik PZPR w Bydgoszczy ukazała się w nowym formacie 42×60 cm (dotąd 38×54).

16 XI — wrocławski tyg. polityczny *Sprawy i Ludzie* zmienił format na 26,5×38,5. W nrze 26 zmieniono hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” na „Proletariusze wszystkich krajów bronieć się”.

21 XI — od nru 24 dwutygodnik *Nadodrza* ukazuje się jako tygodnik (form. 25,5×35,5, obj. 16 s.). W nrze 5 z 30 I 1990 komunikat, że ze względów ekonomicznych Wydawnictwo jest zmuszone na najbliższy okres zawiesić wydawanie *Nadodrza* (do czasu znalezienia pomocy finansowej z zewnątrz).

Przestały się ukazywać:

IX — ostatni 9 nr (319) mies. społ.-kult. w Kaliszu *Południowa Wielkopolska*. W jego miejsce pojawił się w Ostrowie Wlkp. tyg. społ.-polityczny *Gazeta Ostrowska* (1 nr: 5 XII).

5 XI — ostatni nr 44 (1527) olsztyńskiego tyg. wiejskiego *Nasza Wieś*. Powodem likwidacji był spadek zainteresowania piśmiennictwem (25-tysięcznego nakładu zwroty sięgały 30%; koszt wydania 1 egz. wynosił ok. 315 zł). Olsztyńskie Wyd. Prasowe zapowiada od grudnia dwutygodniowy poradnik dla gospodarstw rolnych — *ABC Rolnika*.

18 XI — ostatni nr 46 (311) *Odrodzenia* — organu RK PRON (1 nr: 18 X 1983). Redakcja zapowiedziała ukazanie się nowego pisma — 25 XI ukazał się jeden nr tyg. *Szansę* zredagowany przez T. Krzemień.

20 XII — 25/26 nr dwutygodnika — pisma RSW „PKR” *Nasze Problemy* ukazał się — ze względu na deficyt — jako ostatni. Pismo ukazywało się od 1974 r. i było kontynuacją wydawanych od lat '50 biuletynów RSW „Prasa”.

24 XII — nr 50/51 (2177) *Stolicy* (1 nr pt. *Skarpa Warszawska* w X 1945; od 3 XI 1946 pt. *Stolica. Warszawski tygodnik ilustrowany*) ukazał się jako ostatni. Redakcja podkreśla że likwidacja jest „decyzją arbitralnie nierozważną, krótkowzroczną (...). Czynniki wydawnicze i decyzyjne poszły po linii najmniejszego oporu, nie rozważając nawet innych możliwości zachowania zasłużonego tytułu”.

27 XII — ostatni nr 26 (364) dwutygodnika *Zycie Partii*.

27 XII — ostatni nr 52 (465) *Faktów i Komentarzy* — tygodnika Wydż. Ideologicznego KC PZPR.

XII — ostatni nr 12 (243) rzeszowskiego miesięcznika społ.-kulturalnego *Profil* (pismo powstało w VIII 1966 początkowo pt. *Kwartalnik Rzeszowski* — organ Rzeszowskiego Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki).

XII — ostatni nr 12 (228) kieleckiego miesięcznika społ.-kulturalnego *Przemiany*.

PROCESY PRASOWE

14 II — przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie zakończyła się rozprawa z powództwa cywilnego o naruszenie przepisów art. 13 prawa prasowego przeciwko Krakowskiemu Wyd. Prasowemu i redaktorom naczelnym *Dziennika Polskiego* i *Gazety Krakowskiej*. Rzeczą dotyczyła opublikowania nazwisk 10 osób zatrzymanych przez MO i SB 20 V 1989 w czasie demonstracji przed konsulatem radzieckim. Sąd skazał Krakowskie Wyd. Prasowe na zapłacenie na rzecz PCK 400 tys. zł, a redaktorów naczelnych obu dzienników na wpłacenie — również na konto PCK — po 200 tys. zł oraz obciążył pozwanych kosztami procesu.

22 III — Sąd Wojewódzki w Krakowie wstrzymał na okres 30 dni publikację w tyg. *Matopolska* kolejnego odcinka artykułu „Sarmacki menedżer”, opisującego stosunki panujące w Przedsiębiorstwie Budownictwa Specjalistycznego „Budostal”. Zakaz publikacji kolejnego odcinka stanowi zabezpieczenie powództwa, które w ciągu 7 dni ma wnieść do sądu „Budostal”.

RÓŻNE

14 I — grupa naukowców PAN opublikowała (*Tygodnik Kulturalny* nr 2) list otwarty w sprawie publikacji humanistycznych. Zwracając uwagę na katastrofal-

ne warunki ekonomiczne czasopiśmiennictwa humanistycznego sygnatariusze proponują utworzenie funduszu wspierania naukowych wydawnictw humanistycznych, zarządzanego przez reprezentatywną dla wszystkich środowisk grupę uczonych.

I — w zielonogórskiej galerii „po” wystawa prasy alternatywnej (zgrupowano druki poetyckie, hipisowskie, punkowe, artystyczne, środowiska homoseksualistów i mniejszości narodowych).

6 II — we Wrocławiu rozpoczęła pracę prywatna stacja tv — „Echo”.

II-IV — w Bibliotece Śląskiej wystawa „Czasopisma kobiece XIX i XX w.”.

23 II — w Olsztynie — z okazji 100. rocznicy urodzin i 50. rocznicy śmierci Seweryna Pieniężnego, red. *Gazety Olsztyńskiej* — konferencja naukowa.

Oprac. SYLWESTER DZIKI

Kajecik PRASOZNAWCZY

PLURALIZM DALEKO POSUNIĘTY. *Przekrój* z 1 VII 1990 na s. 14 zamieszcza list p. Czesława Mostowskiego, kolejny raz przypominający redakcji że konstrukcja „okazuje się być” jest germanizmem i tak pisać po polsku nie należy. Natomiast na s. 6 p. Mieczysław Czuma donosi z Jerozolimy, że „...powierzenie roli tytułowej [Hamleta] kobiecie okazało się być” etc. Beżhołowic w *Przekroju* trwa nadal — brak naczelnego, redaguje zespół (wszyscy — czyli nikt), nie wie lewica (laicka?), co robi prawica (też, miejmy nadzieję, świecka...) (jk)

*

CAŁY POGRZEB NA NIC. W nrze 2331 *Przekroju* nasza do niedawna redakcyjna koleżanka Dorota Terakowska przypomina, że w Polsce powinna być, by nie było szaro i głupio, płasko i bezbarwnie, i aryostokracja rodowa. W przeprowadzeniu do wodu posługuje się swoją znajomością ze Stanisławem księciem Lubomirskim i jego relacją z pogrzebu królowej hiszpańskiej Wiktorii Eugenii, na którą to uroczystość zjechała do Lozanny „cała Gotha”. W wydaniu przekrojowym ta Gotha ma niestety formę „Ghota”. Konsekwentnie, wiele razy. Gdyby czasy były inne, to przynajmniej w *Przekroju* by pamiętano, że np. i Marks, i Engels krytykowali program gotajski — nie gotajski — Socjalistycznej Partii Robotników Niemiec. Ale teraz nie się już nikomu z niczym nie kojarzy... (jk)

*

UWIARYGODNIĆ chciało *Prawo i Zycie* (nr 1305, s. 11) relacje informatorów Stanisława Bubina, jakoby w 1941 r. na Rzeszowszczyźnie pewna Polka „przerwała kordon ubezpieczający i wyciągnęła

reke do führera z podaniem o uwolnienie jej syna", a już „wcześniej brat zwolnionego dotarł do kancelarii gubernatora Franka i dał mu łapówkę”. (Aż się cisnie pytanie, gdzie był i co robił kontrwywiad z dywersją AK, nie dokonując jakże łatwych — w świetle tej relacji — zamachów na faszystowskich wodzów?). Redakcyjne uwiarygodnienie *Prawa i Życia* polegało na zamieszczeniu fotografii ze spotkania „Führer—Duce w Stepinie”, a między wodzami ma być jakoby feldmarsz. Keitel. Jeśli się nie potrafi rozpoznać opasłej bezwąskiej twarzy, czapki i jasnego lotniczego munduru z charakterystycznie skrzyżowanymi buławami marszałka Rzeszy, Goeringa — to równa się to mniej więcej wiarygodności całej relacji. (pd)

NIEMIAROGODNE, ale taki znawca XX-wiecznej literatury niemieckiej jak Jan Koprowski pisze nazwisko Siegfrieda Jacobsona — założyciela *Die Weltbühne* (pierwotnie *Schaubühne*) — raz za razem „Jacobson” (*Kierunki* nr 1736, s. 12). Czy u nas jeszcze w ogóle ktoś coś sprawdza przed napisaniem i drukiem? (pd)

DOUCZCIE DOCENTA! W poradniku metodyczno-szkoleniowym ZMW *Źródła* — miesięcznym dodatku do tygodnika *Zarzewie* — ukazał się wywiad z doc. Stanisławem Latą, przedrukowany w *Studencie* nr 18/1989. Mówiąc o Stanisławie Mikołajczyku, docent przypomina tragiczne losy innych przywódców ruchu ludowego w krajach Europy Wsch., m. in. „Na Węgrzech stracono Maniu, przywódcę chłopów.” Jaka cenzurka wystawiłby docent Lato — historyk-udowiec — studentowi przemieszczającemu z Bukaresztu do Budapesztu wybitnego polityka rumuńskiego? (pd)

TŁUMACZENIE Z NICZEGO NA NA-SZE znajdujemy w biograficznym szkicu Michała Sliwy o Ignacym Daszyńskim w eleganckim magazynie *Kraków* (nr 23, s. 19), gdzie „umiarkowani jak wodniści zupa” ma być odpowiednikiem jakoby niemieckiego zwrotu „Wassersupennässige”. Wasser to faktycznie woda, supen to nic

(co innego przez dwa p — od Suppe, zupa), a nässige to wilgotnawe. Domyslamy się, że chodzi o nässige — w złożeniu z Wasser znaczy to wodnisty. Czeplamy się, oczywiście, bo chodzi o elegancki magazyn pt. *Kraków*, a w Krakowie może jeszcze ten i ów zna poprawną niemieczkę, zwłaszcza tłumaczoną na polski. (pd)

NIEMCO-ZNAWCY”. Zeszyt 9/1939 *Pisma Literacko-Artystycznego* został w pierwszej części poświęcony pisarzom niemieckim (Hölderlin, Husserl, Heidegger), dalej zaś Andrzej Madela przeprowadził rozmowę z Verą Friedländer, autorką z NRD. I tu pytanie: kto się kompromituje absolutną nieznajomością niemieczyny, bo przecież trudno przyjąć, że rozmówcy? Jeśli Boże Ciało pisze się „Froulechnam” a „Późne zapiski” — „Spate Natizen”, Jana Koplowitza przeinacza w Kaplowitza a Humboldtów w Humbeldtów, to już całkiem nie dziwi pisanie o Trzeciej Rzeczy. Rzecz, czyli rzeczony nr PL-A sygnowali m. in.: Wit Jaworski (red. naczelny), Adam Komorowski (z-ca red. nacz., dział zagraniczny), Marian Dziwisz (sekretarz redakcji), Ewa Kochanowicz — korekta. Korekta!? (pd)

MEDAL 50-LECIA PRL funduje nasz *Kajecik* i przyznaje go drowi Eugeniuszowi C. Królowi, pracownikowi naukowemu Instytutu Zachodniego w Poznaniu (Pracownia w Warszawie) — który odkrył, że Józef Lipski był w Niemczech już w 1939 r. ambasadorem... PRL! Szeroka Wstęgę do rzeźbionego Medalu 50-lecia PRL nadajemy redakcji *Polityki*, która w nrze 1699 to odkrycie podała do wiadomości powszechnej. (pd)

NIE BANDA, LECZ GRANDA! *Prasa Polska* 12/1989 na s. 12 przytacza w wypowiedzi Andrzeja Nartowskiego zdanie: „...wiadomo, mawiał Heraklit: 'banda rhei'”. Wiadomo, że spisując ustną wypowiedź z taśmy magnetofonu łatwo się przesłyszeć, ale wiadomo też, co powiedział Heraklit. A jeśli nie wiadomo, to wystarczy sięgnąć po „Słownik wyrazów obcych”. Szkopuł, gdy się nie wie, że się nie wie... (pd)

Skróty tytułów:

BW	— <i>Bildung und Wissenschaft</i>
DaD Brief	— <i>Dienst aus Deutschland Brief</i>
EP	— <i>Editor and Publisher</i>
HI	— <i>Horizont International</i>
IOJ NL	— <i>IOJ Newsletter</i>
MB	— <i>Medien Bulletin</i>
NDP	— <i>Neue Deutsche Presse</i>
NZZ	— <i>Neue Zürcher Zeitung</i>
PK	— <i>Publizistik & Kunst</i>

REDAGOWANIE

MIEDZYNARODOWE. Jak wykazują różne statystyki, w pogoni za liczbą widzów nadawcy eliminują w różnych krajach Europy programy artystyczne. Holenderski Związek Artystów stwierdził dla lat 1976—1981 ich spadek o 12%. We Francji programy kulturalne w tv stanowiły w 1973 r. jeszcze 22%, 5 lat później już tylko 17%, a potencjalny czas odbioru skurczył się wskutek ich jednoczesnej emisji na różnych kanałach aż o 41%. Raport UNESCO „Trois semaines de télévision” wykazuje, że telewizja francuska poświęca więcej czasu — 7% reklamy niż kultura — 6%. (NZZ 21 XII 1989 s. 45) *pd*

MIEDZYNARODOWE. 39 członków UER (Union Européenne de Radiodiffusion) wymienia od 35 lat w ramach Eurowizji swe programy. Rocznie Eurowizja dysponuje ponad 10 tys. utworów. Przykładowo: zachodnioniemiecka ARD wykorzystwała w 1988 r. 9606 utworów swych partnerów z UER. (NZZ 19 X 1989 s. 45) *pd*

MIEDZYNARODOWE. 12 krajów EWG przyjęło w październiku 1989 wspólne zasady dla „telewizji bez granic”, w myśl których żadne państwo nie może zakazać projekcji programu innego kraju członkowskiego. Surowe postanowienia zapobiegają — z myślą o ochronie młodocianych odbiorców, emisji scen przemocy i pornografii. Określono też czas dopuszczalnej reklamy i zapewniono priorytet dla produkcji europejskiej. To ostatnie postanowienie wywołało gwałtowną krytykę w USA. (MB 1989 nr 12 s. 12) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Testowany w 1989 r. tygodniowy magazyn telewizyjny „Spiegel-TV” w RTL plus będzie kontynuowany w 1990 r. 12-osobowa redakcja opracowuje 25-minutowy magazyn na niedzielne godziny późnowieczorne. W SAT 1 powtarza się niektóre fragmenty w poniedziałkowym wieczornym „News & Stories”. (NZZ 28 IX 1989 s. 57) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Telewizyjny magazyn informacyjny opracowywany w redakcji *Der Spiegel* jest od jesieni 1989 na-

dawany także przez Super Channel, docierający do 18,2 mln mieszkań w Europie (dotąd nadawały go prywatne zachodnioniemieckie telewizje RTL plus oraz SAT 1). Od stycznia 1990 Super Channel będzie go podawał w wersji dwujęzycznej, niemiecko-angielskiej. (MB 1989 nr 12 s. 10) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Ponieważ zachodnioniemiecko-luksemburska prywatna telewizja RTL plus zwiększyła swój odbiór dzięki erotycznym programom (magazyn dla mężczyzn „M”, „Sexy Fologies”, poradnik seksualny, filmy erotyczne) — konkurująca SAT 1 wprowadza do swego programu również filmy w rodzaju „Ostatniego tanga”. (NZZ 23 IX 1989 s. 57) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Zachodnioniemieckie telewizje ARD i ZDF, włoska RAI, brytyjska BBC i francuska Antenne 2 projektują wspólny kanał informacyjny. Co godzinę nadawano by serwis wiadomości, resztę czasu poświęcając komentarzom. Problem podstawowy: jak przekazywać różnojęzyczne informacje?

Obecny koszt uruchomienia takiego kanału szacuje się na 30 mln marek. Budżet uzyskiwano by z reklamy i udziałów stacji organizujących kanał. (NZZ 5 X 1989 s. 54) *pd*

MIEDZYNARODOWE. W lutym 1990 intencji zachodnioniemieckiej ZDF, austriackiej ORF i szwajcarskiej SRG uzgodnili z NRD-owską DDR-TV, że ona także będzie dostarczała programy telewizji 3 sat. Natomiast telewizja NRD chce w przekazach naziemnych oferować swym odbiorcom programy trzech wymienionych telewizji zachodnich. (MB 1990 nr 4 s. 8) *pd*

FINLANDIA. Radiowy program dla zagranicy wprowadził w soboty (z powtórka w poniedziałki) 5-minutowy skrót najważniejszych wiadomości tygodnia — przekazywanych w klasycznej łacinie. Jest to chyba pierwszy tego rodzaju przypadek w ponad 60-letniej historii radiofonii. (NZZ 15 X 1989 s. 44) *pd*

HOLANDIA. Z inicjatywy Holenderskiego Instytutu Teatru, od 1987 r. w sieci kablowej tv jest prowadzony kanał artystyczny. Może on być odbierany w Amsterdamie, Rotterdamie, Hadze, Groningen, Hilversum i w regionie Limburga, wkrótce w dalších miastach (Holandia ma obok Belgii najgęstszą sieć kablową). Programy trwają maksymalnie 2 godziny i są nadawane o 11, a powtarzane od 13 do 23 w rytmie dwugodzinnym. (NZZ 21 XII 1989 s. 43) *pd*

INDONEZJA. Rząd zamierza — mimo zgłaszanych zastrzeżeń prawnych — zwalczać rozpowszechnioną korupcję przy pomocy telewizji, publicznie piętnując przekupnych urzędników. (*Horizont* 1990 nr 1 s. 19) *pd*

MOZAMBIK. Minister informacji Teodato Hunguana oświadczył wobec słuchaczy szkoły dziennikarskiej w Maputo, że monopoli rządzącej partii FRELIMO na środki informacji jest koniecznością — rezygnacja z niego oznaczałaby pluralizm polityczny. (*Horizont* 1989 nr 10 s. 19) *pd*

NRD. Czasopisma tutejsze w artykułach wstępnych z przełomu lat 1989/90 informują m. in. o zmianach w kierownictwach redakcji (tygodnik *Die Weltbühne* nr 50/51, miesięcznik *Horizont* nr 1). Zespół miesięcznika poświęconego międzynarodowej polityce i gospodarce *Horizont* sam wybrał nowego redaktora naczelnego. (Inf. wł.) *pd*

NRD. Mieszkańcy Lipska uruchomili w marcu 1990 pierwszą w kraju piracką stację telewizyjną „Kanal X”, mając na celu zorganizowanie w ich mieście „kanału otwartego”. (*MB* 1990 nr 6 s. 36) *pd*

RFN. Rozwojowi prywatnej ogólnokrajowej tv nie towarzyszy — wbrew oczekiwaniom — ekonomicznie zapewniony byt tv regionalnych i lokalnych. Po 4 latach z końcem 1987 r. EPF (Erste Private Fernsehen) w Ludwigshafen zaprzestało emisji, przyniósłszy milionowe straty. Podobnie było z RTU w Würzburgu.

Rządy krajowe wspomagają regionalne tv, obligując stacje ogólnokrajowe do tworzenia „okienek” regionalno-lokalnych. Na tej zasadzie w programie RTL plus, „Rhein-Neckar-Fernsehen” (RNF) należąca do prasy regionalnej w Mannheimie nadaje 45-minutowy magazyn. Podobnie jest w Hamburgu (gdzie konkuruja już 3 programy lokalne w „okienkach” ogólnokrajowych), w Dolnej Saksonii i Szlezewiku-Holsztynie w ramach programów RTL plus i SAT 1 oraz w Berlinie Zach. (tylko w SAT 1). Nadawcy regionalni są albo filiami prywatnych stacji RTL plus czy SAT 1 bądź odwrotnie — ich akcjonariuszami.

W Bawarii kształtuje się wynogocjawane przez krajową Centralę Nowych Mediów (BLM) porozumienie, w myśl którego SAT 1 uruchomi całonocny krajowy program bawarski, RTL plus będzie nadawać mieszankę lokalno-regionalno-krajową. Różni nadawcy utworzą tu spółki emitujące wspólne programy. (*NZZ* 26 X 1989 s. 49) *pd*

RFN. Publicznonprawne telewizje ARD i ZDF będą uczestniczyły we wspólnym francusko-niemieckim kanale poświęconym kulturze (start najwcześniej 1991, siedziba centrali w Strassburgu). (*MB* 1990 nr 1 s. 6) *pd*

RFN. 27 listopada 1989 Radio Belcanto, emitująca w monachijskiej sieci kablowej, jako pierwsza rozgłośnia niemiecka zaczęła nadawać przez całą dobę wyłącznie muzykę klasyczną, przerywaną co godzinę wiadomościami. Audycje są odbierane także w innych miastach, m. in. Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu/M., Stuttgartu, w połowie 1990 r. osiągną ca połowę kraju. Radio Belcanto jest spółką filialną grupy Gong. (*NZZ* 14 XII 1989 s. 11) *pd*

RFN. Wiejska gmina w bawarskim powiecie Miesbach prowadzi lokalne telewizyjne Studio 1 Holzkirchen, którego programy robione „przez mieszkańców dla mieszkańców” może odbierać ca 4500 obywateli mających łącza kablowe. Studio znajduje się w prywatnym domu miejscowego kupca i emituje 2 razy w tygodniu programy

kulturalne (twórczość amatorską np.), informacje komunikacyjne, wiadomości o wypadkach w regionie, informacje sportowe, z życia organizacji, wywiady. (*MB* 1990 nr 1 s. 31) *pd*

USA. *The Daily Progress* z Charlottesville od 2 kwietnia z popołudniówki zmienia się w dziennik poranny. Wydawca, W. A. Kirkland określił zmianę jako potrzebą przy rosnącym czytelnictwie i ułatwiająca wzrost efektywności produkcji i dystrybucji. (*EP* 17 II 1990 s. 49) *ar*

USA. Nową formę oferuje abonenska telewizja: Pay-per-view umożliwiała opłatę częściową, tylko za jakiś dowolnie wybrany program. Spośród 60 mln mieszkań wyposażonych w łącza kablowe, taka możliwość istnieje w 12,5 mln. Dotąd zainteresowanie nie jest wielkie, boks osiąga 10—15% odbioru, muzyczne „rarityasy” (na które specjalnie liczone) nie przekraczają 1,5%. Przekazywany bezpośrednio festiwal rocka z Moskwy w sierpniu 1989 miał niepełna 190 tys. odbiorców płacących 19,95 dol., co w sumie dało blisko 4 mln dol. (*NZZ* 23 XI 1989 s. 50) *pd*

USA. Erotyczny telewizyjny „Playboy Channel” ma trudności z zbytem swych filmów soft-porno i z końcem 1989 r. przechodzi na formę Pay-per-View-Service, oferując wybór pojedynczych obrazów po 4,95 dol. Jednocześnie pt. „Playboy Late Night” wkracza na teleekrany Włoch, Francji i Hiszpanii. (*MB* 1989 nr 11 s. 12) *pd*

USA. Po 2 latach „szokującej tv”, sieci kablowe wyprosily ze swych programów Mortona Downeya. Szokował on widzowie i swych gości w studio wyzwiskami, a nawet rekocznymi. Zerwanie nastąpiło, gdy programi samowznaczonego „króla konfrontacji” notowały coraz mniejszy odbiór i spadek reklamy. (*NZZ* 23 IX 1989 s. 57) *pd*

WĘGRY. Od 8 października 1989 *Népszabadság* ukazuje się z podtytułem „dziennik socjalistyczny” i bez hasła „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się”. Stało się to w trakcie Kongresu WSPPI (której — centralnym organem był *Népszabadság*), zakończonego samorozwiązaniem i przekształceniem w Węgierską Partię Socjalistyczną. (*Horizont* 1989 nr 11 s. 12) *pd*

ROZPOWSZECHNIANIE

MIEDZYNARODOWE. Koncern mediów Australijskiego Ruperta Murdocha ma w różnych krajach ok. 200 gazet i czasopism o rocznym nakładzie 3 do 4 miliardów egz. oraz 7 stacji tv w USA. (*NDP* 1989 nr 10 s. 20) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Czy Radio Wolna Europa i Radio Swoboda są ofiarami swojego sukcesu? — pyta szef obu rozgłośni Gene Pell. W zmiennej sytuacji politycznej — zwłaszcza RWE, które dotychczas stanowiło surogat mediów krajowych dla Europy wschodniej, napotyka na konkurencję ze strony lokalnych krajowych mediów, odcinających publiczność. Otwarte w ostatnich miesiącach biura RWE w Budapeszcie i Warszawie i bardzo pozytywny stosunek do RWE obu rządów są przejawem nowej sytuacji. Do tej pory radio było ostro atakowane, nawet gdy przestało być finansowane przez CIA (od 1971 RWE i RS finansuje Kongres).

W zimowym nrze (1989) *Foreign Policy* prowadzący badania odbiorców Głosu Ameryki Kim Andrew Elliott wystąpił z propozycją połączenia swojej rozgłośni w RWE i RS. Czynniki oficjalne obu rozgłośni uważają jednak, że to zły moment, by mówić o połączeniu lub zmniejszeniu 174 mln dol. budżetu. Jesteśmy polisa ubezpieczeniową na to, że nie nastąpi odwrót od tego, co się dzieje teraz — powiedział Pell. (*Newsweek* 22 I 1990 s. 11) ar

MIĘDZYNARODOWE. Petar — to Pan European Television Audience Research. Po raz trzeci przeprowadzono badania wśród 4200 reprezentatywnie dobranych osób w wieku od 4 lat, w mieszkaniach odbierających przynajmniej 1 prywatny program satelitalny. Dla każdej wylosowanej osoby prowadzono w okresie od 3 do 30 IV 1989 rejestrowany w dzienniczku szczegółowy zapis odbioru w sekwencjach co kwadrans.

W 11 objętych badaniem krajach zachodnioeuropejskich ogólny odbiór wzrósł o 30% (11 mln osób). 32 miliony Europejczyków oglądają w tygodniu przynajmniej 1 program satelitalny. Najwięcej — 11,75 mln — w RFN, podczas gdy jeszcze w 1988 r. pierwsze miejsce pod tym względem przypadło Holandii.

Najchętniej oglądano programy Sky Channel — 82%, przed Super Channel — 78%, następnie RTL plus — 46% i SAT 1 — 41%. (*MB* 1989 nr 10 s. 34) pd

MIĘDZYNARODOWE. „Głos Ameryki” zapoczątkował emisję programów tv do ChRL — z Waszyngtonu za pośrednictwem satelity. (*NZZ* 21 IX 1989 s. 52) pd

MIĘDZYNARODOWE. W Europie jest ponad 17 mln mieszkań o łączach kablowych, zasiedla je przeszło 43 mln osób. (*MB* 1989 nr 10 s. 34) pd

AUSTRIA. 71,4% dorosłych oglądało w 1989 r. telewizję ORF, co odpowiada przeciętnie dziennie 4,36 mln telewidzów. Jest to najwyższy wskaźnik od 1985 r. Kanaly zagraniczne odbierało codziennie 450 tys. osób — 7,3%. W 1988 r. ORF oglądało codziennie przeciętnie 70,3%, zagraniczne programy 7,6%. (*MB* 1990 nr 3 s. 14) pd

AUSTRIA. Jak wykazały badania, odbiór programów zagranicznych rozgłośni radiowych nie przekracza 10% słuchaczy. (*MB* 1990 nr 4 s. 12) pd

AUSTRIA. Instytut Gallupa przebadał 600 dzieci w wieku od 6 do 15 lat, stwierdzając że 54% chłopców i 59% dziewcząt słucha codziennie radia, natomiast 78% chłopców i 74% dziewcząt ogląda tv. 13% dzieci w wieku 10—12 lat może oglądać w tv te same programy, które odbierają dorośli. (*MB* 1990 nr 3 s. 14) pd

BULGARIA. 12 kwietnia 1990 ukazał się nowy dziennik *Demokracija* — organ Unii Sił Demokratycznych. Mimo skromnej objętości (4 strony) zdobył wnet popularność. 70 tys. egzemplarzy rozchodzi się całkowicie już wczesnym rankiem. (*PK* 1990 nr 5 s. 39) pd

ChRL. Liczbę prywatnych parabolicznych anten satelitalnych szacuje się na tylko 20 tys. (*NZZ* 21 IX 1989 s. 52) pd

CSRF. Od połowy maja 1990 prawie wszyscy odbiorcy tv mogą oglądać zachodniemiecko-angielski kanał sportowy, prze-

kazywany na frekwencji b. radzieckiej stacji propagandowej. Jest to emisja wyłącznie sportowa, nadawana w najlepszym czasie od godz. 18—19 do końca programu. Licencje uzyskał „Sportkanal” od telewizji czesnosłowackiej, jako pierwsza stacja zachodnioeuropejska w bloku wschodnim w ogóle. (*MB* 1990 nr 6 s. 14) pd

FRANCJA. Wg danych z ostatnich kilku lat, KPF dysponuje rozbudowaną siecią wydawnictw prasowych:

Dzienniki: centralny organ *Humanité* 1987: 107 tys. egz.), regionalne *Marseillaise* (Marsylia), *L'Echo du Centre* (Limoges), *Liberté* (Lille).

Tygodniki: gazeta niedzielnia *L'Humanité Dimanche* (1987: 240 tys. egz.) dwujęz. *L'Humanité Dimanche 7 Jours* (Alsace-Lorraine), magazyn *Revolution*, dla wsi *La Terre*, dla dzieci *PIF* (komiks).

Miesięczniki: organ teoretyczny *Les Cahiers du Communisme. Economie et Politique*, pedagogiczny *L'Ecole et la Nation*, organ Ruchu Młodzieży Komunistycznej *MJC L'Avant-Garde*, inżyniersko-techniczny *Avancées*, dla deputowanych wszelkich gremiów *L'Elu d'aujourd'hui*, kobiece *Femmes Aujourd'hui Demain*, naukowy *La Pensée* (dwumiesięc.).

Kwartalniki: studencki *Le Nouveau Clarté*, dla rencistów *Plein Temps*, poświęcony historii ruchu robotniczego *Cahiers d'Histoire*, socjologiczny *Société Française*, poświęcony problematyce stosunków międzynarodowych *Recherches Internationales*.

Ponadto ukazują się wiele periodyków w zakresie regionalnym i lokalnym. Kierownictwa departamentów KPF wydają ok. 50 tygodników, ca 300 różnych periodyków wydają lokalne instancje miejskie, gminne i osiedlowe, ok. 150 w zakładach pracy. (*Theorie et Praxis d. sozialistischen Journalismus* 1989 nr 4 s. 259 i n.) pd

FRANCJA. Do sieci płatnej tv jest podłączonych ca 2,9 milionów gospodarstw domowych. (*MB* 1990 nr 5 s. 14) pd

INDIE. Wśród ok. 730 mln mieszkańców są 23 grupy językowe liczące ponad milion. W 22 stanach ukazują się gazety najczęściej w angielskim, hindi, tamilskim, gudżarati i bengalskim. Są to jednak tylko najważniejsze spośród ok. 700 używanych języków. All India Radio nadaje w 23 językach, osiagając ok. 90% mieszkańców. Natomiast zasięgiem tv jest objęta najwyżej czwarta część ludności. Rząd popiera wspólny odbiór z telewizorów umieszczonych w centralnych punktach wsi. (*NDP* 1989 nr 11 s. 18) pd

NAMIBIA. 13 września 1989 ukazał się pierwszy numer *Namibia Today* — oficjalnego organu SWAPO. Wydawany jest 2 razy w tygodniu w 10 tys. egz. na 8 stronach. Nakład stawia *Namibia Today* na drugim miejscu wśród periodyków krajowych. (*PK* 1990 nr 5 s. 30 i n.) pd

NIEMCY. Zachodniemieckie programy publiczno-prawnych telewizji ARD i ZDF mogą być odbierane na terytorium NRD tylko w pasie 80 do 100 km wzdłuż granicy. Dalej niezbędna jest antena paraboliczna kosztująca do 25 tys. marek NRD, a w niektórych regionach (np. wokół Drezna) odbiór jest w ogóle niemożliwy.

Rozważa się przekaz satelitalny poprzez SAT 2 przy rocznym koszcie przekraczającym 17 milionów marek RFN lub satelitę Kopernikus za 12 mln. (*DaD-Brief* 31 III 1990 s. 12792) *pd*

NRD. W I kwartale 1990 z ogółem 16 milionów zamówień wypowiedziało prenumeratę prasową 3,6 mln abonentów. Powodem był zalew rynku przez prasę zachodnioniemiecką (*PK* 1990 nr 5 s. 50) *pd*

NRD. Wznowiony w czerwcu 1946 tygodnik Ossietzky'ego *Die Weltbühne* ukazał się wtędy w 82 tys. egzemplarzy, na 24 stroniczkach tradycyjnego formatu A5 i w cenie 1 Reichsmarki. Po 15 miesiącach osiągnął 170 tys. nakładu, potem drukował coraz mniej, aż po limitowane 30 tys. egz.

Od początku kwietnia 1990 ograniczenia nakładowe zniesiono, redakcja wzywa do prenumeraty pocztowej za 4,35 marki miesięcznie — w kioskach po marce za egzemplarz 32-stronicowy. Zapowiada też nieregularne wkładki 16-stronicowe z reklamami książek i innymi informacjami. (*Inf. wł.*; *Weltbühne* 20 II 1990 s. 225) *pd*

NRD. Wydarzenia wewnątrzpolityczne spowodowały, że program informacyjny rodzimej tv „Aktuelle Kamera” — mimo konkurencji telewizji zachodnioniemieckich — ma rekordowe odsetki widzów. Wg danych „S-ki Badań Odbioru Telewizji NRD”, np. 6 grudnia 1989 stwierdzono odbiór na poziomie 62%, a po Nowym Roku między 45 i 55%. (*MB* 1990 nr 2 s. 22) *pd*

RFN. Liczba sprzedanych egzemplarzy 10 największych dzienników była w II kwartale 1989 następująca (w tys. egz.):

<i>Bild</i> (Hamburg)	4294
<i>Wesidtsche Allgemeine</i> (Essen)	660
<i>Express</i> (Kolonia)	440
<i>Hannoversche Allgemeine</i> (Hanower)	430
<i>Südwest Presse</i> (Ulm)	412
<i>Rheinische Post</i> (Düsseldorf)	391
<i>Süddeutsche Zeitung</i> (Monachium)	373
<i>Augsburger Allgemeine</i> (Augsburg)	356
<i>Frankfurter Allgemeine</i> (Frankfurt)	355
<i>Nürnberger Nachrichten</i> (Norymberga)	315

(*IN-Press Sonderdienst* 1989 nr 7 s. 48) *pd*

RFN. Lista 10 największych pod względem sprzedanego nakładu czasopism — prócz organizacyjnych — w II kwartale 1989 (w tys. egz.):

<i>Hörzu</i> (programowe rtv)	3150
<i>TV Hören + Sehen</i> (programowe rtv)	2563
<i>Auf einen Blick</i> (programowe rtv)	2433
<i>Fernsehwoche</i> (programowe rtv)	2347
<i>Bild der Frau</i> (kobiece)	2004
<i>Funk Uhr</i> (programowe rtv)	1973
<i>Neue Post</i> (popularne)	1675
<i>Tina</i> (kobiece)	1561
<i>Freizeit Revue</i> (popularne)	1415
<i>Das Beste</i> (popularne)	1389

(*IN-Press Sonderdienst* 1989 nr 7 s. 48) *pd*

RFN. Kolorowe dodatki do gazet — wzorowane na istniejących zawsze w prasie USA — zapoczątkował tu w 1961 r. magazyn telewizyjny *rtv*. Obecnie coraz powszechniej pełnią samodzielną rolę publikacyjną i reklamową, a prócz dzienników pojawiają się coraz liczniej przy czasopismach. Własne dodatki wprowadzają już nawet periodyki ogłoszeniowe, jeden z nich wydał pierwszy dodatek poświęcony

modzie — *Chic*. Dodatki prowadzą zarówno tytuły ogólnokrajowe, jak lokalne, przy czym często 1 dodatek rozprowadzany jest przy całej sieci różnych gazet w regionie.

Obecnie najbardziej rozwijają się dodatki poświęcone spędzaniu czasu wolnego w połączeniu z promocją programów tv, turystyką, rozrywkami umysłowymi itp.

Dodatki bazują na wpływach reklamowych, rosnących lawinowo — w 10 latach 1978—1988 z 48 mln do 211,3 mln marek.

Nakład magazynów wkładkowych do gazet sięga 12 mln egz., podczas gdy jeszcze w 1975 r. liczył 3,2 mln egz. (*Die Zeitung* 1990 nr 2/3 s. 5) *pd*

RFN. Niemiecka edycja kwartalnika *Lettre Internationale* jest swoistym ewenementem ze swymi 20 tys. egz. nakładu, gdy inne czasopisma kulturalno-literackie wegetują przy 3—5 tys. Czasopismo powstało przed 5 laty w Paryżu, założone przez czechosłowackiego emigranta Antonina Liehna, w 1968 redaktora *Literární Listy*. Ma już mutacje we Włoszech, Hiszpanii, RFN (ściśle: Berlinie), Jugosławii, planowane są na Węgrzech, w Polsce i Skandynawii. Za pismem nie stoi żadne wydawnictwo, finansowane jest z subwencji państwowych i prywatnych. Redakcja płaci tłumaczom średnio, autorom kieszko, innym współpracownikom w ogóle nie płaci. W Berlinie kapitał startowy dała alternatywna gazeta *taž* (100 tys. mk). Roczna prenumerata *Lettre Internationale* kosztuje 43 marek. (*Kulturchronik* 1990 nr 1 s. 24 i n.) *pd*

RFN. Przepis prawny z marca 1985 zezwala instytucjom radiofonicznym wytwarzać i rozpowszechniać we własnym zakresie „druki o treści poświęconej głównie programowi”. Jako pierwsza publiczno-prawna NDR podejmuje nowy system kolportażu: jej rozsyłany od lutego 1987 bezpłatnie *NDR-Magazin* jest sprzedawany za 30 fen. w 5 tys. punktach sprzedaży totolotka. Planuje się wzrost nakładu tego magazynu programowego z 150 tys. do 400 tys. egz. przy zwiększeniu objętości z 34 do 44 stron. (*MB* 1990 nr 2 s. 35) *pd*

RFN. Przedstawione w styczniu 1990 przez GfK dane wykazują, że w 1989 r. dorosły obywatel spędzał przeciętnie 153 min. codziennie przed telewizorem. Prawie równo często włączał I program ARD (33%) jak ZDF — 32%, następnie programy III ARD — 11%. Wśród nadawców prywatnych, których programy docierają do ponad połowy mieszkań, 10% osiągnęła RTL plus, SAT 1 — 3%.

W mieszkaniach z łącami kablowymi osiąganymi przez wszystkie wymienione programy też przodowała ARD — 22%, przed ZDF — 21%, SAT 1 — 18%, RTL plus — 16% i III ARD — 9%. (*MB* 1990 nr 3 s. 10) *pd*

RFN. Publiczność może tu odbierać sieciami naziemna, z satelitów lub łącami kablowymi do 80 programów radiowych, 6 krajowych i liczne zagraniczne programy tv. (*DaD-Brief* 17 XI 1989 s. 12564) *pd*

SZWAJCARIA. Czas emisji radia SRG w 1988 r. wzrósł o 13% do 77 800 godz., tv o 11% do 15 300 godz. (*NZZ* 21 IX 1989 s. 51) *pd*

SZWAJCARIA. Z końcem 1989 r. koncesjonowano 9 nowych radiowych rozgłośni lokalnych. Dotąd działało ich 37. (*MB* 1990 nr 2 s. 14) *pd*

USA. „Gazeta nr 1” kraju — *USA Today* — przy nakładzie 1,8 mln egz. osiąga 6,3 mln czytelników. (MB 1990 nr 2 s. 16) *pd*

USA. Jest tu 4948 radiostacji komercyjnych nadających na falach średnich, 4174 komercyjnych stacji ukf i 1383 radiostacji niekomercyjnych. (MB 1989 nr 11 s. 24) *pd*

USA. Pay-TV dociera do przeszło 48 milionów mieszkań. Największe sieci tworzą Home Box Office (HBO) licząca 16 mln i American Movie Classics z 12 mln abonentów. (NZZ 23 XI 1989 s. 49) *pd*

USA. 60% gospodarstw domowych posiada magnetowidy. W 1987 r. zakupiono 65 mln kaset i wypożyczono ponad 2 miliardy zarejestrowanych obrazów, zwłaszcza najnowszych filmów, zanim one jeszcze zostały wyświetlone w abonenckiej Pay-TV. (NZZ 23 XI 1989 s. 49) *pd*

WIETNAM. Nieznana jest dokładna liczba radiosłuchaczy wśród ogółem 64 mln mieszkańców. Centralna rozgłośnia „Głos Wietnamu” dociera nie tylko poprzez główny program z Hanoi i 40 stacji regionalnych, lecz także przez sieć 264 lokalnych stacji ukf i 9000 stacji przekaźnikowych. (NDP 1989 nr 11 s. 19) *pd*

ODBIORCY

MIEDZYNARODOWE. Austriacy badacze podsumowali najważniejsze wyniki badań przeprowadzonych w różnych krajach na temat odbioru tv przez dzieci. W Austrii dzieci od 4 do 13 lat spędzają przed telewizorem codziennie ok. 1,5 godz., podobnie w RFN, podczas gdy w USA od 3 do aż 5 godz. Powyżej 13 lat znaczenie tv spada na dalsze miejsce, ustępując sportowi, grom, przyjacielom.

Badania nie wykazały dotąd związku między złymi wynikami w nauce a odbiorem tv. Bezradność panuje wobec dziecięcej telewizyjomanii (odbior ponad 4 godz. dziennie), ale uwzględnić trzeba tu kontekst klimatu rodzinnego. (NZZ 14 XII 1989 s. 11) *pd*

AUSTRIA. Podobnie jak w latach wcześniejszych, także w 1989 przeciętny odbiorca oglądał tv codziennie przez 115 min. Z tego 108 min. poświęcał telewizji rodzimej, 7 min. różnym kanałom zagranicznym. (MB 1990 nr 3 s. 14) *pd*

AUSTRIA. K. Beckmann i B. Hipfl opublikowali w książce „Fernsehen — Sucht oder Bereicherung?” (Wiedeń 1989) wyniki badań nad wpływem kontekstu rodzinnego na odbiór telewizji przez dzieci. W Klagenfurcie poddano badaniu 150 rodzin (194 dzieci, 270 rodziców i wychowawców). Stwierdzono, że wzrostowi odbioru tv przez dorosłych towarzyszył wzrost odbioru przez dzieci; im bardziej selektywny jest odbiór w obu grupach, tym krótsze oglądanie tv w ogóle. Czas i pora odbioru tv przez dzieci w mieszkaniach z kablówką tv i bez niej jest prawie identyczny, co świadczy, że poszerzenie oferty programowej nie ma dla dzieci istotnego znaczenia. (NZZ 14 XII 1989 s. 11) *pd*

FRANCJA. Przeprowadzona w lipcu 1989 ankieta wśród 1000 osób powyżej 15 lat wykazała ich dobrą lub bardzo dobrą ocenę programów telewizyjnych: 71% dało

taką cenzurkę telewizji A 2, 60% — TF1. Niedostatecznie oceniło A 2 — 26%, TF1 — 37%. Deklaracje te nie pokrywają się jednak z faktycznymi zachowaniami, gdyż prywatna TF1 rejestruje większy odbiór niż publiczna A 2.

Także dalsze oświadczenia w ankiecie są sprzeczne z wyżej przytoczonymi: gdy jeden i drugi nadawca spotyka od ok. 1/4 do nieco ponad 1/3 niezadowolonych odbiorców, to ogólnie aż 49% uważa całą francuską tv za niedobłą, a 77% twierdzi, że nadawcy w ogóle nie uwzględniają życzeń widzów.

Tylko co trzeci ankietowany sądzi, iż od chwili prywatyzacji jakości programów poprawiła się. (NZZ 5 X 1989 s. 54) *pd*

RFN. Trwa dyskusja, czy telewizja jest szkodliwa dla dzieci w wieku przedszkolnym. Prof. Gabriela Haug-Schnabel (biologia zachowania, Uniw. Fryburg) przez dłuższy czas obserwowała w klinice uniwersyteckiej reakcję 50 dzieci na odbiór tv. Szczególnie w poniedziałki następowało odreagowywanie skondensowanego programu z końca tygodnia — dzieci były apatyczne, były wibuchy wściekłości, prowokacje i frustracje.

Podobne obserwacje poczynili nauczyciele szkół podstawowych wśród uczniów w wieku od 6 do 11 lat. Wg najnowszych badań, uczniowie spędzają przed telewizorem przeciętnie 80 do 160 min. codziennie. W skali roku znacznie dłużej siedzą przed telewizorem niż w szkole. Nawet 4–5-cioletki oglądają nie tylko programy dla dzieci, lecz także wiadomości, program wieczorny i później kino.

Prof. Haug-Schnabel stwierdziła istotne różnice relacjonowania przez dzieci programu tv i jakiejś opowieści: usłyszane opowiadają chronologicznie, pełnymi zdaniami, natomiast o oglądanym mówią chaotycznie, wrywkowo i nie po kolei. (BW 1989 nr 7–8 s. 10 i n.) *pd*

RFN. Reprezentatywne badania wykazały, że ludzie starsi — powyżej 55 lat — spędzają codziennie przed telewizorem ok. 3,5 godz., prawie godzinę więcej niż młodsi. Niesie to obawę, że tv pełni rolę substytutu komunikacji interpersonalnej dla osób starszych. (MB 1990 nr 4 s. 6) *pd*

RFN. Instytut Quota w Hamburgu przeprowadził na zlecenie magazynu ilustrowanego *Neue Revue* reprezentatywne badania wśród 1058 osób w wieku 16–60 lat na temat programów publiczno-prawnych telewizji ARD i ZDF. 20% uważa, że programy te nie są warte opłat abonamentowych, jako dobre 13% oceniło emisję ZDF i tylko 9% ARD, „jako tak” 54% ARD i 47% ZDF. (MB 1989 nr 10 s. 12) *pd*

RFN. Jako niespodziewane określono wyniki ankiety przeprowadzonej wśród 6400 przedsiębiorstw na północny kraj: respondenci uznali sprawozdania gospodarcze prywatnych telewizji za obiektywniejsze niż podawane przez ARD i ZDF. Jednostronność zarzuciło tymże 43%, podczas gdy prywatnym tylko 22%. (MB 1990 nr 1 s. 6) *pd*

USA. Średnio dziennie słuchają radia: li-czący ponad 18 lat mężczyźni 2 godz. 53 min., kobiety 2 godz. 49 min. Najdłuższy mężczyźni w przedziale lat 18–24 bo 3,29 godz., najkrócej powyżej 50 lat — 2,36 godz. Kobiety najdłużej gdy liczą 35–49 lat bo 3,01 godz., najkrócej również po pięćdziesiątce — 2,53 godz. (MB 1989 nr 11 s. 24) *pd*

WĘGRY. Pierwsza komercyjna rozgłośnia — Radio Danubius, powstała w 1986, następnie w 1989 r. prywatne Radio Calypso. Ma ono niewielki zasięg, jest odbierane w regionie Budapesztu zamieszkałym przez ca 2 miliony osób. Jak jednak wykazał telefoniczny sondaż wśród 200 respondentów, jest Radio Calypso słuchane najczęściej po dwu państwowych programach rozgłośni Kossuth i Petöfi. Na 6 mieszkańców Budapesztu 3 słucha Radia Calypso, 2 zna tę nazwę, tylko 1 nie o niej nie słyszał. Słuchacze Radia Calypso oceniają jego program wyżej niż pozostałych rozgłośni węgierskich. (MB 1990 nr 5 s. 28) *pd*

RUCH WYDAWNICZY

MIEDZYNARODOWE. „*The European* będzie popierał wszystkich tych, którzy są za jednością europejską i występował przeciw jej przeciwnikom”. Po trzech latach przygotowań Robert Maxwell wydał pierwszy numer swojego pisma. Wprawdzie nie jest to dziennik, jak zamierzał, tylko tygodnik, o trzykrotnie niższym niż planowano początkowo nakładzie (225 tys. egz.), ale i tak pismo wygląda imponująco. Składa się z trzech części, odrębnych działów, dział kulturalny — *Elan* — ma nawet inny format (całe pismo ma format dużego dziennika, *Elan* jest o połowę mniejszy), dział ogólny i dział business (z dodatkiem 6 kolumn sportu). Łącznie 6 stron, kolor (świetne zdjęcia oraz grafika komputerowa, przypominająca *USA Today*). Pismo jest drukowane w Londynie, Paryżu, Hanowerze i Budapeszcie.

Nikt jednak nie wie, czy istnieje rynek na takie pismo jak *The European*. Według badań przeprowadzonych na zlecenie Maxwella, w zachodniej Europie mieszka około 17 milionów dobrze sytuowanych potencjalnych nabywców. Maxwell liczy, że 60% nakładu rozejdzie się w Wielkiej Brytanii, ale tam rynek jest nasycony, a wpływy z reklam spadają. Maxwell gotów jest włożyć następne 25 tys. dol., jeśli będzie to konieczne dla utrzymania pisma.

W pierwszym numerze niewiele poloników. Krótka, za to pozytywna nota recenzycka o „*Abecadle*” Kisiela. A na plotkarskiej kolumnie, kończącej część informacyjną dziennika wiadomość o polskich planach brytyjskiego wydawcy soft porno, Paula Raymonda. Planuje on, widząc polski rynek załany nudnymi, kiepsko robionymi, drogimi magazynami dla panów, wejść ze swoimi, profesjonalnie prezentowanymi dziewczynkami. Polska ma być tylko etapem dla Raymonda — celem zaś — kiosk z własnymi wydawnictwami na Placu Czerwonym. (*Newsweek* 14 V 1990 s. 53; *The European* nr 1, 11 V 1990) *ar*

MIEDZYNARODOWE. Dzienniki *Le Monde* (Francja), *FAZ* (RFN) i *El País* (Hiszpania) podjęły wspólnie edycję dodatku kulturalno-literackiego *Liber*. (*Kulturchronik* 1990 nr 1 s. 25) *pd*

AUSTRIA. Grudniowy numer 1989 r. był zarazem ostatnim miesięcznika *Wiener Tagebuch*, określającego się jako „czasopismo polityczno-kulturalne, lewicowe i niezależne”. Wykształciło się z wcześniejszego pisma Partii Komunistycznej, wskutek wyrzucenia z niej po interwencji w Czechosłowacji redaktorów Ernsta Fischera, Franza Marka i in. Ostatnia redakcja

uważa zadanie pisma za spełnione — „socalizim o nieludzkiej twarzy się skończył”, ale podaje też niedostatek pręrematorów jako ekonomiczną przyczynę likwidacji. (*Wiener Tagebuch* 1989 nr 12 s. 2, 14).

Dodajmy, że WT wśród innych krajów Europy Wsch. często zajmowało się Polską (w ostatnim nrze Halina Klimkiewicz, literaturoznawczyni osiadła w Wiedniu, pisze o polityce kulturalnej). Łamy pisma często ożywiały rysunki polskich satyryków, m. in. Andrzeja Mleczki. (Inf. wł.) *pd*

BHUTAN. W Thimphu, letniej stolicy królestwa, we wschodnich Himalajach, ukazała się pierwsza w tym kraju gazeta pod nazwą *Kuensel*, redagowana na komputerze Apple Macintosh. 2500 egz. dziennika ukazuje się w języku angielskim, 1500 w dzongkha i 1200 w nepalskim. (EP 10 II 1990 s. 4) *ar*

ChRL. Agencja China News Service podała, że blisko 190 gazet i czasopism (ponad 11% wszystkich tytułów) zostało zlikwidowanych w 1989 r. Większość tych periodyków wykazała „niezdrowe” tendencje. (*HJ* 1990 nr 5 s. 47) *pd*

HISZPANIA. Rząd przyznał licencje na rozpowszechnianie 3 ogólnokrajowych prywatnych programów telewizyjnych od początku 1990 r. Jedną otrzymał włoski „klub mediów” Silvio Berlusconi wspólnie z wydawnictwem Anaya, organizacja niewidomych ONCE i kołami przemysłowymi; ich programem będzie „Telecinco”. Udziałowcami „Canal Plus — Sociedad de Television” są: francuska Pay-TV „Canal Plus” i wpływowy dziennik *El País* (po 25%) oraz banki hiszpańskie. Trzecia licencja „Antena 3 de Television” ma wśród głównych akcjonariuszy kataloński dziennik *La Vanguardia* i radiową sieć Antena 3.

Odrzucono m. in. wniosek Ruperta Murdochoch, ubiegającego się o licencję wspólnie z hiszpańskim koncernem prasowym ZETA. (MB 1989 nr 10 s. 14) *pd*

RFN. Upadek reżimu w NRD spowodował wstrzymanie płynących stamtąd subwencji dla zachodniemieckich mediów komunistycznych. Wskutek tego dziennik *Unsere Zeit* (UZ) przekształcił się w tygodnik, zwalniając 40 pracowników (głównie dziennikarzy). Miesięcznik *Marxistische Blätter* będzie się ukazywał co 2 mies. Likwidacji uległy: związkowo-polityczne *Nachrichten*, magazyn studencki *Rote Blätter*. *Elan* — pismo Socjalistycznego Związku Niemieckiej Młodzieży Robotniczej (SDAJ). Wydawnictwo Plambeck i S-ka w Neuss zwalnia 120 spośród 360 pracowników. Zlikwidowana została utworzona w 1971 r. Progress Presse Agentur (PPA) w Düsseldorfie, właściwie będąca filią NRD-owskiej agencji ADN. (*Zeit* 1989 nr 52 s. 26) *pd*

USA. Amerykańska wersja *Literaturnoj Gazety*, znanego sowieckiego tygodnika ukazuje się w *El Paso* (stan Texas) od lutego 1990, pod tytułem *Literary Gazette International*. Wydawca: spółka sowiecko-amerykańska *Literary Gazette Printing*. (*IOJ NL* 1990 nr 6 s. 4) *ar*

USA. Połączenie porannego dziennika *Kansas City Times* i popołudniowego *Kansas City Star* w jeden dziennik poranny nastąpi, ze względu na okres finansowy, 1 marca. (EP 6 I 1990 s. 30) *ar*

USA. *The National*, którego zespół pracuje już od dawna, to pierwszy ogólnonamerykański dziennik sportowy. Z datą 31 stycznia ukazał się jego pierwszy numer. Cztery kolory. 32—48 stron, cena egz. 50 centów, ukazuje się 6 razy w tygodniu (niedziela — piątek). Początkowo będzie drukowany w Nowym Jorku (100 tys. egz.), Los Angeles (50 tys. egz.) i Chicago (50 tys. egz.), ale w planach do końca 1990 roku jest 12 dalszych lokalnych edycji. Naczelnym redaktorem jest Frank Deford, znany ze *Sports Illustrated*. Główne udziały finansowe należą do magnata prasowego z Meksyku, Emilio Azcárragi, który gołów jest wydać na to przedsięwzięcie 100 milionów dolarów. (EP 27 I 1990 s. 10—11) ar

USA. W Waszyngtonie ukazał się nowy typ gazety — „drukowane radio”, wg określenia wydawcy-redaktora naczelnego Lelanda Schwartza. *The Latest News* drukuje między godz. 15.30 i 18.30 zmieniając co godzinę wydania, podając na 24 stronach najnowsze informacje międzynarodowe, wiadomości gospodarcze, prognozy pogody. Gazeta jest adresowana do przedsiębiorców i początkowo rozprowadzana tylko w samolotach Pan-Am kursujących między stolicą i Nowym Jorkiem. (HI 1990 nr 6 s. 43) pd

USA. Koncern mediów Viacom International z Minneapolis wchodzi na rynek z trzecim programem informacyjnym: 20 XI 1989 rozpoczął przez satelitę nadawać całonocowy serwis wiadomości, pogodny, informacje sportowe i ekonomiczne. Podjął konkurencję z Cable News Network (CNN) Teda Turnera docierającą kablami do 50,3 mln mieszkańców i z *Headline News* osiągającą 35,7 mieszk. (MB 1989 nr 10 s. 14) pd

USA. W styczniu 1990 likwidacji uległa telewizyjna wersja „gazety nr 1” kraju — program „USA Today on TV”, w który zainwestowano 100 milionów dol. (MB 1990 nr 2 s. 16) pd

WĘGRY. Liczba tytułów prasowych wzrosła w latach 1988—1989 aż 3,5 krotnie. Jednak cena papieru i konkurencja na rynku prasy eliminują w każdym kwartale przeciętnie 30 gazet i czasopism. (NDP 1990 nr 1 s. 16) pd

WĘGRY. Amerykański tygodnik *Business Week* stanie się węgierskim miesięcznikiem, na 72 stronach przynoszącym wybór artykułów z 4 amerykańskich numerów pisma. Dodatkowy dochód z 22 stron reklam obie strony będą dzieliły między siebie. Według umowy podpisanej przez *Hirtlapkiado Vallalat* i *Business Week* pierwszy numer pojawi się w maju 1990. (IOJ NL 1990 nr 7 s. 4) ar

WĘGRY. W grudniu 1989 ukazała się węgierska edycja *Playboya*. (*Newsweek* 13 XII 1989 s. 39) ar

AGENCJE

MIEDZYNARODOWE. Radiostacje europejskie mogą teraz przejmować wiadomości od CNN Radio. Stacja ta, zaś w kwietniu 1981 przez Turner Broadcasting Systems w USA, jest filią Cable News Network i korzysta z jej sieci informacyjnej.

CNN Radio prowadzi ogólnosiatkowy i pełnodobowy serwis wiadomości politycznych, gospodarczych, sportowych i in.

Wg własnych danych CNN, dotychczas z jego serwisu korzystało 30 publiczno-prawnych i prywatnych stacji tv, oczekuje się podobnego zainteresowania serwisem radiowym. (NZZ 26 X 1989 s. 50) pd

EKONOMIKA

MIEDZYNARODOWE. EWG wyda do roku 2000 na inwestycje telekomunikacyjne ca. tysiąc miliardów marek RFN. Zapewni to ok. 60 milionów miejsc pracy. (DaD-Brief 2 II 1990 s. 12694) pd

MIEDZYNARODOWE. Europejska Unia Radiofonii (UER) nabyła od Europejskiej Unii Piłki Nożnej (UEFA) prawa transmisji mistrzostw Europy 1992 za 25 mln fr szwajc., 1996 za 30 mln fr i za 31,2 mln fr wszystkich finałów pucharów drużynowych 1991—1996. (NZZ 19 X 1989 s. 46) pd

MIEDZYNARODOWE. Fachowe pismo *Variety* podaje, że American Broadcasting Corporation (ABC) zamierza w nadchodzących latach zwiększyć koprodukcję w Europie i dla Europy, robiąc programy tv np. we Francji z Hamster, w Holandii z TV 10 itd. ABC jest już poprzez ABC Video Enterprises akcjonariuszem Tele München — głównego udziałowca zachodni-niemieckiego Tele 5.

ABC naśladuje tu swą konkurentkę NBC, która też poszukuje dalszych możliwości inwestycyjnych i koprodukcyjnych w Europie. (NZZ 26 X 1989 s. 49) pd

MIEDZYNARODOWE. Europejczycy wkroczyli na rynki telewizyjne USA: obok Australijczyków, Brytyjczyków i Japonczyków, także Francuzi zawierają Joint Ventures z wytwórniami filmowo-telewizyjnymi Stanów Zj. (MB 1989 nr 11 s. 12) pd

MIEDZYNARODOWE. Amerykańska firma Chase Enterprise podejmuje w lecie 1990 budowę w Polsce sieci kablowej tv, w ramach joint venture pt. Polska Telewizja Kablowa (PTK). Na początek sieć ma objąć 1,8 mln mieszkańców w Krakowie i Warszawie, potem są przewidziane Gdansk i Poznań, docelowo cały kraj. Wstępne inwestycje szacuje się na 270 mln dol., 30% udziałów spółki ma strona polska. Przedsięwzięcie ma trwać 20 lat, przy kosztach rzędu miliarda dol. (MB 1990 nr 1 s. 14) pd

AUSTRALIA. Koncern Ruperta Murdocha, panujący na krajowym rynku prasowym w 75% (120 gazet i 9 magazynów), nadal wypiera swego ostatniego konkurenta — i tak już wysoko zadłużone wydawnictwo Johna Fairfaxa: w 3-milionowym Melbourne Fairfax posiadał dotąd jedyną gazetę niedzielna, teraz Murdoch wprowadził tam swe dwa tytuły, odbierając konkurentowi monopol na rentowne ogłoszenia drobne. (NDP 1989 nr 10 s. 20) pd

FRANCJA. Istniejąca od końca 1984 r. prywatna tv Canal+ odnosi wielkie sukcesy. W 1988 obrót wzrósł o 27,5%, czysty zysk wyniósł 620 mln fr, liczba abonentów zwiększyła się o 20% osiągając 2,6 mln osób, kurs akcji podniósł się o 65%. Canal+ stała się największą płatną telewizją (Pay-TV) w Europie. (MB 1989 nr 12 s. 32) pd

FRANCJA. W czasie 5 lat od założenia, płatna telewizja Canal Plus wyświetliła 2 tys. filmów fabularnych, płacąc za nie

2,5 miliarda franków branży filmowej. (MB 1990 nr 4 s. 14) *pd*

INDIE. Do 1990 r. państwo przeznaczyło 120 miliardów rupii na rozwój środków informacji i komunikowania — 4 razy więcej niż w poprzednim planie 5-letnim. (NDP 1989 nr 11 s. 18) *pd*

LUKSEMBURG. Nowa ustawa zmniejsza opodatkowanie inwestycji filmowych i telewizyjnych do 30%, co awansuje ten kraj jako najatrakcyjniejszy pod tym względem w świecie. Rząd Luksemburga założył joint venture z bankami i wytwórcami, o kapitale zakładowym 6 mln dol. i szybką perspektywą osiągnięcia 300 mln dol. Pierwsze produkcje mają objąć programy dla dzieci. (MB 1990 nr 1 s. 16) *pd*

RFN. W prawie wszystkich krajach federalnych (landach) wydawnictwa prasowe wygrały konkurencję o prywatne licencje radiowe, w tyle zostały jedynie w Zagłębiu Saary (mającym tylko 1 gazetę) i Berlinie Zach. Ponad 90% spośród przeszło 300 wydawnictw prasowych już się zaangażowało w prywatnej radiofonii bądź planuje taki krok. Największym zainteresowaniem cieszą się rozgłośnie lokalne, w których już działają 82 wydawnictwa, a 92 dalsze interesują się nimi. (Zeit 1989 nr 48 s. 37) *pd*

RFN. Grupa wydawnicza Holzbrincka pozbyła się 80% swych udziałów w monachijskiej spółce AV Euromedia, która z kolei posiada 15% akcji telewizji Sat 1 w Moguncji. Po wyciągnięciu się z Sat 1, Holzbrinck nie zamierza jednak całkowicie się wycofać z tv — zapowiada intensyfikację swej produkcji dla tego medium. (MB 1990 nr 6 s. 6) *pd*

RFN. Największa europejska wytwórnia komputerów powstała z fuzji Siemens-Nixdorf Informationssysteme AG. Siemens ma w nowej spółce 70–80% udziałów. Zatrudniająca 50 tys. osób spółka będzie osiągała roczne obroty rzędu 12 miliardów mk. Nixdorf zamknął poprzedni rok obrotem ponad 5 mld, jednak ze stratą ok. miliarda mk.

Sektor informatyki u Siemensu w 1990 r. przy 20 tys. pracowników będzie miał ok. 6,5 miliarda mk obrotu. Nixdorf w 1989 przy 30 tys. zatrudnionych miał obrót 5,3 mld mk. Spółka Siemens-Nixdorf daje pełną ofertę wytworów, od komputerów osobistych po superkomputery i elektroniczne atomowe.

Fuzja oznacza ekspansję Siemensu, który w skali globalnej obraca rocznie przeszło 61 miliardami marek i zatrudnia 365 tys. osób, należąc do największych w świecie przedsiębiorstw elektrycznych i elektronicznych. Ma przedsiębiorstwa w 123 krajach, które wytwarzają 56% obrotu poza Niemcami. Połowa produktów liczy mniej niż 5 lat. W działach badawczo-rozwojowych Siemens pracuje 42 tys. osób, ich budżet opiewa na 6,7 miliardów mk. (DaD-Brief 19 I 1990 s. 12666) *pd*

SZWAJCARIA. Radiofonia SRG zamknęła rok budżetowy 1988 nadwyżką 5 mln franków. Wpływy w kwocie 734 mln pochodziły głównie z abonamentów telewizyjnych — 330 mln, radiowych — 188 mln oraz reklamy — 180 mln. Jednak w porównaniu z rokiem poprzednim wpływy wzrosły tylko o 14%, podczas gdy wydatki o 17%. Przeciętny koszt minuty programu radiowego nie zmienił się (47 fr),

podczas gdy cena minuty programu tv wzrosła z 494 do 529 fr. (NZZ 21 IX 1989 s. 51) *pd*

SZWAJCARIA. Trudno byłoby znaleźć gdziekolwiek taki region jak kanton Ticino, zamieszkały przez tylko 300 tys. osób i dysponujący własną telewizją i trzema programami radiowymi. Roczny budżet tych ośrodków wynosi 120 mln fr. (NZZ 23 XII 1989 s. 32) *pd*

USA. Patriot News Company, wydawca dziennika porannego *Patriot* i popołudniówki *News* podniósł opłatę za tygodniowe dostarczanie dziennika do domu z 1,25 dolara na 1,50 dol. (EP 6 I 1990 s. 59) *ar*

USA. Głos Ameryki zamyka sześć z 43 językowych programów, z powodu cięć budżetowych. Od 1 kwietnia zamilkną programy: grecki, turecki, słoweński, uzbeki, swahili i laotański. Pozwoli to zaoszczędzić 2,9 miliona dolarów. Budżet Voice of America na rok 1990 wynosi ok. 170 milionów dolarów. (EP 17 II 1990 s. 11) *ar*

USA. Walt Disney Co. zanotowała w roku budżetowym 1988/89 znowu rekordy finansowe: obrót wzrósł aż o 34% osiągając 4,59 miliardów dol., zysk o 35% i wyniósł 703 mln dol. Przyrosty rozłożyły się równomiernie na wpływy z parków rozrywkowych, produkcji filmowych i telewizyjnych. (MB 1990 nr 1 s. 16) *pd*

WĘGRY. Zagrożona jest egzystencja wielu tytułów prasowych, dotyczy to nawet istniejącej od 70 lat gazety *Magyar Nemzet*. Tymczasowo uratował ją zakup 49% akcji przez George'a Sorosa — amerykańskiego maklera giełdowego węgierskiego pochodzenia. Międzynarodowi multiakcjonariusze mediów, Maxwell i Murdoch, mają udziały w gazetach bulwarowych. (NDP 1990 nr 1 s. 16) *pd*

WĘGRY. Rupert Murdoch nabył 50% akcji niezależnej bulwarówki *Mai Nap* i niezależnego tygodnika *Reform*. Oba tytuły ukazują się od 2 lat. (PK 1990 nr 3 s. 64) *pd*

W. BRYTANIA. *Morning Star*, dziennik brytyjskiej partii komunistycznej opublikował apel do czytelników o 240 tys. dolarów, niezbędnych do nabycia nowych urządzeń drukarskich. Kryzys, przed jakim stanął dziennik, jest efektem zmniejszenia o połowę ilości 12 000 egzemplarzy zamawianych przez Związek Radziecki na 1990 r., co dla pisma stanowi roczną stratę 660 tys. dolarów. Około 25 etatów podlegać będzie redukcji, a objętość pisma zostanie zmniejszona z 12 do 8 stron, o ile nie uda się nabyć nowych, bardziej ekonomicznych maszyn drukarskich. Obecnie nakład dziennika wynosi 23 500 egz., a szczyt jego popularności przypadał na rok 1947 — nakład *Morning Star* wyniósł wówczas 143 000 egz. (EP 10 II 1990 s. 28) *ar*

WŁOCHY. „Król tv” Silvio Berlusconi opanowuje rynek mediów drukowanych: prócz książkowej produkcji 2 tys. tytułów rocznie jest najpoważniejszym wydawcą prasowym. W 1989 r. do jego 35 czasopism i 16 dzienników (m. in. tygodniki *Epoca* i *Panorama*) doszedł tyg. *L'Espresso* i rzymski dziennik *Repubblica*. Berlusconi kontroluje ponad 1/3 całej prasy, a jego telewizja (Italia 1, Retequattro, Canale 5) skupia co najmniej 40% ogółu

odbiorców. Poprzez *Espresso* wszedł Berlusconi do wydawnictwa Mondadori, które w 1988 r. miało obrót (w przeliczeniu) 3 miliardy mk zachodniemieckich. Dotąd nad Mondadori panował koncern De Benedetti, zajmujący w hierarchii prywatnych przedsiębiorstw drugie miejsce w kraju — za Fiatem.

Od dawna media są uzależnione od przemysłu lub partii politycznych. Turyński dziennik *Stampa* i mediolański *Corriere della Sera* należą do rodziny Agnelli (Fiat), chemiczny koncern Montedison posiada rzymski *Il Messaggero*. Państwowa telewizja RAI dzieli swe usługi między wielkie partie: Kanał 1 służy wyłącznie rządzącej chadecji, Kanał 2 socjalistom Craziego, Kanał 3 komunistom.

L'Espresso i *La Repubblica* zachowywały dotąd — mimo przejścia we władanie Mondadoriego — niezależną linię, krytyczną wobec rządzącej od wielu lat chadecji. Właśnie to nastawienie skłoniło spadkobiercę Mondadoriego, Luke Formentona, do „zmiany frontu” od De Benedettiego do Berlusconiego.

Krajowa Federacja Prasy wyraziła największe zaniepokojenie tą fuzją, a znakomity pisarz i komentator Umberto Eco zerwał stałą współpracę z *Espresso*. (NDP 1989 nr 11 s. 19; *Spiegel* 1989 nr 50 s. 165 i n.) *pd*

REKLAMA

FRANCJA. Instytut Secodip stwierdził, że w 1989 r. inserenci wydali ca 12 miliardów franków na reklamę w 6 ogólnokrajowych telewizjach — o 19% więcej niż w roku poprzednim. Mniejsze wpływy reklamowe miała tylko największa państwowa tv Antenne 2 (minus 4%). Badania objęły jedynie wydatki reklamowe brutto. (MB 1990 nr 4 s. 12) *pd*

HISZPANIA. Przeszło 10 lat grasował gang „reklamowy”, którego ofiarą padło ponad 30 tys. małych przedsiębiorstw. Naciągacze założyli w różnych miastach ok. 20 wydawnictw ogłoszeniowych, o tytułach w rodzaju „Gazeta Giełdowa”, „Inspekcje Pracy”, „Służba Zdrowia” itp. Zawarli oni z inserującymi liczne długotrwałe umowy na ogłoszenia, grożąc przy wstrzymaniu wpłat natychmiastowymi konsekwencjami prawnymi. Tymczasem owe „reklamowe” wydawnictwa drukowały w mikroskopijnych nakładach, sięgających najwyższej 125 egz. (NDP 1989 nr 11 s. 18) *pd*

NRD. Od kwietnia 1990 w tutejszej telewizji pojawiła się reklama, której dystrybucja została sprzedana zachodniemieckiej spółce IPA (Information et Publicité Allemagne) z Frankfurtu/M. Podobno IPA zapłaciła 180 mln marek RFN, przeliczując publiczno-prawną telewizję ARD, oferującą 50 mln mk mniej.

Dzienna porcja reklamy w obu programach telewizji NRD jest ograniczona do 30 minut, przy szczególnych okazjach jak np. targi międzynarodowe przedłużona do 45 min. Jednorazowy blok reklamowy nie może przekraczać 10 min., nie wolno też wstawkami reklamowymi przerywać innych programów. Zakazana jest reklama wyrobów tytoniowych, dozwolona alkoholi po godz. 19.20. Cena reklamy półminutowej waha się — zależnie od pory emisji — od 10 tys. do 30 tys. marek RFN; przewiduje się wzrost cen za pół roku. (MB 1990 nr 5 s. 8) *pd*

RFN. Jak w żadnym innym kraju wysoko rozwiniętym, reklama jest tu zdominowana przez media drukowane. W 1988 r. przypadły im ponad 2/3 z netto 17 miliardów mk, w tym 7,2 mld dziennikom, 2,8 mld magazynom ilustrowanym, po 1,6 mld czasopismom fachowym i ogłoszeniowym. (DaD-Brief 17 XI 1989 s. 12564) *pd*

RFN. Publiczno-prawne radiofonie ARD i ZDF finansują się w 2/3 z abonamentów (ca 3 miliardy mk), w pozostałej części z reklamy dającej im 1,5 mld mk. Natomiast rozgłośnie prywatne skazane są wyłącznie na wpływy reklamowe. Mniej problemów mają tu RTL plus i SAT 1 docierające do ok. 12,5 czy 11,5 mln mieszkańców, o wiele więcej monachijskie Tele 5 i Pro 7. Łącznie jednak w 1989 r. te 4 stacje prywatne uzyskały z reklamy 656 milionów mk — 30% całej reklamy telewizyjnej. (DaD-Brief 17 XI 1989 s. 12534) *pd*

SZWAJCARIA. Mimo uzyskania zgody na przedłużenie emisji reklamy w publiczno-prawnej tv o 5 min. do 28 min., czas ten nie wystarcza na pokrycie potrzeb inserentów. (MB 1990 nr 3 s. 14) *pd*

USA. Analiza National Association of Broadcasters (NAB-Radio Task Force) wykazała, że menedżerowie reklamy preferują telewizję w 64% przed magazynami ilustrowanymi — 19%, radiem — 11% i gazetami codziennymi — 3%. (MB 1989 nr 11 s. 25) *pd*

USA. Wpływy reklamowe kablowych telewizji w 1989 r. zostały oszacowane przez Paul Kagan Ass. na 2 miliardy dol. — o 30% więcej niż rok wcześniej. TBS Turner'a zainkasowała 278 mln, jego kanał informacyjny CNN 180 mln, sportowa ESPN 176 mln, USA Network 160 mln, a dziecięca Nickelodeon 51 mln dol. (MB 1990 nr 3 s. 16) *pd*

WŁOCHY. Rzymski instytut Marketing TV Service ogłosił w styczniu 1990 pierwsze dane o reklamie tv 1989. Analizie poddano 10 stacji: 3 programy państwowej RAI, 3 prywatne stacje Berlusconiego, Tele Montecarlo, Italia 7, Odeon TV i Capodistria. W całym roku nadsyłały one 950 925 reklam, przeciętnie dziennie 2605. Ponad połowę wszystkich — prawie 536 tys. reklam nadsyłały stacje Berlusconiego.

Zwraca się uwagę, że analiza nie objęła 4 sieci ogólnokrajowych oraz mnóstwa stacji regionalnych. (MB 1990 nr 3 s. 16) *pd*

ZAWÓD DZIENNIKARSKI

MIEDZYNARODOWE. Organizacja zajmująca się prawami człowieka — Freedom House z Nowego Jorku po zbadaniu sytuacji mediów w 159 krajach stwierdza, że tylko w 56 z nich prasę można określić jako wolną w 1989 r.; o jeden mniej niż rok wcześniej. Jednak liczba krajów z częściowo wolnymi mediami wzrosła w tym roku o 10, do 29. W tej kategorii mieszczą się Algieria, Botswana, Chile, Gambia, Paragwaj, Polska, Tunezja i Węgry, a pod koniec roku dołączyły NRD i Czechosłowacja. Liczba krajów, w których nie ma wolnej prasy, spadła o 9, do 74.

63 dziennikarzy zostało zabitych w 22 krajach (znaczný wzrost, w 1988 — 46 zabitych). Ponad połowa z nich zginęła w Ameryce Łacińskiej, w tym 19 osób w Kolumbii, 7 w Peru. Inne niebezpieczne

miejsca na świecie to Iran (5 zabitych dziennikarzy) i Sri Lanka (również 5). Ilość porwanych i zaginionych dziennikarzy wzrosła ponad dwukrotnie, do 31 (z 14), a ilość aresztowanych i zatrzymanych wzrosła do 324 (z 225). Są jednak pewne oznaki poprawy, tylko 16 dziennikarzy w trzech krajach zostało pobitych (w 1988 — 40), liczba rannych również spadła do 12 w siedmiu krajach (z 28). Zamknięcia radiostacji czy też publikacji prasowych zmniejszyły się do 38 w 11 krajach (z 40 w 12 krajach). (EP 6 I 1990 s. 17) ar

KOLUMBIA. Od chwili rozpoczęcia „wojny narkotykowej” straciło życie 10 dziennikarzy i pracowników wydawnictw. Ok. 40 dziennikarzy opuściło kraj, gdyż zagrożono im zamordowaniem. Właściciele radiostacji obawiają się zamachów bombowych, takich jakiego obiektem stała się we wrześniu 1989 redakcja *Le Espectador* w Bogocie. W mieście Medellín nakład tej gazety jest z lotniska do sprzedawców eskortowany przez policję. Wielu odbiorców nie ma odwagi, by ją jawnie kupować i czytać. (PK 1990 nr 3 s. 64) pd

NRD. Podczas demonstracji w Berlinie 7 X 1989 funkcjonariusze bezpieczeństwa zaatakowali m. in. fotoreporterów z redakcji ADN, *Für Dich*, *Freie Welt* i *Junge Welt*. Zostali oni pobici, sprzęt uległ zniszczeniu. Nina Rücker z *Freie Welt* znalazła się w szpitalu. Zaprotowała Sekcja Fotoreporterów Berlińskiego Zw. Dziennikarzy. (NDP 1989 nr 11 s. 2) pd

NRD. Tygodnik *Die Weltbühne* zwrócił się do Związku Dziennikarzy VdJ o jak najszybsze opracowanie kodeksu etyki dziennikarskiej bazującego na „uczciwości, otwartości, prawdomówności, sumiennosci i odwadze” i poddanie go dyskusji wśród członków. Jednocześnie za niezbędne uznano wprowadzenie ustawy o mediach, regulującej i gwarantującej prawa, obowiązki i warunki pracy dziennikarzy. (*Weltbühne* 1989 nr 45 s. 1435) pd

NRD. Z końcem stycznia 1990 odbył się nadzwyczajny Kongres VdJ — Stowarzyszenia Dziennikarzy NRD. 400 delegatów reprezentowało 9100 członków. Wykluczono 5 członków Komisji Agitacji i Propagandy b. KC SED — m. in. Joachima Herrmanna, Dietera Langgutha i Kurta Bliche. Zrehabilitowano b. przewodniczącego VdJ Rudiego Vetzela, który w październiku 1986 jako naczelny tygodnika *Wochenpost* przeciwstawił się kierownictwu partii i został wyrzucony z wszystkich stanowisk. (PK 1990 nr 3 s. 26, 28) pd

NRD. Główny telewizyjny program informacyjny „Aktuelle Kamera” liczy 390 pracowników, w tym 120 dziennikarzy. Zatrudnionych w centralnym ośrodku w Berlinie, 12 ośrodkach regionalnych w kraju i 10 biurach zagranicznych. (MB 1990 nr 2 s. 22) pd

RFN. W potężnym 150-tysięcznym związku zawodowym IG Medien dziennikarzy jest ca 18 tys. (PK 1990 nr 1 s. 38) pd

RFN. W styczniu 1990 ukazał się numer 1 miesięcznika *Publizistik & Kunst* — organu IG Medien, związku zawodowego drukarzy i papierników, dziennikarzy (z b. DJU i SWJV), pracowników mediów audiowizualnych (b. RFJU), literatów (b. SV), plastyków, pracowników teatru i estrady oraz muzyki (łącznie ok. 150 tys.

członków). Zajmuje miejsce po zlikwidowanych czasopismach *Die Feder* (związku drukarzy i papierników) i *HFF* (związku pracowników mediów audiowizualnych). *Publizistik & Kunst* ma format A4, papier ilustracyjny gładki, druk częściowo kolorowy, objętość od 36 do 80 stron. Nakład wyjściowy 45 tys., skoczył w nrze 5 do 59 tys. egz. Pismo stawia przed sobą zadanie stworzenia „publikacyjnej ojczyzny” dla członków, wypracowania nowych więzi między nimi, włączenia celów związku w ogólnopolityczną dyskusję w kraju; odżegnuje się natomiast od roli „biuletynu informacyjnego”. Roczna prenumerata wynosi 48 marek, członkowie sekcji twórczych IG Medien otrzymują pismo w ramach uiszczanej składki. (PK 1990 nr 1 s. 4, nr 3 i 5) pd

RFN. Rokowaniom między związkiem zawodowym IG Medien i stowarzyszeniem dziennikarzy VdJ a związkiem wydawców gazet BDZV, towarzyszyły strajki ostrzegawcze w przeszło 30 redakcjach dzienników. Wydawcy przeciwstawiali się żądaniom dziennikarzy w sprawie umowy obejmującej kształcenie i dokształcanie zawodowe oraz skrócenie czasu pracy. (PK 1990 nr 5 s. 47) pd

USA. Jak podaje *Columbia Journalism Review*, zagrożenia zawodowe doprowadziły do produkowania specjalnej kamizelki kuloodpornej dla dziennikarzy. Liczne wydawnictwa jak *Washington Post*, *Boston Globe*, *Miami Herald* czy *Detroit Free Press* wyposażyły w nią swych pracowników. Reporterka *Washington Post*, Linda Wheeler zdecydowanie odmówiła noszenia tego ochraniacza, gdyż „uwidacznia rozmówcom, że się im nie dowierza. Tak nie można przeprowadzić żadnego wywiadu”. (PK 1990 nr 5 s. 41) pd

RFN. Rozwojowi prywatnych radiostacji towarzyszy brak wykwalifikowanych dziennikarzy. Powstało więc szereg prywatnych szkół. Instytut Wspierania Wiedzy i Kształcenia w dziedzinie Nowych Mediów w Bruchsal działa od kwietnia 1988, przygotowując bezrobotnych absolwentów szkół wyższych. Kurs obejmuje 22 słuchaczy, trwa 19 miesięcy i kosztuje 20 tys. mk. Zaczyna się od seminarium weryfikującego nabór, po kursie podstawowym następuje „wprowadzenie do redakcji gazety”, potem do radia ze specjalizacją w rozgłośni lokalnej i ostatecznym szlifem we własnym studio IFM. Przystępując do praktyki w jakiejś rozgłośni lokalnej, adepci mają za sobą setki metrów nagranej taśmy.

Ośrodek Kształcenia Radiowego w Dortmundzie też przystosowuje bezrobotnych, ale z podstawowym przeszkoleniem publikacyjnym. Rozpoczął z początkiem 1990 r. kurs trwa 15 miesięcy. Działa na bazie *Gesellschaft für publizistische Bildungsarbeit*, które wspierają: krajowe Ministerstwo Nauki Pfn. Nadrenii-Westfalii, rozgłośnia WDR, związki dziennikarzy i wydawnictwa prasowe.

W Düsseldorfie redaktorów radia lokalnego szkoli na 1,5-roczytnych kursach Miejski Ośrodek Dokształcania wspólnie z T-wem Doradczym dla Przedsiębiorstw, Dokształcania i Rozwoju Osobowości UWP & Rinke. W Bawarii roczny kurs prowadzi Akademia Nowych Mediów w Kulmbach we współpracy z uniwersytetem w Bayreuth. Od 1988 r. pracujący ośrodek w Bielefeld wypuścił już drugi rzut absolwentów, lecz przyszłość tego Polityczno-

-Naukowego Ośrodka Kształcenia nie jest pewna.

Zupełnie nowy program oferuje Wyższa Szkoła Artystyczna w dziedzinie Mediów w Kolonii od semestru 1990/91: przyjmie 30 słuchaczy z wyższym wykształceniem artystycznym lub naukowym. Kształcić będzie w zakresie techniki tv i wideo, produkcji filmów, tworzenia dla mediów.

Cytowane niżej źródło podaje dokładne adresy tych szkół. (MB 1990 nr 6 s. 38-40) pd

BADANIA I INSTYTUCJE NAUKOWE

AUSTRIA. Podpisano umowę, w myśl której od 1991, badania odbioru telewizji ORF instytutu Fessel + GfK-IFES będą prowadzily elektronicznie. (MB 1989 nr 11 s. 12) pd

NRD. Na VII Kolokwium Komunikowania w listopadzie 1989 w Erfurcie zrodził się pomysł utworzenia Niezależnego Naukowego Stowarzyszenia Badań nad Komunikowaniem i Nauk o Mediach. Ma ono stanowić forum dyskusyjne dla kulturoznawców, dziennikarzy, politologów, prawników, ekonomistów, socjologów, psychologów, pedagogów, prasoznawców oraz informatyków — tak w obszarze krajowym, jak międzynarodowym. Stowarzyszenie ma wspierać przeprowadzanie seminariów i stymulować badania oraz publikacje tematyczne. (NDP 1990 nr 1 s. 7) pd

RFN. Stowarzyszenie Pedagogiki Mediów i Kultury Komunikowania (Gesellschaft für Medienpädagogik und Kommunikationskultur — GMK) istnieje od połowy marca 1984. Skupia członków instytucjonalnych (7%) i indywidualnych, łącznie ponad 500. 40% wywodzi się ze szkół wyższych (profesorowie 7%, inni dydaktycy 19%, studenci 14%), 4% z instytutów badawczych, 4% to dziennikarze, tyleż jest nauczycieli, kilkanaście dalszych procent związanych jest z placówkami kulturalno-oświatowymi itd.

Działalność jest prowadzona w sekcjach regionalnych i fachowych, które same sobie ustalają programy działania. Np. sekcja „Jakościowe badania mediów i komunikowania” rozwija program zorientowany ekologicznie, sekcja „Problemy filozoficzno-pedagogiczne” zajmuje się od dłuższego czasu etyką w mediach. Działają sekcja zajmująca się mediami w programach szkolnych, czy interesująca się rozwojem mediów w RFN i Europie. Co roku odbywa się ogólne seminarium pn. „Forum kultury komunikowania”, z którego dokumentacja ukazuje się w wydawnictwie książkowym.

Przewodniczącym GMK jest nieprzerwanie prof. Dieter Baacke. (NZZ 5 X 1989 s. 53 i n.) pd

NOWE MEDIA

RFN. Spółka Video-Kommunikation w Pfullingen wyspecjalizowała się w wynajmie urządzenia wideo, rejestrującego w 1 sekundzie do 6000 obrazów (klatek filmowych). Odtwarzanie następuje w czasie zwolnionym lub naturalnym. Aparatura służy nauce i technice do sledzenia zjawisk nieuchwytnych dla ludzkiego oka. (MB 1989 nr 12 s. 72) pd

BIOGRAFIA

NIEMCY. Przed stu laty, 9 I 1890 urodził się Kurt Tucholsky, literat i dziennikarz, który 21 XII 1935 popełnił samobójstwo na emigracji w Szwecji. W zyciorysie sporządzonym dla władz szwedzkich podał, że należał „do najlepiej opłacanych niemieckich dziennikarzy”. W latach 1907—1933 ogłosił ok. 2,5 tys. artykułów, a jego książki osiągnęły łącznie 300 tys. egz.

Po II wojnie światowej należy Tucholski do najpopularniejszych autorów niemieckich, jego dzieła wydano tu w ponad 7 mln egz. Przełożono je poza tym na 17 języków. (DaD-Brief 17 XI 1989 s. 12563) pd

NRD. W setną rocznicę urodzin Carla von Ossietzky'ego (3 X 1889) wręczono po raz pierwszy nagrodę jego imienia ustanowioną przez Radę Pokoju NRD; otrzymała ją córka laureata pokojowej nagrody Nobla, Rosalinde von Ossietzky-Palm, za wieloletnie starania o edycję publicystycznej spuścizny ojca i działalność w europejskim ruchu pokoju. Nagroda ma być przyznawana corocznie.

Przy ul. Ossietzky'ego w berlińskiej dzielnicy Pankow odsłonięto jego popiersie, a na domu nowo uruchomionego Archiwum Ossietzky'ego przy Rosenthaler Str. w śródmieściu — tablicę pamiątkową. (Weltbühne 1989 nr 41 s. 1284 i n.) pd

POLSKA. Pod tytułem „Dziennikarz staje się politykiem” Mark Fitzgerald przedstawia dziennikarski i polityczny zyciorys Tadeusza Mazowieckiego, podkreślając cechy, które pozwoliły mu wyrobić w sobie praca w dziennikarstwie, a które jako politykowi są bardzo przydatne. Podstawowe fakty — praca w Paxie, KIK-u, *Znaku, Więzi, Tygodniku Solidarność*, prasie podziemnej i znowu *Tygodniku Solidarność*, i wreszcie stanowisko premiera — podane są w oparciu o wywiady z Cezarym Stolarczykiem z *Gwiazdy Polarnej*, tygodnika ukazującego się w Stevens Point i Stasinskim z *Polish American Daily News*. Na zakończenie autor wspomina dwie inne polityczno-dziennikarskie kariery — Jerzego Urbana i Mieczysława F. Rakowskiego. (EP 2 IX 1989 s. 13, 41) ar

USA. W wieku 70 lat zmarł Malcolm Forbes. Na miesiąc przed śmiercią wydał pierwszy numer swojego nowego magazynu dla sybarytów. *Egg* (Jajko). Jego nazwisko kojarzy się oczywiście z *Forbes Magazine*, założonym przez jego ojca. Był poza tym właścicielem wielu pism, m.in. *American Heritage* oraz *The Capitalist Tool*. Lubił rozgłos, zaprosił 600 najbardziej wpływowych ludzi na swe przyjęcie urodzinowe do Maroka (koszt: 2 miliony dolarów), przedstawił swą kolekcję jajek Fabergé w ZSRR, gdzie przy okazji wystąpił jako misjonarz kapitalizmu. Jego epitafium mogłoby brzmieć: on wiedział jak wydawać pieniądze. Ależ też jego głodne wyczyny przyczyniały się do sprowadzenia jego magazynów. (Newsweek 5 III 1990 s. 45) ar

PRAWO

NRD. Wspólna komisja Związków: Dziennikarzy, Filmowców i Twórców Tv oraz Literatów przedstawiła „Tezy do ustawy o mediach”. Zakładają one m.in. konstytucyjne prawo do informacji i wyraża-

nia opinii, wolność nauki i sztuki, mediów i uczestnictwa w komunikowaniu. Państwową ingerencja w dziedzinie mediów ma być zakazana. Dziennikarze (autorzy) mają mieć prawo odmowy podjęcia tematu z powodu osobistych przekonań. W mediach mają być dopuszczone wszelkie formy własności dla krajowych osób fizycznych i prawnych, lecz radio, tv i oficjalna agencja mają mieć status instytucji publicznej. Przewiduje się w mediach utworzenie rad społecznych i prawo współdecyzji dziennikarzy i twórców. Instancja apelacyjną ma być niezależna Rada ds. Mediów. (NDP 1990 nr 1 s. 2) *pd*

NRD. Izba Ludowa podjęła uchwałę „O zapewnieniu wolności opinii, informacji i mediów”, mającą obowiązywać do przyjęcia nowej ustawowej regulacji mediów. 16 punktów głosi m. in. prawo wszystkich obywateli do swobodnego wyrażania opinii; zakazuje używania mediów do podżegania do wojny, propagandy rasowej, faszystowskiej, rewanżystowskiej; zakazuje jakiegokolwiek cenzury; obarcza osobistą odpowiedzialnością pracowników mediów za ich działalność i daje im prawo odmowy opracowania tematu ze względu na własne przekonania oraz zwalnia ich od publicznego reprezentowania obcych im poglądów; przyznaje wszystkim organom państwowym, partiom i organizacjom społecznym wspólnotom wyznaniowym i mniejszościom społecznym oraz etnicznym prawo do odpowiedniego uwzględnienia w mediach; znosi licencjowanie prasy na rzecz rejestracji; radio i tv określa jako niezależne instytucje publiczne stanowiące własność narodową, nie podporządkowane rządowi; wprowadza Radę Kontrolną Mediów, przed którą mają obowiązek sprawozdawania zwłaszcza generalni intendentzi radia i tv oraz dyrektor generalny agencji ADN; przewiduje w mediach statuty, w których redakcje samo-określają swe programy i struktury, zapewnia udział dziennikarzy i współpracowników twórczych przy redagowaniu statutów; komisja pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości ma opracować projekt prawa o mediach. (MB 1990 nr 3 s. 122) *pd*

RFN. Z końcem 1989 r. premierzy krajów federalnych postanowili, że wszystkie europejskie stacje radiofoniczne — publiczno-prawne i prywatne — mają prawo nadawania w telewizji krótkich informacji z wszystkich imprez i wydarzeń interesujących publiczność, nie płacąc za organizatorom. (MB 1990 nr 2 s. 6) *pd*

RFN. Wykroczenia przeciw prawu autorskiemu są dotkliwie karane. W Kassel sprzedawca nielegalnych nagrań koncertowych i kserokopii został skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności (z zawieszaniem), konfiskate pirackich materiałów, zablokowanej gotówki i samochodu osobowego; jako karę dodatkową orzeczono odebranie prawa jazdy.

Wyrok w tej sprawie nie jest odosobniony. Przepisy przewidują w tym zakresie możliwość pozbawienia wolności do 5 lat. (MB 1989 nr 10 s. 98) *pd*

RFN. Socjaldemokraci opracowali projekt ustawy, mającej znieść cenzurę gazetek uczniowskich przez dyrekte szkoły. Jak inne media, gazetki szkolne podlegałyby jedynie przepisom bawarskiej ustawy prasowej. (PK 1990 nr 1 s. 55) *pd*

RFN. Proboszcz katolicki w Breitenbergu (pow. Göttingen) został ukarany przez sąd

grzywna 2400 mk za pirackie transmitowanie (bez licencji) od 4 lat nabożeństw dla ludzi starych i chorych, którzy nie mogą chodzić do kościoła. Proboszcz zapowiedział kontynuowanie tej działalności. (MB 1989 nr 12 s. 10) *pd*

RFN. Trybunał Federalny wydał precdensowe orzeczenie, zabraniając nadawania reklamy w programach redakcyjnych tv. Dotyczy to także reklam ukrytych w filmach.

Wyrok dotyczył filmu kryminalnego ZDF emitowanego 13 II 1987, w którym morderca nie został ujawniony — odpowiedzi miano szukać w równocześnie wydanej książce o tym samym tytule, co film tv. Książkę zaś reklamowano w programie redakcyjnym. (MB 1990 nr 6 s. 10) *pd*

W. BRYTANIA. Prawo zabrania wydawcom posiadania ponad 20% ogółu wszystkich krajowych programów tv, naziemnych i satelitarnych. Rupert Murdoch (m. in. 5 gazet ponadregionalnych, 4 programy tv) umiejętnie obchodził przepisy: jego Sky Television emituje przez luksemburskiego satelitę ASTRA, więc nie leży się do brytyjskiego stanu posiadania. Wybitni przedstawiciele radioloni w liście otwartym do rządu domagają się nowelizacji ustawy dopuszczającej taką działalność. (PK 1990 nr 5 s. 41) *pd*

TECHNIKA

MIĘDZYNARODOWE. Radioodbiornik Panasonic RF-B65D jest wyposażony w mikroprocesor dla fal krótkich, średnich i długich, który automatycznie umożliwia włączenie za wcześnieim klawisza jednej z 36 wybranych stacji nadawczych z całego świata, eliminując szukanie w paśmie fal. (MB 1989 nr 11 s. 72) *pd*

FRANCJA. Płatna telewizja Canal Plus usiłuje się przeciwstawić pldze piratów, podrabiających urządzenia dekodujące programy. Opracowano urządzenie podobno w pełni zabezpieczające system i podejmuje się szeroka akcja wymiany (odpłatnej) dekodatorów. (MB 1990 nr 5 s. 14) *pd*

SZWAJCARIA. Od wprowadzenia stereofonii wielu radiostuchaczy skarży się na gorszy odbiór ukf. Przyczyna: ta sieć została zaprojektowana dla programów mono i nie może być zmieniona. Odbiór przez radia tranzystorowe z małą anteną daje zaś gorsze sygnały niż anteny wysyłki. Nie mniej daje się we znaki rosnąca gęstość stacji nadawczych w programie III i rozgłośni lokalnych. (NZZ 28 IX 1989 s. 57) *pd*

HISTORIA

NIEMCY. Poczta obchodził 500-lecie: w 1490 r. cesarz Maksymilian I nakazał miastu Spira (Speyer) wprowadzenie postanów konnych utrzymujących łączność między Innsbruckiem i (obecna) Belgia. Przez 360 lat poczta należała do rodu Thurn und Taxis, w XVIII w. przejęły przesyłki państwa niemieckie, w 1866 r. powstała pierwsza poczta ogólnokrajowa. Z okazji jubileuszu Poczta Federalna RFN wydała znaczek okolicznościowy z reprodukcją „Małego postańca” Albrechta Dürera. Motyw ten ukazał się jednocześnie na znaczkach w Austrii, Belgii i NRD. (DaD-Brief 2 II 1990 s. 12694) *pd*

NIEMCY. U podstaw komputera leży binarny system cyfrowy 1 i 0, stosowany dziś w informatyce — a wynaleziony przez Gottfrieda Wilhelma Leibniza, znanego głównie z prac filozoficznych. Jego 4-działaniowa maszyna licząca z 1693 r. była protoplastą o wiele późniejszych urządzeń, funkcjonujących wg pierwotnego założenia aż po rok 1948. (*DaD-Brief* 25 V 1990 s. 12889) *pd*

NIEMCY. Elmar E. Holly wydał w zachodniobertlińskim wydawnictwie Colloquium skorowidz autorów słynnego tygodnika *Die Weltbühne* z okresu 1918—1933. Zestawienie uwidacznia, że „wielu z nich pisało niewiele, niewielu wiele”: spod pióra 5% współpracowników wyszła przeszło połowa tekstów, ponad 50% miało tylko jedną publikację. (*Weltbühne* 1990 nr 15 s. 480) *pd*

ROZNE

MIEDZYNARODOWE. Wg danych UNESCO, 900 milionów ludzi to analfabeci. Mimo intensywnego przeciwdziałania, w ostatnim 30-leciu ich liczba wzrosła o 300 mln. Zjawisko dotyczy w przygniatających odsetkach krajów rozwijających się: ponad połowa analfabetów zamieszkuje Indie i Chiny, w 40 takich państwach (m. in. 27 afrykańskich i 10 azjatyckich) jest ponad ¾ analfabetów. Ale nawet w krajach uprzemysłowionych 5 do 10% mieszkańców, w niektórych nawet więcej, nie umie czytać i pisać w ogóle lub w wystarczającym stopniu. (*IN Press BW* 1990 nr 1—2 s. 21) *pd*

MIEDZYNARODOWE. Najstarszy europejski satelitalny program tv pt. Satellite Television, potem nazwany Sky Channel — od września 1989 ponownie zmienił nazwę: na Sky One. (*MB* 1989 nr 10 s. 14) *pd*

KUWEJT. W stolicy powstaje najwyższa budowla na Półwyspie Arabskim — licząca 372 m wieża tv. Po ukończeniu w 1991 r. będzie to trzecia co do wysokości w świecie taka budowla, po istniejących w Toronto i Moskwie. (*NDP* 1989 nr 11 s. 18) *pd*

RFN. 90% spośród 250 milionów książek w bibliotekach publicznych — praktycznie ogół wydrukowanych po 1830 r. — jest zagrożonych zżeraniem związkami siarki za-

wartymi w papierze. W 15% zasobów papier jest już tak zmurszały, że uniemożliwia użytkowanie książek, dalszych 26% wymaga natychmiastowej konserwacji, której koszt szacuje się na 10 marek od książki (co i tak jest tanie niż sfilcowanie za ok. 100 mk od egzemplarza).

Federalne Ministerstwo ds. Badań i Technologii daje blisko 4 miliony mk na rozwój technik konserwacyjnych. Państwowe Archiwum Dolnej Saksonii testuje urządzenie, mogące w 1 godz. zakonserwować 625 kart archiwalnych, co w roku daje 100 metrów bieżących przechowywanych materiałów. Cena konserwacji jednej karty nie przekracza 8 fenigów. Rocznie można by zabezpieczyć milion książek. Mniejsza aparatura o wydajności do 100 tys. jest już wykorzystywana w Deutsche Bibliothek w Frankfurtie n. Menem. (*DaD-Brief* 27 IV 1990 s. 12833) *pd*

RFN. Podczas gdy poczta na przełomie stuleci przekazywała rocznie 2,3 miliardów listów i 180 mln paczek, to obecnie Poczta Federalna ekspediuje 13,5 mld listów i 540 milionów paczek. (*DaD-Brief* 2 II 1990 s. 12694) *pd*

RFN. Poczta Federalna zatrudnia 560 tys. osób. (*DaD-Brief* 2 II 1990 s. 12694) *pd*

USA. Ponad 5 miliardów dol. wpłynęło do kas kinowych w 1989 r. za biletów wstępu. Rok wcześniej wpływy takie wynosiły 4,45 mld dol. (*MB* 1990 nr 2 s. 14) *pd*

USA. „Wyznania s-syna” (Confessions of S.O.B.) poczynione przez Ala Neuratha, byłego szefa Gannett Co. i ojca dziennika *USA Today*, doczekały się recenzji w *New York Timesie*. Roger Rosenblatt napisał: kusi, by pospekulować, jakie książki mogłoby stworzyć ludzie o autentycznych osiągnięciach, np. Albert Einstein „Jak być jbskim” albo Pablo Picasso „Maluj, aż pomedleja”. (*International Herald Tribune* 11—12 XI 1989 s. 7) *ar*

W. BRYTANIA. W 1989 r. ukazało się w Londynie drugie wydanie Oxfordzkiego Słownika języka angielskiego. Liczy 21 728 stron i objaśnia ponad 60 milionów wyrazów. W porównaniu z pierwszą edycją (1923) zawiera przeszło 5 tys. nowych pojęć. Wydawnictwo Oxford University Press pracowało nad obecną edycją 5 lat przy pomocy komputerów. W latach 1976 i 1986 ukazały się uzupełnienia do pierwszego wydania. (*NDP* 1990 nr 1 s. 19) *pd*

РЕЗЮМЕ

Яцек Колодзей: ОППОЗИЦИЯ ИЛИ СОСУЩЕСТВОВАНИЕ? КОНТЕНТ-АНАЛИЗ И ГЕРМЕНЕВТИКА ГАНСА-ГЕОРГА ГАДАМЕРА

Ведущим методом изучения содержания и формы передачи, как и прочих элементов процесса коммуникации является в Польше контент-анализ. Метод этот применяется наукой с 1952 г., когда Бернард Берельсон привел примеры его применения и определил его основные принципы. Со временем эти принципы, основанные на позитивистской методологии, стали неудовлетворительными, отходя, например, от чисто количественных исследований и внедряя качественный анализ. В результате антипозитивистского перелома часть исследователей печати полностью отвергла постулат сохранить количественный характер контент-анализа.

Применяющийся ныне в Польше контент-анализ — это комплекс самых различных методов изучения множества (потоков) передач. Такие исследования должны удовлетворять требования научного объективизма и систематичности, приводить к определенным выводам путем оценки расположения выступающих в передаче черт.

Исследовательская практики наталькивается на ряд затруднений, в результате которых не всегда твердо соблюдаются требования методологии. Кроме того, многочисленные ограничения в аналитических процедурах создают возможность часто совершать непоправимые ошибки. Большим врагом научно-исследовательской скрупулезности является также рутинная, — явление неизбежное в ходе выполнения механических действий на любом этапе контент-анализа.

Западные антипозитивистские критики количественного анализа предвещают его скорый конец. В нашей действительности, в которой еще не находят применения другие, равноценные с методологической точки зрения способы решения вопросов изучения содержания печати, контент-анализ продолжает оставаться основным, хотя и не совершенным, методом.

Философская герменевтика Ганса-Георга Гадамера представляет собой развитие немецкой спекулятивной мысли; она опирается на процесс восприятия мира отдельной личностью, решительно отвергая неопозитивистское методологическое толкование. Любой текст, толкующийся как фиксирование (путем записи) смысла высказывания — это и есть естественный предмет всяких интерпретаций.

Герменевтика — это философия жизни и в то же время философия языка. Ею подчеркивается тот факт, что каждый человек, благодаря своему присутствию в мире как бы естественным образом воспринимает и понимает этот мир, объясняет его по-своему, т.е. толкует. Это делается с помощью языка, в виде конкретных актов речи.

Теоретиками контент-анализа подчеркивается исследовательская пригодность множества, совокупности высказываний — Гадамер же главную роль придает отдельному высказыванию. Контент-анализ представляет собой в значительной мере стандартизованную процедуру поведения, герменевтика же, наряду с примерным описанием общего хода интерпретации и принципов понимания, не приводит каких-либо четких правил, сводя толкование текста к знаниям и опыту отдельного человека. Контент-анализ должен выполнять инструментальную роль по отношению к дис-

понентам печати, задача же герменевтики — прежде всего служить лучшему пониманию наших традиций, а также восприятию человека самим собой.

И здесь возникает вопрос: можно ли толкуемую таким образом герменевтику считать наукой, в состоянии ли она удовлетворить нынешним требованиям, стоящим перед научной дисциплиной?

По-видимому, философия Гадамера это не наука, так как применение ее не ведет к получению объективных результатов, при научном понимании объективности. Зачастую эффекты герменевтических рассуждений не поддаются объективной проверке: эта философия может служить науке лишь пополнением: она позволяет оценивать со стороны действующие пыльные нормы научности. Благодаря этому легче осознается все многообразие возможностей описывать мир.

Герменевтика стремится к разоблачению любой фальши в ходе взаимовыведения мыслями, хочет вернуть первичный смысл беседе, следовательно — и тексту путем раскрытия скрытых целей любого высказывания.

Герменевтическая рефлексия присуща каждому, кто пытается постигнуть скрытый смысл читаемого текста.

Эта философия не может заменить контент-анализа, не может также — по самому своему существу — стать одним из методов анализа журналистских текстов. Ее роль можно усматривать в обогащении печатно-исследовательских исследований, в раскрытии новых горизонтов в области понимания конкретных, отдельных высказываний, чего, несомненно, не может — и не сможет — обеспечить переживающий в настоящее время регресс контент-анализ. (Резюме автора)

Валерий Писарек: ЧУЖИЕ КУЛЬТУРЫ В СОЗНАНИИ ПОЛЯКОВ '89

Данная статья — это сокращенная версия отчета об опросе, проведенном в феврале—марте 1989 г. на состоявшейся из 944 человек представительной выборке населения Польши свыше 14 лет. Это был пятый опрос из исследовательской серии „Польская национальная культура, тенденции ее развития и восприятие”. Изучение результатов опроса концентрировалось на определении иерархии и размеров воздействия культуры (в частности, художественной) других народов на сознание поляков.

Анализ полученных ответов показал, что в масштабах общества в целом преобладает полоцентрическая ориентация, проявляющаяся в перевесе заинтересованности событиями в Польше по сравнению с положением за рубежом и событиями в мире. Это проявляется, например, в убеждении, что Нобелевская премия присуждается главным образом полякам. Однако, несмотря на полоцентричность взглядов, каждый второй опрошенный признавался в том, что он иногда стыдится того, что он поляк. Из других национальностей самыми привлекательными для поляков являются североамериканцы, затем — французы, шведы и англичане.

Вопросы о любимых зарубежных авторах и художниках показали, что самой большой популярностью в Польше пользуются писатели Э. Хемингуэй и Дж. Лондон, художники ван Гог и Пабло Пикассо, композиторы В. А. Моцарт и И. Штраусс, кинорежиссеры Ф. Феллини и С. Сильберг, актеры С. Лорен и Д. Гоффманн, певцы Сабрина и К. Готт. Из этих и других ответов следует, что в настоящее время ведущее место в сознании поляков занимает американская (главным образом в области литературы, искусства кино и песенки) и французская культура. Эти выводы отчасти противоречат заявлениям респондентов о том, что современная польская культура больше поддается советскому влиянию чем американскому, совпадая однако с ответами на вопрос „кем ты хотел бы быть, если бы не был поляком?” (Резюме автора)

Ежи Бральчик: ПРЕДВЫБОРНЫЕ ЛОЗУНГИ (К ВЫБОРАМ 1989 Г. В СЕЙМ И СЕНАТ)

В статье обсуждаются лозунги, выдвигавшиеся в ходе предвыборной кампании 1989 г. в Сейм и Сенат. Анализировались 274 лозунга, взятые из

печати, листовок и плакатов. Газетный материал — 10 заглавий общепольского и 5 местного масштаба. Листовки и плакаты собирались, как правило, в Варшаве. Весь материал, разделенный на 2 части (А — 174 лозунга общего характера и Б — 100 лозунгов с указанием фамилии кандидата в депутаты), обслуживался с учетом их тематических и риторических особенностей.

Отмечались фундаментальные ценности, на которые ссылались пропагандисты и кандидаты в депутаты, как то: чувство ответственности, чаяния, автономичность, перемены, соглашение, Польша, демократия, свобода и проч. Определяются основные языковые приемы по убеждению избирателей, как например: рифмы, риторические вопросы, обращения от первого или второго лица, употребление притяжательных местоимений и т.д.

Представленный здесь текст это фрагмент обширных исследований, посвященных изучению предвыборной кампании 1989 г. в средствах массовой коммуникации. (Резюме автора)

Ядек Серваньский: РЕКЛАМА НА СТРАНИЦАХ ПОЛЬСКОЙ ЭМИГРАЦИОННОЙ ПРЕССЫ (на примере эмиграционных газет в США и Великобритании)

Цель статьи — изучить новую, отличную от известной доньше в Польше структуры газетной рекламы на страницах польских эмиграционных газет с учетом ее содержания, функции, издательской специфики, языка.

Изучались три существующие доньше польские эмигрантские газеты в США — „Дзенник звонзковый” (Профсоюзная газета) из Чикаго, „Дзенник Польски” (Детройт) и „Новы Дзенник” (Нью Йорк), а также единственная в Великобритании такого рода газета „Дзенник Польски и Дзенник Жолнежа” (Лондон).

В статье рассматривается современная реклама — собранный материал относится к 1971—1988 гг. Затронутые здесь проблемы до сих пор, как правило, не рассматривались исследователями польской эмигрантской печати.

Анализ показал, что реклама на страницах четырех указанных газет по своему внешнему оформлению в значительной мере подражает американским и британским образцам, выполняя в то же время новые, существенные для проживающих постоянно за рубежом поляков и польских эмигрантов функции, причем пользуется специфической разновидностью польского языка.

На своеобразие рассматриваемой рекламы в значительной мере влияет техничеки-издательская сторона дела, подражание западным образцам. Рекламе отводится очень много места: например, в газете „Дзенник звонзковый” она занимает ок. 50—70% всей поверхности газеты; она разбросана по всем колонкам, нередко вкрапливается „в текст”. Объявления часто обводятся рамками, сопровождаются графическими элементами. Полиграфическое оформление рекламы характеризуется т. наз. динамической версткой, разнообразием размера и формы шрифта, изменчивым форматом объявлений, большой иллюстративностью и т.д.

В рекламе находят отражение обусловленные новой ситуацией и потребностями постоянно проживающих за рубежом поляков и временных эмигрантов, элементы их личной жизни, профессиональной и хозяйственной активности, организационной, культурной, религиозной жизни. Предметный диапазон рекламы весьма широк и разнообразен. Разделение мелких объявлений по тематическому принципу отражает, с одной стороны, конкретные потребности данной среды, с другой — указывает на связь с местной прессой. Торговой рекламой пользуются принадлежащие полякам предприятия и мастерские, оптовые фирмы, магазины, врачебные кабинеты, юридическая, агентства по торговле недвижимостями и т.п. Некоторые объявления адресуются временным эмигрантам-полякам, напр., в Чикаго. Такая реклама способствует интеграции и консолидации польской колонии и в то же время выполняет специфическую роль связного между проживающими за рубежом поляками и родиной, пропагандиста и покровителя польской книги, культурных и научных мероприятий

и т.д. Этому делу способствует также реклама туристических поездок в Польшу, услуг в области материальной помощи проживающим в Польше семьям эмигрантов: широко распространена реклама посредничества в высылке денег, продуктов, взносов на покупку автомобилей, электронной аппаратуры и т.д. Исключительное место на страницах газеты „Дзеник Польски и Дзеник Жолнежа” занимает реклама польской книги, издающейся за рубежом (ок. 10% места, посвященного рекламе). (Резюме автора)

Ежи Тушевский: ПОХВАЛА УСТНОЙ РЕЧИ, ТЕХНИКЕ И ФОНОСФЕРЕ

Автор, выдающийся публицист, радиопостановщик, специалист по аудиальному искусству высказывается в пользу слуховых массовых средств, ссылаясь на ауторитеты греков (Платона, Аристотеля) и польских теоретиков и творцов Тадеуша Пейпера и Зенона Косидовского. По мнению автора европейская культура вплоть до эпохи Возрождения — и даже до XVIII столетия — была культурой слуха.

Именно в таком духе представлена история технических изобретений, которые сто с лишним лет назад положили начало деятельности по восстановлению культуры слуха, хотя и в видоизмененной, усложненной и более динамической форме. Ее развитие в период междувоенного двадцатилетия и первых послевоенных лет было нарушено появлением сперва телевидения, затем техники видео, нарушившим равновесие между слуховым и зрительным восприятием, в какой-то мере притупившим восприимчивость. Однако начинают уже появляться признаки утомления „картинной культурой”: в некоторых средах замечается возврат к более иллитному искусству радио — Audio art (ФРГ, Венгрия, Франция, Австралия, США). Автор усматривает огромные шансы радиовещания в деле удовлетворения запросов меньшинства, состоящего все же из многомиллионной публики. (Резюме редакции)

Павел Дубель: К ВОПРОСУ О БИОГРАФИИ Э. Э. КИША — ПОПОЛНЕНИЯ, ПОПРАВКИ, ВОПРОСЫ

Творчеством Эгона Эрвина Киша (1885—1948), „неистового репортера” (англ. The Rampaging Reporter) — автор занимается со времени защиты своей дипломной работы на отделении журналистики в начале 50-х годов. В посвященной Кишу биографической литературе (Гамшик и Кусак, Гаупт и Вессель, Гофман, Горовиц, Рейнерова, Шленштедт, Зигель Томаш и Козлова, Утиц и др.), а равно и в автобиографических признаниях самого Киша им было обнаружено множество противоречий и неясностей, которые пытается разгадать. Этим вопросам посвящена первая часть очерка, затем характеризуются стиль трудолюбие, творческая мастерская Киша-репортера, его решительное влияние на формирование современного репортажа. Сам Киш первоначально считал этот жанр литературной формой будущего, которая должна вытеснить роман и традиционное писательство техники; однако в годы, последовавшие победе гитлеризма, он постепенно стал разочаровываться в общественно-литературной роли репортажа.

Автор настоящего очерка вносит ряд „поправок” в биографию Киша, причем особое внимание уделяется польским сюжетам в его творчестве и уточняются некоторые подробности. Тем не менее главный очерк не претендует на роль исчерпывающей, полной биографии Киша: его пределы точно определяются заглавием. (Резюме автора)

Шельтон А. Гунаратне: ЮНЕСКО И НОВЫЙ ИНФОРМАЦИОННЫЙ ПОРЯДОК) Уход США и Великобритании из ЮНЕСКО — факты и предлоги)

Текст посвящается спору между ЮНЕСКО и США и Великобританией, завершившемуся уходом этих стран (и Сингапура) из рядов ЮНЕСКО.

Предметом спора оказался новый порядок в области информации. В статье приводятся официальные документы и представлен некоторый этап развития ЮНЕСКО, и хотя разногласия насчет нового международного информационного порядка в последнее время заметно утратили прежнюю силу и остроту в рамках этой организации (по причине огромного ускорения в развитии коммуникационной технологии и ее сверхнациональных, глобальных достижений), то аргументы обеих сторон спора, приводимые автором, почти полностью сохраняют свою актуальность как и три года назад. (Резюме редакции)

Бенно Зигнитцер: ЗАМЕТКИ О PUBLIC RELATIONS

Д-р Зигнитцер, преподаватель университета в Залцбурге, постоянный сотрудник журнала *Зешиты Прасознавче* поддает анализу дефиницию Public Relations. Исходя из предположения, что предвещаемый экономистами-теоретиками переход от индустриального общества к информационному наступил уже давно, автор рассматривает цели и задачи, принципы деятельности, публику и пределы активности Public Relations. (Резюме редакции)

Веслав Магера: ЖУРНАЛИСТСКИЕ СИНДИКАТЫ МЕЖДУВОЕННОГО ДВАДЦАТИЛЕТИЯ

Статья представляет собой попытку описать зарождение журналистских организаций в Польше, в частности — историю варшавского и региональных синдикатов. Сперва дается краткий очерк первых объединений журналистов, имевших скорее литературный характер, как, например, действовавший с 1881 г. в Галиции Литературно-художественный кружок.

В 1912 г. краковские журналисты, воспользовавшись относительно значительным либерализмом австрийских властей в Галиции, основали первый на польских землях Синдикат краковских журналистов. Описываются первые шаги этого объединения, нараставшие трудности, достижения и успехи в интеллектуальной среде Кракова. Получение Польшей независимости в 1918 году открыло новые возможности в деле создания журналистских организаций в Варшаве и на местах. Образцом для них служил, несомненно, развернувшийся сразу после войны активную деятельность Краковский синдикат.

В 1919 г. варшавские журналисты, использовавшие опыт своих краковских коллег, основали синдикат, который постепенно стал выполнять функции центрального союза журналистов. Развернулась активная деятельность, направленная на защиту материальных и духовных условий жизни своих членов. При Синдикате возникли клубы: Парламентских обозревателей, радиообозревателей, судебных обозревателей и др.

В том же 1919 г. в Познани был создан Синдикат Великопольских журналистов. И здесь, так же как в Кракове, в 1933 г. из-за политических разногласий произошел раскол: возникло второе Объединение Великопольских журналистов-государственников. Весьма интересна история журналистских обществ во Львове. Еще в конце XIX столетия там работало Общество польских журналистов, развивавшее в основном благотворительную деятельность и активность в области взаимопомощи. Вследствие этого возникла необходимость создать чисто профессиональную организацию. По всей вероятности, в 1920 г. был открыт Синдикат польских журналистов во Львове.

И там со временем наступил по политическим причинам раскол: некоторое время существовали три журналистские организации — Синдикат польских журналистов, Общество польских журналистов и Объединение польских журналистов юго-восточных земель. Иного рода проблемы приходилось решать журналистам Силезии и Домбровского бассейна, основавшим в 1932 г. свой синдикат.

Кроме упомянутых выше, в междувоенное время действовали также следующие синдикаты журналистов: поморский, вильнюсский, лодзинский, белостокский, гданский и келецкий воеводский (областной). Наблюдался

случаи возникновения так называемых диких синдикатов, не утвержденных Союзом журналистов Польской Речи Посполитой; в 1932 г. в результате реорганизации прежнего профсоюзного центра, основанного в 1924 г., возник Союз синдикатов польских журналистов. (Резюме автора)

О ЖУРНАЛИСТСКОЙ ЭТИКЕ — ДИСКУССИЯ

Журналистика — это профессия, в которой почти каждый человек раньше или позже наталкивается на дилемму: взяться за данную щекотливую тему? опубликовать ее? в каком виде? что умолчать?... Мы имеем в виду ту сферу деятельности, которую западногерманский католический репортер ТВ Франц Нльт (рожд. 1938) определил таким образом: „В вопросах, касающихся журналистской этики, нет авторитета больше нашей собственной совести“.

У нас проблемы этики затрагиваются очень редко. Мы обратились к нескольким десяткам публицистов и редакторов, журналистов с просьбой поделиться на страницах нашего журнала своим рефлексивным воспоминанием, о своих переживаниях в этой области. Мы хотели получить ситуационное описание события вместе с мотивировкой решения, вынесенного журналистом, а не теоретические рассуждения или представление правовых норм.

В настоящем выпуске мы публикуем три первых высказывания. Их авторы: Стефан Цеплы, Ришард Немец и Тадеуш Робак — краковские публицисты. (Резюме редакции)

Перевод с польского
Даниэля Хоровича

SUMMARY

Jacek Kołodziej: OPPOSITION OR POSSIBILITY OF CO-EXISTENCE?
Content analysis v. Hans-Georg Gadamer's hermeneutic.

Content analysis is the major method of research on the content, form and related issues of the communication process in Poland. This method has been used in press science since 1952 when Bernard Berelson put forth examples of application and the main rules of the method. With time these methods, formulated within the neo-positivistic methodology, became insufficient. For instance, the exclusively quantitative analyses were often supplemented by qualitative angle. After the anti-positivistic turn, some press researchers gave up the quantitative approach altogether.

The content analysis used in Poland nowadays is a compilation of various techniques of analysing the flow of messages. Research should comply with the requirements of scientific objectivity and regularity. Conclusions should be reached through an evaluation of the distribution of the features of the message.

However, the research practice gives rise to many problems which hinder the observance of methodological postulates. The many limitations on analysis procedure open the way for minor mistakes which prove irreparable later. Routine is yet another enemy of scientific precision and it is inevitable with the mechanical work done on every stage of the analysis.

The Western anti-positivistic criticisms of the quantitative content analysis forecast its imminent end. In our conditions, in the absence of other, methodologically comparable ways of analysing the content of press messages, the content analysis remains the main, though deficient, method.

Hans-Georg Gadamer's philosophical hermeneutics is an expansion of German speculative philosophy. It is based on the process of understanding life by an individual and opposes the neo-positivistic methodical explanation. Each text understood as a recording of the meaning of the message is the natural subject of all interpretations.

Hermeneutics is both a philosophy of being and a philosophy of language. It stresses the fact that every man by merely being and living in this world understands it as if naturally and creates his own explanations, i.e. interprets it. In doing so he makes use of his language, through concrete acts of speech.

The theoreticians of content analysis underline the research potential inherent in a series of messages, Gadamer stresses the role of one individual message. Content analysis is, to a large extent, standardised procedure while hermeneutics, with the exception of illustrating of stages of interpretation and rules of understanding, does not set any fixed rules accepting the relativity of interpretation determined by the individual recipient's knowledge and experience. Content analysis is an instrument for the press disposers, hermeneutics, first of all, aid the understanding of our tradition and man himself.

At this point we must decide whether hermeneutics in such a shape can meet the modern demands put to science, whether it is a branch of science.

It seems that Gadamer's philosophy is not science. It does not offer objective findings in the sense defined by science. Often the effects of hermeneutical reflection cannot even be objectively verified. However it can supplement science. It offers a detached viewpoint making us able to realise the variety of possible ways of defining the reality.

Hermeneutics aims at disclosing all falsification in message exchange. It tries to restore the original sense to conversation and text by seeking out the hidden aims of each message.

Every reader trying to understand the sense of the read text uses the ideas of hermeneutics.

This philosophy cannot replace content analysis nor be used as one of the press content analysis techniques. Its special role consists in supplementing the press science, in opening new perspectives for the understanding of concrete, individual messages where regressive content analysis is at a disadvantage. (Author's summary)

Walery Piśarek: ALIEN CULTURES AS SEEN BY POLES '89

An abridged version of the report on public opinion poll conducted in February/March 1989 on a representative sample of 944 respondents, over 14. It was the fifth research task within the project "Polish national culture, development trends and reception". The main aim of the poll was to determine the scope and rank of the impact of other nations' cultures (especially artistic) on the Polish mind.

The analysis of results showed that on the national scale, the polono-centric orientation dominated. Greater interest was paid to domestic than international events and, among other, many respondents regarded the Nobel Prize as awarded basically to Polish citizens. Despite the dominating polono-centric orientation every second respondent admitted to feeling ashamed of being Polish on several occasions. North American, French, Swedish and English nationalities were found as the most attractive.

The section on favourite foreign artists produced the following list-writers: E. Hemingway and J. London, painters: V. van Gogh and P. Picasso; composers: W. A. Mozart and J. Strauss, film directors: F. Fellini and S. Spielberg, actors: S. Loren and D. Hoffman, pop-singers: Sabrina and K. Gott. These and other results show that the most influential foreign culture in Poland at present is the culture of the USA (especially in literature, film and pop music) and of France. These results clash with some of the declarations by the respondents that Polish culture is more influenced by Soviet than American ideas but they agree with the answers to the question: "who would you want to be if you weren't Polish?" (Author's summary)

Jerzy Bralczyk: ELECTION CAMPAIGN SLOGANS (PARLIAMENTARY ELECTIONS 1989)

An analysis of the slogans used in election campaign before the elections to Sejm and Senat (the Parliament) in 1989. Altogether 274 slogans from daily press, leaflets and posters were analysed. The press was represented in the analysis by 10 national titles and 5 local. The majority of leaflets and posters were collected in Warsaw. The material was divided into two parts (A. general slogans = 174, B. slogans with the name of a candidate = 100) and then interpreted thematically and rhetorically. The basic values brought forward by propaganda and the candidates themselves were: responsibility, hope, autonomy, changes, agreement, Poland, democracy, freedom, etc. The main linguistic categories used persuasively: rhymes, rhetorical questions, the first and second person, possessive pronouns, etc. The present text is a part of extensive research project analysing the 1989 election campaign in the mass media. (Author's summary)

Jacek Serwański: ADVERTISEMENTS IN THE POLISH PRESS ABROAD (On the example of emigration dailies in the USA and Great Britain).

The aim of the present essay was to determine the new and different from that in Poland, structure of press advertisements in Polish dailies abroad both in content, functions, language and editorial style.

The research covered three existing Polonia dailies in the USA: *Dziennik Związkowy* (Chicago), *Dziennik Polski* (Detroit) and *Nowy Dziennik* (Nowy Jork) and the only daily of Polish emigrants in Great Britain — *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* (London). The period covered by the research: 1971—1988. The questions discussed here have not as yet been analysed by Polish press researchers.

We have found that: 1. externally, advertisement in the analysed Polish papers follows the American or English patterns, 2. it takes up new functions, important for the emigrants circles, 3. it uses a special kind of Polish language.

The technical and editorial shape of the ads follow the Western models. It takes a very large part of the papers, eg. in *Dziennik Zachodni* it occupies about 50—70% of the space. It is laid out in all sections of the paper, often in the middle of a text. Framed ads and graphic elements are quite numerous. The lay out is dynamic, print types are varied in size and cut, the ads size varies as well, on the whole, these advertisements are more attractive visually than those we are used to.

The content of the ads reflects the current situation and needs of Polonia circles, the emigrants' personal, professional, economic, cultural, religious etc. life. The themes and topics that can be found in these ads are varied and many-sided. They reveal the needs of these circles and partly refer to the traditions of the local press. Commercial ads are placed by Polonia firms, service shops, wholesale establishments, department stores, doctors, lawyers, estate agents, etc. active in the local milieu. Some ads are intended to meet the needs of temporary emigrants, eg. in Chicago. They contribute to the process of integration and consolidation of these circles. Its special function is that of a connection between the emigrants and Poland, and of a promoter of Polish books, culture, science, etc. Here fit all the advertisements promoting travels to Poland and helping families back home by sending money, food, sending remittances for cars and other products, etc. *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* stands out in the analysed group of papers with its interest given to Polish books published abroad (about 10% of the total space devoted to ads). (Author's summary)

Jerzy Tuszewski: AN EULOGY FOR THE AUDIO-ART

An essay by an eminent publicist and radio arranger devoted to the art of sounds. Citing Greek authorities (Plato and Aristotle) and Polish authors and theoreticians (Tadeusz Peiper, Zenon Kosidowski) he argues that the European culture till the times of the Renaissance or even till the 18th century was a culture of the ear.

From this point of view he further analyses the history of technical inventions which, over a century ago, started a revolution leading to a revival of the audio-culture though in a more complicated and dynamic form. Its progress was disturbed in the interwar period and after the war by the appearance of television and later video which led to an imbalance between the auditory and visual reception and to a kind of insensitivity to these stimuli. The first signs of weariness with "picture civilisation" can already be observed and some milieus turn to the more intimate radio art, audio art (Germany, France, Australia, USA). The greatest challenge for the radio lies with satisfying the needs of a minority which nevertheless means millions of people. (Editorial summary).

Paweł Dubiel: ADDITIONS, ALTERATIONS AND FURTHER QUESTIONS TO THE BIOGRAPHY OF EGON ERWIN KISCH

The author has been working on the life and work of E. E. Kisch (1885—1948) — "the rampaging reporter" — since his diploma in journalism in the early 1950's. Confronting the biographical works (Hamšík, and Kušák, Haupt and Wissel, Hofmann, Horowitz, Reinerová, Schlenstedt, Siegel, Tomáš and Kozlová, Utitz et al.) and the autobiographical confessions by Kisch himself, the author found many discrepancies and enigmas and followed up. The first

part of the essay is on these issues, the second reminds the style, assiduity and reporter's workshop of Kisch and last the author analyses the decisive influence of Kisch on the modern reportage. At first, Kisch regarded reportage as a future form which was to replace novels and traditional literary forms but the years of Hitler brought disappointment with the social and literary role of the reportage.

The author followed especially closely the Polish themes in Kisch's biography and introduced new details and own "amendments". The title of the essay determines its scope; it has no ambition to be a comprehensive biography of the famous reporter. (Author's summary)

Shelton A. Gunaratne: UNESCO AND THE NEW INFORMATIONAL ORDER (USA and Great Britain withdrawal: facts and appearances)

The conflict between UNESCO and USA, GB resulting in a withdrawal of these countries (and Singapore) from UNESCO. The subject of the controversy was the new informational order. The article, based on official documents, shows a certain stage in the development of UNESCO. Recently, the dispute on the new informational order lost edge also at UNESCO due to a rapid progress in supranational, global communication technologies but the arguments of both sides of the conflict reminded by C. Gunaratne still hold nowadays. (Editorial summary)

Benno Signitzer: SOME REMARKS ON PUBLIC RELATIONS

Dr Signitzer, professor at Salzburg University, our regular author, defines the term "public relations". He assumes that the transition from an industrial to informational society, forecast by the economic theoreticians, had place long ago and from this angle he analyses the aims, rules and scope of public relations and the kinds of people subject to such measures. (Editorial summary)

Władysław Magiera: JOURNALISTIC SYNDICATES IN THE INTER-WAR PERIOD

The origins of journalistic organisations in Poland and especially the stories of Warsaw and regional syndicates. The very first journalistic unions were in fact literary organisation, eg. Koło Literacko-Artystyczne established in 1881, in Galicia.

The lands under Austrian occupation enjoyed relatively considerable freedom and it was in Cracow that the first journalists' union on Polish territory was established — Syndykat Dziennikarzy Krakowskich in 1912. The first years of the union brought problems but also unquestionable achievements thanks to the union's activity among Cracow intellectuals. The year 1918 when Poland regained independence brought also new chances for journalists' syndicates in Warsaw and other regional centres. The vital Cracow centre was undoubtedly a model for the new syndicates.

The organisational experience of their Cracow friends helped the Warsaw journalists in establishing, in 1919, their syndicate which gradually became the central organisation. The Warsaw syndicate launched many actions to help journalists both on material and moral grounds. Clubs were established within the union: club of parliamentary reporters, radio reporters, court-room reporters and other.

Also in 1919, in Poznań, the journalists established their Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich. Here too, as in Cracow, the organisation split over political issues in 1933. Another organisation — Stowarzyszenie Wielkopolskich Dziennikarzy Państwowców was established. The story of Lvov journalists' organisations is also interesting. It started already at the end of the 19th century with Towarzystwo Dziennikarzy Polskich which concentrated rather on charity and mutual aid actions. A strictly professional organisation — Syndykat Dziennikarzy Polskich was established in Lvov probably in 1920. Political issues caused a break in these circles as well and at some point

there were three journalistic organisations in Lvov: Syndykat Dziennikarzy Polskich, Towarzystwo Dziennikarzy Polskich and Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo-Wschodnich. Other problems confronted the journalists in Silesia. They founded a regional syndicate in 1932. Besides the above-mentioned, the following, syndicates were active in the inter-war period: in Pomerania, Vilnius, Łódź, Białystok, Gdańsk and Kielce voivodship. Non-registered syndicates, i.e. those not approved of by the Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej also appeared at that time. The ZDRP union was established in 1932 after a reorganisation of the existing journalists' union — Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich active from 1924. (Author's summary)

JOURNALISTS' MORAL CODE — A DISCUSSION

One of the specific features of journalism as profession is the situation which almost every journalist will encounter in his work sooner or later: Should I take up this touchy subject? Should I publish this material? In what form? What should I leave out? The German Catholic TV reporter Franz Alt (born 1938) sees here just one possible answer: "Journalistic ethics should be governed by no other authority than our own conscience".

Ethical issues are taken up very rarely in our country. We have turned to several dozen publicists and journalists to impart their reflexions on their own professional experiences in this sphere. What we mean, is a presentation of a situation, the journalists decision and his motives and not theoretical justification or legal norms. The present issue carries first three recollections by three Cracow journalists — Stefan Cieply, Ryszard Niemiec and Tadeusz Robak. (Editorial summary)

Translated by
Urszula Szczepańczyk